JÓZEFA UNGRA

KALENDARZ WARSZAWSKI

POPULARNO - NAUKOWY

NA ROK ZWYCZAJNY

A 605

1861

który ma dni 365.

WARSZAWA.

NAKŁADEM WYDAWCY.

Cena Exemplarza

kop. 45.

Wykaz świąt w małym formaciku wydrukowany, a wprawiony przed kartą tytułową, może być wyjęty

SPIS PRZEDMIOTÓW ZAWARTYCH W KALENDARZU.

	Stron.
Ewangelie na Niedziele i Swięta w r. 1861	II
Epoki główne, zaćmienia, zwroty kalendarskie, suche dni, pory roku i święta ruchome	III
Dni galowe	IV
Święta rzymskie, święta katolicko-wschodnie, imiona słowiańskie, święta żydowskie, tablice wschodu i zachodu słońca i księżyca, długość dnia, odmiany księżyca i odległość tegoż od ziemi	V
Wykaz alfabetyczny świętych i świąt na rok 1861	I
Wymiary świata słonecznego	IV
Krótki rys objaśniający znaczenia uroczystych Świąt starozakonnych	V
Budowa fizyczna słońca Adama *Prażmowskiego*	VI
Trochę o kwestarzach (brat Piotr z drzeworytem) Wacława *Szymanowskiego*	1
Bitwa pod Grunwaldem (z drzeworytem) Wł. *Wójcickiego*	5
Tadeusz hr. Mostowski (z drzeworytem)	10
Dyonizy Papin (z drzeworytem)	14
Rodzina Jussieu J. *Alexandrowicza*	16
Kijem tego co nie pilnuje swego (komedya) *Pawła z Bzikowa*	20
Czerwony Zamek p. K. Wł. *Wójcickiego*	23
Bernardyni w Kazanowie p. Juljana *Bartoszewicza*	36
X. Jakób Falkowski (z drzeworytem) T. *Dziekońskiego*	41
Wyjątek ze wstępu do historyi instytutu głuch. w Warszawie (z drzeworytem) T. *Dziekońskiego*	47
Wiadomość historyczna o zgromadzeniach rzemieślniczych czyli cechach w Warszawie F. M. *Sobieszczańskiego*	55
Wycieczka w przestrzeń nieba J. B. *Wagnera*	62
Klejnoty i pospolite kamienie J. B. *Wagnera*	65
Opium i zgubne skutki jego użycia (z drzeworytem)	68
Sen kwiatów	72
Szarańcza (z drzeworytami)	73
Wypis ze słownika zdań, maxym, i przysłowiów A. *Bartoszewicza*	78
Przedmiot do powieści J. *Korzeniowskiego*	81
Aniołek poezya W. *Sabowskiego*	92
Cztery pory roku (z drzeworytami) Wł. L. *Anczyca*	94
Poświęcenie warsztatów mechanicznych Gimnazyum realnego w Warszawie (z drzeworytem)	97
Zużytkowanie miejskich odchodów na nawóz S. *Przystańskiego*	98
O potrzebie urządzenia lasów A. *Połujańskiego*	101
O administracyi lasów	102
O potrzebie i możności ulepszania roślin gospodarskich J. N. *Kurowskiego*	106
O życiu pszczół, A. *Mieczyńskiego*	110
O sztucznem rozmażaniu ryb	114
O gospodarstwie rybnem w Polsce Zyg. *Gawareckiego*	116
O szlamie stawowym Z. *Gawareckiego*	121
Wiadomość o działaniach towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem z. r. 1860	122
Koń rassy angielskiej, Albina *Kohna*	128
Tabella przychodu i odchodu poczt	130
Rozkład jazdy na drodze żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiej	134
Jarmarki krajowe i zagraniczne	I
Termina opłacania podatków	VIII
Uwiadomienia księgarskie	I
Doniesienia kupców i fabrykantów	
Taryfa domów miasta Warszawy i Przedmieścia Pragi	1
Spis ulic m. Warszawy z przedmieściami	23
Wykaz Nrów domów miasta Warszawy przy jakiej ulicy znajdują się	24

JÓZEFA UNGRA

KALENDARZ WARSZAWSKI

POPULARNO-NAUKOWY

NA ROK ZWYCZAJNY

1861

KTÓRY MA DNI 365.

ROK SZESNASTY.

WARSZAWA.

Nakładem i drukiem Wydawcy,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 391.

Czas 2391/46

EWANGELIE NA WSZYSTKIE ŚWIĘTA W ROKU 1861.

Na Nowy Rok. U Łuk. ś. roz 2: *o obrzezaniu Chrystusa Pana.*
„ Trzech Króli. U Mat. ś. w roz. 2. *o ŚŚ. 3 Królach.*
„ N. 1 po 3 Królach. U Łuk. ś. w r. 2: *o Chrystusie w 12 latach.*
„ N. 2 po 3 Królach. U Jana ś. w r. 2: *o godach w Kanie Galilejskiéj*
„ N. Starozapustną. U Mat. ś. w r. 20: *o robotnikach w winnicy.*
„ Oczyszczenie N. Maryi Panny. U Łuk. ś. w r. 2: *o przyniesieniu Chryst. do kościoła Jerozolimskiego.*
„ Mięsopustną. U Łuk. ś. w r. 8: *o nasieniu i roli.*
„ Zapustną. U Łuk. ś. w r. 18: *Jezus przepowiada swą mękę.*
„ Popielec. U Mat. ś. w r. 6: *o poście.*
„ N. Wstępną. U Mat. ś. w r. 4: *o djable, który kusił Jezusa.*
„ N. Suchą. U Mat. ś. r. 8: *o przemienieniu się Jezusa.*
„ N. Głuchą. U Łuk. ś. w r. 11: *o wyrzucaniu czartów.*
„ N. Środopostną. U Jana ś. w r. 6: *o nakarmieniu 5,000 ludzi.*
„ N. Białą. U Jana ś. w r. 8: *o żydach chcących ukamienować Jezusa.*
„ N. Kwietnią. U Mat. ś. w r. 21: *o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.*
„ W. Czwartek. U Jana ś. w r. 13: *o wieczerzy Pańskiéj.*
„ W. Piątek. Passya według Jana ś. w r. 18 i 19.
„ N. Wielkanocną. U Marka ś. w r. 16: *o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*
„ Poniedz. Wielkanocny, U Łuk. ś. w r. 24: *o dwóch uczniach Chrystusa idących do Emmaus.*
„ N. Przewodnią. U Jana ś. w r. 20: *o pokazaniu się Chrystusa uczniom.*
„ Zwiastowanie N. Maryi Panny. U Łukasza ś. w r. 1 *o posłaniu Anioła Gabryela do N. M. P.*
„ N. 2 po Wielk. U Jana ś. r. 10: *o Chrystusie dobrym pasterzu.*
„ N. 3 po Wielk. U Jana ś. w r. 16: *o odejściu Chrystusa Pana do Ojca.*
„ N. 4 po Wielk. U Jana ś. w r. 16: *o przyczynie odejścia Chrystusa.*
„ N. 5 po Wielk. U Jana ś. w r. 16: *o skutkach prośby w Imie Jezusa.*
„ Ś. Stanisława. U Łuk. ś w r. 14: *o Chrystusie dobrym Pasterzu.*
„ Wniebowstąpienie Pańskie. U Marka ś. w r. 16: *o Wniebowstąpieniu Chr.*
„ N. 6 po Wielk. u Jana ś. w r. 15: *o przyjściu po ciechy Ducha Ś.*
„ Zesłanie Ducha Ś. U Jana ś. w r. 14: *o zest. Ducha Ś.*
„ Poniedziałek Świąteczny. U Jana ś w r. 3: *o rozmowie Chrystusa z Nikodemem.*
„ Trójcę SS. U Mat. ś. w r. 28: *o mocy danéj Chryst.*
„ Boże Ciało. U Jana ś. w r 6: *o ciele i krwi Chrystusa.*
„ N. 2 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 14: *o wezwaniu na wielką wieczerzę.*
„ N. 3 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 15: *o zgub. owcy i groszu.*
„ N. 4 po Ś. U Łuk. s. w r. 5: *o obfitym Piotra połowie ryb.*
Na N. 5 po Świąt. U Mat. ś. w r. 5: *o sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*
„ SS. Piotra i Pawła. U Mat. ś. w r. 10: *o władzy danéj Ś. Piotrowi.*
„ N. 6 po Ś. U Mar. ś. w r. 8: *o nakarm. 4,000 ludzi.*
„ N. 7 po Ś. U Mat. ś w r. 7: *o fałszywych prorokach.*
„ N. 8 po Ś. U Łuk. ś. w r. 16: *o niespraw. szafarzu.*
„ N. 9 po Ś. U Łuk. ś. w r 19: *o zburzeniu Jerozolimy.*
„ N. 10 po Ś. U Łuk ś. w r. 18: *o faryzeuszu i celniku*
„ N. 11 po Ś. U Mar. ś. w r. 7: *o głuchym i niemym.*
„ N. 12 po Ś. U Łuk. ś. w r. 10: *o rannym i Samaryt.*
„ Wniebowzięcie N. M. P. U Łuk. ś. w r. 11: *błogosławieni słuchający słowa Bożego.*
„ N. 13 po Świąt. U Łuk. ś w r. 17: *o uzdrowieniu 10 trędowatych.*
„ Narodz. N. M. P. U Mat ś w r. 1: *Xięgi rodz. J. Ch.*
„ N. 14 po S. U Mat. ś. w r. 6: *o służeniu Bogu i mamonie.*
„ N. 15 po Św. U Łuk. ś w r. 7: *o wskrz. syna wdowy.*
„ N. 17 po Świąt U Mat. ś. w r. 22: *o miłości Boga i bliźniego.*
„ N. 18 po Ś. U Mat ś. w r. 9: *o uzdrow. paralityka.*
„ N. 19 po Świąt. U Mat. ś. w r 22: *o wezwaniu na gody weselne.*
„ N. 20 po Ś. U Jana ś. w r. 4: *o chorym synu królew.*
„ N. 21 po Św. U Mat. ś. w r 18: *o dłużniku i złośliwym słudze.*
„ N. 22 po Św. U Mat. ś. w r. 22: *o oddawaniu czynszowéj monety.*
„ N 23po Św. U Mat. ś. w r. 9: *o wskrzesz. córki księcia.*
„ Wszystkich Świętych. U Mat. ś. w r 9: *o tych, którzy są błogosławieni.*
„ Dzień Zaduszny. U Jana ś. w r. 5: *o wskrzeszeniu umarłych.*
„ N. 24 po Świąt. U Mat. ś. w r. 8: *o Jezusie i uczniach na morzu.*
„ N. 25 po Św. u Mat. ś. w r. 13: *o kąkolu i pszenicy.*
„ N. 26 po Św. U Mat ś. w r. 13: *o ziarnie gorczycznem.*
„ N. 27 po Św. U Łuk. ś. w r. 24: *o sądzie ostatecznym.*
„ N. 1 Adwentu. U Łuk. ś. w r 21: *o znakach na niebie i ziemi.*
„ Niepokalane Poczęcie N. M. P. U Mat. ś. w. 1: *Księgi rodzaju Jez. Chrystusa.*
„ N. 3 Adwentu. U Jana ś. w r. 1: *o poselstwie żydów do Jana.*
„ N. 4 Adwentu. U Łuk. ś. w r. 3: *o Janie opowiadającym Chrzest.*
„ Narodzenie Chrystusa Pana. U Łuk. ś. w r. 2: *o narodzeniu Chrystusa Pana.*
„ Ś. Szczepana I Męcz. U Mat. ś. w r. 23: *o posyłaniu Proroków.*
„ Ś. Jana Ewang. U Jana ś. w r. 21: *o ulubionym od Chrystusa uczniu.*
„ Młodz. U Mat. ś. w r. 2: *o ucieczce do Egiptu.*
„ N. po Nar. Chr. P. U Łuk. ś. w r. 2: *o proroctwie Symeona i Anny stwierdzającem prawdziwe przyjście Messyasza.*

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy. – W Warszawie d. 15 (27) Października 1860 roku. Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*

K. 76/55/2

DNI GALOWE W CESARSTWIE ROSSYJSKIEM I KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

W Styczniu.

Dnia 3 (22 grudnia), Imieniny J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałównéj.*

Dnia 13 (1), Nowy Rok Ruski, oraz Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Heleny Pawłównéj*, i J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza.*

Dnia 19 (7), Rocznica Urodzin J. K. M. W. X. *Anny Pawłównéj* Wdowy po Królu Niderlandzkim.

W Lutym.

Dnia 15 (3), Imieniny J. K. M. W. X. *Anny Pawłównéj*, Wdowy po Królu Niderlandzkim, i Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz Święto orderu S. Anny.

Dnia 16 (4), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównéj.*

W Marcu.

Dnia 3 (19 Lutego), Pamiątka wstąpienia na Tron J. C. K. M. Naj. ALEXANDRA IIgo MIKOŁAJEWICZA

Dnia 10 (26 Lutego) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Alexandra Alexandrowicza.*

W Kwietniu.

Dnia 22 (10) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza.*

Dnia 29 (17), Rocznica Urodzin Jego Cesarsko-Król. Mości N. ALEXANDRA IIgo MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza.*

W Maju.

Dnia 5 (23 Kwietnia), Imieniny J. C. W. W. X. *Alexandry Józefównéj*, Małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*, i J. C. W. W. X. *Alexandry Petrównéj.*

Dnia 11 (29 Kwietnia) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Sergiusza Alexandrowicza.*

W Czerwcu.

Dnia 1 (20 Maja), Imieniny J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza.*

Dnia 2 (21 Maja) Imieniny J. C. W. W. X. *Konstantyna Mikołajewicza*, J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza* i J. C. W. W. X. *Heleny Pawłównéj* oraz Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Alexandry Petrównéj*

W Lipcu.

Dnia 1 (19 Czerwca) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza.*

Dnia 8 (26 Czerwca), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Alexandry Józefównéj*, Małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*, i Imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza.*

Dnia 11 (29 czerwca) Rocznica Imienin J. C. W. W. X. *Pawła Alexandrowicza.*

Dnia 17 (5), Imieniny J. C. W. W. X. *Sergiusza Alexandrowicza.*

Dnia 23 (11), Imieniny J. C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnéj*, Małżonki J. K. W. X. Następcy Tronu Wirtembergskiego, i J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynównéj*, i J. C. W. W. X. *Olgi Fedorównéj.*

Dnia 27 (15), Imieniny J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza* i Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałównéj.*

W Sierpniu.

Dnia 3 (22 Lipca), Imieniny Jéj C. K. M. N. MARYI ALEXANDRÓWNÉJ, i Jéj C. W. W. Xczki *Maryi Alexandrównéj*, Córki Ich C. K. M.; tudzież J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnéj*, Wdowy po J. C. W. W. X. *Maxymilianie* Leuchtenbergskim.

Dnia 8 (27 Lipca), Rocznica Urodzin Jéj C. K. M. N. MARYI ALEXANDRÓWNÉJ, tudzież Rocznica Urodzin i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* starszego, i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaia Mikołajewicza* młodszego.

Dnia 18 (6), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnéj*, Wdowy po J. C. W. W. X. *Maxymilianie* Leuchtenbergskim.

Dnia 22 (10), Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza.*

Dnia 28 (16), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównéj.*

We Wrześniu.

Dnia 3 (22 Sierpnia), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynównéj.*

Dnia 7 (26 Sierpnia) Rocznica Koronacyi J. C. K. Mości N. ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA i Jéj C. K. Mości N. MARYI ALEXANDRÓWNÉJ.

Dnia 14 (30 Sierpnia), Imieniny Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA IIgo MIKOŁAJEWICZA, i J. C. W. W. X. *Alexandra Alexandrowicza*, tudzież Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnéj*, Małżonki J. K. W. W. X. Następcy Tronu Wirtembergskiego, i święto orderu S. Alexandra Newskiego.

Dnia 20 (8), Rocznica Urod. J. C. W. W. X. *Mikołaja Alexandrowicza* Następcy Tronu, J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, i J. C. W. W. X. *Olgi Fedorównéj.*

Dnia 21 (9), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Konstantyna Mikołajewicza.*

Dnia 29 (17), Imieniny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównéj.*

W Październiku

Dnia 3 (21 września) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Pawła Alexandrowicza.*

Dnia 4 (22 Września), święto orderu Śgo Równo-Apostolskiego Księcia Włodzimierza.

Dnia 17 (5), Rocznica Urodzin J. C. W. W. Xczki *Maryi Alexandrównéj*, Córki Ich Ces. Król. Mości.

Dnia 25 (13), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza.*

W Listopadzie.

Dnia 18 (6), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* młodszego.

Dnia 20 (8) Imieniny J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*, tudzież święto wszystkich Cesarsko-Rossyjskich orderów.

W Grudniu.

Dnia 6 (24 Listopada), Imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównéj*, i święto orderu S. Katarzyny Wielk. Męczenniczki.

Dnia 8 (26 Listopada), św. orderu Ś. Jerzego Wiel. Męczennika.

Dnia 12 (30 List.) święto orderu Ś. Andrzeja Apost.

Dnia 18 (6) Imieniny J. C. W. Cesarzewicza W. X. MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA, Następcy Tronu, J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza.*

Uwaga. — Z powyższych dni galowych następujące, tojest: 13 Stycznia, 3 Marca, 29 Kwietnia, 3 i 8 Sierpnia, 7, 11 i 20 Września, 18 Grudnia, obchodzą się przez nabożeństwo w kościele i uwolnienie uczniów od lekcyj, inne zaś tylko przez nabożeństwo w kościele obchodzone bywają.

EPOKI GŁÓWNE.

Rok 1861 ery chrześcijańskiéj jest:
6574 peryodu Juliańskiego.
7369 ery Byzantyńskiéj.
1277 ery tureckiéj, którego początek d. 20 Lipca 1860 r., a koniec d. 8 Lipca 1861 roku.
5622 ery żydowskiéj, którego początek dnia 5 Września 1861 roku.
2637 Olimpiad, albo 1szy rok 660 Olimpiady zaczynającéj się w lipcu 1861 roku.
2614 od założenia Rzymu, podług Varrona.
2608 ery Nabonassara.
1861 kalendarza Gregoryańskiego od 278 lat to jest od roku 1582 dnia 4 Października zaprowadzonego zaczynający się dnia 1Stycznia n. s. Rok zaś 1861 podług kalendarza Juljańskiego, zaczyna się we 12 dni późniéj, tojest dnia 13 Stycznia n. s. Nowy kalendarz zaprowadzony został w Polsce w roku 1586.

Rok 896 od zaprowadzenia religii chrześcijańskiéj w Polsce.
628 od odkrycia zup solnych w Wieliczce.
623 od otwarcia kopalni Olkuskich.
462 od nadania przywileju akademii Krakowskiéj.
411 od odkrycia sztuki drukarskiéj,
388 od urodzenia Mikołaja Kopernika.
292 od unii Lubelskiéj.
283 od założenia akademii wileńskiéj.
178 od bitwy pod Wiedniem.

ZAĆMIENIA.

W roku 1861 przypadają trzy zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżyca, nadto przejście planety Merkurego przez tarczę słońca: z tych tylko trzecie zaćmienie słońca i przejście Merkurego, w części u nas widzialne będą.

I. *Zaćmienie słońca obrączkowe* d. 10 *Stycznia*. Widzialne tylko w Australii i na niektórych wyspach do Azyi i Afryki należących.

II. *Zaćmienie słońca obrączkowe dnia* 7 *Lipca*. Widzialne w południowych stronach Azyi, w większéj północnéj części Australii, oraz na wielu wyspach blisko tych części świata położonych.

III. *Zaćmienie słońca całkowite dnia* 31 *Grudnia*. Widzialne w zachodniéj połowie Europy, w Małéj Azyi, w północnéj części Afryki, w północnéj części Ameryki południowéj. W ogóle pierwsza część zjawiska widzialną będzie na wschodniéj półkuli, a druga na zachodniéj. Dla Warszawy początek tylko zaćmienia o godz. 3 min. 23 wieczór przy zachodzie widzialnym będzie, poczem słońce w części już zaćmione, w pół godziny pod poziom zajdzie.

I. *Zaćmienie księżyca cząstkowe dnia* 17 *Grudnia*. Widzialne w całem jego trwaniu w Ameryce, a przy końcu w Azyi i Australii.

Przejście planety Merkurego przez tarczę słońca dnia 12 listopada. Dla Warszawy początek wejścia planety na słońce nie będzie widzialnym, gdyż wschód słońca nastąpi dopiero w pół godziny poźniéj.

Środek przejścia o godzinie 8 m. 40 rano.
Koniec — — 10 m. 41 sek. 28 rano.

LICZBA ZWROTÓW KALENDARSKICH.

Podług nowego Gregoryańskiego Kalendarza.	XIX Liczba złota XIX XVIII Epakta XXX. XXII Okres słoń. XXII IV Poczet Rzy. IV. F. Lit. Niedz. A.	Podług Starego (Juljańskiego) Kalendarza.

SUCHE DNI.

Pierwsze	d. 20, 22 i 23 Lutego.
Drugie	„ 22, 24, 25 Maja.
Trzecie	d. 18, 20 i 21 Września.
Czwarte	„ 18, 20 i 21 Grudnia.

CZTERY PORY ROKU ASTRONOMICZNE.

Wiosna zaczyna się d. 20 Marca o g. 4 m. 4 wieczór.
Lato zaczyna się d. 21 Czerwca o g. 0 m. 51 wieczór.
Jesień zaczyna się d. 23 Września o g. 3 m. 4 rano.
Zima zaczyna się d. 21 Grudnia o g. 8 m. 51 wieczór.

ŚWIĘTA RUCHOME.

RZYMSKIE.

Niedziela Starozapustna	dnia 27 Stycznia.
Niedziela Mięsopustna	„ 3 Lutego.
Niedziela Zapustna	„ 10 Lutego.
Popielec	„ 13 Lutego.
Wielkanoc	„ 31 Marca.
Krzyżowe dni	d. 6, 7 i 8 Maja.
Wniebowstąpienie Pańskie	dnia 9 Maja.
Zielone Świątki	„ 19 Maja.
Świętéj Trójcy	„ 26 Maja.
Boże Ciało	„ 30 Maja.
Niedziela 1 Adwentu	„ 1 Grudnia.

Mięsopustu, rachując od N. Roku do Popielca, jest tyg. 6.

KOŚCIOŁA KATOLICKO-WSCHODNIEGO.

Miasopust	26 Fewrala.
Syropust	5 Marta.
1 D. Welik. Posta	6 Marta.
Werbnaja Nedela	16 Aprela.
Woskresenie Christowo	23 Aprela.
Woznesienie Hospodne	1 Junia.
Soszestwie Śgo Ducha	11 Junia.
1 den Petrowa Posta	19 Junia.

Dnia 15go Stycznia mroz na Stopni 20. —

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	9	48 w.
2	11	12 w.
3	0	37 r.
4	1	20 r.
5	2	3 r.
6	3	29 r.
7	4	52 r.
8	6	6 r.
9	7	6 r.
10	7	51 r.
	od dnia 11 do 27 we dnie	
28	7	28 w.
29	8	55 w.
30	10	22 w.
31	11	49 w.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od d. 1 do 9 we dnie	
10	3	18 w
11	4	36 w.
12	5	54 w
13	7	10 w
14	8	22 w.
15	9	32 w
16	10	42 w
17	11	51 w.
18	* * *	
19	1	2 r
20	2	13 r.
21	3	24 r.
22	4	33 r.
23	5	35 r.
24	6	26 r.
25	7	5 r.
26	7	35 r.
27	7	58 r.
	od d. 28 do 31 wednie	

Słońce wstępuje w znak Wodnika dnia 20.

STYCZEŃ ma dni XXXI.		**JANWAR.**	**Januar.**
DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 **W**	**Nowy R.** Fulgencyusza B.	20 *Dek.* 186. Ihnat. Boh.	Mieczysław b
2 S.	Makarego Opata.	21 Julianii. M.	Strzeżysław.
3 C.	Daniela Męczen. i Genowefy.	22 Anastazyi W. M.	Władysiława.
4 P.	Tytusa i Grzegorza BB.	23 SS. Mucze. w Krytie.	Dobromir.
5 S.	†Telesfora Pap i Emilianny P.	24 Naw. R. CHR. Ewhenii.	Władysław.
6 **N.**	**Trzech Króli.**	25 **Rożdest. Chryst.**	Bojomir.
7 P.	Lucyana M. i Teodora W.	26 **Sobor. P. Bohor.**	Swiatosław.
8 W.	Seweryna Opata.	27 **Stefana I Mucz.**	Mścisław.
9 S.	Marcyanny. P. M.	28 SS. MM. w Nikomidii.	Władymira.
10 C.	Agatona P. i Wilhelma B.	29 SS. MM. Mlad.	Dobrosław.
11 P.	Higina P. M. i Teodozyusza.	30 Anisii Mucz.	Krzesimir.
12 S.	Arkadyusza M.	3 Melanii Prep.	Czesława.
13 **N.***	**1 po 3 Król.** Weroniki P.	1 *Jan.* 1861. **Ob. Hos.**	Bogumir.
14 P.	Hilarego B. i Feliksa M.	2 Silwestra Papy Rym.	Radogost.
15 W.	Pawła pierwsz Pustelnika.	3 Malachia Pror.	Domosław.
16 S.	Marcella i Ottona.	4 Sob. SS. Ap.	Włodzimir.
17 C.	Antoniego Opata.	5 Fteopempta.	Rościsław.
18 P.	Kat. S. Piotra w Rzym. i Prys.	6 **Bohojaw. Hospo.**	Jaropełk.
19 S	Kanuta Króla i Henryka B.	7 Sobor S. Joanna Krest.	Ratimir.
20 **N.**	**2 po 3 K.** *Im. Jez.* Fab. i	8 **N. 1 po Boh.** Heorhia	Sebastyan.
21 P.	Agnieszki Panny M. (Seb.	9 Policwkta Mucz. (Prep.	Jarosława.
22 W.	Wincent. i Anastazego MM.	10 Hriboria Ep.	Witisław.
23 S.	Zaślub. N. M. P. Idef i Jana	11 Feodosia Pr.	Wrócisława.
24 C.	Tymot. i Felicjana BB. (J.t.	12 Tatiany.	Chwalibóg.
25 P.	Nawrócenie S. Pawła Apost.	13 Jermiła Mucz.	Miłosz.
26 S.	Polikarpa B. M. i Pauliny Wd.	14 SS. Otec. w Synai.	Skarbimir.
27 **N.**	**Starozap.** Jana Chryz	15 **N. 2 po Boh.** Pawła P.	Przybysław.
28 P.	Karola W. Cesarza i Rajm	16 Weryhi S. Petra. Apo.	Radomir.
29 W.	Franciszka Salez. B. Wyzn.	17 Antonia Welik.	Zdzisław.
30 S.	Martyny P. M.	18 Aftanasia i Kiryła	Dobrogniewa.
31 C.	Piotra Nolaski i Marcelli W.	19 Makaria Ehip.	Spitogniew.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia		Przybyło dnia		Czas na zeg. gdy na kom. 12 godzina.	
	Godziny i minuty.									
1	8	12	3	56	7	44	0	6	12	4
5	8	11	4	0	7	49	0	11	12	6
10	8	9	4	7	7	58	0	20	12	8
15	8	5	4	15	8	10	0	32	12	10
20	8	0	4	23	8	23	0	45	12	11
25	7	54	4	32	8	38	1	0	12	13
30	7	47	4	41	8	54	1	16	12	14

Odmiany księżyca.

- Ostatnia kw. d. 4 o g. 3 m. 18 r.
  Mroźne lecz suche powietrze.
- Nów d. 11 o g. 4 m. 51 rano.
  Obfite śniegi.
- Pierwsza kw. d. 19 o g. 5 m. 24 r.
  Mrozy się powiększają.
- Pełnia d. 26 o g. 6 m. 31 wieczór.
  Mróz silny, zanosi się na odwilż.

Księżyc najbliżej ziemi d. 2 o g. 9 w.
— na równiku d. 2 o g. 10 rano.
— na równiku d. 15 o g. 5 w.
— najdaléj od ziemi d. 17 o g. 5 w.
— na równiku d. 29 o g. 5 w.

Swięta żydowskie. — Dnia 5 Szabas, d. 12 Rozchodesz czyli 1szy Szwat, d. 19 Szabas, d. 26 Szabas, Chamisze Osor Beszwat.

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	0	32 r.
2	1	16 r.
3	2	40 r.
4	3	57 r.
5	5	0 r.
6	5	49 r.
7	6	25 r.
8	6	50 r.
9	7	10 r.
10	7	25 r.
11	7	39 r.
	od dnia 12 do 28 we dnie	

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od dnia 1 do 10 we dnie	
11	7	16 w.
12	8	26 w.
13	9	35 w.
14	10	45 w.
15	11	56 w.
16	0	31 r.
17	1	6 r.
18	2	15 r.
19	3	19 r.
20	4	14 r.
21	4	59 r.
22	5	32 r.
23	5	58 r.
24	6	19 r.
25	6	36 r.
26	6	53 r.
27	7	9 r.
28	7	28 r.

Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 19.

LUTY ma dni XXVIII.

DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 P.	†Ignacego B. M. i Brygidy P.	20 *Jan.* Ewfimia Welik.	Żegota.
2 **S.**	**Oczyszczenie N.M.P.**	21 Maxima Ispow.	Mirosława
3 **N.**	**Mięsopus.** Błażeja B.	22 **N. 3 po Boh.** Timot	Błażéj.
4 P.	Ansgarego B.	23 Klimenta Ep. (teja Ap	Witosława.
5 W.	Agaty Panny Męczennicz.	24 Xenii Prep.	Dobrochna.
6 S.	Doroty P. M.	25 Hrihoria Bohos.	Bohdana.
7 C.	Romualda Opata.	26 Xenofonta Prep.	Szulisław bł.
8 P.	Jana z Matty Wyznawcy.	27 Joanna Zlat.	Gniewomir bł.
9 S.	Apolonii Panny M.	28 Jefrema Prep.	Godysława.
10 **N.**	**Zapustna** Scholastyki P	29 **N. 4 po Boh.** Ihnatia	Tomiła bł.
11 P.	Eulrozyny Panny.	30 Trech Swiat.	Swiętochna.
12 W.	Gaudent. B. W. i Eulalii P. M.	31 SS. Kira i Joanna Czud.	Radzyń ś.
13 S.	† *Popielec.* Juliana i Jordana	1 *Few.* TrifonaM.	Jordan ś.
14 C.	Walentego ś. M.	2 **Sriet. Hospoda.**	Niemir.
15 P.	Faustyna i Jowity MM.	3 Simeona.	Szczęsław.
16 S.	Juliany Panny Męczennicz.	4 Isidora Pilusiot.	Milada bł.
17 **N.**	**Wstępna** Sylw. i Donata	5 **N. 5 po Boh.** Ahafii M	Swiętorad.
18 P.	Konstancyi Panny Męczen.	6 Wukola Episk.	Wielosława.
19 W.	Konrada Wyznawcy.	7 Parfenia Prep.	Czcisława bł.
20 S.	†Leona B. W. i Euchar. B.	8 Fteodora Strat	Lubomił.
21 C.	Eleonory P.	9 Nikifora Mucz.	Onosława.
22 P.	†Katedry S. Piot. w Ant.	10 Charałampia Mucz.	Wrócisław.
23 S.	†Romany Panny.	11 Własia i Wsiewołoda	Przedzisława.
24 **N.**	**Sucha** Macieja Apostoła.	12 **N. Myt. i Far.** Melc-	Bogusz.
25 P.	Flawiana Męcz., Sygfryda B.	13 Martyniana Prep. (tia	Sławobój.
26 W.	Alexandra B. i Fortunata M	14 Awksentia Prep.	Mirosław.
27 S.	AnastazegoP. i Leandra B.W.	15 Onisima. Ap	Wiarosława.
28 C.	Romana Opata.	16 Pamfila i Porfirya.	Tworz. mir.

FEWRAL.

Februar.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarze gdy na kom. 12 godzina
	Godziny i minuty				
1	7 44	4 45	9 1	1 23	12 14
5	7 37	4 52	9 15	1 37	12 14
10	7 28	5 2	9 34	1 56	12 14
15	7 18	5 11	9 53	2 15	12 14
20	7 8	5 20	10 12	2 34	12 14
25	6 58	5 30	10 32	2 54	12 13
28	6 51	5 35	10 44	3 6	12 13

Odmiany księżyca.

Ostatnia kw. d. 2 o g. 11 m. 23 r.
Odwilż, w końcu mróz.

Nów d. 9 o g. 9 m. 29 wieczór.
Mroźne i suche powietrze.

Pierwsza kw. d. 18 o g. 1 m. 43 r.
Mocne mrozy trwają ciągle.

Pełnia d. 25 o g. 6 m. 8 rano.
Śnieg z deszczem.

Księżyc na równiku d. 12 o g. 5 rano
— najd. od ziemi d. 13 w południe.
— na równiku d. 26 o g. 3 rano.
— najbliżéj ziemi d. 26 o g. 3 w.

Święta żydowskie. — Dnia 2 i 9 Szabasy, d. 10 Rozchodesz Ador, d. 11 Rozchodesz czyli 1 Ador, d. 16 Szabas, d. 21 Post Estery, d. 23 Szabas, d. 24 Purym czyli Zapusty, d. 25 Szuszan Purym.

hód
ycza
m.
ia 1
12
lnie
w.
w.
w.
r.
r.
r.
r.
r.
r.
r.
r.
r.
2
lie

Dnia 19go Maja, Snieg z małem gradem i deszczem
— 20 — d — Zimno przeraźliwe z deszczem i wichrem
był ieden dzień z 10 stopni ciepła, drugi dzień 23 Sto-
pni ciepła, trzeci dzień razem z spadło na 10 Stopni ciepła
następnie zimna i sniegi z burzliwemy wiatrami. —

Mróz i Snieg na 40go Męczeników — — —
ciągle zimna i mrozy w marcu i Kwietniu —
Mrozy, sniegi i małe grady. były i niektore dnie ciepłe.
Dnia 30go Kwietnia spadł snieg na 3 cale —
trwał od rana do południa przy iasnem
dniu i ociepleniu potaiało. —
Dnia 3 Maia mrozno, burzliwie, przez cały dzień
na przemiany snieg z małem gradem niepamię-
tna wiosna, wszystko poziębło, pozułkło, i delika-
tnieiszy rzeczy pomarzły. — Mroz na 3 Stopnie

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	11	39 w.
2	0	24 r.
3	1	45 r.
4	2	54 r.
5	3	48 r.
6	4	27 r.
7	4	55 r.
8	5	16 r.
9	5	32 r.
10	5	46 r.
11	5	59 r.
12	6	11 r.
13	6	24 r.
	od dnia 14 do 26 we dnie	
27	8	22 w.
28	9	55 w.
29	11	23 w.
30	0	2 r.
31	0	40 r.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od dnia 1 do 12 we dnie	
13	8	32 w.
14	9	42 w.
15	10	52 w.
16	11	58 w.
17	0	1 r.
18	1	6 r.
19	2	4 r.
20	2	51 r.
21	3	28 r.
22	3	57 r.
23	4	20 r.
24	4	39 r.
25	4	55 r.
26	5	12 r.
27	5	31 r.
	od dnia 28 do 31 we dnie	

Słońce wstępuje w znak Barana dnia 20. — Porównanie dnia z nocą. — Początek wiosny.

MARZEC ma dni XXXI.

MART.

Mart.

DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 P.	Albina Biskupa, Antoniny M.	17 *Few.* Fteodora Tirona.	Budzisław.
2 S.	Heleny Cesarzowéj.	18 Lwa Papy Rym.	Radosława.
3 N *	**Głucha.** Kunegundy Ces.	19 **N. Bł.Syn** Archippa	Sławomiła.
4 P.	Kazimierza Królewicza.	20 Lwa Ep. Katan. (Ap.	Kazimierz ś.
5 W.	Teofila B. i Fryderyka Op.	21 Timofeja Prep.	Pakosław.
6 S.	Wiktora i Wiktoryusza.	22 Obr.MoszczejSS Mucz.	Wojsław.
7 C.	Tomasza z Akwinu.	23 Polikarpa. (Ew.	Bogowit bł.
8 P.	Jana Bożego, i Beaty P.	24 Obr. III. S. Joanna Kr.	Miłogost.
9 S.	Franciszki, Cyrylla i Metod	25 Tarasia Arch. Kons.	Mścisława bł.
10 N.	**Środopost.** 40 Męczen	26 **N. Miasop.** Porfiria	Bożesław.
11 P.	Konstantyna Wyznawcy.	27 ProkopiaPrep (Archiep.	Ludosława.
12 W.	Grzegorza Papieża.	28 Wasilia Prep.	Swiatosz.
13 S.	Nicefora B. i Katarzyny Bon.	1 *Mart.* Ewdokii P. M.	Niecisław.
14 C.	Matyldy Król.	2 Fteodota S. M.	Bożena.
15 P.	Longina M. i Leontyny P.	3 Ewtropia M.	Długomił.
16 S.	Cyryaka Dyak. i TacyanaM.	4 Herasima Prep.	Ojcosław.
17 N.	**Biała.** Gertrudy Panny.	5 **N. Syr.** Konona M.	Zbigniewa.
18 P.	Gabryela Archanioła.	6 *1 d. Posta W.* SS. 42 M.	Boguchwał.
19 W.	Józefa Oblubieńca N. M. P.	7 Wasilia Mucz. (w Am.	Bohdan.
20 S.	Wincentego B.	8 Fteofilakta.	Polemir.
21 C.	Benedykta Op. i Tymoteusza.	9 SS. 40 Mucz. w Sen.	Błogosław.
22 P.	Pawła, Oktaw. i *M.B. Boles.*	10 Kodrata M.	Godysław.
23 S.	Katarzyny Szwedzkiéj P.	11 Sofronia Patr.	Czcimisława.
24 N.	**Kwietnia.** Marka i Ty-	12 **N.1 Pos.** Fteofana P.	Zbisław.
25 P.	Irenеusza B. W. (mot.	13 Nikifora Patr. Car.	Ludomira.
26 W.	Ludgiera B. i Olimpii.	14 Wenedikta Prep.	Więcysław.
27 S.	Ruperta Biskupa.	15 Ahapia M.	Swiętobój.
28 C.	*Wielki.* Syxta i Doroteusza	16 Sawina Mucz.	Bohdał bł.
29 P.	*Wielki.* Cyrylla Męczen.	17 Alexia Czeł. Boż.	Krzesław.
30 S.	*Wiel.* Kwiryna M.	18 Kiryłła Archiep.	Szukosław.
31 N.	**Wielkan.** Kornelli i Bal	19 **N. 2 Pos.** Chrizanfta	Dobromira.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarze na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	6 49	5 37	10 48	3 10	12 13
5	6 40	5 44	11 4	3 26	12 12
10	6 29	5 53	11 24	3 46	12 11
15	6 17	6 2	11 45	4 7	12 9
20	6 5	6 11	12 6	4 28	12 8
25	5 54	6 19	12 25	4 47	12 6
30	5 42	6 27	12 45	5 7	12 5

Odmiany księżyca.

Ostatnia kw. d. 3 o g. 8 m. 40 w.
Zupełna odwilż i deszcz.
Nów d. 11 o g. 3 m. 2 wieczór.
Ciągła słota i śnieg.
Pierwsza kw. d. 19 o g. 6 m. 56 w.
Wiatr mocny, zanosi się na pogodę.
Pełnia d. 26 o g. 3 m. 39 w.
Pogoda, w końcu deszcz i grad

Księżyc na równiku d. 11 o g. 4 w.
— najdalej od ziemi d. 13 o g. 12 (w nocy.
— na równiku d. 25 o g. 2 wiecz.
— najbliżej ziemi d. 27 o g. 1 r.

Święta żydowskie.—Dnia 2 i 9 Szabasy, d. 12 Rozchodesz czyli 1 Nisan, d. 16 i 23 Szabasy, d. 26 i 27 Pasach, święta Wielkanocne uroczyste, d. 30 Szabas.

Dnia	Wschód księżyca g. m.
1	1 41 r.
2	2 26 r.
3	2 58 r.
4	3 21 r.
5	3 39 r.
6	3 54 r.
7	4 7 r.
8	4 20 r.
9	4 32 r.
10	4 46 r.
11	5 3 r.
	od dnia 12 do 24 we dnie
25	8 49 w.
26	10 14 w
27	11 25 w.
28	11 52 w
29	0 19 r.
30	0 57 r.

Dnia	Zachód księżyca g. m.
	od dnia 1 do 10 we dnie
11	8 41 w.
12	9 51 w.
13	10 57 w.
14	11 56 w.
15	0 21 r.
16	0 46 r.
17	1 26 r.
18	1 57 r.
19	2 21 r.
20	2 41 r
21	2 58 r.
22	3 15 r.
23	3 32 r.
24	3 52 r.
25	4 16 r.
	od dnia 26 do 30 we dnie

Słońce wstępuje w znak Byka dnia 20.

KWIECIEŃ ma dni XXX. DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	**APREL.** ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	**April.** IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 P.	**Wielki.** Teodory i Hugona	20 *Mar.* SS.Otec w Sawy	Zbigniew.
2 W.	Franciszka a Panlo	21 Jakowa Pr.	Sudomir.
3 S.	Ryszarda Bisk.	22 Wasilia M.	Mnożysław.
4 C.	Izydora B.	23 Nikona.	Włastisław.
5 P.	Wincentego. Fer.	24 Zacharyi.	Borzywój.
6 S.	Wilhelma Opata i Celestyna	25 **Błah. Pr. Bohor**	Swiętobór bł.
7 N.	**Przewod.** Epifaniusza B	26 **N. 3 Posta.** Sob. Ar.	Przesław.
8 P.	**ZwiastowanieN.M.P.**	27 Matrony Selun (Hawry.	Radosław.
9 W.	Maryi Kleofy. (Dyoniz. B.	28 Hariona Now.	Dobrosława.
10 S.	Ezechiela Proroka.	29 Marka Pr.	Gorysław.
11 C.	Leona Papieża.	30 Joanna P.	Jaromir.
12 P.	Juliusza P., Damiana Bisk	31 Ipatia Prep.	Lubosław.
13 S.	Hermenegilda Królewicza M	1 *Apr.* Marii Ehip.	Przemysław.
14 N.	**2 po Wielk** *Grobu Chr.*	2 **N 4 Posta.** Tita Prep	Myślimir.
15 P	Anastazyi P. (i Tyburc.	3 Nikity Ispow.	Wacława bł.
16 W.	Lamberta Męczennika.	4 Josifa Piesnopisca.	Nosisław.
17 S.	Rudolfa B.W.	5 Fteodula M.	Krasisław.
18 C.	Apoloniusza M.	6 Ewstichia Arch.	Gościsław.
19 P.	Hermogenesa M.	7 Heorhia Ep. Melit.	Władimir.
20 S.	Sulpicyusza Męczennika.	8 Irodiona Ap.	CzesławMęcz.
21 N.	**3 po Wielk.** Anzelma B.	9 **N. 5 Posta.** Ewpsichia	Drogomił.
22 P.	Sotera i Kaja. (i *Op. ś. Józ.*	10 Terentia.	Strzeżymir.
23 W.	Wojciecha B. i Jerzego.	11 Antipy SM.	Wojciech ś.
24 S.	Bony P.	12 Wasilia Ep.	Jerzy ś.
25 C.	Marka Ewang.	13 Artemona S. M.	Jarosław ś.
26 P.	Marcellina i Kleta Papieżów.	14 Martina Papy Rym.	Spitimir.
27 S	Teofila Biskupa.	15 Aristarcha Ap.	Bogufał.
28 N.	**4 po Wielk.** Witalisa M	16 **N. Werb.** Ahapii i Iry-	Żywisław.
29 P.	Piotra Męczennika.	17 Simeona Prep. (uy M.	Sławogost.
30 W.	Katarzyny Seneńskiéj P.	18 Joanna Prep.	Chwalisława.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia przybyło	Czas na zegarze gdy na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	5 37	6 31	12 54	5 16	12 4
5	5 28	6 38	13 10	5 32	12 3
10	5 17	6 47	13 30	5 52	12 1
15	5 5	6 56	13 51	6 13	12 0
20	4 55	7 4	14 9	6 31	11 59
25	4 44	7 13	14 29	6 51	11 58
30	4 34	7 21	14 47	7 9	11 57

Odmiany księżyca.

Ostatnia kw. d. 2 o g. 7 m. 48 r.
Wilgotne lecz ciepłe powietrze.

Nów d. 10 o g. 8 m. 20 r.
Stała pogoda.

Pierwsza kw. d. 18 o g. 8 m. 9 r.
Znacznie się ociepla, w końcu mały deszcz.

Pełnia d. 25 o g. 11 m. 47 w.
Piękna pogoda i dni jasne.

Księżyc na równiku d. 7 o g. 6 w.
— najdaléj od ziemi d. 10 o g 4 r.
— na równiku d. 21 o g. 12 w nocy
— najbliżéj ziemi d. 24 o g. 11 r.

Święta żydowskie.—Dnia 1 i 2 Ostatnie święta wielkanocne uroczyste, d. 6 Szabas, d. 10 Rozchodesz Jor, d. 11 Rozchodesz czyli 1 Jor, d. 13, 20 i 27 Szabasy, d. 28 Lagbeomer dzień radosny.

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	1	24 r.
2	1	44 r.
3	2	0 r.
4	2	14 r.
5	2	27 r.
6	2	40 r.
7	2	54 r.
8	3	10 r.
9	3	29 r.
10	3	55 r.
11	4	27 r.
	od dnia 12 do 24 we dnie	
25	10	5 w.
26	10	51 w.
27	11	24 w.
28	11	47 w.
29	11	51 w.
30	0	5 r.
31	0	20 r.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od dnia 1 do 10 we dnie	
11	9	50 w.
12	10	43 w.
13	11	26 w.
14	11	59 w.
15	0	11 r.
16	0	24 r.
17	0	45 r.
18	1	3 r.
19	1	19 r.
20	1	35 r.
21	1	53 r.
22	2	15 r.
23	2	43 r.
24	3	21 r.
25	4	13 r.
	od dnia 26 do 31 we dnie	

Słońce wstępuje w znak Bliźniąt dnia 20.

MAJ ma dni XXXI.

DNI		ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.
1	S.	Filipa i Jakóba Ap.
2	C.	Atanaz. B. i Zygmunta Kr.
3	P.	Znal. ś. Krzyża i Alexandra.
4	S.	Floryana M. i Moniki Wd.
5	N.*	**5 po W.** Piusa V Papieża.
6	P.	† Jana w Oleju.
7	W.	† Domicelli Panny.
8	S.	† **Stanisława Bisk.**
9	C.	**Wnieb. P.** Grzegorza B.
10	P.	Izydora Oracza.
11	S.	Mamerta Biskupa.
12	N.	**6 po W.** Pankr. *N. P. Łask.*
13	P.	Serwacego B.
14	W.	Bonifacego M.
15	S.	Zofii z 3 córk.
16	C.	Jana Nepom. i Ubalda B.
17	P.	Paschalisa W.
18	S.	Eryka Króla i Wenant. M.
19	N.	**Zesł. ś. D.** Piotra Celest.
20	P.	**Świątecz.** Bernarda Sen.
21	W.	Donata i Wiktoryna MM.
22	S.	† Julii Panny M.
23	C.	Dezyderyusza Bisk. M.
24	P.	† Joanny Wdowy.
25	S	† Grzegorza VII, Urbana PP.
26	N.	**Trojcy ś.** Filipa Ner.
27	P.	Magdaleny de Paz.
28	W.	Germana B.
29	S.	Teodozyi M.
30	C.	**Boże Ciało.** Felixa P.
31	P	Petroneli P.

MAJ.

ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
19 *Apr.* Joanna Pr.	Lubomir.
20 Fteodora Tr.	Witimir.
21 Januaria S. M.	Świętosław.
22 Fteodora Syk.	Wieńczysław
23 **N Wos. Chr.** Heorhia	Chotisław.
24 **P. Św.** Sawwy Str.	Gościwit bł.
25 **W. Św.** Marka Ewan	Ludomiła ś.
26 Wasilia Ep. Amas.	Stanisław ś
27 Simeona S. M.	Bożorad bł.
28 Jasona Ap.	Cierpimir.
29 9 Muczenikow w Kiz.	Ludowit.
30 **N. Ftom.** Jakowa Ap.	Wszemił.
1 *Maj.* Jeremii P.	Cichosław.
2 Afanasia Welik.	Dobiesław.
3 Timofteja M.	Strzeżysława.
4 Pełahii Prep.	Wieńczysław.
5 Iryny M.	Sławomir.
6 Jowa Mnohostr.	Wszesław.
7 **N. Miron.** Znam. Kr.	Krzesomyśl.
8 Joanna Boh.	Bronimir.
9 S. Nikołaja Czud.	Przesława bł.
10 Simona Zilota Ap.	Wisława bł.
11 Mokia S. M.	Budziwój.
12 Epifania E	Tomira.
13 Hlikeryi M.	Borysława.
14 **N. Raz.** Isidora M.	Więcymił.
15 Pach. W.	Rusław.
16 Fteodora Oswiasz.	Jaromir.
17 Andronika Ap.	Boguchwała.
18 Fteodota M.	Szulimir.
19 Patrikia S. M.	Bożesława.

Majus.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia przybyło	Czas na zegarze gdy na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	4 32	7 23	14 51	7 13	11 57
5	4 25	7 29	15 4	7 26	11 57
10	4 16	7 38	15 22	7 44	11 56
15	4 8	7 45	15 37	7 59	11 57
20	4 0	7 53	15 53	8 15	11 56
25	3 54	8 0	16 6	8 28	11 57
30	3 49	8 6	16 17	8 39	11 57

Odmiany księżyca.

Ostatnia kw. d. 1 o g. 8 m. 56 w. Dni pochmurne, rosy obfite, wiatry zachodnie.

Nów d. 10 o g. 0 m. 32 r. Z początku chłodny i wilgotny, kończy się pogodą.

Pierwsza kw. d. 17 o g. 5 m. 27 w. Pogoda się przedłuża, przy końcu zanosi się na deszcz.

Pełnia d. 24 o g. 7 m. 30 rano. Piękna pogoda i dni jasne.

Ostatnia kw. d. 31 o g. 11 m. 49 r. Deszcz, w końcu odmiana.

Księżyc na równiku d. 4 o g. 11 wiecz,
— najdaléj od ziemi d. 6 o g. 9 rano
— na równiku d. 19 o g. 8 rano.
— najbliżéj ziemi d. 22 o g. 7 w.

Święta żydowskie, — Dnia 4 Szabas, d. 10 Rozchodesz czyli 1szy Siwon, d. 11 Szabas, d. 15, 16 Szwuos czyli Zielone Świątki, d. 18, 25 Szabasy.

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	0	34 r.
2	0	46 r.
3	1	0 r.
4	1	15 r.
5	1	34 r.
6	1	57 r.
7	2	27 r.
8	3	8 r.
9	4	0 r.
	od dnia 10 do 22 we dnie	
23	9	20 w.
24	9	48 w.
25	10	9 w.
26	10	25 w.
27	10	40 w.
28	10	53 w.
29	11	6 w.
30	11	21 w.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od dnia 1 do 7 we dnie	
8	8	39 w.
9	9	25 w.
10	10	1 w.
11	10	29 w
12	10	51 w.
13	11	9 w
14	11	25 w
15	11	41 w.
16	11	58 w.
17	0	8 r
18	0	17 r.
19	0	41 r.
20	1	13 r.
21	1	58 r.
22	2	58 r.
	od dnia 23 do 30 we dnie	

Słońce wstępuje w znak Raka dnia 21. — Przesilenie dnia z nocą. — Początek lata.

CZERWIEC ma dni XXX.		**JUŃ.**	**Junius.**
DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 S.	Fortunata K. i Prokula M.	20 *Maj.* Ftałałeja M.	Światopełk.
2 N.	**2 po Św.** Blandyny P. M.	21 **N. Sam.** Konstantyna	Ratysław bł.
3 P.	Erazma i Klotyldy Kr.	22 Wasilia.	Bratumiła.
4 W.	Optata B. i Saturniny P. M.	23 Michaiła	Litomił.
5 S.	Bonifacego i Waleryana.	24 Simeona Prep.	Dobromił.
6 C.	Norberta B.	25 Obr. Hł. S. Joanna.	Cichomir.
7 P.	Roberta Op. i *Serca Jez.*	26 Karpa Ap	Wisław bł.
8 S.	Maxymina i Medarda BB.	27 Fteraponta S. M.	Wyszosław.
9 N.	**3 poSw.** Pryma i Felic.	28 **N. Slep.** Nikity Prep.	Sławoj.
10 P.	Małgorzaty Kr.	29 Św. Ft.	Bogumił ś.
11 W.	Barnaby Apostoła.	30 Isaakia.	Radomił.
12 S.	Onufrego Pustel.	31 Ermia Ap.	Wyszomir.
13 C.	Antoniego Pad.	1 *Juń.* **Wozn. H.** Just	Chotimir.
14 P.	Bazylego Biskupa.	2 Nikifora Patr. Kon.	Przedzimir bł.
15 S.	Wita i Modesta.	3 Łukiliana M.	Wit ś.
16 N.	**4 po Św.** Justyny P. M.	4 **N SS. Ot.** Mitrofana.	Budzimir.
17 P.	Marcyana M.	5 Dorofteja	Drogomysł.
18 W.	Marka i Marcelliana MM.	6 Wisariona Czud.	Długosław.
19 S.	Gerwazego i Protazego.	7 Fteodota S. M.	Borzysław.
20 C.	Sylweryusza i Florentyny P.	8 Fteodora Strat.	Bogna ś.
21 P.	Alojzego Gonzagi W.	9 Kiryła Arch.	Domysław.
22 S.	Paulina Biskupa.	10 Timofeja Ep.	Broniwój.
23 N.	**5 po Św.** Agryppiny P. M.	11 **N Sosz. S. D.** Warft.	Wanda.
24 P.	Narodzenie. ś. Jana Chrz.	12 **P Św. Duch.** Onufr.	Janisław.
25 W.	Prospera Biskupa.	13 Akiliny M.	Włastimił.
26 S.	Jana i Pawła M.	14 Eliseja Pr.	Rozmysław,
27 C.	Władysława Kr. W.	15 Amosa Pr.	Władysław ś.
28 P.	†Ireneusza B. M.	16 Tichona Czud.	Zbroisław.
29 S.	**Piotra i Pawła Ap.**	17 Manuiła M.	Wyszomir.
30 N.	**6 po Św.** Emilii i Lucyny.	18 **N. Wsiech Św.** Leo	Cichosława.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zeg. gdy na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	3 47	8 9	16 22	8 44	11 57
5	3 44	8 13	16 29	8 51	11 58
10	3 41	8 17	16 36	8 58	11 59
15	3 40	8 20	16 40	9 3	12 0
20	3 40	8 22	16 42	9 5	12 1
25	3 41	8 23	16 42	ubyło	12 2
30	3 43	8 22	16 39	0 4	12 3

Odmiany księżyca.

Nów d. 8 o g. 3 m, 2 wieczór. Pochmurne dni, wreszcie pogoda.
Pierwsza kw. d. 15 o g. 11 m. 40 w. Wiatry zach. sprowadzają deszcz.
Pełnia d. 22 o g. 3 m. 47 wieczór. Deszcze przechodzą stronami.
Ostatnia kw. d. 30 o g. 4 m. 4 r. Nastaje pogoda i chłodne noce.

Księżyc najdalej od ziemi d. 3 o g. 11 w.
— na równiku d. 15 o g. 1 wiecz
— najbliżej ziemi d. 19 o g. 6 w.
— na równiku d. 28 o g. 1 w.

Święta żydowskie. — Dnia 1 Szabas, d. 8 Szabas Rozchodesz Tamuz, d. 9 Rozchodesz czyli 1 Tamuz, d. 15 i 22 Szabasy, d. 25 Szwuosor betamuz czyli post oblężenia Jerozolimy, d. 29 szabas.

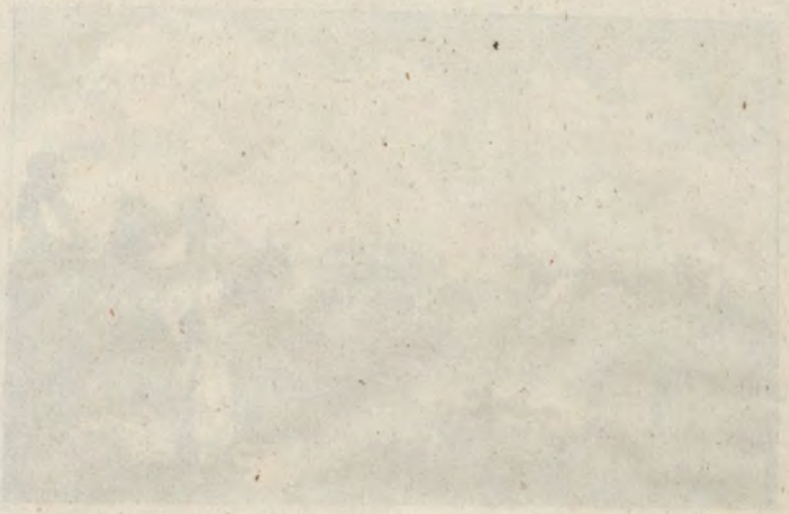

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	11	38 w.
2	11	59 w.
3	0	12 r.
4	0	26 r.
5	1	3 r.
6	1	50 r.
7	2	50 r.
8	4	1 r.
	od dnia 9 do 20 we dnie	
21	7	49 w.
22	8	12 w.
23	8	31 w.
24	8	46 w.
25	9	0 w.
26	9	13 w.
27	9	27 w.
28	9	43 w.
29	10	2 w.
30	10	27 w.
31	10	59 w.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od dnia 1 do 7 we dnie	
8	8	32 w.
9	8	56 w.
10	9	16 w.
11	9	33 w
12	9	49 w.
13	10	5 w.
14	10	23 w
15	10	45 w
16	11	13 w.
17	11	52 w.
18	0	18 r.
19	0	44 r.
20	1	50 r.
21	3	6 r.
	od d. 22 do 31 we dnie	

Słońce wstępuje w znak Lwa dnia 22.

LIPIEC ma dni XXXI.

DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO
1 P.	Teodoryka K.
2 W.	Nawiedz. N. M. P. i Ottona.
3 S.	Heliodora i Anatoliusza BB.
4 C.	Józefa Kalasantego W.
5 P.	Filomeny P. M., Cyrylli M.
6 S.	Dominiki P. M.
7 **N.**	**3 po Św.** Apol. i *Jana z D.*
8 P.	Elżbiety Wdowy.
9 W.	Cyrylla, Anatolii.
10 S.	7 braci synów Felicyty.
11 C.	Sabina W. i Pelagii.
12 P.	Jana Gwalberta Op.
13 S.*	Małgorzaty P. M.
14 **N.**	**8 po Św.** Bonawentury B.
15 P.	Rozesłanie Ap.
16 W.	N. M. P. Szkaplerznéj.
17 S.	Alexego Wyz.
18 C.	Szymona z Lip. i Kamilla W.
19 P.	Wincentego a Paulo W.
20 S.	Eliasza Pror. i Czesława W.
21 **N.**	**9 po Św.** Praxedy P.
22 P.	Maryi Magdaleny.
23 W.	Apollinara Biskupa M.
24 S.	Krystyny P. M.
25 C.	Jakóba Apostoła.
26 P.	Anny Matki N. Maryi P.
27 S.	Natalii Panny M.
28 **N.**	**10 po Św.** Innoc. i *Kuneg.*
29 P.	Marty P.
30 W.	Abdona i Senneny MM.
31 S.	Ignacego Lojoli W.

J U L.

ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO
19 *Juń.* Judy. 1 d. Petr. p.
20 Meftodia S. M.
21 Juliana M.
22 Ewsewia S. M.
23 Ahripiny M.
24 Rożd. S. Joanna Krest
25 **N. 2 po S.** Fewronii.
26 Dawida P.
27 Samsona Str.
28 Kira i Joanna Czud.
29 **Ap. Petra i Paw.**
30 Sob. SS. 12 Ap.
1 *Jul.* Kosmy i Dam.
2 **N. 3 po S.** Położ. R. P.
3 Jakinfta M.
4 Andreja Arch. Kryt.
5 Afanasia Afon
6 Sisoja Pr.
7 Ftomy i Akakia Prep.
8 Prokopia W. M.
9 **N. 4 po S.** Pankratia.
10 45 M. w N.
11 Ewfimii M. i Ołgi.
12 Prokła i Maria.
13 Sob. Ar. Hawryiła.
14 Akiły Ap.
15 Kiryka M.
16 **N. 5 po S.** Aftinohena.
17 Mariny M.
18 Jakinfta M.
19 Makriny Prep.

Julius.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
Bogusław.
Ojcomił.
Miłosław.
Wielisław.
Prokop.
Izasław.
Krasnoroda b.
Chmalimir.
Strachota i Cy.
Radziwoj.
Olcha ś.
Tolimir bł.
Radomiła.
Dobrogost.
Radosław.
Dzierżysława
Dzierżykraj
Unisław.
Wodzisław.
Czesław św.
Stosław i Dys.
Bolesława.
Żelisław.
Lubomira.
Sławosz.;
Mirosława.
Wszebor.
Swiętomir.
Cierpisława.
Ludomir.
Zdobysław.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zeg. gdy na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	3 44	8 22	16 38	0 5	12 3
5	3 47	8 21	16 54	0 9	12 4
10	3 52	8 17	16 25	0 18	12 5
15	3 57	8 13	16 16	0 27	12 6
20	4 4	8 8	16 4	0 39	12 6
25	4 11	8 4	15 50	0 53	12 6
30	4 18	7 53	15 35	1 8	12 6

Odmiany księżyca.

Nów d. 8 o g. 3 m. 36 rano.
Deszcz, mgła zrana, wiatry.
Pierwsza kw. d. 15 o g. 4 m. 11 r.
Niepogoda, w końcu odmiana.
Pełnia d. 22 o g. 1 m. 29 rano.
Deszcze i obfite rosy, wypogadza.
Osta. kw. d. 29 o g. 9 m. 16 w. (się
Trwa piękna pogoda.

Księżyc najdaléj od ziemi d. 1 o g. 4 w.
— na równiku d. 12 o g. 6 wiecz.
— na równiku d. 25 o g. 10 wiecz.
— najdal. od ziemi d. 29 o g. 10 r.

Święta żydowskie. — Dnia 3 Rozchodesz czyli 1 Aw, d 6 i 13 szabasy, d. 16 Tyszebeaw czyli post zburzenia świątyni w Jerozolimie, d. 20 szabas, d. 22 Chamiszo osor czyli dzień radosny, d. 27 szabas.

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	11	41 w
2	0	8 r.
3	0	35 r.
4	1	42 r.
5	2	57 r.
6	4	17 r.
7	5	40 r.
	od dnia 8 do 20 we dnie	
21	7	7 w
22	7	21 w.
23	7	34 w.
24	7	50 w.
25	8	8 w.
26	8	30 w.
27	8	58 w.
28	9	35 w.
29	10	23 w.
30	11	23 w.
31	11	58 w.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od dnia 1 do 6 we dnie	
7	7	40 w
8	7	56 w.
9	8	13 w
10	8	30 w.
11	8	51 w.
12	9	17 w
13	9	52 w.
14	10	39 w
15	11	39 w
16	0	45 r.
17	0	51 r.
18	2	18 r.
19	3	27 r.
20	4	41 r.
	od dnia 21 do 31 we dnie	

Słońce wstępuje w znak Panny dnia 23.

SIERPIEŃ ma dni XXXI.

AWGUST.

August.

DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO.	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 C.	Piotra w Okowach.	20 *Jul.* IIii Pror.	Rolisław.
2 P.	N. M. P. Anielskiéj.	21 Simeona Prep.	Swiatosławo.
3 S.*	Znalezienie ś. Szczepana M.	22 Maryi Magdaliny.	Letosław.
4 **N.**	**11 po Św.** Dominika.	23 **N. 6 po S.** Trofima M.	Ostromir bł.
5 P.	N. M. P. Śnieżnéj.	24 Borisa i Hl.	Stanisława ś.
6 W.	Przemienienia Pańskiego.	25 Uspenie S. Anny.	Chlebosław.
7 S.	Kajetana Wyz.	26 Jermołaja S. M.	Olech ś.
8 C.*	Cyryaka i Larga M.	27 Pantalejmona.	Niezamyśl.
9 P.	Romana Męcz.	28 Prohora i Nikan. Ap.	Borys i Chleb.
10 S.	Wawrzyńca Męczennika	29 Kallinika M.	Wawrzyniec.
11 **N.**	**12 po Św.** Zuzan. i Dygn.	30 **N. 7 po S.** Siły i Siłu.	Włodzimira.
12 P.	Klary Panny.	31 Jewd. Pr.	Sława bł.
13 W.	Hippolita i Kassyana MM.	1 *Awg.* SS. M. Mak.	Rosław.
14 S.	†Euzebiusza W.	2 Stefana Archid.	Dobrowoj.
15 **C.**	**Wniebowz. N. M. P.**	3 Isaakio Prep.	Jacław ś.
16 P.	Rocha Wyz.	4 7 Otrok w Efez.	Domorad.
17 S.	Anastazyusza B.	5 Ewsihnija M.	Miron ś.
18 **N.**	**13 po Św.** Bron. i *Jacka.*	6 **N. 8 po S. Pre. Ho**	Bronisława.
19 P.	Benigny. Rufina.	7 Dometia.	Bolesław.
20 W.	Bernarda Opata.	8 Emiliana Isp.	Sobiesław.
21 S.	Joanny Fremiot.	9 Matfeja Apost.	Kazimira.
22 C.	Symforyana M.	10 Lawrentia Ar.	Radomił.
23 P.	Filipa Ben. W.	11 Ewpła M.	Cichomił.
24 S.	Bartłomieja Apostoła.	12 Fotia M.	Cieszymir.
25 **N.**	**14 po Św.** Ludwika Kr.	13 **N. 9 po S.** Maks. Pre.	Namysław.
26 P.	Zefiryna P. M.	14 Mich. Prep.	Własimira.
27 W.	Cezaryu. i Przen. ś. Kazim.	15 **Uspenie P. Boh.**	Przedzisław.
28 S.	Augustyna B.	16 Neruk. Obr.	Wyszomir.
29 C.	Ścięcie ś. Jana Chrz.	17 Mirona M.	Racibor bł.
30 P.	Feliksa M. i Roży Limań. P.	18 Flora i Lawra M.	Szczęsny ś.
31 S.	Rajmunda W. i Rufiny P.	19 Andreja Strati.	Swiętosław.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegarze na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	4 21	7 50	15 29	1 14	12 6
5	4 27	7 43	15 16	1 27	12 6
10	4 35	7 34	14 59	2 44	12 5
15	4 43	7 24	14 41	2 2	12 4
20	4 52	7 14	14 22	2 21	12 3
25	5 0	7 3	14 3	2 40	12 2
30	5 8	6 52	13 44	2 59	12 1

Odmiany księżyca.

Nów d. 6 o g. 2 m. 18 wieczór. Pogoda, wieczór i rano chłodniéj.

Pierwsza kw. d. 13 o g. 8 m. 39 r. Tu i owdzie deszcze padają.

Pełnia d. 20 o g. 1 m. 15 wieczór. Upały trwają, lecz chmurzy się.

Ostatnia kw. d. 28 o g. 2 m. 47 w. Pogoda, przy końcu odmiana.

Księżyc na równiku d. 9 o g. 1 r.
— najbliżéj ziemi d. 10 o g. 3 w.
— na równiku d. 22 o g. 6 rano.
— najd. od ziemi d. 26 o g. 5 r.

Święta żydowskie. — Dnia 3 Szabas, d. 6 Rozchodesz Elul, d. 7 Rozchodesz czyli I Elul, d. 10, 17, 24 i 31 Szabasy.

Dnia	Wschód księżyca g. m.
1	0 34 r.
2	1 52 r.
3	3 13 r.
4	4 37 r.
	od dnia 5 do 19 we dnie
20	5 57 w.
21	6 14 w.
22	6 35 w.
23	7 1 w.
24	7 34 w.
25	8 17 w.
26	9 11 w.
27	10 16 w.
28	11 28 w.
29	0 7 r.
30	0 46 r.

Dnia	Zachód księżyca g. m
	od dnia 1 do 3 we dnie
4	6 1 w.
5	6 18 w.
6	6 36 w.
7	6 57 w.
8	7 22 w
9	7 54 w
10	8 38 w.
11	9 34 w.
12	10 42 w
13	11 57 w
14	0 18 r.
15	1 15 r.
16	2 31 r.
17	3 45 r
18	4 57 r.
19	6 9 r.
	7 18 r.
	od 21 do 30 we dnie

Słońce wstępuje w znak Wagi dnia 23.—Porównanie dnia z nocą.—Początek jesieni.

WRZESIEŃ ma dni XXX.

DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.
1 N.	**15 po Św.** Idzie. i *Joachi-*
2 P.	Stefana Kr. (*maOj.N.M.P.*
3 W.	Serafii P.
4 S.	Rozalii Panormitańskiéj.
5 C.	Wiktoryna i Justyniana.
6 P.	Zacharyasza Pr.
7 S.*	† Reginy Panny M.
8 N.	**16 po S. Nar. N. M. P.**
9 P.	Gorgoniusza.
10 W.	Mikołaja z Tol.
11 S.*	Prota, Teodory Pok.
12 C.	Waleryana i Salezego
13 P.	Mauryliusza B.
14 S.	Podwyższenie ś. Krzyża.
15 N.	**17 po S.** Nikode. i *Im.Mar.*
16 P.	Cypryana i Eufemii.
17 W.	Justyna M. i 5 ran ś. Franci.
18 S.	† Józefa z Kop i Tom. z Wil.
19 C.	Januaryusza M.
20 P.*	† Eustachiusza Męczennika.
21 S.	† Mateusza Apost. i Ewang.
22 N.	**18 po S.** Maury. i *Lud. z G.*
23 P.	Tekli P.
24 W.	N. M. P. od wyzw. niewol.
25 S.	Aurelii P.
26 C.	Józefata B. i Cypryana M.
27 P.	Kosmy i Damiana.
28 S.	Wacława króla Czeskiego M
29 N.	**19 po S.** Mich. i M. *B. Róż.*
30 P.	Hieronima Dokt. Kość.

SENTIABR.

ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO.
20 *Awg.* **N. 10 po S.** Sa-
21 Faddeja. (muła Pr.
22 Abafonika M.
23 Lupa M.
24 Ewtichia S. M.
25 Wartłomeja Ap.
26 Adriana i Natalii.
27 **N. 11 po Św.** Pime-
28 Moj. Mur. (na Prep.
29 **Ustek Hr. S. Jon.**
30 Alexandra Newskiego.
31 Położenie Pojasa Bohor.
1 *Sent.* Simeona Stołp.
2 Mamanta Muczen.
3 **N. 12 po S.** Anfima.
4 Wawiły.
5 Zacharyi Pror.
6 Wosp. Cz. Arch. Mich.
7 Sozonta M.
8 **Rożd. P. Bohor.**
9 Joakima i Anny.
10 **N. 13. po Św.** Mino-
11 Feod. P. (dory M
12 Awtonoma S. M.
13 Kornilia Sotnika.
14 **Woz. Cz. Kr.**
15 Nikity W M.
16 Ewfimii W. Mucz.
17 **N. 14 po Św.** Sofii M.
18 Ewmenia.

Septemb.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
Dzierżysław.
Czcibóg.
Przesława ś.
Rościsława.
Włodzisław.
Drogowit.
Domosława.
Badosława.
Sobiebór.
Władyboj.
Iścisław.
Radzimir.
Chronisław.
Ziemomysł bł.
Budzimił.
Sędzisław.
Drogosław.
Dobrowit.
Krzepimir.
Myślisław.
Bożydar.
Zelimir.
Bogosława bł.
Homir.
Swiętopełk.
Ladysław bł.
Damian.
Wacław ś.
Dadzibóg.
Imisław.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca.	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zeg. gdy na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	5 11	6 47	13 36	3 7	12 0
5	5 18	6 38	13 20	3 23	11 59
10	5 26	6 27	13 1	3 42	11 57
15	5 35	6 13	12 40	4 5	11 55
20	5 43	6 3	12 20	4 23	11 54
25	5 51	5 51	12 0	4 43	11 52
30	6 0	5 40	11 46	5 3	11 50

Odmiany księżyca.

Nów d. 4 o g. 11 m. 36 w.
Wiatry, małe deszcze.
Pierwsza kw. d. 11 o g. 2 m. 40 w.
Pogoda, rano przymrozki.
Pełnia d. 19 o g. 3 m. 25 rano.
Wilgoć, noce chłodniejsze.
Ostatnia kw. d. 27 o g 7 m 48 r.
Deszcze przepadują.

Księżyc na równiku d. 5 o g. 11 rano.
— najbl. ziemi d. 7 o g. 2 rano.
— na równiku d. 18 o g. 1 w.
— najdaléj od ziemi d. 22 o g. 9 w.

Święta żydowskie.— Dnia 5 Rozchodesz Tyszry nowy rok 5622 od stworzenia świata, d. 6 drugie święto Nowego roku, d. 7 Szabas, d. 8 post Gedalia, d. 14 szabas Jomkipur, sądny dzień, d. 19 i 20 Sukos czyli święta roczyste kuczek, d. 21 szabas, d. 25 Choszana czyli święto palm, d. 26 i 27 ostatnie święta uroczyste kuczek, d. 28 Szabas dzień radosny.

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	2	7 r.
2	3	31 r.
3	4	57 r.
4	6	26 r.
5	7	57 r.
	od dnia 6 do 18 we dnie	
19	4	40 w
20	5	5 w
21	5	36 w
22	6	16 w.
23	7	5 w.
24	8	5 w.
25	9	14 w.
26	10	27 w.
27	11	44 w
28	0	23 r.
29	1	3 r.
30	2	25 r.
31	3	50 r.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
	od dnia 1 do 4 we dnie	
5	5	22 w.
6	5	53 w.
7	6	33 w.
8	7	27 w.
9	8	33 w.
10	9	48 w
11	11	5 w.
12	11	43 w.
13	0	21 r.
14	1	35 r.
15	2	47 r.
16	3	57 r.
17	5	7 r.
18	6	16 r.
	od d. 19 do 31 we dnie.	

Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka dnia 23.

PAŹDZIERN. ma dni XXXI.		**OKTIABR.**	**October.**
DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 W.	Remigiusza Biskupa.	19 *Sent.* Trofima M.	Znatisław.
2 S.	Aniołów Stróżów.	20 Ewstafia W. M.	Stanimir.
3 C.	Randyda M.	21 Kodrata A.	Siemian.
4 P.	Franciszka Ser.	22 Foki S. M.	Bratysław. bł.
5 S.	Placydy i Flawiany Panny M.	23 Zacz. S. Janna Krest.	Zasław.
6 N.	**20 po Św.** Bruno. i *Winc.*	24 **N. 15 po S.** Fckły M.	Bronisław.
7 P.	Justyny P. (*Kadł.*	25 Ewfros. P.	Rosława.
8 W.	Brygidy Wdowy.	26 **Joanna Bohosł.**	Wojsława.
9 S.	Dyonizego B. M.	27 Kalistrata M.	Domogost.
10 C.	Franciszka Borgiasza W.	28 Charitona Prep.	Tomił.
11 P.	Placydy Panny.	29 Kiriaka Prep.	Dobromiła.
12 S.	Maksymiliana Biskupa.	30 Hriroria S. M.	Grzmisław.
13 N.	**21 po Św.** Edwarda Kr.	1 *Okt.* **N. 16 po S.**	Ziemisław.
14 P.	Kalixta P. M.	2 Kipr. S. (**Pokr.**	Dzierżymir.
15 W.	Jadwigi Wd. i Teressy P.	3 Dionisia S. M.	Drogosława.
16 S.	Florentyna B.	4 Jerofteja S. M.	Radzisław.
17 C.	Wiktora B. i Floryana M.	5 Charitona M. i 3 Św.	Żytisława.
18 P.	Łukasza Ewangelisty.	6 Ftomy Ap.	Bratumił.
19 S.	Piotra z Alkantary Wyzn.	7 Serbia M. i Wakcha.	Ziemowit bł.
20 N.	**22 po S.** Przen. ś. Wojc.	8 **N. 17 po S.** Pela. Pr.	Budzisława.
21 P.	Urszuli. (*i Jana Kant.*	9 Jakowa Alfeo.	Daromiła
22 W.	Korduli Panny M.	10 Ewłampia M.	Przybysława.
23 S.	Jana Kapistrana W.	11 Filipa Ap.	Własimir.
24 C.	Rafała Archanioła.	12 Prowa M.	Siemisław.
25 P.	Kryspa i Krispiniana MM.	13 Karpa M. i Papiły.	Samomysł.
26 S.	Ewarysta Papieża Męcz.	14 Nazaria M.	Łutosław.
27 N.	**23 po Św.** Sabiny M.	15 **N. 18 po S.** Łukiana	Witomił.
28 P.	Szymona i Tad	16 Lonh. M.	Władybóg.
29 W.	Narcyssa B. i Euzebii P. M.	17 Ossyi Pror.	Dalemił.
30 S.	Zenobiusza B. i Zenobii M.	18 Łuki Ap. i Ewang	Przemysława.
31 C.	† Wolfganga B.	19 Joiła Pror.	Godzimir.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zeg. gdy na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	6 1	5 37	11 36	5 7	11 50
5	6 8	5 28	11 20	5 23	11 49
10	6 17	5 16	10 59	5 44	11 47
15	6 26	5 5	10 39	6 4	11 46
20	6 34	4 55	10 21	6 22	11 45
25	6 43	4 44	10 1	6 42	11 44
30	6 53	4 34	9 41	7 2	11 44

Odmiany księżyca.

Nów d. 4 o g. 8 m. 20 rano. Zimno się zaczyna, ale jeszcze trwa pogoda.

Pierwsza kw. d. 10 o g. 11 m. 33 w. Wiatry i małe deszcze.

Pełnia d. 18 o g. 8 m. 2 wiecz Przymrozki nocne sprowadzają dni chłodne, wilgoć.

Ostatnia kw. d. 26 o g. 11 m. 18 w. Deszcze naprzemian z wiatrami.

Księżyc na równiku d. 2 o g. 11 w.
— najbliżéj ziemi d. 5 o g. 7 rano.
— na równiku d. 15 o g. 8 w.
— najdaléj od ziemi d. 20 o g. 7 rano
— na równiku d. 30 o g. 6 w,

Święta żydowskie.— Dnia 4. Rozchodesz Marcheszwon d. 5. Rozchod. cz. I Marcheszwon d. 12, 19 i 26 Szabasy.

Dn 6: Pazdziernika Mróz Georginie pomroził.

Dn: 1. 6 z Pazdzier mróz Georginie zupełnie zmarzły.

Listopad cały był bardzo łagodny i pogodny przechodziły małe deszczyki przy ciepłach po kilka stopni i małe przymrozki przeplatane, ieden naiwiększy mróz był na 5 stopni, śniegu żadnego. —

Grudzień 1 i 2 dzień pogodny na 4 i 5 stop. ciepła, 3, z nocy śnieg i w dzień dosić pada bez mrozu, zanosi się iuż na zupełne zimę —

Dn 31: Grudnia mróz na st. 12 następnie śnieg —

Dnia	Wschód księżyca g.	m.
1	5	19 r.
2	6	50 r.
3	8	21 r.
	od dnia 4 do 17 we dnie	
18	4	15 w.
19	5	2 w.
20	5	59 w.
21	7	5 w
22	8	16 w
23	9	30 w.
24	10	46 w.
25	11	25 w
26	0	4 r.
27	1	24 r.
28	2	48 r.
29	4	15 r.
30	5	45 r.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
1	we dnie	
2	we dnie	
3	4	24 w.
4	5	13 w.
5	6	17 w.
6	7	31 w.
7	8	50 w.
8	10	9 w.
9	11	25 w.
10	0	1 r.
11	0	38 r.
12	1	49 r.
13	2	58 r.
14	4	7 r.
15	5	16 r.
16	6	24 r.
17	7	31 r.
	od dnia 18 do 31 we dnie	

Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22.

LISTOPAD ma dni XXX.		**NOJABR.**	**Novemb.**
DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO	IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1 P.	**Wszystkich Swięt.**	20 *Okt.* Artemia W. M.	Warcisław.
2 S.	*Dzień Zaduszny*, Wiktoryna	21 Hariona W.	Witimir.
3 N.	**24 po S.** Huberta B.	22 **N. 19 poS. Kaz.M.**	Chwalisław.
4 P	Karola Borom.	23 JakowaA. (Awerk	Mściwój.
5 W.	Zacharyasza i Elżbiety.	24 Arefy M.	Sławomir bł.
6 S.	Leonarda W.	25 Markiana M.	Wszewład
7 C.	Willibalda B. i Engelberta.	26 Dimitria W. M.	Żytomir.
8 P.	Godefryda B. i Czterech Kor.	27 Nestora M.	Sędziwój.
9 S.	Teodora Męczennika.	28 Terentia M.	Bogodar.
10 N.	**25 po S.** Andrzeja i *Opieki*	29 **N. 20 poS.** Anastasii	Ludomir.
11 P	Marcina B. (*N. M. P.*	30 Zin. i Zinowii M.	Spitosław.
12 W.	5 Braci Pal. MM.	31 Stachia Ap.	Nowosław.
13 S.	Dydaka W.	1 *Noj.* Kosmy i Damiana.	Wszerad.
14 C.	Serapiona i Klement. MM.	2 Akindina S. M.	Wodzimir.
15 P.	Leopolda Marg.	3 Akepsimy M.	Przebysław.
16 S.	Edmunda Biskupa.	4 Joannikia Prep.	Radomir.
17 N.	**26 po Św.** Salomei, *Stani-*	5 **N. 21 po S.** Hałak-	Zbisława.
18 P.	Maxyma B. [*sława Kost.*	6 Pawła Ar. (tiona M.	Stanis. Kost. ś.
19 W.	Elżbiety Królowéj Węg. Wd.	7 33 Muczen. w Melit.	Drogomira.
20 S.	Felixa Walezyusza.	8 Sobor S. Michajła.	Sędzimir.
21 C.	Ofiarowanie N. M. P.	9 Onisifora M.	Sław.
22 P.	Cecylii Panny M.	10 Erasta M.	Wszemiła.
23 S.	Klemensa Papieża.	11 Miny M.	Miływój.
24 N.	**27 po S.** Jana od krzyża	12 **N. 22 po S.** Joanna	Darosław.
25 P.	Katarzyny P. M.	13 Joanna Z. (Miłost.	Chwalimira.
26 W.	Piotra Alexandryjsk. B. M.	14 Filippa Ap.	Lechosław.
27 S.	Józefata Pust.	15 Huria M. 1 *d. Pos.* Filip.	Tomir.
28 C.	Rufa M. i Manswety B.	16 Matfeja Apost.	Gościrad.
29 P.	Saturnina Męczennika.	17 Hrihoria Neokesar.	Przemyśl.
30 S.	Andrzeja Apostoła.	18 Płatona i Romana.	Ludosław.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegary na kom. 12 godzina.
	Godziny i minuty				
1	6 56	4 30	9 34	7 9	11 44
5	7 4	4 23	9 19	7 24	11 44
10	7 13	4 15	9 2	7 41	11 44
15	7 22	4 7	8 45	7 58	11 45
20	7 31	4 0	8 29	8 14	11 46
25	7 39	3 55	8 16	8 27	11 47
30	7 47	3 50	8 3	8 40	11 49

Odmiany księżyca.

- Nów d. 2 o g. 5 m. 27 wieczór. Przymrozki, deszcz, śnieg i szron pokazują się.
- Pierwsza kw. d. 10 o g. 0 m. 8r. Wiatry ostre kończą się deszczem.
- Pełnia d. 17 o g. 2 m. 31 wieczór. Dni pochmurne, śnieg pada.
- Ostatnia kw. d. 25 o g. 0 m. 31 w. Wiatry i zawieje częste, zima zupełna.

Księżyc najbliżéj ziemi d. 2 o g. 6 w.
— na równiku d. 11 o g. 12w noc.
— najd. od ziemi d. 16 o g. 8 rano.
— na równiku d. 26 o g. 2 w.

Święta żydowskie. — Dnia 2 Szabas, d. 3 Rozchodesz Kislew, d. 4 Rozchodesz czyli 1 Kislew, 9, 16, 23 Szabasy, d. 28 Chanoka czyli pamiątka zwycięztwa Machabeuszów, d. 30 Szabas.

Dnia	Wschód księża g.	m.
1	8	29 r.
	od dnia 2 do 17 we dnie	
18	4	56 w.
19	6	6 w
20	7	20 w
21	8	35 w
22	9	52 w
23	11	10 w.
24	1	51 w.
25	0	30 r.
26	1	52 r
27	3	17 r.
28	4	43 r.
29	6	3 r.
30	7	12 r.
31	8	6 r.

Dnia	Zachód księżyca g.	m.
1	* * *	
2	3	53 w.
3	5	4 w
4	6	24 w.
5	7	47 w.
6	9	7 w.
7	10	23 w.
8	11	36 w.
9	0	11 r.
10	0	47 r.
11	1	6 r.
12	3	5 r.
13	4	14 r.
14	5	21 r.
15	6	26 r.
16	7	25 r.
17	8	15 r.
18	8	57 r.
	od dnia 19 do 31 we dnie	

Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 21. — Przesilenie dnia z nocą. — Początek zimy.

GRUDZIEŃ ma dni XXXI.		**DEKABR.**		**Decemb.**
DNI	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA WSCHODNIO-KATOLICKIEGO.		IMIONA SŁOWIAŃSKIE.
1	**N.**	**1 Ad.** Eligiusza B.	19	*Noj.* **N. 23 po S.** Aw-	Samosława.
2	P.	Bibianny Panny.	20	Hrihor. D. (dia Pror	Szulisław.
3	W.	Franciszka Xawerego Wyz.	21	**Wch. Pr. Bohor.**	Wiślimir.
4	S.	Barbary Panny M.	22	Filemona Ap.	Lubomiła.
5	C.	Sabby Op., Piotra Chryzol.	23	Amfilochia i Mitr.,	Spitosława.
6	P.	Mikołaja Biskupa.	24	Ekateriny W. M.	Jarogniew.
7	S.	†Ambrożego B. Dokt. Kośc.	25	Klimenta Papy R.	Ludomyśl.
8	**N.**	**2 Ad. Niepok. Pocz.**	26	**N. 24 po S.** Alipia	Bogumoła.
9	P.	Leokadyi P. M. (**N.M.P.**	27	Jakowa W. (Prep.	Wyszosława
10	W.	N. M. P. Loretańskiéj.	28	Stefana P. M.	Radzisława bł.
11	S.	Damazego Pap. W.	29	Paramona M.	Wojmir
12	C.	Synezyusza i Aleksandra M.	30	Andreja Apost.	Wolidar.
13	P.	Lucyi Panny Męcz.	1	*Dekabr.* Nauma Pror.	Władysława.
14	S.	Spirydyona Biskupa.	2	Awakuma Pror.	Sławibor.
15	**N**	**3 Ad.** Ireneusza M.	3	**N. 25 po S.** Sofonia	Wolimir.
16	P.	Euzeb. i Adelajdy.	4	WarwaryW. M. (Pror.	Zdzisława.
17	W	Lazarza Biskupa.	5	Sawwy Ośw.	Zyrosław.
18	S. *	†Gracyana Biskupa.	6	**S. Nikołaja Cz.**	Wszemir.
19	C.	Faustyny Wd i Nemczyn.	7	Amwrosia Ep.	Mścigniew.
20	P.	†Teofila Męczennika.	8	Patapia Prep.	Bogumiła.
21	S.	†Tomasza Apostoła.	9	Zacza. P. Bohor.	Tomisław bł.
22	**N.**	**4 Ad.** Zenona i Flawiana.	10	**N. Praot.** Miny Er-	Drogomir.
23	P.	Wiktoryi Panny M	11	Daniiła Pr. (mohena.	Sławomira.
24	W.	†*Wigilia.* Adama i Ewy.	12	Spiridona Czud.	Godysława.
25	**S.**	**Narodzenie Chry. P.**	13	Jewstratia M.	Grzmisława.
26	**C.**	**Szczepana I. Męcz.**	14	Firsa Mucz.	Wróciwój.
27	P.	Jana Ewangelisty.	15	Elewteria S. M.	Radomyśl.
28	S.	Młodzianków.	16	Ahheja Pror.	Godzisław.
29	**N.**	**po Nar. P.** Tomasza Kan.	17	**N. pr. 2 Ch.** Daniiła	Gosław bł.
30	P.	Eugeninsza B. (tuaryjskiego	18	Sewastiana M. (Pror.	Ludomił.
31	W.	Sylwestra Papieża.	19	Wonifatia M.	Lassota.

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia		Ubyło dnia		Czas na zegarze gdy na kom. 12 godzina.	
	Godziny i minuty.									
1	7	48	3	50	8	2	8	41	11	49
5	7	54	3	47	7	54	8	50	11	51
10	8	0	3	46	7	46	8	57	11	53
15	8	5	3	45	7	40	9	3	11	55
20	8	9	3	47	7	38	przy-		11	58
25	8	11	3	49	7	38	było		12	0
30	8	12	3	54	7	42	0	4	12	3

Odmiany księżyca.

Nów d. 2 o g. 3 m. 41 rano.
Mrozy i częste śniegi z zawieją.
Pierwsza kw. d. 9 o g. 4 m. 34 r.
Wiatr północno-wschodni odwilżą się kończy.
Pełnia d. 17 o g. 9 m. 32 rano.
Śniegu przybywa, mrozy trwałe.
Ostatnia kw. d. 24 o g. 11 m. 15 w
Nakłania się do odmiany, mrozy jednak trwają.
Nów d. 31 o g 3 m. 18 wieczór.
Mróz ostry, potém odwilż.
Księżyc najbliżéj ziemi d 1 o g. 6 r.
— na równiku d. 9 o g. 6 rano.
— najdaléj od ziemi d. 18 o g. 3 w.
— na równiku d. 23 o g. 9 wiecz.
— najbliżéj ziemi d. 29 o g. 2 w.

Święta żydowskie.—Dnia 3 Rozchodesz Tebet, d. 4 Rozchodesz czyli 1 Tebet, d. 7 Szabas d. 13 Post oblężenia Jerozolimy, d. 14, 21, 28 Szabasy.

WYKAZ ALFABETYCZNY ŚWIĘTYCH I ŚWIĄT NA ROK 1861

z wyrażeniem dnia i miesiąca.

A.

Abdona Męczennika 30 lipca.
Adama 24 grudnia.
Adelajdy 10 grudnia.
Adolfa Biskupa 17 czerwca.
Adryana Męczennika 9 września.
Agapita Męczennika 18 sierpnia.
Agatona Papieża 10 stycznia.
Agaty Panny Męczen. 5 lutego.
Agnieszki Panny Męczen. 21 stycznia
Agrypiny 23 czerwca.
Albina Biskupa 1 marca.
Albiny panny 16 grudnia.
Alexandra M. w Rzymie 26 lutego.
Alexandra Papieża 3 maja.
Alexandra M. w Alex. 12 grudnia.
Aleksego Wyznawcy 17 lipca.
Alfonsa 22 października.
Alfreda 3 lipca.
Alodyi P. M. 22 października.
Alojzego Gonzagi 21 czerwca.
Amelii księżnéj 10 lipca.
Ambrożego Biskupa 7 grudnia.
Amalii Panny 2 marca.
Anastazego B. W. 2 maja.
Anastazego M. 22 stycznia.
Anastazego Papieża 27 lutego.
Anastazego Wyznawcy 29 marca.
Anastazyi Panny 27 lutego.
Anastazyi Rzymianki 26 paździer.
Anatolii Męczenniczki 9 lipca.
Anatoliusza Biskupa 3 lipca.
Andrzeja Apostoła 30 listopada.
Andrzeja z Awelinu 10 listopada.
Andrzeja Polaka pust. 6 maja.
Andrzeja z Krety 7 października.
Angeli 30 marca.
Ansgarego B. 4 lutego.
Anny Matki N. Maryi Panny 26 lipca
Aniołów Stróżów 2 października.
Antoniego Opata 17 stycznia.
Antoniego Padewskiego 13 czerwca.
Antonina Arcybiskupa 10 maja.
Antoniny 16 grudnia.
Anzelma 22 kwietnia.
Apolinarego Biskupa 23 lipca.
Apolonii Panny Męczen. 9 lutego.
Apoloniusza Męczen. 18 kwietnia.
Arkadyusza Męcz. 12 stycznia.
Arszeniusza B. 19 lipca.
Atanazego Biskupa 2 maja.
Augusta Wyznawcy 3 sierpnia.
Augustyna Biskupa 28 sierpnia.
Aurelii Panny 25 września.
Awita Męcz. 12 stycznia.

B.

Balbiny Panny 31 marca.
Barlaama 27 listopada.
Barbary Panny 4 grudnia.
Barnaby Apostoła 11 czerwca.
Bartłomieja Apostoła 24 sierpnia.
Bazylego Biskupa 14 czerwca.
Beaty Panny 8 marca.
Bonifacego B. Ferentyńs. 30 maja.
Bedy Kapłana 27 maja.
Benedykta Opata 21 marca.
Benigny Panny 19 sierpnia.
Benona Biskupa 16 czerwca.
Bernarda Opata 20 sierpnia.
Bernarda Seneńsk. 20 maja.
Bibianny Panny 2 grudnia.
Błażeja Biskupa 7 lutego.
Bogumiła 10 czerwca.
Bonifacego Męczennika 14 maja.
Bonawentury Kardyn. 14 lipca.
Bonifacego Biskupa 5 czerwca.
Bony Panny 24 kwietnia.
BOŻE CIAŁO 30 maja.
Bronisławy 19 sierpnia.
Brunona Wyznawcy 6 października.
Brygidy Panny 1 lutego.
Brygidy Wdowy 8 października.

C.

Cecylii Panny Męcz. 22 listopada.
Celestyna 6 kwietnia.
Celsa Męczennika 28 lipca.
Cezaryusza Biskupa 27 sierpnia.
Cypryana Biskupa 16 września.
Cypryana Męczennika 26 września.
Cyryłła Biskupa 9 lipca.
Cyryaka Kapłana 16 marca.
Cyryaka Męczennika 8 sierpnia.
Cyrylla dyakona 22 marca.
Czesława Wyznawcy 20 lipca.
Czterdziestu Męczenników 10 marca.
Czterech Koronatów 8 listopada.

D.

Damazego Papieża 11 grudnia.
Damiana Męczennika 27 września.
Daniela Męczennika 3 stycznia.
Daniela proroka 21 lipca.
Dawida Króla 30 grudnia.
Dezyderyusza Biskupa 23 maja.
Domiceli Panny 7 maja.
Dominika Wyznawcy 4 sierpnia.
Dominiki Panny 6 lipca.
Donata pust. 17 lutego.
Doroteusza Męczennika 28 marca.
Doroty Panny 6 lutego.
Dydaka Wyznawcy 12 listopada.
Dygny 11 sierpnia.
Dyonizego Biskupa 8 kwietnia.
Dyonizego Męcz. 9 października.
Dzień Zaduszny 2 listopada.

E.

Edmunda Biskupa 16 listopada.
Edyty Królewny 15 grudnia.
Edwarda Króla 13 października.
Eleonory Panny 21 lutego.
Eliasza Proroka 20 lipca.
Eligiusza Biskupa 1 grudnia.
Elizeusza pror. 2 paździer.
Elżbiety Wdowy 8 lipca.
Elżbiety Panny 5 listopada.
Elżbiety Królowéj 19 listopada.
Emeryka Królew. 5 listopada.
Emiliana Biskupa 11 września.
Emilianny 5 stycznia.
Emilii 30 czerwca.
Engelberta 7 listopada.
Epifaniusza Biskupa 7 kwietnia.
Erazma Biskupa 2 czerwca.
Estery Królowej 18 listop.
Eucharjusza Biskupa 20 lutego.
Eudoxyusza M. 5 Września.
Eufemii Panny 16 września.
Eufrozyny Męczenniczki 3 września.
Eufrozyny Panny 11 lutego.
Eugenii P. M. 24 grudnia.
Eugeniusza 18 listopada.
Eulalii Panny 10 grudnia.
Eustachiusza Męczen. 20 września.
Eurebii P. M. 29 paździer.
Euzebiusza Męczen. 14 sierpnia.
Euzebiusza Biskupa 16 grudnia.
Ewarysta Papieża 26 października.
Ewy 24 grudnia.
Ezechyasza Króla 30 października.
Ezechiela Proroka 10 kwietnia.

F.

Fabiana 20 stycznia.
Faustyny Męczenniczki 15 lutego.
Faustyny Wd. 19 grudnia.
Felicjana Biskupa 24 stycznia.
Felicjana Męczen. 9 czerwca.
Felixa Kapucyna 18 maja.
Felixa z Noli 18 stycznia.
Felixa Męczen. 30 sierpnia.
Felixa Walezyusza 20 listopada.
Ferdynanda Króla 30 maja.
Filipa Apost. 1 maja.
Filipa Neryusza 26 maja.
Filipa Benicjusza 23 sierpnia.
Filomeny P. M. 5 lipca.
Flawiana Męczennika 25 lutego.
Flawii Panny 5 października.
Florentyna Biskupa 16 października.
Florentyna Męczennika 4 maja.
Floryana Męczen. 17 października.
Fortunata Męczennika 26 lutego.
Franciszka Borg. 10 października.
Franciszka Salezego 29 stycznia.

Franciszka a Paulo 2 kwietnia.
Franciszka Serafickiego 4 październ.
Franciszka Ksaw. Wyz. 3 grudnia.
Franciszki Wdowy 9 marca.
Fryderyka Opata 5 marca.
Fulgentego Biskupa 1 stycznia.

G.

Gabryela Archan. 18 marca.
Gaudencyi Panny 30 sierpnia.
Gaudentego Biskupa 12 lutego.
Gawła opata 16 października.
Gedeona Sędziego 18 czerwca.
Genowefy Panny 3 stycznia.
Gerarda Biskupa 24 września.
Germana Biskupa 28 maja.
Gertrudy Panny 17 marca.
Gerwazego 19 czerwca.
Gotfreda (Bogumiła) 13 stycznia.
Godfryda Biskupa 8 listopada.
Gracyana Biskupa 18 grudnia.
Grobu Chrystusa 14 kwietnia.
Grzegorza Biskupa 4 stycznia.
Grzegorza Papieża 12 marca.
Grzegorza Nazyaneńskiego 9 maja.
Grzegorza Cudotwórcy 18 listopada.
Gustawa 2 sierpnia.
Gwidona Wyznawcy 12 września.

H.

Heleny Cesarzowéj 2 marca.
Heleny Królowéj 21 maja.
Heliodora 3 lipca.
Henryka Cesarza 15 lipca.
Henryka 19 stycznia.
Hermenegilda Męczen. 13 kwietnia.
Hermogenesa 19 kwietnia.
Hiacynty panny 30 stycznia.
Higina Papieża 11 stycznia.
Hilarego 14 stycznia.
Hieronima Dr. kościoła 30 września.
Hippolita 13 sierpnia.
Honoraty Panny 12 stycznia.
Huberta Biskupa 3 listopada.
Hugona 1 kwietnia.

I.

Idy Panny 13 kwietnia.
Idziego Opata 1 września.
Ignacego Biskupa 1 lutego.
Ignacego Lojoli Wyzn. 31 lipca.
Ildefonsa 23 stycznia.
Imienia Jezusa 20 stycznia.
Imienia Maryi 15 września.
Inocentego Papieża. 28 lipca.
Ireneusza Smyrneńskiego 25 marca.
Ireneusza Męczennika 15 grudnia.
Ireny Panny 20 października.
Iwona Wyznawcy 19 maja.
Izabeli P. 15 marca.
Izabeli Królowéj 3 września.
Izajasza Proroka 6 lipca.
Izydora Biskupa 4 kwietnia.
Izydora Oracza 10 maja.

J.

Jacka Wyznawcy 18 sierpnia.
Jadwigi Wdowy 15 października.
Jakóba Apostoła 1 maja.
Jakóba Apostoła 25 lipca.
Jakóba Patryarchy 21 kwietnia.
Jakóba z Nirybu 15 lipca.
Jakóba pustelnika 17 lutego.
Jana Jałmużnika 23 stycznia.
Jana Chryzostoma 27 stycznia.
Jana Franciszka 16 czerwca.
Jana z Malty Wyznawcy 8 lutego.
Jana Bożego 8 marca.
Jana w Oleju 6 maja.
Jana Nepomucena 16 maja.
Jana Papieża 27 maja.
Jana Chrzciciela 24 czerwca.
Jana Męczennika 26 czerwca.
Jana Gwalberta 12 lipca.
Jana z Dukli 7 lipca.
Jana Kantego 20 października.
Jana Kapistrana Wyzn. 23 paździer
Jana od krzyża 24 listopada.
Jana Ewangelisty 27 grudnia.
Januaryusza Biskupa M. 19 wrześ.
Jerzego Męczennika 24 kwietnia.
Joachima ojca N. M. P. 1 wrześ.
Joanny Wdowy 24 maja.
Joanny Fremiot 21 sierpnia.
Jordana Wyznawcy 13 lutego.
Jowity Męcz. 15 lutego.
Józefa 27 listopada.
Józefa Obl. N. M. P. 19 marca.
Józefa Kalasantego Wyzn. 4 lipca.
Józefa z Kopertynu 18 września.
Judy Tadeusza Ap. 28 października.
Judyty Wdowy 16 listopada.
Juljana Męczennika 27 stycznia.
Juljana Męczennika 13 lutego.
Juljanny Panny 16 lutego.
Julii Panny Męczenniczki 22 maja.
Juljusza Papieża 12 kwietnia.
Julitty P. M. 30 lipca.
Justa Biskupa 2 września.
Justyna Męczennika 17 września.
Justyniana Biskupa 5 września.
Justyny Panny Męcz. 7 październi.
Juwencyusza Męcz. 1 czerwca.

K.

Kaja Męczennika 22 kwietnia.
Kajetana Wyznawcy 7 sierpnia.
Kalixta Papieża 14 października.
Kamila Wyzn. 18 lipca.
Kandyda Męczen. 9 października.
Kanuta Króla 19 stycznia.
Karola W. Cesarza 28 stycznia.
Karola Boromeusza 4 listopada.
Karoliny 5 lipca.
Kassjana Męczen. 13 sierpnia.
Kasyldy 15 kwietnia.
Katarzyny Szwedzkiéj 23 marca.
Katarzyny Seneńskiéj 30 kwietnia.
Katarzyny Panny Męcz. 25 listopada.
Katedry ś. Piotra w Rz. 18 stycznia.
Katedry ś. Piotra w Antyochii 22 lut.
Kazimierza Królew. 4 marca.
Kiliana Biskupa 8 lipca.
Klary Panny 12 sierpnia.
Kleta Papieża 26 kwietnia.
Klemensa Biskupa M. 13 lutego.
Klemensa Papieża 23 listopada.
Kleofasa M. 25 września.
Klotyldy Król. 3 czerwca.
Kolety Panny 6 marca.
Konstancyi Panny Męcz. 18 lutego.
Konstantyna Wyznawcy 11 marca.
Konrada Wyznawcy 19 lutego.
Konrada Biskupa 26 listopada.
Korduli Panny 22 października.
Kornelli Męczenniczki 31 marca.
Kosmy Męczennika 27 września.
Kryspina i Kryspiny 15 października.
Krystyny Panny 24 lipca.
Krysztofa Męczennika 25 lipca.
Kunegundy Cesarz. 3 marca.
Kunegundy Król. Polskiéj 28 lipca.
Kwiryna Męczennika 30 marca.

L.

Lamberta 16 kwietnia.
Larga Męczennika 8 sierpnia.
Leandra B. W. 28 lutego.
Leokadyi Panny 9 grudnia.
Leona I Papieża 11 kwietnia.
Leona XI Papieża 28 czerwca.
Leonarda Wyznawcy 6 listopada.
Leonilli Pan. Męczen. 17 stycznia.
Leontyny Panny 15 marca.
Leopolda Margr. 15 listopada.
Longina Męczennika 15 marca.
Lucyana Męczennika 7 stycznia.
Lucyny Panny 30 czerwca.
Lucyny Męczen. 17 października.
Ludgardy P. Mę. 16 czerwca.
Ludgera Biskupa 26 marca.
Ludomira 3 października.
Ludwika Wyznawcy 12 lutego.
Ludwika Królew. Sycyl. 19 sierp.
Ludwika Króla 25 sierpnia.
Ludwiki Panny 15 kwietnia.

Ł.

Ładysława z Gieln. 22 września.
Łazarza Biskupa 17 grudnia.
Łucyi Panny 13 grudnia.
Łukasza Ewang. 18 października.

M.

Macieja Apostoła 24 lutego.
Magdaleny 25 maja i 22 lipca.
Makarego Opata 2 stycznia.
Makryny M. 21 lipca.
Małgorzaty Kr. Węgiersk. 13 lipca.
Małgorzaty Kr. Szw. 10 czerwca.
Małgorzaty P. i Mę. 20 lipca.

Mamerta Biskupa 11 maja.
Mansweta Biskupa 28 listopada.
Marcella Papieża 16 stycznia.
Marcelli Wdowy 31 stycznia.
Marcellana Papieża 18 czerwca.
Marcellina Papieża 26 kwietnia.
Marcina Biskupa 11 listopada.
Marcina Papieża 12 listopada.
Marcyana Męczennika 17 kwietnia.
Marcyanny Panny Męczen. 9 stycz.
Marka Ewangielisty 30 stycznia.
Marka Męczennika 24 marca.
Marka z Rzym. M. 18 czerwca.
Marty Panny 29 lipca.
Marty Panny 30 stycznia.
Marty Męczenniczki 19 stycznia.
Maryi Egipcyanki 10 kwietnia.
Maryi z Egnii 23 czerwca.
Maryi Kleofy 9 kwietnia.
Maryi Magdaleny we Fl. 25 maja.
Maryi Magdaleny w Jeroz. 22 lipca.
Mateusza Apostoła 21 września.
Matyldy Królowéj 14 marca.
Maurycyusza 22 września.
Maurycego 13 września.
Maryusza 19 stycznia.
Maxymiliana Bisk. 12 października.
Maxymina Biskupa 8 czerwca.
Medarda Biskupa 3 czerwca.
Melanii P. i Mę. 18 lutego.
Metodego 9 marca.
Michała Arch. 29 września.
Mikołaja z Tolentynu 10 wrześ.
Mikołaja Biskupa 6 grudnia.
Mirona Męczennika 17 sierpnia.
Młodzianków 28 grudnia.
Modesty Panny 15 czerwca.
Moniki Wdowy 4 maja.

N.

Narcysa Biskupa 20 października.
NARODZENIE CHR. P. 25 grudnia.
NARODZENIE N. M. P. 8 września.
Natalii Panny 27 lipca.
Nawrócenie ś. Pawła 25 stycznia.
Nazaryusza Biskupa.
N. M. P. Anielskiéj 2 sierpnia.
N. M. P. Bolesnéj 22 marca.
N. M. P. od wyzw. niewol. 24. wrz.
N. M. P. Loretańskiéj 10 grudnia.
N. M. P. Łaskawéj 13 maja.
N. M. P. Różańcowéj 30 września.
N. M. P. Śnieżnéj 5 sierpnia.
N. M. P. Szkaplcznéj 16 lipca.
Nawiedzenie N. P. M. 2 lipca.
Nemezyusza Męcz. 19 grudnia.
Nicefora Biskupa 13 marca.
NIEPOK. POCZ. N. M. P. 8 grud.
Nikodema Męcz 15 września.
Norberta Biskupa 6 czerwca.

O.

OCZYSZCZ. N. M. P. 2 lutego.
Ofiarowanie N. M. P. 21 listopada.
Oktawiana Męcz. 22 marca.
Olimpii 26 marca.
Onufrego Pustel. 12 czerwca.
Opieki śgo Józefa 21 kwietnia.
Opieki N. M .P. 1 listopada.
Opata Biskupa 4 czerwca.
Ottona Biskupa 2 lipca.
Ottona Męczen. 16 stycznia.
Otylli Panny Męcz. 13 grudnia.

P.

Pafnucego Męcz. 19 kwietnia.
Pankracego 12 maja.
Pantaleona Męczennika 27 lipca.
Paschalisa 17 maja.
Paschazego Bisk. 22 lutego.
Patrycyi Męcz. 13 marca.
Paulina Bisk. 22 czerwca.
Pauliny Wdowy 26 stycznia.
Pawła Bisk. 22 marca.
Pawła Męcz. 26 czerwca.
Pawła I Pustelnika 15 stycznia.
Pawła Apostoła 29 czerwca.
Pelagii Panny 11 lipca.
Pelagii Pokutnicy 12 października.
Petronelli 31 maja.
Pięciu Braci Pol. Męcz. 12 listopada
Pięciu ran ś. Franciszka 17 wrześ.
Piotra Chryzologa 5 grudnia.
Piotra Eksorcysty 2 kwietnia.
Piotra Nolaski 31 stycznia.
Piotra Męczennika 29 kwietnia.
Piotra Celestyna 19 maja.
Piotra z Werony Mę. 20 kwietnia.
PIOTRA i PAWŁA Apost. 29 czer.
Piotra w Okowach 1 sierpnia.
Piotra z Alkantary 19 października.
Piusa Papieża 5 maja.
Placydy Męcz. 5 października.
Placydy Panny 11 października.
Podwyższenie św. Krzyża 14 wrześ.
Polieukta Męcz. 21 maja.
Polikarpa Bisk. M. 26 stycznia.
Popielec 13 lutego.
Praxedy Panny 2 lipca.
Prokopa Męczennika 4 lipca.
Prokula Męcz. 1 czerwca.
Prospera Bisk. 25 czerwca.
Prota Męcz. 11 września.
Protazego 19 czerwca.
Pryma Męcz. 9 czerwca.
Pryski Panny 18 stycznia.
Przemienienie Pańskie 5 sierpnia.
Przeniesienie ś. Kazimierza 27 sierp.
Przeniesienie ś. Wojciecha 20 paźd.
Pulcheryi Męcz. 7 lipca.
Pulcheryi Panny 10 września.

R.

Rafała Archanioła 24 paździer.
Rajmunda 28 stycznia.
Rajmunda Kardynała 31 sierpnia.
Reginy Panny 7 września.
Remigiusza Biskupa 1 października.
Roberta Opata 7 czerwca.
Rocha Wyznawcy 16 sierpnia.
Romana Opata 28 lutego.
Romana Męcz. 9 sierpnia.
Romany Panny 23 lutego.
Romualda Opata 7 lutego.
Rozalii Panny 4 września.
Rozesłanie Apostołów 15 lipca.
Róży Panny 26 sierpnia.
Rudolfa 17 kwietnia.
Rufy Męcz. 28 listopada.
Rufina Wyznawcy 19 sierpnia.
Rufiny Panny 31 sierpnia.
Ruperta Bisk. 27 marca.
Ryszarda Bisk. 3 kwietnia.

S.

Sabby Opata 5 grudnia.
Sabina Wyzn. 11 lipca.
Sabiny Męcz. 27 października.
Salezego Męcz. 12 sierpnia.
Salomei Panny 17 listopada.
Salwiana 14 marca.
Saturnina Męcz. 29 listopada.
Saturniny Panny i Męcz. 4 marca.
Scholastyki Panny 10 lutego.
Ścięcie ś. Jana Chrz. 29 sierpnia.
Serapiona Wyzn. Męcz. 14 listop.
Serca Pana Jezusa 7 czerwca.
Sergiusza Męcz. 24 lutego.
Serwacego Bisk. 13 maja.
Serwiliana Męcz. 20 kwietnia.
Seweryna Opata 8 stycznia.
Siedmiu braci spiących 10 lipca.
Sebastyana 20 stycznia.
Sennena Męcz. 30 lipca.
Sotera Papieża 22 kwietnia.
Spirydona Biskupa 14 grudnia.
STANISŁAWA Bisk. 8 maja.
Stanisława Kostki 18 listopada.
Stefana Kr. Węgiers. 2 września.
Sulpicyusza Męcz. 20 kwietnia.
Sygfryda B. M. 26 lutego.
Sylweryusza 20 czerwca.
Sylwestra Papieża 31 grudnia.
Sylwina Bisk. 17 lutego.
Symforyana Męcz. 22 sierpnia.
Synezyusza Męcz. 12 grudnia.
Syxta Papieża 28 marca.
SZCZEPANA 1 Męcz. 26 grudnia.
Szczepana Papieża 2 sierpnia.
Szymona z Lipny 28 lipca.
Szymona Apost. 28 października.
Szymona z Edesy 5 lipca.

T

Tacyana Męcz. 16 marca.
Tadeusza Apost. 28 października.
Tarsylii Panny 24 grudnia.
Tekli Panny 23 września.
Telesfora Pap. Męcz. 5 stycznia.
Teobalda Pustelnika 1 lipca.
Teodora Męcz. 9 listopada.
Teodora Zakonnika 7 stycznia.
Teodory Męczen. 1 kwietnia.

Teodory Pokutnicy 11 września.
Teodozyi Panny Męcz. 29 maja.
Teodozyusza Wyznawcy 11 stycz.
Teodoryka 1 lipca.
Teofila Męcz. 6 lutego.
Teofila Biskupa 27 kwietnia.
Teofila Męczennika 20 grudnia.
Teresy Panny 15 października.
Tomasza z Akwinu 7 marca.
Tomasza z Willanowa 18 września.
Tomasza Apostoła 21 grudnia.
Tomasza Kantuaryjsk 29 grudnia.
TRÓJCY ŚŚ 26 maja
TRZECH KRÓLI 6 stycznia.
Tyburcyusza 14 kwietnia.
Tymoteusza Bisk. 21 stycznia.
Tymoteusza Męcz. 21 marca.
Tytusa Bisk. 4 stycznia.

U.

Ubalda Bisk. 16 maja.
Urbana 25 maja.
Urszuli Panny 21 października.

W.

Wacława Króla 28 września.
Walentego Kapłana Męcz. 14 lutego.
Walerego Biskupa 12 grudnia.
Walerego Męcz. 12 września.
Waleryi Męcz. 5 czerwca.
Waleryi Panny 9 grudnia.
Waleryana Męcz. 14 marca.
Wawrzyńca Męcz. 10 sierpnia.
Wenantego Męcz. 18 maja.
Wenefrydy Panny 3 listopada.
Weroniki Panny 13 stycznia.
Weroniki Panny 4 lutego.
WIELKANOC 31 marca.
Wiktora 1 września.
Wiktoryi Panny 23 grudnia.
Wiktoryna Męcz. 6 marca.
Wiktoryna Biskupa. 5 września.
Wiktoryna Bisk. Męcz. 2 listopada.
Wilhelma Arcyb. 10 stycznia.
Wilhelma Opata 6 kwietnia.
Wilhelma Księcia 28 maja.
Wilibalda Biskupa 7 lipca.
Wilibranda Bisk. 7 listopada.
Wincentego Bisk. 20 marca.
Wincentego Męcz. 22 stycznia.
Wincentego Fer. W. 5 kwietnia.
Wincentego a Paulo 19 lipca.
Wincentego Kadłubka 7 paździer.
Wita 15 czerwca.
Witalisa Męcz. 28 kwietnia.
Władysława z Gielniowa 26 wrześ.
Władysława Króla 27 czerwca.
WNIEBOWST. PANSKIE 9 maja.
WNIEBOWZ. N. M. P. 15 sierp.
Wojciecha Bisk. Męcz. 23 kwietnia
Wolfganga Bisk. 31 października.
WSZYSTKICH ŚW. 1 listopada.

Z.

Zacharyasza Proroka 6 września
Zacharyasza Papieża 5 listopada.
Zaślubienie N. M. P. 23 stycznia.
Zefiryna Papieża 26 sierpniai
Zenobii Panny 30 października.
Zenobiusza 30 października.
Zenona Żoln. 22 grudnia.
ZESŁ. DUCHA Ś. 19 maja.
Znalezienie ś. Krzyża 3 maja.
Zofii i 3 Córek 15 maja.
Zuzanny Panny Męcz. 11 sierpnia.
ZWIAST. N. M. P. 8 kwietnia.
Zygmunta Króla 2 maja.

Wymiary świata słonecznego.

PLANETY	średnica w milach geografi.	Wielkość w porównaniu z ziemią	Powierzchnia mil kwadratowych	Odległość słońca mi	Czas obrotu około osi dni. god. min.	Czas obiegu około słońca lat dni	Ciężar gatunkowy woda=1.
Słońce	192,631	1,407,900	116,573,000,000	—	25 12 —	— —	1,38
Merkury	671	0,062	1,450,000	8,000,000	1 0 5	— 88	15,11
Wenus	1,698	0,964	8,816,000	15,000,000	23 21	— 225	5,06
Ziemia	1,719	1,000	9,350,000	20,600,000	23 56	— 365¼	5,48
Mars	892	0,091	2,515,000	31,500,000	1 0 37	1 322	5,19
Asteroidy po większéj części nieobrachowane z obliczonych zaś							
Westa	70	0,0007	—	56,000,000		3 230	—
Astrea	?	—	—	61,000,000		4 105	—
Juno	399	0,0116	—	63,000,000		4 131	—
Pallas	498	0,0224	—	65,000,000		4 197	—
Ceres	360	0,0154	—	66,000,000		4 222	—
Jowisz	19,250	1,414,210	1,181,600,000	107,500,000	9 55	11 314	1,30
Saturn	15,500	734,810	755,600,000	197,000,000	10 29	29 167	0,56
Uranus	7,874	82,100	176,100,000	396,500,000	—	84 6	1,53
Neptun	8,076	148,380	264,500,000	621,000,000	—	164 225	?
Księżyc	454	0,0204	—	51,000,000	28 —	— 28	3,37

KRÓTKI RYS

OBJAŚNIAJĄCY

ZNACZENIE UROCZYSTYCH ŚWIĄT STAROZAKONNYCH

z wskazaniem miejsc Pisma Swiętego gdzie o nich mowa.

I. Święta Wielkanocne po hebrajsku chaghapesach vel *chaghamacos*, co znaczy: *święto paschy* czyli *święto przaśników*, polecone są izraelitom, jako pamiątka wybawienia z niewoli Egipskiéj. (Exodus, Roz. 12 w. 124. To święto przypada zawsze w miesiącu Nisson, stanowiącym główny w roku miesiąc, pod względem kolejnego liczenia miesięcy w piśmie Śtém. Zaczyna się dnia 15 b. m. i trwa dni 8, z których tylko dwa pierwsze i dwa ostatnie dni są uroczyste. Wyraz *pesach*, jako zródłosłów, znaczy: *przeskoczyć*, *przeminąć*, i odnosi się do cudu, jaki miał miejsce podczas ostatniéj plagi zesłanéj na Egipcyan w wigilią dnia wybawienia, t. j. pomoru ich pierworodnych synów. „Za wolą Bożą“ mówi pismo Śte (we wzmiankowanym wydziale) „owa plaga przeminęła domy przez Izraelitów zamieszkałe“. Jako rzeczownik wyraz ten znaczy: ofiara paschy, która się składała w każdéj rodzinie z jagnięcia. Druga nazwa: *święto przaśników*, objaśniona jest w wierszu 39m pomien. rozdziału, który brzmi: „I popiekli z ciasta zadziałanego, które wynieśli z Egiptu, placki przaśne, „bo nie było zakwaszone przeto, że wygnani byli z Egiptu a nie mogli zamieszkać; żywności też nie byli sobie przygotowali“.

II. Zielone świątki, niewłaściwie, bo hebrajska nazwa *szwuos* znaczy: *święto tygodni*, t. j. święto przypadające w siedm tygodni od drugiego dnia świąt Wielkanocnych. Główne znaczenie tego święta jest: pamiątka objawienia się majestatu Bożego na górze Synai i nadania 10 przykazań, dnia 6 mca Sywon, który to dzień jest pierwszym z dwóch świątecznych dni *szwuos*, dla tego nazywają także to święto: *Jom matan tora* dzień nadania zakonu. Są wprawdzie jeszcze dwie nazwy w P. Św. do tego święta zastósowane, t. j. *Jom habyksurym dzień pierwiastków i chaghakucyr święto żniwa*, bo w Palestynie na początku m. Sywon było żniwo pszenicy i jęczmienia, a dnia 6 tegoż mca składano już na ołtarzu ofiarę z nowéj pszenicy, (*Leviticus*: R XXIII w 15, 24). Jednakowoż powszechnie nazywają to święto *szwuos* (jest to liczba mnoga wyrazu *szwua tydzień*)z powodu wyrażenia, opierającego się na wierszu 9 10 i 11 (*Deuteronomium* R XVI). które brzmią „Siedm tygodni odliczysz sobie całe: a po tym będziesz obchodził święto tygodniow Panu Bogu twojemu, z dostatku ręki twéj dobrowolnie dasz według tego, jako cię ubłogosławił Pan Bóg twój. A będziesz się weselił przed panem, ty i syn twój i córka twoja i sługa twój i służebnica, i Lewita, i przychodzeń, i sierota i wdowa“.

III. Święto noworoczne, Rocz haczana (początek roku) przypada dnia 1 i 2 mca *Tyszry*. Właściwa jego nazwa w piśmie Śtém jest *Jom trua dzień trąbienia* Obchód tego święta polecony jest w piśmie Śtém *Numeri*: RXXIX w I: miesiąca zaś siódmego (od mca Nisson) w pierwszy dzień jego, zgromadzenie święte mieć będziecie, żadnéj roboty służebniczéj nie będziecie czynić, dzień jest wesołego trąbienia waszego“, Wmyśl wiersza 4 i 5 psalm 81, głosi tradycya religijna, że pod czas tego święta Bóg jako sędzia najwyższa wyrokuje o losie świata, tak co do całych krajów, jako też w szczególe co do ludzi, ważąc na szali sprawiedliwości ich dobre i złe czyny. Wduchu téj tradycyi twierdzącéj także, że dzień noworoczny był pierwszym dniem stworzenia, jeden z hebr. modłów święta noworocznego tak opiewa: „Dzień dzisiejszy stanowił początek stworzenia, dziś stawają przed najwyższym sądem wszystkie stworzenia świata już to jako dzieci, już też jako słudzy. Jeśli jako dzieci, zlituj się nad nami jako ojciec nad dziećmi, jeśli jako słudzy, z rzewnością wyglądamy łaski Twojéj, jaśniejącego wyrokowania twojego Panie wszechwładny i święty!“

IV. Sądny dzień, czyli odpowiedniéj nazwie hebrajskiéj *Jom kipur, dzień ubłagania* vel *dzień oczyszczenia z grzechów*. Znaczenie tego arcyświętego u Izraelitów dnia widzieć się daje w poleceniu Bożém Leviticus. r. XVI w 29 i 30 i r. XXVII w 27 i 28 w słowach: „To też będzie wam za ustawę wieczną, miesiąca 7 dziesiątego dnia tegoż mca, trapić będziecie dusze wasze etc. Bo w ten dzień oczyści was (kapłan) abyście oczyszczeni byli od wszystkich grzechów waszych; przed panem oczyszczeni będziecie.“

Tu nadmienić trzeba, że tradycya religijna rozwijając to miejsce pisma Śgo, dodaje: że wzmiankowane, po rzetelnéj skrusze i poprawie nastąpić mające odpuszczenie grzechów, odnosi się tylko do grzechów względem samego Boga popełnionych, bynajmniéj zaś do występków i wykroczeń we względzie społeczeńskim.

V Święto kuczek czyli namiotów, po hebrajsku *chaghasukos* zaczynające się w wigilją dnia 15 *Tyszry*, i trwające dni 9, z których tylko pierwsze i ostatnie dwa dni są uroczyste, jest pamiątką przebywania ludu Izraelskiego, po wybawieniu go z Egiptu, przez kilkadziesięcioletni przeciąg czasu, w prostych namiotach, bez stałéj siedziby w pustyni, pod gołém niebem ale pod ojcowską opieką wszechmocnego wybawcy. *Leviticus*: R XXIII w 42. „Wkuczkach mieszkać będziecie przez 7 dni, każdy zrodzony w Izraelu mieszkać będzie w kuczkach. Aby wiedzieli potomkowie wasi, iżem w namiotach k azał mieszkać synom Izarelskim, gdym ich wywiódł z ziemi Egipskiéj, Ja pan Bóg wasz“. To święto ma jeszcze nazwę: *chaghaasuf* święto odbioru, bo w owym miesiącu był w Palestynie koniec zbioru wszelkich płodów ziemskich, zwłaszcza owoców i winogron. Pismo Śte mówi o tém (*Deuteronomium* R XVI w 13 i 14) w ten sposób: „Przytém święto kuczek obchodzić będziesz przez 7 dni, gdy zbierzesz pożytki z bojowiska twego i z prasy (win) twojéj. I będziesz się weselił w święto uroczyste twoje, ty i syn twój, i córka twoja i sługa twój i służebnica twoja, i Lewita, i przychodzień i sierota i wdowa.

BUDOWA FIZYCZNA SŁOŃCA

Od najdawniejszych czasów natura fizyczna słońca była dla człowieka przedmiotem badań i domysłów. Słońce, to wielkie dzieło Boże, u niektórych ludów cześć Boską odbierało; umysł nasz zawsze skłonny do łączenia pojęć skutku i przyczyny, łatwo bierze jedno za drugie, wielbiąc widome dzieła oddaje hołd ich Stwórcy.

Do wynalezienia lunet teorye, o naturze słońca, oparte były jedynie na domniemaniu; bujna wyobraźnia nie tamowana żadnemi postrzeżeniami miała wolne pole do swych marzeń nadając słońcu naturę mniéj lub więcéj poetycznego zakroju.

Szkoły greckich filozofów toczyły bój zacięty nad naturą słońca. Według jednych, był to ogień Boski gorejący wiecznie płomieniem bez skazy, ogień niepotrzebujący podsycenia, kiedy inni uważali je za bryłę materyalną, podobną do skał naszych, rozpaloną do bardzo wysokiéj temperatury. Anaxagores, twórca téj ostatniéj teoryi, był ogłoszony za bezbożnika, targającego się na Boską czystość ognia słonecznego i omało życiem nieopłacił swéj śmiałości, wypowiadając idee przeciwne powszechnie przyjętym.

Kiedy Galileusz i Scheiner skierowali pierwsze lunety ku zachodzącemu słońcu, którego zbyt jaskrawe promienie złagodzone wyziewami blizkiego poziomu dozwalały rozróżniać szczegóły, z podziwem spostrzegli czarne na niém plamy. Odkrycie to było tak przeciwném wszechwładnie panującym pojęciom Arystotelesowym o naturze słońca, że gdy Scheiner Jezuita doniósł o niém swemu przełożonemu, ten choć umiał Arystotelesa na pamięć od deski do deski, zabrał się do nowego wertowania. Nic jednak o plamach na słońcu nieznalazł, a taką Szeinerowi dał odpowiedź: „Przejrzałem Arystotelesa na nowo, lecz on nigdzie o plamach na słońcu nie mówi. Synu mój! mylisz się, i jeśli są plamy to chyba na szkłach twoich lub co gorzéj w umyśle twoim".

Lecz pomimo Arystotelesa i ojca Jezuity, plamy były na słońce i dziś każdy je widzi kto spojrzy na Słońce nawet zwyczajną polową lunetą, opatrzoną ciemném szkiełkiem przed okiem.

Plamy te, raz obficie pokrywają tarczę słońca, to znów w mniejszéj okazują się ilości, i czasem tylko, a to bardzo rzadko, okazuje się ono zupełnie czyste.

Codziennie badając tarczę słońca, widzimy plamy posuwające się wolno od jednego brzegu ku środkowi, a od środka wolno dążące do drugiego i niknące, aby znowu po dwóch tygodniach okazać się na przeciwnym. Ruch ten jasno dowodzi obrotu słońca około osi, który odbywa się w tym samym kierunku co i obieg wszystkich planet, w przeciągu przeszło dni 25. Lecz oprócz wspólnego biegu wszystkich plam w kierunku od zachodu ku wschodowi, ścisłe dostrzeżenia okazały, że plamy względem siebie nie zostają zupełnie nieruchome, lecz jak chmury ziemi naszéj, mają ruch własny, oprócz ruchu ogólnego spowodowanego biegiem wirowym. Plamy na słońcu nie pozostają stale, lecz nikną często a inne powstają; i pod okiem obserwatora zmieniają często i wielkość i postać swoją; zmiany te odbywają się na ogromną skalę odpowiednią wielkości tego olbrzymiego ciała. Plamy te miewają czasem średnicę 4 do 5 razy większą od średnicy ziemi i wtedy widzieć je można bez lunet, za pomocą szkła zaciemnionego.

W drugiéj połowie zeszłego wieku Elliot podał hypotezę tłumaczącą spostrzegane zjawiska na słońcu, Herchel ją uzupełnił, i tak dotrwała ona aż do naszych czasów. Według niéj słońce jest ciemną kulą otoczoną nader gęstą atmosferą na któréj dopiero pływa cienka powłoka gorejąca a raczéj świecąca, zwana swiatłokulą (Photospherą). Silne prądy gazu wznoszącego się z wnętrza słońca rozdzierają powłokę świecącą i przez te otwory widzimy ciemną kulę wewnętrzną i słabo oświeconą ową

gęstą atmosferę, w postaci przycienia otaczającego plamę.

Domniemania te, chociaż objaśniały tworzenie się plam, noszą jednak ważny zarzut, że były obmyślane nie tylko do wytłumaczenia tego co spostrzegamy, lecz również dla uczynienia możliwém przypuszczenia, że słońce może być zamieszkane istotami do nas podobnemi. Elliot w swéj teoryi rozwija myśl o możności istnienia mieszkańców na słońcu, pomimo potoków światła i ciepła, które ono rozlewa na wszystkie strony. Gęsta atmosfera, ukazująca się w postaci przycienia otaczającego plamy, miała być ową zasłoną chroniącą od zbytniego gorąca świecącéj atmosfery, która w odległości 22 milionów mil oblewa nas światłem i ciepłem. Zwolennicy pierwszych przyczyn zawsze błędni będą, naginając swoje teorye do celów jakie działaniom natury naznaczają. Chcieć koniecznie zaludniać słońce i planety istotami do nas podobnemi i wyszukiwać warunków możliwego bytu, jest to poddawać wątpliwości wszechmocność Stwórcy kształtującego swe twory stosownie do warunków, w jakich im istnieć przeznacza. Czyż wiedzieć możemy, jakie życie zwierzęce lub roślinne i w jakich postaciach towarzyszy różnym epokom istnienia słońc i planet? Geologia nas uczy, że w pierwszych chwilach swego istnienia, kula ziemska stopiona, na swéj roznaczonéj powierzchni nie nosiła żadnéj żywéj istoty. W miarę stygnienia pokrywała się roślinnością i zwierzętami, które do swego istnienia potrzebowały warunków innych jak dzisiajsze. Z ich zmianą zmieniała się i postać istot żyjących.

Być może że słońce nie jest zamieszkane, że kiedyś dopiero, po milionach lat, gdy powierzchnia jego dostatecznie ostygnie, gdy planety jako martwe i lodowate bryły bez życia krążyć będą, stanie się dopiero jedyném siedliskiem istot organicznych w naszém systemacie.

Lecz powróćmy do słońca które swym blaskiem gasi wszystkie gwiazdy i planety blisko niego będące. Jest jednak pewna chwila, w któréj tarcza jego niknie, zasłonięta księżycem, i wtedy możemy widzieć i badać co się dzieje w jego blizkości

W chwili całkowitego zaćmienia, widzimy tarczę księżyca rzucającą się na tarczę słońca, dokoła świetna korona słabo świeci swemi promieniami, a na całym obwodzie księżyca tu i owdzie pokazują się wyskoki czerwone, podobne do lodników oświeconych zachodzącém słońcem

Od roku 1842 zaczęto dopiero posługiwać się zaćmieniami słońca, do zbadania fizycznéj jego natury. Czem jest korona? a czem są owe czerwone wyskoki? pytać poczęto. Od lat 18tu w różnych częściach ziemi przypadło kilka zaćmień całkowitych a liczba dostrzegaczy wzrasta ciągle i sposoby badania coraz się doskonalą. Pamiętamy tu w Warszawie zajęcie z jakiem oczekiwano na to wspaniałe zjawisko w r. 1851. Kilkunastu astronomów z różnych krajów rozsiadło się na linii środkowego zaćmienia, przechodzącéj przez Norwegję, Stare Prussy i Polskę. W 1860 liczba astronomów spieszących do Hiszpanii setkami się mogła oznaczyć. Wszystkie kraje miały tam swoich reprezentantów; expedycya angielska przez rząd hojnie uposażona, kosztowała około miljona złotych polskich, lecz nauka nie kupuje się na funty szterlingów i expedycya angielska otrzymała wypadki wcale nie w stosunku wyłożonych pieniędzy.

Pomimo dość licznych spostrzeżeń było wiele punktów wątpliwych do rozstrzygnięcia, co zresztą łatwo pojąć można zastanawiając się, że to zajmujące zjawisko trwa 3 do 4 minut. Nie było jeszcze pewném, czy owe wyskoki są mamidłami optycznemi spowodowanemi przejściem promieni światła około księżyca, czy też ciałami przy słońcu znajdującemi się i z niém tworzącemi jedną całość. Toż samo powiedzieć można i o świetnym wieńcu. Opisy i rysunki przez rozmaitych obserwatorów robione były tak niezgodne, tak różne, że z pewnością nie można było twierdzić, czy owe zjawiska rzeczywiście rozmaicie się ukazywały w różnych miejscach, czy też różność opisów pochodziła z ich niewierności.

W północnéj części Hiszpanii p. Warren de la Rue, astronom amator znany z swych pięknych fotografii księżyca, urządził swój przyrząd; toż samo uczynił ojciec Sechi dyrektor obserwatoryum w Rzymie w Desierto, de las Palmas niedaleko Walencyi. Znaczna przestrzeń ich rozdzielała, a pomimo tego fotografie ich są zupełnie do siebie podobne, pomimo tego, że

rysunki wszelkich obserwatorów nie zupełnie się zgadały.

Fotografia była wierniejszą od ołówka rysowników i śmiertelny cios zadała zwolennikom mamideł optycznych, opierających się głównie na rozmaicie przedstawiającym się widoku dla różnych obserwatorów.

Charcnarc, astronom obserwatoryum Paryzkiego znany z odkrycia kilku planet, dobrą lunetą mógł śledzić jeden z wyskoków przez 3 jeszcze minut po ukazaniu się słońca. Wyskok zmieniał swe położenie, względem księżyca, lecz zmiany te pochodziły od biegu księżyca. Względem słońca pozostał nieruchomym, co dowiodło, iż się przy słońcu znajduje, ma swój byt rzeczywisty, a nie jest mamidłem, gdyż w takim razie musiałby się zmieniać wraz z biegiem księżyca.

Silna polaryzacya światła korony dowiodła jéj materyalności i obaliła tłumaczenia jéj jako skutków dyfrakcyi czyli zagięcia promieni przechodzących około księżyca. Światło spolaryzowane jest odbitem, światło odbijać się może tylko od cząstek materyalnych i te cząstki muszą być w bliskości słońca. Fakt ten dowodzi bytność atmosfery gazowéj obejmującéj słońce, która nam się okazuje w czasie zaćmień całkowitych, w postaci świetnéj korony na około księżyca.

Wszyscy prawie obserwatorowie widzieli zaraz po zniknięciu słońca pas falisty téj saméj natury, co czerwone wyskoki otaczający dokoła słońce, do wysokości 10 lub 15 sekund. W niektórych tylko miejscach wznosiły się do pewnéj wysokości wyskoki połączone a czasem oddzielone od całéj massy. Natura ich światła badana za pomocą polaryskopów okazuje wielkie podobieństwo wyskoków czerwonych z naszemi chmurami.

Streszczając te postrzeżenia wnieść można, że słońce, kula ognista ze wszech stron jest otoczona atmosferą gazową wznoszącą się do znacznéj wysokości wyrównywającéj średnicy słońca to jest do wysokości 200,000 mil jeograficznych. W dolnych częściach téj atmosfery pływa warstwa chmur gruba na 1500 do 2000 mil; przez tę warstwę chmurną przeszkadzającą zbyt szybkiemu stygnięciu kuli słonecznéj, widzimy jego tarczę zasianą drobnemi punktami, naprzemian ciemniejszemi i jaśniejszemi (pointilé). W niektórych tylko miejscach chmury wznoszą się do ogromnéj wysokości, 8000 do 10,000 mil i w czasie zaćmienia tworzą świetne czerwone wyskoki, a gruba ich warstwa nieprzepuszcza promieni i ukazuje się w postaci plam czarnych na jego tarczy.

Oto są najświeższe pojęcia o fizycznéj budowie słońca zdające sprawę z ogółu zjawisk spostrzeganych. Słońce zatem jest bryłą rozpaloną do nader wysokiéj temperatury pochodzącéj podług Genesis Laplace'a ze zgęszczenia się cząstek materyi rozlanéj w całéj przestrzeni, zajmowanéj przez nasz system planetarny. Kiedyś wszystkie planety świeciły jak słońce dzisiaj własném światłem, pochodzącém z wysokiéj temperatury. Stygły powolnie, tem wolniéj im były większe. Słońce samo jedno dla niezmiernéj swojéj wielkości dotąd nie wystygło. Ziemia nasza na powierzchni zupełnie wystudzona, we wnętrzu posiada jeszcze temperaturę o jakiéj trudno zrobić sobie dokładne pojęcie; geologia dostatecznie tego dowodzi.

Lecz stygnie słońce, stygnie i wnętrze ziemi; zmiany te dzieją się w przeciągu czasu, który tylko miliónami lat oznaczać się daje. Nasz sąsiad i podwładny księżyc, blizko 50 razy mniejszy od ziemi, co do bryłowatości przedstawia nam obraz ziemi za miliony lat. Dla swéj małości księżyc już wystygł zupełnie nie tylko na powierzchni, lecz i we wnętrzu. Woda utrzymywana na powierzchni właśnie wysoką temperaturą wnętrza, za stopniowém wystyganiem wsiąkała powolnie, łączyła się chemicznie z ciałami chciwszemi związków w miarę zniżającéj się temperatury; znikła nakoniec z jego powierzchni. Toż samo się stało z atmosferą która go niegdyś otaczała, i dziś księżyc martwy, bez wody i powietrza odbywa bieg około ziemi, która kiedyś przez te same przejdzie koleje.

A. P.

TROCHĘ O KWESTARZACH.

BRAT PIOTR.

O kwestarzach pisało u nas wielu; kwestarz stał się jedną z najpopularniejszych postaci literatury naszéj.

Rzeczywiście kwestarze nie małą odgrywali kiedyś rolę u nas w kraju, zwłaszcza na prowincyi. Byli oni gazetą chodzącą wtenczas kiedy zaledwie z nazwy gazety znano, byli pewnym rodzajem łącznika stosunków obywatelskich pomiędzy sobą, byli, co najważniejsza, ciągłém przypomnieniem, że chwale Bożéj a wsparciu ubogiéj braci, należy się część tych obfitych darów, jakie łaskawa Opatrzność zawsze prawie hojnie zsyłała na obywateli ziemi naszéj. Niemałém też było zadaniem utrzymanie się w téj mierze, która kwestarzowi nakazywała stawać się potrzebnym, pożądanym często, nigdy natrętnym, wesołym a nie zbyt rubasznym, poufałym ze szlachtą, a jednak zachowującym w téj poufałości pewien odcień ustępstwa, jakie obdarowani dla obdarzających zawsze i w każdym razie zachowywać muszą.

BRAT PIOTR.

Dar uczyniony kwestarzowi nie był łaską, ale nie był też obowiązkiem koniecznym: był to obyczaj szanowany przez przodków, zachowany przez potomków jak wiele innych, i rzadko kto bezkarnie poważył się od niego uchylić. Zapewnie nie było kary widocznéj i dotykalnéj za takie odstępywanie od ogólnéj zasady, ale palcami prawie wytykano skąpców, odmawiających zwykłych podarunków kwestarzowi, ale wyłączano ich niejako z grona obywatelstwa. Bo w Polsce więcéj aniżeli w którymkolwiek bądź innym kraju uczucie religijne i obowiązki do tego uczucia przywiązane, weszły w życie narodu; pojmowano je sercem i z serca wykonywano, a nie były ciężarem dla przodków naszych, bo stały się niejako drugą naturą tego, jak je pisarze obcy nawet mianowali, przedmurza chrześcijaństwa. Więc wszystkie zgromadzenia zakonne hojnie u nas uposażone były, a kwestarz wszędy gdzie się tylko pokazał, gościnne znajdował przyjęcie.

Ale powołanie jego i inną miało także stronę, stronę więcéj prywatną, tyczącą się stosunków obywatelskich i życia domowego ziemian naszych. Ileż to razy kwestarze godzili waśnie sąsiadów lub znajomych, ileż to razy zbliżali do siebie rodziny lub ludzi, rozerwanych domowemi niesnaskami, processami, różnicą nawet przekonania politycznego! Na zawarcie wieluż to małżeństw wpłynął kwestarz, który umiał zręcznie zachwalać jednych przed drugiemi i przedstawiać z najkorzystniejszéj strony. Zawsze w nagrodę takich przysług okroiło się cóś do klasztoru, albo dla ubogich, bo tym tylko sposobem można było okazać swoją wdzięczność kwestarzowi, który innych darów nie przyjmował i przyjmować nie mógł.

A przytém kwestarz musiał być dowcipnym, bo dowcip najlepiéj popłacał w kraju, gdzie na każdém, by najdrobniejszém zebraniu, wesołość z konieczności przewodniczyć musiała. Winien był umiéć na pamięć mnóstwo ciekawych i zebranych anegdotek, wyrwanych z życia naszéj szlachty, z przeszłości dziejowéj narodu, zręczne bowiem opowiadanie takich anegdotek, stanowiło najwydatniejszą stronę starodawnego dowcipu polskiego i popłacało wszędzie. Często kwestarz czerpał nie mało z ubiegłego swego życia, bo na kwestarzów najczęściéj wybierano bywalców, nierzadko starych żołnierzy, zawsze takich, którzy duchem związani ze szlachtą, solidarnie z nią spojeni uczuciami, umieli jéj do przekonania przemówić i trafić w tę serdeczną strunę, która zawsze oddźwięczała, ilokrotnie uderzył w nią dźwięk rodzinny. Musieli oni znać na pamięć wszystkie bieżące fakta powiatu, ba, województwa nawet całego, umiéć tłumaczyć ich przyczyny i skutki i obszerne tworzyć z nich wywody. Często kwestarz przypuszczony był do rady familijnéj w kwestyach najbliżéj rodzinę dotyczących i nieraz szczere a bezstronne jego zdanie, przeważny wpływ wywierało. W ważniejszych szerszego zakresu sprawach, grali oni przeważną rolę, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy już rozstrojone stosunki, rozbiegłe na wsze strony pojęcia obowiązków obywatelskich, potrzebowały koniecznie jakiegoś wskaźnika, któryby tę lub ową stronę na dobrą przywoływał drogę. A wszystkiego tego dokonywali kwestarze w cichości, z uchylaniem się od występywania na jaw i wykazywania przed światem przysług, jakich nieraz dokonywali. Nie było to wprawdzie ogólną zasadą, nie ośmielamy się bowiem tu twierdzić, że każdy kwestarz był zbiorem doskonałości, że każdy umiał zręcznie a stosownie zadość uczynić wykazywanym powyżéj przez nas obowiązkom, témbardziéj, że nie wchodziły one w urzędowy że tak powiem zakres ich czynności, ale ileż to faktów podobnych udałoby się nam przytoczyć! ileż innych mgła zapomnienia pokryła już! ileż znamy zaledwie po ważnych ich skutkach, kiedy maluczkie przyczyny zagrzebane zostały w niepamięci i zamarły wraz z ludźmi skromnego ducha a pobożnych i zbawiennych intencyi, którzy je dokonywali! Tę stronę życia kwestarzy naszych mało kto uchwycił i dotknął, jeszcze mniéj domyślano się jéj wtenczas, kiedy ona może najsilniéj brzmiała, i zdarzało się z kwestarzami tak jak z wielu innymi, że opisywano powierzchowne ich cechy, często nawet ujemny nadając im pozór, że opisywano zewnętrzne rysy ich moralnéj, że tak powiem, fizyognomii, nie dotykając się ducha, który dyszał pod tą rubaszną nieraz pokrywą. I w anegdotkach które nam się o kwestarzach pozostały, a których tak wiele krąży, zapisywano zręczne odpowiedzi, zgrabne wywijania się, umiejętne obchodzenie się ze szlachtą, a mianowicie i przedewszystkiem znaną i przysłowiową prawie wytrawność żołądka i gardła, żadna zaś anegdotka nie powtórzy i nie zdoła powtórzyć rzeczywistych przysług, jakie kwestarze nieraz tu i owdzie oddali, żadna nie przechowała w pamięci naszéj gołosłownego nazwiska nawet którego z tych ludzi prawdziwie zasłużonych, co ich tak wiele krążyło po kraju naszym.

I tu bowiem zręczność obejścia się, tak wysławiana przez anegdociarzy, była ważną charakterystyczną cechą, a często nawet nie małą zaletą kwestarzy naszych. Wszakże z dzikiéj pamięci starostą Kaniowskim, podobnoć tylko jedni kwestarze umieli sobie dać rady, i samym tylko dowcipem walcząc, często wychodzili zwycięzko. Dla tego przytaczamy żeby dowieść jak drobnemi nieraz środkami dawała się rozbrajać i uspokajać ta dziwna zapamiętałość szlachecka, pochodząca z niepohamowanéj niczém buty i samowolności, a szkodliwsza ogółowi

więcéj, aniżeliby to wypowiedzieć można A takich drobniutkich starostów Kaniowskich było nie mało tu i owdzie, nie doszli oni może do miary okrucieństwa i dziwactwa swojego pierwowzoru, nie mieli bowiem jego środków, ani może téj jednostronności charakteru, która ze starosty prawdziwego manjaka utworzyła, ale byli to wszystko ludzie niezaprzeczenie szkodliwi ogółowi działaniem, przykładem, zachęcaniem do współzawodniczenia z sobą w różnych dziwacznych wybrykach. I co było niebezpieczniejszém, że wielu z takich cieszyło się niewytłumaczoną popularnością; ich dzikie a naganne wybryki brano za jakiś niezużyty zapas zapału i werwy szlacheckiéj, która dobrze skierowana, zdołałaby krajowi niepoślednie oddać przysługi, i nawet, o dziwo! znaleźli oni po śmierci chętnych panegirystów, wynoszących w nich i chwalących to właśnie, co trzeba było za zakałę ich charakteru szlacheckiego i obywatelskiego uważać. Takie to nieopatrzne sądy wywoływało u nas niejednokrotnie skrzywienie pojęć o tém, co powinnoby być i jest prawdziwą powinnością naszą jako synów kraju, w którym urodziliśmy się. Takie nieopatrzne sądy przetrwały aż do naszych czasów, i niestety niejeden gorzki owoc przychodzi nam jeszcze zbierać z nich obecnie. Kiedyż, ach kiedyż potrafimy się poprawić z tego braku rozeznania pomiędzy chwalebném a naganném, który zawsze zdawał się stanowić nieodłączną wadę narodowego naszego charakteru, którego i dotychczas nie pozbyliśmy się w zupełności. Tylko zwierzętom dozwolono jest rządzić się instynktem; ludziom dał Pan Bóg rozum, który dozwala im rozróżnić co złe a co dobre, zaś prawdziwe natchnienie stało się tylko przywilejem rzadkich wybrańców Jego. My jednak wierzyliśmy w instynkt albo w natchnienie, rzadko kiedy dozwoliliśmy rozumowi kierować nami, i co gorsza, wysławialiśmy, a może i teraz po części wysławiamy tę wiarę naszą jako prawdziwą i jedyną zasadę dobra narodowego. Powiedział poeta:

Chwalmy przedwieczne nomen gloriosum.
Bóg dał nam przodków obyczaj stary,
Dał nam zasady cześci i wiary,
Kiedyż ach kiedyż zechce dać rozum?

I pisząc te wiersze, poeta nasz z pewnością nie chciał odmawiać ziomkom swoim tego najpiękniejszego przymiotu ludzkości, pragnął im tylko wymówić, że marnują dary Boże, nie umiejąc ich użyć na własną korzyść. Ale dość o tém, rozprawa ta bowiem zbyt daleko możeby nas odciągnęła od przedmiotu.

Z takimi to pankami dobrze wychodzić, owszem pół żartem, pół przestrogą, czasem ostrą wymówką, czasem rubasznym przytykiem naprowadzać ich na drogę prawdy, było może jednem z najważniejszych zadań kwestarskiego rzemiosła. Potrafili oni jednak i w tém sobie dawać radę, a świadczy o tém mnóstwo podań i anegdotek, bo takie fakta może najlepiéj się u nas zachowują w pamięci. Tych anegdotek tysiące już u nas powtarzano, nieraz postać kwestarza wychodziła w téj lub owéj powieści, w tym lub owym poemacie, zawsze dobitnemi i wyrazistemi skreślona rysami, bo tak dla poety jak i dla powieściopisarza, była ona zawsze nieprzebranym skarbem typowéj oryginalności i swojskiego humoru; nikt jednak nie potrafił tak dokładnie i wybitnie uchwycić każdostronną cechę tego narodowego typu, jak to uczynił Chodźko w swoich Pamiętnikach kwestarza, dziełku tyle i tak zasłużenie rozpowszechnionem u nas. Mickiewicz w swoim Panu Tadeuszu skreślił inną zupełnie stronę charakteru kwestarza, stronę, którą tylko tak genialny poeta jak on mógł dokładnie pochwycić i wydać. Któż nie zna księdza Robaka, postaci jednéj z najwydatniejszych w poemacie, w którym każda postać tak żywo odskakuje, tak głęboko ryje się w pamięci.

Zmieniły się czasy, zmieniły obyczaje i kwestarz musiał wiele bardzo utracić z pierwotnego swojego znaczenia.

Dzisiaj bardzo jest mało domów obywatelskich, które kwestarzów przyjmują na dawnéj stopie, a główna przyczyna ztąd, że rzadko już kiedy dobra przechodzą z ojca na syna, jak to niegdyś miało miejsce, ale przerzucając się z rąk do rąk, zmieniają co chwila właścicieli. Więc kwestarz musząc co chwila zabierać znajomość z nowymi nabywcami, tracił dawne zaufanie, dawną zażyłość swoją. Już odwiedziny były krótsze, zimniejsze, był to już interesant a nie przyjaciel domowy, interesant, którego się pragniono zbyć czémprędzéj kieliszkiem wódki, śniadankiem na prędce zastawionem, drobną kwotą pieniężną, bo teraz barany wzro-

sły w cenę, a i zboże nie tak łatwo się rozdaje. Znajomość obywateli wiejskich z klasztorami nikła powoli, bo i tych klasztorów coraz ubywało, dawna zażyłość przechodziła w zimne sąsiedzkie stosunki. Nic więc dziwnego, że i wysłannik klasztorny nie mógł być tém co dawniéj widziany okiem. A zresztą stosunki obywatelskie, powiatowe, krajowe, inną zupełnie przybrały postać, kommunikacye ułatwione daleko łacniéj i śpieszniéj rozprowadzały wszelkie nowinki i wiadomostki; w wielu miejscach gazety zastąpiły owe tak dawniéj pożądane ploteczki kwestarskie, a ci, którzy co rok bywali za granicą, mniéj już dbali o zdrowy sens moralny braciszka, nie stojącego może na równi z ich powierzchownem wykształceniem. I chociaż w samém jądrze narodu, w gruncie chrześciańskiego ludu naszego nie osłabło poczucie religijne, to jednak koniec ośmnastego wieku i początek dziewiętnastego, dziwną zaprowadziły zmianę w saméjże powierzchni. Nie mówię już o dawnych Wolteryanistach, późniejszych Heglistach i tych, którym się zdarzyło tu i owdzie chlipnąć parę słów z filozofii niemieckiéj, a było ich i jest nawet, niestety, nie mało, rozprawiających o rzeczach, o których pojęcia nawet nie mają, ale nawet u ogółu narodu uczęszczającego do kościołów i modlącego się jak dawniéj do Orędowniczki korony polskiéj, ksiądz utracił wiele z pierwotnego swojego znaczenia. Z osłabieniem stosunków musiało to koniecznie nastąpić: szanowano zawsze suknię, człowieka już jednak coraz bardziéj odłączano od niéj.

Sami nawet kwestarze z nabiegiem tych wszystkich wyżéj wspomnionych okoliczności, zmienili się do niepoznania. Stali się oni nieśmiałymi, mniéj zaufanymi w sobie, ograniczyli się na zwykłym swoim obowiązku, starając się już tylko o ile możności nie być zbyt natrętnymi w domach, gdzie zwykli byli uczęszczać. Rzadko gdzie któren dłużéj nad godzinę zabawi, a rozmowa wówczas kończy się na kilku konwencyonalnych żartach, które kwestarz z nieśmiałością odpiera, bo czuje się nie na swoim gruncie, bo utracił dawne zaufanie w sobie. Znikli już owi dawni wojacy i bywalcy, co przywdziawszy sukienkę zakonną, zachowali jednak wiele cech światowego swojego charakteru; kwestarz zmięszał się więcéj z inną braćią klasztorną, spokorniał, ścichł i z dawnych zwyczajów zaledwie już mu może tylko tabaczka pozostała.

Nie przeto chcemy twierdzić, żeby tu i owdzie nie istniał jeszcze typ kwestarza z całym wpływem, jaki tym ludziom dawniéj ich stanowisko, acz pokorne i ubożuchne nadawało, ale typ ten zmieniony, przerodzony i zastosowany do potrzeb teraźniejszych, inaczéj winien być pojmowany i inaczéj też zupełnie przedstawia się on uważnemu badaczowi.

Taką tedy postacią, górującą nad inne, a górującą właśnie swą klasztorną pokorą chrześciańskiém zaparciem się i życiem na gorliwém dopełnianiu miłosiernych uczynków spędzoném, był brat Piotr, zmarły w Warszawie dnia 25 stycznia 1859 r., którego wierny portret zdjęty z fotografii u p. Bajera znajdującéj się tu umieszczamy.

O życiorys brata Piotra mniejsza, życie takich jak on ludzi moralnym tylko wpływem znaczy się w ziemskiéj ich wędrówce. Wyszedłszy z prostego ludu, przeznaczony pierwotnie do rzemiosła, a nie uczuwszy w sobie ani sił, ani zdrowia dosyć do dopełniania ciężkiego powołania, pędzony zresztą może tém tajemném poczuciem, które instynktowo, że tak powiem, każdemu człowiekowi właściwą jego drogę naznacza, wstąpił on w 22 roku życia do klasztoru OO. Bernardynów i tam spędziwszy całą młodość i część wieku dojrzałego, zmarł bardzo wcześnie, bo w 47 roku życia.

Dziwny to był zaiste człowiek. Życie starczyło mu za wychowanie, doświadczenie za wykształcenie, serce za rozum wysoki. Pisał nawet i drukował artykuły bardzo użyteczne. Bywał wszędzie, gdzie go tylko powołanie jego prowadziło, a wszędzie zachowując właściwy sobie charakter, umiał on, stosując się do miejsca i okoliczności, stać się pożądanym, co nie tak rzadko dzieje się z ludźmi, którzy w naszym zmateryalizowanym i zapieniężnionym świecie przychodzą choćby nie dla siebie datki i wsparcia wybierać.

Trudnoby zliczyć ile pieniędzy, ile darów przeszło przez ręce brata Piotra i z jak różnorodnych zródeł je pobierał. A brał co można, co się nadarzyło: pieniądze, żywność, ubranie, zgoła wszystko, czém łaskawi dobrodzieje obdarować chcieli biedotę, którą się on opieko-

wał. Najlichszego nie odrzucił datku, z równą wdzięcznością przyjmował grosz jak dukat, kłaniał się za dobre słowo, nie gniewał za żart niestosowny ani twardą odmowę, nieraz odepchnięty powracał jeszcze, bo dla niego nie było miłości własnéj, nie było uczucia próżności światowéj, cały się on wcielił w czystą ideję zaparcia się Chrystusowego.

W wielkiém mieście, gdzie tyle jest nędz i ubóstwa ukrytego, gdzie tyle łez po kryjomu wylanych, tyle nieszczęść unikających wzroku ludzkiego, brat Piotr znał każdą niemal biedę, każdą krzywdę losu, każde poddasze, każdy sklep ciemny służący za mieszkanie schorzałéj rodzinie. To było zadanie jego życia i dopełnił je sumiennie i gorliwie, wątpię czy przez te kilkadziesiąt lat miejskiéj jego wędrówki choć jeden dzień był straconym. Wiedział on gdzie się po co udać: możni, zniechęceni nawet, jak sami to nazywają *ciągłém natręctwem ubogich*, dla pupillów brata Piotra zawsze gotowe mieli wsparcie.

A ten człowiek tyle znaczący czynami swojemi w życiu bliźnich, sam prowadził życie tak ciche, skromne i pokorne, że zdawałoby się, iż najwyższém jego staraniem było, żeby go o ile możności najmniéj było znać na świecie. Wchodził on do wszystkich miejsc publicznych, gdzie był znanym niemal od każdego, tam traktując tabaczką zawiązywał krótką rozmowę, a biorąc nieraz skromne datki niby dla siebie, wszystko to natychmiast swoim biednym ofiarował. Za zjawieniem się brata Piotra, często ten i ów przywoływał go do siebie, nieraz pijanym lub nastrojonym żywą rozmową do zbyt wesołego tonu, zachciało się pożartować z braciszka, a on umiał wszystko to tak obracać, żeby zawsze z tego dla ubogich wypłynął jaki podarunek. Nie narzucając się z radami, nie moralizując tych, których postępowanie lub zachowanie się często gorszyło czyste jego wyobrażenie o moralności, umiał on zręcznie wciśniętém słówkiem naprowadzać na dobrą drogę i wskazywać próżnię rozlicznych miejskich nadużyć, nieuchronnych prawie w każdém liczniejszém skoncentrowaniu się ludności.

W postępowaniu z możnymi, do których domów powoływała go również opieka, którą nad ubóstwem rozciągnął, dziwny takt umiał on zachować. Znał on dobrze ich zwyczaje, przesądy, usposobienie, a pojawiał się zawsze w najlepszéj chwili, tak, że się zdawało, iż jakieś przeczucie nim wiodło. Nikt w życiu jego nie znał o ile stosunki jego były rozgałęzione, nikt nie wiedział jak daleko sięgała ta dobroczynna ręka, ta opieka prawdziwego sługi Chrystusowego; śmierć dopiero zbyt wczesna wykryła całą próżnię, jaka pozostała się po tym tak użytecznym człowieku. Brat Piotr był jak zdrowie: dopiero kiedy go brakło, poznano się na rzeczywistéj jego wartości. Są tacy, którzy piszą księgi o naśladowaniu Chrystusa, on był wcieloném naśladowaniem Bożego mistrza naszego, on był żyjącą taką księgą. Oby wielu naśladowników potrafiło wczytać się w to jego pobożne życie, niezatartemi zgłoskami w dzieje miasta naszego wpisane i odnieść z niego duchowy pożytek.

Wacław Szymanowski.

BITWA POD GRUNWALDEM.

Dnia piętnastego lipca mieliśmy rocznicę pamiętnéj w dziejach naszych bitwy z Krzyżakami pod Grunwaldem (1410 roku), w któréj Władysław Jagiełło, na czele zastępów polskich i litewskich, złamał potęgę dumnego zakonu. Upłynęło właśnie półpięta wieku okrągło, jak wieść radosna przebiegła od morza do morza, od grodów wielkopolskich do zapadłych puszcz Litwy i Żmudzi, o wielkiém zwycięztwie. I odtąd w staréj stolicy rzeczypospolitéj rok rocznie przez cztery blizko wieki, bo przez lat 386, uroczyście obchodzono 15 lipca, jako dzień

tryumfu i chwały, processyami ze wszystkich parafij krakowskich do kościoła św. Jadwigi na Stradomiu, gdzie odprawiano solenne nabożeństwo, dziękując Bogu za daną przewagę orężowi naszemu (*).

W przeddzień bitwy, w poniedziałek 14 lipca, przeszła burza nad tém polem bojowém: straszliwy wicher z poświstem zmiatał tumany piasku, niosąc je na obóz krzyżacki, jakby zapowiadał im klęskę dnia następnego. Namioty ich strojne padły na ziemię, wyruszone siłą wiatr z posad swoich; konie spłoszone rozbiegły się po szerokiém polu; popłoch nieopisany był w obozowisku, do którego zbiegły się z całych Niemiec tłumy w żelazo okutych rycerzy, na pomoc swéj braci zakonnéj, co rozwijała chorągwie krzyża nie przeciw poganom, ale przeciw dobroczyńcom swoim, którzy im dali ziemię i przytułek.

Burza nie ustawała: czarnemi chmurami bałwaniło się niebo, i przy wyciu wiatru gwałtownego, zwolna zbliżały się hufce polskie na oznaczone stanowiska.

W dzień wtorkowy, w dzień pamiątki rozesłania apostołów, pierwsze chorągwie nasze stanęły na bojowisku. Rozległa była to okolica, dąbrowami opasana wokoło; przy zielonych pagórkach szerokie rowy, pole porosłe krzakami po wyciętych borach, a przy nich nizina zielona, do pięciu mil rozciągnięta.

Tu założono obóz polski; na téj nizinie stanęły hufce litewskie, pod wodzą Witolda.

Naprzeciw wyniosła i obszerna góra, jedliną przerastająca: z wierzchołka jéj całą okolicę snadno przejrzéć można. Tu położył się obóz krzyżacki, tu rozbito namioty, które zabezpieczono płotem z łańcuchów żelaznych, kobylic i rożnów przed natarciem jazdy.

Pod wsią Grunwaldem rozkazał Władysław Jagiełło rozbić swój namiot i w nim pobożnie słuchał mszy świętéj, a co chwila nadbiegało rycerstwo, dając znać o bliskości nieprzyjaciela. Zwolna hufce polskie stanęły na stanowiskach i Witold na prawém skrzydle uszykował cztérdzieści swych chorągwi.

Miecznik krakowski *Zyndram Maszkowski*, jako hetman pięćdziesięciu jeden chorągwi polskich, stał już gotowy, postawiwszy na czele chorągiew ziemi krakowskiéj, którą niósł *Marcin Wrocinowski*. W zastępach litewskich stały hufce książąt ruskich i tatarskie cara Zawolskiego, jak w polskich chorągiew czeska, którą sprawował *Jan Jenczyk Morawiec* herbu Odrowąż, którego ojciec wyprawił na pomoc Władysławowi Jagielle. W tym hufcu był także sławny późniéj *Zyżka*, który w dziejach czeskich tak znakomite zajmuje miejsce.

Na widok zastępów polskich stojących w ordynku, powstał okrzyk wojenny w obozie krzyżackim. Lśnią blaskiem pancerze ich stalowe i przyłbice nabijane złotem i srébrem; rżą rosłe rumaki pod kosztownemi dekami, okryte zbroją równie jak ich jeźdźce; giermkowie za każdym rycerzem celniejszym i komturem, w jedwabne, bogato wyszywane szaty przybrani, niosą oszczepy, długie kopije i ozdobne herbami tarcze. Stanęli i oni w gotowości do boju; przednie straże wyruszyły naprzód.

Jagiełło w namiocie słuchał nabożeństwa, gdy Witold, widząc zbliżającą się chwilę boju przybiega doń, a wołając ażeby zaprzestał pacierzy, ruszył ku swoim chorągwiom.

Król po mszy wsiadł na cisawego rumaka, a objeżdżając hufce zbrojne, zachęcał do męztwa, wyliczając krzywdy jakie ponosi rzeczpospolita od Krzyżaków, i że ten krwawy bój, który wkrótce zawre, z ich tylko pochodzi przyczyny.

Wtém dają znać Jagielle, że z obozu zakonu przybywają posłowie, byli to dwaj w zbroicach Krzyżacy z tarczami: na jednéj godłem orzeł czarny dwugłowy, gryf na drugiéj.

Gdy przywiedziono ich przed monarchę, przemówili w te słowa:

„Sławny królu! Mistrz pruski Ulryk przysyła ci oto dwa miecze, tobie jeden a bratu Witoldowi drugi na pomoc, abyś z sobą nie trwożył, a śmiele się potykał. Jeśli ciąsne masz pole, chce-ć ustąpić swego miejsca.“

Jan Mężyk Wadwic z orszaku Jagiełły wytłumaczył przemowę zuchwałą posłów niemiec-

(*) Kościół ten zaczęty był przez Kaźmirza Wielkiego w r. 1361. Elżbieta siostra jego, żona króla węgierskiego, Karola andegaweńskiego, sprowadziła do niego z Miechowa Stróżów grobu Chrystusa Pana, którzy go ukończyli. Po zniszczeniu przez Szwedów, odbudowany w r. 1674. W r. 1795 kościół ten, jak wiele innych w téj epoce wraz z klasztorem i szpitalem, na dom celny przemurowano.

kich. W tedy król, z pokorą westchnąwszy ku Panu Bogu, rzekł:

„Aczci mieczów mamy dostatek, wszakże i te weźmiemy, które nam się mogą przydać na waszego mistrza! Bóg ci to najlepiéj wié, żechmy skłonniejsi byli ku pokojowi z nim zawzdy, aniż ku wojnie. Ale kiedy tak bardzo pragnie krwi naszéj, cóż rzec? Nie wątpię nic w tém, że Pan Bóg przy sprawiedliwości naszéj stanie, a onego za ten przepych skarze.“ (Marcin Bielski. Kronika).

I kazał wziąć one miecze od nich i przechować w skarbcu.

Król z dobranym hufcem, pod chorągwią mniejszą koronną, stanął na uboczy. W orsza-

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO POD GRUNWALDEM.

ku jego byli: młody *Ziemowit* książę mazowiecki; *Zygmunt Korybut* i *Fieduszka* książęta litewscy; podkanclerzy *Trąba*, *Jan Mężyk Wadwic*, *Zbigniew Oleśnicki*, *Jan Sołława Czech*, *Bieniasz Wierusza*, *Piotr Madaliński*, *Zbigniew Czajka*, który drzewce (lance) za królem nosił i wielu innych (M. Stryjkowski). Według dawnego zwyczaju, Polacy chórem zaśpiewali pieśń *Boga Rodzica*, i zaraz uderzono w trąby i bębny, dając hasło do boju.

Krzyżacy, odpowiedziawszy zuchwałym wrzaskiem z wyniosłéj góry, dali ognia z dwóch dział swoich; ale kule zgórowały bez szkody. Po wystrzałach zaczęli się zwolna spuszczać na równinę, gdy chorągwie rycerskie polskie, nie bacząc na korzystniejsze dla wrogów pole, rzuciły się z kopyta i wsparły ich na miejscu. Bój zażarty trwał godzinę, przy grzmocie i chrzęście szabli i zbroi, przy trzasku druzgotanych kopij.

Krzyżacy, widząc tak silny opór w Polakach, rzucili całą potęgę jazdy swéj na prawe skrzydło nasze, gdzie stali uszykowana Litwa, Rusini, część hufców czeskich i Tatarowie.

Przed kolumnami w żelazo okutych Krzyżaków, pędzących cwałem, w lśniących pancerzach i hełmach, pod któremi głuchym stękiem zajęczała ziemia, nie dotrzymała skórą z dzikiego zwierza okryta Litwa, w strzały tylko i lekki oręż zbrojna. Piérwsze uderzenie wytrwała dzielnie, ale złamana naciskiem przeważnéj broni, pierzcha na spłoszonych koniach; za nią uchodzą Rusini, Tatarzy, i Czechy. Daremnie usiłuje swoje chorągwie mężny Witold nawrócić: głos jego prożby, rozkazu i przekleństwa ginie w okrzyku trwogi. Wszystko ucieka w nieładzie, a wielu nie oparło się aż na ziemi litewskiéj, gdzieć wieś o zwycięztwie Krzyżaków i o śmierci Jagiełły roznieśli.

Klęska prawego skrzydła naszych byłaby zupełną, gdyby nie bohatérskie trzy chorągwie: smoleńska i trocka, które dotrzymawszy pola, z boku uderzyły i zmusiły zwycięzkie hufce zakonu do cofnięcia się.

Równocześnie straszny okrzyk powstał w środkowéj armii polskiéj. Upada chorągiew wielka koronna, Niemcy ją zdobyli. Na ten widok zemsta zapala serce naszego rycerstwa: pierwsi Sieradzanie uderzają z niesłychanym zapałem, za nimi inne hufce nasze. Bój tu wre najkrwawszy, bo idzie o najdroższe godło narodowe. Złamani Krzyżacy uchodzą; chorągiew im wydarto, a gdy powiała znowu wspaniale ponad dzielném rycerstwem, powitał ją gromki okrzyk radości, który echo po całém rozniosło polu.

Widząc pogrom litewski, podkanclerzy Trąba ruszył z hufcem świeżym na pomoc trzem chorągwiom: wileńskiéj, smoleńskiéj i trockiéj, z których już jedna, mężnie dotrzymując pola, gęstym trupem upadła. Przebywając las, spotyka zastęp rozpierzchłych czechów, z wodzem ich Janem Zarnowskim. Oburzony podkanclerzy tchórzostwem nikczemném, nie pożałował im słów obelżywych. Czesi, poruszeni zniewagą, złożywszy winę na dowódzcę, zbierają się łączą z hufcem Trąby, razem z nim uderzają z boku na Krzyżaków, a złamawszy ich szyki, podają bratnie dłonie bohatérskim chorągwiom Smoleńszczan i bitnym Litwinom.

Już słońce dobiegało południa, gdy w połączeniu uderzył huf ten na znużonych walką Krzyżaków i zupełnie ich rozgromił. Kilkudziesiąt komturów padło trupem, a wielu pochwytanych w niewolę, związanych, pędzono na długich smyczach surowcowych.

Wiatr gwałtownie szumiący z ponurym pogwizdem ucichł, dészcz drobny a gęsty pokropił dobrze ziemię, tumany piasku opadły i kurzawa znikła. Rozpogodziło się niebo, orzeźwiało duszące powietrze, a śliczna tęcza z brunatnym łukiem, zajaśniała od strony dąbrowy, gdzie stał król Jagiełło ze szczupłym hufcem swoim (M. Stryjkowski).

Piérwsze zastępy Krzyżaków zgromiono: uderzyły drugie.

Witold zebrał chorągwie swoje rozpierzchłe; od gęstych strzał litewskich, aż cień pada na bojowisko. Krzyżacy całą siłę ataku wymierzają na te chorągwie. Swist strzał, łoskot roztrzaskanych drzewców, szczęk szabel, chrzęst stalowych zbroi, mięsza się z okrzykiem wojennym, z odgłosem trąb i kotłów. Mężna Litwa krwawym potem zlana, ujrzawszy upadającą wielką swą chorągiew ze świętym Jerzym, zwolna zaczyna ustępować z pola, kiedy Witold przyprowadza nowe hufce Nowogrodzian i Wołyńców; za nimi w pomoc spieszą Łęczycanie, Kujawiacy; książęta mazowieccy wiodą Płoccanów, Warszawiaków i Rawianów. Zastępy te łamią szeregi żelazne Krzyżaków. Skarbek chwyta w niewolę księcia szczecińskiego, który częścią ich dowodził. Popłoch powstaje, ustępują gromadnie; ale w téj ucieczce więcéj ginie nieprzyjaciół, niż w otwartym boju, bo jazda polska dojeżdża na karku, a nie mogąc szkodzić w żelazo okutym Krzyżakom, długiemi drzewcami kole i przebija konie, które padając zwalają i gniotą własnych jeźdźców.

Z wyniosłości góry widzi klęskę swoję mistrz wielki i wódz naczelny. Daje znak: uderzają w trąby i kotły; szesnaście chorągwi spuszcza się ze strasznym wrzaskiem, przy huku rusznic ognistych.

Polacy, zmęczeni bojem, widzą że przyszła stanowcza chwila, która rozstrzygnie zwycięztwo.

Wielki mistrz *Ulryk von Jungingen* prowadzi ten groźny zastęp, który po tętniącéj od kopyt ziemi, leciał właśnie w onę stronę, kędy był król ze szczupłą strażą swoją.

Posyła w tak nagłym razie Jagiełło Zbigniewa Oleśnickiego do blizkiéj nadwornéj chorągwi, z rozkazem aby mu w pomoc biegła. (Długosz ks. 11 ta). W téj właśnie chwili gotowała się ona do spotkania z Krzyżakami; gdy więc przyskoczył tam Zbigniew, dowódzca jéj *Mikołaj Kiełbasa*, dobywając miecza kazał mu się cofnąć.

— Czy niewidzisz, nieszczęśliwy, zawołał, jak idzie na nas nieprzyjaciel, a chcesz nas zmusić abyśmy odstępując walki, biegli na obronę króla? Cóż to będzie znaczyć, jak chyba że uciekamy z pola, a tył wrogom podając, nietylko nas, ale i samego króla w najjawniejsze podamy niebezpieczeństwo.

Młody Zbigniew, szukając nadaremnie pomocy, wrócił do króla, zdając mu sprawę, że próżno i innych chorągwi wzywać wsparcia, bo wszystkie w gorącym opale. Dowódzcy przeto przybocznéj straży kazali coprędzéj zwinąć powiewającą przy królu mniejszą chorągiew, aby nie wydać wrogom jego stanowiska, i ścisnęli szereg, zakrywając własném ciałem osobę monarchy. Ale Jagiełło nie mógł znieść dłużéj bezczynności, pragnął udziału w téj krwawéj walce. Przybrany w lśniącą zbroję, w ozdobnym hełmie, spinał cisawego rumaka ostrogami, a gdy jeden z przybocznych schwytał za uzdę jego wierzchowca i przytrzymał, król uderzył go żeleźcem swéj kopii. Wszyscy jednak stanowczo oświadczyli, że gotowi zginąć, ale nie dozwolą mu narażać życia.

Mikołaj Kiełbasa dzielnie się sprawił z chorągwią nadworną; po uporczywym boju, zastęp Krzyżaków odparł i do ucieczki zmusił. Z tego oddziału olbrzymiéj postaci Krzyżak *Dippold Kekeritz von Dieber* z Luzacyi, cały okryty żelazną zbroją, ozdobiony pasem złotym przez ramiona, w białym płaszczu, postrzegłszy króla, przebił się naprzód na gniadym rumaku, a potrząsając kopiją, rzucił się wściekle w tę stronę. Jagiełło gotował się sam go przyjąć; kiedy Zbigniew Oleśnicki, złamany tylko drzewiec ściskając w dłoni, uderza z boku na pędzącego Krzyżaka i silném pchnięciem zwala go na ziemię. Spadł Dippoldowi szyszak z głowy, gdy Jagiełło uderzył go kopiją w czoło. Straż przyboczna dobija mężnego Krzyżaka, który tym zuchwałym czynem imie swoje uwiecznił w dziejach.

Cały zastęp wielkiego mistrza, tak groźny przed chwilą, rozbity legł trupem, lub poszedł w łyka niewoli. Sam Ulryk, od prostego draba oszczepem przebity, poległ.

Z ogólnego pogromu uciekł w lasy komtur *Werner Tettinger*; niedobitki schroniły się do warownego obozu, chcąc w nim znaleść ocalenie. Ale daremny opór stawiali; z za wału wozów, spiętych grubemi łańcuchami, zdobyto tabor i w pień wycięto wszystkich.

Beczki z winem, przygotowane do zwycięzkiéj uczty, Jagiełło kazał rozbić, i obfite strugi drogiego trunku, zmięszane z krwią pięciudziesięciu tysięcy poległych Krzyżaków, spłynęły potokiem na pola Grunwaldu.

Król, po odniesioném zwycięztwie, dał rozkaz, aby uderzono w trąby, na znak żeby każdy stawał pod swą chorągwią. Zebrano jeńców 40,000, między tymi 300 komturów i celniejszych Krzyżaków. Przywiedziono zdobyte dwa działa, pięćdziesiąt dwie chorągwie i zbroi moc wielką. W obozie znaleziono pełne wozy płótna smołą napuszczanego, a przy nich mnóstwo przygotowanych łańcuchów, powrozów i pęt, któremi spodziewali się dumni Krzyżacy krępować ręce niewolników polskich. Rycerstwo nasze zdobyło bogate łupy w złotych i srébrnych łańcuchach i sprzętach, w kosztownych zbrojach i broni, w szatach jedwabnych i wełnianych.

Kronikarze nie podają liczby poległych Polaków i Litwy; wszelako, miarkując z krwawego boju i walki tak zawziętéj przez dzień cały, musiało zginąć niemało, równie jak ponieść ciężkie blizny. Ze znaczniejszéj szlachty dwunastu tylko zabitych wspominają, między tymi: *Jakubowskiego i Czulickiego*.

Z nadejściem wieczora trzeba było opuścić to mordercze pole, zasłane trupami. Ruszono ćwierć mili na północ ku Malborgowi i rozłożono obóz nad brzegami jeziora, gdzie znużony król legł na spoczynek pod krzakiem bzu, na posłaniu z liści klonu i jaworu.

Noc jasna była i pogodna, księżyc na bezchmurném niebie przyświécał. Przy śpiącym Jagielle, sam tylko na straży czuwał młody i dzielny Zbigniew Oleśnicki, z tém samém złamanym drzewcem, którém zwalił Dippolda, co zagrażał życiu króla.

Nazajutrz, równo ze dniem, zerwał się na nogi Jagiełło, odetchnął swobodnie, całą pier-

sią, balsamiczną wonią pogodnego poranku lipcowego, i gdy zaczął odmawiać poranne modlitwy, stanęli przed nim w gronie rycerstwa: *Skryniński*, który złożył królowi złoty łańcuch wielkiego mistrza *Ulryka von Jungingen*, z krzyżem i klejnotami, oraz *Mszczug ze Skrzynna*, niosący pancerz złoty, relikwiami ozdobiony, zdjęty z ciała poległego. Wtedy król, podniósłszy łzawe oczy do nieba, rzekł:

— Patrzcie rycerze, jak niecną jest rzeczą wynosić się w obec Przedwiecznego! Oto ten, który wczoraj poglądał na nasze dziedziny, jakby już do siebie należące, i niewidział nigdzie współzawodnika, leży dziś nędznie zabity i bez żadnéj pomocy opuszczony (Zbigniew Oleśnicki, T. 1. str. 184).

Po chwili dano znać, że przybywają posłowie krzyżaccy z Malborga i proszą o posłuchanie. Gdy stanęli przed obliczem króla, w kornéj postawie, błagali go, żeby dozwolić raczył tak zwłoki wielkiego mistrza, jak komturów i zacniejszych rycerzy uczcić pogrzebem.

Król chętnie zezwolił; zabrano ich zwłoki i pochowano w warownéj stolicy krzyżackiego zakonu.

Po otrzymaniu listów królewskich i wiadomości o tak przeważném zwycięztwie, we wszystkich kościołach Polski uroczyste odprawiono nabożeństwo, dziękując Bogu za ocalenie narodu od niewoli zakonu krzyżackiego. Pięćdziesiąt dwie chorągwie zdobyte, zawieszono starym obyczajem w katedrze krakowskiéj na Wawelu, a owe dwa miecze zachowano w skarbcu na zamku królewskim.

Nieznany nam z imienia poeta, napisał współcześnie pieśń, w któréj objął wszystkie szczegóły téj pamiętnéj walki. Pieśń ta, zachowana w pamięci, bo ją śpiewało nasze rycerstwo, ujęta pismem dopiero w sto lat późniéj, doszła do naszych czasów (1.) Marcin Bielski pisze, że za jego pamięci powszechnie znaną była w całym narodzie i po dworach szlachty śpiewywaną.

---

(1) Rzadki tén zabytek literatury naszéj z dawnego rękopisu ogłosił Leon Rzyszczewski w Bibliotece Warszawskiéj na r, 1843 T. 3. Nadpis, według pisowni dawnéj, ma taki: *Piessn o Proskieo porasczc, kthora szie zstała za krolia Jagiełła Władisława Roku 1510 napiszana.*

TADEUSZ HRABIA MOSTOWSKI.

Nieupłynęło jeszcze lat pięćdziesięciu od przemiany Księstwa Warszawskiego w królestwo Polskie, a już epoka ta wydaje się niezmiernie odległą, nawet ludziom z owych czasów dotąd żyjącym. Księstwo Warszawskie przebiegło przez horyzont dziejów naszych jak świetny meteor, a w krótkim czasie wydało mnóstwo mężów zasłużonych krajowi, odznaczających się znakomitemi zdolnościami, rozumem, nauką, energią, którzy z poświęceniem dopełniając obowiązków swoich, najchlubniéj wywiązywali się z włożonego na nich posłannictwa i starali się przyczynić do pomyślności kraju.

Historya owego czasu nie jest wyjaśniona dotąd tak jakby na to blizkość jéj pozwalała, a jednak żyją jeszcze ludzie, którzy brali żywy udział w owoczesnych sprawach, którzy naocznymi byli świadkami najważniejszych wypadków, do nich to należy zachować potomności obraz lat ubiegłych, nakreślić go dokładnie, żywym kolorytem odmalować najdrobniejsze szczegóły, ażeby potém mistrz miał z czego zbudować całość téj zajmującéj epoki.

Jednym z najznakomitszych mężów za czasów księstwa Warszawskiego i w dziesięciu pierwszych latach wskrzeszenia królestwa polskiego był Tadeusz hr. Mostowski.

Urodził się w Warszawie dnia 19 października 1766 r. z Ojca Pawła wojewody mazowieckiego i Anny Rozalii z Hilzenów. Urodzenie otworzyło mu drogę do pierwszych dostojeństw w kraju, wychowanie przysposobiło do usług ziomkom, niezłomny charakter i postępowanie wzorowe kierowało każdym krokiem na trudnéj

drodze służby publicznéj. W młodzieńczych latach mianowanym został podstolim wyszogrodzkim poświęcił się zawodowi sądownictwa, i już w r. 1790 zaproszonym został jako assesor do zasiadania w sądach kryminalnych. Obowiązki te, na owe czasy niezmiernie trudne; wypełniał

TADEUSZ HRABIA MOSTOWSKI.

tak, iż nietylko zjednał sobie zadowolnienie króla Stanisława Augusta. ale zyskał powszechny szacunek współobywateli. To téż gdy w krótce potém umarł jeden z członków sądu Franciszek Zboiński, król osieroconą po nim kasztelanią raciążską powieżył Mostowskiemu

i w dyplomie wydanym na dniu 29 listopada 1790 roku zadowolnienie swe w pochlebnych słowach wyraził.

W krótce potém za wolą króla i przychyleniem się stanów powołany został do grona najznakomitszych osób, przydanych do deputacyi sejmowéj ustanowionéj do przyśpieszenia prac prawodawczych; obrano go do senatu z prowincyi wielkopolskiéj. Naówczas, pragnąc poprzeć czynnie rozwijające się dążności w myśl potrzeb krajowych, począł wydawać dwa razy w tydzień, w formarcie arkuszowym, pismo polityczne pod nazwą: *Gazeta Narodowa i Obca*, w czem dopomagali mu posłowie Weissenhoff i J. U. Niemcewicz. Pismo to pomimo wpływu niedługo jednak wychodziło.

Wkrótce zaszły wypadki, które jak wiadomo dotychczasowy stan rzeczy zupełnie zmieniły. Mostowski opuścił kraj i udał się do Francyi, gdzie naówczas uciszała się gwałtowna burza. Odziedziczywszy tam spadłe nań po ojcu majętności, starał się obznajmić z administracyą, ekonomią polityczną, rolnictwem i przemysłem, zwiedzał zakłady i fabryki i gromadził wiadomości pożyteczne, aby je później na korzyść własnéj obrócić ojczyzny.

Tak przygotowany wrócił w r 1802 do Warszawy, a chcąc podnieść upadłe za rządów Pruskich nauki, z niemałym nakładem założył w pałacu własnym wielką drukarnię. Sprowadził biegłych robotników i najpiękniejsze czcionki z zagranicy i rozpoczął w niéj drukować prześliczne wydanie „wyboru celniéjszych pisarzy polskich", którego w ciągu lat dwóch od r 1803 do 1805 wyszło 27 tomów.

Znane to z okazałości i pożytku przedsiębierstwo, mieściło w sobie kwiaty literatury polskiéj. Imiona Naruszewicza, Orzechowskiego, Górnickiego, Kochanowskiego, Szymonowicza, Zimorowicza były jego najpiękniéjszą ozdobą.

Wydaniu temu Mostowski, pomimo wytworności druku i papieru bardzo umiarkowaną naznaczył cenę, pragnąc aby znajdowało się w ręku wszystkich i wywarło zbawienny wpływ oczyszczając skażony cudzoziemczyzną język. Przykład jego obudził współubieganie i liche drukarnie warszawskie musiały się starać o poprawę druku i papieru i ceny naznaczać nizkie. Tak cel został dopiętym, bo książki polskie zaczęto w całym czytać kraju. Nietylko jednak Mostowski na téj drodze był użytecznym swym ziomkom, nietylko sam zasilał swemi pracami pisma publiczne, ale oraz wprowadzając postępowe zmiany w swych dobrach, dawał przykład ogółowi rolnictwa.

Swiatły rząd księstwa Warszawskiego umiał korzystać z wpływu i zdolności Mostowskiego, zamianowano go po śmierci Jana Pawła Łuszczewskiego, ministrem spraw wewnętrznych i religijnych. Pomimo trudności ogromnych, jakie w ciężkich okolicznościach urzędowaniu temu towarzyszyły, Mostowski okazał tyle zdolności, tak gorliwie zajmował się sprawami państwa, iż po ustanowieniu Królestwa Polskiego mianowanym został prezydującym w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych.

Przy owoczesnych zawikłaniach w administracyi, wynikających z tylokrotnéj przemiany rządu i prawodawstwa, niemożna było lepszego zrobić wyboru. Zarząd znajdował się w najsmutniejszym stanie, skarb wyczerpany, dochody zatamowane; handel, przemysł, nauki i sztuki w zamęcie burz politycznych i wojennych w największym były opuszczeniu Wszystko trzeba było na nowo stworzyć i urządzić. Tutaj téż okazał Mostowski niezmordowaną gorliwość, niezmierną energią. Wszystko przechodziło przez jego ręce, wszystko sam decydował, administracya nowego nabrała życia, szła szybko i łatwo, pomyślność odradzała się.

Założył kilka miast fabrycznych jak Łódź, Tomaszów, Ujazd, Poddębie, Pabianice, Konstantynow i Przedborz; wiele innych podniósł i przemysłem ożywił. Sprowadził pierwszy machiny do przędzenia wełny, lnu i konopi; założył fabryki sukna, dywanów, szkła, fajansów, i przetworów chemicznych, i t. d. które szybko przemysł tego rodzaju rozszerzyły w całém królestwie: powiększyły dochody kraju, zaprojektował i w życie wprowadził: zgromadzenia gminne, rady obywatelskie, wybudował wiele dróg bitych, urządził kanał augustowski, założył instytut gospodarczy w Marymoncie, zaprowadził stada rządowe, wzorową owczarnię i wybudował pierwszy młyn parowy w Warszawie.

Mostowski także wyjednał fundusz coroczny 133,600 rs. dotąd na budżecie skarbu ciążący w celu wsparcia przedsiębierstw przemysło-

wych, fabrycznych i handlowych, tudzież fundusz fabryczno- żelazny na zapomogi dla budujących się fabrykantów; przytém niezapomniał o przyozdobieniu swego rodzinnego miasta. Założył aleje, zjazdy do Wisły, ozdobił publiczne ogrody i wyjednał fundusz amortyzacyjny z którego dotąd czerpają budujący się w Warszawie.

Trudno wyliczać wszystkie przysługi jakie w czasie urzędowania swego oddał krajowi, jak nietylko administrował potężnie ale i własnym w urządzeniu swych dóbr świecił przykładém, jak nakoniec na zgromadzeniach prawodawczych umiał przedstawiać potrzeby kraju i porywającą wymową, zbawienne ustanowienia dlań wyjednywać. Spływało na zasłużonego Ministra zadowolnienie Monarchy, obok uwielbienia współziomków.

W r. 1825 zamianowany senatorem wojewodą, czując się skołatanym na zdrowiu, wziął dymissję i udał się do Francyi, gdzie mu dozwolono mieszkać i pobierać pensyę emerytalną. Tam przez lat 17 w dobrach swoich przebywał, zajmując się z zamiłowaniem naukom i zatrudnieniom gospodarskim, aż nakoniec w dniu 6 grudnia 1842 r. zakończył żywot pełen pracy i usług dla kraju. Ciało jego złożoném zostało na cmętarzu Montmartre pod Paryżem obok żony z domu hrabiny Potockiéj.

Córka wielbiąc pamięć ojca, dla uczczenia pamięci śp. hr. Mostowskiego, wybić kazała w Paryżu medal przedstawiony tu w natural-

Medal wybity na cześć hrabiego Tadeusza Mostowskiego.

néj wielkości. Przedstawia on po jednéj stronie popiersie zmarłego, otoczone podwójnym rzędem napisu; zewnętrzny: *Tadeusz hrabia Mostowski. Senator. Wojewoda. Minister spraw wewnętrznych.* W środku lewéj strony: *urodził się w Warszawie dnia 19 października 1766 r.* z prawéj, *umarł w Paryżu dnia 6 grudnia 1842 r.*

Na stronie odwrotnéj laur u góry połączony gwiazdą, u dołu herbem zmarłego; środek lauru zajmują księgi wyobrażające„ Wybór pisarzów polskich". Po prawéj ich stronie godła nauk i sztuk: po lewéj rolnicze, nad niemi napis: *Prace całego życia krajowi poświęcał*; dokoła zewnątrz lauru: *Mąż stanu. Rolnik. Obywatel. Mówca. Poeta. Literat.*

DYONIZY PAPIN.

Siła pary w bieżącém dopiero stuleciu doszła tego rozwoju w zastosowaniu praktyczném, jakie jéj się z prawa należało; upowszechnienie jéj sprawiło zupełny przewrot w stosunkach społeczeńskich, mianowicie téż krajów fabrycznych, zmiany te niemniejszy wpływ wywarły na

ludzkość, jak wynalazek druku i prochu. Mniemamy iż ustęp z obrazu pierwszyeh usiłowań wtém względzie, nie będzie obojętnych dla czytelnika.

Anglia i Francya długie toczyły spory o pierwszeństwo zastosowania siły pary w praktyce. Piérwsza szczyciła się Samuelem Moreland, który będąc inżynierem Karola II, wydał dzieło

o możności użycia pary, jako motora, a oraz Lordem Worcester, który piérwszy dał opis machiny parowéj. Francya całą zasługę przyznawała Dyonizemu Papin. Bądźcobądź Papin był pierwszy który wykazał dotykalnie co za pomocą pary zdziałać można i utorował drogę późniejszym na tém polu pracownikom.

Dyonizy Papin urodził się w Blois nad Loarą, w połowie XVII wieku. Rok jego urodzenia nie jest znanym, to tylko wiadomo, że już w r. 1675 udał się do Londynu i tam został członkiem królewskiego Towarzystwa umiejętności. W r. 1681 przedsięwziął podróż do Wenecyi, do któréj nakłonił go Sarotti, założyciel tamecznéj akademii. Papin został profesorem fizyki przy wspomnionéj akademii i zajmował się głównie badaniami, nad wynalezioną przez siebie pompą powietrzną. Pobyt atoli w Wenecyi wkrótce mu się uprzykrzył, powrócił więc w r. 1684 napowrót do Londynu. Słysząc o znakomitych zdolnościach uczonego francuza, Karol landgraf heski, zaprosił go na profesora matematyki do uniwersytetu w Marburgu i udzielił mu dostojeństwo radzcy dworu. Błogo upływał czas Papinowi na katedrze, bo z zapałem oddawał się nauczaniu; atoli w czasie dwudziestoczteroletniego pobytu w Marburgu, spokojność jego zakłóconą była przykrém poróżnieniem, jakie miał z duchowieństwém. Przeważny wpływ nieprzyjaciół Papina, sprawił, iż tenże pomiędzy rokiem 1691 a 1693 zmuszonym był usunąć się z katedry; gmina kościelna wyłączyła uczonego męża z swojego łona i kto wié na czemby się to skończyło, gdyby sam landgraf, lękając się utracić Papina, nie wziął na siebie pośrednictwa pomiędzy nim a obrażoném duchowieństwem. Wstawienie się tak możnego protektora skłoniło gminę do wrócenia Papinowi i jego rodzinie należnych praw i po dwu latach przypuścili go duchowni do stołu pańskiego.

Przez piętnaście lat jeszcze nauczał Papin na uniwersytecie marburgskim, i dopiéro w końcu r. 1707 zmuszony był opuścić miasto w którém tyle lat przepędził. W ostatnich latach pobytu w Marburgu, dwa nieszczęśliwe doświadczenia spowodowały landgrafa do udzielenia fizykowi dymisyi. Niemożemy pominąć owych prób, które lubo mu się niepowiodły, wykazują jakiemu rodzajowi prac Dyonizy życie swoje poświęcił. Pierwszą było zbudowanie statku, bez żagli i wioseł, na którem przedsięwziął odbyć podróż do Londynu, ale zaledwie dopłynął Fuldy, kiedy statek zatonął, a wynalazca zaledwie wyratowanym został. Doświadczenie drugie jeszcze nieszczęśliwsze za sobą pociągnęło skutki, coby to było, niewiadomo, pisma tylko ówczesne wspominają, iż chciał użyć siły pary do strzelania, podobnie jak dotąd używano prochu, ale machina w tym celu sporządzona nie wytrzymała ciśnienia, a gwałtowność wybuchu, wysadziła w powietrze gmach w którém przedsiębrano doświadczenie, poraniwszy wiele osób śmiertelnie. Zagrożony Papin uszedł z Marburga; gdzie się potém udał niewiadomo, twierdzą jednak spółcześni, iż około r. 1710 życie zakończył, niewymieniając atoli miejsca gdzie to nastąpiło. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mąż ten, jeden z najuczeńszych swojego wieku, po utracie posady, przyciśnięty potrzebami, ubóstwem i troskami, jak wielu innych utalentowanych ludzi, zmarł w nędzy niezostawiając po sobie nic prócz imienia, które dopiero po upływie stu lat, otoczyła aureola zasłużonéj sławy.

Papin pierwszy w praktyce zastosował parę do naczynia metalowego, które dziś jeszcze używa się przy wykładzie fizyki, a od swego wynalazcy nosi nazwę garnka albo digestora Papina. Przyrząd ten uważać należy jako pierwszy kocioł parowy. Fizyk nauczał pierwszy, że płyny sprężyste, to jest powietrze atmosferyczne i para, działając na tłoki pomp, wprawiają je w ruch, a tym sposobem mogą być użyte do machin jako motory, zbudował on pierwszą machinę parową i zaopatrzył ją w klapę bezpieczeństwa.

Już w roku 1690, a właściwie pomiędzy 1686 i 1690 zbudował machinkę z zastosowaniem ciśnienia powietrznego. Późniéj drugą w któréj starał się skombinować działanie atmosfery z działaniem pary. Nakoniec w r. 1707 zbudował trzecią machinę, która już wyłącznie parą poruszana była.

Zarzucają Papinowi, że niestarał się pomysłów swoich rozwinąć na większą skalę, zarzut ten jednak jest niesprawiedliwym, gdyż przeciwnie usiłował on swe wynalazki wprowadzać w praktykę, co mu się przecież jak widzieliśmy nie udało. Zamiast uznania i poparcia ze strony rządu, w nagrodę swych usiłowań otrzymał dy-

misję a z nią nędzę, co większa jeden z ówczesnych krytyków nazywa go kuglarzem, który wysysał szkatułę księcia, a czynił wszystko na szkodę landgrafa i swoją własną z brudnéj spekulacyi, i przedsiębrał próby nie mając najmniejszego doświadczenia.

Z wynalazków przez tego męża dokonanych, *Garnek Papina* do dziś dnia używanym bywa w przemyśle, jak np. do robienia gelatiny, kleju i bulionu.

Nierównie jednak obszerniejsze zastosowanie ma jego klapa bezpieczeństwa, wyłączny wynalazek Papina.

Że nie był próżnym marzycielem, na to mamy dotykalny dowód w Kassel. W fabryce machin Hendschela dziś jeszcze oglądać można olbrzymi kościół parowy, który wymownie świadczy, że Papin starał się pomysły swoje w praktyce urzeczywistnić.

Przyłączony tu wizerunek Papina zdjęty jest z jedynego portretu jego, jaki znajduje się dotąd w auli wszechnicy marburskiéj.

RODZINA JUSSIEU.

Od 1711 do 1853, nazwisko Jussieu stało ciągle na liście członków paryzkiéj akademii nauk; każdy Jussieu skończył żywot swój w paryzkim ogrodzie botanicznym; z tym nazwiskiem wiąże się *układ przyrodzony roślin*. Zdarzają się w nauce wypadki, że członkowie jednéj i tejże saméj rodziny, przez kilka pokoleń na jedném pracują polu, z równém zamiłowaniem i z równą wytrwałością. Do takich rodzin, w dziedzinie nauk przyrodzonych należą: rodzina *Jussieu*, *Geoffroy de St. Hilaire*, *Gmelin*; w dziedzinie matematyki, rodzina *Bernoulli*. Na ten raz wybraliśmy rodzinę Jussieu, Ponieważ czterech znakomitych mężów było w téj rodzinie, dla uniknienia przeto zabałamuceń, pozwolimy sobie oznaczyć ich kolejnemi cyframi 1, 2, 3 i 4.

Jussieu I i II. Antoni Jussieu I. urodził się 1686 r. w Lyonie, przybył on do Paryża celem studiowania medycyny; tu pilnie uczęszczał na lekcye, między innemi znakomitego Magnota. Fagon dyrektor ogrodu botanicznego paryzkiego, poznawszy go bliżéj, w. r. 1709 powołał na professora botaniki; we dwa lata, t. j. w 25 roku życia, Jussieu I. wybrany został na członka akademii nauk. W 1716 r. Fagon wysłał go do Hiszpanii i Portugali dla zbierania roślin. Do téj ekspedycyi Jussieu I. wziął z sobą brata swego Bernarda Jussieu II, który miał podówczas zaledwie 17 lat wieku.

W 1741 r. Jussieu I wydał dzieło o roślinach Francyi i Włoch; za powrotem zaś z Hiszpanii, zajął się opisaniem swojéj podróży; pracy téj wszakże dokonać nie zdołał z powodu rozległéj praktyki lekarskiéj i obowiązków professora botaniki. Pozostawił on mnóstwo notat, z których godniejszemi uwagi były: o kawie i skamieniałościach zwierząt; przy téj sposobności musimy nadmienić, że on właśnie kommunikował gałązkę kawowego drzewa kawalerowi Declieux, który rozmnożył z niéj kawę na wyspach Antylskich; z tych zaś plantacyi, przeszła kawa do wielu okolic Ameryki. Jussieu I umarł 1758 r.

Brat Antoniego Bernard Jussieu II urodził się 1699, także w Lyonie. Po wyjściu ze szkół, w 17 roku życia, przybył do Paryża, dla dokończenia edukacyi; w tymże samym roku starszy brat zabrał go z sobą do Hiszpanii i Portugalii

Za powrotem z téj podróży Bernard zdecydował się poświęcić medycynie; w tym celu udał się do Montpelier, gdzie w rzeczy saméj otrzymał stopień doktora medycyny; zresztą z powodu wrodzonéj mu tkliwości, praktyce poświęcać się nie mógł. Jussieu II wrócił do Paryża, a podupadły już na siłach Vaillant ofiarował

mu swoje miejsce *demonstratora* botaniki w królewskim ogrodzie botanicznym. Do saméj śmierci Jussieu II nie opuścił tych obowiązków i przy skromnym tytule demonstratora botaniki, potrafił tak przeważnie wpływać na ówczesny świat naukowy. Paryzki ogród botaniczny, można powiedzieć, bardzo wiele zawdzięcza obydwóm Jussieu, dla tego, iż podczas zawiadywania Chiraca, następcy Fagona, oni własnemi funduszami, przez pracę zdobywanemi, utrzymywali ten zakład. Jussieu II w 26 roku życia swego (1725 r.), publikował drugie wydanie, przez niego uzupełnione, dzieła Tourneforta, tyczącego się *Historyi roślin okolic Paryża* i w tymże samym roku został powołany na członka akademii nauk. Wkrótce przedtém Bernard odkrył prawdziwe znaczenie korali. W r. 1733, Jussieu II odbył podróż do Anglii, w następnym zaś roku wywiózł ztamtąd w *swoim kapeluszu* cedr libański i posadził go w ogrodzie botanicznym. Tenże cedr istnieje do dziś dnia pod nazwą *cedru Jussieugo* i jest największym z cedrów we Francyi.

Znakomity Linneusz, brzemienny już sławą, lecz biedny co do środków materyalnych i zawdzięczający wiele swoim stosunkom z bogatym Illifordem Boerhawem i innemi zamożnymi ludźmi w Hollandyi w roku 1738 przybył do Paryża, gdzie go przyjął Jussieu II jak rodzonego brata, a przyjaźń ich zerwaną została jedynie ze śmiercią Linneusza. Musimy przytoczyć tu dwie anegdoty, odnoszące się do Linneusza i Bernarda Jussieu. Linneusz za przybyciem do Paryża, natychmiast udał się do ogrodu botanicznego, celem przedstawienia się Jussieumu II do którego miał polecający list od Von Royena. Gdy przybył, zastał Bernarda otoczonego uczniami i pokazującego im jakąś amerykańską roślinę, a gdy tenże zapytał ich czyby nie mogli przypadkiem odgadnąć ojczyzny tego kwiatu? Wszyscy zamilkli; wtedy Linneusz rzekł: „*facies americana*“ (ma wejrzenie amerykańskie). Bernard zwrócił się w jego stronę i zawołał: „*Tu es Linneus*“ (ty jesteś Linneusz). Podczas ekskursyi, uczniowie, w celu zazartowania z Jussieu'go II, często przekształcali rośliny, przypinając do nich części wzięte z innych roślin, i prosili swojego nauczyciela, iżby raczył zdeterminować takowe. Bernard nigdy się nie pomylił. Pewnego razu toż samo zrobili Linneuszowi, a on odpowiedział im: *aut Deus aut dominus de Jussieu* (powie to wam albo Bóg albo pan Jussieu).

Jussieu II przez całe życie dążył do tego celu, o którym Linneusz powiada: *primum et ultimum in parte systematyca botanicae quaesitum est metodus naturalis* t. j. piérwsza i ostatnia szukana, w systematyce botanicznéj, jest metoda przyrodzona. Posiłkując się pracami poprzedników swoich Cesalpina (1583) Morisona (1680), Bachmana (Rivinus 1699), Tourneforta (1700), Magnola (1720) i Linneusza (Fragmenta methodus naturalis, 1738), Jussieu II, w rzeczy saméj, doszedł do bardzo ważnych rezultatów, we względzie powinowactwa roślin. Skromny Bernard, nic zgoła odnoszącego się do systematyki nie wydał na widok publiczny i dla tego zaledwie kilka prac jego doszły do nas w rękopismach. Piérwsze z nich były napisane wkrótce po ogłoszeniu fragmentów Linneusza,—jest to kopia dzieła szwedzkiego badacza, z dodaniem w wielu miejscach rodzai nie klassyfikowanych jeszcze przez Linneusza, o których on w swoim wykwintnym języku powiada: *Qui paucas quae restant bene absolvit plantas, omnibus magnus erit Apollo* (kto rozwiąże nie wiele pozostałych roślin, ten dla wszystkich wielkim będzie Appollinem). Po tym rękopiśmie Jusssieugo II następują dwa inne, z których jeden zawiera w sobie nazwy *gatunków* (species), oddzielonych kreskami od rodzaju (genus); drugi obejmuje spis znanych rodzajów także zakreślony lenijkami, czyli ujętych w grupy ogólniejsze rodziny (familiae. W tych pismach doskonale się przebija stopniowy rozwój pojęć, przy pomocy których Jussieu II doszedł do owéj klasyfikacyi, jaką rozwinął w praktyce w r. 1759. Ta jego klassyfikacya jest nierównie naturalniejszą, od Linneuszowskiéj i pod wieloma względami różni się od téj ostatniéj. Rok 1758 był bardzo ważnym w życiu Jussieugo. Jussieu I umarł, miejsce professora Botaniki zostało wakującem, i chciano je ofiarować Jussieumu II, lecz on się wymówił, powiadając że „*staruszkowie nie lubią zmian*“. Miejsce Jussieugo zajął Lemonier ulubiony lekarz młodego króla Ludwika XV. Król ten lubił botanikę i zapragnął założyć ogród botaniczny w Trianon, niedaleko Paryża. Lamonier zlecił uskutecznienie tego za-

miaru. Jussieumu II. W r. 1759 Bernard Jussieu uszykował rośliny w tym samym ogrodzie, podług swojéj metody i nie zdając sprawy ze swojego poglądu, wydrukował prosty katalog. Jednakże nie poprzestał on na tych sposobach naturalnéj klassyfikacyi, gdyż ciągle pracował nad jej wydoskonaleniem, o czem daje świadectwo jego rękopism z 1765 r. który jest dopełnieniem, tyczącem się jednéj grupy roślin dwuliściennych. Oto i wszystkie dokumenta, z których możemy wnioskować o stanowisku Bernarda Jussieu, w historyi botanicznéj przyrodzonéj klassyfikacyi Bernard Jussieu wykazał znaczenie dla klassyfikacyi: 1) zarodka, 2) miejsca przytwierdzenia pręcików. Z szeregu jego rodzin, można się domyślić o głównym podziale na *bezliścienne, jedno i dwuliścienne*. Większa część grupp Bernarda Jussieu naturalna, i przeszło połowa rodzin jego, dotychczas pozostały nienaruszonemi. W ogólności praca Bernarda Jussieu była rozleglejszą i dokładniejszą, od pracy współczesnego mu Linneusza.

W tymże czasie uczeń Jussieugo II, Adanson zajął się takoż klassyfikacyą roślin i wiedział dobrze o pracach swojego nauczyciela, lecz pragnąc pozostać samodzielnym, zbudował systemat wedle własnego pomysłu. (Familles des plantes, 1763 r.,) osnuty na wszystkich organach roślin. Adanson wszakże popełnił gruby błąd, poczytując każdy organ za równo znaczący, on nieocenił względnéj ważności organów dla klassyfikacyi. Zresztą i Adanson położył ważne w nauce zasługi; jemu bowiem zawdzięcza taxonomia wprowadzenie liczby i praktyczny pogląd na prawo stosunków narzędzi. Pokazanie zaś względnéj ważności charakterów i sposobu oceniania takowych, dostało się wudziale innemu uczonemu mężowi, a tym był Antoni Wawrzeniec Jussieu III, siostrzeniec Jussieuego I i II. O jego zasługach wkrótce mówić będziemy, a tymczasem nadmienimy tylko, że go Bernard Jussieu II powołał do siebie w 1765 i we dwa lata potém sam umarł, zostawszy prawie niewidomym starcem. Jeszcze słówko o Jussieu II: obok zamiłowania w pracy, i żarliwego zapału do nauki, on nigdy nie gonił za rozgłosem i sławą: gdy mu powiadano, że inni korzystali z jego odkryć, zwykł był mawiać: „*Cóż to szkodzi, byleby fakt został uznanym*“.

Antoni Wawrzyniec Jussieu III urodził się w Lyonie 1748 r. w 17 roku życia, został on powołany przez stryja swego do Paryża. Tu pod okiem znakomitego staruszka, poświęcał on się najprzód naukom lekarskim, a między niemi i Botanice. Oto co mówi P. Flourens o życiu Jussieu'go III w domu jego stryja: „Ścisły porządek przebijał się we wszystkiem w domu Bernarda; wszystko odbywało się jednostajnym trybem, o tejże saméj godzinie, jak się odbywało wczoraj. Na śniadanie, obiad i kolacyę była oznaczona godzina. Wieczerzę jadali o 9 godzinie, a gdy młodemu Wawrzeńcowi wypadło czasami być w teatrze, on pamiętał o téj godzinie i wchodził jednemi drzwiami wtedy, kiedy stryj wchodził drugiemi. Przez cały dzień pracowali stryj i siostrzeniec razem z sobą, w tejże saméj komnacie, nie odzywając się jeden do drugiego ani słowa. Wieczorami siostrzeniec czytywał stryjowi na głos, a ten wzajemnie czynił mu swoje uwagi i poglądy. Rzecz jasna iż obcowanie z takim człowiekiem, jakim był Bernard, miało ogromny wpływ nie tylko na charakter młodego Jussieu' III lecz i na jego naukowe powołanie. Ztąd to wyrobiła się w nim taż sama prostota w życiu, taż sama wytrwałość w pracy, taż sama dążność do wyświecenia wzniosłéj myśli — jednéj i tejże saméj myśli. Można powiedzieć, że stryj i siostrzeniec były to jedynie dwa wieki, dwie po sobie następujące fazy jednego i tegoż samego życia.“

Cóż tedy dokonał Jussieu III dla swojéj ulubionéj myśli — dla *przyrodzonéj klassyfikacyi roślin?*

W 1773 r. przedstawił on Akademii nauk rozprawę o rodzinie *Jaskrowatych*; w rozprawie téj wyłożył zasady przyrodzonéj klassyfikacyi tych roślin. W następnym roku przedstawił on nową rozprawę, w której nie ograniczył się na jednéj rodzinie, lecz objął wszystkie naówczas przyjęte rodziny. Zaszła potrzeba przesadzenia roślin w ogrodzie botanicznym paryzkim, który pod wpływem Buffona, zaczął się rozwijać z nadzwyczajną szybkością. I klassyfikacya Turneforta, według któréj były uszykowane w tym ogrodzie rośliny, już nie odpowiadała wymaganiom nauki. Układ Linneusza, również nie mógł utrzymać się w ogrodzie, którym zarządzał Buffon, a częścią botaniczną zawiadywał Jussieu III. Metoda przyjęta w ogrodzie Tri-

anońskim, okazała się także nie zupełnie zadowalniającą, stary przeto i prawie niewidomy już Bernard, powierzył tę pracę młodemu i pełnemu życia kuzynowi. Jussieu III ułożył metodyczny spis roślin ogrodu, rozsadził je, i przez 16 lat wydoskonalał swoją metodę, wykazując swoim słuchaczom, przy ustnym wykładzie, jéj wady.

Nakoniec w r. 1789 ogłosił on drukiem dzieło p. t. „*Genera plantarum secundam ordines naturales disposita*," które stanowi epokę w systematycznéj botanice. Zasady czyli raczej prawidła, któremi się Jussieu III kierował przy układaniu téj olbrzymiéj pracy, wytknięte są we wstępie do tego dzieła, z którego można mieć wyobrażenie o kierunku i rozwoju idei, o układzie przyrodzonym, w umyśle Jussieu III.

Podobnie jak Adanson, przekonał się on, że do oznaczenia miejsca dla roślin, należy przyjąć pod uwagę wszystkie części, wszystkie organa; lecz z tego szczegółowego przeglądu organów, on nie wyprowadza bezpośredniego grupowania rodzai; owszem kieruje się w tem, tąż samą metodą jaką przyjęli jego poprzednicy, dla utworzenia gatunków i rodzajów. Zauważywszy stałe i zupełne podobieństwo w osobnikach, oni zjednoczyli takowe w *gatunku*, na podstawie takoż stałego, lecz mniéj dokładnego podobieństwa, pogrupowali oni *gatunki* w *rodzaje*. Tym sposobem powstało bardzo wiele *naturalnych rodzai*; które właśnie posłużyły za wzór do ocenienia *rodzajowych* i *gatunkowych* charakterów. Jussieu III to formowanie gatunków i rodzajów przyjął za klucz do złożenia familij przyrodzonych, i zrobił sobie zadanie oznaczyć cechy rodzin, tym samym sposobem jak cechy rodzajów. W tym celu wziął on pod uwagę 7 rodzin, przyjętych przez wszystkich jego poprzedników systematyków, a mianowicie rodzinę *traw*, *lilijowatych*, *wargowych*, *złożonych*, *baldaszkowych*, *krzyżowych* i *groszkowych*. Przy bacznym przeglądzie tych rodzin, Jussieu III zauważał, że wszystkie rośliny jednéj i tejże saméj rodziny, mają jednakowo zbudowany zarodek, i że ten zarodek ma po jednym *liścieniu* w dwóch pierwszych rodzinach a po dwa liścienie w pięciu ostatnich; że chociaż liczba pręcików w pewnych rodzinach (np. w trawach) może być zmienną, sposób wszakże osadzenia się takowych, czyli przymocowania w jednéj i tejże saméj rodzinie jest zawsze stałym: w trawach np. i krzyżowych pręciki osadzone na dnie kwiatowem, w baldaszkowych i groszkowych na kielichu, u wargowych i złożonych na koronie; że inne cechy są mniej stałe; nakoniec że inne cechy stałe w jednych rodzinach, nie stałe w drugich. Takie zresztą stopniowanie co do znaczenia cech dałoby się wyprowadzić i teoretycznie. I tak, dla zarodka jako ostatecznego celu rośliny, należy się pierwsze miejsce; na drugiém powinny stać narzędzia niezbędne do rozwoju zarodka, t. j. pręciki i słupek czyli raczéj wzajemny ich stosunek; po nich winny następować organa ochraniające, jak kielich, korona i t. p.; nakoniec na ostatniem miejscu powinny stać narzędzia niezbędne do utrzymania osobników. Niepodobna jest wchodzić tu we wszystkie szczegóły rozwoju pojęć Jussieugo III; lecz z tego co było powiedzianem, okazuje się widocznie, że on wprowadził do systematyki nowy żywioł, na który nie zwrócił uwagi Adanson, a mianowicie *zależność charakterów* (subordinatio characterum). Jussieu III powiada, że on *nie obliczał organów*, lecz *ważył* ich *znaczenie*. Na obmyśleniu téj właśnie zasady polega cała zasługa Jussieu'go III; z niej bowiem wypływa cała jego klassyfikacya roślin, w któréj pierwotne działy królestwa roślinnego oparte są na zarodku, drugorzędowe na przymocowaniu pręcików i t. d. Jest wprawdzie wiele niedokładności w téj metodzie, poprawienie których pozostało dla przyszłych systematyków; pomimo to jednak, Jussieu'mu III słusznie się należy miano *twórcy* układu przyrodzonego roślin, dla którego był on, wedle słów syna jego, i prawodawcą i wykonawcą *).

Trudno jest zapomnieć o téj okoliczności, że ukazanie się na świat znakomitego dzieła *Genera plantarum* Jussieu'go, przypadło w jednym czasie z odkryciami nowoczesnéj chemii, z teoryą Lavoisiera.

W r. 1793 przy reorganizacji ogrodu botanicznego Jussieu III był zaliczony do liczby 12 professorów zwyczajnych, i zajął katedrę teoretycznéj i agronomicznéj botaniki. W następnym roku został powołany na dyrektora tegoż zakładu gdzie przedewszystkiem pomyślał o bi-

*) Legis simul lator et minister.

bliotece dla paryzkiego ogrodu botanicznego, która obecnie liczy się do najbogatszych w świecie co do botanicznéj części. Będąc członkiem instytutu od samego otwarcia jego, był on wice prezydentem wtedy, kiedy prezydentem był generał Bonaparte; od czasu zaś jak piérwszy oddział instytutu przeistoczył się w akademię nauk, Jussieu III jednogłośnie został wybrany na prezydenta.

Czas zaczął dopominać się o swoje prawa, wzrok Jussieugo III osłabł, postawa się przygięła, rzadko już przechadzał się po alejach ulebionego sobie ogrodu, i nakoniec w r. 1836 umarł, pozostawiwszy w spuściźnie dla nauki syna swego Adryana Jussieu, który już oddawna wyręczał ojca swego w wykładzie botaniki agronomicznéj.

Adryan Jussieu IV urodził się w paryzkim ogrodzie botanicznym 1797 r. W młodości swojéj poświęcał się on naukom fiiologicznym, i na ogólnym konkursie, otrzymał nagrodę za dzieło w tym rodzaju. Lecz wnuk Jussieugo II, a syn Jussieu III, nie mógł pozostać obojętnym dla botaniki. Jako filolog, wiele się on przyczynił do wydoskonalenia botanicznéj terminologii.

Jussieu IV pisał nie wiele, lecz to co napisał było godném imienia *Jussieu*. Piérwszém jego dziełem, była rozprawa na stopień doktora medycyny, o rodzinie *Ostromleczowatych* (Euphorbiaceae). Następnie wydał dwie monografie rodziny *Rutowatych* (Rutaceae) i *Malpigiowatych* (Malpighiaceae). Od r. 1824 pomagał on swojemu ojcu, w wykładzie botaniki agronomicznéj, a we dwa lata później zajął miejsce Jussieugo III. W r. 1831 powołany na członka paryzkiéj akademii nauk; po śmierci zaś ojca wydał dzieło o budowie jednoliściennych roślin.

Jakkolwiek dzieła te mogą służyć za wzór dla naukowych badań, lecz nie na nich opiéra się sława Jussieu IV na polu, na ekskursyach był on największym mistrzem tam, gdzie on dzielił się ze swoimi uczniami z osobami wiedzy przez długoletnią pracę zdobytemi. Owocem tych ekskursyi było jego podręczne dzieło elementarnej botaniki. (1)

W roku 1853 to jest w 56 swojego wieku, umarł predydent paryzkiéj akademii nauk, ostatni z rodziny Jussieu.

(1) Dzieło to zostało przełożone na język polski przez Dra Chałubińskiego Warszawa 1849. rok.

KIJEM TEGO, CO NIE PILNUJE SWEGO

KOMEDJA HISTORYCZNA W SZEŚCIU OBRAZACH.

OSOBY.

Kasztelan	Poraj Dworzanin
Kasztelanowa	Zając
Kasztelanka	Kogut
Starosta	Muzykanci Czescy
Chorążyc	Tatarzy
Kwestarz	Goście

Rzecz się dzieje w Polsce w r. 1742 w miesiącu Październiku.

Cos nakształt przedmowy.

Komedya ta posłaną została na konkurs przy początku r. b. rozsądzony, astało się to na dowód, że komedya historyczna może istnieć, czemu niewiadomo dla czego niektórzy z sędziów konkursowych zaprzeczali. Kabała i stronność nie dozwoliły dziełu mojemu otrzymać należną nagrodę. Łaskawi czytelnicy przekonają się po przeczytaniu mojéj komedyi, że tak w osobach, jak i w rozwinięciu akcyi tło historyczne ściśle zachowane. Nie zważałem w prawdzie na jedność miejsca i inne tak zwane reguły, jestem bowiem wyższy nad te zastarzałe przesądy. Pozostawiam uznaniu światłéj redakcyi kalendarza posłać drugi raz dzieło moje na jeden z zapowiedzianych jeszcze konkursów, albo udzielić mi od siebie saméj nagrodę, jeżeli to uzna za stosowne. I jacyś tam krytycy prawią, że trzeba uznać historyę iżby się brać do tych rzeczy. — Gdzietam? Prawdziwy talent za wszystko starczy. Oto dowód.

OBRAZ I.

(Scena przedstawia wielki zamek kasztelana. Złocisty ganek zwieszony u baszty. Pod spodem trawnik ubarwiony kwiatkami. Noc, księżyc i gwiazdy świecą. Za kulisami piękna okolica i słowik odzywa się od czasu do czasu)

(Chorążyc wchodzi ostrożnie na scenę z gitarą w ręku, za nim kilku Czechów muzykantów)

CHORĄŻYC (śpiewa przy akompaniamencie gitary i muzykantów)

ŚPIEW na nutę *już nocy pomroka...*

Zbliż się moja miła
Ulgę duszy nieść,
W sercu tyś wyryła
Twoich liter sześć,
Wietrze dmij kochanku
Okno drogie chrzęść,
Ukaż mi na ganku
Lubej méj choć część.
O luba o luba! ach! ach!
Otwórz mi otwórz mi twój dach!
Ach! ach!

(Kasztelanka ukazuje się na ganku.)

CHORĄŻYC (śpiewa daléj)

Moja ty jedyna
Ja z miłości schnę,
Biłem tatarzyna
A ty zbiłaś mnie.
Bez pociechy wszelkiéj
Błąkam się jak dzik,
Już z miłości wielkiéj
Na w pół ze mnie bzik
O luba o luba! ach! ach!
Otwórz mi otwórz mi twój dach!
Ach! ach!

(Kasztelanka powiewa chustką)

(CHORĄŻYC (śpiewa ostatnią strofkę)

Pod twem oknem miła
Już zakwitnął bez,
Tak go użyźniła
Rzeka moich łez;
Ukój mego ducha
Co ku tobie wre...
Wszystko we mnie bucha
Kiedy ujrzę cię.
O luba o luba! ach! ach!
Otwórz mi otwórz mi twój dach!
Ach! ach!

(Kasztelanka przesyła mu pocałunek od ust)

CHORĄŻYC (klękając na trawniku)

Niespożytéj miłości otoczony włoknem
Sześć godzin luba moja wzdycham pod twém oknem.
Kiedyż ach kiedyż wjedziesz na folgę katuszy
Karocą serca twego w wozownię méj duszy

KASZTELANKA (tkliwie)

Ojciec mówi że związki z tobą są zbyt proste
I chce nieszczęsną córkę wydać za starostę.

CHORĄŻYC (powstając z oburzeniem)

Dumo arystokracyi! Więc zawsze i wszędzie
Ty chcesz mieć w córce produkt a w zięciu narzędzie!
Ale nie... my zaczniemy tu walczyć na piękne...
Zbiłem Turków, Tatarów, i was się nie zlęknę
Pyszni bogacze świata...

(chce odejść)

KASZTELANKA.

Stój chwilę

CHORĄŻYC (z zapałem)

Nie stanę.

KASZTELANKA (z wyrzutem)

Spojrzyj na lica moje łzami obmywane

CHORĄŻYC (zatrzymuje się składając ręce)

O tak!.. ty jesteś moja chluba i ornament,
Wszystko we mnie w miłosny wnikło tempearment,
Wyrzuty twoje serca krają mi jak brzytwy,
Przeczże nie mogę ciebie otrzymać bez bitwy?
Lecz chociaż cię starostów otaczają tłuszcze,
Pierzchną wszyscy w nieładzie skoro szturm przypuszczę.

KASZTELANKA

Litości!

CHORĄŻYC

Nie.

KASZTELANKA

Chcesz umrzeć?!

CHORĄŻYC

Zwalczę!

KASZTELANKA

Ja się trwożę!!

CHORĄŻYC

Idę.

KASZTELANKA

Już?

CHORĄŻYC

Tak:

KASZTELANKA

Czyż?

CHORĄŻYC

Nie wiem.

KASZTELANKA (rozpaczliwie)

Zostań!

CHORĄŻYC (z mocnem postanowieniem)

Adieu!

KASZTELANKA (z jękiem)

Boże!

(upada zemdlona na ganek, chorążyc wychodzi a za nim muzykanci czescy)

OBRAZ II.

(komnata z różnemi pięknemi meblami, stół na środku. Przy stole siedzą kasztelan i starosta i piją miód. Za nim stoi Goraj dworzanin kasztelana)

KASZTELAN (pokręcając wąsa)

Mopanku, mości, owóż, tandem tedy
Quod enim, oni jako w kaszę szwedy

(po chwili)

Popijmy miodu.

STAROSTA (pijąc)

A czy to za wiele
Nie będzie?

KASZTELAN (machając ręką)

Co tam!

GORAJ (na stronie)

Strąbią się jak bele

STAROSTA

Więc się nie damy tym saskim trajkotom

KASZTELAN

Si finis bonus laudabile totum.

STAROSTA (kłaniając się kasztelanowi)

Ot zaraz widać kasztelański rozum,

KASZTELAN
Wypijmy jeszcze vitruut gloriosum.
STAROSTA.
Niewiem dlaczego ciśnie mnie mój krawat.
GORAJ (na stronę).
Widno już skutek miodu
KASZTELAN (pijąc).
Gutta cavat
Lapidem non vi sed semper cadendo
GORAJ (na stronie).
Jeszcze kieliszek a pod stołem będą.
KASZTELAN
(wyjmując cygarówkę i częstując starostę).
Może cygaro?
STAROSTA (biorąc cygaro).
Z chęcią.
(zapala cygaro i zapalonym końcem wziąwszy do ust, rzuca wołając).
Aj! aj! parzy!
(słychać krzyki za sceną).
GŁOSY RÓŻNE.
Gwałtu!
(wpada hajduk wołając)
Na zamek napadli Tatarzy!
KASZTELAN i STAROSTA
(zrywają się z miejsca i mówią wybiegając)
Idźmy się bronić do ostatniéj kropli.
(kasztelan exit i starosta exit).
GORAJ
(pozostawszy sam porywa osamotniony na stole dzbanek miodu i wychyla go z zadowoleniem mówiąc.
Szczęście że miodu całkiem nie wyżłopli.

OBRAZ III.

Dzika okolica, noc.

CHORĄŻYC (sam leżąc na pokrzywach monologuje).

Cała smutna tu natura,
A i moja myśl ponura...
Lecz dumaniem nic nie wskóra
Tylko trzeba naprzód!... ura!...
By im dowieść że szlachciura,
Zna co dworska politura.
Oni mają mnie za ciura,
I drwią ze mnie z po za mura,
Ja pokażę im pazura,
Nie zostawię ani wióra.
Jak opiewa pan Padura,
Niech się leje krew jak lura!!
(z wewnętrzem zadowoleniem)
Senatorska ta purpura,
I wspaniała armatura.
Zawali się jako góra,
Co zrodziła w bólach szczura.
Kasztelańska piękna córa,
Będzie moją... bo postura,
Rzeczy taka... szara bura!!...
(śmiejąc się na stronie).
Ten starosta wielki rura.

(Słychać za sceną pianie koguta).

CHORĄŻYC (powstaje z zapałem).
O!... już słychać pianie kura.
Więc wybita w zamku dziura.
(zając przebiega przez drogę).

CHORĄŻYC (do zająca z czułością).

Ty co w jéj strony biegniesz zajęcze,
Powiedz że dla niéj w bólach się męczę,
Że mnie oplotła w nitki pajęcze,
Że dla niéj bije serce młodzieńcze,
Że nad przyszłością zawiłą ślęczę
By zerwać twardych więzów obręcze.
Ale zakwitną nadziei tęcze,
Będzie szczęśliwą... ja za to ręcze,
Gdy w moich objęć wpadnie obręcze,
Niech tylko moją szablą zabrzęczę,
Jako dym marny zmianą urdęczenia, i mą ręką czoło jéj zwieńczę,
Ty jéj te słowa ponieś zające.
(Zając wybiega a za nim wychodzi Chorąży).

OBRAZ IV,

Sroga walka z tatarami. Chorążyc wszystkich rozpędza. Starosta kryje się w kąt.

OBRAZ V.

Scena przedstawia ogród. Chodniki starannie wygrabione i usypane żwirem. Na drzewach pełno liszek i chrabąszczów. Ławka z darni.

STAROSTA (sam późniéj Chorążyc).

Takem się znużył przez czyny zaszczytne,
Że pod tém drzewkiem drzemkę sobie wytnę.
(chce się położyć na ławce, wtem nadchodzi Chorążyc i z tyłu pociąga go za rękaw).
STAROSTA (przestraszony).(1)
Co to jest?
CHORĄŻYC.
To ja.
STAROSTA.
I cóż?
CHORĄŻY.
Wszakw aszmości znanem
Miano Jana Polewy?
STAROSTA.
Znałem Janów wielu.
CHORĄŻYC.
Tego co bił tatarów
STAROSTA (uchylając czapki).
Aha!
CHORĄŻYC (z szlachetną godnością).
Jam tym Janem
Mój ród z ojca po Wandzie, z matki po Popielu,
Przodek z którego nasza latorośl wybłysła,
Był Podstolim za czasów króla Ziemomysła,
Bo z bojaźni przed żoną siadywał pod stołem.
Po nim matrymonialne instynkta przejąłem.
Chęć życia małżeńskiego męzkie serce bodzie,
A więc bez ceregielów oświadczam waszmości,
Że kto mi tylko w planach stanie na przeszkodzie,
Temu jakiem karmazyn. strzaskam wszystkie kości.
STAROSTA.
Ojcie: kasztelanównéj przyrzekł mi jéj dłoń,
Więc ostrzegam żebyś waść nie chciał się brać doń.

---

(1) *Informacya dla aktorów.* W ciągu całéj téj sceny, starosta z wielkiego wzruszenia, raz blednieje, drugi raz czerwieni się. Według znanéj metody aktór bardzo łatwo będzie mógł to uskutecznić, mając jednę rękę namazaną różem, drugą blanżem, i kolejnie bijąc się po twarzy.

CHORĄŻYC

(uderzając pięścią po pierwszym lepszym przedmiocie który znajdzie na scenie).

A mnie i czarci z piekła jéj nie porwą,
Choćby sam przyszedł książe Ponte Corvo.

STAROSTA (na stronie).

Zły jakiś, neqnam, trzeba z nim ostróżnie.

CHORĄŻYC.

Wszystkich starostów upiekę na rożnie!

STAROSTA (urażony).

Zwolna mój mości,

CHORĄŻYC.

Tak jest do stu hord
Tatarskich,

STAROSTA.

Ja mam ludzi,

CHORĄŻYC.

A ja kord.
I waścia może koniec spotkać smutny.

STAROSTA.

Golec!

CHORĄŻYC.

Pędziwiatr!

STAROSTA.

Urwisz!.

CHORĄŻYC.

Tchórz wierutny!

(Zaczynają się coraz bardziéj zapalać w rozmowie i zasłona spada, częścią dla wzbudzenia większéj ciekawości w widzach, a częścią dla zachowania przyzwoitości teatralnéj).

OBRAZ VI i ostatni.

Wesele kasztelanki z chorążycem na zamku ka sztelana. Salon rzęsisto oświetlony. Wszyscy leżą pijani pod stołem i pod ławami, oprócz jednego kwestarza bernadyńskiego który rozmawia z panią kasztelanową pod piecem. Państwo młodzi poszli już do swojego pokoju.

Zasłona spada.

KONIEC.

Dopowiedź autora. I czyż to tak trudno komedyę historyczną napisać. Nawet wielka zasługa i bezpieczeństwo. Śmiać się z przeszłości łatwo, bo przeszłość nie nawymyśla nam. *Paweł z Bzikowa.*

CZERWONY DWÓR (*)

K. WŁ. WÓJCICKIEGO.

— Cóż tam słychać na świecie panie Franciszku? Ja już od wieku lat z granic naszych puszczowych nie wychyliłem głowy... Słyszałem, że nowy dziedzic dźwiga z ruiny Czerwony-Zamek. Trudnać to sprawa panuleńku, trudna!

— Gdzie tam, — odrzekł Zaleski, — dźwigać gmaszysko takie z upadku, prędzejby, i łatwiéj pobudować miasto, niż podnieść na nowo *Czerwony* zamek!

— Pamiętam go kiedy stał cały i krzepki, choć w murach chował nie jedną kulę armatnią — mówił powoli Stolnik, wznosząc w górę oczy, jako miał zwyczaj, gdy wspominał dawne czasy. — Nie jeden szturm wytrzymał, i nie jedną burzę. Panuleńku! wieleż to razy z ś. p. moim rodzicem konno i zbrojno, wjeżdżaliśmy do Czerwonego - Zamku, w gronie licznym braci szlachty, czy to na imieniny ś. p. Wojewody, czy na szczególne zaprosiny, zwłaszcza przed sejmikami. Ośm baszt wielkich otaczało go z grubymi murami wokoło. Od południa jedna brama wjazdowa, przedzielona od pola przepaścią, którą tylko za pomocą spuszczanego mostu przebyć można było, wiodła do wnętrza zamku. Fossę głęboką przepełniała woda ze trzech strug i zdrojowisk, które i zimą nawet w czasie tęgich mrozów nie zamarzały nigdy. Kilka palów z ogromnych dębów, służyło temu mostowi za podporę. Wieża zbudowana krzepko a z tak grubego muru, że koniem mogłeś na każdéj ścianie obrócić, z krętym wjazdem umacniała most zwodzony. Wysokie wały ziemne nad fossą zasłaniały mury wewnętrzne, i groźniejszą nadawały postać samemu zamkowi. Na nich stało za méj pamięci dwadzieścia armat, i dwie długie szwedzkie smigownice, które ojciec wojewody, zdobył jeszcze na Karolu Gustawie. A co to za wspaniałe komnaty w samym zamku, jakie sale. Pomnę cztéry tak wielkie, że panuleńku, pięćset szlachty jak weszło z pokłonem do Wojewody, to jeszcze zostało miejsca na dwa razy tyle. Z komnaty jadalnéj, zaraz ze drzwi był taras obszerny, a za nim Narew nasza śliczna, niebieska, jak nasze niebo panuleńku spokojnie płynęła, a rybitwy, kuliki i czajki krzykiem swoim bawiły gości. Śmiało ony nadlatywały,

(*) Jest to ustęp z powieści niewydanéj.

bo nikomu nie wolno ich było strzelać i płoszyć! Co to za pańskie bywało przyjęcie, hojne, a poważne i bez zbytku. Niebrakło jadła i napitku, a rozumną rozmową, człek panuleńku napawał duszę, i rozgrzewał serce na usługę Rzeczypospolitéj. Bo tam rada była zawsze zdrowa, i na celu miała tylko dobro ojczyzny!

— A teraz mości Stolniku, — smutno przemówił Zaleski, — tylko gruzy i zniszczenie. W owych salach ot rumowisku gnieżdżą się sowy i kwilą zagładę: a pod wieczór wylatują stada niedoperzy. I jać Czerwony-Zamek pamiętam cały, i ostatniego wojewodę, a gdym łońskiego roku przejeżdżał i wszedł w te gruzy, gorzko zapłakałem, przypomniawszy sobie...

I więcéj domówić nie mógł rozrzewniony, bo mu łzy zakręciły w oczach.

— Znałem tam — przemówił po chwili Stolnik, — Jakóba Dąbrowę, prawą rękę Wojewody, zacny to był szlachcic, et de hajda et de jure, jak to mawiano dawniéj panuleńku.

— Żyje jeszcze—odrzekł Zaleski,—chociaż późny wiek przygarbił go, i ciągnie do ziemi.

— Panuleńku! a toż to jeżeli nie starszy odemnie to przynajmniéj w równym wieku!

— Jadąc do Warszawy, wstąpiłem ze ś. p. rodzicem moim do Czerwonego-Zamku. Byłem, mówił Zaleski, — młodym chłopakiem i jechałem zaciągnąć się do Mirowskich, a Dąbrowa był już dobrze podżyły, i czupryny szpakowatéj. Właśnie kiedyśmy wjechali konno na dziedziniec zamkowy, dzwonek z kaplicy przy ogrodowéj dał hasło na mszę poranną. Pierwsze drzwi się otworzyły z małego domku, co stał przy wieży wjazdowéj, i wyszedł z nich z różańcem w ręku, wysokiego wzrostu szlachcic.

Był to pan Jakób Dąbrowa powiernik starego Wojewody i marszałek dworu. Od młodych lat przy boku jeszcze wojewodzica schowany, potrafił sobie uczciwością, przywiązaniem, zjednać nietylko ufność ale i przyjaźń jego. Odtąd zostawszy po zgonie rodzica Wojewodą, Dąbrowę mianował marszałkiem swego dworu, i zarazem rządcą obszernych włości: nie miał żadnéj tajemnicy, któréj by mu nie powierzył.

Zastaliśmy samego Wojewodę złożonego ciężką niemocą: zaczął się nieco krzepić w siłach sędziwy pan, doktorzy obiecywali prędki powrót do zdrowia. W wigilją naszego przybycia już powstał z łoża, i na krześle większe pół dnia przesiedział: i rano gdyśmy przyjechali, miał słuchać mszy świętéj nie w kaplicy staréj w zamku, ale w większéj przy ogrodowéj kaplicy. Dąbrowa też na pierwszy odgłos dzwonka wyszedł i zwrócił oczy na podwoje zamkowe. Zawiedziony w swoich nadziejach, osmutniał, i zbliżał sięcoraz do roztwartych drzwi kaplicy, która zajaśniała światłem świec jarzących.

Niedługo zobaczyliśmy, jak ze wszystkich drzwi oficyn zamkowych i domków na podwórzu stojących, zaczęli wychodzić dworzanie, śpiesząc na ranne nabożeństwo. Między wszystkiemi przecież górował wzrostem i powagą marszałek Dąbrowa. Głowa zdawała mi się być za małą do téj herkulesowéj budowy i szerokich ramion: twarz pociągła, nos orli, oczy siwe gęstą brwią okolone, wąs zawiesisty, sumiasty, i podgolona czupryna, na pierwszy rzut oka, dawały prawdziwą staropolskiego szlachcica postać.

Kontusz papuży, z opuszczonemi wylotami: żupan pod nim czarny, pas na dnie pąsowym przerabiany srebrem, spodnie karmazynowe w juchtowe opuszczone buty, z wysokiemi cholewami, i czapka rogatywka, obłożona wązkim kasztankiem, stanowiły jego ubior. Kiedy zdjął rogatywkę na progu kaplicy, zobaczyłem wielką kresę od szabli idącą od prawéj skroni aż pod wąsy. Cięcie to było nie lada, kiedy go pamiątką zachował na swém obliczu przez całe życie.

Przeżegnawszy się przy wejściu do kaplicy, ukląkł na uboczy w zwykłym swoim miejscu, i w pobożnéj się skrusze modlił. Już było po Agnus dei, gdy jakiś dworzanin zbliżył się do niego, i kilka słów szepnął na ucho. Dąbrowa zerwał się co żywo na nogi i nie czekając końca mszy, szybkim krokiem opuścił kaplicę, podążając do zamku. Na obliczu jego wybijał jakiś niepokój, i głębokie wzruszenie. — Co zaszło takiego niewiedzieliśmy, aż dopiero nazajutrz opowiedział wszystko ś. p. rodzicowi mojemu, bo nas przez dzionek następny jeszcze zatrzymał i razem ruszyliśmy do Warszawy.

Otóż jak mu w kaplicy dworzanin powiedział na ucho że JW. Wojewoda woła go do siebie: Dąbrowa szybkim krokiem przebiegł niemal podwórzec, kilka komnat, i stanął w sypialni starego Wojewody. Siedział on w wielkim krześle, stał przy nim sławny doktor z Warszawy Gagakiewicz i trzeźwił z omglałości, Dąbrowa drżący z przerażenia stanął przy krześle, pochwycił

opuszczoną rękę z poręczy i całując, gorącą łzą żalu skropił. Starzec uczuł tę łzę przyjaciela, bo otworzył oczy, zwrócił nań pierwsze spojrzenie, uśmiéchnął się łagodnie i dał znak aby pochylił głowę którą do piersi przycisnął i odetchnął swobodniéj.

— Nie masz żadnego już niebezpieczeństwa, poszepnął cicho na ucho Gagatkiewicz Dąbrowie, ja teraz spocznę nieco, a wy panie marszałku pozostańcie tutaj.

I usunął się cicho do przybocznéj alkowy. Kiedy zostali sami, Wojewoda kazał drzwi zamknąć, a dobywając z zapasa list: — Przeczytaj to waszeć panie Jakóbie, ten mnie chłopak do grobu zapędza!

Dąbrowa przysunął się do okna i zaczął czytać uważnie pismo, ale za każdym wierszem, coraz większe wzruszenie okazywało się na jego zbladłém obliczu. Nie odrzekł słowa, i drżącą ręką zwrócił list starcowi.

— Cóż mamy teraz począć? Radź, radź wasze mości Jakóbie.

— Panie Wojewodo! — odrzekł zcicha Dąbrowa: to cośmy zachowywali na ostatni wypadek, dobyć musimy, bo inaczéj...

— Cóż inaczéj? — zapytał z przerażeniem Wojewoda.

— Inaczéj, — przemówił ciszéj jeszcze Marszałek, — czeka panicza hańba i więzienie!

Starzec zakrył twarz rękoma, i po chwili zaszlochał jak dziecię: ale płacz ten ulgę mu przyniósł, bo niedługo otarł oczy i spokojniéj wyrzekł:

— Wiesz waszeć panie Jakóbie gdzie są klucze od skarbcu. Idź, idź! zabierz wszystko i wysyłaj co rychléj do Paryża, a ja się może nieco wzmogę i napiszę do marnotrawnego syna.

Dąbrowa otworzył dębową szafę i wyjął z niéj trzy wielkie klucze, miał wychodzić gdy spojrzawszy na Wojewodę podbiegł ku niemu przerażony, widząc jak zamknął oczy i opuścił głowę na poduszkę. Ale się zaraz uspokoił, sen lekki, dobroczynny, pokrzepił siły zwątlone starca.

Dąbrowa zostawiwszy Wojewodę uśpionego, przez dwie komnaty przeszedł, stanął w małéj alkowie i drzwi starannie za sobą zamknął. Alkowa ta, sklepiona była obok kapliczki, w któréj drzwi roztwarte ukazywały wizerunek na krzyżu Zbawiciela, zawieszony wysoko na ścianie, prostéj staréj rzeźby na drzewie. Krzyż ten od kilku wieków, sięgał pierwszéj owéj chwili, kiedy jeden z Gozdawitów zbudował zamek *Czerwony*.

Przekonany że nikt nie śledzi jego kroków, dotknął tajemnéj sprężyny w ścianie od kaplicy. Część obicia odskoczyła, i ukazały się małe drzwiczki, które jedném kluczem otworzył. Za temi, drzwi żelazne roztwarły się pod drugim kluczem, i ukazała się komnata niska, sklepiona, którą jedno tylko okno zakratowane oświecało. Tu w kilkunastu kufrach i na dwóch wielkich stołach spoczywały misy, konwie, puhary, nalewki, czary złote i srebrne: tu wisiały na drewnianych kozłach, bogate rzędy na konie, suto nabijane drogiemi kamieniami. Kosztowne zbroje, misiurki, kolcze, buławy, buzdygany, szable i tarcze okrywały ściany, na których wisiały drogocenne makaty i gobeliny. Kufer ogromny napełniały pasy przerabiane złotem i srebrem. Dąbrowa obejrzał wszystko troskliwie, a stanąwszy na środku, usunął kufer, i pod nim znalazłszy nieznaczną zasuwę, nacisnął i ukazujący się zamek, ostatnim kluczem otworzył.

Silną ręką uniósł w podłodze szeroki bal dębowy, a pod nim, ukazały się schody wygodne, wiodące do lochu zupełnie ciemnego, bo zniskąd światło się dzienne przedrzeć tu nie mogło. Zimny i stęchły odór uderzył go: wrócił więc do kaplicy, a zapaliwszy jarzącą świecę u ciągle palącéj się lampki pod krzyżem Zbawiciela, wszedł zwolna do owego lochu. Kiedy rozjaśniło światło ciemnotę dokoła, ujrzał znowu wielkie kufry stojące przy ścianach, mocno okute, z herbami rodu Gozdawitów: ale wszystkie już były puste, trzy tylko ostatnie napełnione były workami złota. Dąbrowa starannie przeliczył, a wiedząc ile potrzeba przesłać za granicę, po drugiem przeliczeniu z rozpaczą załamał ręce. Brakowało jeszcze do okrągłéj summy, 50,000 zł. pol. Tak stał długo, aż wreszcie jakby szczęśliwą myślą natchniony, przeżegnał się, uśmiechnął się rado, i począł żwawo na górę do skarbcu przenosić worki; poczem loch zamknął, zasunął kufrem, i usiadł na nim zmęczony.

— Tak! — mówił do siebie, — i powtarzał: to nam, tak synu marnotrawny! na rozpustę rozrzuciłeś skarby ojców swoich. Już ich zabrakło! Teraz drogie sprzęty pójdą w ręce lichwiarzy. Nie będziesz już widział złociste-

go serwisa, który ciebie tak w dziecinnych leciech zachwycał, pójdzie on na to, aby ciebie uratować z więzienia!

Podumawszy chwilę zaczął skrzętnie przeliczać misy, talerze, wazy i czary złote, a gdy wszystko ustawił na boku, przeniósł z workami razem do małéj komnaty i starannie, pod stołem okrytym dużym kobiercem ułożył.

Kilka godzin czynność ta zabrała czasu Dąbrowie: kiedy wracał do Wojewody, ten już go niecierpliwie oczekiwał.

— A cóż, cóż mój Kuba, czy nie zabrakło?— pytał patrząc mu w oczy z trwogą.

— Nie zabrakłoć jeszcze proszę jegomości: odrzekł z cicha.

— Chwała tobie Panie! poszepnął starzec i porwawszy rożaniec, zaczął się modlić.

Dąbrowa przeczekał aż skończy pacierze, wtedy przedstawił mu potrzebę że sam musi jechać do Warszawy, i ztąd przez bankiera Teppera prześle dopiero wexle do Paryża. Tym tylko sposobem mógł ukryć przed Wojewodą brak gotówki i potrzebę sprzedaży serwisu złotego.

— A czyż to panuleńku, — rzekł Stolnik,— stary Gozdawita wcześniéj nie widział w synu marnotrawcy.

— Prawy to był i szlachetny mąż, — mówił Zaleski, — wylany całkiem na usługi Rzeczypospolitéj, ukochany od wszystkich którzy się do niego zbliżyli i poznali. Liczny orszak dworzan, i czeladzi kochał go więcéj jak ojca, jak pana, a wdowy i sieroty miały w nim opiekuna i dobroczyńcę. Pomimo przecież téj powszechnéj cześci jaka go i między szlachtą otaczała, na czole Wojewody, jakiś smutek osiadł od lat wielu, powód jego znał tylko Dąbrowa. Owoż co wpłynęło na młodego wojewodzica.

Wojewoda w podżyłych już latach ożenił się, ale bardzo krótko używał słodyczy małżeńskiego pożycia. Młoda i ukochana żona po krótkiéj chorobie zmarła, zostawując mu syna. Już nie powtórzył ślubów, oddany wyłącznie wychowaniu jedynaka, który doszedłszy pełnoletności, bawił od lat sześciu w Paryżu, gdzie znalazł przyjęcie w najpierwszych domach, polecony listami króla Stanisława Augusta, które mu zasłużony dobrze Rzeczypospolitéj ojciec wojewoda wyrobił. Pan Stolnik przypomina sobie, ba! a my z Bartoszkiem patrzyliśmy się na to, jak dogorywało powoli życie staréj Rzeczypospolitéj naszéj. Jakby ogłuszyć chcieli zbliżającą się ostatnią godzinę jéj śmierci, wszystko co tylko wynosiło głowę z korca równości szlacheckiéj, czy rodem czy bogactwy, a co nasze *karmazyny* nazywali panami, w jakiejś niepojętéj ślepocie, marnotrawiąc ogromne fortuny przodków swoich, często w rozpuście i nędzy kończyła!

— Tak! tak panuleńku, — odezwał się Stolnik, smutnie kiwając głową: — zepsucie potokiem od góry płynęło! Wszystko wtedy co tylko było staropolskie, a szlachetne, uczciwe i zacne, wyśmiano, opluto panuleńku! Szydzono z młodéj szlachty co strój polski szanowała: zerwano z przeszłością, deptano ohydnie, nazwano barbarzyństwem. Wyszydzano wiarę przodków, macierzysty język, a kobiety z *wielkich pań*, co to panuleńku niby stały na czele narodowych matron, zapomniały o skromności i wstydzie.

— Mości stolniku, smutek też który osiadł na czole starego Gozdawity, wypływał z tego właśnie źródła. Jak mu nie boleć patrząc jak siostra jego rodzona córkę własną, niewinną i śliczną oddała na faworytę Stanisławowi Augustowi, i z tego tryumfowała nawet, że potrafiła tego dokazać, i zwyciężyć wielki zastęp pań i panien ubiegających się zapamiętale o tak dostojny zaszczyt. Wojewoda odtąd zerwał wszelkie stosunki z siostrą, ale bolał z téj hańby rodowéj i plamy starożytnego herbu, jakkolwiek plama ta nie na mieczu, ale na kądzieli osiadła.

Kiedy po ukończeniu nauk w konwikcie Konarskiego, syn jego Henryk dla poznania świata bawił w Warszawie, nie mógł mu zabronić stosunków z rodzoną siostrą swoją. Wojewodzic znalazł téż w jéj domu serdeczne przyjęcie, a jéj córka dawna *faworyta* Stanisława Augusta, jakkolwiek już nie piastowała pierwszéj godności, wydana za szambelana Koteryńskiego, miała jeszcze licznych wielbicieli, na podszarzane wdzięki, które rużem i bielidłem, a eleganckim strojem podtrzymywała zręcznie.

Pan wojewodzic Henryk używał wesoło młodych dni swoich i zasobów starego skarbcu antenatów swoich. — Przeprowadziwszy się do pałacu swéj ciotki kasztelanowéj czerskiéj, miał najlepszą sposobność poznać owo-

czesny świat wielki. I zasmakował w nim, bo schlebiał wszystkim namiętnościom: młody jego umysł uważał go jako konieczny warunek życia, a i my z Bartoszkiem tak samo myśleli. W dziecinnych latach opuściwszy dwór ojca, nabrał przekonania że reformy, wprowadzające ślepe naśladownictwo cudzoziemszczyzny, są to zbawcze żywioły, a wszystko co podtrzymywało stary obyczaj, jest szkodliwém i barbarzyństwem. Nie dziwota że nabierał téj wiary, słysząc to ciągle powtarzaném z ust samego króla i najuczeńszych ludzi, co tron jego otaczali! To mu ciągle wtórzył szambelan Węgierski, wesoły towarzysz wspólnych pochulanek, toż samo Trembecki, biskup Naruszewicz i inni. Patrzył na tę ciżbę zamkową, gdzie miał i wstęp zawsze otwarty, która przyjmowała uśmiechem pogardy każdego z braci szlachty co śmiał ubiór staropolski i język ojczysty szanować. Gawiedź ta cała żyła z dnia na dzień, aby tylko używać, nieożywiona żadną wyższą myślą, żadną pobudką potrzeby poświęcenia. Zdeptano wiarę, a bez religijnéj podpory, nie mogli pojąć uczucia, co ogrzewało serca tych błogosławionych antenatów naszych, co za wiarę i ojczyznę radzi gardłowali. O! mości Stolniku! kiedy przypomnę sobie owe smutne czasy, to nieraz gorzko zapłaczę: przez tych pasożytów zginęła nasza święta Rzeczpospolita, a ta rzesza spodlonych nie czuła strasznéj burzy, co już wtedy zapowiadała niedalekim grzmotem, że płynie jak złowieszcze posły czarnymi chmurami; w ich oczach przyciemniła, dotąd jasne i pogodne niebo, a piorun co chwila miał uderzyć i zniszczyć wszystko do koła. My to przeczuwali z Bartoszkiem, a nieraz pod zamkiem warszawskim stojąc, patrząc w okna oświecone blaskiem świec jarzących, słysząc brzmienie wesołéj muzyki i ochoczych wiwatów, przepowiadali złą dolę. I na nieszczęście patrzyliśmy na nią zbliska, i doznali jéj ciężko.

Tu Zaleski opuścił głowę na piersi i chwilę w smutnéj zadumie zostawał, za nim go ocucił Stolnik.

— No panuleńku panie Franciszku, pokosztuj no naszego kurpiowskiego miodku, i daléj nam opowiedz.

Zaleski posłuszny woli starca, popił ze szklanki, i jakby orzeźwiony na nowo mówił.

— Wojewoda napróżno powoływał syna do swego zamku, długo się p. Henryk ociągał, w ostatku choć przybył na dni kilka, znudzony życiem cichym i jednostajnym w Czerwonym-Zamku, wracał do stolicy na dwor pełen swobody, uciech i zabawy. Pobyt jego i mieszkanie jakie sobie obrał w pałacu ciotki kasztelanowéj, zbliżyły więcéj wojewodę samego do niéj. Po wielu latach rozłąki ośmieliła się już teraz odwiedzić brata w zamku w towarzystwie Henryka. Starzec przyjął ją wspaniale i wystawnie: sam młody wojewodzic zadziwił się nad przepychem jaki ujrzał w staropolskich komnatach rodzinnego zamku. Tyle w tém przyjęciu okazałém było powagi i godności, takie bogactwo w przybraniu stołu, komnat i usłudze, że pierwszy raz zaczął się wahać, czy można te obyczaje staropolskie nazywać wyrazem *barbarzyństwo* tak codziennie używanym na zamku Warszawskim: i tę myśl swoją powiedział uradowanemu wielce Dąbrowie. Ale ¡taż powaga w życiu, surowość obyczajów, niemiały dlań mimo to żadnego powabu, nie czuł się tu tak swobodnym, bo nie miał nic do zabawy, na czém nie zbywało w Warszawie.—A w murach stolicy cieszył go i rozrywał gwar miejski, codzienne, pohulanki dodawały wesołości, a piękne panie najpierwszych domów, z uśmiechem na liczku, chętnie przyjmowały hołdy młodego wojewodzica, i uniesienia serca hojnie wzajemnością umiały opłacać.

Stary Wojewoda po kilkodniowym pobycie siostry i odjeździe do Warszawy wraz z synem, w długą wpadł zadumę, a po naradzie z Dąbrową, napisał list do niego i wysłał go przez dworzanina swego. W nim polecał mu, że gdy już poznał nieco świat i ludzi, potrzeba, żeby dawnym obyczajem zwiedził obce kraje, i z téj wędrówki mógł przynieść jaką korzyść dla własnéj ojczyzny. Wojewodzic, który już trochę przesycać się zaczął życiem Warszawy, skwapliwie pochwycił podaną sobie sposobność, aby poznać Paryż i na nowo odżyć. Niedługo więc bawiąc, opatrzony hojnie, puścił się wprost do stolicy Francyi, gdzie od lat kilku przebywał.

Wojewoda rok rocznie posyłał znaczne summy na potrzeby syna, ale rozrzutność jego granic nie miała. Szły krocie, wystarczyć przecie

nie mogły. Dąbrowa ciągle wzdychał ciężko, nareszcie, w wieczór zimny gdy starzec siedząc zadumany przy marmurowym kominie, opuścił smutnie głowę na piersi i w długiem milczeniu zostawał:

— Czasby, mnie się zdaje, przywołać naszego panicza do rodzinnego gniazdka. Jegomość (bo tak zwał Wojewodę gdy byli sami), często zapada, ot! byłaby wyręka, a panicz nauczyłby się i starego obyczaju, jakto się u nas żyje, bo mu to wszystko wywietrzało z głowy, to w Warszawie na dworze królewskim, to teraz już przez sześć lat w Paryżu.

Wojewoda spojrzał na niego uważnie, a smutnie kiwając głową odrzekł:

— Oj! czas mój Kuba, czas, bo jużci przeputał pół większe fortuny, a czy się tyle nauczy, żeby później dorobił, to nie wiem.

— Proszę Jegomości, fortunę można naprawić, ale zdrowia i serca nie. Jak wróci niech się ożeni, znajdziem łatwo familjantkę i posażną, to się to zesztukuje jakoś.

Starzec uśmiéchnął się radośnie na samą myśl, że doczeka chwili tak gorąco upragnionéj, żeby jeszcze pokołysał wnuki swoje, na których by mógł przelać świetne imie Gozdawitów i herb rodzinny.

— Dobrze radzicie, trzeba pisać, zaraz dzisiaj list wyprawisz.

Wciągu miesiąca odpisał wojewodzic: godził się na opuszczenie Paryża, ale prosił o pieniądze na drogę i zapłacenie długów *honorowych*. Posłano mu żądaną summę. Niedługo wszakże otrzymał Wojewoda list, który go tak wzruszył, że go dawał do czytania Dąbrowie. Było to pismo od bankiera na którego ręce przesyłano pieniądze: ten liczebnie wyliczywszy długi młodego utracjusza wynoszące przeszło 600,000 złp. ostrzegał, że jeżeli wciągu miesiąca summa ta nie będzie zapłacona, wojewodzica czeka więzienie. W końcu listu były te tylko ręką syna marnotrawnego dopisane wyrazy: „Ratuj najdroższy ojcze, albo życie sobie odbiorę.“

Summa tak wielka, wyczerpywała do reszty zamożny dawniéj skarbiec Wojewody, który go przez lat wiele pracą, dobrym rządem i oszczędnością pomnażał. Pierwszy raz przyszło na myśl starca wyobrażenie *niedostatku*. To mu powiększyło chorobę, zaniemógł, i wiele przecierpiał.

W Warszawie spotkaliśmy się z Dąbrową: weseléj wyglądał jakoś, a memu rodzicowi powiedział na ucho, że wszystko jak najlepiéj skończył: pieniądze posłał, i serwisu złotego nie sprzedał, bo Teper te 50,000 złp. zastąpił, i czekać będzie po opłacie procentu tyle lat ile zechcemy. Zaprosił mego rodzica aby z powrotem do domu wstąpił do Czerwonegozamku, co mu musiał uroczyście przyrzec.

Opowiadał mi potem rodzic, co tam było późniéj. Jak zajechał tylko do oficyny w któréj mieszkał Dąbrowa, tak go marszałek uściskał serdecznie, aż się popłakali obaj by bobry. Zatrzymał go więcéj kwartału, ani puścić nie chciał.

— Musisz Jasiu-waszeć pozostać z nami, młody wojewodzic przyjedzie wkrótce trzeba żebyś to widział. Nasz Jegomość chce suto wystąpić, aby jakoś się oczom ludzkim pokazać wspaniale. Dużo gości nasz zamek nawiedzi: od dwóch niedziel w naszéj puszczy polują, i grubego zwierza mamy dostatek w lodowniach naszych. Nie puszczę cię mój Jasieńku, zostaniesz waszeć jeżeli mnie kochasz. Rodzic mój musiał tedy zostać, i nie żałował tego. Wciągu miesiąca przybył wojewodzic do Warszawy, spieszył do ojca do Czerwonego-Zamku zatęschniony już nawet, gdy zastał list wojewody, polecający mu aby wypoczął po trudach podróży i przyjechał na dzień oznaczony. Tymczasem pospraszano gości, i przygotowania świetne skończono. Wojewoda, zdrów i krzepki sam wydawał rozporządzenia, i ciągle radził z Dąbrową. Wysłano dworzan i służbę, oraz pojazdy dla wojewodzica, i tak rozliczono drogę że oznaczonéj godziny chybić nie mógł, bo dworzanie mieli najsurowszy rozkaz, stanąć w terminie. Od rana z całéj okolicy o mil kilka, ba i kilkanaście zjechało sąsiedztwo, pełno było pojazdów i kolas: najliczniéj wystąpiła szlachta nasza zagonowa na podjezdkach, co to z przeproszeniem pana Stolnika, ma taką fortunę wedle staréj przypowieści: „że jak pies usiądzie na dziedzictwie szlachcica, to ogon za granicą trzyma.“

— Ba! ba! panuleńku, — odrzekł Stolnik,— a zapomniałeś waszeć Franusiu odpowiedzi szlachty naszéj: „że niedługo, nie szeroko, ale głęboko i wysoko“ taka fortuna rozpuszcza swoje

miedze! ale popij nieco panuleńku, i praw daléj.

— Owoż takiéj szlachty, mój rodzic naliczył do sześćset szabel, bo każdy był konno i zbrojno. Aż się dusza radowała jak było spojrzeć na ten tłum gości. Na milę na przeciw wojewodzica, konni goście wyjechali i spotkawszy po okrzyku radosnym otoczyli go wieńcem. Gęsta kurzawa dała znać że się orszak zbliża. Wszyscy dworzanie stanęli przy bramie na któréj sześciu trębaczy, grzmieli stary marsz tryumfalny. Kiedy już wjechał w granice zamkokowe, jak utną z dział, to aż ziemia zadrżała. — Rodzic mój wsiadłszy na arabczyka na pół mili spotkał gościa: ale aż się przestraszył jak spojrzał na niego. Zdało mu się że trupa wiozą, tak był wychudły, blady, zmęczony, powitał go z uśmiechem smutnym, i skinął ręką. Znać było mimo to wielkie w nim wzruszenie, bo nieraz chustkę przykładał do oczu i łzy ocierał. Wojewoda, stał przy wielkich podwojach otoczony dostojnymi gośćmi: oblicze jego jaśniało radością i dumą gdy ujrzał zamek swój tak przeludniony. Zaledwie wojewodzic przybył do bramy, wysiadł z pojazdu, i w kornéj postaci przeszedł podwórzec, a zbliżywszy się do ojca, padł mu plackiem do nóg, i wybuchnął głośnym płaczem. Wojewoda, dał folgę długo tamowanym łzom radości, podniósł marnotrawnego syna, przycisnął do serca, i przedstawił zebranym swego jedynaka.

Rodzic mój, uczuł wtedy uścisk silny ręki. Stał obok niego Dąbrowa wzruszony wielce ze łzami w oczach, pochwycił go za rękę i szepnął zcicha.

— Spojrzyj Jasiu na ojca i syna! A zaprawdę dziwnie odbijały te dwie postacie. Starzec czerstwy i krzepki, wspaniale wyglądał w bogatym polskim stroju: syn z francuzka przebrany, z upudrowaną i wyfryzowaną głową, we fraczku axamitnym haftowanym, w trzewikach, pończochach i ze szpadą z porcelanową rękojeścią. Trwało hojne i gościnne przyjęcie przez trzy dni całe: i Wojewoda odżył, odmłodniał, a przy nim i jego marszałek.

Pomiędzy zaproszonymi gośćmi była pani Chorążyna z Jaworowa, matrona poważna wiekiem, a szanowana w całéj okolicy. Wdowa od lat dziesięciu, któréj mąż nieboszczyk był wielce adorowan od pana Wojewody. Mówiono, że mu raz salwował życie w gorącéj potrzebie. To też kiedy dano znać że do Czerwonego przybywa zamku, Wojewoda wybiegł aż na most zwodzony, i ze szczególną rewerencyą przyjął w bramie wjazdowéj. Miała ona córkę jedynaczkę z sobą; liczyła osiemnasty roczek: ale stworzonko prześliczne. Wzrost smukły, włosy ciemne, brwi jaskułcze, oko ciemno-niebieskie, usteczka różane...

Stolnik zaczął się uśmiechać, Rotmistrz w głos się zaśmiał, aż przerwał swoją opowieść Zaleski. Z początku chwilę się zachmurzył, westchnął ale zaraz rozjaśnił oblicze.

— Pan Stolnik dobrodziéj śmieje się ze swego sługi, ba i Bartoszek chichocze; nie dziwota, słuchając starego jak się unosi nad pięknością panny Klary. Była to pierwsza niewiasta w młodych moich leciech, co mój podziw obudziła. — Nie powiem żebym się w niéj rozmiłował, ale tak się jakoś chciało patrzyć w jéj cudne oblicze dzień i noc, a napatrzyć się nie mogłeś. Coś tak miała uroczego, tak ciągnącego oczy człowieka, żeś chodził po tym zadumany, a ona stała ci w myśli, zasnąłeś, toś o niéj marzył, a zawsze jak mi się przyśniła, to miała skrzydła anioła i podlatała z ziemi by ptaszek. Mój Boże! siwizna przypruszyła czuprynę, a nam się to serce zestarzeć nie chce, czemu wspomnienia młodości nie zatrze człowiek w pamięci. Byłoby może lżéj na sercu!

— O, nie mów tego waszeć Franusiu, — odrzekł poważnie Stolnik; — nie mów panuleńku. A cóżby wart był człowiek jakby mu się zestarzało serce i żadnych nie przechował wspomnień. Zkąd panuleńku dobyłbyś łez radosnych i smutnych i bolejących gdy wesele lub strapienie Bóg zeszle. Nie dziwię waszeci panuleńku, że tak z ogniem chorążankę opisujesz — bo i ja jak wspomnę moją niewiastę kochaną to płaczę.

— Nie wiele już co mogę mówić o starym Wojewodzie: Pan Bóg zesłał mu na ostatnię godzinę życia radość niespodziewaną; bo syna ożenił z piękną Hanną, sute, wyprawił wesele, a w rok kołysał śliczne chłopię wnuka. — Niedługo się nim cieszył, bo następnéj zimy zaniemógł, i pomimo pomocy Gagatkiewicza, zbliżał się do kresu ostatniego, każdemu człowiekowi przeznaczonego. Mój rodzic bawił wtedy u Dąbrowy parę dni odpoczywając z podróży dalekiéj, kiedy nad wieczorem, wszedł on do swéj

izdebki i z głośnym płaczem upadł na kolana przed obrazem Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Uspokojony modlitwą nieco, wraz z rodzicem poszli do komnaty zamkowéj, gdzie na łożu spoczywał blady i schudzony stary Wojewoda. Doktor Gagatkiewicz stał z zegarkiem w ręku jakby liczył każdą sekundę: w nogach klęczała Hanna, wojewodzica nie było, bo on poleciał do Warszawy, w umizgi do jakiejś kasztelanowéj, co nań zerkała oczyma czarnemi. — Stary pan, już się wyspowiadał, odebrał ostatnie namaszczenie olejem świętym. Ksiądz kapelan, siedział smutny przy wezgłowiu. Cichość była grobowa w komnacie. Nagle Wojewoda, uniósł nieco głowy, powlókł zamglonemi oczyma, poznał Dąbrowę, skinął: a gdy wierny sługa łkając zcicha, ukląkł przy łożu, starzec położył rękę na jego głowie, dał znak aby się zbliżył więcéj, i szepnął:

— Jakóbie, przysięgnij mi, że będziesz się opiekował synową moją i wnukiem!

Dąbrowa, wzniósł prawą rękę w górę, i załzawionym głosem wyrzekł: przysięgam!

— Bo ja mój Kubusiu, wkrótce stanę przed sądem Boskim, ztamtąd cię będę błogosławić...

Westchnął głęboko, zamknął oczy i usnął, ale snem wiecznym.

Wiele lat upłynęło. Mój rodzic umarł, ja, po pogrzebie, wracałem do Warszawy, i po drodze wstąpiłem do *Czerwonego-Zamku*. Zastałem tam tłum wielki, ale nie była to szlachta, lecz jakaś dziwna gawiedź żydów i hałastry. Pani wojewodzicowa mieszkała w małym folwarku niedaleko zamku, na którym miała swoją oprawę. Wojewodzic hulał w Warszawie, zadłużył się po uszy, stracił całą fortunę ojca. Ta hałastra, to byli jego kredytorowie, i sądownie przez licytację publiczną sprzedawano meble, srebra, obrazy i marmury zamkowe. Zbiegli się chciwi zysków ze wszystkich stron spekulanci, aby za tanie pieniądze, wszystkie ozdoby pańskiego dworu ponabywać, a późniéj drogo odprzedać. Cały dzień urzędnicy sądowi, spisywali wszystko i taksowali. Nazajutrz miała się zacząć sprzedaż. Tłum zebrany napełniał dziedziniec, i pokoje puste zamkowe, bo wszystko zebrano do jednéj sali. — Wieczór był prześliczny, nie zapomnę go nigdy. Miesiąc świecił jasno, widno jakby w dzień jasny. Patrząc się na ten upadek wielkiego domu, co tyle wieków jaśniał w narodzie zasługą i bogactwy, żal ścisnął mi serce: poszedłem do kaplicy zamkowéj, i ukląkłem przy grobie ostatniego Wojewody. Tam zastałem Dąbrowę: stał oparty o kamienny postument, blady i smutny. Patrzył się szklistym wzrokiem w grób swego pana jakby chciał posłyszeć jego jakie słowa. Ja w milczeniu, nie przerywając jego zadumy, ukląkłem i modliłem się za duszę zmarłego, prosząc Boga ażeby wiernemu słudze dał moc i siłę do zniesienia tak strasznego ciosu, na jego lata stare.

Dąbrowa nie zmrużył oka przez noc całą: przed świtem jeszcze zerwał się z łoża, i do wschodu słońca na gorącéj modlitwie, klęczac przed obrazem Matki Boskiéj Częstochowskiéj spędził. Kiedy wyszedł ze swego domku, już ujrzał pełny dziedziniec zamkowy, to służby sądowéj, to chmary żydów, oczekujących godziny ogłoszonéj licytacyi. Ze łzami w oczach, przecisnął się przez ciżbę i wszedł do wielkiéj zamkowéj sali, gdzie dawniéj stary Wojewoda dawał świetne uczty.

Wszystko już zastał w pogotowiu do rozpoczęcia przedaży, jakoż niedługo, donośny głos woźnego oznajmił rozpoczęcie licytacyi, a tłum z dziedzińca rzucił się tłocząc do sali.

Dąbrowa, usiadłszy na wysokiéj niszy z któréj posąg marmurowy Jana Sobieskiego zdjęto: wyglądał blady, milczący, ze spojrzeniem martwém, jakby statua, przybrana tylko w szaty, co zajęła miejsce sławnego bohatera i pogromcy turków. Ja stanąłem przy nim, patrząc ciekawie co się dzieje w około.

Nic nie słyszał, i nie widział, choć ten tłum różnobarwny cisnął się około niego, choć gwar krzykliwy odbijały sklepienia sali. Przyszedł dopiero do przytomności, gdy nagle cisza nastała, i już wszyscy opuścili zamek. Dreszcz go zimny przejął, i wtedy uważnie spojrzał po ścianach sali. Znikły z nich obrazy i owe bogate makaty, co okrywały nisze: ani jednego nie zostało ze sprzętów i mebli. — Sala była pusta, a echo głucho odbijało każdy krok Dąbrowy. Wszystkie komnaty stały na ścieżaj otwarte, równie puste i odarte: zwrócił się ku stronie skarbca. Kiedy spojrzał na ołtarz kaplicy, zachwiał się z przerażenia. Nie było ołtarza z pięknéj rzeźby, ani obrazu! Tylko w nagiéj ścianie, pozostały ślady młotów i siekiery, dowodzące jak szybko i gwałtownie wyrywano

go z muru. Załamał z rozpaczą ręce, i stał długo, patrząc ciągle w to miejsce, na którym tylu z rodu Gozdawitów korzyło się w gorącéj modlitwie, i szukało pociechy i pomocy w dniach boleści i cierpienia. Ta straszna pustka, wspaniałego jeszcze przystrojem wewnętrznym zamku, każdego musiała przejąć zgrozą: cóż dopiero wiernego sługę i przyjaciela ostatniego Wojewody. Już miał odchodzić, kiedy rzuciwszy raz jeszcze oczyma po kaplicy, ujrzał pozostawionego wysoko na krzyżu wiszącego Chrystusa. Na ten widok nie mógł stłumić radosnego wykrzyku: zapomniał o wszystkiem, wlepił wzrok w tę postać, padł na kolana, i w głos zaszlochał. Jam zdala, uważał wszystko i musiałem płakać.

Łzy te przyniosły starcowi wielką ulgę, lżéj mu było w piersi, a kiedy powstał z ziemi po modlitwie, krzepiéj wyszedł z pustych komnat.

Swieże powietrze, woń bzu, i kwiatów orzeźwiły go więcéj: ani spostrzegł że słońce zbliżało się kn zachodowi, i po dawnemu oświecało jasno wieże zamkowe. Dziedziniec był już pusty, w oficynach okna i drzwi roztwarte wskazywały że reszta dworzan, wpośród powszechnego popłochu, przed grabieżą dłużników spiesznie opuściła zamek. Dąbrowa tylko wszystko jednem spojrzeniem objął: smutnie opuścił głowę na piersi, i wolnym krokiem, wracał do swego mieszkania, poszedłem za nim. Z bramy zamkowéj wtedy wyszedł stary strażnik téj wieży, a pokłoniwszy się Dąbrowie:

— Cóż my teraz poczniemy, proszę jegomości?

— Dąbrowa stał chwile w osłupieniu, ale w krótce jakby ocucony nagle:

— Idź waszeć do Zamku, pozamykaj okna i drzwi, a klucze przynieść do mnie.

Siwy Marcin spełnił polecenie, a oddając pęk cały kluczy, stanął z opuszczoną głową na piersi.

— Zapewnie chciałeś waszeć Marcinie znów mię zapytać, co będziema robili w téj pustce? Kiwasz głową: ot, zawinąć rękawy, i daléj do roli. Już wirydarze zamkowe niepotrzebne państwu, zamiast kwiatów, zasiejem i zasadzim jarzyny, żeby w zimie z głodu nie umrzeć, a co daléj będzie, to Pan Bóg nad nami, a to stary gospodarz wie co ludziom trzeba. Waszeć skoro świt jutro, pójdziesz na folwark do naszéj młodéj pani i naszego panicza, sprowadzisz tu krówkę jednę, trochę drobiu, ba parę szkapin i jaki wozik, a i zboża z parę worków. Stara Marta niech wróci, i ot zaczniem gospodarzyć... Ziemi przy zamku nie brakuje, jeżeli mało w ogrodach to i z podwórza zajmiemy jaki kawał, a jak śniegi i mróz, to zawrzemy bramę, i jak w łożysku bezpiecznym by niedźwiedzie, prześpiemy sobie cicho całą zimę.

Marcin nieodrzekłszy słowa odszedł na wieżę, a Dąbrowa z modlitwą na ustach rzucił się na twarde i wązkie łóżko, i w krótce ze zmęczenia i wzruszenia snem zasnął twardym.

Spał długo niezwykle, bo ja zbudziłem się o szóstéj rano, a on w najlepsze hrapał. Dopiero o dziesiątéj zerwał się z łoża, ubrał co rychléj, wyszedł na podwórze, ale w krótce wrócił strasznie blady i smutny. Po śniadaniu pożegnałem poczciwego sodalisa, i ruszyłem do stolicy.

Zastałem w tak wesołym i gwarnym niedawno mieście, smutek i żałobę. Król Stanisław wybierał się w podróż z któréj nie wrócił. Rzeczpospolita nasza, wykreśloną została z imieniem z rzędu narodów, a my jak wiesz resztę mości Stolniku, pośli jedni w świat daleki, a drudzy zasiedli przy domowych ogniskach, płacząc i modląc się tylko.

Upłynęło z lat dziesiątek, za nim z gniazda swego wybrałem się do Warszawy. Miły Boże! cóż to ja ujrzałem! A toć to z miasta tak gwarliwego, cmentarzysko tylko! Pałace owych książąt Radziwiłłów i innych panów, z powybijanemi oknami, bez drzwi, stały gotowe do ruiny. Uciekło życie tak hulaszczo niedawno z murów starego Mazowszan grodu. Czasem pustki pałacowe odbiły krzyk wesołéj i podpojonéj gawiedzi, gdy szlachta ze wsi napełniła miasto. Zboże pod panowaniem Pruskim dobrze płaciło, pieniędzy było huk, to też jak mówi staropolska przypowiastka:

„Gdy się zboże spieniężyło
Zaraz postawy przybyło.“

Przyszła któremu fantazja, kiedy spotkał znajomych, lub krewniaków, to przy stole nuż wspominać dawne czasy.

Owóż mości stolniku, załatwiwszy małe sprawuneczki, ruszyłem do domu, a podrodze zboczyłem do *Czerwonego Zamku*, odwiedzić starego Dąbrowę, zobaczyć co się z nim i ze wspaniałym zamkiem też stało.

Wysokie mury, wały i wieże stojące cało, zakrywały sam zamek, ale zaledwiem wjechał na ogromny dziedziniec, z podziwienia krzyknąłem! A toć to tylko same ruiny, dwa skrzydła boczne to kupa gruzów, środkowa ściana zwalona, odkrywała wspaniałe rzeźbą i arabeskami ściany sal wielkich i ozdobnych komnat.

Dziedziniec zielska i chwasty zarosły, tylko stare lipy i dęby ocieniające niegdyś zamek, szumiały jak dawniéj, ale żałościwiéj, jakoby jęczały nad upadkiem wspaniałego zamku, i wielkiéj niegdyś a zamożnéj rodziny. Z pod ich cienia wyglądała kaplica, z grobami starych Gozdawitów. Zwróciłem ku niéj najpierwéj kroki. Stanąłem osłupiały. Stała niezniszczona, ba raczéj jeszcze staranniéj niż dawniéj utrzymywana. Ściany zewnętrzne świeżo wybielone, a kamienne schody wiodące przez otwarte podwoje do wnętrza, były niedawno co świeżemi gałązkami jedliny i sośnicy, wraz z kwieciem polném posypane. Wszedłem do niéj, przed ołtarzem gorzała lampka, taka druga, czego dawniéj niebyło po nad grobowcem ostatniego wojewody. Popiersie jego postawione na słupie z napisem, odbijało cień na tém obliczu poważném, surowém, a wielce podobném. Kiedy blade światło lampy, pochwiało się, i drżąco padło na usta marmurowego oblicza, to tak się zdało, że te usta ruszają się i szepczą wyraźną modlitwę umarłych.

Poznałem w téj kaplicy troskliwą rękę przyjacielską, i przeczułem że mieszka jeszcze w oficynie przy gruzach zamkowych stary Dąbrowa. Po gorącéj modlitwie za duszę pana wojewody, ostatniego rzec mogę, prawdziwie wielkiego polskiego pana, wyszedłem na podwórze. Od zwalisk zamku uderzył ucho moje, jakiś sztuk głuchy, jakby kto uderzał młotem o kamienne pozostałe posadzki. Spojrzałem, zwolna kroczył do mnie, jakiś wysoki człowiek bez nogi na szczudle. Skoro mnie ujrzał, uchylił rogatywki i wyrzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków Amen! odpowiedziałem. a przypatrywałem się pilnie w tę wspaniałą postać. Był to mężczyzna lat czterdzieści z górą, wysoki barczysty. Na staropolskim obliczu, głęboka krésa, jakby bróżda po szabli, szramę zostawiła. Nogę lewą miał pokolano uciętą.

Na siwéj czamarze, wstążeczki dwie: czerwona i niebieska, znaczyły dwa krzyże: polski i legii honorowéj. Jakiem te ozdoby zobaczył, tak zdjąłem czapkę i niski dzielnemu wojakowi oddawszy pokłon, salutowałem mu po żołniersku.

— Z kimże mam honór mówić? zapytał mnie inwalida.

— Z Franciszkiem Zaleskim porucznikiem niegdyś pułku Mirowskich, a przyjacielem, ba może i dalekim krewniakiem jegomości pana Jakóba Dąbrowy.

Wiarus wyciągnął rękę, serdecznie powitał.

— A ja jestem Jędrzéj Dąbrowa kapitan... a dziś kaleka, synowiec pana Jakuba.

— To ty Jędrusiu! krzyknąłem radośnie i rzuciłem mu się w objęcia, a toć to ja cię znam od małego pacholęcia, jam cię do granicy prowadził, gdyś spieszył zaciągnąć się do legionów włoskich.

— Pamiętam, pamiętam dobrze panie Franciszku dobrodzieju! Ale chodźmy do oficyny. Stryj nadejdzie niebawem.

Weszliśmy do mieszkania Jakóba, nic w nim się niezmieniło, wszystko pozostało jak dawniéj, tylko zobaczyłem wielki krzyż drewniany z ukrzyżowanym Chrystusem, co wysoko wisiał na ścianie w komnacie zamkowéj co wiodła do piwnic, gdzie skarbiec zachowywano niegdyś.

— Siadajcie panie Franciszku, spocznijcie po drodze. Konie zaraz umieszczę w naszéj stajence. Rozgośćcie się jak w domu.

Młodemu chłopcu co nadbiegł, dał polecenie co do koni i bryczki mojéj, a sam usiadłszy, rzekł smutno po chwili.

— Dużo się u nas zmieniło, zamek w gruzach, a mój stryj o wiele się zmienił. Dobrze żeśmy się naprzód spotkali, bobyś nie poznał go wcale. Włosy zbielały jak śnieg, z rosłego mężczyzny, zrobił się zgarbiony starzec, słowa nie przemówi tylko szepcze modlitwy; a jak kto doń przemówi, kładzie palec na usta, jakby nakazywał milczenie.

Spojrzał przez okno.

— O! jest w swoim ogródku, zrywa kwiaty, które zaniesie na grób starego wojewody, teraz idzie, pozdrówcie go tylko, powiedźcie imie swoje i nazwisko, i wracajcie zaraz. Ja wam wszystko opowiem jako staremu przyjacielowi.

Wyszedłem przez furtkę do ogrodu, Dąbro-

wa już trzymał wiązankę kwiatów. Jakem nań spojrzał, tak mi serce się ścisnęło i łzy do oczu nabiegły. A cóż to się miłyć Boże stało z tym człowiekiem; z owéj topolowéj postaci, barczystego chłopa i siłacza co zrywał postronki grube i łamał podkowy, pochylony staruszek, wychudzony jak szczapa. Oblicze żółte zmarszczki poorały. Na dębczaku podpierał kroki powolne, a w drżącéj ręce trzymał kwiaty.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jestem Franciszek Zaleski, porucznik niegdyś Mirowskich. Starzec spojrzał na mnie z pod brwi gęstych, białych, uważnie zatrzymał oczy długo na moim obliczu, jakaś myśl jakby przypomnienie dawne, rozpogodziło zachmurzone czoło, skłonił głową, lecz w krótce położył palec na usta, odwrócił głowę, a ja wyszedłem z ogródka.

Kapitan widział wszystko.

— Chodźmy panie Franciszku, posilcie się nieco, czym chata bogata tem rada, słońce na zachodzie, to mój czas wieczerzy.

— A stary Jakub? zapytałem.

— Jemu zostawiamy zawsze na stole śniadanie, obiad i kolacyę, sam zawsze jada, i to jak mu fantazya przyjdzie albo głód dojmie. Patrzysz się ciekawie a smutno, jak zwolna idzie do kaplicy na modlitwę przy grobie wojewody po wieczerzy wszystko ci opowiem.

Był to koniec sierpnia, po dniu gorącym, chłodnawy wieczór ożywiał każdego. Wyszliśmy z kapitanem na wały zamkowe i usiedli pod rozłożystą lipą na ławie kamiennéj. Ztąd widzieliśmy jak na dłoni zwaliska zamku, oświecone promieniem księżyca, z cienia drzew przeglądała kapliczka, a przez roztwarte w niéj podwoje, migały bladém światełkiem dwie lampki, jakby ogniki błędne.

Kiedym opowiedział wszystko kapitanowi com słyszał od swego rodzica, i sam widział: ten odrzekł:

— W parę lat po waszéj bytności, straciwszy nogę we Włoszech, wróciłem do kraju, nie miałem gdzie znaleść przytułku, stryj Jakób przytulił mnie do siebie. Z początku mało był mówny, ale powoli rozgadał się, i opowiedział całe dzieje starego wojewody, wojewodzica łotra, nieszczęścia jego żony i smutną dolę wnuka wojewody.

— Gdzież wojewodzic teraz? pytałem.

— Gdzież ma być jeżeli nie w Paryżu; bo w Warszawie niéma co robić.

— A wojewodziwa z synem?

— Siedzi na tych dwóch folwarkach, na których ma z synem zapis pana wojewody. Jakby przeczuwał co się stanie po jego śmierci, natchnieniem Bożym wiedziony, ochronił ich tym sposobem od nędzy.

— O! gdybym tego łotra wojewodzica schwytał, zawołałem w uniesieniu, to bym go zdusił, lub jak psa zastrzelił!

— Jak mówisz? rzekł poważnie stryj Jakób, a masz racyę, on niewart chodzić po téj świętéj ziemi.

Od téj chwili stał się więcéj milczącym. W parę tygodni, nadjechał pachciarz stary z folwarku wojewodzicowéj, i doniósł nam, że mąż pisał do niéj, ażeby na rzecz jego zrzekła się zapisu, że on w nędzy; że sam przybyć nie może, bo mu paszport dawno wyszedł, ale zaklina ją na wszystkie świętości, ażeby go ratowała. Stryj kazał zaprządz do bryczki i pojechał zaraz na folwark, powrócił wieczorem wiele wzruszony. Powiedział mi, że sprzedała już dawniéj wszystkie kosztowności z wyprawy swojéj, że nic niema, jak tylko dochód z tych folwarków, że jeżeli mu odda je, sama pójdzie z synem w żebraki.

— Nierób pani tego, niech Bóg strzeże, obciążyłabyś sumienie moje przekleństwem śp. pana wojewody. Jam przyrzekł opiekę jego wnukowi, i będę czuwał nad wami.

— A jak sam przyjedzie.? rzekła drżąca wojewodzicowa.

— Niech się pokaże, zawołał stryj z uniesieniem, to się rozmówiemy.

Słowa jednakże nieszczęśliwéj matki utkwiły mu głęboko, miarkował, że musiał pisać, że zapewnie i sam przybędzie chociaż skrycie, aby żonę zmusić, do wyrzeczenia się zapisu. W kilka dni blizko północy zerwał się z łoża, ubrał się co rychléj, zaprzągł sam do wózka, i ruszył na folwark do wojewodzicowéj. Mówił mi późniéj, że téj nocy trzy razy budziło go widmo starego wojewody, wołając: ratuj biedną synowę i mojego wnuka.

Zdala od folwarku zostawił konia z bryczką, a sam widząc światło w jednym oknie dworu,

ostróżnie podszedł. Okiennica była na pół otwartą. W sypialni ujrzał jak przeczuwał wojewodzica, rozpusta wyryła już swe piątno ohydne na jego obliczu: trzymał w ręku jakiś papier, i groził żonie, żądając podpisu. Opierała mu się długo nieszczęśliwa kobiéta, ale gdy ją pochwycił za włosy i przyciągnął do stołu, uległa i podpisała.

Stryj Jakób stał skamieniały pod oknem niewiedząc co robić; gdy usłyszał lekki krzyk boleści biédnéj matki, która tłumiła głos rozpaczy, aby nie zbudzić śpiącego syna; zadrżał na całym ciele. Przeżegnał się, odmówił cichą modlitwę, i jakby o niczém niewiedząc, wszedł przez sień otwartą. Wszystko we dworze spało, sama wojewodzicowa, na lekkie stuknienie w okno, otworzyła drzwi mężowi poznawszy go po głosie, chciawszy go raz jeszcze ujrzéć po tylu latach rozłąki.

— Kto tam? zapytał chrapliwym od wściekłości głosem wojewodzic, a to ty stary, dodał poznając stryja; czego tu chcesz o tak późnéj porze?

Stryj spojrzał na biedną matkę, ona klęczała blada, z załamanymi rękoma, z rozpuszczonym włosem.

— Mam do pana wojewodzica interes pilny, i dla tego przybyłem, wyrzekł spokojnie i pokornie.

—Bywaj zdrowa kochana żono, mówił z nikczemnie udaną czułością. Wkrótce się zobaczymy z sobą. I judaszowski pocałunek złożył na jéj wybladłém czole.

Kiedy wyszli na podwórze.

— Czegóż chcesz stary,? rzekł spokojniéj do stryja.

— Panie wojewodzicu, mam odkryć wielką mu tajemnicę, która nie tylko los jego, ale i jego rodziny poprawi, zbogaci...

— Co ty mówisz mój kochany Dąbrowa, czy ze skarbca ojca co pozostało?

— Zostało i bardzo wiele, potrafiłem to uchować. Ale trzeba jechać ze mną do zamku, i to skrycie i tajemnie, aby nas kto niespostrzegł.

— Mnie tu kochany Jakubie, mówił słodko i podchlebnie wojewodzic, nikt nie widział tylko żona nie powitałem syna nawet, ażeby dziecko się nie wygadało, żona wie tylko i ty sam...

— To dobrze, zkąd masz pan konia?

— Kupiłem go nad granicą.

— A czy znał pana ten, który go sprzedał?

— Nieznał wcale.

— No to dobrze, niech pan wojdwodzic zdejmie siodło i uzdę, do mojéj bryczki, a konia puść na cztéry wiatry.

— A na czymże pojadę daléj? zapytał zdziwiony wojewodzic.

— Teraz pan pojedziesz bryczką ze mną, jak złoto zabierzesz....

— To same złoto mój Jakubie? pytał drżący z radości.

— Wiész pan, że śp. wojewoda tylko złoto chował, odparł ponuro Dąbrowa. Worków tyle nie weźmiesz pan na konia. Już ja wszystko obmyśliłem, będzie bryka ładowna i dzielne konie.

Wojewodzic rzucił się w objęcia starca i zaczął serdecznie go całować i ściskać.

— Co pan zrobisz z tym złotem? zapytał go po chwili.

— Wracam do Paryża, popłacę długi i zacznę żyć wygodnie.

— Gdzie w Paryżu?

— A gdzież indziéj mój poczciwy Jakóbie.

— Cóż pan zrobi z żoną i synem?

— Niech sobie siedzą w kraju kiedy im dobrze.

— Słyszałem, rzekł stłumionym od wzruszenia głosem starezc, że pan wojewodzic żądałeś, ażeby się zrzekła zapisu tych dwóch folwarków.

— Już się zrzekła dobrowolnie mój Jakóbie i urzędowny akt mam w kieszeni.

— Z czegóż będą teraz żyli, o czém się wychowa wnuk wojewody?

— Wiész to zawisło od skarbu, który mi pokażesz, wtedy się obliczę. Jeżeli mi wystarczy na porządne w Paryżu życie, to może zapis zwrócę, a jeżeli nie, to weźmiesz ją z synem do zamku.

— Panie wojewodzicu, zamek gdzieś się urodził, gdzie umarł ś. p. wojewoda, w zwaliskach, ja sam mieszkam tylko w oficynie małéj.

— A to wybornie w oficynie ich pomieścisz.

— Jedźmyż więc mości wojewodzino, bo to już sama północ.

Zdjął z konia siodło i munsztuk, zaciął silnie biczem, a ten z kopyta uczuwszy wolność, poskoczył przez pole do lasu. Wsiedli na bryczkę i w milczeniu skrycie przybyli do zamku. Stryjo sam wyprzągł konia, zawiódł do stajni, zatoczył bryczkę. Nikt procz mnie niewiedział o téj nowéj wycieczce. Wtedy zapalił skrytą la-

tarkę, i zawiódł naprzód wojewodzica do kaplicy grobowéj.

— Pomodlimy się naprzód, oto grób waszego rodzica.

Sam ukląkł, wojewodzic stał niecierpliwy.

Kiedy stryj powstał, rzekł chamując wzruszenie.

— Czemu się pan wojewodzic nie pomodli za duszę zmarłych?

— Mój Jakóbie zapomnialem paciérza, a ty chcesz ażebym modlitwy szeptał za umarłych.

Stryj odskoczył jak od potępienia, ale po chwili ochłonąwszy mówił.

— Prawda, na cudzych śmieciach, człek tak o Bogu jak o ludziach swoich zapomina.

Poszli w gruzy zamkowe.

Jeszcze ta część gmachu, co wiodła do piwnic sklepionych, gdzie przechowywano skarbiec, stała cała. Przeszli więc łatwo wszystkie puste komnaty. Stryj otworzył kluczami ukryte drzwi do pierwszego lochu i prowadził wojewodzica. Zeszli schodami wygodnemi. Rozświeciwszy pomrokę ukazał mu puste kufry.

— Tu jak pan wojewodzic widzi, w nich było pełno worków, te poszły na spłacenie długów jego za granicą. Ale zejdziemy niżéj, nim oddam dużo złota, kładnę jeden warunek....

— Jaki? jaki? pyta wojewodzic zniecierpliwiony.

— Ażebyś oddał zapis, którego zrzec się zmusiłeś żonę.

— Nieoddam, krzyknął z gniéwem, ja potrzebuję pieniędzy.

— Ha! kiedy tak to niedam panu skarbu, zatrzymam dla jego żony i syna.

— Słuchaj Jakóbie, zawołał wojewodzic drżąc z wściekłości, szanuję twój włos siwy, tyś mnie piastował na ręku, ale ani pan Bóg cię nieocali, jeżeli dłużéj będziesz zwlekał.

I to mówiąc dobył ukrytą krucicę.

— Nas tu nikt nie widział wchodzących, nikt niewié żem skrycie przybył do kraju.... palnę ci w łeb, a klucz i skarb zabiorę.

— Dobrze więc, masz pan wojewodzic klucz dobrowolnie go oddaje, ale bierzesz że na sumienie nędzę żony i syna.

— Biorę, biorę! tylko klucz dawaj i wyciągnął rękę.

Wtedy stary Jakób, pochwycił jak w żelazne kleszcze dłoń podaną, wyrwał krucicę, a drżąc na całym ciele, zawołał straszliwym głosem.

— Więc godzina twoja ostatnia nikczemniku uderzyła. Wypiastowałem na własnym łonie gadzinę. Zapomniałeś pacierza, chcesz zgotować nędzę żonie i dziecku, jak schańbiłeś pamięć i imię rodzica, podniosłeś rękę na niewinną i świątobliwą żonę, matkę twego dziecięcia, na starca co cię wykołysał.... Tu przy tych kufrach pustych, z których złoto zmarnowałeś zbytkiem i rozpustą umrzesz, a umrzesz głodową śmiercią...

Darmo się wojewodzic szamotał, darmo pomocy wzywał krzykiem rozpaczy; Jakób związał mu ręce pasem gdańskim, odebrał zrzeczenie się zapisu, z podpisem wojewodzicowéj, otworzył drzwi drugiego lochu i tam go wciągnąwszy po wschodach krętych, żywcem pogrzebał. Pozamykał napowrót starannie wszystkie drzwi, ale gdy opuszczał zamek, taki go strach przejął, że pędem pobiegł do kaplicy, upadł na kolana, zaczął się modlić i omglał. Tamem go znalazł, gdym równo ze świtem wyszedł niespokojny szukać. Otrzeźwiłem go, był dlady i drżący; zaprowadziłem do łoża, legł na nim obłożnie, ale tyle był przytomny, że kazał mi pojechać do wojewodzicowéj, ażeby ją zaspokoić.

Nieszczęśliwa pani, co prędzéj przybyła odwiedzić wiernego sługę. Stryjo, gdy ją zobaczył w głos się rozpłakał, łzy mu ulgę przyniosły. Wyjął z pod poduszki ów akt i oddał wojewodzicowéj.

— Na odjezdnym pan wojewodzic kazał mi zwrócić ten papiér. Powiedział mi że go już niepotrzebuje, kazał przeprosić za... wszystko, bo już go pewnie więcéj nie zobaczymy. Zaniósł się od płaczu. Wojewodzicowa uradowana, że nie straci ostatniego sposobu do życia tkliwie podziękowała stryjowi, który cały miesiąc ruszyć z łoża nie mógł.

Od téj doby, zdrowie jego silne zaczęło upadać, wychudł straszliwie, o każdéj godzinie północy budził się, zrywał, i niezrozumiałe słowa z płaczem wymawiał. Kiedy powstał z łoża, zaledwiem go poznał. W wieczór majowy, chodziliśmy po wałach, na téj ławie usiadłszy, tu cały opowiedział mi wypadek.

BERNARDYNI W KAZANOWIE. (*)

(Wyjątek z podróży po kraju).

Pan Mikołaj Kazanowski jeszcze za czasów Zygmunta Starego miał zamiar w dziedzicznéj swojéj wiosce pod Końskiemi, wybudować kościołek i utworzyć do niego parafię. Kościołek stanął, prymas Jan Łaski, w którego dyecezyi leżał Kazanów, dał przywilej na parafię, ale sprzeciwił się temu proboszcz koniecki i sprawa smutny koniec wzięła dla fundatora, chociaż ją zaniesiono aż przed trybunał Papieża do Rzymu.

Lat sto piorunem przeminęło i w Kazanowie rządzić zaczął jako dziedzic pan Hieronim Kazanowski, wnuk stryjeczny Mikołaja, który kazał się pochować w swoim kochanym kościołku. Naturalnie prędko ku starości nachylił się już ten drewniany kościołek, pozbawiony opieki duchowieństwa przez te lat sto. Dzieło zatém dziada postanowił przywieść do skutku wnuk Hieronim, burgrabia zamku krakowskiego. Ale ostrożny, już nie zaczepiał proboszcza konieckiego i kościołek chciał oddać ojcom bernardynom. Czas już też było, bo dészcz popsuł dachy, a woda przeciekała wewnątrz i psuła ściany. Pan Hieronim odbudował cały kościół na nowo, ale tylko z drzewa i myślał już o zeznaniu pobożnych fundacyj w grodzie opoczyńskim, kiedy niemiał jeszcze gospodarzów dla świętego miejsca.

Ale zkąd się tutaj wzięli bernardyni? Dziedzic Kazanowa poszedł po rozum do głowy, a że często bywał w Krakowie i znał się z tamecznemi ojcami, łatwo mu było przedsięwziąć pewne kroki wiodące do celu i być pewnym z góry, że zakonnicy na wszelkie ofiary przystaną. Otóż pan Sebastyan Wilczogórski, także burgrabia krakowski, zięć jego, którego kochał bardzo p. Hieronim i synem swoim miłym nazywał, *pilną i uniżoną prośbą i instancyą* błagał *wielebnych w Panu Chrystusie ojców* zakonu ś. Franciszka, bernardynów, żeby w Kazanowie chcieli pozwolić na klasztor, który im dziedzic miał wybudować. Właśnie zbierali się bernardyni na kapitułę w Kalwaryi pana Zebrzydowskiego pod Krakowem, na dzień św. Jana Chrzciciela w r. 1623 (24 czerwca). Starszyzna zakonna chętnie na ofiarę przyzwoliła i postanowiła przyjąć Kazanów. Prowincjał ks. Leonard Starczewski wyprawił niezwłocznie ojca Krzysztofa Scipiona del Campo, który był definitorem jeneralnym prowincyi, w opoczyńskie strony, żeby obejrzał miejsce i o dalsze zabudowania potrzebne dla fundacyi, na gruncie ułożył się z dziedzicem, jako do téj sprawy umyślnie wyznaczony kommissarz. Definitor zjechał do Kazanowa, a p. Hieronim zniósłszy się z nim „za wolą Pana Boga Wszechmogącego i ze swojéj dobréj skłonności i uprzejméj dobréj woli ku zakonowi św. a wprzód dla pomnożenia chwały Pana Boga Wszechmogącego i czci Świętych Jego,“ wymierzył plac na gruncie swoim ojczystym, przyległym kościołowi, na klasztor, na ogrody i sady i na insze *commoditates*. Scypio kwadrat naokoło kościoła zakreślił na wsze strony, obejmując niby tém samém ziemię tak ograniczoną w posiadłość klasztoru. Oprócz tego, dziedzic darował zakonowi dwa stawy pod samym kościołem leżące: jeden nazywał się *Źródliskami*, a drugi więcéj oddalony *Grzymułką*. Nie były te stawy dobrze jeszcze wyrobione, ale Kazanowski dał obietnicę że doprawi je i w porządku należytym odda ojcom, skoro przybędą już na stałe zamieszkanie do jego wioski. Nadto ofiarował im trzeci stawek pod Brodem, dawno już skończony; na nim mogli bernardyni utrzymywać młynek do mielenia zboża.

Co do kościoła, ten już był gotów ze wszelkiém ochędostwem; to się znaczy, że miał już swoje sprzęty, księgi, ornaty, kielichy, miał zakrystyę i skarbiec. Ale na mieszkanie dla zakonników, Kazanowski obiecywał wystawić klasztor dostateczny i wygodny, z pięciu oddzielnemi celami, refektarzem, piwnicami, kanafarnią. Klasztor ten miał dziedzic w około ogrodzić, tak żeby stał na cmentarzu, a opodal cokolwiek wybudować obiecał izbę czeladnią.

(*) Mamy dwa Kazanowy w królestwie, obadwa w dawnem województwie sandomierskiém, miasteczko i wieś pod Końskiemi, o tym ostatnim tu mowa.

Żeby zakonnicy nie potrzebowali kupować drzewa na opał i inne potrzeby klasztoru, Kazanowski odstępował im wieczną darowizną boru i lasku, który przezywano Narcikiem, jak był długi i szeroki. „A póki mnie Pan Bóg na tym świecie chować będzie, mówił daléj Kazanowski, wolny wręb na opał w lesiech moich, oprócz lasu Ossy zwanego, także klasztorowi obiecuję.“ W Narciku jednak były role i łąki w używaniu poddanych kazanowskich: dziedzic wyjmował je z pod wiedzy i własności klasztoru, bo nie chciał krzywdzić wieśniaków. Ale za to czując jakby pewne skrupuły sumienia, że darowizny uszczuplał pobożnym ojcom, jednocześnie zaraz oświadczał, że da do wyboru klasztorowi łąkę swoją, albo witkowską, albo lisowską, wiecznemi czasy do użytkowania, aż na dwa brogi siana. Dawał jeszcze wolne mlewo na młynach swoich i to bez miary, w Bedlenku i na rzeczce Czarnéj. Na zapomożenie zaś pierwszego wejścia do klasztoru tych spodziewanych zakonników, Kazanowski obiecywał dać im 10 korcy żyta, 12 koców słodu na piwo, 10 korcy tatarki i jęczmienia na krupy, wóz i cztery konie. Oprócz tego, na wino na pierwszy raz złp. 20, a potém rocznie i wiecznie złp. 4 na Bedlinku zapisał. „I na toż wejście, pisał Kazanowski daléj, summy pieniężnéj gotowéj, ile przemożenie moje zniesie, dać obiecuję, ręki niezawierając do dalszego wyświadczenia, życzliwości mojéj i dzielenia wiecznego substancyi tym wielebnym ojcom i zakonowi ich świętemu.“

Zacnemu fundatorowi, ojciec Krzysztof Campo, znowu, jako wdzięczność od zakonu, imieniem spółbraci swoich i starszyzny zapewniał, że bernardyni w kościołku kazanowskim będą wszelkiemi siłami szerzyć chwałę Bożą, według ustaw swojego zgromadzenia, niezapominając przytém w modlitwach zakonnych zmarłych przodków założyciela i jego samego i całéj jego rodziny, małżonki i dziatek, teraz póki żyją, grzesznych, a po śmierci błagać będą, aby Bóg był duszom ich miłościwy. Ojciec Campo obiecał też, że jak tylko on sam odbierze, albo od prowincjała zakonu, urzędową wiadomość o fundacji kazanowskiéj, po załatwionych wszelkich formalnościach w Gnieźnie u księcia arcybiskupa, jako pasterza dyecezyi, kapituła bernardyńska zeszle natychmiast na miejsce dwóch zakonników, księży mszalnych, „dla sposobienia i sporządzania lepszego i przestrzeńszego mieszkania i innych commoditates dla braciej zakonu św. i potym wedle swojego porządku i zwyczaju i obrachowania, jako ich wiele może mieszkać w tym klasztorze, consequenter tylo ich na odprawowanie chwały Bożéj posłać raczą i ufundować klasztor kazanowski.“

Nareszcie obiedwie strony zawarowały sobie, że wszystkie te umówione warunki, któreśmy tutaj podali, jak najmocniéj zatwierdzą w przyzwoitym czasie, wedle woli wielebnego ojca ministra, wedle prawa tak duchownego jak świeckiego, i zapiszą wszystko w księgach publicznych, w Metryce koronnéj króla Jegomości, w ziemstwie, albo w grodzie.

Erekcyę tę dla przyszłego klasztoru, podpisali w Kazanowie na dniu 12 września 1623 (a) ksiądz Scypio, Hieronim Kazanowski, przy wyciśnięciu herbowéj pieczęci, i pan Sebastyan Wilczogórski, który sprawę fundacyi wniósł na kapitułę kalwaryjską, a umyślnie zjechał do teścia z kommissarzem zakonu, co wiózł te radośne wieści na początek. Gospodarz był szczęśliwy jak rzadko. Miał u siebie w kazanowskim dworcu znakomitego bardzo gościa. Dziadek ks. Krzysztofa dopiero przybył do Polski razem z królową Boną, a ojciec walczył już pod Batorym i w zasługach piękne dobra wziął na Litwie. Ksiądz Krzysztof miał sześciu rodzonych braci; z nich wszyscy prawie poświęcili się zawodowi rycerskiemu, on tylko jeden ślubował Bogu w skromnym bernardyńskim habicie. Już oddawna siedział w Koronie; z kolei został prowincjałem małopolskim, jeździł do Rzymu i był kommissarzem apostolskim na Jasną Górę Częstochowską, cudowne miejsce, ulubione Królowéj nieba i ziemi. (b)

Zdawało się, że rzecz skończona, a jednak trzy lata jeszcze upłynęły, zanim stanowczo kościołek objęli bernardyni — i dopiero dnia 23 lipca 1627 fundacyę swoją p. Kazanowski zeznał w grodzie opoczyńskim. (c)

(a) Podaliśmy tutaj w treści tę erekcyę pisaną po polsku, nic a nic nie ujmując rzeczy, z akt konwentu kazanowskiego, w którym zachowuje się.

(b) Niesiecki T. VIII str. 301.

(c) Feria 6 in crastino F. S. Mariae Magdalenae 1627 z akt klasztornych. Ten dokument po łacinie.

„Kiedym rozważał w umyśle, powiadał fundator przed urzędem, niezmierne dobrodziejstwa Wszechmocnego Boga, hojnie zlane na mnie z nieskończonéj Jego dobroci i łaskawości, kiedym często spoglądał na grobowiec dziada mojego Mikołaja, pochowanego w kościołku kazanowskim, męża zacnego dziełami rycerskiemi, o których tamże mówi napis grobowy; kiedym też rozważał zmienność rzeczy ludzkich i czasów, że ten dziad mój prowadząc poczciwe i szlachetnego swojego stanu godne życie, pamiętał na zbawienie własne i dla tego kościół parafjalny wystawił u siebie we wsi na chwałę Bożą, za wiedzą swojego pasterza, prymasa Jana Łaskiego, że ten kościół ozdobił i uposażył, a pewny, że gmach ten przejdzie do odległych wieków, obrał w nim sobie wieczne mieszkanie i spoczął w nim po śmierci, żal serce mi ścisnął, że pomnik dziada tak podupadł, a ja sam Bogu nie złożyłem mojego hołdu. Założyciel kazanowskiego kościoła utracił nadzieję zbawienia, bo ustały modlitwy za duszę jego i nie było komu przypomnieć zasług jego wiernym. Co do mnie, chciałem odwdzięczyć się Bogu za jego dobrodziejstwa, pocieszyć duszę pobożnego dziada i innych członków szlachetnéj (inclytae) mojéj rodziny, zmarłych już w Panu. Chciałem wznowić zaniedbane przez odległość czasów nabożeństwa, chciałem wynagrodzić opieszałość moich poprzedników, ażeby Bóg Wszechmocny nie pamiętał im tego, według swojéj sprawiedliwości, a owszem i dla mnie i dla nich i dla rodziny mojéj był łaskaw. Wezwawszy zatem pomocy niebios, starzec latami już i pracami uczciwemi, a sprawami ciężkiemi dokonany, a może niedługo już, po śmierci ciała, mający zwiedzić te miejsca, gdzie popioły dziada mojego spoczywają, dla chwały Bożéj wystawiłem ten kościół.“

Skończony zupełnie, oddawał go teraz Kazanowski zakonowi bernardyńskiemu, wesołą twarzą i szczerem sercem (hilari fronte candidoque pectore) i pokornie prosił pobożnéj braci, żeby świątynię przyjęli z równemże uczuciem i miłością, pod swój zarząd i opiekę na wieczne wieki.

Pięknie wyglądał nowy kazanowski kościołek i klasztor obok niego, zbudowany z drzewa sosnowego (?) (pinaticis), pod nazwaniem Zwiastowania czyli Pocieszenia Najświętszéj Panny. Sam kościół miał postać krzyża. W klasztorze znajdowały się 4 wielkie izby (hypocausta), 12 celek i osobna zakrystja, to wszystko było murowane.

Na placu w około klasztoru chciał dziedzic zakładać sady owocowe, zielniki i kwiatniki, wirydarzami wówczas nazywane, daléj ogrody jarzynne. Stawy już były wtenczas pokończone. Co do łąk, dziedzic zamiast przyobiecanych w erekcji, własnością klasztorowi nadawał Rataniowskie, które leżało nad stawem bernardyńskim w Brodzie, w bok Piotrowskiego, i drugą jeszcze łąkę, nazwiskiem, o ileśmy zły i niewyraźny dokument przeczytać mogli: Kaftarowskie. Na wino tym razem powiększał zapis na Bedlenku: rocznie dawał 24 złp., obowiązując dziedziców téj wioski na potem w odległe wieki, żeby regularnie na Wielkanoc ten czynsz wypłacali.

Zaledwie dziedzic wystawił sosnowe budowle, już myślał o ich kolejnem w przyszłości przerabianiu ich na mury. Zdaje się, że podał tę myśl brat jego stryjeczny Bartłomiéj Kazanowski, wojski lubelski, który do rąk Hieronima złożył na ten cel 1,000 złp. Fundator ze swojéj strony zobowiązał się dać również 1,000 złp. ze swoich własnych dochodów, na wymurowanie kościoła; oprócz tego, nadawał gwardjanowi prawo rznąć kamienie i wyrabiać cegły, do czego materjału dobrowolnie miał dostarczyć. Zostawiał jednakże dalszą budowlę własnym staraniom klasztoru i składkom pobożnych.

Na uroczystość stanowczego objęcia Kazanowa, zjechał sam prowincjał xięży Bernardynów, zastępca Starczewskiego w urzędzie, wielebny ojciec Jerzy Godziszewicz, który święcie zapewniał fundatora, że w myśli jego postępować będzie hojnie obdarowany klasztor. Pan Kazanowski wymawiał znowu modlitwy za swoich przodków, których wspaniałe dzieła i miłość dla królów swoich, wszelkiemi siłami czcił, kochał i uwielbiał; których zasługom chciał dodać przez wdzięczność jakiegoś ze swojéj strony blasku, lubo zupełnie sprostać im nie mógł. W tym opoczyńskim akcie swoim, który nazwał fundacją, wyliczył także p. Kazanowski teraz z imienia żony swoje, umarłą i żyjącą jeszcze, i dzień, za którą z tych żon o mszę i modlitwy upraszał. Po śmierci swojéj, miał prawo do aniwersarza, co rok.

Żeby zaś tę fundację swoją oddać pod opie-

kę poważną i wielką. Hieronim Kazanowski wzywał króla Zygmunta i prymasa Jana Wężyka, jako biskupa miejscowego, i na wnętrzności miłosierdzia Bożego zaklinał ich, żeby jego pobożny zakład wspierali. Zaklinał też dzieci, krewnych, spadkobierców i dziedziców obcego rodu, którzy kiedyś dobra jego prawnie posiadać będą, żeby w niczem przywilejów klasztoru nie uszczuplali. „Niech Boga Wielkiego nie gniewają, mówił na końcu, co szczególniéj od domu mojego niechaj łaska Pańska odwróci, że prześladowanie xięży pobożnych świętego owego zakonu, który ślepo idzie za natchnieniem i radami świętego swojego patryarchy Franciszka, zakonu, który względem Boga i bliźnich gorzeje godną podziwienia miłością, którego dobre przykłady i czyny są jakby wonnem kadzidłem Chrystusowem przed ołtarzem Boga i przed obliczem ludu wiernego; zakonu, który uczenie i sprawiedliwie przepowiada słowo Boże, herezje wytępia, a święty i apostolski kościół piórem i powagą słowa ozdabia i uświetnia, unika bogactw i rozkoszy tego świata jak zarazy i o nic więcéj nie ubiega się w swojém ubóstwie, jak o chwałę Bożą a zbawienie ludzkie. Dla tego, mówi dobrodziej nowy zakonu, miałem tych xięży zawsze za najdroższych i najukochańszych, czciłem ich i wielbiłem. Zaklinam następców moich, aby ich także kochali, żeby bogactwa klasztoru ile możności zwiększali, praw jego bronili, a nagrodę od Boga otrzymają."

Żeby się nareszcie zabezpieczyć przeciw wszelkiemu przełamaniu tego uroczystego zapisu na klasztor, Hieronim Kazanowski i siebie i dziedziców swoich i panów późniejszych zobowiązywał do szanowania swojéj woli, pod utratą 5,000 złp. Na powód prymasa, albo syndyka, którego stolica apostolska wyznaczy, lub sam klasztor wybierze, za zgodą kustosza krakowskiego, bez sądu i żadnych innych formalności, zapozwani o niedotrzymanie zapisu pierwotnego założyciela, każdy miał płacić 5,000 złp. kary.

Dzieje klasztoru kazanowskiego są odtąd w dziejach gwardjanów, którzy na tem miejscu dobrami zakonnemi władali. Za życia fundatora jeszcze sprawiali w Kazanowie urząd przełożonych ojcowie: Bonawentura Żochowski i Komorowski. Po nich już nastąpił Krzysztof Kwaśniewski, którego wspomnienia klasztorne nazywają „najlepszym i najprzywiązańszym promotorem Kazanowa."

Za czasów tego xiędza Krzysztofa, spełnił się w skromnym pana Hieronima klasztorze wypadek, który głęboko zasmucił całą prowincję małopolską. Kazanów ma więc i żałobne kartki swojéj historji, które interesują w ogóle bernardynów w Polsce. Na dniu 9 kwietnia 1638 roku, umarł tutaj prowincjał, świątobliwy ojciec Krupka.

Ale żeby ocenić ważność tego wypadku, potrzeba słów kilka powiedzieć o samym prowincjale. Nie pamiętamy, czy Jaroszewicz zamknął także i jego życiorys do „Matki Świętych Polski," ale jeżeli nie, to się omylił: Krupka zająłby w jego dziele piękne miejsce. W xiędze wspomnień klasztornych jest cała żałobna elegja prozą o zasługach i cnotach bogobojnego męża, i żywot jego, chociaż piórem nieudolnem skreślony. Treść jego powtórzym tutaj dla pamiątki.

Bernardyn Krupka, pisał jego żywociarz, było to naczynie wszelkim rodzajem cnót napełnione, był to wzór i skład dobroci. Święty i pięknego ciała, miły wymową i czysty, w rozmowie śliczny. Zakonnicy powtarzali to o nim, co Alexander o św. Bonawenturze, że Adam nie zgrzeszył widać w tym człowieku. Był w nim wstyd i wstrzemięźliwość. Odprawiał ciągle wigilje i medytacje, modlił się ciągle i biczował. Często kazywał i w wielu miejscach, a najwięcéj na Kalwarji Zebrzydowskiéj, którą najwięcéj kochał. Wymową swoją co chciał ze słuchaczami wyrabiał. Wsławił się też prędko w zakonie i był kochany. Ztąd też na kapitule lwowskiéj, na któréj prezydował jako wizytator apostolski i kommissarz jeneralny zakonu ojciec Pacyfik z Rzymu, jednomyślnie wpośród ogólnéj radości obrany był prowincjałem małopolskim (w lipcu 1637). Na tym urzędzie, Krupka był jedyny; dobrocią ale nie surowością, zepsowaną karność naprawił. Sam wdawał się w najdrobniejsze szczegóły, a namową, przedstawieniem rzeczy, przekonał i nauczał wszystkich. Słuchali go młodsi zakonnicy chętnie, bo pobożnym był, miłym i wdzięcznym, a surowym dla siebie i pokornym.

Dziewięć miesięcy tylko był prowincjałem. Dla takiego życia jakie prowadził, potrzeba było jakiego cudu, żeby i święty urok spadł na głowę

bogobojnego zakonnika. Ten cud spełnił się, bo ojciec Krupka sam sobie śmierć przepowiedział. Wracał z początkiem wiosny z dalekiéj Litwy, z wizyty klasztorów. W drodze zachorował na gorączkę, a było to gdzieś w okolicy Kazanowa Spieszył się zatem do tego klasztoru, żeby cokolwiek odpoczął po trudach podróży. Zaledwie stanął na miejscu i gwardayn Kwaśniewski go przywitał, zapytał się ojciec prowincyał:

— Ilu tu już braci umarło?

— Czterech — była odpowiedź.

— Otóż i ja tu spieszyłem — mówił Krupka — żebym w tym uboziuchnym a drogim mi klasztorze, a nie w innym, piąty złożył ciało moje."

W istocie rozchorował się śmiertelnie. Na łożu zaklinał ojców i braci, żeby nie smucili się z jego zgonu. Błogosławił tylko wszystkim obecnym i nieobecnym. Łzy twarz mu skrapiały z rozrzewnienia się zbytecznego. Osieroconą prowincyę ojcom zalecał. Wszystko co tylko miał przy sobie, oddał gwardyanowi, żeby sam *uboziuchny* pozostał. Błagał wszystkich o przebaczenie, obecnych i nieobecnych. W celi już płakali wszyscy. Prowincyał wziął krzyż drewniany z rąk swojego sekretarza, a już oczy jego zaledwie migały za pomroką nocy: krzyż ten całował, a sam modlił się, całował, wzdychał, duszę swoję polecał Zbawicielowi, Najświętszéj Pannie, Aniołom stróżom swoim i śś. patronom. Umarł 9 kwietnia 1638.

Ciało ojca Krupki pochowano w grobowcu p. Hieronima Kazanowskiego. Ojcowie bernardyńscy zbiegli się na pogrzeb ze wszystkich małopolskich konwentów i płakali. A był to cud drugi. Nikt o śmierci Krupki nie donosił nikomu, listów nie rozsyłano po klasztorach. A jednak powietrze samo, jakby z morem, tak z wieścią leciało po wszystkich stronach sąsiednich. A nie do samych klasztorów zabiegła wieść smutna, zapukała do dworców i zaścianków i do nędznych chałup wiejskich. Moc szlachty i chłopstwa towarzyszyła gronom pobożnych bernardynów. Ciało nieśli do grobu sami najzasłużeńsi ojcowie zakonu, ale wśród drogi zaszli im naprzeciw obywatele ziemscy, stolnikowie, cześnicy i klękli przed trupem, upraszając bernardynów, żeby im także dźwigać ciało pozwolili.

Krupka złożony był w grobie z drzewa wykutym. Kiedy się zepsuło to ostatnie bogobojnego męża mieszkanie, w sto lat potem zebrano kości jego i zawarto w innym małym grobowcu, na którym położono tablicę, a na niéj napis stosowny, 22 maja 1753.

Ojciec Stanisław Tarnowski (Tarnovius) był za czasów Krupki kaznodzieją klasztoru. Zaczął on spisywać w chwilach od pracy wolnych *catalogus mortuorum* w Kazanowie. Pomieścił więc w swojéj kronice żywoty czterech braci zmarłych przed Krupką, a potém samego Krupki. Była to ostatnia praca Tarnowskiego; gwardayn Kwaśniewski ją podpisał, niby ręcząc za wiarogodność podanych w niéj wiadomości. Musiał ksiądz kaznodzieja dostać się z Kazanowa gdzie w inne strony, bo jego katalog następni już bracia daléj prowadzili, ale zapisywali tylko suche daty i nazwiska nieznane.

Za czasów pierwszéj wojny szwedzkiéj, umarł w Kazanowie i tutaj pochowany ojciec Aniol Kromer, może jaki krewniak znakomitego biskupa warmińskiego (13 czerwca 1656). Byłto mnich uczony i pobożny, który doskonale znał język łaciński, grecki i hebrajski; ale wielki paralityk.

A w sześć lat po Kromerze, dzieje kazanowskie wspominają śmierć innego pobożnego zakonnika. W r. 1662 umarł tutaj Franciszek Dzierżanowski, spowiednik i emeryt kazanowski. Żył przeszło lat sto. Był przedtém księdzem świeckim; ale całe życie zachowywał surowość zakonną. Na trzy lata przed śmiercią przestał mszę odprawiać, ale co tydzień i co święto spowiadał. Ten człowiek nigdy się nie gniewał; nieraz ciężka choroba targała ciało i sprawiała nieznośne boleści, ojciec Franciszek ani słówka nie pisnął. Obywatele szanowali tę poważną starość, a wizytatorowie zakonni brali od niego zawsze błogosławieństwo, dobrodzieje klasztoru polecali się jego modlitwom. Nie sam przestał mszy, ale wizytatorowie go od niéj uwolnili i czas też było; ojciec Franciszek nie potrafił nic już czytać dla słabego wzroku. Ale za to tracił wiele czasu na prywatnych modlitwach, klęcząc przed krucyfiksem u siebie w zakonnéj celi. Umarł w sam dzień przeniesienia św. Antoniego z Padwy w r. 1662. Pochowany w Kazanowie..... *Julian Bartoszewicz.*

X. JAKÓB FALKOWSKI

PRZEZ T. DZIEKOŃSKIEGO.

Tysiące ludzi przechodząc codziennie placem trzech krzyżów, spogląda mimowolnie na zegar umieszczony na gmachu właściwą sobie skromnością uderzającym. Ten i ów wyczytawszy godzinę, śpieszy do zamierzonego celu, mało kto spojrzy na napis pod zegarem umieszczony, a znajdziesz się tak i coby przeczytawszy go, zwrócił uwagę na cel i korzyści instytucyi w napisie wyrażonéj, na jéj początek i dalszy rozwój? Na pierwszy rzut oka gmach zdaje się nowy, i tak jest w istocie. Żyje jeszcze bardzo wielu, którzy widzieli jak się wznosił, mało kto

nie wie jaką instytucyą w sobie mieści. Mnóstwo osób, które ciekawość corocznie sprowadza na popis uroczysty, zachwyca się, z rozrzewnieniem patrzy na owoce, jakie twarda praca z płonnéj niwy wydobywa; ale zapewne mało kto w téj chwili pomyśli, że te piękne, rozległe gmachy powstały z trudów i zabiegów ubogiego kapłana. Że ten kapłan nie mający często

grosza na chleb powszedni dla siebie, ale żarliwą miłością Boga i bliźniego przejęty, potrafił otworzyć źródło nauki dla licznéj młodzieży ciężkiem głuchoty kalectwem, a tem samém brakiem daru mowy upośledzonéj. Tak jest: niepojęta w rządach swoich Opatrzność wybiera od czasu do czasu mężów do spełnienia swoich widoków: obdarza ich zdolnościami ku temu, uzbraja ich niezłomną wytrwałością, konieczną do przebieżenia drogi ciernistéj, na jaką ich wprowadza, wreszcie w chwilach zwątpienia niesie pomoc i wsparcie. Takim właśnie mężem był ks. Falkowski założyciel Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Urodzony w ubogiéj cząstkowego szlachcica zagrodzie (1) z rodziców bogobojnych, w parafii, któréj przewodniczył wuj jego, od dzieciństwa zaraz znalazł się w żywiole, w którym spędzić życie całe było jego z woli Opatrzności przeznaczeniem. Najbliższa rodzinnéj jego wioski szkoła była w Drohiczynie, pod kierunkiem ks. Pijarów, w niéj początkowe pobierał nauki ks. Falkowski. Szkoła nie wleje nauki, ani nie utworzy geniuszu, ale zdolności wrodzone rozwija i zbawienny nadaje im kierunek, jeżeli nauczyciele jéj należycie ukształceni i powołanie swoje z prawdziwém spełniają poświęceniem. Jeszcze żyją znający Zgromadzenie Ks. Pijarów, nie potrzebuję więc rozwodzić się nad wykazaniem, że ich szkoła właściwém była miejscem do spełnienia zamiarów Opatrzności, względem przyszłego opiekuna i dobroczyńcy głuchoniemych.

Na drodze początkowego kształcenia się szybko postępował młody Falkowski, jak gdyby się śpieszył do jak najrychlejszego zajęcia się przyszłem powołaniem. Ile klass było w szkole, tyle lat potrzebował na ich ukończenie, a ukształciwszy się w téj szkole przygotowawczéj, trzy lata następne poświęcił na usposobienie się do powołania nauczycielskiego w Zgromadzeniu, któremu pierwiastkowe rozwinięcie swoich zdolności zawdzięczał. W roku 1800 wyświęcony na kapłana mniemał, że już stanął u kresu swojego przeznaczenia. Dwoisty charakter kapłana i nauczyciela zdawał się w jego przekonaniu dostatecznie skreślać jego obowiązki; nie wiedział, nie przeczuwał nawet, że mu Opatrzność w téj saméj sferze nowe wcale wskazała przeznaczenie.

Szkoły wówczas otwarte były każdemu, kto się do nich garnął. Opłaty nie było żadnéj, przepisów w przyjęciu żadnych. Zdarzały się przypadki, że uczeń przywieziony do miasta przez ojca, zostawiony na umówionéj stancyi, sam szedł do klassy do któréj trafił i tam dopiero wybadany przez nauczyciela, miał sobie wskazane właściwe miejsce i baczną opiekę nad sobą w szkole i poza szkołą rozciągniętą. Mimo tę wszakże pozorną rodziców obojętność stan nauczycielski wysokie u nich miał poważanie. Interesowany i nieinteresowany za szczęśliwego się poczytywał, gdy mógł w domu przyjmować nauczyciela, i o ten zaszczyt nie małe robiono zabiegi. Bez wątpienia szacunek ten jednał po części charakter podwójny nauczyciela kapłana, ale także przyczyniało się niemało do tego poświęcenie, jakiego dowody składał każdy ówczasowy nauczyciel. W skutek tego zwyczaju nauczyciele nie związani obowiązkami kościoła, przepędzali święta i wakacye w rozmaitych domach obywatelskich. Ks. Falkowski nie wyłamywał się od tego, a zaproszony w r. 1802 do pewnego domu spostrzegł siedmioletnie dziecię głuchonieme, zwrócił na nie uwagę, postanowił się zająć jego nauką i ten przypadek nadał nowy kierunek myślom i zabiegom czci godnego nauczyciela. Tym dziecięciem był Piotr Gąsowski dotąd żyjący, pierwszy wychowaniec głuchoniemy ks. Falkowskiego, i tak szczęśliwy, że nieświadomi jego ułomności, w obcowaniu z nim nie domyślają się jéj nawet.

Odtąd zajęty obowiązkami nauczycielskiemi przy szkole Szczuczyńskiéj, ciągle miał na myśli głuchotą tkniętych, szukał środków niesienia im pomocy. W Berlinie, dokąd w r. 1803 wraz z kollegami swoimi ks. Szwejkowskim, Czarneckim, Zawadzkim, kosztem rejencyi Białostockiéj był wysłany, nie do uniwersytetu, bo go wtedy tam nie było, lecz dla nabycia języka niemieckiego i obeznania się z trybem edukacyi niemieckiéj; zwiedzał wprawdzie tamtejsze gimnazya z obowiązku, ale serce ciągnęło go do niedawno założonego Instytutu głuchoniemych. Gdy wszakże napróżno silił się uchy-

(1) Urodził się ks. Falkowski we wsi Bodlewie, niedaleko Białegostoku, d. 29 kwietnia 1774 roku, umarł w Warszawie d. 2 września 1848 r.

lić tajemniczéj zasłony, jaką przewodnicy Instytutu postępowanie swoje okrywali, tęsknotą do rodzinnego zakątka dręczony, wrócił przed oznaczonym czasem i zajął miejsce nauczyciela w Drohiczynie, dokąd zaraz sprowadził wspomnionego Gąsowskiego i wolne od zatrudnień szkolnych godziny jemu poświęcał. Kto zna mozolną pracę, jakiéj wymaga nauka czytania dzieci słyszących, ten może mieć choć słabe wyobrażenie trudów w nauczaniu głuchoniemego poznawania liter, ale nie pojmie trudności w nauczeniu go wymawiania tychże liter, łączenia ich w wyrazy, bo to koniecznie widzieć potrzeba, a od tych pierwiastków, samych w sobie bezkorzystnych dla niemowy, jakżeż daleko do nauczenia znaczenia tych wyrazów, do ich wiązania w mowę objawiającą pojęcia i myśli. Dziś nauczyciel głuchoniemych ma już po części utorowaną drogę, po któréj postępując, wywiąże się jako tako ze swojego powołania, ale ks. Falkowski nie miał żadnéj skazówki, sam więc z własnéj myśli wysnuwać musiał sposoby, mogące go doprowadzić do upragnionego celu, iznalazł je stosowniejsze i skuteczniejsze od tych, jakie przed nim haniebnie, a troskliwie ukrywano w Berlinie.

Tak świetny wypadek otrzymany w nauce Gąsowskiego zapalił w duszy czcigodnego kapłana tém silniejszą żądzę rozciągnięcia tego dobrodziejstwa do licznéj w kraju młodzieży głuchotą nawiedzonéj. W tym celu r. 1809 udał się do Warszawy, gdzie w obec dostojnych członków ówczasowéj Dyrekcyi Edukacyjnéj złożył ze swoim uczniem egzamen i w zadumienie wprawił wszystkich, ale dla braku funduszów ziszczenia swoich nadziei nie zyskał, obudziwszy jednak ogólne tym przedmiotem zajęcie. W skutek tego Towarzystwo Przyjaciół nauk ogłosiło honorową nagrodę dla tego, ktoby się zajął założeniem Instytutu Głuchoniemych (r. 1809). Gdy wszakże na wezwanie Towarzystwa nikt nie odpowiadał, wtedy Stan. hr. Potocki i ks. Staszic wezwali ks. Falkowskiego do zajęcia się wykonaniem zamiarów Towarzystwa P. N. Jakkolwiek tenże własnemi siłami wykrył najstosowniejszą metodę uczenia głuchoniemych, skromnością wszakże uniesiony nie ufał sobie i postanowił zwiedzić Instytut wiedeński, aby się w nim należycie usposobić do spełnienia obowiązków jakie na niego wkładano. Obdarzony przez Rząd funduszem 1800 złp. udał się w lipcu 1815 r. do Wiednia, zabrawszy z sobą trzech głuchoniemych, w zamiarze ukształcenia ich na zaród przyszłego zakładu. I tu znalazł tę samą tajemniczość, jaką napotkał w Berlinie. Za długo byłoby wyliczać trudy, zabiegi, jakich użyć musiał nim się dostał wraz z trzema głuchoniememi na pensyonarza Instytutu; przykro wspominać ile zniósł trosk i zgryzot, żeby ze szczupłego zasiłku opędzić potrzeby własne i wychowańców. Opatrzność wspierała go widocznie. W osobie hr. Ossolińskiego znalazł opiekuna i doradzcę, u księżnéj Lubomirskiéj zasiłek, nie tylko wystarczający na utrzymanie w Wiedniu, ale nadto na wycieczkę do Lincu, Esslingen, Munichu, dla zwiedzenia tamtejszych Instytutów, żeby z tym większym plonem nauki i doświadczenia wrócić do kraju. Późniéj żałował czasu straconego w Wiedniu, bo na pracę i trudy nigdy nie narzekał, owszem sam ich szukał; ale szanowni z innych względów przewodnicy Instytutu wiedeńskiego znali już właściwszą metodę, lecz wierni systemowi austryackiemu nie mogli się odważyć na zmianę raz przyjętéj. Trzymali się upornie migów i daktylologii. (*) Nie jest to bez korzyści pod względem rozwijania umysłu i wzajemnego porozumienia się głuchoniemych między sobą, ale ich nie wprowadza w stosunki z ogółem towarzystwa, co właśnie położył sobie za zadanie ks. Falkowski. Widział on złe, znał już sposób poprawienia go, bo go doświadczył na Gąsowskim, ale wrodzona skromność, niedowierzanie własnemu rozumowi, wstrzymywały go na drodze, na którą sam trafił, bez cudzéj pomocy, a któréj kierunku nikt z otaczających go ocenić nie umiał. Skoro więc w późniejszéj wycieczce za granicę, ujrzał metodę swoją upowszechnioną po Instytutach niemieckich, zarzucił u siebie daktylologią i całą baczność zwrócił na wymawianie.

Po dziewięcio-miesięcznym pobycie w Wiedniu, wracając do kraju znalazł w Krakowie godne zasługi swojéj uznanie. Akademia Jagiellońska zaszczyciła go dyplomem Doktora filozofii, po złożonym wszakże egzaminie i odbytéj publicznie dyspucie, nie chciał bowiem tak znakomitego stopnia w hierarchii naukowéj prostym względom zawdzięczać. Kapituła krako-

(*) Daktylologia, rozmowa za pomocą palców.

wska opatrzyła potrzeby jego w Krakowie i dostarczyła funduszu na podróż do Warszawy. Lecz tu go nowa i ciężka czekała próba. W nędznéj izdebce pod dachem na Maryensztadzie z łaski ubogiego krawca, wyżebranym groszem przez kilka tygodni utrzymywał i siebie i swoich wychowańców, póki wreszcie nie zyskał funduszu 1000 złp. na utrzymanie dwóch głuchoniemych, których miał uczyć obok trudów zarządu szkoły Szczuczyńskiéj. Fundusz ten choć nic prawie nie znaczący, miłym był dla ks. Falkowskiego, bo w nim widział błogą przyszłości nadzieję. W istocie w rok późniéj wezwany do Warszawy, uzyskał na pomieszczenie Instytutu dwa pokoiki w pawilonie pałacu Kaźmirowskiego i 12,000 złp. funduszu. W skutek tego dnia 23 października 1817 Instytut rządowy Głuchoniemych uroczyście otwarty został, wieńcząc tyloletnie trudy i zabiegi świątobliwego męża. Nie bacząc na szczupłość funduszu, ufny w łasce Opatrzności, przeniósł się w krótce do najętego obszerniejszego mieszkania w domu PP. Wizytek, gdzie około 20 młodzieży obojéj płci zgromadził. Pokazała się zaraz potrzeba ochmistrzyni dla bliższego dozoru dziewcząt, tem bardziéj że śp. W. Ks. Konstanty przeznaczył 1200 złp. na utrzymanie córki kapitana b. wojsk polskich. Opatrzność jak wybrała i kierowała samym ks. Falkowskim, tak podobnież nastręczyła odpowiednią pomocnicę w osobie Maryi Pers, która za nędzne wynagrodzenie 300 złp. rocznie poświęciła się z żarliwością miłości chrześciańskiéj dozorowi upośledzonych istot, przetrwała wszystkie smutne koleje Instytutu i do ostatniéj chwili nie ostygła w gorliwości, do ostatniéj chwili jak anioł opiekuńczy czuwała nad bogobojném, moralném kształceniem się głuchoniemych dziewcząt, a choć wiekiem przyciśniona, czerstwego wszakże umysłu, nie bez przykrości opuściła swoje stanowisko, na którém przez lat czterdzieści nieprzerwanie z taką korzyścią pracowała.

Już więc Instytut stanowczo był urządzony, ks. Falkowski bez zaprzeczenia był jego założycielem, nagroda więc Towarzystwa Przyjaciół Nauk jemu się słusznie należała. Nie wahało się téż Towarzystwo w udzieleniu jéj. Zaprosiło naprzód ks. Falkowskiego do grona swojego, a na posiedzeniu d. 3 maja 1819 r., zaszczyciło go medalem złotym, 600 złp. oszacowanym. Nagroda prawdziwie honorowa miłą była dla dobroczyńcy głuchoniemych, ale tylko z powodów szlachetnych, jakie wszystkiemi jego czynami kierowały. Nie nęciła go materyalna wartość nagrody, bo ta nie odpowiadała poniesionym przez niego trudom, ani mu pochlebiał zaszczyt należenia do grona szanownego Towarzystwa, bo honorów i zaszczytów unikał troskliwie, chociaż za każdym krokiem na nie zasługiwał; uważał więc tę nagrodę ztąd ważną, że obudzając coraz większe spółczucie dla nieszczęśliwéj młodzieży głuchoniemej, rokowała mu nadzieje pomyślniejszéj przyszłości dla jego usiłowań. Dotąd bowiem stan Instytutu nie zaspokajał życzeń ks. Falkowskiego. On pragnął przytulić do siebie wszystkich głuchotą upośledzonych, a tu tymczasem cały fundusz wynosił 12,000 złp., z którego w roku 1822 utrzymywał 50 młodzieży. Niewiem czy najbieglejszy rachmistrz w świecie potrafiłby ułożyć etat, w którymby wydatki zbilansował z wymienionym dochodem, a przecież ks. Falkowski bez etatu starczył na wszystko. Opłacał lokal, nauczycieli, służbę, opał, światło; żywił i odziewał wychowańców, opatrywał wszystkie potrzeby naukowe, bo w łasce Opatrzności znajdował dodatkowe fundusze. Na te atoli fundusze nieraz czekać trzeba było, a tymczasem znosić nie mało zgryzot, niejedno upokorzenie, tak dalece, że czasami i tak świętobliwemu mężowi, kierowanemu ręką Opatrzności, brakło odwagi, i on czasem zwątpił. Pamiętam, raz zastałem go znękanego. Siedział sam w pokoju do przyjmowania gości i osób interesowanych przeznaczonym, w którym stało jego łóżko skromne, dwa łóżeczka pensyonarzy, stolik prosty pod oknem i trzy krzesełka trzciną wyplatane, warsztat zaś stolarski, jako najcelniejszy mebel, paradował na środku. Tak mieszkał dobroczyńca ludzkości, który w powołaniu kapłańskiém mógł zająć stanowisko zapewniające mu wygodniejsze, a nadewszystko swobodniejsze życie. Zapytany o przyczynę smutku, rzekł: Widzisz do czego doprowadza zarozumiałość i zbytnie zaufanie w łasce Opatrzności. Ja grzeszny Kuba, bo tak się pospolicie sam zwał między poufałemi, porwałem się na dzieło, którego nie każdy bogacz dokonać jest zdolny, a cóż dopiéro ja, bez grosza majątku. Mam więc skutek nierozwagi. Rzeźnik grozi komornikiem

za zaległość, piekarz nie chce dać ani jednéj bułki, a tu jutro niema czem posilić dzieci. Dobroczyńcom naprzykrzać się nie śmiém, wszystko com miał już zbyłem, żadnego niema środka. Trzeba rzucić zamiary do wykonania niepodobne, zagrzebać się u Kamedułów, pokutować za grzechy nierozwagi. Ale co się stanie z temi biednemi istotami! W rzeczy saméj taką powziął myśl, gdy mu nazajutrz Opatrzność podała odpowiedni zasiłek, po czém cofnął swoje postanowienie i z równą jak przedtém gorliwością zajmował się pielęgnowaniem głuchoniemych.

Podobne chwile, choć mniéj groźne, nieraz się ponawiały, bo przy szczupłym funduszu, a nieograniczonéj ludzkości nie mogło być inaczéj. Ani pensyjka rektora, ani dochody z parafii Ujazdowskiéj, którą go obdarzył ks. arcybiskup Hołowczyc, ani dary przyjaciół wystarczyć nie mogły. Dochody parafii Panny Marji, któréj probostwo, za wstawieniem się Stanisława hr. Potockiego, miał otrzymać ks. Falkowski, byłyby pożądanym zasiłkiem dla Instytutu, ale sumienny i bogobojny kapłan, ważąc obowiązki proboszcza i rektora, wyprosił się od przyjęcia probostwa, by nie rozrywać sił dla Instytutu potrzebnych. Rok 1822 był rokiem tryumfu dla serca miłością chrześciańską gorejącego. Błogosławionéj pamięci Cesarz i Król Aleksander Iszy, widocznie ręką Opatrzności kierowany, raczył zwiedzić ubogi Instytut, przypatrywał się z zadowoleniem owocom poświęcenia świętobliwego kapłana i w skutek tego wyznaczył fundusz na 18 stypendyów, odpowiednią kwotę na płacę nauczycieli i na opał, światło i inne potrzeby instytutowe, razem 45,000 złp. Ale daleko wyższą radością przejął czcigodnego opiekuna głuchoniemych rozkaz Najmiłościwszego Monarchy, umieszczenia na budżecie królestwa summy 124,000 złp. na budowę domu. Od chwili bowiem otwarcia Instytutu o tém jedynie myślił, na tém zasadzał ustalenie bytu jego. Ciągle o tém myśląc, rozmaite snuł projekta. Gdy mu się nie udały układy ze Zgromadzeniem ks. Pijarow, zamierzał szukać opieki ks. Missjonarzy; wreszcie gdy łaskawy Monarcha pozwolił mu prosić o jaką łaskę dla siebie, wtedy powziął myśl połączenia Instytutu z parafią nowo urządzoną ś. Aleksandra, jak to widział w Linz, w Ratysbonie i kilku innych miejscach w Niemczech, i w tym celu prosił o probostwo ś. Aleksandra dla rektora Instytutu, wyłuszczywszy powody. Najjaśniejszy Pan ocenił słuszność żądania, przychylił się łaskawie do prośby, lecz w redakcyi czy przez nieuwagę, czy niezrozumienie rzeczy, zmienioną pierwiastkową myśl i probostwo ofiarowano nie rektorowi Instytutu głuchoniemych, lecz ks. Falkowskiemu. Bolesna to była zmiana dla serca na usługi ludzkości wylanego; jeszcze krótko przed zgonem słyszałem go ubolewającego nad tą omyłką, jakby przewidywał zawód swoich nadziei. Opatrzność przecież oszczędziła mu tak przykrego widoku: w chwili zgonu widział wprawdzie Instytut w niedostatku, co go nie obchodziło wcale, bo ufał Opatrzności, ale patrzył na jego wzrost kwitnący, i to go cieszyło.

Niepojęte są rządy Opatrzności! wybraniec Jéj widoczny za każdym krokiem pasować się musiał z przeciwnościami, nic mu bez trudu i przykrości nie przyszło. Wola Łaskawego Monarchy co do budowy domu dla Instytutu objawiona, nastręczyła mu nowe pasmo zgryzot i dolegliwego upokorzenia — samolubstwo zaszło mu drogę. Poświęcenie i pokora cnotliwego męża skrzyżowały niegodne zabiegi. Ówczasowy Namiestnik Królewski, JO. Książe Zajączek, sam udał się na miejsce, obejrzał pusty plac przez intrygę zachwalany, następnie posiadłość przez rektora przedstawioną, w któréj prócz altany murowanéj w ogrodzie porządnie utrzymywanym, były jeszcze małe dwie oficyny od ulicy wiejskiéj, zgromił tych co go w błąd chcieli wprowadzić i summę na nabycie téj posiadłości potrzebną wyznaczył. Wynosiła zaś ta summa dwie trzecie téj, jakiéj żądano za ów plac pusty, ze wszech miar niedogodny. Po uprzątnięciu téj zawady, dnia 26 kwietnia 1826 r. położono uroczyście kamień węgielny głównego gmachu. Brak funduszu nie dozwolił myśléć o dwóch bocznych oficynach, które dopiéro w latach 1841 i 1846 powstały za staraniem dotychczasowego rektora, ks. Szczygielskiego, o dobro Instytutu równie gorliwego jak ś. p. jego założyciel, który także doprowadził do skutku założenie Instytutu ociemniałych, o czém napróżno myślił ks. Falkowski, i na dwie w tym względzie odważył się próby, obie dla braku funduszu bezskuteczne.

INSTYTUT GŁUCHONIEMYCH W WARSZAWIE.

Tylą trudami znękany, na zdrowiu podupadły ks. Falkowski, ustaliwszy byt Instytutu, mniemał, iż może się pozbyć obowiązków rektora. W r. 1831 prosił o uwolnienie, ale się rozłączyć zupełnie z Instytutem nie mógł. Gdziekolwiek dla odzyskania sił bawił, czy u wód, czy przy boku ks. biskupa Augustowskiego, czy wreszcie na wsi w domu patryarchalnym ś. p. Felixa hr. Łubieńskiego, zgoła wszędzie Instytut miał na myśli, niemal przed oczyma. Rozważał metodę uczenia, szukał sposobów ułatwiających rozwijanie władz umysłowych, rozmyślał nad środkami zapewniającemi głuchoniemym korzystne na przyszłość zatrudnienie. W tym celu zdawało mu się drukarstwo i ogrodnictwo bardzo dogodne: bo piérwsze otwierałoby obszerne pole upożytkowania głuchoniemych, szczególną do podobnego zatrudnienia zdolność mających; drugie zaś przysporzyłoby pomocników do wielkich ogrodów, a nawet i pracowników wykształconych dla miernych sadów. Pierwsze i drugie pozostało projektem, jedno dla braku funduszu na sprawienie prass, drugie dla braku wykwalifikowanego nauczyciela. Ciągle myśląc o głuchoniemych, przedstawił właściwéj władzy projekt, aby po seminaryach duchownych przyszłych plebanów obeznawano z metodą uczenia głuchoniemych, aby ci z czasem mogli nieść pomoc młodzieży nie mogącéj znaléźć miejsca w Instytucie. Pragnął także, aby po kilku kandydatów na nauczycieli elementarnych, mogło się corocznie w Instytucie uzdatnić na nauczycieli głuchoniemych, w miejscu ich przyszłego przeznaczenia trafić się mogących.

Na kilka miesięcy przed zgonem opuścił wiejskie schronienie, o ktorém z rozrzewnieniem rozmawiać lubił, wrócił do Instytutu między swoje ukochane dzieci. Przewodniczył im w rannych modlitwach, pomagał w nauce, towarzyszył zabawom, obracając je ile możności na pożytek umysłowy. To téż niema nic dziwnego, że te istoty pozbawione słuchu, ale obdarzone żywém uczuciem, otaczały ojca swojego, opiekuna, dobroczyńcę, z największém uszanowaniem i czcią, garnęły się do niego z radością. Gdy ostatnią złożony chorobą nie pokazywał się im jak zwykle, smutek ogarnął wszystkich, a gdy ich coraz trwożliwsze dochodziły wieści, młodzież struchlała wznosiła gorące do Boga modły o przedłużenie życia, tak dla niéj drogiego. W ostatniéj chwili łoże gasnącego otaczali wychowańcy Instytutu i wszyscy nauczyciele, dawni jego pomocnicy. Dnia 2 września 1848 r. skończył żywot święto liwy i tak pożyteczny dla ludzkości. Pochowany w katakumbach kościoła św. Aleksandra, a dostojny ks. biskup hr. Łubieński uczcił zmarłego ostatnią posługą chrześciańską.

Nie wspomniałem o pracach naukowych ś. p. ks. Falkowskiego, ani o trudach dla ulgi niedoli innych rodzajów podjętych, ponieważ te ostatnie są tak mnogie, że mogłyby same w sobie stanowić dość sporéj objętości tomik; poprzestałem więc na tém krótkiém wspomnieniu, jako o założycielu Instytutu głuchoniemych, co ś. p. ks. Falkowskiemu niezaprzeczone nadaje prawo do czci i wdzięczności.

WYJĄTEK ZE WSTĘPU

DO

HISTORYI INSTYTUTU GŁUCHONIEMYCH W WARSZAWIE

przez T. Dziekońskiego

Emeryta, Członka byłéj Rady Nadzorczéj tegoż Instytutu.

Głuchy, niemy i głuchoniemy przedstawiają trzy ułomności częstokroć odrębne, chociaż na pozor zdają się być zawsze razem połączone. Głuchota bywa pospolicie ułomnością wieku podeszłego, rzadko napada ludzi w sile wieku; nie pozbawia przeto mowy, tacy choć nie słyszą

mówiących, sami przecież mówią. Niemy przy zupełnym słuchu jest rzadkiem zjawiskiem, staje się nim przez sparaliżowanie języka, lub uszkodzenie organów mownych w skutek choroby, Głuchoniemy jest ten, co się urodził głuchym, lub w pierwszych latach życia swojego słuch utracił, dla tego nie mówi, bo albo wcale nie słyszał głosu ludzkiego i nie mógł się nauczyć wydawać go, albo zapomniał tego, czego jeszcze gruntownie nie umiał.

Jakieby były przyczyny pozbawiające słuchu, w jakim sposobie nadwerężone są organa uchowe u głuchych z urodzenia, rzecz dotąd nie wyjaśniona: to tylko pewna, że wszelkie sposoby jakich używała sztuka lekarska ku uleczeniu tego rodzaju głuchoty, okazały się dotąd w ogóle bezskuteczne. Leczenie zatem elektrycznością, galwanizmem, zawłokami, przewiercaniem bębenka usznego i tym podobne mniéj, więcéj bolesne środki do niczego nie prowadzą, tylko na niepotrzebne męki wystawiają dzieci. Nie o leczeniu więc, lecz o zastąpieniu słuchu myśleć należy, co właśnie położyli sobie za zadanie mężowie miłością bliźnich zagrzani, na ich niedolę czuli.

Od czasu jak się zaczęto zajmować losem w ten sposób upośledzonych istot, zwrócono baczność na ich liczbę i w końcu zeszłego wieku w saméj Francyi naliczono 12,000 głuchoniemych, co na owczasową ludność kraju około 430 na milion mieszkańców wyniesie. Obliczenia w Niemczech niższy wprawdzie, zawsze jednak uderzający stosunek wykazały. Jakżeż to smutny obraz tylu tysięcy ludzi pozbawionych najniższego nawet stopnia ukształcenia, skazanych na życie zwierzęce. Jakkolwiek głuchoniemy w działaniach mechanicznych objawia rozum, częstokroć pokazuje ślady subtelnéj kombinacyi, przez co dowodzi że jest istotą równą słyszącym; przecież sam przez się nie poczuje w sobie istoty moralnéj, nie wzniesie myśli do Boga, nie pozna wyższych przeznaczeń człowieka. Popędy zwierzęce kierują jego czynami a te są ém gwałtowniejsze, im więcéj okoliczności zbiega się na ich podżeganie. Politowanie nad jego stanem nieszczęśliwym pobudza do pobłażania jego wybrykom, ulegania narowom, znoszenia wyskoków gniewu, samowolności. Jeżeli zbyt dokuczliwe postępowanie głuchoniemego wywoła gniew osoby obrażonéj, zapalczywe jego wywarcie nie posłuży ku jego napomnieniu, nie obudzi uczucia moralnego, ale raczéj wywoła zemstę przy upatrzonéj sposobności. Ktokolwiek zwracał uwagę na rozwijanie się uczucia moralnego w dzieciach słyszących, łatwo wniesie jaki charakter tworzyć się musi w głuchoniemym w podobnych stosunkach. Popędy niczem niepohamowane, samowolność, upor, gniew zapalczywy, zemsta, podejrzliwość, zarozumiałość, radość ze zrządzonéj szkody, oto główne rysy usposobienia moralnego głuchoniemych pozbawionych nauki. Takie istoty są plagą otaczających je osób, plączą się one w towarzystwie, ale nie żyją w niém, ani dla niego. Dla nich nie ma czynów ani nagrody, ani kary godnych, ponieważ nie pojmują ani cnoty, ani występku. Przechodzą na ziemi jak cienie chińskie, mniéj więcéj przykre po sobie zostawiając wspomnienie. Czy społeczność obojętnie patrząca na sponiewieranie tylu istot nieszczęśliwych nie będzie musiała zdać sprawy przed Bogiem, niech to każdy sam sobie rozstrzygnie.

Że po wszystkie wieki byli głuchoniemi, o tém wątpić nie można. Że się nimi w starożytności aż do wieku szesnastego naszéj ery nie zajmowano, dowodem jest brak najmniejszéj o tem wzmianki. Powiastka o synu Krezusa nie zasługuje wcale na uwagę, bo gdyby nawet była prawdziwą, dowodziłaby tylko, że to musiał być niemowa, ale nie głuchoniemy. Przestrach bowiem mógł nagle usunąć sparaliżowanie organów mownych i ułatwić przez to wymówienie wyrazów dobrze mu znanych; choćby zaś ten sam przestrach przywrócił słuch, to przecież nie mógł w téj chwili nauczyć mowy, któréj on nie miał żadnego pojęcia. W Ewangelii św. mamy podania, że Chrystus Pan przywracał słuch głuchym, a mowę niemym, co pokazuje, że znana była różnica tych dwóch ułomności. Innych wspomnień nie mamy. Cóż miano pisać o istotach towarzystwu nieużytecznych, po za obrębem jego żyjących.

Religia chrześcijańska, religia czystéj miłości bliźniego, w pierwszych wiekach istnienia swojego w zapasach krwawych z pogaństwem, wśród srogich prześladowań nie mogła nieść pomocy niedołężnym, których pewnie nie wiedziała jak uważać. Odniosłszy zaś tryumf nad bałwochwalstwem wszystkie siły zwróciła do rozszerzania światła wiary między ludami pogańskiemi. Zresztą gdy na ruinie starożytnych wyznań,

rządów, cywilizacyj, nowy zaczął ustalać się porządek, długich lat trzeba było, nim się nowe utwierdziły idee, nim prawdziwa oświata przedrzeć się zdołała do wszystkich warstw społeczeństwa; a wtedy dopiero głuchoniemi zwrócili na siebie uwagę i choć cząstkowe z początku wywołali usiłowania. Swiątobliwi mężowie spostrzegli, że ci nieszczęśliwi, acz upośledzeni na słuchu i pozbawieni daru mowy, są jednak obdarzeni duszą nieśmiertelną, mogą więc i powinni mieć udział w nauce zbawienia, mogą i powinni znać prawdy objawione. Cześć zaiste należy się tym, co słowo ewangelii niosą aż na krańce świata, pomiędzy ludy bałwochwalcze lub dzikie; lecz hańba dla tych co pozwalają pośród siebie pędzić życie zwierzęce istotom rozumem obdarzonym, którym jednego tylko brak zmysłu. Lecz jakże bez tego zmysłu przemówić do nich? Trudno bez wątpienia. Ale rozum, który zmierzył odległość słońca od ziemi, wyrachował obrot ciał niebieskich, przepowiada zaćmienia, potrafi i tę zawadę przezwyciężyć, wynajdzie sposób rozmówienia się z głuchoniemym.

Sposób, czyli jak zwykle zowią, metoda uczenia dzieci słyszących długo bardzo rzemieślniczym ulegała prawidłom: ściśle biorąc jest ona i dotąd darem małéj tylko liczby prawdziwie poświęconych powołaniu nauczycielskiemu; większa daleko liczba jest nauczycieli, którzy uczą i uczą i z uczeniem do końca trafić nie mogą; choć uczenie ich otwartemi uszami chwyta młodzież, cóż, gdy gmatwaniny wyrazów bez myśli rozplątać nie może. Ależ młodzież słysząca szczęśliwa z tego względu, że ma otwarte skarby nauki pośród otaczających ją osób. Jeden wyraz, często od niechcenia wyrzeczony, może rozjaśnić całe pasmo wyobrażeń, nieumiejętnie lub ciemno przez nauczyciela wyłożonych. Ale co zrobi ten co nie słyszy? U niego wzrok jest głównym organem do przyjmowania wrażeń. Z jednéj więc strony trzeba umieć na ten wzrok działać; z drugiéj strony trzeba go tak usposobić u głuchoniemego iżby zastąpił słuch. Dzisiejsi nauczyciele głuchoniemych mając już utorowaną drogę, nie łatwo wprawdzie i nie z jednakowym skutkiem wywiązują się ze swojego zadania, zależy to od większéj lub mniejszéj zdolności i poświęcenia się, ależ przecie dziś już nie widzą w tém nic nadzwyczajnego. Dla pierwszych którzy do twardéj pracy uczenia głuchoniemych zabierali się, było to jaje Kolumba. Że za pomocą wzroku jedynie wpływać można i trzeba na rozwijanie władz umysłowych głuchoniemego, to najprostszy rozsądek ukazywał, ale jakim sposobem? to była rzecz długiego namysłu, licznych doświadczeń, nie jednego zapewne zawodu, póki wreszcie żarliwa miłość chrześcijańska nie przezwyciężyła wszystkich trudności. Mówię wyraźnie, miłość chrześcijańska, filantropia, w sercu gorejąca, nie na języku. Dowodem tego oczywistym, że wszędzie pierwsze lody łamali mężowie z powołania służbie bożéj i bliźniego poświęceni. Żaden z nich o honorach, godnościach, ani nawet sławie nie myślił, dla tego Bóg błogosławił ich pracy, świat oddał im cześć i uszanowanie, uszczęśliwieni wychowańcy otoczyli ich wdzięcznością, a P. Bóg zapewne uwieńczył nagrodą wybrańcom swoim zgotowaną.

O pierwszych ważniejszych próbach nauki głuchoniemych, wyraźniejsze, pewniejsze podania mamy z końca szesnastego i początku siedemnastego wieku. Hiszpania dała pierwszy przykład (1). Piotr Pontius, zakonnik reguły S. Benedykta, a zatém z powołania nauczyciel;

---

(1) Żeby się komuś nie wydawało rzeczą osobliwszą, że naprzód w Hiszpanii pojawiła się tak szczytna myśl, winienem zwrócić uwagę, że wiek piętnasty był wiekiem nadzwyczajnych wypadków dla półwyspu pirenejskiego. Zdobycie Grenady, ostateczne pokonanie Maurów, wypędzenie żydów, odkrycie Ameryki, owładnięcie niezmiernych obszarów nowego świata i jego niepojętych skarbów, wszechwładztwo niemal w najpiękniejszéj części Europy, świetne tryumfy oręża w Niderlandach, we Francyi, we Włoszech w Afryce, składają dzieje Hiszpanii w tém stuleciu. Schyłek wieku był punktem kulminacyjnym potęgi i oświaty tego narodu. Karol V usuwającą się potęgę z rąk swoich złożył w ręce syna, resztę życia zamknięty w celi klasztornéj poświęcił praktyce religijnéj i robotom mechanicznym. Filip II, według pisarzy protestanckich, uosobiony szatan południa, przed którym drżały mocarstwa, zawiedziony we wszystkich swoich przedsięwzięciach, strwoniwszy niezliczone skarby, straciwszy urok potęgi, na łożu boleści w przerażających zapasach ze śmiercią, zdawał się wracać na drogę miłości chrześcijańskiéj, jakby na zadosyć uczynienie za okrucieństwa siepacza swojego księcia

piérwszy, ile wiemy, zajął się nauką głuchoniemego. Dzieło przez niego w tym przedmiocie ułożone w języku hiszpańskim ogłosił w r. 1620 Bonet, przez wielu uważany za autora jego. Być może, iż był pomocnikiem Pontiusa w tym nowym zawodzie, albo może i sam odrębnie zajmował się tą pracą: bo inaczéj trudno pojąć powód wydawnictwa podobnego dzieła, a trudniéj jeszcze wytłumaczyć zaszczyt, jaki go spotkał w przyznaném mu autorstwie. Cóżkolwiek bądź, dzieło to nie daje jasnego wyobrażenia o metodzie Pontiusa, co większa nasuwa myśl, że on niegłuchoniemym się zajmował, ale raczéj niemym. Przykład dany przez Pontiusa nie został stracony, wnet bowiem ważniejszą daleko napotykamy wzmiankę. Ramirez de Carion nauczył mówić Sabaudzkiego Emanuela Filiberta, księcia Carignan (ur. 1630). To już zdaje się nie podlegać wątpliwości, biograf bowiem tego księcia wyraźnie podaje, że książe z wielką trudnością wymawiał, a mówiących do siebie oczyma tylko rozumiał, nie był to więc niemowa, ale wyraźnie głuchoniemy. Około tegoż czasu wspominają, że William Holder teolog angielski nauczył mówić głuchoniemego angielskiego szlachcica Alexandra Popham. Odtąd coraz częstsze są wspomnienia nauczycieli głuchoniemych, między innemi Amman, Vanin, Pereire, większą zasłynęli wziętością. Były to wprawdzie pojedyńcze tylko, dla pojedynczych osób poświęcone trudy, nie mniéj przeto są ważne, obudzały bowiem spółczucie ogółu dla tych nieszczęśliwych istot, i ułatwiały drogę następcom.

W ośmnastym dopiero wieku popęd stanowczy i kierunek nauce głuchoniemych nadał ks. de l' Epée w Paryżu (ur. 1712, zmarły 1789). Ujęty politowaniem nad nieszczęśliwą matką dwóch córek głuchoniemych, zajął się ich nauką. Widząc zaś pięknie rozwijające się ich zdolności umysłowe, powziął zamiar poświęcić się większéj liczbie głuchoniemych. Wkrótce zebrał ich nie małe grono, i bez żadnego obcego wsparcia, z własnéj, szczupłéj renty utrzymywał Instytut, który wnet powszechną zyskał wziętość, dla założyciela zaś zjednał cześć i wdzięczne uznanie nie tylko, samych upośledzonych, ale wszystkich na ułomności bliźniego czułych. Cesarz Józef II w czasie bytności swojéj w Paryżu zwiedził Instytut ks. de l'Epée, a uderzony postępami wychowańców, prosił czcigodnego kapłana, aby przyjął i z metodą swoją obznajomił osobę, którą mu przysłać postanowił. Tą wybraną przez cesarza osobą był ks. Fryderyk Stork pierwszy przewodnik Instytutu głuchoniemych w Wiedniu.

Niemcy nie mogąc pozwolić, aby myśl wyższa szlachetna mogła się pojawić gdziekolwiek pierwéj niż u nich, utrzymują, że nim ks. de l'Epée ogłosił swoją metodę, już u nich Samuel Heinecke uczył głuchoniemych, a tèm samem że Niemcy wyprzedziły Francuzów w tym zawodzie. Prawdziwie niemiecka zarozumiałość, którą nieszczęściem same daty potępiają. Ks. de l'Epée w r. 1740 już rozwinął swój zakład, imię jego wkrótce rozległo się po całéj Europie. Wziętość jego była ustalona, kiedy cesarz Józef II odwiedził jego zakład (w r. 1777). Heinecke przeszedłszy różne koleje losu został kantorem przy kościele w Eppendorf r. 1773, zastawszy głuchoniemego, zajął się jego ukształceniem. Pomyślny skutek zwrócił uwagę na jego poświęcenie: głuchoniemi garnąć się do niego poczęli, i to spowodowało księcia Elektora Saskiego, że go wezwał do Lipska 1778 i tam Instytut dla głuchoniemych założyć polecił, któremu przewodniczył aż do śmierci, to jest do r. 1790. Instytut ten dotąd istnieje i zaleca się wzorowém urządzeniem. Z porównania tych dat pokazuje się wyraźnie, że Heinecke jeżeli nie szedł śladem ks. de l' Epée, tedy przynajmniéj przykładem jego był ożywiony, co bynajmniéj nie zmniejsza jego zasługi, nie ujmuje nic jego poświęceniu.

Za przykładem Heineckego postępując Dr. Eschke otworzył prywatny Instytut dla głuchoniemych w Berlinie r. 1789, który jednak wkrótce przeniósł do Schönhausen. W dziewięć lat późniéj król pruski założył publiczny Instytut w Berlinie i do kierunku powołał tego samego Eschke i odtąd już stale utrzymuje się dobroczynny dla ludzkości zakład. Około tegoż czasu powstawały Instytuta w różnych miejscach. Największym z nich i najlepiéj urządzonym w owéj epoce był Instytut w Bawaryi w Frei-

---

Alby. Straszliwy przykład sprawiedliwości boskiéj. Takowe wypadki przerażając wrażliwe Kastyllanów umysły, zdolne były natchnąć je zapałem do wielkich objawów miłości chrześcijańskiéj.

singen. W Kopenhadze zaprowadzono wielki Instytut w r. 1807. Odtąd co rok niemal powstawały nowe tego rodzaju zakłady: tak dalece że dziś w każdém znakomitszém mieście Niemiec, Francyi, Belgii, Holandyi, i innych krajach, głuchoniemi znajdują sposobność ukształcenia się odpowiedniego ich stanowi i powołaniu.

Kiedy wszakże pierwsi dobroczyńcy ludzkości poświęcając się usłudze upośledzonych istot, pasowali się z trudnościami nowego zawodu, łamali głowę nad środkami rozwinięcia ich zdolności umysłowych i moralnych, z boleścią serca wspomnieć przychodzi, że się znaleźli zawzięci przeciwnicy ich usiłowań szlachetnych. Czy po prostu zaślepieni, czy też obłąkani fałszywem pojęciem religii, zasadą bogobojności osłaniali bezbożne rozumowanie. Kaznodzieja protestancki w Eppendorf gromił z ambony starania kantora Heineckego, we Francyi świętoszki wystąpiły przeciw ks. de l' Epée. Wszyscy jednozgodnie powtarzali, że głuchoniemy z woli Boga pozbawiony jest słuchu i mowy, jedynych środków ukształcenia, a zatém chcieć ich uczyć, jest to wdzierać się zuchwale w tajemnice mądrości przedwiecznéj, sprzeciwiać się woli Boga tak wyraźnie objawionéj. — To nie jest rozumowanie ludzkie, to sofizmat szatański, to jest właśnie bezbożne powstanie przeciw woli i rozporządzeniom boskim. Głuchoniememu odjął P. Bóg słuch i mowę, ale mu zostawił rozum i pojęcie, a zatém zostawił mu to co stanowi istotę człowieka, przez co się człowiek wznosi do poznania Boga i swojego przeznaczenia. Możeż zaś człowiek dojść do poczucia moralnéj godności swojéj bez pomocy objawienia, możeż poznać to objawienie bez nauki?— Nie. A zatém zostawiać głuchoniemych bez téj nauki jest to popełniać grzech przeciw sprawiedliwości boskiéj, skazując na wieczne potępienie tych, których P. Bóg powołał do uczestnictwa szczęścia wiekuistego, dając im potrzebne do tego środki. Odpowiedzialność więc i przekleństwo ciąży na wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zawadzają temu ukształceniu; odpowiedzialność i przekleństwo spada na głowy tych, którzy mogąc, a nie chcą przyczynić się do tego ukształcenia.

Ale z drugiéj strony uznawszy słuszność rozumowania przeciwników nauki głuchoniemych, wypada je rozciągnąć do wszelkich przygód życia ludzkiego; boć temu nikt nie przeczy, że wszystko co człowieka spotyka złe i dobre, z woli bozkiéj pochodzi. Tym sposobem, jeżeli się dom pali, nie godzi się śpieszyć z ratunkiem, by się nie sprzeciwiać zamiarom bozkim w ukaraniu właściciela jego. Wezbrany potok grozi zniszczeniem zogrody ubogiego wieśniaka. Nieszczęśliwa rodzina schroniwszy się na dach, wyciąga ręce żebrząc pomocy. Nie spuszczajcie łodzi, nie kuście się o jéj ocalenie, bo może wyrok bozki skazał ją na zatracenie. Choroba złożyła człowieka na łożu boleści, nieszczęśliwy pasuje się z gorączką; nie waż się podawać mu napoju chłodzącego, nie kwap się z ulgą bólu, bo możesz się sprzeciwić woli bozkiéj. Naprzód proszę, powiedzcież mi jakim sposobem poznacie wolę Boga? powtóre: wyjaśnijcie na co Pan Bóg dał rozum człowiekowi, mocą którego zdolny jest w wielu razach oprzeć się potędze żywiołów? Nie bluźnijcie więc przeciw Bogu, który jedną ręką wymierza sprawiedliwość, a drugą szafuje skarby nieprzebranego miłosierdzia. Nie rozwodziłbym się nad temi zarzutami, gdybym na nieszczęście sam ich nie słyszał, i to z ust osób z innych miar poszanowania godnych: któż zaręczy, czy jeszcze i dziś nie znajdą się podobnie myślący, a przynajmniéj z widoków przewrotnych zdanie to popierający.

Pierwszych nauczycieli głuchoniemych najważniejszem, a razem najtrudniejszém zadaniem było, wynaleźć środek najtrafniejszy do rozwijania ich władz umysłowych. Najdogodniejsze zdały się migi, mowa naturalna głuchoniemych. Ale te migi nie przechodziły po za obręb potrzeb naturalnych, wyobrażeń zmysłowych: na oznaczenie pojęć umysłowych, moralnych, nie było ich wcale, żaden głuchoniemy nie znał ich i dziś bez nauki nie zna. Trzeba więc było tworzyć nowe znaki, czyli migi, uczyć ich i dopiero za ich pomocą przemawiać do duszy głuchoniemego. Tego sposobu chwycił się początkowo ks. de l'Epée. Przyznać potrzeba, iż ten sposób ma swoje zalety, i dotąd używany jest jako środek wpojenia pierwszych zasad religijnych w umysły poczynających naukę głuchoniemych. Gdy wszakże głównem zadaniem każdego instytu jest i być powinno usposobienie głuchoniemego na czynnego członka społeczności, migi więc do tego nie wystarczają, ponieważ ich

nikt nie wtajemniczony nie zrozumie, ani głuchoniemy ni kogo nie pojmie; jak więc poprzednio, tak i po skończeniu nauki zostaje poza obrębem towarzystwa. Co większa, ponieważ migi, czyli znaki pojęć umysłowych są dowolne, bywają więc w różnych instytutach różne, a zatem dwaj głuchoniemi, w różnych warunkach wychowani, mimo równy stopień ukształcenia nie łatwo się porozumieją. Ostatni więc wypadek téj metody uczenia, będzie, że wychowaniec po opuszczeniu instytutu, pozbawiony środków porozumienia się z otaczającem go towarzystwem w krótkim czasie zapomni tego czego się nauczył i znowu zostanie samotnym wśród towarzystwa. Znali to dobrze pierwotni nauczyciele głuchoniemych, rozmyślali nad tem i różnych sposobów doświadczali. Wprowadzili tak zwaną daktylologią, to jest mowę złożoną z liter, różnym układem palców i rąk tworzonych. Przekonali się wszakże, iż prócz straty czasu na nauczenie się tych znaków i ich składania, zamierzonéj korzyści głuchoniemi nie odnieśli. mogli się wprawdzie porozumieć między sobą, ale dla towarzystwa zostali obcymi jak dawniéj. W takim stanie rzeczy daktylologia była mniéj dogodną od migów, bo choć i tych uczyć się trzeba było, przecież głuchoniemy uczony z nieuczonym łatwiéj się porozumiał, a nawet pierwszy prędzéj drugiego potrafił objaśnić za pomocą migów, niż za pośrednictwem znaków ręcznych.

Daktylologia więc, sama przez się bezkorzystna, była tylko przejściem do nauki czytania i pisania, i jeżeli nie naprowadziła na tę myśl, tedy bezwątpienia utwierdziła przekonanie o możliwosci i korzyściach pisma dla głuchoniemego. Wielu mniemało i dotąd mniemanie to wielu podziela, że pismo jest i być powinno jedynym środkiem kształcenia młodzieży głuchoniemej. Przeczyć temu bezwarunkowo nie można. Bo naprzód, pismo zastępuje mowę ustną niemal w zupełności; powtóre, uderza wzrok, jedyny organ przez który wrażenia dochodzą do duszy głuchoniemego; wreszcie trafiają się głuchoniemi nie mogący wcale wydać głosu, przy piśmie więc pozostać muszą. Wszakże jakkolwiek wielkie jest dobrodziejstwo nauki pisania, nie odpowiada przecież ostatniemu warunkowi kształcenia głuchoniemych w ogóle. Głuchoniemy umiejący pisać otoczony jest masą ludzi pozbawionych téj nauki, a w praktycznem życiu uniknąć z nim stosunków nie może, mimo więc naukę swoją pozostaje głuchoniemym, równie dla nich nie pojętym, jak i bez téj nauki. Prócz tego rozmowa na piśmie niedogodna i niesłychanie zmudna. Z tych powodów nauka pisania nie zaspokajała życzeń żarliwych przyjaciół głuchoniemych, ponieważ niezupełnie wracała towarzystwu tych nieszczęśliwych.

Od mowy pisanéj do ustnéj jeden już tylko był krok, i ten wreszcie zrobiono, jakkolwiek zdawał się trudnym, a nawet niepodobnym. Codzienne zapatrywanie się na ułomności ludzkie przekonywa, że Pan Bóg upośledzonych w jednym względzie, sowicie wynagradza w innych względach. Ociemniały ma zwykle trafny słuch i delikatne czucie w dotykaniu, głuchoniemy w oczach bystrą skupia uwagę. Na téj zasadzie oparto naukę wymawiania. Wiadomo że mowa składa się z pojedynczych tonów czyli głosów, do których wydania wprawiają się w ruch narzędzia mowne. Ludzie słyszący nie zwracają na to uwagi, co większa nie łatwo pojmą, aby zmiany w organach mownych, przy wygłaszaniu wyrazu z rozmaitych głosów złożonego, dały się z taką szybkością ująć wzrokiem. Rzecz bardzo naturalna, bo ich żadna do téj obserwacyi nie nagli potrzeba, ale głuchoniemy potrzebą znaglony skupia całą uwagę w oczach i tym sposobem nabywa potrzebnéj szybkości w uchwyceniu tych ruchów.

Wiadomo, że głosy są, albo gardłowe, albo wargowe, podniebienne i t. d. stosownie jak który z tych organów czynniejszym jest przy ich wymawianiu. Skoro więc głuchoniemy doprowadzony zostanie do tego, że według woli wyda głos, co nie zawsze jest łatwe, wtedy układają się mu organa mowne odpowiednio do mającego się wymówić głosu, czyli głoski i wprawia się go w wyraźne i ile być może czyste wymówienie tejże głoski. Oczywiście nauczyciel przy takowéj wprawie na własnych ustach pokazuje uczniowi układ organu do wymówienia téj głoski potrzebnego i zwolna kolejno tymże trybem postępuje w uczeniu wymawiania wszystkich głosek. Tą drogą uczeń trzech zarazem uczy się rzeczy, wymawiania głosek, poznawania ich z ust mówiącego nauczyciela i pisania ich.

Zarzucają pospolicie i po większéj części słu-

sznie, że wymawianie głuchoniemych jest częstokroć rażące, nie łatwe do zrozumienia. Ale czyż wszystkich słyszących głos jest równie miły? czy między słyszącemi nie znajdują się tacy, na których wymawianie słuch i uwagę natężać trzeba? Skoro między słyszącemi są rozmaite stopnie zdolności wymawiania i pojmowania, nie żądajmy więc od głuchoniemych wyższych doskonałości, kiedy nas mniejsze w słyszących nie rażą. Pomnąc, że utrata słuchu jest kalectwem, łatwo przypuścić, że to kalectwo może się daléj rozciągać, a doświadczenie pokazuje, że tak jest w istocie. Jak między słyszącemi, tak i między głuchoniememi, rozmaite są stopnie zdolności umysłowych, ale między temi ostatniemi częściéj zdarza się spostrzegać zupełne ograniczenie, tak dalece, że nawet za pomocą migów niczego nauczyć się nie mogą.

Od wymawiania pojedyńczych głosek postępuje uczeń do wymawiania całych wyrazów, ucząc się zarazem ich znaczenia, ale zatem idzie najmozolniejsza praca łączenia wyrazów w zdania. Nie spuszczajmy z uwagi że to są głuchoniemi, że nie tylko mówiących, ale i własnego głosu nie słyszą, że wymawianie ich jest mechaniczne, że wydając głos, tak są jego nieświadomi, jak skrzypce lub fortepian nie czują tonu, jaki ręka grającego wydobywa. To mając na baczeniu, łatwo pojmiemy, jak to musi być trudno do pewnego układu organów mownych przyczepić jakieś znaczenie rzeczy. Dzieci wychodzące z niemowlęctwa jakże nie raz długo mozolą się nim przyzwoicie wyraz wymówią, choć go po tysiąc razy przez rozmaite osoby wymawiany słyszą, jak często przekręcają wyrazy i ich znaczenie, tak dalece, że tylko matka, lub piastunka zrozumieć je mogą. W takim stanie rzeczy godziż się nastawać na niewyraźne wymawianie głuchoniemych, na piskliwy lub chropowaty głos. Zdaje mi się, że pobłaźliwość w tym razie nie zaszkodzi, że każdy słyszący powinien się dla głuchoniemego przejąć uczuciem matki lub piastunki i domyślnością serca brak wyrazistości dopełnić.

Skoro głuchoniemy ma znaczny zapas wyrazów, których znaczenie wie, następuje najtrudniejsza nauka łączenia tych wyrazów w mowę zrozumiałą, w mowę objawiającą to co się dzieje w umyśle mówiącego. Dla przedstawienia téj trudności wypadałoby wyłożyć grammatykę dla głuchoniemych, co przecież do zamiaru mojego nie wchodzi, poprzestanę więc na kilku napomknieniach, opartych na trafnych bardzo uwagach, zawartych w dziele Remi Valade dla głuchoniemych poświęconém, stwierdzonych własną obserwacyą, do któréj miałem sposobność przez ciąg kilkunastu lat w Instytucie warszawskim.

Składnią nazywają grammatycy zbiór prawideł, które stanowią o użyciu rozmaitych form, jakie przybierają wyrazy, aby związać mowę i wskazać stosunki składających ją części. Pod wyrazem zaś szyku obejmują prawidła porządku, w jakim układać się mają rozmaite wyrazy i całe części mowy. Ten szyk jest albo naturalny, prosty, albo przekładany. W naturalnym porządku rzeczy przyczyna poprzedza skutek, ten zaś wiedzie za sobą rozmaite następstwa. Szyk zatem będzie najnaturalniejszy ten, w którym się wspomniany wyżéj porządek zachowa, to jest, w którym przyczyna uprzedzać będzie skutek; czyli w którym wyrazy postępują za śladem kojarzenia się faktów, a następnie pomysłów. Zobaczmy to na przykładzie, jaki daje Remi Valade.

Napis na listach zwyczajny uważamy za bardzo naturalny, np. Do pana Gałązki, we wsi Woli, pod miastem Białą, w gubernii Warszawskiéj. W kancelaryi tureckiéj możeby zmieniono ten szyk i napisano: W gubernii Warszawskiéj, pod miastem Białą, we wsi Woli, do pana Gałązki. Pytanie który z tych dwóch szyków będzie prostszy? Wezwijmy posłańca może nam to objaśni. On rzecze zapewne, mam list, dokąd mam się z nim udać? w kraju, czy za granicę? Odpowiedź w kraju; a do któréj gubernii? — do gubernii Warszawskiéj;— w jaką okolicę?— miasta Białéj;— do miejsca?— do wsi Woli;— do kogo?—do p. Gałązki. Ale polecenie nasze może inny tok nadać pytaniom posłańca. Powiedzmy mu, oto masz list do p. Gałązki.— Jakiego Gałązki, bo może być nie jeden tego nazwiska, a każdy w innem miejscu osiadły. — Do tego co mieszka we wsi Woli. — Ba, wsi tego nazwiska jest kilka w Polsce.— W téj Woli, która jest pod Białą.— Ja znam trzy miasta tego nazwania. To które jest w gubernii Warszawskiéj. Teraz rozumiem: udam się do gubernii Warszawskiéj do miasta Białéj i resztę już znajdę. Porządek pytań nie zmienia szyku posłańca.

Widzimy, że w obudwóch razach szyk wraca ten sam. Drugi przykład wzięty z Telemaka Fenelona jeszcze jaśniéj rzecz przedstawia.

„Kalipso nie mogła pocieszyć się po odjeździe Ulissesa.“ Tu są wyraźnie dwa zdania, z których drugie jest przyczyną pierwszego, a zatem musiało je uprzedzić. Głuchoniemy wyrażenia w powyższym szyku nie pojmie, dla niego trzeba przywrócić naturalny porządek i tak się wyrazić.“ Ulisses odjechał, Kalipso smutku uspokoić mogła nie.“ — Ulisses jest pierwszą propozycyą, bo nie byłoby odjazdu, gdyby Ulisses nie istniał. Kalipso dla téj saméj przyczyny zaczyna drugie zdanie, za tem idzie smutek, daléj spokojenie, bo smutek musi uprzedzać usiłowanie spokojenia, wreszcie kończy się, wypadkiem przeczącym mogła, nie.

Może nie od rzeczy będzie potrącić pytanie, jak daleko w ogóle i w szczegółach postąpić można w ukształceniu głuchoniemych. Codzienne doświadczenie przekonywa, że głuchoniemi, prócz mowy, obdarzeni są zdolnościami umysłowemi w rozmaitym stopniu, zupełnie tak jak słyszący. Ważna atoli zachodzi różnica w sposobności rozwijania tych zdolności. Dziecię słyszące do dziewiątego roku życia swojego, to jest do epoki rozpoczęcia nauki formalnéj, olbrzymie robi postępy w rozwinięciu swoich zdolności, bo rodzice, krewni, domownicy, osoby mniéj lub więcéj zbliżone, zresztą wszystko co je otacza, żywe i martwe, wpływa na ich kształcenie. Massą potocznych wiadomości wzbogacone, umiejące jakożkolwiek myśleć, rozpoczyna naukę wyższą gimnazyalną i kończy ją przy najszczęśliwszych okolicznościach w lat ośm, pospolicie zaś w lat dziesięć. Dziecię głuchoniemе do roku dziewiątego jest niemowlęciem w całém znaczeniu tego wyrazu. Ciało jego rozwija się w naturalnym porządku, lecz zdolności umysłowe uśpione w zarodzie: nikt na rozwinięcie nie wpływa, wszystko co je otacza, ludzie, zwierzęta, rzeczy nieżywotne, są dla niego fantasmagoryą niepojętą. Jeżeli ma szczęście znaleźć miejsce w instytucie, w nim dopiero z nauczycielem jedynym, rozpoczyna naukę i kończy ją w lat cztéry, a najwięcéj sześć. Niech teraz pojmie kto może, jakim sposobem toż dziecię w tak ograniczonym czasie zdolne będzie ukończyć cały ogrom nauki, nie mówię gimnazyalnéj, ale elementarnéj należytéj. Tymczasem forma i fundusz tego wymaga nieodwołalnie. Tym samym więc kawałkiem chleba, który nie wystarcza na posiłek przyzwoity jednego, obdzielić potrzeba pięciu i więcéj; a choćby wszyscy pomarli z głodu, mniejsza o to, przecież wszyscy jedli.

Jak zaś daleko ukształcenie głuchoniemych posunąć można, mamy przykład na wychowańcu ks. Falkowskiego, p. Piotrze Gąsowskim. Rozmawiający z nim nieświadomy jego ułomności, nie domyśli się jéj wcale i musi w nim uważać obywatela, równie jak inni ukształconego. Mocniéj jeszcze o zdolnościach głuchoniemych przekonywa Jan Massieu, syn ubogich rodziców i w młodości do najniższych posług używany, póki los nie zbliżył go do ks. Sicard w Bordeaux. Odtąd został jego uczniem, a następnie pomocnikiem w instytucie paryzkim. Poświęcał się on z wielkim pożytkiem wyższym umiejętnościom, a w szczególności pracował wiele nad grammatyką powszechną, postąpił wysoko w matematyce i filozofii. Paryżanie zdumiewali się nad jego trafnemi odpowiedziami na rozmaite pytania. Między innemi zapytany jak pojmuje wdzięczność? uważam ją za pamięć serca odpowiedział. Czem uważa słuch? okiem ucha. Nadzieję nazwał kwiatem szczęścia. Wieczność mówił, jest to dzień bez wczora i bez jutra. Podobnych odpowiedzi mnóstwo powtarzali ci, którzy mieli sposobność z nim rozmawiać; ja poprzestanę na przytoczeniu tych kilku, pewny będąc, iż dadzą dostatczne wyobrażenie o możliwości wysokiego ukształcenia głuchoniemych.

Zdaje mi się, że to com dotąd powiedział, potrzebne jest do zrozumienia stanowiska instytutu głuchoniemych, uwolni mnie od przerywania dalszego ciągu, zresztą przekona każdego, że do kierunku i nauki głuchoniemych, potrzeba odrębnego i należytego usposobienia, szczególnych ku temu zdolności i przymiotów, poświęcenia się, i długiéj wprawy. Nieszczęściem fałszywe przekonanie, podobno nie tylko u nas zakorzenione, że człowiek do żadnego rzemiosła, do żadnego w towarzystwie powołania nie zdolny, sądzi się i bywa czasami uznany za zdolnego na nauczyciela i przewodnika młodzieży, to zgubne przekonanie staje się przyczyną spaczenia nie jednéj instytucyi, bezużytecznego marnowania czasu, sił i zasobów. Uwagi po-

wyższe nie zapobiegną złemu, ale posłużą przynajmniéj za zasadę sprawiedliwego sądu o rzeczy. Po takowych więc uwagach przechodząc do historyi instytutu zamierzyłem zamknąć ją w pięciu następujących rozdziałach. 1) Zabiegi przygotowawcze. 2) Założenie instytutu. 3) Ustalenie jego bytu. 4) Zachwianie po oddaleniu się ks. Falkowskiego i podźwignięcie go przez ks. Szczygielskiego. 5) Przejście instytutu z pod władzy edukacyjnéj pod zarząd Rady Głównéj Opiekuńczéj Zakładów Dobroczynnych.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

O ZGROMADZENIACH RZEMIEŚLNICZYCH CZYLI CECHACH

W WARSZAWIE

przez F. M. Sobieszczańskiego.

Początek zgromadzeń rzemieślniczych w Europie, sięga wieków średnich, kiedy rozwijające się miasta potrzebując zabezpieczyć się od przemocy możnych i dla zgody wewnątrz utworzyły między sobą stowarzyszenia. W Niemczech nazwano je cechami od wyrazu *zecher* czyli *zeichen*, to jest znak, znamie, dla tego, że członkowie w miejsce piśmiennego wezwania od starszych, byli przywoływani przez wysłanie laski lub innego znaku, który jeden sąsiad drugiemu podawał. Pierwotnie cel ich był polityczny, cechy bowiem w owych wiekach stanowiły rodzaj milicyi miejskiéj, i były niejako szkołami dla młodzieży. Ponieważ wszystkie większe miasta były opasane murami, cechy miały wyznaczone pewne części warowni, które swoim kosztem utrzymywały i one od nieprzyjaciela broniły. Ztąd powstały pomiędzy niemi owe bractwa strzeleckie, dotąd jeszcze, po wielu dawnych miastach istniejące, których cel był nie inny, tylko wprawianie się do używania broni, aby nią w razie potrzeby mogli się bronić. Przedewszystkiem zaś chodziło cechom, ażeby pośród siebie fizycznie i moralnie usposabiać ludzi do pewnego przemysłu, tudzież przez połączenie usilności wydoskonalić rękodzieła i handel. Nakoniec ażeby współczłonkom swoim zapewnić opiekę praw, słuszne względy i pomoc w potrzebie. W XIV wieku stowarzyszenia tego rodzaju w całéj zachodniéj Europie tak się rozszerzyły, iż wszystkie miasta we Włoszech, Niemczech i Niderlandach nie były już niczém tylko zbiorem zgromadzeń cechowych. Potęga ich zaś tak była wielka, iż zaczęły stanowić odrębną władzę dopuszczając się nadużyć ze szkodą ogółu i zapoznaniem prawdziwego dobra i pierwotnego swego celu. W tym stanie rzeczy, cechy korzystając z uzyskanych przywilejów wyłączności i siły wewnętrznéj, gdzie i w czem tylko mogły wyłamywały się z pod dozoru i wpływu zwierzchności miejscowych, a przez uzyskiwane zatwierdzenia własnych postanowień, wciskały i swoich i tych którzy do nich należeli To dało powód do licznych z niemi zatargów i zajść, niejednokrotnie burzących spokojność powszechną. Rządy przeto zmuszone były określić ich swobody, a następnie nowe urządzenia miejskie odjęły cechom wszelki wpływ polityczny. Cechy więc o tyle o ile były w swoim czasie zbawienne i korzystne, z postępem wyobrażeń a szczególnie z usunięciem ich potrzeby politycznéj, nie mogły się ostać przynajmniéj w tym stanie w jakim pierwotnie się rozwinęły. Ztąd oddawna w jednych krajach zmieniono ich naturę, przez stosowniejsze do potrzeb czasu urządzenia, w innych je skasowano. Wszakże kwestja cechów, niesłychanie ważna i żywotna jeszcze nigdzie nie jest należycie roztrzygniętą, gdy jedni

są za zupełnem ich zniesieniem, uważając przeciwnemi bezwarunkowéj swobodzie pracy. drudzy są za ich utrzymaniem, opierając się na potrzebie stosunków moralnych i wzajemnéj pomocy, których najlepszą rękojmię urządzenia cechowe niegdyś przedstawiały.

W Polsce ustawy cechowe powstały pierwotnie ze zwyczajów i praktyk cudzoziemskich, które osadnicy niemieccy, po większéj części kupcy i rzemieślnicy z sobą do Polski przynieśli. Cechy były tu już w XIII wieku i rządziły się podług praw, jakie mieli w swoim kraju. Królowie Polscy, zdawna starali się zapobiegać złemu, które ztąd wyniknęło, już to zakazując istnienie cechów, to znowu je wracając gdy inaczéj być nie mogło, nakoniec dając im inne zgodniejsze z naturą naszego społeczeństwa urządzenia. Korporacye przeto rzemieślnicze chociaż chciały te same zachować prawa i przywileje, jakie miały gdzieindziéj, mianowicie w Niemczech, musiały jednak ustąpić z wymagań swoich, kiedy prawa lub zwyczaje tutejsze niezgodne były z zagranicznemi ustawami. Cechy rzemieślnicze straciły swoje piętno w Polsce, w Mazowszu więcéj musiały odstąpić, bo powstały z tamtych i początkowo pod drugich zostawały władzą. Nie było zatém u nas żadnych smutnych wypadków, jakich inne kraje z powodu nadużycia w cechach świadkami były. Każde rzemiosło mniéj więcéj składał cech osobny; do cechu należeli tylko sami majstrowie, a najstarszy z nich, prezes, wybrany do zarządu, nosił nazwisko cechmistrza. U niego znajdowała się pieczęć, prawa i przywileje, pieniądze zebrane ze składek dobrowolnych i z kar, chorągiew z godłami właściwego kunsztu, lub świętym patronem; on zwoływał sesyą, podpisywał świadectwa, mianował majstrów, wyzwalał terminatorów, opiekował się pozostałemi dziećmi po majstrach tegoż rzemiosła. Lecz obok tego sięgała ich władza i daléj. Stanowili bowiem sami podatki, naznaczali cenę wyrobów podług swego upodobania, karali winnych i wyłamywali się od zarządu magistratu, stanowiąc pomiędzy sobą osobną juryzdykcyą. Były także przywileje tamujące wzrost i postęp jakiego rzemiosła, a nawet obrażające ludzkość. Weźmy niektóre urządzenia na poparcie téj prawdy.

W każdém mieście tylko pewna liczba mogła się znajdować rzemieślników, raz stale oznaczona, bez względu na powiększanie się ludności; niewolno nadto było przychodnim obcym zakładać warsztaty lub rzemiosła, zabraniały nawet ustawy szukać młodzieńcowi gdzieindziéj związków, jak tylko pomiędzy córkami tegoż samego rzemiosła. Nikt nie mógł zostać majstrem, kto nie był synem jakiego majstra, nie wolno było przedawać wyrobu lub uskuteczniać roboty, jak tylko za wiedzą i podług ceny cechmistrza; ktoby zaś taniéj sprzedawać się ośmielił, skazany bywał na karę i uważany jako łamiący przepisy, co mu zagradzało posunięcie się na cechmistrza. Wdowy po rzemieślnikach nie mogły iść za mąż tylko za tego kogo cech przeznaczył. Te i tym podobne urządzenia rząd polski zczasem zmienił i poprawił. Władze także wcześnie umiały zapobiegać złemu, a jakkolwiek zgromadzenia cechowe utrzymały się przy prawach i swobodach z czasów dawnych odziedziczonych, jednakże doprowadzono ich do tego, iż nie mogły żadnych stanowić uchwał, bez wiedzy i postanowienia magistratu. W Księztwie Mazowieckiem, mianowicie w Warszawie, Książe Janusz osobną ustawę dla cechów w r. 1525 przepisał, aby wybory starszych w cechach nie przez związki pokrewieństwa, ale ze zdolności osób zachodziły i zastrzegł, aby wszyscy corocznie z dochodów swych cechów rachunek przed magistratem składali (Księgi przywilejów miasta Warszawy).

Mądre rządy ostatnich Jagiellonów w kraju naszym, nadały cechom Warszawskim ustawy zgodne z duchem praw krajowych i owczasowemi wyobrażeniami. Wspomnieni monarchowie i ich następcy szanując prawa dawne, umieli zachęcać rzemieślników nie wyłączając ich w niczem od wspólnych obowiązków. Cechy przeto miały powagę u nas sądów polubownych, rozstrzygały spory o dobroci i trwałości lub dokładném wykonaniu roboty, stanowiły o cenie i wartości towaru lub jakiego wyrobu, strzegły aby mniéj usposobieni, to jest tak zwani partacze, nie podejmowali się roboty ze szkodą drugich i nie obowiązywali się wykonywać, do czego usposobieni nie byli. Pilnowali aby młodzież nie pierwéj zyskiwała stopień towarzysza, czyli czeladnika a następnie majstra, dopóki należycie usposobioną nie była i nie wykonywała pod okiem biegłych dokła-

dnie wyznaczonéj roboty. Cechmistrze wglądali w moralne postępowanie młodszych, upominali wykraczających i bronili przystępu do zgromadzeń, szczególniéj tym co prowadzili nałogowe życie. Cechy czuwały także nad pozostałemi wdowami po majstrach, dawały wspomożenie w czasie choroby lub przypadku, sprawiały pogrzeb swoim towarzyszom, sprowadzały z zagranicy zdatnych ludzi; niemogących pracować dla kalectwa lub starości, opatrywały jałmużną. Znajdujemy nawet w urządzeniach cechów Warszawskich bardzo łagodne i jak gdyby na przekorę zagranicznym postanowienia. Jeżeli gdzieindziéj niepewnie urodzonych nie wolno było przyjmować do terminu, u nas sieroty i podrzutków kazano uczyć rzemiósł; kiedy u obcych liczba lat przepisana do nauki i pewne usposobienie dawały prawo do zyskania stopnia czeladnika, u nas istniały przepisy, że ktokolwiek dopuści się kradzieży, nie będzie nigdy wyzwolony, a tém bardziéj nie może zostać majstrem; kiedy u innych zbyt wielka opłata i głośne biesiady utrudzały postęp na otworzenie warsztatu, u nas zapłacenie kilkunastu złotych i skromne uraczenie, było tylko dodatkiem dobrowolnym, bo usposobienie i rzetelność miano na pierwszém baczeniu.

Gdy po wygaśnieniu ostatnich książąt, Mazowsze do Polski wcielone zostało, a cechy miasta Krakowa nad wszystkiemi innemi rząd sobie przywłaszczając, również i cechy Warszawskie pod swe urządzenia podciągnąć usiłowały, Zygmunt I przywilejem wydanym w r. 1527, cechy tutejsze w swym prawie utwierdził, a ich majstrów czeladź i uczniów z pod zwierzchności Krakowskiéj zupełnie uwolnił; od tego czasu wolno było rzemieślnikom tutejszym przyjmować uczni, mianować ich czeladnikami i tworzyć majstrów. Odtąd cechy Warszawskie samoistnie żyć poczęły i dzieje też ich w wielu razach różnią się od innych w kraju.

Przystępujemy teraz do historycznych pamiątek cechow tutejszych: Każdy z nich przechowuje dotąd w jak największém poszanowaniu dawne przywileje na pergaminie, z pieczęciami królów polskich. Zdarzają się nawet, że przez jednego monarchę, pomniki tych korporacyi, na dwóch osobnych arkuszach jednego roku wydane były, co pochodzi ztąd, że dwa miasta stara i nowa Warszawa, blisko siebie położone, mające oddzielne magistraty, oddzielne też stanowiły korporacye rzemieślnicze, a każda z nich uważałaby się za poniżoną, gdyby jedna mniéj jak druga posiadała przywilei.

Cech rzeźniczy może być uważany za najdawniejszy w Warszawie, otrzymał on przywileje Janusza księcia Mazowieckiego, w niedzielę między oktawą Wniebowstąpienia Pańskiego, roku 1413; był uwolniony od cła, kontrybucyi i danin. Zygmunt I dawniejsze przywileje w r. 1539 zatwierdził dla rzeźników, a Zygmnut III w r. 1615 uwolnił tychże od cła starościńskiego. Za Jana Kazimierza dawniejsze nadania im zatwierdzono, z wyrażeniem, iż żaden partacz niema im przeszkadzać w kupowaniu bydła rogatego, wieprzowiny świeżéj i innych pod karą grabienia wszystkiego z domu i z wozu; nikt przedawać nie może kto do cechu nie zapisany, a wszyscy podług jednakowéj ceny mięso sprzedawać byli obowiązani. Szczególniéj miano na celu, aby jedni drugich nie podkupowali w nabywaniu bydła, lecz ustanowiono, aby dwóch z cechu zakupywało i ustępowało drugim. Te przywileje służyły dla rzeźników staromiejskich, nowego miasta pogorzały; podług podania jednak mieli przywilej z roku 1631 za Zygmunta III. Główniejsze przepisy były, żeby każdy zostający majstrem płacił do skrzynki cechowéj złp. 80, a najmłodszy brat zapalał świece do ołtarza, utrzymywanego przez cech, przed każdą mszą Stą w kościele Panny Maryi. Jan III w r. 1677 wszystkie ich przywileje za ważne i nieodwołalne uznał. August III w r. 1737 zatwierdził prawa i przepisy dla tego cechu tak w nowéj jako i staréj Warszawie; wtenczas spisano ustawy, któremi rządzić się mieli. Podług artykułu 7go każdy wstępujący do cechu powinien dawać do skrzynki brackiéj złp. 15, a do ołtarza cechowego na świéce trzy ćwierci kamienia wosku. W tychże przepisach są nawet i drobne szczegóły, które podówczas wynikły z potrzeby; tak np. zostający majstrem obowiązany był wyprawiać bankiet, wszystkich majstrów osobiście na niego zaprosić i dać cztery kapłony, cztery wielkie pieczenie, chleba i beczkę piwa. Cech ten chlubił się pieczęcią jeszcze z r. 1282. Kiedy wielkie zjazdy i sejmy zaczęły się w Warszawie odbywać, ustanowiono w piątek przed Zielonemi Swiątkami, w r. 1567, tak nazwaną *wolnicę*, gdzie wolno było za mia-

stem osobom nienależącym do cechu przedawać rozmaite mięsiwa. Taka wolnica była za wałami miasta i w miarę rozszerzania się Warszawy oddalała się od murów. Jurydyki znajdujące się przedtém przy Warszawie, mając swoich rzeźników, starały się w przywilejach o uwolnienie od uległości staromiejskim.

Cech krawiecki zawiązał się jeszcze za księcia Bolesława Mazowieckiego w r. 1315; nie posiada jednak przywilei z téj epoki, z powodu ich spalenia; ale jest o nich wzmianka w aktach. Janusz książe Warszawski ponowił je w r. 1503 (ks. Metr. 18 f. 168), a Zygmunt I zatwierdził dawne ich swobody, oraz Jan Kazimierz w r. 1658; następnie inni monarchowie.

Pamiątki cechu szewckiego w Warszawie są nader liczne, albowiem dawne archiwum przechowuje ważne przywileje przez książąt, a następnie przez monarchów nadane, świadczące tak o zwyczajach tego zgromadzenia, jako też pod względem języka; niektóre bowiem są po polsku pisane. Książe Bolesław II, w r. 1318, w Zakroczymiu, pozwolił im sprzedawać obuwie w okręgu mil dziesięciu bez żadnéj opłaty. Zygmunt I, w r. 1544, w Bielsku litewskiém, dawne ich przywileje zatwierdził. Syn zaś jego, dnia 10 marca 1571, podpisał ustawę w języku polskim ułożoną, którą w Warszawie szewcy zachować byli powinni, a pomiędzy innemi: pragnący zostać majstrem, obowiązany był dać dwie kłodzie piwa i siedm par roboty, usługiwać w kościele, gasić świéce i trzy lata nosić nazwisko mistrza młodszego. Musiały być także jakieś nadużycia, kiedy tymże przywilejem zabroniono noszenia nożów, ani jakiejkolwiek broni do obrażenia drugiego. Henryk Walezy podpisał przywileje dla tych rzemieślników z nowéj Warszawy, 6 kwietnia 1571 r, a Stefan Batory zatwierdził je w Krakowie 1576 r. Za Zygmunta III zebrano 31 artykułów, któremi się szewcy warszawscy rządzić byli powinni. Jan Kazimierz, w r. 1665, dnia 30 czerwca, a August II r. 1713, dawne swobody im zatwierdzili z zastrzeżeniem, ażeby każdy towarzysz trzy lata wędrował w obcym kraju. Szewcy warszawscy zdawna odznaczali się gorliwością w religii i w strzeżeniu swoich przywilei. W wielu wypadkach zaszłych w tutejszém mieście, szewcy największy udział mieli, a zwyczaje ich niektóre od dawnych czasów dotąd są zachowane. I tak np. kiedy która z żon majstra zasiada po raz pierwszy w jatce, obowiązana jest każdą towarzyszkę dawniejszą uczęstować miodem i ciastem. Teraz oprócz cechmistrza jest pomiędzy niemi 12tu majstrów stołowych, którzy do wszelkich obrad należą. Cech szewcki dzielił się na dwa oddziały, w pierwszym wyrabiano obuwie grubsze, delikatniejsze w drugim, i ztąd podział szewców męzkich i żeńskich; każdy z nich miał osobnego cechmistrza i osobną pieczęć, robiący męzkie obuwie byli dawniejszemi. Nieraz wynikały sprzeczki z tego rozdzielenia, a nawet i skargi do magistratu, gdyż szewcy w jatkach na Dunaju, robiąc cienką robotę, zabraniali tejże przedawać na Podwalu, a sami jednak grubą to jest męzką sprzedawali. Później inny podział nastąpił, gdyż za Sasów i pod rządem pruskim zaczęli stanowić cech polski i niemiecki; teraz pod jednym są zarządem.

Czyli to skutkiem klimatu, czy też mody panującéj w upłynionych wiekach, dość że kuśnierze warszawscy nie tylko w całym kraju, ale i za granicą głośne imie mieli. Uczeni i zamożni, duchowni i świeccy, wysocy urzędnicy kraju, książęta i monarchowie używali tak dla wygody, jako też stroju bez względu na porę roku kosztownych futer. Biegłość kuśnierzy tutejszych znaną była już za książąt Mazowieckich. Książe Bolesław w r. 1478, w czwartek po uroczystości św. Wita, nadał im stałe przepisy, któremi tak mistrze jako i czeladź rządzić się powinna. Otrzymały one zatwierdzenie za Zygmunta Augusta 1555 r., a między innemi dozwolono im jeździć z Warszawy po wszystkich miastach koronnych bez żadnéj opłaty ceł i mostowego. Zastrzeżono przytém, ażeby żaden kuśnierz nie trzymał więcéj uczni jak cztérech i tyleż lat kształcił się na towarzysza. Każdy następnie z panujących monarchów cech kuśnierski przywilejami obdarzał. Cechy tu wymienione są najdawniejsze w Warszawie, inne o których nie wspomnielismy, nieznane były za książąt Mazowieckich i później dopiero powstały.

Cech rybacki równie jest starożytny, posiada on urządzenia na pergaminie w języku polskim pisane, z r. 1532, ciekawe pod wielą względami dla starożytnych wyrażeń i nazwisk zajęcia się tego tyczących. Potwierdził je osobnym przywilejem Zygmunt III w r. 1591, dnia 12 października, w którym zastrzegł, ażeby nikt

nad nich o dziesięć mil w odległości od Warszawy ryb łowić się nie ośmielił; następnie Władysław IV 1635, Jan Kazimierz 1659, Michał Korybut 1670, Jan III 1683, August III w r. 1752. Nakoniec nadał im nową ustawę z zachowaniem dawniejszéj, król Stanisław August dnia 5 stycznia, 1781 r.

Cech malarski był połączony ze szklarskim, następnie od roku 1589 ze złotniczym, aptekarskim i szmuklerskim, a nawet w r. 1577 ze stolarskim i bednarskim. Cech ten posiada przywileje zr. 1516 i ustawy zebrane wr. 1551, potwierdzane od królów Stefana Batorego w r. 1574, Zygmunta III w r. 1589 i 1611, Władysława IV 1633, Jana Kazimierza 1649, Michała Korybuta 1671 i następnych. Ciekawe są przepisy mianowicie szklarzy, malarzy i złotników co do ich nauki, wyrobów, majstersztyków i t. p. Z artykułów cechu szklarskiego wr. 1551 widać, że połączenie ich z malarzami pochodziło ztąd, ponieważ każdy szklarz musiał wprzód być malarzem, zanim został w swéj sztuce wyzwolony. Szklarstwo bowiem wówczas było to właściwie malarstwo na szkle (Weinert Starożyt. tom IV str. 347).

Pod Zygmuntem III zaczęły się tworzyć cechy właściwie krajowe, bez zagranicznych urządzeń lub zwyczajów. Do tych należą piekarze. Wspomniony monarcha r. 1632, nazajutrz po św. Walentym męczenniku, wydał postanowienie, ażeby wszyscy sprzedający chléb nie należący do cechu, ponosili też same ciężary co piekarze i płacili do cechu co tydzień $7\frac{1}{2}$ groszy.

Piwowarzy staréj Warszawy, otrzymali przywiléj od Jana Kazimierza, d. 6 lutego 1659 r., w którym polecono, ażeby wszyscy bracia schodzili się do starszego i bronili od nawozu szlacheckiego piwa z Pragi i z Skaryszewa, oprócz Wareckiego i Łowickiego, a wszelkie inne wolno im było zabierać (Rękop. Kom. Porz).

Po rzemiosłach służących do utrzymania życia i koniecznych potrzeb, starano się obdarzyć przywilejami rzemieślników, robiących narzędzia wojenne. Ślusarze, puszkarze, igielnicy, miecznicy, szpądnicy, nożownicy, łożowniki i zegarmistrze stanowili dawniéj jeden cech. Z ich przywilei poznać można, na jakim stopniu wydoskonalenia rzemiosła wspomnione u nas zostawały. Każdy pragnący zostać mistrzem u ślusarzy, musiał zrobić zamek sztuczny o dwóch ryglach i dwóch klamkach, z jednéj sztuki wykonany, a każda sztuka musiała być na śrubach osadzona, drugi zamek do skrzyni o trzech folach z śledziowemi głowami, o jednym ślisaku, i kłódkę długą o trzech strzałkach. Puszkarze (Fabri bombardiorum vel pixidariorum) rurę na sześć piędzi z małą kulką jak groch w ośmiu gwintach. Łożownicy na pokazanie swéj biegłości, powinni zrobić łoże do ptasiéj rusznicy długą na pięć piędzi, czarną, a jak najsubtelniéj perłową macicą z rozmaitemi kunsztami ozdobioną, o dwóch przykładach z szufladką, z piórkiem (sprężyną) krytém i z munsztukami kościanemi. Zegarmistrze (Fabri Authomatariorum) powinni zrobić zegar, któryby bił kwatery (kwadranse) i takież półzegarze.

Przywileje tych rzemiosł ułożone w 66 artykułach, w r. 1613 przez Zygmunta III potwierdzone, były ponowione 21 listopada 1635 r. od Jana Kazimierza, po nim Jana III, 20 lipca 1683 r., a następnie Augusta II, 15 września 1703. Z przywilejów wyżéj przytoczonych i z ustaw cechowych przekonać się można, że cechy warszawskie nie tworzyły się na obcym gruncie, gdy np. w ustawach ślusarzy znajdujemy bardzo łagodne rozporządzenia. Ci bowiem którzy dla niedostatku lub nieudolności nie mogli zostać majstrami, niewzbroniono im pracować, ale co kwartał opłatę składać byli powinni do cechu, dopóki biegłemi w swéj sztuce się nie pokażą; wynosiła ona 1 złp. a że ją ponosili co trzy miesiące, kiedy kościół obchodzi *suche dnie*, nazywano takich majstrów *suchedniarzami*. Nie wolno im było wyzwalać uczni, ani zasiadać na radzie. Nie mamy śladów dzieł zegarmistrzów warszawskich; wyroby znane tutaj za dawne nie mają żadnych znaków miejscowości, albo też noszą napisy, że w zagranicznych miastach wykonane były. Zegar na wieży zamkowéj miał być robiony przez Jana Suleja, za panowania Władysława IV; zegary po wieżach kościelnych są daleko późniejsze i dopiéro pod Augustem III były zaprowadzone. Najwięcéj zegary zagraniczne zdobiły gmachy i mieszkania możnych. Zegarmistrze warszawscy dopiero za Augusta III w r. 1752, po odłączeniu się od ślusarzy osobny cech składać zaczęli. Siedmnaście artykułów podpisanych przez króla t. r. obejmują wszelkie przepisy dla uczni, mistrzów i wdów. W pierwszym zaraz artyku-

le położono warunek, ażeby nie przyjmować żadnego ucznia, który nie jest wyznania rzymsko-katolickiego, każdy siedm a najmniéj sześć lat terminować powinien, nim zostanie towarzyszem, poczém cztéry lata spędzić powinien w obcych krajach, dla udoskonalenia się w swéj sztuce; zalecone jest dobre sprawowanie się, wierność i uczciwość; pozwolono równie, aby partaczom bronić trudnienia się reperacyą zegarów, a na przypadek odkrycia, im skonfiskować. Jedno to zgromadzenie w całéj Warszawie, które od epoki ustalenia swego używało i używa dotąd syreny w swojéj pieczęci z napisem na około: „Urząd starszych zgromadzenia kunsztu zegarmistrzów."

Rozszerzylibyśmy zakres niniejszego artykułu, chcąc każdego cechu przywileje i nadania roztrząsać; tego jednak pominąć nie można, że wszystkie noszą piętno miejscowości i dobrych zamiarów. Utrzymały się ciągle, lecz kiedy z powiększającą się ludnością lub potrzebami, nastali nieznani u nas rzemieślnicy, wtenczas podciągano ich pod przepisy podobnych do siebie. Za Stanisława Augusta ustanowiona kommisya porządkowa w czasie swojéj czynności zwracała uwagę na te stowarzyszenia, aby wszystko według praw i słuszności wykonywane było. Jéj to więc właściwie należy się uporządkowanie cechów w Warszawie. Podług dokonanego przez nią opisu, było w Maju 1781 r. tutaj 33 cechów. Podzielono ich wtedy na 14 oddziałów, a do każdego dodany był jeden gminny, który znajdował się na sesyach i wglądał w wszelkie czynności tak administracyjne jako też kassowe. Mniéj liczni połączeni byli razem jak np. stelmachy z kołodziejami, kowale z kotlarzami, złotnicy z zegarmistrzami. Gminni przestrzegali odtąd porządku, bez ich wiedzy nie wolno było wprowadzać żadnych zmian lub nowych urządzeń; bywali obecnymi na wyborach i wyzwolinach. Za to cechy obowiązane były składać opłatę dla gminnych, najwięcéj rzeźnicy, bo ci płacili 500 złp. rocznie, najmniéj piernikarze, gdyż tych składka tylko 4 złp. wynosiła. Cała opłata od rzemieślników wynosiła 4656 złp. Zachowano cechmistrzów i tych wybierano corocznie w Maju. Sami majstrowie wybierali z pośród siebie jedenastu kandydatów, zaleconych moralnością, uczciwém postępowaniem i biegłością w swojém rzemiośle, a z tych dziecię wyciągało losem jednego (księgi posiedzeń 5. IX lit. B).

Zbadawszy szczegółowo dzieje cechów warszawskich, przekonać się możemy, że jakkolwiek utrzymywanie się ich w pierwotnym stanie w wielu razach było oddawna dla postępu rzemiosł szkodliwe, to znowu przyznać potrzeba, niebyły one u nas nigdy przeszkodą w dopełnianiu praw lub przepisów Magistratu, jak to miało miejsce w obcych krajach. Nie zdarzały się tutaj wypadki, smutne skutki na miasto sprowadzające, owszém strzegąc swoich praw, spokojnie oddawali się swemu powołaniu, dopomagając we wszystkiém zamiarom wyższéj władzy. Jeżeli się wydarzały kiedy małe zajścia, było to skutkiem uniesienia jakiéj osoby, a nie całéj korporacyi. Cechy pilnowały u nas wyłącznie tego co się ściągało do ich rzemiosła, z resztą pełnili te same prawa i ulegali im jak inni mieszkańcy. Kiedy Zygmunt August nadawał przywileje kuśnierzom warszawskim, zastrzegł wyraźnie, że wszelkie wykroczenia karać będzie Magistrat, stosownie do winy i poprawiać błądzących. Corocznie starsi cechów podawali taksę swoich wyrobów do Magistratu, a ten do zatwierdzenia oddawał Wojewodzie lub Marszałkowi. Księgi takowe posiadają dotąd rzemieślnicy tutejsi. Miały cechy warszawskie zaufanie wyższéj władzy i w wielu okolicznościach służyły do pomocy; w czasie wojen szwedzkich układali sami, znając zamożność każdego, część nakazanéj kontrybucyi lub jakiéj ofiary. Gminni złożeni z rzemieślników, prawością zalecony ch, nieodłączali dobra swego od miasta, spólne ich były usiłowania tak co do porządku, jako też potrzebnych ustaw. W czasie szerzącéj się zarazy lub panujących chorób, wkładano na cechy obowiązki dozorowania nieszczęśliwych, jak mamy wezwanie Magistratu w r. 1737, aby cechy wybrały ludzi, którzyby w lazaretach chorych i ubogich doglądali, gdyż officyaliści nie wystarczali, żeby ich opatrywali jałmużną i. t. p. (Księg. posiedzeń T. V lit. B. i T. IX część I). Cechy wszystkie znajdowały się zawsze na processyach według starszeństwa, polecano im z Magistratu, aby się najprzystojniéj i gromadnie zbierali podług dawnego zwyczaju. Ale i na tych obrzędach zachodziły niekiedy gorszące spory z powodu starszeństwa. To było przyczyną do ogłoszenia w r. 1735 przez Marszałka

Koronnego polecenia, aby sami majstrowie bez chorągwi, czeladzi i bez broni, ze świécami zgromadzali się na processye Bożego Ciała (tamże). Występowali także na powitanie wojsk lub wjazdy Monarchów.

Pod względem dobroci wyrobów rzemieślniczych Warszawa zawsze wysokie trzymała miejsce; było wprawdzie u nas wielu przybyłych z zagranicy, lecz ci przyjąwszy prawo miejskie kształcili naszych, którzy następnie biegłymi w swoim zawodzie się okazali. Zabytki pozostałe po zbiorach starożytności, szczególniéj co do wyrobów złotniczych i puszkarskich, z czasów Zygmunta III wykonane w Warszawie, nie ustępują w niczém zagranicznym. Kosztowne szaty, z wielką biegłością szyte obuwia safianowe, drogie hafty rzadko wprawdzie dziś znajdowane, świadczą o biegłości tutejszych majstrów. Pod dwoma Sasami mnóstwo przybyło z zagranicy rzemieślników, ale razem przyśpieszyło upadek niektórym; szerząca się podowczas zmiana ubioru polskiego pociągnęła za sobą zniszczenie kuśnierzy, czapników, szmuklerzy, pasamoników, mieczników i krawców polskiego stroju. Pod Stanisławem Augustem zachęty i nagrody, dostatki króla i pierwszych panów ośmieliły rzemieślników warszawskich do mierzenia sił swoich z rzemieślnikami angielskiemi i francuzkiemi, a wspaniałe powozy, gustowne siodła, piękne zaprzęgi, rozmaite obicia, wyroby z jedwabiu uskuteczniane tutaj, sprzedawane były pod nazwiskiem zagranicznych, gdy moda tylko obce wyroby miała za doskonałe. Warszawa od najdawniejszych czasów uważana była od cudzoziemców za pewny przytułek i schronienie najdogodniejsze do połowu, gdzie zebrawszy znaczne majątki opuszczali kraj, wypłacając się powiększéj części niewdzięcznością za doznaną gościnność. Im to winniśmy zaprowadzenie form śmiesznych i ceremonii mistycznych, których znaczenia sami nierozumieli, zachowywanych przy wyzwolinach lub mianowaniu nowych majstrów. Straciły one u niektórych rzemieślników swoją pierwotną cechę, ale w wielu dotąd się jeszcze zachowują. Były i u nas i są dotąd tak nazwane gospody, gdzie wędrowny rzemieślnik szukający pomieszczenia, znajduje przez kilka dni wypoczynek, tam mu wynajdują majstra lub opatrzą na dalszą drogę. Dawniéj pospolicie przy szynkach bywały podobne gospody, lecz teraz w znacznéj części zostały zniesione. Na gospodzie przewodniczył jeden z towarzyszy, nazwany starszym czeladnikiem; on nakazywał milczenie, słuchał zaskarżeń, rozsądzał spory, wskazywał na karę młodszych i zwykle dopełniał obrzędów przy wyzwolinach uczniów.

Wyżéj opisany porządek w cechach przechował się do czasu wskrzeszenia Królestwa Polskiego. Zwróciły one niebawem szczególną baczność znakomitego Ministra spraw wewnętrznych, Hrabiego Tadeusza Mostowskiego, z którego myśli i polecenia wygotowane zostały nowe urządzenia tyczące się rzemiosł, kunsztów, i professyi, zatwierdzone postanowieniem Księcia Namiestnika 31 Grudnia, 1816 r. Urządzenia te, odtąd obowiązujące, na gruncie dawnych przepisów i zwyczajów, zaprowadziły poprawy i ulepszenia w cechach, zastosowane do potrzeb czasu, wymagań społeczeństwa i położenia kraju. Ustalony w nich wybór starszych na trzy lata, wprowadzeni do przewodniczenia wyborom, sessyom i. t. p. osobni urzędnicy municypalni, określone z obu stron obowiązki majstrów, czeladzi i uczniów, zniżone opłaty wkupna, ułatwione współubieganie się przez zniesienie dawniejszych zastrzeżeń i ograniczeń i t. p. (Dzien. praw IV f. 114).

Najważniejsze atoli było rozwinięcie ustawy wydane przez Kommissyą Spraw Wewnętrznych i policyi, pod dniem 28 listopada 1821 r., która zwracając uwagę Magistratów, iż powyższe postanowienie nie przyznaje majstrom wyłączności zarobkowania czyli robienia na swą rękę, wyrzekła, że tylko prawo wyzwalania uczniów i zaświadczenie lat wprawy pracującéj czeladzi, majstrom należącym do zgromadzenia było wyłącznie udzielone, poleciła zatem aby: nikomu z przyczyny że do cechu nie należy, wolność robienia na własną rękę nie była tamowaną, czeladnicy mogli pracować gdzie i u kogo dogodniéj dla siebie uznają, powrót zaś ich na robotę do majstrów należących do zgromadzenia od takich którzy nie są cechowi, w każdym razie był dozwolony, sprzedaż gotowéj roboty nikomu nie zabroniona. Nakoniec Urzędom starszych odebrana została wszelka władza egzekucyjna, która tylko do Magistratów należy. Właściwie więc to ostatnie rozporządzenie przygotowujące czas do zupełnéj zmiany ustaw cechowych, najlepszy wywarło skutek na postęp przemysłu i rękodzieł

w naszym kraju, obudziło bowiem korzystne dla publiczności współzawodnictwo i stało się przyczyną, że, mianowicie wyroby warszawskie, nie tylko wyrównały obcym, ale i za granicą słynąć zaczęły. Odtąd liczba rzemiosł i pracujących znacznie się pomnożyła, tak iż dziś w saméj Warszawie istnieje 56 cechów, obejmujących w sobie osób pracujących przeszło kilkanaście tysięcy. Najliczniejsi są tu szewcy, których jest 1638, krawców 879, stolarzy 744, rzeźników 391, piekarzy 327, kowali 255 i t. d. Do tego ulepszenia niemało się przyczyniły także zaprowadzone szkoły rzemieślnicze, gdzie młodzież w niedziele i święta, wolna od zatrudnień swego powołania, uczy się czytać, pisać, rachować i rysować. Szkoły te wydają coraz więcéj wykształconych rzemieślników, a pilne wglądanie władzy, aby każdy pragnący z ucznia przejść na czeladnika, złożył egzamen, zaręcza rozszerzenie pomiędzy każdą klassą potrzebnych wiadomości.

WYCIECZKA W PRZESTRZEŃ NIEBA

przez **J. B. Wagnera.**

Ktokolwiek stanąwszy u stóp wielkiego łańcucha gór, ujrzał przed swemi oczami olbrzymie błękitne skaliste ściany, z ich wierzchołkami ozłoconemi słońcem i szaremi cieniami, ich wcięć i wydrążeń, z ciemnemi lasami; ten zna dobrze potęgę i tęsknotę, która go wabiła ku owéj lśniącéj krainie czarów i nie dała mu spocząć, dopóki stopa jego nie dotknęła tego wspaniałego tronu świata. Taki sam pociąg obudza się bez wątpienia w duszy tego, kto raz przynajmniéj spojrzał w obraz cudów nieba, wzniosłszy oczy ku bladym, lśniącym mgłom nieskończonéj oddali. Jestto ten niepojęty powab nieznanych tajemnych żądz, który, jak opowiada Humboldt, na widok olbrzymiego smoczego drzewa i palmy wachlarzowéj, w staréj baszcie botanicznego ogrodu w Berlinie, rozpalił w jego duszy pierwszą chęć niepokonanéj chęci dalekich podróży i głębokich badań.

Dla kogo widok milionów gwiazd błyszczących na sklepieniu niebios nie jest obojętny, niech pośpieszy za nami, wybieramy się bowiem na małą wycieczkę w niezmierzoną przestrzeń nieba. Bez wytchnienia pędzić będziemy po tych szerokich gościńcach, w przelocie tylko spoglądać na ich obrazy, aby co prędzéj do środka niezmierzonych przestworów dosięgnąć i ztamtąd spojrzyć na cały krajobraz, a ogólny rys jego w duszy odfotografować.

Gotów jestem, woła czytelnik, ale jakież skrzydła ponieść nas mają? czy nie potężne skrzydła huraganu, któreby te przestrzenie przerzynały szybko i swobodnie? Luby czytelniku! ponieważ opuszczamy ziemię, porzuć więc i twoje ziemskie miary i twe ziemskie pojęcia o szybkości tutejszéj. Na skrzydle huraganu możnaby wprawdzie całe kraje w kilku godzinach przeleciéć, ale do naszego najbliższego sąsiada, księżyca, zaledwieby nas w półpięta miesiąca doniósł. A nam trzeba daléj, niezmiernie daléj, nie mamy czasu, nie możemy czołgać się z huraganem! Któż z nas dożyłby 160 lat, aby z huraganem zaledwie do słońca doleciéć?

Oto w piękny marcowy wieczór dumając tęsknie, zapuszczamy wzrok w widnokręg, za który w téj chwili ognista kula słońca zapada, ostatnie śląc ku nam promienie. Nagle usłużne duchy szepcą nam przyjaźnie do ucha: Jesteśmy posłańcy krain nieznanych, nam się powierzcie, poniesiemy was na lekkich naszych falach, popłyniecie z nami ku tym cudownym światom, z których bierzemy początek. Któż wy jesteście niebiańskie istoty? pytamy zadziwieni. Jesteśmy promieniami światła tych odległych światów, ktore na falach eteru nieustannie pędzą.

Smiało rzucamy się na grzbiet promienia światła i ledwie sekunda mignęła, już pędem strasznym przelecieliśmy koło księżyca, a w 8 minut i 18 sekund oto przed nami ogromna kula słońca, 2,000 razy większa niż wszystkie razem nasze planety, a półtora miljona razy

ogromniejsza od drobnéj ziemi; ale i słońce niknie wnet poza nami, a my coraz daléj zapuszczamy się w nieskończoną przestrzeń. Planety przesuwają się mimo nas, jak domki strażnicze na kolei żelaznéj; przebijamy gromadę niezliczonych kul ognistych i ułamków gwiazdzistych, mijamy te ułamki drobne jakiéjś wielkiej planety rozbitéj w proch oddawna, a których odkrycie i spisanie tak żywo zajmowało astronomów naszego wieku, a szczególnie w ostatnich latach, i których rzeczywiście pomimo ich drobnych wymiarów, mamy już około 60 dokładnie znanych. Przebiegamy koło niezmiernéj kuli *Jowisza* i jego księżyców, koło *Saturna* z jego dziwnemi pierścieniami, mijamy *Urana*, którego dnie i noce mają po 42 lat i zbliżamy się do najodleglejszéj planety naszego systemu słonecznego, owego *Neptuna*, którego odkrycie pierwéj na drodze rachunku niż teleskopami, jest najwyższym tryumfem nauki. Już przeszło pół piętéj godziny upłynęło od chwili gdyśmy wyruszyli z ziemi, chociaż biegniemy z taką szybkością, która na przebieżenie odległości od ziemi do słońca, potrzebuje tylko 8 minut i 18 sekund, przebyliśmy zatem już 33 razy większą drogę, niż między słońcem i ziemią, a jednak jeszcze jesteśmy tuż prawie przy punkcie wyjścia, jestto tyle prawie, co kilka minut czasu do długości wieku.

Dlatego pędzimy daléj bez wytchnienia. Rzucamy się w odmęt niezliczonych komet, które we wszystkich kierunkach przebiegają te przestrzenie, zanurzamy się w ich ogony na miljony mil długie i zachwycamy się dziwnemi kształtami ich globów i powietrznie, eterycznie rzadką substancyą ich jąder, w porównaniu bowiem z niemi, najdelikatniejsza mgła naszéj ziemi jeszcze jest niesłychanie gęstą Już 14 godzin pędzim i tu spotykamy wspaniałą, pamiętną miłośnikom węgrzyna, kometę 1811 r. z wspaniałą jéj podwójną kitą. Jeszcze kilka dni lecimy, niesieni skrzydłami promieni światła, i ciągle coraz liczniéj snują się koło nas komety, które może za tysiące lat dopiero ukażą się mieszkańcom ziemi; a zatem jeszcze nie sięgnęliśmy za granicę naszego systemu słonecznego.

Chwilkę przynajmniéj musimy spocząć. Obejrzyjmy się na odmęt światów, któreśmy pozostawili za sobą, na tysiączne rozmaite ich kształty, tu w gęste, ciężkie kule urobione, tam znów eterycznie, lekko na niezmierne przestrzenie rozwiane, a wszystkie, czujemy, że są jedną wolą objęte i rządzone jednym porządkiem. Wszystkie one obiegają i hołdują potężnemu swemu władcy *słońcu*, jakby uwiązane na niewidzialnych niciach. Silne prawo tutaj włada, a prawem tém jest równowaga mass. Wspólny środek ciążenia jest punktem, około którego wszystkie światy krążą, któremu nawet nasze słońce hołdować musi.

Ostatni, rzadko już gdzieniegdzie występujący wędrowcy naszéj słonecznéj ojczyzny, znikają poza nami i wchodzimy w cudze krainy. Szybkość światła jest żółwim chodem w tych nieskończonych przestrzeniach, a chociaż przelecieliśmy miliony milionów mil, jednakże za wsze jeszcze bieleje w téj saméj mglistéj oddali cel naszéj podróży, słońce centralne. Co to za świetna gwiazda tam wprost przed nami ku któréj pędzimy? Wasi astronomowie dobrze ją znają, a mieszkańcy południowéj półkuli pysznią się tą iskrzącą ozdobą ich sklepienia. Jest to wspaniała gwiazda *Centaura*. Jest ona najbliższą w szerokim pasie, w którym sobie nieco spoczniemy, a jednak już półczwarta roku upłynęło od chwili, jak promienie światła z któremi się krzyżujemy w téj chwili, wypłynęły z tego najbliższego nam, sąsiedniego słońca. Półczwarta roku! hm, a jakże długo potrzebować będziemy, aby dojść do naznaczonego celu, do krańca naszego firmamentu. Pięćset lat! odpowiada obojętnie promień światła (biegnąc 40,000 mil na sekundę), dla nas, dla dzieci wieczności, to krótka chwilka! Tak, ale to jest ogrom czasu dla nas dzieci ziemi, wołamy z trwogą. Ach, jakże powoli bieżysz biedne światło! Czyż nie znasz szybszego biegu-na, coby nas prędzéj przeprowadził przez te straszne odległości?

Dla czegoż puściliście się w nasze przestwory, kiedy was wieczność strachem przejmuje? Oto widzicie, my 8,000 lat leciemy od jednego krańca tego państwa światów, który nazywacie drogą mleczną, do drugiego; a poza tym pierścieniem witają nas nowe, niezmiernie większe jeszcze systemy światów, które wam wydają się mgłą tylko. Miliony lat musimy lecieć, aby wam ztamtąd przynieść wiadomość.

Tu przychodzi nam namyśl ta piękna północna baśń o zwycięzcy nad najszybszym biegu-

sem potężnego Thora. Trzy razy nieznany przeciwnik ukończył obieg naznaczonéj mety, zanim goniec Thora ruszył się z miejsca. A ten szybkonogi zwycięzca wszystkich współzawodników, jestto myśl! Ty promieniu światła możesz być wybornym posłańcem z jednego do drugiego świata, aby między niemi przenosić wieści o ich życiu i tęsknocie, ale dla badawczego ludzkiego umysłu zbyt powolnym jesteś gońcem. Sama tylko myśl może go dość szybko po przetworach nieba unosić. Leniwe światło, myśmy potężniejsi od ciebie, bo Stwórca udzielił nam myśl!

Jéj więc nieskończenie szybszemi skrzydły puszczamy się ku iskrzącym się gwiazdom. O ziemi i miarach ziemskich zapominamy. Swobodnie zwracamy się wprawo i w lewo, w dół i w górę. Jakież to świetne przeogromne światy! Tu *Centaur* przynajmniéj 2 razy większy od naszego słońca, tam *Syrjusz* jak sześć słońc wielki i świetny, a nie jedna z tych kul, 20 i 100, a może i 1000 razy nawet, przewyższa wielkością nasze źródło światła i ciepła. A jak niepojęcie bogatym jest ten ocean nieba, w przeróżnej wielkości słońca. Zrazu wprawdzie zdawało nam się prawie pusto, tu i owdzie tylko jakoż pojedyncza kula, ale wnet weszliśmy w okolicę, gdzie już ich gęściéj, gdzie już nawet widać skupione ich gromady, choć gdyby chcieć mierzyć, to odległości ich między sobą zaledwie dałyby się ziemską miarą określić.

Ale mimo tego zajęcia dla oczu, jednak w tém niezmierném morzu światów przejmuje nas tęsknota, jakiéj doznaje cudzoziemiec w pośród tłumów obcego mu ludu, w nieznaném wielkiém mieście. Tu wszystko wydaje nam się tak wzajemnie dla siebie obojętném, tak z innemi i obcemi. Nikt tu nie troszczy się o drugiego, tu niema żadnego wspólnego interesu, żadnego węzła przyjaźni, żadnego łączącego prawa! O jakże to inaczéj na naszym rodzinnym świecie. Jak tam ściśle pobratane globy, krążą około wspólnego punktu ciężenia. Jak tam każdy z tych większych i mniejszych światów, kieruje przyciąga drugie, każdy dla drugiego niesie światło i ciepło. Tu wszystko zimne jak samolubstwo.

Spojrzyjcie no tam, szepce nam przebiegający koło nas promień światła. Ta smutna gwiazda, to stary wasz znajomy, widzieliście ją często w wielkiéj niedźwiedzicy, to *Mizar*. Dobrze wpatrzywszy się, z waszéj ziemi, dobry wzrok dostrzegał nad nią mniejszą gwiazdkę *Alcor*. Téj tu wprawdzie nie widzicie, bo ja nawet wiele lat potrzebowałbym, aby do niéj dolecieć. Na ziemi łudziliście się sądząc, że te jedne za drugie zawieszone gwiazdy leżą, jedna obok drugiéj. Ale teraz z bliska widzicie, że tam gdzie dla ziemian znajduje się owa świetna gwiazda *Mizar*, jest ich dwie tak blisko siebie jak *Neptun* i słońce! Tak jest rzeczywiście, jest to jedna ze znanych astronomom *podwójnych gwiazd*, których odkrycie nieśmiertelném uczyniło imie Herszla. Patrzcie, jak one wzajem koło siebie zataczają stale nakreślone koła, jak one biegną kręgiem około wspólnego środka ciężenia. W prawdzie 60 lat potrzeba na jedno takie wzajemne okrążenie tych dwóch słońc, toczących się około siebie, choć obie jednéj są wielkości i znaczenia. Płyńcie daléj na skrzydłach myśli a spotkacie mnóstwo jeszcze takich parzystych słońc, jakoto pięknego *Kastora*, promienistę *Wegę*, gwiazdę biegunowę i inne. Znajdziecie nawet grupy gwiazd w tak przykładnéj łączności związane, jak naprzykład w obłoczku mglistym *Oriona*, który gołém okiem zdawał się plamką na niebie, ale przez kolosalny teleskop okazywał się grupą sześciu gwiazd oddzielnych.

Zamilkliśmy zawstydzeni, już nam nie tak tęskno w téj obcéj okolicy, kiedy w niéj tchnie życie i miłość i wieczyste prawo przyciągania, co rządzi myślami i pojedyńczą wolą każdego. Jak tu wesoło, jaka rozmaitość, gdzie dwa lub trzy słońca razem przyświecają krążącym w około nich planetom, to zielono, to czerwono, to zmiennem w różne barwy światłem, jak nam to błogo, że to nie samolubne obce sobie gwiazd gromady, ale porządnie, regularnie, ścisłemi węzłami połączone wiecznym prawom podległe słońca i światów systemy.

Teraz stanęliśmy u celu, wspaniała grupa światów rozświeca przed nami. Wieleż to razy spoglądaliśmy ku niéj z ziemi i podziwiali blask gęsto skupionych jéj gwiazd. Gołém okiem widzieliśmy 6—7 pojedynczych świetnych punktów, a w teleskopie liczyliśmy ich tam 100 przeszło. Te siedm gwiazd to *Kwoka z kurczętami*, *Baby sito*, konstelacja *Plejad*, środkowy punkt naszego świata gwiazdzistego. Tu zatrzymajmy się i zapytajmy promieni światła, o otaczające nas światy.

Posłuchajmy co one mówią:

Oto stoicie w środku gromady światów ustawionéj w formie soczewki, to jest dwóch odcinków niesłychanie wielkiéj kuli, połączonych z sobą cięciwami. Postać to taka, jak podwójnie wypukłe szkło powiększające. Od środka téj postaci do jéj granicy, w kierunku większéj rozciągłości, to jest ku spiczastemi krańcowi soczewki, promień światła 4000 lat biedz musi, kiedy tymczasem pomiędzy wypukłemi powierzchniami, przebiegnie w 800 latach. Z ziemi widzicie wyraźnie ten kant soczewki, bo wszystkie gwiazdy, po obu stronach tego kantu nagromadzone, skupiają się dla was w jeden pas białego światła, w którym tylko teleskopami niesłychane ich mnóstwo rozpoznać można, i pas ten nazywacie mleczną drogą.

Z tego tu miejsca dokładnie widzieć możecie że miljardy tych światów nie są jednostajnie rozsiane w téj soczewkowatéj przestrzeni, ale w pasach czyli pierścieniach, gęsto niemi zasianych, a przegradzanych pasami zupełnie pustemi. W takim pustym pasie znajduje się i wasz cały system słoneczny, i dlatego tak od niego daleko do najbliższéj nawet gwiazdy. Gwiaździste pierścienie tu i owdzie połączone są między sobą słupem, z gwiazd także złożonym i te to miejsca zdaję wam się z ziemi, niby oazami, gęściéj niż inne przestrzenie zasypanemi niezliczoną gwiazd hordą. Ten cały bogaty świat, który tu widzidzicie nie pozostaje w spoczynku. Gdzie massy tam są siły, gdzie siła przyciągania tam ruch; gdzie porządek, tam życie. Te piękne gwiazdy Plejad nie stoją w miejscu, chociaż znajdują się w środkowym punkcie całości, co dla was jest firmanentem. Gdyby wasz wiek nie był tak krótką miarą odmierzonp, widzielibyście jako one i nawet centralne słońce waszych astronomów *Alcyon*, w konstelacji Plejad, poważnym krokiem obchodzi około wspólnego, dla nich wszystkich i was razem z niemi, środka ciążenia. Na to wprawdzie potrzeba dwóch miljonów lat. Ujrzelibyście jak całe wojsko tych światów, aż do ostatnich krańców mlecznéj drogi, obraca się około tego środkowego punktu, jak wasze słońce, które dla planetarnych rocznych obiegów w miejscu stoi, biegnie rzeczywiście ze wszystkiemi swemi planetami, księżycami i z wami, i w 18 miljonach lat drogę tę swoję raz w około odbywa.

To co dla was jest wszystkiém, wasze niebo, wasz ocean słońc i światów, to dopiero mała wysepka, a takich i większych wysp jeszcze jest nieskończona liczba na tym oceanie. I tam poniesie was skrzydło myśli, i tam promienie światła opowiadać wam będą o porządku i wiecznym ruchu i o węzłach, które wiążą te niesłychanie odległe systemy światów, co choć tak wielkie lub większe, od państwa słonecznego, mgławym tylko punktem wam się wydają, dla niepojętéj ich odległości.

KLEJNOTY I POSPOLITE KAMIENIE.

Nigdzie człowiek samowolniéj nie postępował w stopniowaniu hierarchii, jak w państwie przyrody. Wprawdzie nie sam rozum zasiadał tam jako najwyższy sędzia, ale jego kapryśna siostra, fantazya umiała z kobiecą chytrością jego sądem kierować. Rozum byłby chętnie wziął trwałość i niepożytą siłą, a przynajmniéj użyteczność za miarę do szanowania pojedyńczych przedmiotów, ale fantazya głośno oświadczyła się za połyskiem i pięknością postaci i z prawdziwie kobiecym kaprysem najwyższą naznaczyła cenę na to, co rzadkie, niepospolite i przez to samo kosztowne. „Co ty widzisz w perłach i koralach, mówił rozum z pogardą, to prosty węglan wapna, niema w nich nic tylko wapno niegaszone, którego murarz do spajania cegieł używa, i kwas węglowy, co się z fermentującego piwa w kadzi wywiązuje. Perły są płodem chorych, a korale pozostałościami nieżywych zwierząt.“ „Perły są skamieniałemi łzami boleści i czułości, a korale przypominają świeżość ust dziewiczych, odpowiedziała fantazya i ustroiła niemi szyję i sploty pięknéj dziewczyny.

„Ależ ten turkus, to nic więcéj tylko przesiąkły żelazem ząb dawno nieistniejącego rodzaju zwierząt.“ „On dla mnie jest niezapominajką

w państwie kamieni i przypomina mi stałość w miłości.“ Tak sprzeczali się rozum i fantazya i ostatnia odniosła zwycięztwo.

Co się podobało oku, to zostało uznane szlachetném, wewnętrzne cnoty za nic były uważane, jeżeli niebyły połączone z zewnętrznym blaskiem, piękną barwą i kształtem. Rubiny, szafiry, szmaragdy, topazy, hyacynty i ametysty, chociaż nie są niczém więcéj jak zafarbowanemi przez niedokwasy metaliczne połączeniami kwasu krzemowego, glinki, wapna i innych rodzajów ziemi, wprawdzie w postaci krystalicznéj, przezroczyste i błyszczące, odniosły w tym konkursie zwycięztwo, ich nieudatni, niepozorni bracia i siostry, zostali odrzuceni, a ich przymioty na to tylko nie posłużyły, że je użyto do ciężkich prac, do szlifowania szkła, albo krajania kamieni. Prawdziwa zasługa rzadko kiedy została uwieńczoną. Tylko dyament i złoto, wewnętrzną wartością podwyższyły swój blask powierzchowny. Dyament, chociaż jest tylko krystalizowanym węglem, ma załugę w swojéj twardości, a złoto w giętkości, ciągłości, i wytrwałości na rozmaite silne, a dla innych metalów szkodliwe wpływy; niezmienne w ogniu, zwycięzko wyszły. Nie tak już dobrze powiodło się platynie, chociaż ona jest bardziéj jeszcze niepożyta niż złoto, ale niestety nie posiada jego przyjemnéj barwy. Złoto poszło zdobić książęce głowy, ozdabiać szyje i ramiona pięknych niewiast, a w pierścionku służyć za symbol szczęścia, a platyna powędrowała do fabryk i chemicznych kuchni, aby walczyć z ogniem i kwasami.

Rozum usiłował podnieść niejeden kamień w oczach swojéj kapryśnéj siostry, zmiarkowawszy, że rzadkości osobliwe i pochodzenie z dalekich stron mają w niéj wysoką wartość. Razu pewnego tedy przyniósł jéj kamień meteoryczny, aeroliti mówił: „on nie pochodzi z ziemi, z dalekich nieba przestrzeni został tu rzucony i może tam był zatém niebieskiem ciałem jak nasza ziemia. „Powinienby przecie zasłużyć na twoje względy?“

„Co ten brudny kawał żelaza, z szarą spaloną skorupą żuzlu?“ odpowiedziała obrażona fantazya? „gdyby był spadł z nieba w świetnéj różnobarwnéj sukni, tobym jego dalekie pochodzenie należycie uczciła.“

„Skoro tak połysk cenisz, to powinnaś podobać sobie w tym pięknym selenicie, który chociaż jest tylko miękkim gipsem, otrzymał od natury tak świetny połysk, że sztuka naśladować jéj nie potrafi.“ „Niedość twardy odpowiedziała fantazya, łatwo się uszkodzi i swój połysk utraci. Prawdziwy klejnot powinien być tak twardy, aby mógł przyjąć połysk sztuczny, któryby nawet szorstkiemu, niestosownemu dotknięciu oparł się bez szkody.— Oto masz inny kamień, przeciw któremu nic nie będzie mogła powiedzieć, bo nawet mineralogja uznała go za szmaragd. Czy cię nie zadziwia najprzód jego wielkość, ta bryła waży kilkanaście funtów. W prawdzie nie pochodzi on z Peru, znalazłem go w Bawaryi, ale niebrak mu twardości i blasku.“ „Schowaj sobie te europejskie klejnoty i ich ponurą barwę i połysk,“ odpowiedziała z pogardą fantazya.“ „Mój peruwianin wprawdzie jest tylko połączeniem krzemienia, ale niedokwas chromu ubarwił go tą wspaniałą zielonością, która mi przypomina młode wiosenne listki, a tymczasem twój bawarski klejnot jest tylko brudno-żółto żelazem zafarbowany.“

Kiedy już fantazya wybrała sobie swoich błyszczących pstrobarwnych ulubieńców w krainie minerałów i wyniosła ich do wysokiiéj ceny, inne proste kamienie zostały porozrzucane po polach, lasach i strumieniach. Wędrowiec nogą odrzucał je z drogi, rolnik narzekał że mu orać przeszkadzają, i chyba dziecię cieszy się pstrym kamieniem, który znajdzie nad strumykiem.

Ale rzeczy wielkie i pospolite są i będą zawsze najpożyteczniejsze. Z najpospolitszych kamieni przemysł wykonał rozmaite do użytku ludzkiego sprzęty. Do grubych mass wzięła się sztuka i utoczyła z nich przecudne swoje dzieła, nakoniec nauka zajęła się rozrzuconemi wszędzie kamieniami, i odcyfrowała z nich historyę wielu tysięcy lat dalekiéj przeszłości.

Słysząc o kamieniach, mimowolnie myślimy zaraz o górach. Równiny nie mają same z siebie kamieni. Są równiny i stepy nad brzegami Czarnego morza i w środkowéj Azyi, na których na kilka mil wzdłuż i wszerz śladu kamienia nie znajdziesz, których mieszkańcy nie mają innego materyału budowlanego prócz drzewa i gliniastéj ziemi. Równiny północnych Niemiec i Polski składają się także tylko z piasku i niewątpliwie utworzone są przez osiadłe

osady morskie i niegdyś morze toczyło tam swe wały, ale mieszkańcy ich nie mogą się skarżyć na brak kamieni. Podróżni w niektórych wsiach Marchii brandeburskiéj naprzykład, mógłby sądzić że się w pośród gór znajduje. Wszystkie domy i budynki gospodarskie widzi stawiane z kamieni polnych, ogrody cmentarne otoczone murami z takichże kamieni, a przed domami i gdzieniegdzie, na placach małych miasteczek, albo nad drogą po wsiach postrzeże ogromne głazy, na których dźwignięcie sto rąkby nie starczyło. Na polach znajdziecie mniejsze lub większe przestrzenie tak zasypane kamieniami, że ich uprawiać niepodobna. W Niemczech pracowity rolnik w wolnych do innych zatrudnienia chwilach, powoli zbiera takie kamienie i w stosy składa, bo nietylko że przezto oczyszcza rolę i czyni ją pod uprawę zdatną, ale nadto niezły grosz dostanie odstawiwszy do najbliższego miasta, za kilka sążni, tego na polu szkodliwego, materyału. Ulice w miastach północnych środkowéj Europy jak wiadomo brukowane są prawie wyłącznie kamieniami polnemi; drogi bite, systemu Mac-Adama zużywają nieustannie niezmierne ilości tych kamieni i z podziwieniem przychodzi nam zapytać się, skąd bierze się tak niewyczerpane ich bogactwo. Nim jeszcze mieszkańcy tych okolic nauczyli się używać kamieni do rozmaitych celów, w czasach dawniejszych rzeźbiono, je wykonywano napisy na ogromnych bryłach granitu, które służyły zapewnie jako ołtarze ofiarne, albo nagrobki. Gdzieniegdzie nawet natrafić można na olbrzymie, jakoby bramy i mieszkalne jak się zdaje groty, ręką ludzką utworzone, z ułożonych, tylko bez żadnego materjału spajającego, ogromnych głazów.

Kiedy pomimo ciągle wzrastającéj cywilizacyi, która te kamienie na gospodarcze użytki obraca, dziś jeszcze liczne okolice zachowały swój kamienisty charakter, jakże musiały te równiny wyglądać przed tysiącami lat i jak przedstawiać się one będą przyszłym pokoleniom. Kiedyś z książek tylko wiedzieć będą o tych olbrzymich głazach.

Kamienie dla niedoświadczonego są tylko kamieniami, ale badacz przyrody mógłby chodząc tylko po polach, zebrać sobie niezły zbiorek mineralogiczny. Tu znajdują się granity w zadziwiającéj rozmaitości, szczególnie gruboziarniste, odznaczające się pięknemi na kilka cali długiemi kryształami feldspalu i kawałkami epidotu, almandynu, a nawet turmalinu; rzadziéj ukazują się bryły: syenitu, gnejsu, wakki, porfiru, a nawet bazaltu i innych stopów wulkanicznych. W innych okolicach występują kamienie wapienne, bogate w skamieniałe raki i ślimaki, szczególnie orthoceratyty i trylobity w takiéj obfitości, że od wieków wypalają z nich wapno i nigdy ich nie braknie.

Kto w kamieniach nie widzi nic prócz materjału na budowlę, ten może niezwracać wcale uwagi na rozsypane po polach kamienie. Ale często zdarzają się bryły nadzwyczajnéj wielkości, że nawet prosty lud nie może obojętnie na nie patrzéć i wiąże do nich swoją legendową poezyę. U ludu najczęściéj są to głazy, które szatan albo na górę zaniósł albo stoczył w dolinę; najczęściéj dla przywalenia nim otworu jaskini, w któréj zamknął jaką zaklętą księżniczkę. Podobna legenda przywiązaną była do olbrzymiéj bryły granitu na 25 stóp grubéj, a 95 stóp obwodu mającéj, która przed czterdziestu laty jeszcze leżała w okolicy Fürstenwald w Marchji. Lud utrzymywał, że niekiedy w nocy słychać z pod tego kamienia jęki i płacze zaklętéj królewnéj. Sztuka zniszczyła to zaklęcie i zamieniła tę bezkształtnę bryłę, w wspaniałą granitową czarę, która od r. 1828 zdobi plac przed muzeum w Berlinie. Przeszło 15000 centnarów ważyła ta bryła, na miejscu po obrobieniu ciężar jéj wynosił 2000 centnarów. Ten i tak ogromny ciężar za pomocą drogi ułożonéj z ruchomych toczących się pni, posunięto aż do brzegu Sprei, skąd statkiem przewieziona została do Berlina. Ile to siły kosztowało przewiezienie tego jednego kamienia; a dopieroż jakie to przerażające siły przyrody ruszyły miljony kamieni o tyle mil przez morza i przeniosły je na te równiny! Uwielbiając naturę w klejnotach, którym tak wspaniałe barwy i blask nadała, tu patrząc na te pospolite kamienie podziwiać musimy niesłychane środki, jakiemi ona rozrzuciła je po różnych krajach.

Bo przedewszystkiem miejsca w których te kamienie leżą, nie są bynajmniéj ich ojczyzną. Grunt gliniasty i piaszczysty, na którym one spoczywają, należy do gór brunatnego węgla i pod nim niema żadnych skalistych kamieni, od którychby mogły się oderwać. Dopiero bar-

dzo daleko, w górach Skandynawii i Finlandyi znajdujemy skały, których skład zgadza się z temi ułamkami.

Dziwném to może się zdawać, jak można z kamienia poznać gdzie jest jego ojczyzna, a jednak geologia czyni to z zupełną dokładnością. Granity skandynawskie i finlandzkie posiadają szczególne własności, mianowicie zaś odznaczają się zawartemi w nich odłamkami minerałów, jakich w żadnych innych granitach niema. Przytém znajdowano przy nich muszle, które dziś jeszcze mieszkają w północnych morzach i mchy jakie tylko na skandynawskich górach rosną. Prócz tego rozbiór tych głazów, które nazwano wędrownemi albo przychodowemi głazami, wskazuje półwysep skandynawski, jako punkt z którego wyszły. Rozciągają się one szerokiem półkolem na północy, począwszy od Gröningi w Hollandji, przez Westfalją i Hanower po północnym stoku gór Harzu, przez Szląsk i Polskę, przez Wrocław i Warszawę do Rossyi i kończę się na północnym krańcu Uralu. Im bliższy weźmiemy łuk względem środkowego punktu, tem bryły znajdujemy większe. W południowéj Szwecyi tworzą one całe łańcuchy pagórków nieraz na 300 stóp wysokich zwane aesar; jeszcze i na brzegach Holandyi na wybrzeżach Zundu wznoszą się piasczyste wzgórza do 150 stóp wysokości. Głazy północnéj Rossyi pochodzą wszystkie z Finlandji i okolic jeziora Onega; w Prussach i Polsce mięszają się one z pochodzeniami gór szwedzkich, a w Holsztynie, Holandyi i na brzegach nawet Anglii i Szkocyi, znajdujemy już same tylko szwedzkie.

Straszna tajemnica drzémie w tych wędrownych głazach. Jaka siła oderwała je od gór rodzinnych i zmusiła je do odbycia tak dalekiéj drogi przez morza i lądy? W zeszłym wieku nauka pierwszy raz zwróciła na nie uwagę i wyczerpywała wszystkie źródła domysłów; baśń ludowa daleko pierwiéj osnuła na nich poetyczne obrazy. Według opowiadania Eddy, przed wiekami wieków, Thor walczył z olbrzymem Heugner. Thor rzucił swój kolosalny młot nazwany Miolner, olbrzym zasłonił się od ciosu kamienną swoją pałką. Pałka ta skruszyła się, część jéj jedna przeleciała tak blisko głowy Thora, że go ogłuszonego powaliła ziemię, druga część rozprysła się na drogi, i te to drobne kawałki są temi olbrzymiemi głazami, które tu i owdzie rozrzucone spotykami. Młot Thora zabił na miejscu Heugnera.

Nie tak łatwo było nauce wytłomaczyć te fakta. Potrzeba było zbadać działanie wody i gwałtownych jéj prądów, gór lodowych i roztopów, potrzeba było w innych odległych okolicach szukać i sprawdzać podobneż zjawiska. I oto w północnéj Ameryce znalazły się rodzinne olbrzymie głazy, obce miejscom na których spoczywają, a rozciągające się szerokiemi łukami przez północny Mexyk, Texas, Alabamę i Georgję, a na południowéj półkuli Darwin w ostatnich latach znalazł zupełnie podobne ślady takiego potopu kamiennego.

I do takiego to zbadania tajemniczéj przeszłości naszéj ziemi, doprowadziły nas owe wzgrardzone pospolite polne kamienie, i przez to samo są one dla nauki droższemi, niż pięknie błyszczące klejnoty. *J. B. Wagner.*

OPIUM

I ZGUBNE SKUTKI JEGO UŻYCIA.

Mak biały (papaver Somniferum) od najdawniejszych czasów znanym był, jako środek uśmierzający ból a sprowadzający sen. Własność tę posiada nie nasienie maku, ale jego pokrywa czyli makówka. Sok z niedojrzałych makówek znany powszechnie pod nazwiskiem *Opium*, w Europie używa się. jako środek lekarski, na wschodzie zaś, jako narkotyk, upajający i zastępujący użycie napojów spirytusowych.

Europa sprowadza opium ze wschodu, pro-

dukują je najwięcéj w Azyi mniejszéj, Persyi i Indyach. Kiedy makówki przed dojrzeniem są soczyste i za skaleczeniem wypuszczają sok biały; naowczas trudniący się jego wyrobem nacinają makówki w podłuż, ostrém narzędziem, wyrobioném wkształcie grafionu do robienia ryg nutowych. Sok mleczny tężeje na powietrzu, i tworzy massę sprężystą, a po upływie 24 godzin zeskrobują go i ugniatają w bryły.

Najlepszy gatunek opium, stanowi massę czarniawo, lub czerwonawo brunatną, z połyskiem woskowym, mocną a nieprzyjemną wonią; ma smak ostry, gorzki i obmierzły, który długo w ustach pozostaje.

Na targach europejskich najdrożej płacą opium smyrneńskie, na wschodzie zaś indyjskie. Morg pola starannie uprawnego wydaje około 26 funtów, w przecięciu zaś 13 do 17 funtów.

Opium używa się w medycynie w rozmaitych przetworach, zewnętrznie i wewnętrznie. Wewnątrz używają go lekarze, bądź w proszkach, bądź w wyciągu, czyli extrakcie, bądź w kroplach, czyli tak zwanéj tynkturze, zawsze jednak z wielką przezornością i w maleńkich dozach. Inaczéj używają go na wschodzie. Turcy i Persowie robią zeń maleńkie pigułki i połykają je w celu upojenia się, podobnie jak u nas amatorowie napojów spirytusowych; Chińczycy i rasa malajska pali opium z maleńkich fajeczek. Na ten cel ostatni wytrawiają opium w wodzie, przez kilka dni, następnie odcedzają i płyn parują do suchości. Widzimy więc iż to jest wyciąg wodny urządzony na zimno.

Otrzymany wyciąg ugniata się w maleńkie kuleczki i suszy.

Do palenia używają maleńkich fajeczek metalowych, najpospoliciéj ze srebra wyrabianych, z otworem nie większym jak potrzeba do pomieszczenia ziarnka grochu. Kulka wkłada się w fajkę, poczem zapala się, pociąga parę razy i dym wypuszcza się nosem. Czynność ta powtarza się tak długo, palący nie zasyci się zupełnie.

Ludy wschodnie, nałogowo używają tego narkotyku, nie tylko w celu upojenia się, ale dla podniecenia sił żywotnych. Opium bowiem w maleńkich ilościach użyte dodaje wytrwałości w pracy fizycznéj. Tragarze i posłańcy indyjscy po użyciu cokolwiek opium, przebywają z łatwością rozległe przestrzenie. Kuryery tatarscy pędzą dzień i noc bez wytchnienia, wzmacniając skromny posiłek dodawaniem wyciągu makowego, a nawet zadają go koniom, skutkiem czego te, wyczerpane długą podróżą, nabierają nowych sił i w niepojęty sposób pędzą tak żwawo, jak gdyby dopiero co z domu wyruszyły.

Ale opoje nałogowi opium, przedstawiają widok godny politowania. Niktby nie uwierzył zjaką chciwością tłoczą się do kawiarni w któréj można upajać się tym przysmakiem, komu się uda zająć miejsce zdaje się że osiągnął największy dobro. Już tam zostaje mnóstwo nieszczęsnych niewolników zgubnego nałogu. Ciała ich pochylone, wychudłe, wątłe, osłabione, cera zżółkła ziemista, oczy głęboko zapadnięte, błyszczące przerażającym połyskiem szklannym, muszkuły pozbawione giętkości i tęgości, nieszczęśliwi trzęsą się idąc i z trudnością przedmiot jaki w ręku utrzymać mogą.

Zakłady do palenia opium, mają dokoła ławy drewniane pokryte zaledwie matą, z takimże węzgłowiem; palącym podają fajki, zapas potrzebny opium i lampki zapalone się. Pijacy układają się więc na ławach i oddają się nałogowi, obojętni na wszystkie zewnętrzne wpływy i zwolna wpadają w zupełny stan otrętwienia.

W jakikolwiek sposób użyte będzie opium zawsze te same skutki sprawia, a różnica tychże zależy jedynie od większéj lub mniejszéj ilości, od usposobienia fizyologicznego człowieka, przyzwyczajeniu się i częstszego lub rzadszego użycia.

W małéj ilości użyte rozgrzewa ciało, i wprawia je w stan niezwykłéj przyjemności, usposabia człowieka nietylko do podejmowania trudów fizycznych, ale rozjaśnia pojęcie, zapala wyobraźnią, wymowę i rodzi niepojętą łatwość wysłowienia. Odurzeni, zanim popadną w bezwładność i sen, mają twarz rozpaloną, wyraz jéj dziki, oczy błyszczą ogniem dziwnym. Mówią niezmiernie wiele: jedni układają poezye, inni rozpowiadają fantastyczne powieści, innym zdaje się że są szczęśliwsi nad władców wschodu, że na ich skinienie gieniusze spełniać będą wszelkie zachcenie, a wszystkie haremy świata mahometańskiego są na ich usługi. Nędzni ci drogo opłacają sztuczne rozkosze, rzadko bowiem dochodzą lat 40, zwłaszcza jeżeli zawczasu oddali się zgubnemu nałogowi. Rzadko

PALACZE OPIUM.

się zdarza ażeby który mógł się odrodzić w dziatkach.

Przyzwyczajenie do użycia opium zakorzenia się tak silnie, iż niepodobna prawie przezwyciężyć nałogu. Używający gdy nie są pod wpływem narkotyku doznają udręczenia, srogich bólów nerwowych, których nic ukoić niezdoła, ale kiedy pociągną kilkanaście dymów, lub połkną kilka gran opium, odzyskują wesołość i cierpienie ustaje. Jednakże małe w początkach zażywane dozy, z biegiem czasu i przyuczeniem ciała do użycia opium, późniéj coraz bardziéj powiększać potrzeba, dla tego namiętni nałogowcy zaczynając od grana, pokilkunastu latach dochodzą do 60, a nawet 100 gran.

Sztuczne jednak podwyższenie chwilowe sił fizycznych i duchowych, pociąga za sobą wycieńczenie, znużenie, śpiączkę, niedołężność, palenie w gardle i pragnienie. Utrata cery zdrowéj obojętność na wszystko wyjąwszy ulubionego narkotyku, zupełnie osłabienie władz umysłowych, drżenie członków i rozstrój nerwowy, oto skutki objawiające się po przejściu upojenia, Jeżeli większą ilość użytą, aniżeli ustroj zwierzęcy znieść może, następuje śmierć.

Dr. Madden tak opisuje skutki działania opium jakich na sobie doświadczył. „W godzinę po użyciu uczułem dziwnie przyjemne ciepło, podniecające siły fizyczne i umysłowe. Zdawało mi się żem odmłodniał, że wracają lata szczęśliwéj wiosny życia; drzewa nabrały cudnéj w mych oczach zieloności, niebo piękniejszym rozjaśniło się błękitem; powietrze było wonne i balsamiczne na wszystko patrzałem z miłością, wszystko zdawało mi się wielkiém i pięknem, jakaś harmonia brzmiała mi w uszach. Szybko przebiegałem ulice i zdawało mi się, że nie dotykam ziemi, że mię jakaś siła unosi, jakby krew zamieniła się wpłyn elektryczny, a ciało było lżejsze od powietrza. Kiedy nakoniec usnąłem, dziwne lecz miłe marzenia zapełniły mój sen, lecz po obudzeniu się uczułem się nadzwyczaj słabym, przez cały dzień nieopuszczałem łóżka, suchość niemożna paliła język i gardło, głowa ciężko bolała. Tak opłaciłem drogo moje doświadczenie.

Słyszeliśmy także opowiadanie młodego farmacenty, który znękany werterowskim cierpieniem, umyślił za pomocą opium zakończyć serdeczne męki. „Powziąwszy ten zamiar, mówi on, o godzinie 10éj wieczór, na przechadzce wyjąłem słoik, który około 50 gran opium zawierał i wypróżniłem go do połowy; biegłem szybko do domu lękając się aby śmierć mię na drodze niezaskoczyła. Zdziwienie moje było wielkie, gdy położywszy się napróżno blizko godziny oczekiwałem na skutki narkotyku. Chcąc działanie przyśpieszyć zażyłem resztę; co się potém stało niewiém, ale gdym odzyskał wiedzę o sobie, zdawało mi się, że pływam w jakiemś oceanie miłego światła; chciałem się przekonać czy czuwam, albo marzę, ale niemogłem tego sprawdzić, bo niewiedziałém co się stało ze wszystkiemi członkami ciała; zdawało mi się że jestem duchem i byłem przekonany, że przez jakieś nieznane przestwory dusza moja zdąża do przybytku nieśmiertelności. Było mi tak błogo, wspomnienie trosk ziemskich, dla których porzuciłem świat wydało mi się dzieciństwém, a jednak nieżałowałem świata, taka rozkosz napełniła me serce. Obudziłem się dopiéro w nocy, nader osłabiony, pragnący, ale bez bólu głowy jaki zwykle użycie opium sprawia. Proszę sobie wystawić moje zadziwienie, kiedy nazajutrz wyszedłszy w miasto dowiedziałem się, że to już trzecia doba upływa od chwili zażycia trucizny. Jedném słowem żadnego niepozostało śladu prócz cery ziemistéj, która przez kilka dni piętnowało twarz lekkomyślnego szaleńca."

Ale jeżeli opium silnie działa na Europejczyków, którzy je rzadko z nałogu, lecz tylko w celu doświadczenia jego skutków, lub dla otrzymania ulgi w cierpieniach fizycznych używają, to wpływ jego nieskończenie jest potężniejszy na Azyatów; ale i tutaj różnica ras sprowadza różnicę w skutkach.

Kiedy Chińczyk po użyciu opium rozciągnięty na macie, marzy o dostojeństwach na dworze pekińskim; naówczas Turek unosi się do raju proroka i improwizuje poezye na cześć hurys; kiedy Pers układa powieści o zaczarowanych pałacach, wściekły malajczyk, z obnażonym kryszem przebiega ulice Batawii, i morduje wszystko co napotka na drodze, dopóki sam jak dzikie zwierze nie zostanie zabitym.

Porównywając działanie odurzające opium z upojeniem przez wino sprawioném dostrzegamy, że pierwsze wycieńczając ciało, rozwija olbrzymio potęgę władz duszy, którą niejako wy-

swobadza z więzów ciała, drugie zaś przytłumia wolę, zamąca pojęcia, mięsza wyobrażenia nadając przewagę ciału

Nakoniec nałóg użycia napojów spirytusowych, przy silném postanowieniu daje się wykorzenić, gdy przeciwnie kto raz przyzwyczaił się do użycia opium, tego ani przykłady cierpień okrutnych, jakie u zastarzałych nałogowców widzi, ani utrata zdrowia, pewność nawet śmierci nie zdoła powstrzymać od zabijania się tą ponętną trucizną.

Trudno dać wyobrażenie o ogromnéj ilości opium, jaką mieszkańcy kuli ziemskiéj spożywają corocznie. Zapewniają, że wyspy indyjskie Kochinchina, Syam, Persya i Turcya do 4,000,000 funtów w przecięciu potrzebują. Kompania Wschodnio-indyjska zakupuje od producentów krajowych około 6,000,000 funtów, do otrzymania téj ilości potrzeba najmniéj 500,000 morgów żyznéj ziemi, a kompania zyskuje rocznie przeszły 4,000,000 funtów szterlingów (czyli przeszło sto sześćdziesiąt milionów złotych polskich).

Ile jednak oprócz tego w samych Indyach wymyka się z pod czujnego oka strażników monopolu, ile produkuje Persya nieulegająca jarzmu angielskich kupców, ile nakoniec potrzebuje rocznie Europa i Ameryka na użytek lekarski. Wszystko to się obliczyć dokładnie nieda. Sądząc jednak że do samych Chin wywożą z Indyi rocznie przeszło 4,000,000 funtów, a do wysp południowo-indyjskich blizko 2,000,000 funtów, tedy okaże się w przypuszczeniu, że mieszkańcy kuli ziemskiéj spożywają corocznie przeszło 8,000,000 funtów, a truciźnie téj przypisać można w części znikczemnienie mieszkańców wschodu, którzy w czasach odległéj starożytności trzymali berło cywilizacyi.

SEN KWIATÓW.

Czy śpią kwiaty? Czy mają udział w tém co tak długo jako przywilej ludzi i zwierząt uważano?

Przyrodoznawstwo ujęło się i za kwiatami i dowiodło, że kwiaty śpią tak jak ludzie, jak zwierzęta, zamykając podobnie znużone powieki-kielichy. Bo kwiaty czyż nie są to oczy, któremi rośliny na nas z takim wyrazem spoglądają? A gdy rośliny snem się pokrzepią, to znów otwierają oczy i odświeżone spozierają w około siebie.

Czy śpiące kwiaty śnią także, czy w ich kielichach unoszą się senne marzenia i obrazy? Ha, kto wie? Nikt tego dowieść, ale i nikt zaprzeczyć nie zdoła.

Bo czyż nie widzimy w przyrodzie, w któréj ścisłych granic nie ma nigdzie, że aż do życia roślin ciągną się zawiązki uczuć i duszy. Brak nam tylko oka, aby dostrzedz tych zawiązków, tych objawów czucia i duszy roślin, które w świecie roślinności odmienne zupełnie być muszą jak w świecie zwierzęcym.

Dr. Bretonneau w Tours czynił niedawno szczególniejszego rodzaju doświadczenia. Roślinę: *mimosa sensitiva* (czułek) wystawił na działanie chloroformu. Czułek tracił władzę zwijania i rozwijania swych listków. Dotykano się go, irrytowano—daremnie: listki stały się nieruchome. Chloroform zrobił mimozę tak samo nieczułą, jak czyni chorego nieczułym na krajanie operatora; a gdy przez kilka minut przypuszczono świeżego powietrza, *mimosa* odzyskiwała znowu dawniejszą własność. Dr. Baillon podobne doświadczenia czynił z *Sparmanią*, i wyraźnie ją usypiał, bo się stulał jéj kielich.

Wiadomo że zwierzęta, układając się do spoczynku, najczęściéj zwijają się w kłębek. Toż samo kwiaty zabierają się do snu, stulają swe kielichy i tworzą pączki.

Ludzie i zwierzęta sypiają zwykle w nocy, lecz z pod tego prawa mogą się wyłamać i zasnąć w każdéj porze dnia. Nie tak kwiaty i rośliny w ogóle. Te mają czas do snu ściśle wymierzony i zawsze trzymać się go muszą. Czasem tylko zewnętrzne, gwałtowne

wpływy mogą je zmusić do uśnięcia i w porze innéj.

Porę snu mają rośliny rozmaitą. Jedne śpią w nocy, drugie we dnie, inne rano, inne znów wieczorem. Lineusz zrobił sobie zegar z kwiatów, poustawiawszy rozmaite rośliny w porządku w jakim zasypiać zwykły. Jedna roślina zasypiała z rana o ósméj, druga o dziewiątéj, trzecia o dziesiątéj i t. d.

Myślano dawniéj, że na sen rośliny ma wschód i zachód słońca wpływ przeważny, że kwiaty w nocy śpią, a we dnie czuwają. Tymczasem u bieguna północnego, w epoce gdy słońce nie znika z horyzontu, kwitną kwiaty, a bez różnicy to usypiają, to znowu się budzą.

Pora snu u kwiatów nie jest bez wpływu na ich barwę. Kwiaty śpiące we dnie a budzące się pod wieczór lub w nocy, bywają zwykle białego koloru, bo w kielichy ich żaden promień słońca się nie wciska, któryby im nadał barwę. Kwiaty które czuwają od rana do południa, są zwykle żółte.

U niektórych kwiatów nawet szypułki biorą we śnie udział. Słonecznik kurczy swą szypułkę i zwraca się ku wschodowi. Inne kwiaty zwieszają niejako swe głowy, gdy szypułka w kabłąk się zwija.

Na stepach amerykańskich rośnie kwiat, który wędrowcom służy za kompas; podczas czuwania swego bowiem zwraca swój kielich zawsze ku północy, nie troszcząc się wcale kędy słońce stoi na niebie, a gdy zasypia, to ukwitnieniem obraca się na wschód.

Kwiat każdy regularnie 12 godzin śpi, a 12 czuwa. Tak usypianie jak i przebudzanie odbywa się bardzo powoli. Życie kwiatu składa się niejako z ciągłego naprzemian to zasypiania, to przebudzania się. Najwięcéj kwiatów zasypia z zachodem słońca, a budzi się z wschodem. Przebudzenie się trwa od 3 do 9 rano; pełne czuwania od 9 do 3 po południu. Po trzeciéj zaczynają usypiać, a od 9 wieczorem do 3 z rana trwa sen zupełny.

Królowa nocy, *Cactus grandiflora*, otwiera przeciwnie swój kielich po 9 godzinie wieczorem, a po północy go zamyka. Trójbarwny powój ogrodowy otwiera kielich dopiero po południu, a wonny fiołek nocny dopiero o samym zmierzchu.

Im liść i kwiaty są młodsze, świeższe, tém usypianie odbywa się prędzéj, podobnie jak dzieci zasypiają w mgnieniu oka prawie. Gdy liść i kwiat się starzeje, natenczas usypiać zaczynają coraz powolniéj, leniwiéj, aż w końcu zupełna bezsenność je owłada. Wtedy obumierają.

Niektóre kwiaty są tak delikatne, iż jak np. powój ogrodowy, w dészcz, w niepogodę całkiem się nie przebudzają, nie otwierają swych kielichów. *Mimosa pudica* nie otwiera kielicha nawet gdy chmurno na niebie, lub gdy słońce nie dość jasno świeci.

Bardzo silném, jasném światłem można zbudzić kwiaty pokojowe ze snu. Podczas zaćmienia słońca tulipan np. lub powój zamykają swe kielichy, a gdy słońce się znów pojawi, roztwierają je napowrót.

Sen kwiatów jest więc jedném z najciekawszych zjawisk w życiu roślinném, bo objawem czucia i jakiejś ich wspólności z ludźmi i zwierzętami.

SZARAŃCZA.

Szarańcza należy do rzędu *owadów* zwanych u naturalistów *prostoskrzydłemi* (Orthoptera), chociaż jakby na przekorę téj uczonéj nazwie, dwa wielkie, właściwie do lotu przeznaczone skrzydła, jakiemi jest opatrzoną, fałdują się w czasie spoczynku nakształt wachlarza. Prócz tych ma jeszcze szarańcza dwa inne, dziwacznemi centkami w kształcie arabskiego napisu upstrzone skrzydła mniejsze, służące jéj za pokrywy, któremi jak płaszczem otula się od nader dla niéj szkodliwego chłodu. Skrzydła te wyrastają z tułowu odzianego w twardawy pancerz, do którego przyczepiona jest niemal prostopadle duża głowa. Nic ciekawszego nad jéj

wyraz, malujący nie przebłaganą srogość; mianowicie wyrażają to oczy wielkie, na bokach głowy sterczące, które przed szkłem powiększającém uważane, przedstawiają się rznięte w liczne ścianki, na podobieństwo błyskotliwego brylantu. Pochodzi to z téj przyczyny, że oko każde złożone jest z kilkunastu osobnych oczek, ściśle z sobą połączonych w jednę całość. Prócz tego w ciemieniu głowy znajdują się trzy drobniuchne oczka, co pozwala szarańczy widzieć na wszystkie strony zbliżające się niebezpieczeństwo, bez poruszania głową, która stale jest do tułowiu przytwierdzoną. Macki z drobnych stawów złożone,sterczą jak pióra u hełmu, którego przyłbica spuszczona osłania pyszczek, złożony z potężnych szczęk czarnych, o fioletowego koloru zębach. Zresztą wierzchnia barwa tych rabusiów nie zachwyca oka: szaro-brunatna odzież czasami mieni się w błękitnawo-zieloną z żółtym odcieniem; tylko szarawary żółte, a buty czerwone z białemi ostrogami, według okoliczności i płci, stanowią niejaką ozdobę. Tak nam się powierzchownie przedstawia szarańcza, ale tylko w ostatnim perjodzie swego życia, całkowicie wykształcona; podobnie bowiem jak wszystkie owady, odbywa przemiany, lubo niezupełne, bo zależące tylko na pięciokrotném zrzucaniu skóry i wyrastaniu skrzydeł, których początkowo jest pozbawioną.

Z pierwszemi promieniami wiosennego słońca wylęga się płód szarańczy i ma wtedy, jak mówi p. Belke, podobieństwo do wielkiéj czarnéj mrówki, z tą tylko na piérwszy rzut oka różnicą, że nie biega, ale skacze jak zwykłe polne koniki, z któremi ścisłe pokrewieństwo tworzy.

Jeden z rossyjskich uczonych, p. Strukow, który miał sposobność długo badać szarańczę niszczącą w przeszłym i bieżącym roku pola bessarabskie, twierdzi iż szarańcza rodzi się bez wzroku (lubo otwory oczne wyraźnie zdają się być oznaczone), słuchu, płci, z pewną ułomnością organów, i w tym nie doskonałym stanie pozostaje aż do ostatniéj przemiany, to jest do nabycia skrzydeł. Fakt ten byłby rzeczywistą nowością w nauce. Powyższy spostrzegacz powiada daléj, iż przy każdém lenieniu się czyli przemianie szarańcza zrzuca skórę nieprzedziurawioną w punktach otworów ocznych,—a zatém błonka schodzi i z tych ostatnich. Nadto brak słuchu i wzroku u szarańczy, aż do ostatniéj przemiany, zdaje się dowodzić i ta okoliczność, iż owad nie trwoży się ogniem, wodą, hukiem ani szumem, jeżeli czynniki te nie działają na zmysł dotykania, nader obszernie u niego rozwinięty. Ta uwaga bardzo jest ważną nawet pod względem praktycznym, przy niszczeniu niedoskonałéj szarańczy, która po trzeciéj metamorfozie zbiera się w gromady, i żarłoczna równie jak dojrzała, wyrusza na pola, gdzie zrządza niesłychane szkody. W tym stanie szarańcza bezskrzydła zowie się *piechotą*, i pochodu jéj, gdy raz masami wyruszy, nikt nie jest w możności zatamować.

Zbieranie się szarańczy w gromady jest faktem niewytłumaczonym, chyba że przypuścimy pewną ułomność jednostek, potrzebujących wsparcia jedna od drugiéj podczas pochodu. Szarańcza bowiem nie należy do owadów towarzyskich, w ścisłém znaczeniu tego słowa, gdyż gromadzenie się istot w społeczeństwo nie jest bezcelowym wybrykiem natury. Rzeczywiście rozdział pracy, budowa mieszkań, zaopatrzenie się w żywność, starania około płodu, pomoc wzajemna i wspólny cel, oto są węzły łączące pojedyncze istoty w mniéj więcéj liczne towarzystwa, i oto dźwignie tych potężnych prac i dzieł, jakie złączeni siłami wykonywają. Wszystko to jednak szarańczy jest obcém: nie buduje ona żadnych mieszkań, nie gromadzi zapasów, starania około płodu zostawia matce naturze i słońcu, jakiż więc ma cel kupienie się w te nieprzeliczone szeregi? Oto nauka stara się podpatrzyć i podsłuchać naturę, logicznemi do swóich celów postępującą drogami; w łączeniu się przeto szarańczy upatruje pewne kalectwo jednostek, które instynktownie zmusza je do gromadzenia się i wspierania w pochodzie, mianowicie daje się to spostrzegać na niewykształconéj jeszcze szarańczy, to jest w epoce gdy niema jeszcze skrzydeł i znana jest pod nazwą piechoty. Wtedy, jak mówi p. Strukow, dowolnie można nadać kierunek legionom ciągnącego owadu. Wykopawszy naprzykład wśród łąk na których osiadła szarańcza piesza, rowki, można ją zmusić do postępowania niemi, zwróciwszy pierwsze szeregi kolumny na tę sztuczną drogę, która nie przedstawiając tych co trawa zawad, dogodniejszą się zdaje owadom. Naturalnie na koń-

cu tych rowów kopią się jamy, w których szarańcza śmierć znajduje. W trzy tygodnie po wyjściu owadu z jaj, następnie trzykrotne zrzucenie skóry, a w szóstym tygodniu odbywa się ostatnia przemiana; wtedy wybiera sobie miejsca zacienione, gęste lasy i krzaki, aby w ich ukryciu odbyć przekształcenie.

Wtedy to owad słabnie, niedołężnieje, a zaskoczony tą porą w stepie, daje się z największą łatwością niszczyć i bez ucieczki wybijać. Uchwyciwszy się jakiejkolwiek gałązki lub trawy, siedzi szarańcza odosobnioną, czyniąc widocznie bolesne usiłowania w celu wydobycia się z ciasnéj wierzchniéj powłoki, która nakoniec pęka wzdłuż grzbietu i na głowie. Przez otwór wydostaje się najprzód tułów, następnie skrzydła, znajdujące się dotychczas w dwóch bocznych kieszeniach zwinięte spiralnie, nakoniec nogi i reszta odwłoku. Owad, wydostawszy się z wiążącéj go skorupy, jest słaby i mokry przez kilka godzin; więc suszy się na słońcu i nabiéra sił. Przemiana odbywa się rano—ku wieczorowi owad już może wzleciéć w tym kształcie, jaki opisaliśmy na początku. Aldrowandi, rozczłonkowawszy i zbadawszy wewnętrzny układ szarańczy, uznał ją za rodzaj zwierzęcia przeżuwającego; zacząwszy od pyska, aż do końca ciała, wnętrze jéj zajęte jest niemal wyłącznie organem pokarmowym, który aż dwa obszerne formuje żołądki. Dla zapełnienia téj ich czczości, szarańcza pożera z taką chciwością wszystko co tylko napadnie, z wyjątkiem lnu i niektórych roślin trujących. Trawienie odbywa się nader szybko, a jadowite wyrzuty są niemniéj dla wegetacyi szkodliwe, od żarłoczności owadu. Tylko oglądając zniszczenia, możemy uwierzyć sile potężnéj, jaką posiada przyroda, sile która niegdyś bystrzéj jeszcze przejawiała się w swych strasznych skutkach, szczepiąc na grobach całych pokoleń życie nowego świata.

Wyskrzydlona szarańcza trzeciego dnia zaczyna się zbiérać w gromady i oddziałami, częstokroć na parę werst szérokiemi i grubemi na parę stóp, rusza potężnym szlakiem naprzód. Wrażenie jakie sprawia przelot tych chmur jest trudne do opisania i prawie niepodobne do wyobrażenia temu, kto nie widział go w naturze. Jeden z korrespondentów z Bessarabii powiada, iż szum zrządzony przelotem szarańczy podobny jest do zgrzytu piasku po szkle, tylko spotęgowanego milionem milionów skrzydełek. Słońce zacienia się wtedy, jakby za grubych chmur powłoką, powietrze staje się ciężkie choć suche, przelatująca bowiem szarańcza do swych wędrówek wybiéra dnie gorące i pogodne. Ranki i wieczory przepędza spokojnie na polach, wilgoć bowiem i rosa czynią ją ciężką i niezdolną do lotu. W locie, mianowicie tak grubemi warstwami, nie mało im sprzyjają wiatry, od których zdaje się zależy nawet przeważnie kierunek ich drogi. Przed główną chmurą owadu, ciągną zwykle mniejsze, jakby straż przednia, dająca wieść o nadejściu zniszczenia i zagłady wszelkiéj roślinności. W sierpniu i wrześniu następują godowe chwile dla szarańczy; miłośne zwoływania rozlegają się wtedy po błoniach obsiadłych tym owadem. Głos ten szczególny, właściwy wszystkim konikowatym, wydaje szarańcza przez pociéranie udek o bębenek, sformowany z błoniastych skrzydeł, a to za pomocą poprzecznych, po błonie skrzydłowéj rozpostartych naczyniek, mianowicie przy osadzie. Naczyńka te, wypełnione powietrzem a komunikujące z próżnią udek przy tarciu temiż o osadę skrzydeł, zdają się ważną odgrywać rolę w wydawaniu głosu. Mają go tylko samce, którzy po upływie godowéj pory giną i umiéraja, gdy samice żyją aż do jesieni, zatrudnione składaniem jaj. Służy im do tego przyrząd z dwóch jajeczników po 30 do 50 jaj zawierających złożony, a w końcu odwłoku pomieszczony. Samica znosi swoje jaja w ziemię miękką, kopiąc tyłem ciała dołki półtora cala głębokie; każdą partją jaj, z 50—60 sztuk złożoną, oblewa ona flegmistą cieczę, która krzepnąc tworzy rodzaj rurki nadzwyczaj kruchéj, żółtawego koloru, na 8 linij długą, żółtawo-szarą skórką powleczonéj. Pojedyncza samica takich wałeczków złożyć może trzy do cztérech, a zatém przeszło dwieście jaj, z czego łatwo pojąć szybkość odradzania się szarańczy, jeżeli złożone jaja nie będą zniszczone. Mrozy i wapno najszkodliwszy wpływ na nie wywierają; w Bessarabii niszczą je, puszczając na zorane pola, gdzie szarańcza złożyła jaja, ogromne stada bydła, które tam są głównem bogactwem rolników. Przy ostréj zimie naszego klimatu spodziéwać się należy, iż szarańcza nie zloka-

lizuje się u nas, tak jak w wielu okolicach nad morzem Czarném.

Właściwą ojczyzną szarańczy wędrownéj, która, jak to mówiliśmy, tego lata i w granice naszego kraju przybyła, są stepy około morza Kaspijskiego i w ogóle południowo - wschodnie kraje, trapione niemal ciągle tą klęską, która w Turcyi, Egipcie i t. d., stała się już miejscową.

Według słów korrespondenta Gazety Warszawskiéj (nro 241 z r. b) przybyłe do nas chmary szarańczy nie uczyniły na ludzie prostym wielkiego wrażenia i dziwić się temu nie możemy, bo nie znają oni okropnych zniszczeń jakie zrządza ta straszna *kara Boża*, jak ją nazywają Arabi. Pamięć klęsk jakie zrządzała, i w naszym kraju, o których wspominają kroniki,—dziś przebrzmiała w umyśle ludu, a pojawienie się tego owadu w 1811 roku niebyło tak powszechne i tak straszne.

W ślad za zniszczeniami szarańczy, mianowicie w gorących krajach, postępuje nietylko głód, którego klęski przy urządzonych kommunikacyach łatwiejsze są dziś do uniknienia, ale zarazem mór na ludzi i inwentarze. Tak np. w 591 r. gnijące ciała szarańczy we Włoszech stały się przyczyną zarazy, od któréj w Wenecyi i jéj okręgu do 300,000 ludzi umarło. Augustyn św. nadmienia, iż skutkiem tejże przyczyny w Królestwie Numidyi powstała zaraza, od któréj do 800,000 mieszkańców zginęło, a podobne przykłady i dziś dosyć są częste w Maroko, Barbaryi i Egipcie.

Użytki z szarańczy, w porównaniu z klęskami, są nic nie znaczące: służy ona niektórym koczującym w pustyniach ludom za pokarm, tudzież do tuczenia drobiu i oto wszystko podobno co z niéj ród ludzki skorzystać może.

Szarańcza przyszła do nas ze Wschodu w r. 1853. Pisano w końcu lata z Ekaterynodaru (ziemi czarnomorskich Kozaków), iż szła tak grubą ławą, że zaćmiła słońce, a nad miastem jak dym pożaru widną była. Konie zaledwie brodzić mogły, bo była im pod brzuch. Przeleciała Krym, gdzie z powodu wojny długo popasać nie mogła; pod koniec jesieni oparła się aż o kaniowski powiat, pod miastem Bohusławiem. Okolice te więcéj są zaludnione, więc ławę jéj niewielką wygubiono do reszty. Ale ta która zapadła w chersońskiéj gubernii, już dla braku rąk, już téż z niedbalstwa rozmnożyła się, i od tego czasu corocznie tu i owdzie przerzucała się, z różném niszczona szczęściem. Roku zeszłego zakopała się znów w chersońskich stepach i na Pobereżu. Czyli to oswojenie się niejako z jéj widokiem, czyli wreszcie niedbalstwo sprawiło, że nawet wiosną nic nie przedsiębrano dla wyniszczenia młodego pokolenia. Zasłyszeliśmy o niéj dopiéro kiedy wzniosła się w powietrze i zaczęła w miarę swojego wzrostu niszczyć okolice. Dziś przebiegła kraj ten cały od morza aż do wysokości Białéj cerkwi, a ława jéj rozciąga się w naszéj stronie od Dniepru aż ku Żytomierzowi, na przestrzeni około 300 werst; podobnież w podolskiéj gubernii, a zapewne i ta co się na Węgrzech pokazała, z owéj również pochodzi strony. Kto nie widział, nie ma wyobrażenia co to jest szarańcza. Jeżeli przeciąga, idzie jak chmura, po kilka godzin zaciemniając widok słońca; jeżeli zapadnie, to na kilka a nawet kilkanaście cali pokrywa ziemię, i czego nie zjé, wyłamie, wytłoczy. Na Ukrainę przyszła po głównych żniwach, nadpsuła trochę oziminy niezebranéj lub niezwiezionéj w kopach, ale proso, owies, jęczmień niszczy do szczętu. Kapusty, buraków, konopi i kwitnącéj tatarki nie psuje; suchą tatarkę jé, widać że liście więcéj wodniste jéj nie smakują. Oczerety, trawy zjada do gruntu, tak iż dziś już woły muszą sianem karmić.

Od 1 sierpnia zaczęła się parować. W tym celu zalega pola széroko, ale rzadziéj, i po kilka dni na jedném przebywa miejscu. Sparowane nie wzlatują i tylko przeskakują z miejsca na miejsce; luźne zaś nad takiém polem unoszą się, formując chmurę, jak kiedy śnieg zimą wielkiemi pada płatami. Gdy idzie nizko, o kilka kroków zakrywa przedmioty, a szum ciągnącéj podobny jest do szumu wodospadów dalekich.

I hardy téż lud ukraiński płacze i czuje że nad tą ziemią ciąży palec Bo-ski. Od roku 1848, jak tu przybyłem, klęska po klęsce. Cholera po dwakroć, coroczna epidemia na bydło i skorbut epidemiczny. W r. 1856, wśród najpiękniejszéj wiosny, naszła zawierucha zimowa i mrozy silne, które całą wymroziły ozimine, tak iż nasienia nawet nie zebrano; chrząszczyki napadły na zboże i buraki, gąsienice na te ostatnie. W r. 1858 w lecie, zaraz po okwitnięciu pszenicy, jakiś wiatr zaraźliwy pokrył rdzą i ziarno i słomę,

że się nawet i na paszę dla bydła nie zdały. Ciągłe posuchy wyniszczyły i ludność i zamożność kraju.

Dziś, w téj chwili, ona już nie tak straszna, choć aż do późnéj jesieni tłuc się będzie; ale posiewy ozime niszczy, choć utrzymują że one znów

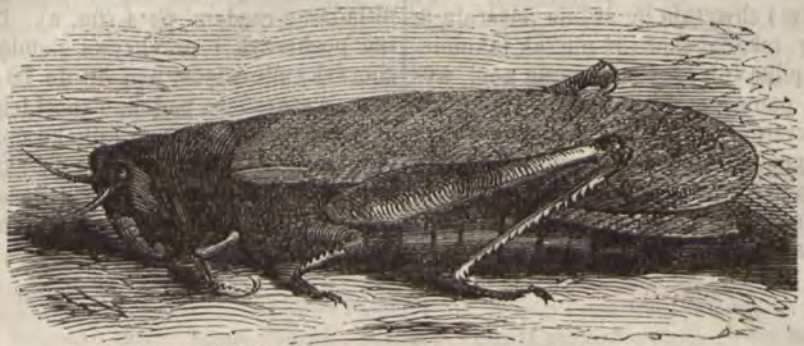

SZARAŃCZA WĘDROWNA (Acridium migratorium). Rys. z natury.

TAŻ SZARAŃCZA Z ROZPIĘTEMI SZKRZYDŁAMI.

Wyobraźcie sobie przeto radość narodu, kiedy obecnego lata zakwitło wszystko z dawna niesłychanym urodzajem, a tu, jak gdyby kto pozazdrościł, czy Bóg się rozgniewał, szarańcza! źdźbło wypuszczą. Najstraszniejszém jest to, że wszędzie zakopuje się, i na wiosnę, kiedy należy spieszyć się z siejbą, całą siłę robocizny trzeba będzie użyć na gubienie młodéj wy-

lęgłéj. Bo biada, gdyby teraz dopuszczono jéj wylądz się bezkarnie.

Ptastwo z pola na którém ona krąży ucieka, kiedy zaś odleci, kruki, wrony i kawki czatują na maruderów i chwytają je; świnie pożerają je chciwie, psy także, choć już nie tak łakomie. Przekłute szpilką lub przy oderwaniu nogi, wydzielają płyn pomarańczowo-żółty. Odchody ich (fig. b) są czystém włóknem roślinném i dlatego sądziłbym że nie są dobrym pognojem. Wiele dni po parowaniu się samica potrzebuje dla zniesienia jaj, niewiadomo i na ukrainie panuje przekonanie, że samica wkręca tułów swój w ziemię aż po piersi i odłamuje się, co jest fałszem. Zdaje się że ona robi tułowem dziurkę w ziemi, wylepia ją szaro-żółtą massą, celem zabezpieczenia jaj od wilgoci i znosi je następnie, układając rzędem po 4 (fig. a). Daléj zalepia ten pęcherzyk i przykrywa ziemią, a że w pęcherzyku nie więcéj nad 40 do 70 jaj się znajduje, a szarańcza podobno znosi ich do kilkuset, oczywiście więc musi po kilkakroćparować się i jaja znosić. Lud twierdzi że na skrzydłach jéj ma być napis arabski „Kara Boża“, wszakże niczego podobnego na żadnéj dostrzedz nie można.

WYPIS

ZE SŁOWNIKA ZDAŃ, MAXYM I PRZYSŁOWIÓW,

przez A. B. ułożony w porządku abecadłowym.

Przysłowia są dla nas skuteczném w cierpieniach duszy lekarstwem. — Są one dla nas w tém życiu tém, czém latarnia morska dla żeglujących w noc ciemną po burzliwych wód przepaściach.

Ign. P. Legatowicz.

Ale kiedy dwaj mówią trzeciemu, że piany, niech spać idzie, przynajmniéj niech zaraz poziewa. *Zabłocki.*

Ani pies ogonem nie machnął, a już robota skończona.

Ani włos z głowy nie spadnie bez woli bożéj. *Pasek.*

Ani czupryna, ani pomoże peruka: kto się kocha w pieszczocie, próżno sławy szuka. *Potocki.*

Bardzo wiele od dewotek, dowiesz się nowin i plotek.

Bać się trzeba trzcinie, gdy dąb wiatr wywinie.

Bogactwa mądrym hołdują, a nad głupiemi panują.

Bóg ma w opiecie sieroty, które chodzą drogą cnoty.

Boskie tam błogosławieństwo, gdzie zgodnie żyje małżeństwo.

Brylanty i złote lamy, nie zakryją życia plamy.

Bywają i kobiety z wąsami, a mężczyzni w spódnicy. *Jełowicki.*

Całą społeczność obraża, kto swym dzieciom zbyt pobłaża.

Ci, co tobie się kłaniają, bogactwu twemu cześć dają.

Cieszy się jak nagi w pokrzywach.

Chwal dzień wieczorem, niewiastę po śmierci, miecz gdy doświadczysz, a swoję narzeczoną nazajutrz po ślubie. *Jucewicz, przysł. litewskie.*

Choćby się w żydy zastawić, strój być musi.

Choćby w domu trzy dni wróblem krasić, to się za domem postawić trzeba.

Choć najmniejsza wioska, to ma swój kiermasz.

Chodzi spać razem z kurami, a wstaje, jak z piątéj wsi dziad idzie.

Chodzisz w baranach czy w bobrze, to grunt, jeśli czynisz dobrze.

Czy człowiek na to pamięta, że cudza własność jest święta.

Co głupiemu po rozumie, kiedy go użyć nie umie.

Co masz chleb swój skarmić psami, podziel się nim z żebrakami.

Co chłopu po zegarku, kiedy go nie umie naciągnąć.

Co utargujesz pyskiem, nie zapłacisz mieszkiem.

Dano mu mały palec, a on pod pachę sięga.

Dano kurom grzędę, a one jeszcze wyżéj chcą.

Dieta i ruska bania, wiele z nas chorób wygania.

Dla pana wcale nieładnie, kiedy jego sługa kradnie.

Dobry gospodarz na grzędzie, z czasem wielkim panem będzie.

Dobra przypowiastka stara; sen jest mara, Pan Bóg wiara.

Dobry chleb, gdy kołacza nie masz.

Dobry żur, kiej w nim szczur (kiełbaska).

Dobrze temu, co nie musi pańskiéj trąby słuchać.
Dobry woźnica potrafi i drewnianym koniem ujechać.
Dobrze z cudzego rzemienia pasy krajać.
Dola żony opłakana, jeśli w mężu znajdzie pana.
Dziś komuś ciasne okolice Zuntu, jutro ma dosyć na trzy łokcie gruntu, pałac bardzo nie szeroki, wzwyż jak nos, w szerz po boki. *W.Kochowski.*
Fałszu w prawdę nie odziewaj, i za prawdę się nie gniewaj.
Furman jak wozić nie może, to kręci bicze.
Głupi, jest rzecz oczywista, kto z cudzych głupstw nie korzysta.
Gdy się dwaj w zapasy łamią, zwykle obaj się poplamią.
Gdy Mars wali miasta w gruzy, przelęknione milczą Muzy. Regente Marte silent Musae. (Pod czas zamieszań krajowych, świątynie nauk zamknięto).
Gdy głos masz chrapliwy, daj pokój koncertom. *Opaliński.*
Gdy w mieszku jeno (tylko) lin, niechaj łosoś na stole nie bywa. *Starowolski.*
Gospodarstwo choćby największe, nic nie pomoże, kiedy złe szafarstwo. *Hanw.*
Gdzie dwóch, tam bywa rada; gdzie trzech, tam często zdrada.
Gorzkie są nauk korzenie; owoc łechce podniebienie.
Gospodarz bez kapusty, miewa brzuch pusty.
Honory są często nieznośnym ciężarem barkom tych, którzy je dźwigają.
Jak ma zaprzęgać, dopiero konia szuka. (Nie czas psy karmić, kiedy już na nie trąbią).
Jaki diabeł warzony, taki i pieczony. (Zły pod jakąkolwiek postacią się objawia, nie zmieni swéj natury).
Jest, zje się; nie masz, obejdzie się.
Im mniéj kto dba o łaskę kobiet, tém więcéj one lgną. *Rzewuski Henryk.*
Już to zawsze, jak się tylko baby w męzkie interesa wmieszają, to pewno na diabła się zda sprawa. *Wilczyński.*
Każdy człowiek niecnotliwy, jest złym i dobrym obrzydliwy.
Kiedy kiermasz, daj babo maślanki.
Kłania się jak drąg, a stoi jak widły.
Kobiety są to wesołe ptaszyny, co pięknie śpiewają, wysoko latają, ale na skrzydełkach swych nie poniosą ciężaru większego nad kroplę rosy i pyłek kwiatu. *Kraszewski.*
Kobieta mająca piękne białe zęby, więcéj ci naprawi od Cycerona, od Demokryta uśmieje. *Horodz.*
Kto się mięsza między plewy, tego świnie zjedzą.
Kto siedzi w gminie, musi pasać świnie (przykładać się do ciężarów gminy).
Kręcąc pieczenie dla panów, to i sobie kawałek przykręcisz. *Chodźko.*
Kto chce aby go panny kochały, niech im piękne rzeczy mówi, niech piękne dary niesie, i chwali ich wdzięki bez końca. *Jucewicz, Litew. przys.*
Kobiety noszą perły na sznurkach, a Bernardyni ogórki. *Żółkowski.*
Lekarstwa są oczywiste, ruch wolny, powietrze czyste.
Lisa tam zażyć trzeba, gdzie kto lwem nie zdoła. *Potocki.*
Lepiéj się działo za naszych ojców, kiedy nie jeżdżono po rozum za granicę.— Pókiśmy się kontentowali tem, co nam Pan Bóg dał z łaski swéj przenajświętszéj, pełno było w oborze i gumnie.—Teraz wszystko po modnemu, po francuzku, po niemiecku i diabli wiedzą po jakiemu.— Lepsze cielęta niż woły; nieci mówią jak chcą; jednakowo wół wołem, a cielę cielęciem. *Krasicki*
Lepiéj chleb ze sobą nosić, jak się oń prosić.
Lepiéj być przy tkaczu, jak przy rąbaczu.
Lepsza łza tęsknoty matki nad grobem dziecka, które żyje w niebie, jak łza rozpaczy nad żyjącém na ziemi. *X. Antoniewicz.*
Łatwo zbierać gałęzie kiedy dąb upadnie. *Twardowski.*
Łaska Boska grunt, grunt, grunt, a świat cały fig funt, funt. *X. Baka.*
Mały w tym domu porządek panuje, gdzie mąż przygrywa, żona przyśpiewuje.
Mądra Kaśka gdy pełna faska.
Miłuje bliźni bliźniego, a bierze kij i liże go.
Milczenie (małomówność) jest ozdobą niewiasty. *S. Antoni*
Módl się niedługo a szczerze, dobre czynu to pacierze.
Mróz się poprawił, Polak wąsa zakręcił.
Moje panie! rzekł raz *Napoleon* do kobiet, czyście białe, czy czarne, wszystkie jednak, jako zacne córy Ewy, macie szczególne skłonności i dziwaczne gusta.
Myśl w niebie gniazdo ściele, a nogi w popiele.
Myślał: że ujął żyda za nogi, a uchwycił diabła za rogi.
Nasi Polaczkowie, chociaż srodze gromili Turki i Tatary, i na miazgę zgniatali żelazne Niemce, jednakże dużo nadokazywawszy rycerstwa, a do domu wróciwszy, często gęsto w spódniczkach chadzali. *Kaczkowski.*
Na wróbla lep, niemca na chleb, żyda na dukaty, naszych na magnaty, francuza na cacko byle strojne, a kozaka na wojnę, a na zazdrość bia-

łogłowę, to lada urwiszątko złapać gotowe. *Gawęda.*

Na gładką żonę patrząc syt nie będziesz. *Rysiński.*

Na nic dzwony, msze i modły temu, kto wiódł żywot podły.

Nie ta matka co porodziła, ale ta co wychowała.

Nie składnie to: świnia zarówno z pastuchem.

Nie wierz kobietom, bo płoche mają serce, a język fałszywy, gotowy zawsze do świętokradzkich przysiąg. *Jucewicz, litewskie przysł.*

Niebezpieczne tam są bale, gdzie w krąg słychać głodnych żale.

Nie weźmie nic ciućka (piesek), gdy nie zrobi mruczka.

Nie ten daje kto dać może, lecz ten co ma serce Boże.

Nie uniknie niebios kary, kto z zdzierstwa czyni ofiary.

Nie trzeba diabła wołać, bo on sam przyjdzie. (Nie wywołuj wilka z lasu, bo cię ukąsi).

Nie dobrze tam, gdzie mąż w spódnicy, a żona w gatkach chodzi.

Nie ma chleb ości, gdy się kto przepości.

Nie masz mięsa bez kości, ani człowieka bez złości.

Obcuj z mędrszemi od siebie, ażebyś się zawsze od nich czegoś dobrego mógł nauczyć.

Oblicze człowieka, jest to zwierciadło i wierny obraz duszy i myśli ludzkich. *Gregorowicz.*

O kobiety! kobiety! biada z wami niestety. AB. *O mulieres! mulieres*, po diable z wami interes. *Ign. Chodźko.*

Ochędóstwo, skromność, łagodność, najpiękniejszym młodych niewiast strojem. *Tańska.*

Ochroni dzieci od kaźni, kto je wychował w bojaźni.

Ognia do ognia przydaje, kto młodemu wino daje. *Knapski.*

Obżarstwo więcéj ludzi zabija niżeli oręż.

Pańska łaska na zającu jedzie. (Na bystrym koniu, na pstrym koniu jezdzi). — *Gratia magnatum nescit habere statum.*

Panna jest jako towar, wolno każdemu przyjść, oglądnąć, a nawet potargować, choćby nie kupić. Taki jest zwyczaj na całym świecie. *Kaczkowski.*

Patrzy jak wrona w kość.

Piwo bez chmielu, masło bez soli, koń bez ogona, kobieta bez cnoty, jednakową mają wartość. *Jucewicz, litew. przysł.*

Pokój między niewiastami, jest toż samo, jakbyś wiódł nie skutego konia po lodzie; albo jakbyś zrzebca dwuletniego osiodłał; albo jakbyś wśród burzy na okręcie bez steru zostawał. *Tenże.*

Przymuszony pacierz nie płatny.

Ramy często tyle, a może i więcéj warte niż obraz.

Rady, namowy i prożby w uczeniu, lepsze niż groźby.

Ranne wstanie a młode wydanie nigdy nie zaszkodzi.

Ranny deszcz a babski płacz niedługo trwają.

Rób komu dobrze, to nabędziesz wroga. *Rzewuski II.*

Rośnij psu trawa, kiedy mojego konia nie ma.

Rozkosz, jako pszczoła, miodu troszka, a żądła i boleści wiele. *X. Skarga.*

Ród i szlachectwo bez cnoty, jest to larwa bez twarzy, dym bez ognia i piana bez piwa. — wolność bez posłuszeństwa duchownego i świeckiego urzędu, są to bystre konie bez woźnicy, łódka bez przewodnika, dzieci głupie bez mistrza. *X. Skarga.*

Rodzicom się należy miłość, uszanowanie i posłuszeństwo. — Chcecie mieć wdzięczne dzieci, bądźcie wdzięcznemi dziećmi. *Krasicki.*

Rzadko kiedy nie choruje, kto żołądek obładuje.

Rychło skarmi swe spiżarnie ten, kto trzyma liczne psiarnie.

Rzepa po pracy lepiéj smakowała, niż przed tém podlaskie kuropatwy. *Krasicki.*

Sam karę niebios obaczy, kto w brew jawnéj prawdzie świadczy,

Sekret głęboko chowany, wyjawi język pijany.

Sen powiek temu nie zmruża, kto się w morzu myśli nurza.

Skąpiec podobny do żuka, w gnoju dla się karmi szuka.

Skąpy nie chce ani muchy pożywić.

Słaby, chociaż inne gniew wstrząsa, niech się na mocnych nie dąsa.

Stary jak świat, a głupi jak sadło.

Stadło spojone łakomstwem, hańbi ludzkość złém potomstwem.

Stare baby wiedzą, co w piekle warzą i jedzą.

Stroi ten ze zdrowia żarty, kto całą noc grywa w karty.

Strój, brylanty, wonne mydła, nie zrobią pięknéj z straszydła.

Święty Jan, jagod dzban.

Szlachectwo istna pustota, kogo nie uszlachca cnota.

Tak, jako do lotu ptacy, człek jest stworzony do pracy.

Taki chciwy na pieniądze, jak diabeł na duszę.

Tańcom oddana mężatka, nie dobra dla dzieci matka.

Ten, co się ustawnie bawi, imienia swego nie wsławi.

Ten, kto się o cudze kusi, drogo swem przypłacić musi.

Ten będzie stał w cudzéj sieni, kto swego grosza nie ceni.

Trwalsze co zapracowane, niżli to, co darowane.

Trudno w przetaku wodę nosić.

Trwa to do życia ostatka, czego nas nauczy matka.
Uznanie błędu jest pół poprawy.
U kobiety słowo dzisiaj na ustach, jutro pod nogami. *Kraszewski.*
U kogo miód w ustach pływa, często w sercu piołun bywa.
Wiara i stare zwyczaje, to, co krajom trwałość daje.
Wielka w domu zapomoga, gdzie jest ufność w łasce Boga.
W domu, w gościnie, w podróży, niechaj ci ostrożność służy.
Wędrował daleko, bo był trzy mile za piecem.
W tedy wszyscy przyjaciele, kiedy worek jako ciele
W świat suknią wdziéj, a w domu zrzuć; z ludźmi się śmiéj, a w kącie smuć. *K. Brodziński*
Wszystko to fraszki, te małe ptaszki, ale sowa to ptak.
Za głos Boga to uznają, co wszyscy ludzie gadają. (*Vox populi vox Dei*).
Zachciało się mu tego, jak kobyle maku.
Zbrodniarza często i we śnie, sumienie karze boleśnie.
Zasłużył szacunek wieczny, kto był ludziom pożyteczny.
Ze wszech cnot siebie odziera, kto swych rodziców nie wspiera.
Żaden uczony z nieba nie spadnie.
Żarłeś pysku, zapłać mieszku.
Złe się w tym domu dzieje, gdzie pietuch jaja niesie, a kwoka zań pieje. *W. Kochowski.*
Zaniedbania nauki w młodości, pożałujesz w starości.
Żona i dzieci to remanent, z którego nie dochód, ale expens. *Korzeniowski.*

Uwaga. Przy którem zdaniu autora nie wymieniono, tam albo jest Ignacy Piotr Legatowicz, którego apoftegmata składa się z dwóch wierszy o téj saméj końcówce, albo Józef Lompa, sławny i pożyteczny nauczyciel szkół początkowych na Szląsku, autor wielu dzieł dla ludu.

PRZEDMIOT DO POWIEŚCI

Opowiadanie Józefa Korzeniowskiego.

Kilka lat temu pisywałem jeszcze powieści. Było to właśnie w tym czasie, kiedy jeden z jéj mistrzów, słowem, w owéj chwili potrzebném, ale źle zrozumianém, obudził krzyki przeciw téj formie, tak dobréj jak i każda inna, byle była w niéj prawda, życie i sztuka. Krzyki te, jak wiadomo, doszły do takiéj zawziętości, że się stało modą poniewiérać rodzaj ten literatury; że każdy, kto tylko umiał pióro zatemperować, pozwalał sobie pomiatać powieścią i powieściopisarzem; a w tym chórze wrzaskliwym, w którym się znajdowali pseudo-wieszcze, kuglarze rymotworstwa, mniemani historycy i archeolodzy, a przedewszystkiém krytycy z professyi, najgłośniéj hałasowali ci, którzy raz i drugi sparzyli sobie palce, sprobowawszy także sił swoich w tym rodzaju, i przekonawszy się, że łatwiéj im będzie nazywać powieść śmieciem literatury, niż napisać taką, którąby ktokolwiek chciał i mógł przeczytać do końca. Otóż, jak powiadam, nie zważając na te wszystkie przyciinki i policzki, któreśmy odbierali od powołanych i niepowołanych protektorów poważniejszéj literatury, pisywałem jeszcze wówczas powieści.

Raz, o godzinie dziewiątéj rano, gdym, napiwszy się kawy i zapaliwszy sygaro, medytował nad nowym przedmiotem, który chciałem, w miarę możności méj, starannie i artystycznie obrobić; gdym stawił sobie przed myślą wszystkie postaci, które miałem wprowadzić do działania; gdym się przypatrywał ich rysom, wyrazowi ich twarzy, ich giestom, ich zwykłemu ubiorowi; gdym się przysłuchiwał głosowi ich, śledził nałogowe wyrażenia, i w powierzchowności ich szukając odbicia ich myśli, uczuć i charakteru, starał się dokładnie poznać się z każdą, aby ich słowa, ruchy i czynności miały wszystkie cechy prawdy i natury; wszedł służący i oznajmił mi, że jakaś pani jest w przedpokoju, i chce się koniecznie ze mną widzieć. Kazałem powiedzieć, żem nieubrany, i prosi-

łem, aby raczyła pofatygować się o godzinie pierwszéj po południu. Ale zakaz był daremny. Nim służący zdołał wrócić do przedpokoju, już owa pani stała we drzwiach, i słysząc, dlaczego przyjąć jéj nie chcę, rzekła:

— Co też to panu w głowie? odprawiać mnie dla tego, żeś nie w sukiennem okryciu, kusém i obcisłém, ale w materyalném, szerokiém i długiém po kostki! Nibyż to nie wszystko jedno. Dla mnie jesteś Pan dostatecznie ubranym, i proszę przedemną drzwi nie zamykać, bo przychodzę z rzeczą, która pana zajmie i wielce się panu przyda.

Nie było co robić—przeprosiłem raz jeszcze za szlafrok literacki, obryzgany atramentem, i naturalnie nie nowy, i ukazawszy jéj krzesło, prosiłem, aby usiadła.

— Usiądę chętnie, rzekła, bo pan mieszkasz wysoko, a ja wieśniaczka, nie przywykłam jeszcze do schodów miejskich.

Nim przeszła do krzesła, nim usiadła, zsunąłem prędko okulary z czoła, i przypatrywałem się osobie, która mnie zastanowiła i swojém obcesowém trochę wejściem i piérwszemi słowy, które do mnie przemówiła.

Ubrana była przystojnie, w sukni ciemnéj, z lekkiéj jakiéjś jedwabnéj materyi, na głowie miała kapelusz dość świéży, widać niedawno w Warszawie już kupiony, w ręku zaś okrytem rękawiczką, niezupełnie nową, ale jeszcze czystą, trzymała parasolik i książkę do nabożeństwa. Słusznego wzrostu, kształtna, choć nie zupełnie szczupła, szła wyprostowana, z podniesioną głową, okrytą ciemnemi, choć już rzadkiemi włosami, poglądała na mnie śmiało, okiem piwném, ruchawém, trochę wciągniętém, ale w którém widać było, że kiedyś umiała niém patrzéć i przenikać głęboko tych, którym chciała dać poznać swoje myśli i uczucia. W rysach jéj nie było nic nadzwyczajnego. Dość regularne, nie zbyt piękne, ale nie rażące żadną nieforemnością, czyniły ją ani ładną, ani brzydką, pokazywały jednak, że kiedyś, póki była młodość i świeżość płci, przy pomocy wyrazistych oczów, mogła się podobać. Wiek jéj był jeszcze problematycznym, ale widocznie przeszła już ów straszliwy rok trzydziesty, do którego wszystkie kobiéty dochodzą z trwogą, a za który wiele z nich nie przechodzi wcale.

Gdy usiadła, a ja patrzyłem na nią ciekawie i w milczeniu, uśmiéchnęła się i rzekła:

— Zaintrygowałam pana trochę tém, żem zapowiedziała, iż przychodzę z rzeczą, która się panu przyda. Patrzysz pan na mnie ciekawie, i czekasz co powiém. Tak jest istotnie. Ale pozwól mi pan zdjąć kapelusz, bo już gorąco, choć jeszcze rano; a ten kołpak modny trochę mi głowę gniecie.

I nieczekając co powiem, zdjęła rękawiczki; parasolik i książkę położyła na moim stole; i odwiązawszy wstążkę pod brodą, z takim ruchem oczów i zmarszczeniem czoła, jak kiedy coś mózg uciska, zdjęła kapelusz; z męskim akcentem włożyła weń rękawiczki i rzuciła go na blizkie krzesło. Potém kładąc rękę na głowie i popatrzywszy na mnie przenikliwie, czy uważam jéj ruchy, dodała:

— Teraz mi lżéj i swobodniéj, będę się mogła rozgadać. Bo trzeba, żebyś pan wiedział, że ja lubię pogadać, a zwłaszcza z takim, co umie słuchać.

Podziękowałem skinieniem głowy za ten komplement, przypisujący mi przymiot, tak rzadki u nas, gdzie nikt nie słucha co drugi mówi, ale swoje tylko myśli i przy swojém stoi; a ona poprawiwszy się na krześle, tak daléj mówiła:

— Pan piszesz powieści. Z tych, które znam, jest pare wcale interesujących i przedstawiających strony nasze żywo i z prawdą. Szkoda tylko, że pan sam komponujesz sobie przedmioty, co zawsze jest źle, a nie bierzesz ich z życia i z natury.

— Nie tak to łatwo, rzekłem z uśmiechem, znaleść w życiu przedmiot gotowy, któryby odpowiedział wszystkim warunkom sztuki, i téj myśli, jakąbym pragnął w żywym obrazie przeprowadzić.

— Nie łatwo, wiem o tém, odpowiedziała, ale też to nie wszystko dobre co łatwe; trzeba czasem i z trudném popasować się, aby zasługa była tém większa. Ponieważ pan sam czujesz, jak to trudno znaleźć przedmiot już gotowy, sądzę więc, że mi będziesz wdzięcznym, gdy panu powiém, że ci przynoszę właśnie taki, już gotowiuteńki, który pan artystycznie obrobić potrafisz, i wydatniejszą uczynisz myśl, jaką w sobie ma, myśl wprawdzie nie wesołą, nie

wielki zaszczyt przynoszącą naturze ludzkiéj, ale ważną i bardzo prawdziwą.

— Będę pani nieskończenie wdzięcznym, rzekłem wpatrując się w jéj twarz, która niby wyładniała pod tém ożywieniem, z jakiém wchodziła w tę interesującą dla mnie rozmowę. —Jakiż to przedmiot? proszę pani!

— Myślisz pan, rzekła uśmiechając się, że to tak od razu da się powiedzieć. Wcale nie. Przygotuj się pan do dłuższego słuchania Wszakże nic pan na tém nie stracisz. Bo im więcéj ja będę mówić, tém mniéj będziesz pan miał do roboty, i tém mniéj będziesz potrzebował swojemi własnemi wymysłami dosztukowywać prawdę. A nie obrażaj się pan, gdy powiem, że mogą wymysły pana być ładne i podobne do prawdy, zawsze jednak sama prawda będzie i ładniejszą i prawdziwszą.

Nie chciałem się wdawać w dysputę estetyczną, skłoniłem więc głowę na znak, że jéj przyznaję zupełną słuszność, a ona tak daléj mówiła:

— Bohatérką téj powieści, którą pan napiszesz z tego wszystkiego, co panu opowiém, jestem ja. Może dziś w oczach pana nie kwalifikuję się na heroinę romansu, bom już nie młoda i nie ładna; ale sądzę, że pan prędko zmienisz zdanie w téj mierze, i uznasz mnie za godną swego pióra, gdy panu powiém, żem waryatka.

— Jakto waryatka! zapytałem zadziwiony.

— Najprostszym sposobem, odpowiedziała śmiejąc się, kobieta mająca pomieszanie zmysłów.

— Co téż to pani mówi, rzekłem uśmiéchając się.

— Pan nie wierzysz? mówiła patrząc mi bystro w oczy, ale wejrzeniem tak rozumném, tak jasném i połączoném z uśmiechem tak ironicznym, żem najmocniéj był przekonany, że sobie ze mnie żartuje. Rzekłem więc:

— Wolno pani żartować, i mówić o sobie co się jéj podoba. Ale pozwolisz mi nie brać na seryo tego wszystkiego, co może podobało się pani na siebie wymyślić, aby mnie wyprobować, czy téż mam tyle przenikliwości, ile jéj mieć powinienem, i ile jéj po mnie natura mojego rzemiosła wymaga.

— Otóż widzisz pan, odpowiedziała mi na to, przybrawszy wyraz twarzy poważny i jakby melancholiczny. — Panu się to zdaje rzeczą niepodobną; a zapytaj pan moich braci i ich żon, mojéj siostry i jéj męża, a nawet mojéj dobréj matki, która mnie tak serdecznie kocha, a wszyscy panu powiedzą, żem waryatka, że mi trzeba lać zimną wodę na głowę, aby zagasić ogień, co tu płonie, i skrępować kaftanem te siły, które mogłyby rozłamać mur mojego więzienia; i zmiażdżyć kratę téj celi, w któréj by mnie zamknięto.

Gdy postrzegła, że się jéj przypatruję przenikliwie i z zajęciem, dodała tonem powolniejszym, i prawie z uśmiechem:

— A co? jak pan myślisz? czy nie dobry przedmiot do powieści dla pisarza umiejącego ze sztuką dotykać tych wszystkich klawiszów, które grają w sercu ludzkiém?—Z jednéj strony rodzina zamożna i poważana, starająca się z pobudek łakomstwa i chciwości odebrać własnéj siostrze to, co jest najwyższym darem bożym—rozum; z drugiéj strony kobiéta bezbronna, opuszczona nawet od matki, owładniętéj przez resztę dzieci; kobiéta, która przeszła przez niezmierną boleść serca, i potrzebuje kochającéj dłoni, coby opatrywała tę ranę, która się zabliźnić nie może, zmuszona bronić się, aby nie katowano jéj ciała pod pretextem uleczenia jéj umysłu; doznająca nieraz niedostatku i głodu, choć ma tyle, żeby mogła nietylko potrzebom swym dogodzić, ale i kaprysom zepsutego dziecka zadosyć uczynić. Patrz no pan, jakie to rzeczy dzieją się na świecie, a panowie szukacie w fantazyi swéj wydarzeń, z których często nic wycisnąć się nieda, ani zabawa, ani pożytek.

Wsparłem głowę na ręku, patrzyłem jéj w oczy z zamyśleniem i współczuciem, a ona, postrzegłszy widać wrażenie, jakie na mnie sprawiła, dodała:

— Patrzysz pan na mnie z zamyśleniem, może i z zajęciem, co widzę w poczciwém wejrzeniu pana. Ale w gruncie nie dowierzasz jeszcze, aby chęć pomnożenia dochodów swych cudzym kosztem i bez pracy, mogła przytłumić wszelkie uczucie przywiązania i sprawiedliwości w piersiach tych, co pod jedném ze mną sercem leżeli; aby słabość charakteru w kobiécie i matce doszła do tego stopnia, że się zaparła macierzyńskiéj miłości, że najmilsze dziecko swe wystawiła na cierpienia fizyczne i

bole moralne, aby dogodzić przewrotności pozostałych swych dzieci, i uwolnić się może od ich ciągłych nastawań i perswazyi, które jéj nie dawały pokoju. A jednak tak jest rzeczywiście. Przyniosę panu papiery tyczące się téj nieszczęśliwéj sprawy, która mi odbiera rozum i puściznę po rodzicach; a także listy téj biednéj matki, która płacze i załamuje ręce, a nie ma dość siły oprzeć się egoizmowi swych synów, w których on tak wyraźny, i pomaga zabijać jedyne ze swych dzieci, które ją kocha szczerze i bez interesu.

— A! to rzecz okropna, zawołałem, widząc łzę, która zaświeciła w jéj oczach, jakby na świadectwo prawdy tego wszystkiego, com słyszał.

— Zapewne, że okropna, dodała, a co najokropniejsza dla mnie, to to, że mi odbiéra czasem wiarę w tę mądrość najwyższą, która urządziła świat z taką konsekwencyą, z takim nieskończonym rozumem i przewidzeniem, a serce ludzkie zrobiła tak ułomném, tak słabém, tak lekceważącém wszelką świętość, wszelkie zasady, które przecież nie są dziełem przypadku i kaprysu téj społeczności, co bez woli bożéj złożyć się nie mogła. Będziesz pan miał pole rozwinąć tę rzecz obszernie i z korzyścią dla czytelników, zwłaszcza polskich, którzy tak bardzo potrzebują przestrog i przykładów, że nie uszanowanie zasad prowadzi do występku, że brak woli jest często zbrodnią.—Jakże więc, dodała poprawiając się, czy chcesz pan, żebym panu rzecz tę szczegółowiéj opowiedziała?

— Owszém, odpowiedziałem, bardzo panią proszę o to. Jeżeli bym nawet opowiadania pani nie mógł lub nie chciał użyć, jako przedmiotu do powieści, zawsze słuchać będę z zajęciem i współczuciem serdeczném, na jakie zasługuje każda głęboka boleść, jeżeli ten, co jéj doznaje, znosi ją, tak jak pani, z odwagą i męztwem, które sercu i rozumowi pani zaszczyt przynoszą.

Gdym to powiedział, spojrzała na mnie z wyrazem wdzięczności, ścisnęła moję rękę, i rzekła:

— Słuchaj więc pan. Nazywam się Katarzyna Szawelska. Imie niebardzo poetyczne i trącące cokolwiek garderobą; ale uważałam, że pan w powieściach swych nie używasz wyszukanych imion, w czém masz racyą, bo to pracom pana daje większy pozór prawdy. Rodzina moja zamieszkałą jest na Wołyniu, w téj jego części, która dotyka Polesia. Tam rodzice moi mieli znaczny majątek, który dotąd jest w posiadaniu dwóch moich braci, mojéj młodszéj siostry i mojéj matki. Rozdział po śmierci ojca tak był zrobiony, że każdy z moich braci posiada po dwie dobre wioski, siostra jednę, a w jednéj, która niby mnie należy, i na któréj cała moja scheda była ulokowaną, mieszka moja matka. Jeden z moich braci był marszałkiem, drugi deputatem sądu głównego, oba są żonaci, i oba pożenili się dobrze, biorąc ten wyraz w takiém znaczeniu, w jakiém się on u nas bierze, tojest: bogato. Siostra moja jest wprawdzie tylko za doktorem, ale to człowiek zamożny, ma sam dużą wieś, i praktykuje więcéj z amatorstwa, jak z potrzeby. Taki jest stan i środki tych wszystkich osób, które się uwzięły zabrać jeszcze i moje, i podzielić je między siebie po śmierci matki. Drogą zwyczajną zrobić się to nie dało; bo czas zajazdów minął, a ja, chociaż znękana bolem serdecznym i gorzkim zawodem, który życie moje złamał, nie chciałam jakoś umrzeć z rozpaczy. Trzeba więc było udać się do dróg nadzwyczajnych, i na te naprowadziła nauka, dobroczynna i straszna, władająca tylu środkami, przywracającemi zdrowie i życie, ale mająca oraz w swém ręku zabójcze tajemnice natury i bezkarność za ich nieumiejętne lub podstępne użycie. Szwagier tedy mój wpadł piérwszy na myśl, że trzeba mi piérwéj odebrać tę schedę, jaką miałam od Boga, to jest rozum, a potém dopiéro tę, jaką wzięłam po rodzicach, tojest ową wioskę, w któréj mieszkałam wraz z matką. Myśl ta przypadła do smaku całéj rodzinie, zebranéj na radę familijną, gdzie postanowiono zachować głęboki sekret przed matką z celów podstępu, ale obudziwszy jéj troskliwość macierzyńską o moje zdrowie, stopniami wmawiać w nią, jakiego rodzaju jest choroba, i jakie mi grozi niebezpieczeństwo. Tym sposobem chciano skłonić ją, aby mnie namawiała do poddania się środkom medycznym, które naturalnie oburzając mnie i drażniąc, mogły mię doprowadzić zwolna do pewnego rodzaju szaleństwa, któreby uprawniło rodzinę moję do zamknięcia mnie gdziekolwiek w szpitalu, i do ogłoszenia za zupełną waryatkę. Zdrada powiodła się w części. Obaczysz pan z listów mojéj matki, pisanych wtedy, gdy mnie

już wywieziono z domu, z jaką dobroduszności biedna kobiéta dała się złapać z jaką przebiegłością serca macierzyńskiego taiła przedemną mój stan, a z jaką boleścią, która za każdém niemal słowem zdradzała jéj trwogi, namawiała mnie, abym się nie opierała wszystkim tym sposobom, które mają mi przywrócić zdrowie, i oddać mnie taką, jaką byłam kiedyś, jéj miłości i opiece. Patrz no pan, dodała z boleśnym uśmiechem, jak odważném i wytrwałém jest serce ludzkie na drogach złości i egoizmu, a jak tchórzliwém i zrażającém się lada przeszkodą, gdy trzeba małą nawet ofiarą zrobić coś dobrego czy dla rodziny, czy dla kraju, czy dla ludzkości. Wszyscy ci krewni moi, których w okolicy mają za ludzi uczciwych i ceniących swój honor, nie wahali się jednak użyć przeciw własnéj siostrze tak podłéj intrygi, nie ulękli się téj zbrodni, że rzeczy najwyższéj i najświętszéj w naturze ludzkiéj, tojest serca matki, użyli za narzędzie niegodziwych zamiarów, i manewrowali niém z piekielną wytrwałością póty, póki nie dokazali swego.—Ale nie nudzę pana?—zapytała po chwili zamyślenia i odpoczynku.

—Owszém, owszém, odpowiedziałem prędko, słucham panią z całą uwagą.

— Wierzę, mówiła daléj z uśmiechem, że pana rzecz ta interesuje. Masz tu pole obszerne do żywego wystawienia przed oczy czytelników wszystkich tych zachodów, całéj pracy kilku dobrych głów, które tym samym nakładem sił, którym przyniosły sobie hańbę, a mnie zgubę, mogły były zyskać wdzięczność i szacunek kilkudziesięciu bliźnych, gdyby szły drogą uczciwą, szlachetną i ludzką. Słuchaj że pan daléj, a obaczysz, jak to pole dla pana coraz rozszerzać się będzie.

Ponieważ nie było rzeczą pewną, jak dalece i jak prędko uda się zamiar pozbawienia mnie zmysłów i doprowadzenia do tego, abym i przez prawo za waryatkę uznaną została, bracia moi postanowili wprzódy zabezpieczyć sobie to, com posiadała, sposobem niby ubocznym i takim, który zostawiając przy mnie własność majątku, większą część wartości jego i użycie téj wartości oddawał w ich ręce, a mnie pozbawiał wszelkiéj możności dysponowania nim według woli. Wiadomo panu, że u nas zaciągnienie pożyczki w banku na dusze, wymaga świadectw, że żaden dług prywatny majątku nie obciąża, i nikt prawnych pretensyi do niego rościć sobie nie może. Do takich pretensyi liczą się przedewszystkiém posagi córek, wnioski żon, dożywocia wdów i t. p. które koniecznie wprzód zaspokoić potrzeba, nim się wejdzie z żądaniem zaliczenia. Na téj wsi, na któréj cały mój posag był ulokowany, która była własnością mojéj matki i w któréj mieszkałyśmy obie, nie było żadnego długu bankowego, ani żadnych prywatnych, oprócz mojego. Otóż bracia moi i szwagier, wmówiwszy w moją matkę, że jest w największym ambarasie gospodarskim, że wszystko idzie źle, że wkrótce zupełna grozi jéj ruina, że stoi w konieczności albo zaciągnienia długu prywatnego na ogromny i zgubny procent, albo sprzedania wioski, albo zaciągnienia pożyczki w banku, skłonili ją, że się zdecydowała na ten ostatni środek, jako pozornie najłatwiejszy do wydobycia się z mniemanéj biédy. Słaba kobiéta, w rzeczy saméj nietęga gospodyni, żyjąca więcéj sercem, niż głową, uwierzyła tym wszystkim banialukom, przedstawianym jéj z udaną trwogą i troskliwością synowską, uwierzyła łzom mojéj chytréj siostry, rachunkom podrobionym przez przekupionego oficyalistę, i uczepiwszy się téj myśli, jako jedynéj deski zbawienia, zaczęła mnie namawiać, abym, jako już wówczas pełnoletnia, wydała świadectwo, że do majątku tego niémam żadnéj pretensyi, i żem cały swój spadek po rodzicach zupełnie i całkowicie odebrała. Nie będę pana nudzić szczegółami jak długo trwały te namowy, do których wszyscy połączyli się chórem, jak zręczne były perswazye, jak mi mydlono oczy, że to tylko formalność, nie osłabiająca w niczém moich praw i nie pozbawiająca mnie bynajmniéj tego, co mi należało. Pan to potrafisz sam dorobić dobrze i będziesz miał pole do owych dyalogów, które się czasem panu udają, i w których rozwiną się charaktery tych, co mnie, jak komary poleskie opadli, i grali nad uchem póty, aż mi się sprzykrzyło ciągłe opędzanie się, i aż dałam się skąsać tak, jak chcieli. Podpisałam więc to świadectwo, którego brulion, ręką brata mego deputata napisany panu pokażę, i z którego przekonasz się jak gładko i jak legalnie okradli mnie rodzeni bracia i siostra. Po oddaniu w ręce ich tego aktu, zrobionego z wszelką prawną formalnością, nie

podejrzywając, żem się pozbawiła wszystkiego i została żebraczką na łasce rodziny, byłam przez kilka miesięcy spokojną zupełnie, mogłam się oddać rozpamiętywaniu mojej smutnéj przeszłości, i szukałam pociechy w muzyce, którą namiętnie lubię. Wprawdzie ona to stała się źródłem bolu, który mnie tajemnie trawił, a jednak przez nią starałam się go łagodzić, jak pijak, który chce wódką przygasić ogień wewnętrzny, choć wié, że to właśnie ten trunek tak silnie go w nim rozpala. Gdy przyszły pieniądze z banku, a bracia moi pożyczyli je niby od matki, wmówiwszy w nią, że to nie była pora użycia tego kapitału na nakłady gospodarskie, wtedy dopiéro rozpoczęła się prawdziwa przeciwko mnie kampania. Szwagier piérwszy postrzegł, żem blada i smutna; brał mię za puls, kiwał głową i taką w całéj rodzinie obudził trwogę, że ktokolwiek z nich przyjechał do matki, czy który brat, czy bratowa, czy siostra, każdy patrzył na mnie z zasmuconą twarzą, każdy udawał taką troskliwość, taką obawę o mój stan, że matka moja struchlała, a ja zaczęłam się oburzać i gniewać, prosząc aby mi dali pokój i próżnéj nie sieli trwogi. Ale nic to nie pomogło. Komedya ta coraz rozwijała się, odwiedziny stawały się coraz częstsze, chytra siostra moja zaczęła nademną łzy ronić, szwagier zwoził kolegów swych, robili konsylia, szeptali, załamywali ręce, ale tak, że ja to widzieć mogłam; słowem, co tylko aktorstwo może podać sposobów i grymasów ludziom złym, mającym zamiar oszukać kobiétę starą, słabą i kochającą, a rozdrażnić istotę bezbronną, zbolałą i z natury żywą, nawet gwałtowną, i niecierpiącą kontroli, wszystko to było użyte, aby obałamucić matkę, i mnie przyprowadzić do ostatniéj niecierpliwości. Rozgniewana do tego stopnia, żem raz płaczącą niby nademną siostrę uderzyła i wypchnęła za drzwi, żem pogroziła szwagrowi, że mu tą samą butelką z lekarstwem, które mi przywiezie głowę rozbiję, powyrzucałam przez okno wszystkie leki, wszystkie plastry, wszystkie preparata do okładania mnie lodem i wodą, i zamknąwszy się, przez dwa dni prawie nikogo do siebie nie wpuściłam. Postrzegli się wreszcie, że wszystkie sztuki na nic się nie zdadzą, i dali mi pokój. Ale trudno już było wyperswadować matce, która tajemnie płakała, modliła się, a poglądając na mnie z trwogą, nie raz odchodziła do drugiego pokoju załamując ręce, co ja wszystko dobrze widziałam, a co mnie niezmiernie irytowało, i nieraz do takiego przywodziło stanu, żem sama o własnym rozumie swym wątpiła.

To mówiąc zaczęła marszczyć czoło, przymknęła oczy na chwilę, i położywszy rękę na głowie i potrzymawszy ją tak przez chwilę spojrzała na mnie nieznacznie, jakby się przekonać chciała, czy na te ruchy zwracam uwagę. Potem wracając do zwykłego położenia, uśmiechnęła się i rzekła:

— Trochę tu u Pana gorąco. Widać będzie dziś upał, którego nie lubię, i który zawsze przepowiedzieć mogę od rana. Ale muszę kończyć, bo się boję zabrać Panu na pierwszy raz zanadto czasu. Posłuchaj że Pan jeszcze cierpliwie co dodam. W takim stanie ciągłego rozdrażnienia, i w obawie nowego napadu troskliwości braterskiéj i komedyi medycznéj, dla mnie wcale niezabawnéj, przebyłam parę miesięcy. Nagle matka moja odebrała niby jakiś list, którego mi niechciała pokazać, i który ją zmuszał udać się do Żytomierza. Uwierzywszy téj konieczności, i widząc ją zbolałą, zatrwożoną, chorą, niechciałam jéj puszczać saméj, i wybrałam się z nią także. Gdyśmy przybyły, widziałam jakichśćić nieznajomych mi Panów, którzy się z moją matką naradzali na osobności, a gdym się dopytywała o co idzie, odpowiedziała mi matka ze łzami w oczach, że to są adwokaci, że za parę dni dowiem się o wszystkiem, a teraz niechce mnie napróżno martwić, bo może jeszcze nie przyjdzie do nieszczęścia, które nam wszystkim grozi. Na trzeci dzień, zaproponowała mi matka, abyśmy odwiedzili Pannę starszą siostr miłosierdzia, dalszą jakąś naszą krewnę, ale dobrą znajomą i przyjaciółkę niegdyś mojéj matki. Niemiałam nic przeciwko temu, nieprzewidując co mnie czeka, tak dobrze biedna ta, słaba kobieta, chcąc dogodzić synom swym i zadając gwałt swojéj naturze, nauczyła się swojéj roli, do któréj ją ta niegodziwa trupa zawziętych przeciwko mnie komedyantów zmusiła. O! niepróżno powiedziałam, że słabość charakteru jest często zbrodnią. Jest to wielka prawda, i nie można jéj dość często powtarzać ojcom i matkom, skłaniając ich, aby od dzieciństwa umacniali wychowaniem

wolę swych dzieci, co przecież da się zrobić, tak jak można pilnem staraniem umocnić ciało dziecka, które się urodziło chorowitem i niedołężnem. Zastałyśmy Pannę starszą w porządnym pokoju na drugiem piętrze, w którym było łóżko czysto zasłane, kanapka, pare krzesełek, szafa zaszklona i osłonięta zieloną firanką, było nawet niewielkie pianino otwarte, stolik i na nim koszyk ze wszystkiemi przyborami włóczek, drutów, wzorów kanwowych i tym podobnych rzeczy, które mogłyby dać rozrywkę kobiécie. Sądziłam że to jest jéj mieszkanie, i winszowałam jéj, że je sobie tak ładnie urządziła. Po rozmowie, która może trwała z godzinkę, po wyczerpaniu wszystkich grzeczności, oświadczeń życzliwych, przypomnień dawnych lat i dawnych stosunków, moja matka powstała z jakimściś dziwném wzruszeniem, i zachęcając mnie, abym sobie tym czasem pograła, dodała, że ma do pomówienia z panną starszą, w interesie, który jéj na sercu leży, a o którym wiedzieć mi jeszcze nie pora. Trochę mi się to dziwném wydało, nie przyszło mi jednak na myśl, co się stanie, tem bardziej, że Panna starsza z uśmiechem rzekła, że gdyby się cokolwiek dłużéj zagadały, to jest tam w szafce cokolwiek niezłych książek, które mogę sobie przejrzéć. W tedy matka moja przystąpiła do mnie, pocałowała mię w czoło, i odwróciwszy się prędko, bo ją płacz dławił co dostrzegłam, wyszła co prędzéj z Panną starszą. Gdy ja stałam jeszcze na środku pokoju, myśląc, coby to wszystko mogło znaczyć, usłyszałam nagle obrot klucza w zamku i ten trzask przeraźliwy, który każdy więzień słyszy całe życie i który dotąd brzmi w moich uszach. Poskoczyłam do drzwi, drzwi były zamknięte i klucz z nich wyjęty; pobiegłam do okna, okno było zakratowane, a gdym spojrzała na dół, spostrzegłam ogródek, a w nim przechadzali się ludzie w szlafrokach szpitalnych, w szlafmycach na głowie, giestykulujący dziwacznie, śmiejący się przeraźliwie, rozmawiający tak, iż zdaleka nawet i niesłysząc słów, można było poznać, że głosów tych nie łączy ta nić rozumna, którą Bóg powiązał z sobą słowa ludzkie, aby mowa, ów najwyższy dar, jakim człowieka uposażył, nie była głosem zwierzęcym, bez myśli i znaczenia. W tedy to przerażona chwyciłam się za głowę, usiadłam patrząc w ziemię, i przekonałam się z rozpaczą w sercu, że jestem w domu warjatów, i że mnie tam własna matka zamknęła!

Dreszcz mnie przeszedł, gdy to wymawiała, taki ból wyrażał się w jéj oczach, tak gorące widać, łzy spłynęły po twarzy zbladłéj, drgającéj od wzruszenia, ale niezeszpeconéj wcale tym stanem, w jaki wprawiało ją wspomnienie tak ciężkiéj chwili życia. Milczeliśmy oboje przez chwilę. Ja zamyśliłem się głęboko, a przypomniawszy sobie, że zwykle chorzy, tem nieszczęściem dotknięci, w niemoc swoję niewierzą, i wszystkie środki, przez które miłość rodziny i krewnych stara się przywrócić im rozum, środki, często bolesne i upokarzające, przypisują niegodziwości tych, co o nich mają staranie; wniosłem, że postępowanie to braci panny Katarzyny, a tém bardziéj własnéj jéj matki, musiało mieć powód w rzeczywistéj chorobie, któréj nieszczęśliwa ta, a taką siłą ducha obdarzona kobiéta, lub jeszcze ulega, lub przynajmniéj wówczas ulegała. Gdym tak w patrzywszy się w ziemię, o tem wszystkiem myślał, nie uważałem, że ona niespuszczała zemnie oka, i widać wszystko to, co mi wówczas przechodziło przez głowę, na czole mojem czytała. Gdym podniósł oczy, spotkałem się z jéj przenikliwém wejrzeniem, w którém jakby zamykał się wyrzut, że jéj niezupełnie wierzę. Po niejakim bowiem czasie, pokiwawszy głową, rzekła:

— Ledwiebym się niezałożyła, że zgadnę, o czém Pan teraz myślałeś.

— Jakże się pani zdaje, zapytałem.

— Mnie się zdaje, odpowiedziała, że się Pan w podejrzeniu swem okropnie mylisz. Pan sądzisz że ja jestem podobna do owego cicerone, który oprowadzał raz jakiegoś podróżnego po pewnym domu waryatów, i opowiadał gościowi temu wszystkie symptomata rozmaitych rodzajów i stopni pomieszania zmysłów, tak roztropnie, że ten go miał za jednego z dozorców szpitala. Ale gdy przyszedł do jednéj celi, w któréj siedział jakiś waryat ponuro zamyślony, rzekł: czy wie Pan, dla czego ten biedak tak posępny i zasmucony? Oto wyobraź Pan sobie, że on się ma za świętego Piotra, i gwałtem upomina się oklucze do nieba. Ale ja, który jestem Jezusem Chrystusem, niemogłem na to pozwolić, bo do téj funkcyi trzeba głowy zdrowéj i przytomnéj, inaczéj

niebo napełniłoby się Bóg wie jakiemi włóczęgami, którzy tam wcale być niepowinni. Otóż pan myślisz, że wszystko to, com panu mówiła, jest skutkiem mojego przywidzenia; żem rzeczywiście waryatka, tylko teraz jestem w momencie zdrowym i jasnym; ale za chwilkę wyrwę się z czemściś takiem, co stan umysłu mego zdradzi. O nie, drogi Panie! tak nie jest. Jestem ja mocno cierpiąca, jestem ciężko chora, to prawda. Ale choroba moja nie w głowie, tylko tu. tu, gdzie ból wielki, który nieprzeminie i niczem uleczyć się nieda.

To mówiąc położyła rękę na sercu, cisnąc je mocno, i znowu łzy stanęły w jéj oczach, na których wyraz bez wzruszenia patrzeć nie mogłem. Ona widząc to, ścisnęła moję rękę, i dodała:

— Pan jesteś dobry człowiek, masz serce może lepsze niż głowę. Ale przyznaj się Pan, czy nieprawdę mówię, czy nie to myślałeś?

— Przyznam się Pani, rzekłem zderutowany tém jéj wystąpieniem i zachwiany mocno w moim domyśle, że mi się to niezmiernie dziwnem wydaje, jakim sposobem rodzina Pani mogłaby wpaść na myśl udania Pani za waryatkę, gdyby nie było pozorów, któreby napaść taką usprawiedliwiały. Przecież szwagier Pani zwoził lekarzy na konsylia, przecież musieliście Państwo mieć sąsiadów, którzy zawsze doskonale wiedzą, co się w cudzym domu dzieje, choć często nie wiedzą, co się dzieje w ich własnym; przecież słudzy wasi i oficyaliści na to patrzyli z bliska; a w obec tych wszystkich świadków, nie mówiąc już o matce, która kochając panią, byłaby się całą siłą temu oparła, trudno im było odważyć się na takie morderstwo moralne, które byłby ktokolwiek zadenuncyował władzy, i o które prawo byłoby się groźnie upomniało.

Słuchała mnie z takim uśmiechem, z jakim autor słucha swojego krytyka, gdy ten zbija uwagami komunalnemi, o których wie każdy student, układ dzieła jego nowy i niby oryginalny. Potem kiwnąwszy ręką, rzekła:

— Spodziewałam się takiego zarzutu, i niedziwię się temu wcale. Pan jesteś dobry człowiek i masz ludzi za lepszych, niżeli są w istocie. Pan jesteś człowiek umiarkowany w swych żądzach, i nieprzypuszczasz, aby chciwość doszła do takich granic, gdzie już wzgląd na prawo i słuszność, a nawet na niebezpieczeństwo, jakie pogwałcenie ustaw ludzkich za sobą ciągnie, nie może powstrzymać od występku i nadużycia. Widać, że pan żyjesz więcéj w świecie urojonym, niż rzeczywistym. Dobrze to poniekąd dla Pana samego, ale cokolwiek nie dobrze dla tych powieści, które piszesz.

— To co Pani mówisz, rzekłem nieobrażając się naganą mojéj przenikliwości, tak delikatnie wyrażoną, może być prawdziwe, jednak, zarzutu mojego nie zbija.

— Zapewne, że nie zbija, odpowiedziała poważnie, to też ja usunę go inaczéj, bo mi idzie o opinią Pana, chociaż to odnowi wielką i prawdziwą moję boleść, na któréj niegodziwa rodzina moja niepoprzestała, i dodała do niéj nową. i bodaj czy nie większą. Ale ponieważ i to, co powiem, przydać się Panu może, to słuchaj Pan. Rzeczywiście, pozory były. W oczach sąsiadów naszych, w oczach sług i oficjalistów, a nawet w oczach tych lekarzy, których szwagier mój zwoził, a którzy zwykle z pewnym rodzajem uprzedzenia przystępują do chorego, i najczęściéj widzą tę samę chorobę, o jakiéj im powie ten, co ich wzywa, mogłam uchodzić za waryatkę. Stan mój był bolesny, byłam rozdrażnioną, płaczącą, raz oddaną milczeniu i melancholii, drugi raz poruszającą się gwałtownie, odbywającą często milowe przechadzki, rozmawiającą z sobą i z drzewami naszego lasu, rozbijającą mój fortepian niekiedy po całych nocach, i opuszczającą go z porwanemi strunami, często we łzach i głośnym płaczu. Ale to wszystko nie było pomieszanie zmysłów, ale symptom choroby serca, żalu na zawód, jakiegom doznała, boleści kochanki, którą zdradzono, boleści siostry, która rodzonym braciom przypisywała i przypisuje dotąd tę zdradę, do któréj skłonili, czy zmusili słabego człowieka, w którego sercu i miłości złożyłam wszystkie nadzieje mojego życia. Należało mnie leczyć to prawda, ale dobrocią, ale wszystkiemi pociechami serca i religii, ale miłością braterską i ukajaniem duszy zbolałéj, lecz nie zimną wodą, nie lodem, nie więzieniem, nie tym kaftanem, który do ran serca, przydawał jeszcze rany i sińce zmęczonego ciała. Jeżelibyś Pan w dobroduszności swojéj nazwał to nawet pomyłką, to wierz mi Pan, pomyłka taka jest ze strony rodziny taką zbrodnią, że niema na nią ka-

ry, a ze strony nauki taką głupotą, że niema dosyć świstałek, które na jarmarkach naszych miasteczek sprzedają dla dzieci, któremi by ją godnie wygwizdać należało. Oto są szczegóły téj historyi, w któréj koncentruje się cała treść mojego istnienia na ziemi. Miałam wtenczas lat dwadzieścia pięć, miałam głowę i serce, byłam trochę artystką, którą muzyka unosiła w lepsze sfery, miałam imaginacyą rozchodzoną szukaniem czegoś, czego może nie było na świecie, wyczekiwaniem w życiu samotném, wiejskiem, wśród szumu naszych lasów takiéj istoty, któraby mnie pojęła, takiego serca, którego bicie odpowiedziałoby, jak oktawa, uderzeniom mojéj piersi. O milę od nas mieszkała jedna zamożna sąsiadka, która miała córeczkę czternastoletnią, dziecko pojętne i piękne, a nadewszystko muzykalne. Lubiłam bardzo tę śliczną Basiunię, którą matka kochała nad życie, i umyślnie jeździłam tam często, aby z nią grać i rozwijać jéj wrodzone zdolności. Raz matka, wróciwszy z Dubna, oznajmiła mi z wielką radością, że umówiła dla Basi nauczyciela muzyki, człowieka bardzo ukształconego, którego grę słyszała, a którego sposób uczenia szczególniéj jéj zachwalano. Ucieszyłam się tą nowiną, i niewiedzieć dla czego wyglądałam z niecierpliwością jego przybycia. W tydzień potem odebrałam uwiadomienie, że już przyjechał, a w parę dni późniéj dojeżdżałam do domu mojéj sąsiadki z drzeniem i biciem serca, z żądzą i trwogą, szczęśliwa i cierpiąca, co wszystko Pan wytłumacz, jeśliś mądry, temi sposobami, jakie Panu poda znajomość życia i zastanawianie się nad jego dziwnemi często objawami. Z razu człowiek ten, niepierwszéj już młodości, niemający w twarzy swéj nic szczególnego, jakiś ociężały w swych ruchach, z ubrania okazujący biédę i niedostatek, ale rzeczywiście grający dziwnie pięknie i z głębszém uczuciem, dającem życie tym drewienkom, które biją o struny, nie tylko że mi się niepodobał, ale jakiś wstręt i trwogę obudził. A jednak, gdym wróciła do domu, niemogłam go zapomnieć; stał ciągle przed mojemi oczami, chodził zamną, patrzał na mnie nieustannie, mówił do mnie, grał w uszach i piersiach moich tak, żem się tych dźwięków we śnie nawet pozbyć nie mogła. Nie będę pana nudzić szczegółami tego fenomenu sercowego. Potrafisz Pan lepiéj, niż ja, rzecz te rozebrać, i ustopniować tak, aby doszła do kresu, u którego w krótce stanęła. Niepotrzebuję Panu mówić, że tym kresem była z mojéj strony miłość, pełna siły i oczarowania, podniecona prędkiém porozumieniem się, prawdziwą czy udaną wzajemnością, opromieniona takiém szczęściem, tak cudnemi nadziejami przyszłości, że w blasku tym znikły z przed moich oczów wszystkie względy mniemanéj nierówności naszego położenia, żem zapomniała o tych wszystkich ostrożnościach, jakiemi należało mi taić namiętność moję dla biednego muzykusa, przed oczami braci moich, pysznych ze swych urzędów i z téj godności szlacheckiéj i obywatelskiéj, do któréj u nas tyle jeszcze przywiązują wagi. Widywaliśmy się z sobą prawie codzień, grywaliśmy po kilka godzin, schodziliśmy się na pół drogi, i potem wziąwszy się pod ręce, spacerowaliśmy nieraz do późnego wieczora po lesie, słuchali szumu tych odwiecznych sosen, które wtórowały brzmieniom naszych serc, uderzających blisko siebie, tak harmonijnie, tonami tak czystemi, że żadna nuta jakiegoś popędu, na którego wspomnienie powinnabym spuścić oczy, nie brzękła w śród téj pieśni, wiążącéj tylko dusze, odrywającéj myśl od ziemi i jéj uciech, grzesznych zawsze, jeśli nie mają celu, jaki im niebo naznaczyło. Szczęście to moje trwało całe lato. W krótce postrzegłam dąsy i kwasy całéj mojéj rodziny, widziałam szepty i narady, z których śmiałam się w duchu, wiedząc dobrze że jestem pełnoletnią, ze nikt niema prawa dysponować mojem życiem; a gdy raz zgromadzili się wszyscy, gdym postrzegła przyrządy do jakiegoś uroczystego posiedzenia, gdy mój brat marszałak, zasiadł jako przewodniczący w tym trybunale, przed który mnie wezwano, weszłam śmiało, z wyrazem niezależności méj na czole, z uśmiechem na ustach, ironicznym, objawiającym im ich głupotę, i rzekłam: Dajcież pokój téj niedorzecznéj komedyi, którą mnie ani rozsmieszycie, ani przekonacie. Wiem, co mi powiedzieć chcecie. A ty, panie prezesie téj dziecinnéj konferencyi, jeżeli tylko piśniesz słowo, to jutro ucieknę z nim z domu, wyjdę boso i w jednéj sukience, jeżeli mi wszystko zabierzecie, i w pierwszym kościołku, który spotkam na drodze, oddam mu rękę i życie. To powiedziawszy wyszłam, trzasnęłam drzwiami, i za-

brawszy się na długi spacer, poszłam do lasu, gdzie mnie kochanek mój zwykle czekał. Ale go na miejscu umówioném nie było, dodała zmienionym głosem. Przesiedziałam tam do późnéj nocy, i nikt nie przyszedł; a gdym wróciła do domu, we wszystkich oknach było ciemno; wszyscy członkowie owéj rady familijnéj rozjechali się, tylko matka moja w pokoju swym siedziała w kąciku i gorzko płakała.

To powiedziawszy umilkła, i znowu postrzegłem ów dziwny ruch oczów i marszczenie czoła, com już pare razy uważał. Po niejakim czasie, położyła rękę na głowie, potrzymała ją tak z kilkanaście sekund, potem patrząc mi w oczy jakby z bojaźnią i niepewnością mówiła daléj:

— Nazajutrz pojechałam do mojéj sąsiadki. Tam mi powiedziano, że od tygodnia odbierał prawie codzień listy i posłańców, że trzy razy w tym przeciągu czasu wyjeżdżał rano i niewracał aż o późnym wieczorze; że był mocno zmieniony, roztargniony i niespokojny, że nareszcie wczoraj wybrał się zupełnie i wyjechał. Dokąd, niewiedziano. Konie téj Pani odwiozły go do pierwszéj stacyi, tam wziął bryczkę pocztową i udał się traktem ku Dubnowi. Odtąd nie miałam od niego żadnéj wiadomości, odtąd niewidziałam go przez ośm miesięcy, aż dopiero gdy nadszedł dziewiąty, mówiła powstawszy i biorąc z drzeniem kapelusz, parasolik i książkę, jednego dnia wieczorem w naszym parafialnym kościele, dokąd mój brat starszy zawiózł nas niby przypadkiem, obaczyłam go przed ołtarzem—z inną... Bądź Pan zdrów, dosyć tego na dziś. Za parę dni przyjdę, i powiem Panu resztę. Teraz troche mię głowa zabolała od gorąca i gadania. A co? dodała, kładąc mi rękę na ramieniu, są dzieje na tym bożym świecie, jest przywiązanie rodzinne, jest miłość chrześciańska i uszanowanie dla cudzéj niedoli, i dla ran serca, które się nie goją! O! wierz mi Pan, szczęśliwy, stokroć szczęśliwy, kto w takiém położeniu może zwaryować!

To powiedziawszy wyszła prędko, nieoglądając się i zostawiła mnie pod naciskiem głębokiego wrażenia, które każdy łatwo pojmie. Chodziłem długo po pokoju zamyślony, niepewny, w jakim stanie był umysł téj, któréj cierpienia przeniknęły mię do żywego, i która je z taką siłą opowiedziała. Niestety! w krótce czas wyprowadził mnie z téj wątpliwości.

Gdy panna Katarzyna wychodziła odemnie, nieprzyszło mi w pośpiechu zapytać, gdzie mieszka i gdziebym ją mógł odwiedzić. Musiałem więc czekać, aż przyjdzie do mnie sama. Ale upłynął tydzień i drugi się rozpoczął, a nikt nie przychodził. Było to na początku sierpnia; upał wzmagał się tak, że w dzień niepodobna było wyjść na ulicę. Postanowiłem więc rano korzystać ze świéżego powietrza, i codzień przepędzić z parę godzin w ogrodzie Saskim tak pięknym o téj porze, tak orzeźwiającym zmęczone kaszlem płuca, nim skwar wciśnie się nawet pod cienie kasztanów i kurzawa wzbije się w alejach pod nogami licznych przechodniów. Nazajutrz tedy po zrobieniu tego postanowienia, zaraz po szóstéj byłem już w ogrodzie. Dosyć jeszcze osób piło wody, i ci zajmowali boczną aleję od ulicy Królewskiéj, najcienistszą w całym ogrodzie, najbardziéj do ogrodu podobną, a ztąd wszystkim, co lubią chłodu zieloność upodobaną. Żem miał o czém myśléć, bo jeszcze nie wszystkie postaci mojéj powieści stały widomie przedemną, jeszcze nie wszystkie sceny wysnuwały się jedna z drugiéj i główne słowo każdéj z nich nie było jeszcze wyraźne i wypowiedziane; że przytém nie lubię w krótkim przeciągu czasu spotykać się z temi samemi osobami; udałem się ku głównej alei, zwykle o tym czasie pustéj i tam postanowiłem przejść się i posiedzieć. O téj biedaczce, co mnie przed dziesięciu dniami tak mocno zajęła, prawie zapomniałem, a przynajmniéj w téj chwili nie myślałem o niéj wcale. Jakież było moje podziwienie, gdy minąwszy studnią i wszedłszy w ulicę całkiem prawie pustą, postrzegłem zaraz na pierwszéj ławeczce kapelusz, parasolik i książkę do nabożeństwa a o dwadzieścia może kroków z tamtąd kobiétę, dość niedbale ubraną, idącą ku żelaznéj bramie ze spuszczoną głową i samym środkiem ulicy robiącą pończochę z wielkiém zajęciem, i rzucającą przed sobą kłębuszek z bawełną, który toczył się znaczną przestrzeń, który podejmowała z jakimścić dziwnym giestem, gdy do niego dochodziła i potém znowu rzucała go przed siebie daléj. Serce mi się ścisnęło na ten widok; bo gdym podszedł bliżéj, gdym się lepiéj przypatrzył, gdy się nagle obróciła, przekonałem się, że to była panna Katarzyna. Cofnąłem się, niechcąc się z nią spotkać, zszedłem na stronę i obserwowałem

ją jeszcze czas niejaki. Chodziła jeszcze z półgodziny , rzucając zawsze przed sobą kłębuszek, czasem stawała, i kładła rękę na głowie, i tak odpocząwszy, znowu szła daléj. Nagle zbliżywszy się ku pierwszéj ławeczce stanęła, z jakąś gwałtownością i trzęsieniem głowy zerwała nitkę swojéj roboty, kłębuszek zostawiła tam gdzie leżał, i pochwyciwszy kapelusz, parasolik i książkę, obróciła się ku żelaznéj bramie i poszła tak szybko, że choćbym był chciał, niepodobna mi jéj było dogonić. O! pomyślałem wówczas, jak potężném musiało być uderzenie, które rozstroiło instrument tak silny, jak głowa téj kobiety, mogąca jeszcze teraz w chwilach jasnych i spokojniejszych odzywać się tonami, tak mocno z sobą powiązanemi. Odtąd byłem prawie pewnym, że jest obłąkaną, i obawiałem się jéj odwiedzin tymbardziéj, żem niewiedział, do jakiego stopnia choroba jéj dochodzi.

We dwa tygodnie potém, gdym myślał, że już całkiem o mnie zapomniała, między dziewiątą i dziesiątą rano posłyszałem gwałtowne dzwonienie. Gdy się dzwonienie powtarzało, a nikt nie otwiérał, zniecierpliwiony wyszedłem sam i otworzyłem.

Przedemą stała panna Katarzyna, z gołą głową, z kapeluszem w ręku, w sukni jakiéjś brudnéj i zmiętéj, ale z roziskrzonemi oczami, i z takim śmiéchem na ustach, który mi nic dobrego niewróżył.

— Ależ u pana porządek, rzekła popychając mnie prawie przed sobą i wchodząc do przedpokoju. Dzwonię, dzwonię, i nikt nie wychodzi. Przed kim się wy tu tak wszyscy zamykacie, jakby całe miasto było pełne złodziei. Siądźno pan tu, bo niémam czasu, a mam panu ważną rzecz powiedzieć.

To mówiąc, usiadła, i ja rad nierad musiałem to samo zrobić. Wtedy patrząc mi bystro w oczy, mówiła szybko i prawie bez wytchnienia.

Nie byłam u Pana dawno, raz dla upału, który mi szkodzi, a potém, żem była doprawdy chorą. Ale przed kilku dniami wykurowałam się zupełnie. A wiész pan jak? to dobrze wiedzieć, może się to i panu przydać. W sąsiedztwie tego domu, gdzie mieszkam, mieszka jeden z waszych reputowanych lekarzy. Wielki to pan, jeździ karétą, spaźnia się zawsze na konsylia, schody biédnych pacyentów męczą go, dlatego do nich nie chodzi i sam mieszka na dole. Ale ma lokal wspaniały, bogato ustrojony, obszerny, choć od dziedzińca, bo zajmuje aż dziewięć okien. Poszłam tedy do niego, żeby się poradzić w tém co mi dolegało. Przyiął mnie z pańska, patrzył mi długo w oczy, brał za puls, wyciągał mnie na różne konfesaty, i nareszcie pokiwawszy głową, rzekł: choroba pani jest takiego rodzaju, że się wdomu nieda wyleczyć! Dobrzeby było, żebyś pani udała się do szpitala Dzieciątka Jezus, tam znalazłyby się może środki, któreby Pani pomogły. — Oho! pomyślałam wtedy, zimna woda i kaftan, rozumiem cię rozbójniku, tyś podobniuteńki do mojego szwagra. Wstałam więc i odpowiedziałam mu na to: mój panie konsyliarzu! z tego, co mówisz, widzę, że ci tu czegoś brakuje. Porychtuj no pierwéj wszystkie klepki w swojéj własnéj głowie, a potém będziesz radził innym. Do widzenia, — i to powiedziawszy wyszłam. Ale gdym wróciła do siebie, taka mnie złość wzięła, taka chęć zapłacenia mu za to grubiaństwo, a w nim zapłacenia mojemu szwagrowi za jego wszystkie niegodziwości, że gdy nadszedł wieczór, poszłam na Krakowskie Przedmieście, nabrałam w chustkę kamieni, które tam biją, i o zmroku zakradłszy się na jego dziedziniec, kiedy tam nie było nikogo, wybiłam mu te wszystkie piękne okna, których szyby jeszcze rano tak ładnie błyszczały. Potém poszłam spać spokojniejsza, i nazajutrz obudziłam się zupełnie zdrowa. To środek doskonały. Sprobuj go pan kiedy, jak cię kaszel zacznie mocno męczyć; bo uważałam, że ci fatalnie dokucza. Ale co téż ja plotę — dodała śmiejąc się z takim wyrazem, że aż mi ból serce ścisnął. — Zupełnie z czém innem do pana przyszłam. Ja chciałam podzielić się z panem wielką radością, która mnie spotkała wczoraj: Wyobraź pan sobie, żem się wczoraj zeszła w jednym magazynie z ową moją sąsiadką, o któréj panu mówiłam, i z jéj córką Basią, którąm tak kochała. Basia wyrosła, wyładniała jeszcze, idzie za mąż i obie z matką przyjechały tu po wyprawę. Obie ucieszyły się niezmiernie, gdy mię obaczyły. Zapomniały o swoich sprawunkach i zabrawszy mnie do karety zawiozły do siebie, gdzieśmy się nagadały do woli. Zacne to serca, poczciwe, kochane kobiéty. Tylko na Wołyniu, tylko wśród téj pysznéj, lasowéj natury mogą się zachować i uchronić od zepsucia du-

sze tak czyste i dla przyjaciół poświęcone. Gdym powiedziała im, że moje fundusze już, już wyczerpują się, czy wiész pan, co zrobiły? Oto nie tylko, że mnie zaraz opatrzyły kilkunastu rublami, co nie wielka sztuka dla tych, co mają więcéj, niż im trzeba: ale urządzają koncert, który tu dam w Warszawie, gdzie zagram tutejszéj publiczności takie rzeczy, jakich jeszcze niesłyszała, i tak, że się za głowę weźmie, i obrzuci mię pieniędzmi i kwiatami. A co? czy nie nowina? - rzekła wstając i znowu kładąc rękę na mojém ramieniu. Miło jest żyć na téj ziemi, gdzie są tacy przyjaciele, gdzie jest współczucie tak delikatne i tak wchodzące w potrzeby i cierpienia serca bliźnich. Bo mniejsza o pieniądze, które sypną się na mnie, ale kwiaty, ale wieńce, ale oklaski i entuzyazm słuchaczów, to grunt, to treść życia, i cel jego wysoki i szlachetny! Bądź pan zdrów, bo niémam czasu. Mnóstwo jeszcze przygotowań mam do zrobienia do owego koncertu, który będzie takim, jakiego tu jeszcze nie było. Jak wszystko przygotuję, przyniosę ci afisz i bilety. Zgłupiałeś, jak uważam i nie wierzysz, że cię porwę i uniosę do siódmego nieba. Przyjdzno, a obaczysz; a jak nie będziesz klaskał, to bądź pewny, że ci wszystkie okna wybiję - do widzenia.

I po tych słowach, wymówionych z gorączkową szybkością, z wejrzeniem, w którém ślad zdrowéj myśli coraz niknął, wyszła i pobiegła ze schodów spiéwając i wywodząc gammy i rulady, które się po całym domu rozlegały. Usiadłem w przedpokoju na tém samém miejscu, gdziem piérwéj siedział, położyłem rękę na czole, jakbym się bał o własne swoje myśli, i łzy żalu nad ruiną takiéj głowy, potoczyły się po mojéj twarzy.

Może teraz wiedzieć zechcecie, co się stało z tą nieszczęśliwą? Niestety! jest dotąd u Dzieciątka Jezus, gdzie sztuka, którą wyklina i wygwizduje, nic już dla niéj zrobić nie może; gdzie tylko miłosierdzie chrześcijańskie rozciąga nad nią swoją opiekę, i te środki, które męczą jéj ciało, uspakajają na chwilę jéj duszę, która pewnie zdrowa i święta wróci do swojego źródła, gdy się w proch rozsypie ten mizerny instrument, w którym zamknięta, który się zepsuł i dlatego tony jego brzmią tak fałszywie, i tak okropnie! O! biédny rozumie ludzki!

ANIOŁEK.

Swawolna to była dziewczyna,
Coś z ojca natury — żołnierza,
Czy stroik z Warszawy przymierza
Czy krucze warkocze upina,
Wciąż uśmiech na ustach i w oku,
I w całéj pięknutkiéj jéj twarzy,
A w słowie żart ostry, aż parzy.
O! nie brak jéj było uroku,
Choć zmienna, niestała i trzpiotka
Tak piękną się zdała i miłą!
Dziś rzuca co wczoraj bawiło
Gdy inną zabawkę napotka,
By nowe wziąść sitko na kołek,
I to jéj rozrywka jedyna.
Swawolna to była dziewczyna,
A ludzie mówili: Aniołek.

I miała téż imię Anieli.
Pan Henryk ją ujrzał w kościele,
Młodemu potrzeba niewiele,
Raz tylko na siebie spojrzeli
I ona spuściła oczęta,
On wlepił jak w obraz w nią swoje,
Jak się tam modlili oboje,
To chyba sam pan Bóg pamięta,
Dość, że on już we snach śni o niéj,
O kruczym i długim warkoczu,
O blasku i wdzięku jéj oczu,
O białéj maleńkiéj jéj dłoni,
I miejsce poznania, kościołek,
Wciąż w swoich marzeniach wspomina;
Śni mu się swawolna dziewczyna,
On o niéj powiada: Aniołek.

Czy ona, trzpioteczka tak miła
W swych dumkach bez ładu, bez liku
Też kiedy o panu Henryku
Myślała, dumała, marzyła?
Ha! może, któż zgadnie dziewczęcia
Marzenia, dumania i myśli,
Któż zgadnie jak różne jéj kreśli
Swawolna fantazya pojęcia?
Więc może pan Henryk czasami
Wydatniał w marzeniu dziewiczem
Z poważnem, pogodnem obliczem
Z długiemi w nieładzie włosami,
I uśmiech w twarzyczce rył dołek,
Gdy przyszło, że o nim wspomina
Anielka swawolna dziewczyna,
Tak zwany zazwyczaj aniołek.

Przez dobrych sąsiadów poznany
Pan Henryk mógł zbliżyć się do niéj,
I uległ potędze jéj broni,
I w słodkie się wplątał kajdany,
Za uśmiech, spojrzenie lub słówko
Choć w ogień by skoczył choć w wodę,
I biło mu serce, bo młode,
Gdy mile kiwnęła nań główką,
Gdy cichéj rozmowy słuchała,
Gdy lubym gwarzyła szczebiotem
To o tem pytaniu, to o tem,
A tak się skromniutką wydała,
Jak między kwiatkami fijołek
Jak drobna wśród orlic ptaszyna,
I była swawolna dziewczyna
Nibyto doprawdy aniołek.

Jak samo już z siebie wynika,
Fijołkiem najmilszym z fijołków,
Aniołkiem z najdroższych aniołków,
Została dla pana Henryka.
Pan Henryk był młody, dlań pierwsza
Ta miłość świat nowy odkrywa,
A tak to zwyczajnie już bywa,
Że miłość najpierwsza—najszczersza.
Inaczéj myślała Anielka,
Bo dla niéj ta miłość Henryka
Zbyt czuła,zbyt prosta, zbyt dzika,
To w morzu uwielbień kropelka,
On dla niéj za chudy pachołek,
A kocha, toż nie jéj w tém wina,
„Chce tego,—dumała dziewczyna,
To nim się pobawi aniołek.“

Ach! serce! kosztowne to cacko!
Pan Henryk choć dostrzegł swe sieci
I poznał, że w przepść sam leci,
Sił nie miał, by ujść przed zasadką.
Aniołek rusałki pieszczotą,
Oburzał go czasem na chwilę,
I to go związało doń tyle,
Że daléj już cierpiał z ochotą.
I widział jak panna Aniela
Praktycznie się wziąwszy do dzieła,
O rękę swą prośbę przyjęła,
I drużbą był w dzień jéj wesela,
W ten sam ją wprowadził kościołek,
Gdzie niegdyś w pamiętnéj godzinie,
Wpadł w oko swawolnéj dziewczynie,
Gdzie serce mu zajął aniołek.

Wesele już huczne przebrzmiało,
Z Anielki już pani—Aniela,
Pan Henryk w dzień tego wesela,
Okazał moc woli nie małą.
Zrażony, zdradzony, zraniony
Zalotnem obejściem aniołka,
W mniemanym kielichu fijołka
Znalazłszy zły jad utajony,
Nie zważał na uśmiech rusałki,
Co nęci, co wabi zachwyca,
Nie patrzył w promienne jéj lica,
W niebieskie jéj ocząt migdałki,
I pobiegł w świat prosto z kościołka
Na wieki rzucając jéj sioła,
Nie słuchał że zdala nań woła
Syrena w postaci aniołka.

Gdzie uciekł? gdzie poszedł, co znaczy
To jego zniknięcie tak skore?
Wyjaśnić ja przed się nie biorę,
Niech wam to kto może tłómaczy.
Powracam do pięknéj Anieli,
Stan nowy jéj życia nie zmienia,
Nie czuje wyrzutów sumienia,
Czyż jedni z miłości szaleli?
Czyż za te troszeczkę zalotów,
Za małe płochostkę dziewczyny,
Czuć może w tem trochę swéj winy,
Że dla niéj oszaleć kto gotów?
A grono téż jéj przyjaciołek,
Za tryumf to pewno poczyta:
Aniela bez serca kobieta,
A one powiedzą: aniołek!

Wł. Sabowski.

CZTERY PORY

WIOSNA.

Spoczywaj snem błogim dziecino
Spoczywaj dopóki raj wiosny
Zsyła ci sen złudny radośny
A marą snów twoich jedyną
Zwątlały pieszczoszku Warszawki,
Niech będą od Loursa karmelki
Wiatraczki, pajace, zabawki
A jeśli widziadło szabelki
Lub konik zakłóci sen słodki,
Strach we śnie to kłopot niewielki
A mama da zrana łakotki.
Więc nim sny młodości przepłyną,
Spoczywaj spokojnie dziecino.

LATO.

Spoczywai snem błogim młodzianie,
Spoczywaj dopóki skwar lata
Rozgrzewa i z ludźmi cię brata;
Niech czasem cel życia w szampanie
Pierzchliwa przedstawia ci mara,
Lub kwiaty dla sylfid, ich pląsy,
Lub karty, ostrygi, cygara,
Czapeczkę sportsmana i wąsy
Niech cię nic nie budzi z uśpienia;
Znoś zimno szyderstwa przekąsy,
I mając wciąż błogie marzenia
Nim przyjdzie z młodością rozstanie,
Spoczywaj snem błogim młodzianie.

ROKU.

JESIEN.

Spokojnie śpij mężu dojrzały,
Spoczywaj nim powiew jesieni
Kolei żywota nie zmieni
I wieku nie zdradzi włos biały;
Niech we śnie marzenie cię mami
Urokiem rosnących twych zbiorów,
I tłustą pulardą z truflami,
I blaskiem zaszczytów honorów,
I skutkiem dobrego trawienia
Drwij z cierpkich katońskich humorów,
Drwij nawet z wyrzutów sumienia,
Bo cóż cię obchodzi świat cały
Wszak smacznie spisz mężu dojrzały.

ZIMA.

Spoczywaj snem ciężkim staruszku,
Spoczywaj bo w krótce już zima
Wesoły bieg życia zatrzyma;
Pies wierny stróżuje przy łóżku,
A nad nim krzyż godło zbawienia.
Lecz chociaż zapory go strzegą,
Wciąż miewa okropne marzenia,
Zrywa się i wzdycha. Dla czego?
Bo choć ma godności i zbiory,
Smierć blizka, śmierć trwoży starego,
Wyszydza zasuwy, zapory
I kirem pokryje mu łoże;
Dla tego spać stary nie może.

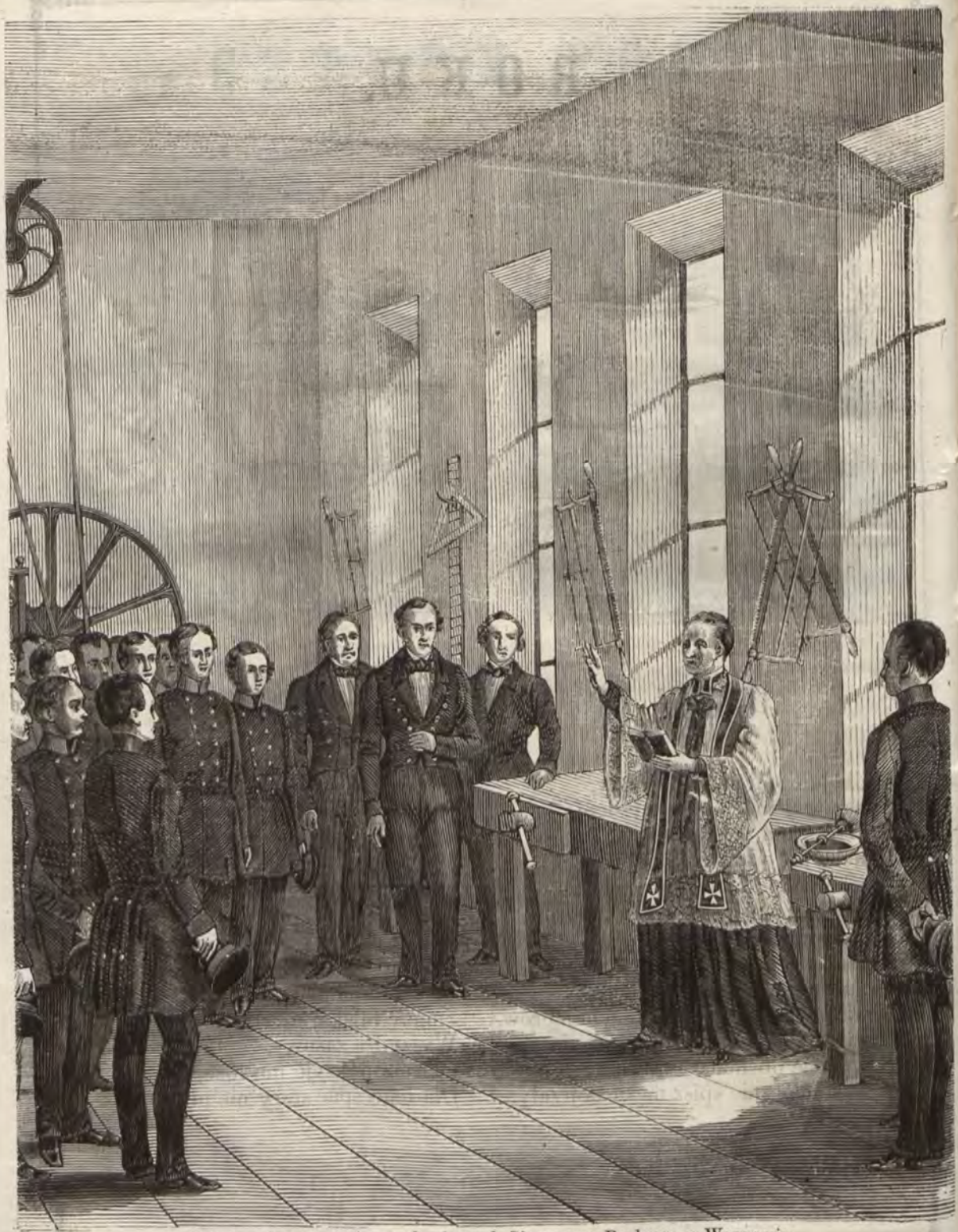

Poświęcenie warsztatów mechanicznych Gimnazyum Realnego w Warszawie.

POŚWIĘCENIE WARSZTATÓW MECHANICZNYCH

GIMNAZJUM REALNEGO W WARSZAWIE.

Kwestya kształcenia się młodzieży naszéj w zawodach technicznych wielokrotnie już była roztrząsaną, lubo za wyczerpaną uważać jéj nie można. „Ducha nie gaście!“ zawołał Kraszewski w swoich *Chorobach wieku*, i chętnie przyklaskujemy temu zdaniu, o ile ono odnosi się do wykazania, że w owéj dwójni cudownéj ducha i materyi, składającéj istotę człowieka, piérwszemu należy się panowanie nad drugą, jeżeli harmonia całości niéma być zwichniętą. Nie jesteśmy bynajmniéj stronnikami dążności zbyt przeważnie *praktycznych*, jak je powszechnie dziś nazywają, upatrujących szczęście społeczeństwa wyłącznie w dobrobycie, w podniesieniu zasobów jego li materyalnych. Lecz z drugiéj strony niepodobna zamykać oczu na potrzebę nieodzowną stopniowego zrównania się z narodami sąsiedniemi i w tym także kierunku, długo u nas zaniedbanym, na potrzebę obudzenia w młodzieży naszéj zamiłowania pracy fizycznéj, (od któréj przesąd, lenistwo czyli obojętność wrodzona dotąd ją wstrzymywały), ażeby z czasem własną zabiegłością zdobyć sobie mogła w świecie stanowisko niezależne i pożyteczną dla kraju działalnością i na téj drodze przyłożyła się do rozwinięcia wewnętrznych jego zasobów. Praca zresztą fizyczna nie przeszkadza wcale, a przynajmniéj przeszkadzać nie powinna, pracy umysłowéj; owszem, ukrzepiając ciało, ukrzepia i ducha, sposobiąc go i zbrojąc do walki z życiem, do podołania najsurowiéj nawet pojętym obowiązkom obywatela i człowieka. Z takiego to zapatrując się stanowiska, uważamy otworzenie warsztatów mechanicznych przy gimnazyum realném za bardzo pożyteczne dla młodzieży krajowéj. Niech każdy z nich ochoczo ima się młota i hebla, nie zaniedbując przytém kształcenia się umysłowego, a kiedyś niezawodnie i ważniejszych nie poleni się obowiązków.

Założenie warsztatów mechanicznych przy gimnazyum realném staraniem J W. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, przyszło do skutku w roku bieżącym.

Dnia 2 października r. b. nastąpiło poświęcenie tych warsztatów, w gmachu umyślnie na ten cel w possessyi Nr. 1076 przy ulicy Królewskiéj przez władzę naukową zakupionéj wzniesionym. Ceremonii, w obec władzy gimnazyalnéj i licznie zgromadzonych uczniów, dopełnił, po stosownéj przemowie, j. ks. prefekt Solarski. Wolna od wszelkiéj wystawności prostota cechowała poważny ten obrządek; jedyną ozdobę sali stanowiły narzędzia pracy, porozstawiane dokoła lub porozwieszane na ścianach, jedyny wieniec to grono szkolnéj młodzieży, z którego niejedna zapewne zdolność, a może i potęga umysłowa wykwitnie kiedyś dla kraju.

Warsztaty mechaniczne, w stanie w jakim się obecnie znajdują stanowią na małą skalę fabrykę machin, z wyjątkiem odlewni żelaza, którą tylko większe fabryki posiadać mogą. Obejmują więc one: warsztaty stolarskie, ślusarskie, tokarnie do metali i drzewa tudzież kuźnią i odlewnią przedmiotów mosiężnych. Do każdego z tych rzemiosł przeznaczeni są zdatni majstrowie, których obowiązkiem jest obznajmiać uczniów, każdy z odpowiednią gałęzią. Uczniowie przepędzają w warsztatach wszystkie godziny popołudniowe a pracując w ten sposób przez lat dwa, poznać mogą powyżéj wymienione manipulacye o tyle, o ile znajomość ich potrzebną jest w zawodzie mechanika, a nadto nabiorą dostatecznéj wprawy w rysunku technicznym i całém postępowaniu fabrycznem.

Przedmiotem zajęć uczniów i robotników będzie wyrabianie w naturalnéj wielkości lub w formie modeli, najużywańszych w przemyśle machin, a przedewszystkiém takich, które w kraju naszym największe znajdują zastosowanie. Wyroby te posłużą do ukompletowania posiadanego przez Gimnazyum Realne gabinetu modeli, który z czasem stanowić będzie wa-

żną pomoc dla kształcących się technicznie, dając im możność poznania we wszelkich szczegółach machin i przyrządów, jakie dotąd nie wszędzie napotkać można było.

Machiny i narzędzia sprowadzone są z celniejszych fabryk belgijskich jako to PP. Pirottetto i Barchmans Reyniers i odznaczają się nowością systematu i dokładnością wyrobienia. Poruszane są lekką i zgrabną machiną parową o sile 6 koni, wyrobioną w warsztach szkoły technicznéj w Liège.

Budynek mieszczący warsztaty jest jednopiętrowy. Dół obejmuje z jednéj strony machinę parową, kocioł, oraz machiny i przyrządy służące do obrabiania żelaza, z drugiéj strony kuźnią i odlewnią mosiądzu. Na piérwszém piętrze mieszczą się warsztaty stolarskie, sala rysunkowa tudzież skład materyałów i wyrobionych modeli.

Budynek wzniesiony został pod kierunkiem p. Sulimowskiego, budowniczego okręgu naukowego, urządzenie zaś warsztatów i dalszy ich kierunek poruczone zostały inżenierowi-mechanikowi Miecznikowskiemu, zarazem nauczycielowi machaniki w Gimnazyum który w celu wydoskonalenia się w potrzebnych wiadomościach kosztem rządu naprzód przez dwa lata w tutéjszych fabrykach się kształcąc, następnie za granicą tymże kosztem wysłanym na lat trzy został.

ZUŻYTKOWANIE MIEJSKICH ODCHODÓW

NA NAWÓZ.

W niektórych okolicach Francyi, Belgii, Włoch i Niemiec używają miejskich odchodów jako nawóz, z wielkim pożytkiem, bez żadnego poprzedniego przerabiania. Gdzie indziéj, przed wywiezieniem na pola, mieszają miejskie odchody, w umyślnie do tego przyrządzonych dołach, z różnemi chwastami, odpadkami zwierzęcemi, dodatkiem wapna i t. p. massę często przerabiają z czego powstaje pewien rodzaj kompostu, który szczególniéj na len, rzepak, tytoń wielce jest użyteczny.

Rolnicy przeświadczeni o mocy nawozu miejskiego, z chęcią ponoszą pracę i koszta na wywożenie go z miasta; korzystniéj bowiem dla nich sprzedać słomę zbywającą od koniecznéj potrzeby, a własnym sprzężajem ściągać z miasta nawóz.

Lecz znaczne wywożenie na pola tego materyału nawozowego może być praktykowaném tylko w blizkości miast. Żeby jednak przyjść w pomoc i dalszym okolicom, w blizkości miast przygotowują z odchodów miejskich różne przetwory, które w mniejszéj objętości zawierają względnie znaczną ilość pożywnych dla roślin materyj, a tym sposobem mogą być korzystnie do dalszych przewożone okolic.

Przerabianie miejskich nieczystości na nawóz, łatwy do przesyłania w znaczne odległości, coraz ważniejszém staje się zadaniem.

Różne są metody podobnych fabrykacyi; jedni używają samych części ciekłych (uryny) i z niéj wyciągają sole lub przyspasabiają mięszaniny stałe, bogate w połączenia amoniakalne; drudzy używają głównie materyi stałych, które po zmięszaniu z pewnemi ciałami i wysuszeniu puszczają w handel pod nazwą *poudretty*, guana.

Przerabianie uryny uskutecznianém bywa albo przez jéj odparowanie, albo przez strącenie zawartych w niéj soli, albo przez jéj stężenie za pomocą ciał chciwie ciecze pochłonywających.

Pierwszy sposób zgęszczania uryny za pomocą ciepła, po poprzedniém dodaniu do niéj pewnéj ilości kwasu siarczanego, daje silny nawóz; ten jednak sposób może być używanym tylko w pewnych okolicznościach, gdzie np. można korzystać z ciepła uchodzącego do komina, a głównie użytego do innego fabrykatu koszta opału opłacającego. Strącanie z uryny soli przez dodawanie mleka wapiennego, jest bardzo korzystném; przez to bowiem otrzymu-

je się wszystek niemal kwas fosforyczny z fosforanów alkalicznych wraz z materyami organicznemi uryny.

Niekiedy urynę mięszają z pewną ilością kwasu siarczanego, odparowywują do gęstości syropu, do tego dodają gipsu, proszku węgla drzewnego, przez to massa staje się suchą, łatwo proszkującą, a przy tém utraca własność przyciągania wilgoci. — Tak otrzymany, bogaty w azot nawóz, nie zawiera takiéj ilości fosforanów jaką znajdujemy w prawdziwém guanie, dlatego w fabrykach usiłujących naśladować ten ostatni produkt, dodają do massy poprzednio opisanéj około 20% fosforanu wapna.

Po szpitalach, koszarach, miejscach zebrań, ważną jest rzeczą wstrzymać gnicie uryny, głównie przyczyniającéj się do wydawania mocnego i nieprzyjemnego zapachu. W takich razach, chcąc jednocześnie otrzymać dobry nawóz, używają z wielką korzyścią soli magnezyowych; wówczas utrwala się i kwas fosforyczny i część amoniaku wydzielającego się podczas gnicia, a to w postaci fosforanu amono-magnezyowego nierozpuszczalnego. Środek ten wszędzie da się zastosować, gdzie cena soli magnezyowych jest małą, czyli gdzie sól magnezyowa jest produktem pozostałym po innéj fabrykacyi np. z wód sztucznych mineralnych.

Powyższe sposoby przyrządzania nawozów z uryny, stosują się jedynie do téj cieczy w świeżym stanie Jeżeli bowiem uryna długo gnije, wtedy doznaje znacznéj straty w ilości amoniaku. Ztąd to w części pochodzi, że odchody miejskie długo bez przerobienia w dołach pozostawione, wydają w ogóle produkta małą wartość nawozową posiadające, (1—2% azotu i 4—5% fosforanów).

W naszéj miejscowości wyciąganie soli amoniakalnych z uryny jest rzeczą kosztowną, trudną; brak bowiem w mieście zbiorników na tę ciecz tak powszechnych w Niemczech; brak urządzeń beczkowych *separateur* zwanych, używanych np. w Paryżu. Materye stałe z cieczą pomięszane w dołach pomagając sobie wzajemnie do gnicia, wydają wyziewy zanieczyszczające powietrze w domach, szczególniéj dawniejszych ciasnych dzielnic miasta, sprzyjają wywiązywaniu się pewnych chorób, a ostatecznie zmarnowane przez wyrzucenie do Wisły, zanieczyszczają jeszcze wyziewami okoliczne miejsca.

Z tych to powodów fabryka sztucznych nawozów pod Warszawą, dla wzmocnienia swego *poudrettu*, zmuszoną jest do wyciągania soli amoniakalnych z wody odciekającéj z rur chłodzących gaz miasto oświetlający. Woda gazowa ulega na fabryce nawozów dystyllacyi powolnéj w retorcie żelaznéj, pary amoniakalne uchodzące w puszczają się do naczynia z kwasem siarczanym, tam powstaje siarczan amoniaku, następnie z roztworu krystalizujący; — ta sól potłuczona na proszek, dosypuje się następnie do *poudrettu*.

Przygotowywanie nawozu z części stałych odchodów miejskich, o ile jest ważném dla rolnictwa, najlepiéj o tém przeświadczają liczne fabryki przetworów zwanych poudrettą, guanem sztucznem.

W massie stałéj miejskich odchodów główne części są: siarkowodór, sole amoniakalne, fosforany i materye organiczne nierozłożone. Dwie piérwsze części powstają z fermentacyi zgniłéj. Sole amoniakalne i fosforany są jak wiadomo najważniejszemi dla rolnictwa i o ich utrzymanie głównie idzie przy przerabianiu tych materyi na nawóz. Starać się należy nie rzucać do dołów kloacznych piasku, śmieci, cegiełek i innych ciał nieprzydatnych dla rolnictwa. Nadto od czasu do czasu materye gromadzące się w dołach mięszać choć w małéj ilości z proszkiem węgla drzewnego, gipsu lub koperwasu żelaznego, cynkowego, przez co wstrzymuje się uchodzenie połączeń amoniakalnych. Jeżeli możność dozwala, należy odosobniać ciecze, tym bowiem sposobem wstrzymuje się gnicie; same bowiem stałe materye trudniéj w zgniliznę przechodzą. Najlepszym jednak środkiem jest natychmiastowe przerabianie świéżego materyału na poudrette: jest to zasada, która największe przynosi korzyści dla zakładów sztucznych nawozów. Przerabiany prędko materyał przy dodaniu gipsu kości palonych i wysuszeniu, zawiéra 3—4% azotu i 8—15% kwasu fosforycznego. We Francyi płaci się 9 — 10 złp. za centnar.

Przy takiéj fabrykacyi główną trudność stanowi oddzielenie wody, która w wielkiéj ilości zawartą jest w częściach stałych miejskich odchodów. Suszenie na wolném powietrzu jest kosztowne, bo długotrwałe; dlatego powszechniéj używaném jest oddzielanie wilgoci przez

dodawanie suchego sproszkowanego torfu. Torf tak jak i ziemia orna, przyczynia się jednocześnie do pochłonywania gazów, czyni poudrettę nie cuchnącym. Jest to okoliczność ważna w takich szczególniéj miejscowościach, gdzie rolnicy okazują odrazę do tego miejskiego nawozu, choć nie różniącego się zapachem od odoru prawdziwego guana. Na fabryce warszawskiéj oprócz torfu, używany bywa jeszcze gips, który jak wiadomo przy wilgotnym stanie materyi wydzielającéj węglan amoniaku, ulega rozkładowi wydając siarczan amoniaku i węglan wapna. Lecz otrzymywany tą drogą poudrette byłby za ubogi w fosforany tyle potrzebne szczególniéj do rozwinięcia ziarna. Z tego powodu do poudretu powyższym sposobem przygotowanego, dodaje się fosforanów zawartych w mące z kości palonych. Ilość dodawana kości palonych bywa na fabrykach różną, stosownie do gatunku zbóż ceny fabrykatu;—jest to dodatek drogi, gdyż centnar mąki kościanéj płaci się od 18 — 24 złp. Nadmienić tu jeszcze można o sposobie, używanym pod Dreznem przerabiania materyałów pochodzących z dołów miejskich. Po staranném oddzieleniu w dołach części stałych od ciekłych (uryny), ciecz pomięszana w pewnym stosunku z kwasem siarczanym odparowywa się do gęstości i wydaje dobry nawóz. Stałe zaś części z dołów pochodzące prażą się w retortach; para wodna i gazy ztąd powstałe przepuszczają się przez kwas siarazany i dają głównie siarczan amonii, pozostałe zaś gazy nie utrwalone przez kwas, jako bogate wodorodki węgla używają się do oświetlania tak fabryki jak i okolicznych zabudowań. W retortach po wyprażeniu otrzymuje się węgiel, który z wielką korzyścią używany jest do wstrzymywania wyziewów z dołów.

Podając pobieżnie różne używane sposoby zużytkowania odchodów miejskich na nawóz, zdolny do dalekich przesełek, wypada nam jeszcze nadmienić o najnowszym sposobie przerabiania tych materyi na nawóz, sposobie probowanym już na większą skalę nie daleko mostu Bondy pod Paryżem, a wynalezionym przez rodaka naszego p. Stanisława Chodźkę. Główną myślą téj metody jest szybkie parowanie wody przez zetknięcie, na wielką powierzchnię rozciągniętych odchodów, ze strumieniem powietrza. W tym celu używa pan Chodźko tężni podobnych do tych jakie spotykamy po warzelniach soli. Materyały odchodowe ściekające z góry po chruście, wiórach, zewsząd zamkniętych, zrazu otoczone są atmosferą gazów siarkowego lub solnego przyczyniających się do utworzenia soli amoniakalnych, następnie strumień powietrza odparowywa wodę, i ostatecznie na chruście powstają inkrustacye stałe, które otłuczone mają wydawać bogaty nawóz. Autor, tym samym sposobem ma zamiar odparowywać scieki miejskie kanałami na zewnątrz miasta odprowadzane i z nich wyciągać pożyteczne dla rolnictwa materye.

Co się tycze ścieków miejskich te również stanowią ważny dla rolnictwa materyał nawozowy; czy to bezpośrednio rozlewane po polach, czy przerabiane na nawóz stały. Całą trudność w téj fabrykacyi stanowi odciąganie massy wody. Różne do tego celu stosowano środki, przepuszczając ścieki przez filtry, przez pokłady torfu, strącając materye pożywcze dla roślin za pomocą wapna i t. p. Dotąd największym powodzeniem odznacza się sposób używany przez Wickstaeda w Leicester. Do ścieków miejskich, dodaje mleko wapienne, przez co wywołuje osad zawierający w małéj objętości prawie wszystkie materye pożywne. Osad powstały mający gęstość błota, za pomocą śruby Archimedesa odciąga z massy płynu; machiną odśrodkową wysusza go zamieniając w gęste ciasto z którego formują cegły, dosychające na wolném powietrzu. Podobne rozdzielenie ścieków miejskich na ciecz przezroczystą i cegły nawozowe odbywa się szybko bez żadnego odoru, w warsztatach z wielką czystością utrzymywanych. Według analizy 1000 kilog. takich cegieł zawierają tyle azotu co 2750 kilog. obornika, albo tyle co 73 kilog. guana peruwiańskiego, posiadającego jak wiadomo prawie 15% azota.

S. Przystański.

O POTRZEBIE URZĄDZENIA LASÓW.

Urządzenie lasów ma na celu zachowanie ich i doprowadzenie do największéj zamożności, a obok tego ciągnienie z nich teraz możebnych dochodów.

Przez urządzenie więc lasów doprowadzamy je do należytego porządku, do oszczędności zapewniającéj dzisiejszą kapitalną wartość ich, a zarazem dążymy do powiększenia téjże wartości i obok tego wszystkiego staramy się pobrać największy możebny procent od kapitału w lasach zawartego.

Czyż to wszystko dopiąć można bez stosownéj nauki? Nie. A jednakże jak często słyszeć się dają zdania, że ten lub ów właściciel lasów rządnie gospodaruje, bo podzielił je na *poręby*, ma *zagajniki* i dokonywa uprawy sztuczne przez zasiew sosny i sadzenie brzozy lub sosny.

A przecież wiedzieć należałoby, że tylko w gospodarstwie nizkopienném można dzielić lasy na *poręby* roczne; w lasach zaś wysokopiennych mogą być tylko *ręby* i niezawsze sobie przyległe, lecz w takim porządku wyznaczone, jaki wskaże stan lasów czyli stopniowanie drzewostanów. Tu sam rozsądek wskazuje naturalną kolej w wyznaczaniu rębów, podając naprzód do wycięcia drzewa starsze i dojrzalsze, od których stopniowo przechodzi się do młodszych, z tą uwagą, żeby drzewa młodsze w czasie przeznaczonym do uprzątnięcia starszych, ile można, doścignęły wieku tych ostatnich.

Kierunek cięć jest także ważną rzeczą dla ochrony drzewostanów pozostających i zwykle tak gospodarz leśny posuwa się z cięciami, aby zawsze miał zasłonę od wiatrów zachodnich i północnych.

Jeśli zaś bez względu na to wszystko, odmładniać będziemy las wysokopienny przez poręby kolejne, w takim razie wyciąć możemy przedwcześnie takie drzewa, które z większym przyrostem i korzystniéj byłoby wyciąć o lat 15 lub 30 późniéj, a pilnując się téj prostéj kolei, pozostawiemy na pniu takie drzewa, które z przestarzałości nie mogąc dotrwać do wyznaczonego im roku śmierci czyli ścięcia, coraz bardziéj murszywieją czyli chorują i wreszcie same upadają, ale już pozbawione właściwéj wewnętrznéj wartości. Takie więc gospodarstwo nie tylko właściciela pozbawia możebnych procentów z kapitału w lasach zawartego, lecz rujnuje nawet sam kapitał. Rzecz bowiem jasna, że drzewo zdrowe jest droższém od murszywego, jak również drzewo starsze czyli grubsze i dłuższe od młodego i cienkiego.

Drugą mniemaną doskonałością gospodarstwa leśnego są *zagajniki*, któremi u nas często nazywane są uprawy sztuczne. Pod właściwém nazwiskiem zagajników rozumieć należy wszelki las, w którym pasania inwentarzy, koszenia trawy, zbierania grzybów i jagód oraz wszelkiego użytkowania z płodów i roślin leśnych wzbroniono Takie zagajenie jest koniecznem w takich miejscach, gdzie młodzież drzewna z naturalnego lub sztucznego obsiewu hoduje się. Jednakże ono jeszcze nie stanowi urządzenia lasów, lecz tylko jest środkiem ochrony lasów z urządzenia wynikającym.

Wreszcie, co się tyczy upraw sztucznych, to jest siewu lub sadzenia drzew, te zarówno jak i całe gospodarstwo leśne, wymagają stosownéj umiejętności. Jeśli weźmiemy sadzonki z miejsc zagłuszonych, jak to często trafia się widzieć w lasach prywatnych, wówczas tępo rosną lub nawet rychło usychają, a gdy już podrosną przez lat kilkanaście, wówczas doczekujemy się z nich drzew krzywych i gałęzistych.

Kto chce sztuką wesprzeć przyrodę, powinien znać prawa téj ostatniéj i podług jéj wzoru uprawiać. Nie wszystkie gatunki drzew na jednakowym gruncie hodowane być mogą i dla tego trzeba dobrze rozpoznać warstwy ziemi wprzódy nim zasiew lub sadzenie drzew rozpoczęte będą. Na piaskach dobrze rosną tylko sosna i brzoza; lepszego gruntu wymagają świerk, jodła, modrzew, jesion, klon, grab i wiąz; najlepszego dąb.

W większych i tak zwanych dziewiczych la-

sach podziwiamy wzniosłość i wysmukłość drzew, bo rosły od samego początku w dobrém zwarciu i nikt wzrostowi ich nie przeszkadzał. W naszych lasach powszechnie na pastwiska przeznaczonych, gdzie ludzie po grzyby, jagody i orzechy tysiącami rocznie chodzą, z trudnością wychodować możemy tak równe i wzniosłe drzewa, bo je w młodości ludzie i bydło depcą i gnębią. To też kto chce przez sztuczne uprawy las rozmnażać, powinien grunt stosownie przysposobić, a potém właściwém nasieniem lub sadzonkami pod las uprawić. Że zaś posiewy są kosztowniejsze od sadzenia, to też należy starać się, aby przyroda sama obsiewała przestrzenie z drzewa obnażone i tylko sztuką o tyle dopomagać, o ile natura nie obsiała. Wielkie halizmy, do lasu nieprzyległe i wydmy piaszczyste łatwiéj jest uprawić z nasienia niż sadzonkami.

Chcąc mieć dobre sadzonki, trzeba koniecznie je wychodować w szkółkach drzewnych czyli rozsadnikach. Dobry gospodarz powinien mieć nieustający czyli niewyczerpany zapas sadzonek wszystkich celniejszych i użyteczniejszych gatunków, jakoto: modrzewia, sosny, dębu, klonu, grabu, wiązu, jesionu i lipy.

Pod szkółki przeznaczyć należy małe ogródeczki ¼ do 1 prętra kwad., lecz w nich pracy i nadzoru nie żałować, jeśli chcemy dopłąć właściwego celu. Grunt pod szkółkę przeznacza się stosowny do gatunku drzew i mierzwienie onego nawozem bydlęcym lub guanem zawsze będzie zbytecznem, bo bujna sadzonka z takiéj szkółki wzięta i przesadzona do jałowego gruntu w lesie, znędznieje i z trudnością wychoduje się w drzewo. Popiół z darni, lub z drzewa zmieszany z właściwą ziemią dostatecznie umierzwi grunt pod szkółkę drzewną przeznaczony. Każda młoda roślinka jest czułą na zbytnie światło lub ciepło, również i wschody drzewne wymagają w pierwszym roku cienia, a są takie gatunki drzew, którym upały słoneczne do lat trzech szkodzą. Rozumie się, że dla takich tylko gatunków drzew zakładane być winny szkółki, które są szacowne, lecz przyroda dostatecznie ich nie obsiała; te zaś, które są pospolitemi, jak np. u nas sosna na każdéj niwie obsiewająca się, lub brzoza, któréj lekkie nasienie odległe nalatuje, pozostawić wypada przyrodzie.

Urządzenie lasów wszystko to objąć winno planem gospodarczym i dla tego, kto chce mieć stały kapitał w lesie oraz pobierać z niego corocznie największy możebny procent, ten powinien koniecznie urządzić swe lasy podług zasad nauki leśnictwa już zastosowanych w lasach rządowych kraju naszego.

A. Połujański.

O ADMINISTRACYI LASÓW.

Administracya leśna nie może mieć innego celu, jak *zachowanie* lasów i ciągnienie z nich najwyższéj, jak tylko być może, korzyści.

Przez *zachowanie* rozumiemy albo utrzymanie lasów w stanie zupełnéj regularności, jeżeli są już doskonałemi, albo jeżeli jeszcze niemi nie są, przyprowadzenie ich stopniami do tego stanu.

Przez ciągnienie najwyższéj *korzyści*, rozumie się takie użytkowanie drzewa, któreby nie nadwerężając pierwszego założenia, to jest zachowania lasu, przynosiło nam corocny trwały, i ile być może najwyższy dochód pieniężny.

Ponieważ lasy nasze nie są w stanie doskonałym, celem więc administracyi leśnéj polskiéj jest i być powinno, przyprowadzenie ich do tego stanu bez zaniechania korzyści tymczasowéj, z zapewnieniem wyższéj na przyszłość.

Takie też jest dążenie i taki cel wszystkich dotąd wyszłych leśnych u nas urządzeń.

Ażeby o tych urządzeniach jasne i dostateczne dać wyobrażenie, potrzebne jest krótkie wyłuszczenie niektórych zasadniczych wyobrażeń, z których te urządzenia wypływają, i bez których wyświecenia dokładnie usprawiedliwionemi być nie mogą.

Ciągnienie korzyści z lasu dopełnia się przez spuszczanie drzew z pnia, w celu obrobienia ich bądź na sztuki budowlowe i rękodzielne, bądź na sążnie opałowe.

To działanie spuszczania drzew wysokich i starych, ma zarazem inny cel niemniéj ważny, *odnowienia* lasów, tojest zastąpienia drzew starych przez drzewa młode; bez zjednoczenia tych dwóch działań nie można połączyć zamiaru zachowania z zamiarem użytkowania.

Odnowienie lasu dwojakim sposobem uskutecznić się może, albo za pomocą *nasienia*, albo za pomocą *odrośli* z pnia i korzeni.

Odnowienie za pomocą nasienia jeszcze może być dwojakie: albo *zwyczajne*, za pomocą tegoż nasienia z drzew starych naturalnie opadającego, albo *nadzwyczajne*, za pomocą nasienia ręką ludzką zebranego, wyłuszczonego i na zwyczajnym gruncie wysianego.

Lasy wszelkie są dwojakiego rodzaju, albo *iglaste* albo *liściowe*. Lasy iglaste nie mogą być odnowione jak tylko z nasienia. Lasy liściowe odnowić można albo z nasienia, albo przez odrośl z pnia lub korzenia.

Zasiew naturalny albo zwyczajny tam tylko doskonale uskutecznić się może, gdzie tyle jest drzew starych na morgu, że opadające z nich nasiona dostatecznie całą przestrzeń osiać mogą. Gdzie tylko drzewostan nie jest tak liczny i regularny, zasiew naturalny wsparty być powinien zasiewem nadzwyczajnym.

Ponieważ odnowienie za pomocą nasienia odbywa się w lasach dojrzałych wysokich, z tego powodu las w którym to odnowienie uskutecznia się za pomocą nasienia, nazwano lasem *wysokopiennym*.

Ponieważ odnowienie za pomocą odrośli nie może być skutecznie dopełnione jak w lasach niedojrzałych jeszcze i nizkich, przeto lasy w takiém zagospodarowaniu będące nazwano *nizkopiennemi*.

Największą i najważniejszą część lasów polskich składają lasy iglaste wysokopienne, a szczególniéj sosnowe; korzystne zatém odnawianie lasów tego gatunku najwięcéj obchodzić nas powinno. W każdéj administracyi, massy wielkie dzielą się na mniejsze, te jeszcze na mniejsze, aż do takiéj, którą *jednością* nazwać można, i tak np. jednością u nas monetową jest *złoty*, jednością długości jest *łokieć*, jednością powierzchni jest *morg*, jedność administracyjną leśną nazywamy u nas *obrębem*.— Obręb w leśnictwie, jest to część lasu, która sama w sobie formuje całość, i która ma sobie przepisany osobny i udzielny sposób zagospodarowania.

Dla dania jasnego wyobrażenia o sposobie gospodarstwa leśnego, przepisami naszemi ustanowionego, opiszemy w krótkości zagospodarowanie obrębu jednego wysokopiennego sosnowego tak regularnego jak i nieregularnego, tudzież zagospodarowanie obrębu jednego nizkopiennego; wprzód jednak wyłuszczemy rozmaite sposoby cięcia, jakie w gospodarstwie leśném są dopełniane. W lesie regularnym wysokopiennym, dwa tylko są rodzaje cięcia, pierwszy nazywamy *rębem*, drugi *trzebieżą*.

Rębu celem, jest odnowienie lasu dojrzałego i zastąpienia onego przez młodzież gęstą i równą. Ręb uskutecznia się sposobem następującym: naprzód na naznaczonéj powierzchni spuszcza się taka liczba drzew, ażeby pozostałe na pniu były w oddaleniu od sześciu do ośmiu kroków jedne od drugich, w tym stanie las osiewa się dogodnie i dostatecznie. Ponieważ w tym rębie cień jeszcze jest dość znacznym, przeto go nazwano *rębem ciemnym*.

We dwa lata późniéj wycina się połowa drzew w rębie pozostałych, dla dania młodzieży więcéj światła i ciepła, i dla zostawienia jéj wszelako potrzebnéj jeszcze ochrony. Ręb ten nazwano *rębem jasnym*. Nakoniec we dwa lata jeszcze późniéj, wycina się cała reszta drzew na rębowéj powierzchni pozostała, a młodzież gęsta i równa, żadnego już cieniu i ochrony niepotrzebująca, całkowitemu wpływowi atmosfery zostawuje się. Ręb ten nazwano *rębem zupełnym*.

Trzebieży celem jest oswobodzenie młodego lasu, doskonale wzrosłego, raz w 30 roku, drugi raz w 60 roku, trzeci raz i ostatni w 90 roku, od drzew zagłuszonych i w wzroście swoim upośledzonych, a to w celu, aby soki przez słabe drzewa ciągnione, korzystniéj zasilać mogły drzewa zdrowe ku ich doskonalszemu wzrostowi.

W lesie regularnym nizkopiennym dopełnia się odnowienie za pomocą cięcia, które nazywamy *porębem*. Poręb jest to cięcie podczas którego spuszczają się drzewa na całéj po-

wierzchni naznaczonéj, w celu, ażeby odnowienie téj powierzchni dopełniło się przez odrośl z pnia lub korzenia. Zostawuje się wszelako na każdym morgu pewna liczba drzew, dla dania ochrony młodzieży i dla zastąpienia w czasie pni starych, które z wiekiem tracą zdolność wypuszczania odrośli.

W lasach nieregularnych, w których drzewa każdego wieku razem połączone rosną, jakowemi są wszystkie lasy Królestwa Polskiego, rzadko kiedy prawdziwe ręby lub trzebieże uskutecznić można. Zamiast tego, uskutecznia się cięcie inne, które się nazywa *wycinaniem*.

Wycinanie, jestto wybieranie starodrzewu z pomiędzy młodzieży, gdzie tylko ten starodrzew się znajduje, albo też wycinanie gatunków obcych, które do panującego nie należą, temu szkodzą i przeto wytępione być mają.

ZAGOSPODAROWANIE OBRĘBU SOSNOWEGO REGULARNEGO.

Obręb sosnowy zupełnie regularny i w stanie doskonałym znajdujący się, jeżeliby miał np. 1200 morgów polskich obszerności, z natury rzeczy dzieliłby się na 4 równe sobie okręgi od 300 morgów. Pierwszy okręg zawierałby w sobie drzewo wieku od 90 do 120 lat; drugi drzewo od 60 do 90 lat; trzeci od 30 do 60 lat; czwarty od 1 do 30 lat.

Ażeby las taki utrzymać w stanie regularnym i doskonałym, odnowienie obrębu w przeciągu lat 120 uskuteczniać się powinno sposobem niżéj wskazanym w tabelli pod lit. *B*.

W pierwszym peryodzie trzydziestoletnim, tojest np. od r. 1835 do r. 1864 włącznie, odnowi się za pomocą rębów okręg 1; w okręgu 2, 3 i 4 uskutecznia się trzebież. W drugim peryodzie trzydziestoletnim, tojest od r. 1865 do 1894, odnowi się za pomocą rębów okręg 2, w 1, 3 i 4 okręgu uskutecznią się trzebieże.

W trzecim peryodzie trzydziestoletnim, tojest od 1895 r. do 1924 r., odnowi się za pomocą rębów okręg 3ci, w okręgu 1, 2 i 4 dopełnią się trzebieże.

W czwartym nakoniec peryodzie trzydziestoletnim, odnowi się za pomocą rębów okręg 4, a w okręgach 1, 2 i 3 dopełnią się trzebieże.

Przepis ten jest naturalny, bo zawsze do cięcia taki tylko przychodzi okręg, gdzie się znajduje drzewo stare i dojrzałe. Nie masz bowiem starodrzewu dojrzałego, jak tylko w jednym okręgu, a we wszystkich innych jest drzewo młode i dorastające, którego wycięcie byłoby bezużyteczne, a nawet szkodliwe, i które tylko za pomocą trzebieży powinno być przerzedzone.

ZAGOSPODAROWANIE OBRĘBU SOSNOWEGO NIEREGULARNEGO.

Inny jest wcale stan rzeczy w lasach nieregularnych. Nie można w nich zaraz dopełniać przepisów, jakie się uskuteczniać dają w lesie regularnym. Trzeba tu się stosować do okoliczności miejscowych, i o to tylko starać się, ażeby w pewnym danym czasie las taki przeszedł do stanu regularnego.

Dla osiągnienia tego zamiaru, podziela się obręb sosnowy na 4 równe okręgi, to jest: okręg 1, okręg 2, okręg 3, okręg 4; odnowienie zaś tych 4ch okręgów uskutecznia się sposobem podanym w tabelli tu załączonéj pod literą *A*.

Przypuszczamy zupełną w tym obrębie nieregularność, a zatém w każdym okręgu drzewa rozmaitego wieku, między sobą pomieszane. Stan tego obrębu początkowy w r. 1835 jest następujący: W okręgu 1, drzewa wieku lat 5, 10, 20, 40, 70, 100. W okręgu 2, drzewa wieku lat 5, 10, 20, 60, 80, 100. W okręgu 3, drzewa wieku lat 5, 10, 20, 30, 50, 100. W okręgu 4, drzewa wieku lat 5, 10, 20, 30, 70, 100.

W ciągu tego peryodu trzydziestoletniego od 1835 do 1864 r. wiek drzewa zamieni się: w pierwszym okręgu na drzewa lat 35, 40, 50, 70, 100, 130. W drugim okręgu 35, 40, 50, 90, 110, 130. W trzecim okręgu 35, 40, 50, 60, 80, 130. W czwartym okręgu 35, 40, 50, 60, 100, 130.

W tymże pierwszym peryodzie, sposobem wycinania, spuszczą się drzewa wieku lat:

W 1szym okręgu. . . .	100,	130.
W 2gim —	110,	130.
W 3cim —	—	130.
W 4tym —	110,	130.

Azatem na końcu pierwszego peryodu zostanie w obrębie drzewa wieku lat:

W 1szym okręgu . .	35,	40,	50,	70.
W 2gim — . .	35,	40,	50,	90.

W 3cim — . 35, 40, 50, 60, 80.
W 4tym — . . 35, 40, 50, 60.

W ciągu drugiego peryodu od r. 1865 do 1894, wiek drzewa zamieni się na lat:

W 1szym okręgu. . 65, 70, 80, 100.
W 2gim — . . 65, 70, 80, 120.
W 3cim — . 65, 70, 80, 90, 110.
W 4tym — . . 65, 70, 80, 90.

W tym drugim peryodzie spuszczą się drzewa, ale już odmiennym sposobem, to jest: w okręgu 2, 3 i 4, jak podczas pierwszego peryodu, sposobem wycinania starodrzewu, w pierwszym zaś okręgu uskuteczni się odnowienie za pomocą rębów, to jest: wyrąbanie zupełne drzew 65, 70, 80, 100 letnich.

Na końcu zatém drugiego peryodu, wiek drzewa będzie następujący: w pierwszym okręgu młodzież już regularna od 1 do 30 lat. W okręgu drugim, trzecim i czwartym, drzewo dorastające wieku lat 65, 70, 80.

W ciągu trzeciego peryodu, to jest od 1895 do 1924 r., wiek drzewa zamieni się na lat: w okręgu pierwszym od 30 do 60, w okręgu 2, 3 i 4 wycięcie starodrzewu wieku lat 110.

Na końcu zatém tego peryodu, zostanie drzewo w wieku następującym: w pierwszym okręgu od 30 do 60 lat, w drugim okręgu od 1 do 30 lat, w trzecim i czwartym okręgu drzewo 95 i 100 letnie, to jest, że na końcu tego peryodu dwa okręgi będą już miały młodzież regularną.

W ciągu lat od 1925 do 1954, wiek drzewa zamieni się w okręgu 1szym na drzewo od 60 do 90, w okręgu 2im na lat od 30 do 60, w okręgu 3 i 4 na drzewo 125 i 130 letnie.

W tymże peryodzie uskutecznią się cięcia następujące: w okręgu 1ym trzebież 2, w okręgu 2im trzebież 1, w okręgu 3im zupełne odnowienie za pomocą rębów, w okręgu 4ym, wycięcie starodrzewu 130 letniego.

Na końcu zatém tego peryodu zostanie drzewo wieku w okręgu 1szym lat od 60 do 90, w okręgu 2im od 30 do 60, w okręgu 3im od 1 do 30, w okręgu 4ym drzewa 125 letnie, to jest, że na końcu tego peryodu będą już trzy okręgi regularne.

W ciągu peryodu piątego od 1955 do 1984, wiek drzewa zamieni się:

W okręgu 1ym na lat od 90 do 120.
W okręgu 2im — od 60 do 90.
W okręgu 3im — od 30 do 60.
W okręgu 4ym będzie starodrzew 155 letni.

W tymże peryodzie uskutecznią się cięcia następujące: w okręgu 1ym trzebież 3ia, w okręgu 2im trzebież 2a, w okręgu 3im trzebież 1sza, w okręgu 4ym odnowienie zupełne za pomocą rębów.

Na końcu zatém tego peryodu zostanie:

W okręgu 1szym od lat 90 do 120;
W okręgu 2gim od lat 60 do 90;
W okręgu 3cim od lat 30 do 60;
W okręgu 4tym od lat 1 do 30;

to jest, że cały obręb już będzie w stanie zupełnéj regularności, i że odtąd odnowienie jego uskuteczniać się będzie mogło za pomocą rębów zawsze tylko w jednym okręgu dopełnionych.

ZAGOSPODAROWANIE OBRĘBU NIZKOPIENNEGO.

Proste jest zagospodarowanie obrębu nizkopiennego. Na ile lat ustanowiona jest kolej dla takiego obrębu, w przeciągu któréj ma być odnowiony, na tyle równych części dzieli się powierzchnia obrębu, i corok z porządku numeru wycina się taka część jedna.

Jeżeliby w obrębie nizkopiennym był starodrzew, który z natury swojéj odrośli z korzenia wydawać nie może, a nadto cieniem swoim do wzrostu drzew niższych przeszkadzał, natenczas oswobodzenie lasu nizkiego od téj przeszkody uskutecznić się powinno sposobem wycinania.

Z tego co się wyżéj o zagospodarowaniu lasu sosnowego powiedziało, wynika, że przyjęta dla lasów sosnowych kolej jest 120 letnia, co znaczy, że las sosnowy odnowiony być ma w przeciągu lat 120, i że corok po przyprowadzeniu takiego lasu do zupełnéj doskonałości, do cięcia corocznego przypadać będzie $^1/_{120}$ część całéj powierzchni lasu. Naznaczenie takowéj kolei zasadza się na doświadczeniu tak krajów z nami jednostajne klima i inne miejscowe stosunki mających, jako i na doświadczeniu w własnym naszym kraju śledzoném i ugruntowaném. W niektórych tylko miejscach i okolicznościach od téj zasady w lasach sosnowych odstępować można; ogólnie mówiąc, drzewo sosnowe do zupełnéj dostałości w kraju naszym w 120 lat dopiero dochodzi. Gdybyśmy mniej-

szą kolej przyjęli, mielibyśmy drzewo mniéj wysokie i grube, a zatém mniéj massy w sobie zawierające.

Doświadczenie i tę jeszcze stwierdza zasadę, że im więcéj drzewo sosnowe jest starsze, aby tylko nie było przestałe, tém więcéj daje węgla, tém więcéj ma palnéj siły, a budulec jest tém trwalszy. Kiedy Fryderyk II urządzał pierwszy raz leśnictwo pruskie, postanowił dla lasów sosnowych kolej 70 letnią. W kilka lat późniéj, przekonawszy się o fizycznym w téj mierze błędzie, drugim edyktem postanowił dla tychże lasów sosnowych kolej 140-letnią. Późniejsze i liczne badania tak w Prusach, jako téż Saxonii, na Harcu i księztwie Nassau, oraz w naszym kraju przedsięwzięte i dokonane, wskazują potrzebę kolei 120 letniéj. Zawsze tu jest mowa o czasie, w którym zaczniemy lasy rębami odnawiać, dla przyprowadzenia ich stopniami do stanu doskonałości, co się bynajmniéj nie tyczy peryodu pierwszych lat 30, w przeciągu którego, jak wyżéj powiedziano, z istotnéj potrzeby nie rębami las odnawiać należy, ale w całéj obszerności wycinać starodrzew powinniśmy.

Takie są zasady w urządzeniu leśnictw Krolestwa Polskiego przyjęte, które jak z jednéj strony zachowanie tych lasów, tak z drugiéj zapewniają przyprowadzenie ich do coraz doskonalszego stanu, i zarazem zabezpieczają najwyższą możną teraźniejszą korzyść, a jeszcze znaczniejszą na przyszłość.

Najlepsze przepisy urządzenia lasów, skutku mieć nie mogą, jeżeli tymże lasom potrzebnego nie zapewniemy odbytu.

Psuje i niszczy las ten właściciel, który go nad miarę wycina, bo przez to dochód jego, lubo w pierwszych latach pomnożony, w następnych będzie musiał być mniejszy, jeżeli kapitału swego nadwerężyć nie chce. Ale niszczy i psuje las swój i ten także właściciel, który nie tyle wycina, ileby mógł wycinać corocznie; bo to coby było poszło na dochód, staje się łupem zepsucia i zniszczenia.

O POTRZEBIE I MOŻNOŚCI ULEPSZANIA

ROŚLIN GOSPODARSKICH.

Kiedy wszystko na świecie się udoskonala, kiedy nawet produkta rolnicze, na ogólnym targu świata, wtenczas tylko obecnie mają pokup i dobre ceny, gdy gatunkowo do najwyższéj są doprowadzone doskonałości, czas więc by u nas ważny ten przedmiot zwrócił na siebie uwagę rolników, inaczéj łatwoby nastąpić mogło *wykluczenie produktów naszych z targów zagranicznych*, lub téż za bezcen sprzedawanie ich tamże

Wreszcie potrzeba udoskonalenia, mianowicie różnych rodzajów zboża naszego, z natury rzeczy wypływa. Wszystkie bowiem zboża nasze pochodzą pierwiastkowo z krajów cieplych i tylko przez staranną kulturę u nas zwolna przyswojone zostały. I tak: pszenica pochodzi z górzystych okolic *Tybetu*, gdzie dotąd dziko, jako trawa rośnie. *Żyto* także z tamtąd pochodzi. *Jęczmienia* ojczyzną są góry *Himalajskie* a *owsa* północna *afryka* i t. p. (1).

---

(1) Dowodzi to jak bardzo się myli ów *światły* i nader *gruntowny* krytyk moich: „*Uwag nad hodowlą merynosów w kraju naszym*,“ Wstęp do dzieła: „*Owczarstwo Popularne*. i t. d. przeznaczone dla pomniéjszych gospodarzy a szczególniéj dla Officyalistów gosp. wiej. r 1858: utrzymując: *że cienkowełniste owce nie dla nas; bo tylko to uprawiać i hodować winniśmy; czemu się nie sprzeciwia P. Bóg i kochana matula przyroda nasza, która wszędzie dała rośliny i zwierzęta odpowiadające, potrzebie i położeniu*. Gazet. rol. z r. 1859 Nr 17, a więc podług téj *kochanéj matuli przyrody*, porzucić winniśmy *uprawę zboża, sadzenie drzew owocowych i t. p.* bo ich nam nie dała matula przyroda i żywić się (?) *może korzonkami leśnemi i żołędzią*(?). (Odpowiedź moja na powyższą światłą krytykę mieści się w No 19 Gazet: rol: z r 1859).

Zmiana ich właściwéj ojczyzny, wywarła na ich jakość wpływ wielki. Różnią się one bardzo od pierwiastkowych typów, a to dlatego, iż wszystkie rośliny posiadają w wysokim stopniu możność zmieniania własności, podług sposobu hodowania podczas wegietacyi, a mianowicie: *ulepszają* się gdy ten służy ich naturze, a *wyradzają* czyli *pogarszają* w razie przeciwnym.

Na takowe przeistaczanie się własności, wprawdzie wielki ma wpływ klimat, grunt, uprawa ziemi i sposób hodowania w czasie wegietacyi; ale najwięcéj przyczynia się do tego *używane do siewu ziarno*; albowiem i do roślin stosuje się to prawo natury, które w królestwie zwierzącem widzimy: *że słabe, napsute nasienie, słaby płód wydaje*, i *odwrotnie*.

Dlatego nietylko w mocy jest rolnika zapobiegać wyradzaniu się roślin, lecz nadto stosownem postępowaniem, o wiele polepszać istniejące gatunki, mianowicie zboża. Najpewniéj i najłatwiéj skutek takowy osiągnąć można, ma się rozumieć zachowując wyżéj wymienione środki ulepszenia, *gdy do siewu bierze się nasienie z tych tylko roślin, które celują gatunkową doskonałością*, np. co do zboża: *mocném krzewieniem, wydaniem znacznéj ilości źdźbeł, wielkością i pełnością kłosa i ziarna*. (1).

Skutkiem to możności zmieniania własności natworzyło się bardzo wiele odmian każdego rodzaju roślin, różniących się między sobą nie już tylko wielkością ziarna, lecz i kolorem onegoż. Tak np. owies *czarny, szary*, są tylko odmianami zwyczajnego *białego* owsa i t. p. Pewien francuzki agronom zapewnia, iż zna przeszło 100 odmian pszenicy, z których może każda wymaga innego klimatu, innéj ziemi, innéj uprawy i chodowania.

To się stosuje i do żyta. Mamy bowiem *żyto zwyczajne, zimowe i letnie, żyto świętojańskie, żyto egipskie, żyto krzyca*, a mianowicie: *krzyca tunetańska, wołowska, archangielska, egipska, meksykańska, syberyjska, brunatna*, (po niemiecku *kleproggen*) różni się szczególniéj od innych gatunków krzyc, przez to, iżjéj kłos dojrzały ma kolor ciemny, brunatny. Mocniéj się ona krzewi od wszystkich tego zboża odmian, dlatego rzadziéj ją siać należy, przytém wiele wydaje słomy i ziarna, i bardzo jednocześnie dojrzewa. A co najważniejsza, liczne doświadczenia przekonały, iż nie tak łatwo wyradza się w zwyczajne żyto, jak inne gatunki krzyc. Gruntu wymaga lżejszego.

Utrzymuje zatém wspomniony wyżéj agronom, iż rolnik uprawiając jedną tylko odmianę jakiejbądź rośliny, nader wiele przez to sobie szkodzi; bo liczne doświadczenia przekonywają, że niema folwarku, w którymby niewypadało uprawiać kilku odmian jednego gatunku zboża. A zatém gospodarz chcąc odnieść z swéj ziemi korzyści jakie wydać jest zdolną, winien próbować, porównywać, rozważać, słowem starać się wynaleźć tę odmianę każdéj rośliny, która najlepiéj odpowiada jego miejscowości, roli, stosunkom handlowym i innym okolicznościom.

Znają to dobrze Anglicy i od dawnego już czasu wiele łożą starania i kosztów na udoskonalenie roślin gospodarskich. Do jakiego zaś stopnia cel ten osiągnęli powszechnie jest znaném; wysełają bowiem corocznie na stały ląd wiele tak zwanych *nowych odmian*, różnych gatunków, roślin gospodarskich, niby to, z różnych stron świata sprowadzonych; a przecież są one produktem krajowym, lecz w rzeczy saméj udoskonalonym.

Ważność przyswajania nowych roślin z obcych krajów lub udoskonalenia krajowych, bądź już uprawianych, bądź dziko rosnących, nie już tylko w Anglii, w Niemczech, we Francyi (gdzie obecnie zawiązało się Towarzystwo jedynie temu celowi poświęcone) lecz nawet w Ameryce uznaną została. W Nowym Jorku bowiem Rząd ustanowił biuro aklimazycyjne, którego celem jest sprowadzanie i przyswajanie roślin nieznanych jeszcze w rolnictwie amerykańskiém. Sprowadzone z różnych części świata nasiona, korzenie, zrazy, rozsadki roślin pożytecznych oddają znanym rolnikom i ogrodnikom, którzy je pielęgnują, rozmnażają i do wspomnionego biura patentowego (Patent office) sprawozdanie z tych prac składają.

Tym sposobem próbowano 17 nieznanych tam odmian pszenicy. Wszystkie okazały się godnemi przyswojenia w gospodarstwach kra-

(1) Postępując tym sposobem, pewien znany mi gospodarz, otrzymał w ciągu lat kilku żyto powyższym własnościom zupełnie odpowiedne, a którego ziarno miało plewkę nader cienką, a jądra, jakby przezroczyste; i dla tego nazwał je *szklanném*.

jowych; szczególnie zaś odznaczyła się przez kilka lat *pszenica z nad Śródziemnego morza*. Plon jéj w ziarnie był największy, okazała się wytrwałą na nagłe zmiany temperatury, które mniej więcéj niszczą inną pszenicę; dościgła najwcześniéj i podpadła najmniéj śnieci i zepsuciu przez owady. W południowych krajach Zjednoczonych Stanów przyswojono z najlepszym skutkiem *proso indyjskie* i zboże *dura* z Afryki sprowadzone. W krajach średniego klimatu przyswojono z Azyi przywieziony *bób japoński* najplenniejszy z różnych tam próbowanych. Chińska roślina *dioscorea batatas*, mająca zastąpić ziemniaki, została także tym sposobem przyswojona w środkowych i południowych Stanach Zjednoczonych, podobnie jak inna tego rodzaju roślina z Hiszpanii, *kufą*, albo migdałami ziemnemi tam zwana. Zwyczajne proso nasze zostało przyswojone z pożytkiem. Daremnie przedtem probowane rozmożenie śliw francuzkich i węgierskich, powiodło się tą drogą doskonale, przez szczepienie na śliwach krajowych, a teraz udają i rozmnażają się tak przyswojone śliwy obce już z pestek i odrostków od korzenia.

Bardzo gorliwi w przyswojaniu pożytecznych roślin obcych albo krajowych dzikich, są Niemcy. Mnóstwo nowych odmian jarzyn, drzew i krzewów owocowych, wiele roślin pastewnych, lub ozdobnych, w Niemczech przyswojono. Najczynniejszemi w tym względzie okazali się handlujący ogrodnicy.

W naszym tylko kraju przemysł ten jest nieznany, dla braku dostatecznéj liczby miłośników i znawców pielęgnowania roślin. A przecież wiele jest roślin krajowych i dzikich, które oddawna są znane z swéj użyteczności i zasługują na uprawę, lub też odmian roślin gospodarskich uprawianych w dalszych i bliższych nas krajach, a mogących stać się dla nas pożytecznemi.

Potrójnym sposobem przyjść można do posiadania udoskonalonych roślin gospodarskich, a mianowicie:

Najprzód: Nabywając z zagranicy o wiele doskonalsze od krajowych i starannie je rozmnażając.

Powtóre: Rozmnażając z krajowych pojedyńcze ziarna, dobremi własnościami celujące, a jakie często się trafiają.

Po trzecie: Krzyżując z sobą różne odmiany jednego rodzaju.

Pierwszy sposób: jakkolwiek z pozoru zdaje się prędzéj do celu doprowadzać i być korzystniejszym od drugiego, ma przecież znaczne niedogodności, dla których często zawodzi nadzieje rolnika. I niemoże też być inaczéj. Każda roślina jest produktem gatunku ziemi i stosunków klimatowych. Rośnie więc bujno i dokładnie się wykształca dopóki powstaje w tém samém położeniu, czyli w właściwém przez naturę jéj wskazanem miejscu. Będąc zaś przeniesioną *w odmienne stosunki klimatowe i w ziemię jéj naturze przeciwną*, cóż naturalniejszego jak to, że mało lub wcale nieodpowiada celowi; a mianowicie w następnych latach, gdy ulegając obecnym jéj wpływom klimatowym i gatunkowi ziemi, podług nich zmienia swe przymioty.

Nie jest domysł, lecz pewnik na licznych doświadczeniach oparty.

W razie bowiem tym, zwykle w piérwszym roku przeniesienia, są mniéj plenne i dorodne w ziarno; w drugim jeszcze mniéj, a w czwartym i piątym roku wyradzają się mniéj więcéj zupełnie. Jak np. *banacka* pszenica zamienia się w naszą pospolitą: jęczmieniem zwyczajnym staje się *jerozolimską*; a krzewiące się żyto (krzyca) zwyczajném żytem ozimem. Prawu podobnemu wyradzania się w odmianę miejscową, lub do niéj podobną, podpadają wszystkie odmiany, których odrębne przymioty są skutkiem szczególnie sprzyjających a takich okoliczności, jakich im uprawa pod gołem niebem u nas dać nie może. A więc chcąc zagraniczny rodzaj zboża zaprowadzić, należy poprzednio gruntownie zbadać okoliczności wyżéj wymienione. W przeciwnym razie, zwykle zawodu się doznaje.

Drugi sposób. Doświadczenia przekonywają, że sposób ten, lubo powolniejszy, ale mniéj kosztowny i pewniéj do celu prowadzi; a szczególniéj będąc połączony z wyższą kulturą i przez czas niejaki z równą starannością prowadzony.

Uważając na pniu dojrzałe zboże, łatwo postrzegamy tu i owdzie całe kierzki odznaczające się ilością źdźbeł i wielkością kłosów. Wykruszywszy ziarno z tychże kłosów, wszakże i między niemi wielka się znajduje różnica co do pełności i wielkości. A więc, biorąc do

rozmnożenia największe tylko ziarna, najniezawodniéj równie doskonałe lub doskonalsze jeszcze w następnym roku z niego otrzymamy nasienie; albowiem, możnaż wątpić, iżby ziarno największe, najzupełniéj wykształcone, zebrane z kierzka, odznaczającego się ilością źdźbeł, nie miało wydać doskonalszéj rośliny, a następnie doskonalszego ziarna, a niżeli ziarnko na pół znikczemniałe? (1)

Owóż tym to sposobem, jak tego liczne mamy przykłady, każdy rodzaj roślin gospodarskich może zostać udoskonalony, pod wszelkiemi względami, do wysokiego stopnia. Jak np. kiedy sąsiedzi moi ubiegali się w sprowadzaniu z różnych stron ziemniaki, za najplenniejsze okrzyczane, ja, będąc przytomny wybieraniu ziemniaków z pola uważałem kierzki odznaczające się plennością i wielkością ziemniaki i te oddzielnie składane zostały;—były one przeznaczone do sadzenia w następnym roku. Z nich jeszcze te tylko brałem do sadzenia, które z powierzchowności największą obfitość części stałych okazywały; wiadomo bowiem, iż im gładsza na ziemniakach skórka, tém są wodnistsze, mniéj smaczne, mniéj pożywne, mniéj dają wódki i trudniejsze do ugotowania; im zaś jest nierówniejsza, czyli jakby bliznami pokryta, tém o wiele lepszą pod każdym z powyższych względów.

Cóż łatwiejszego, jak zastósowanie powyższego postępowania i do innych roślin gospodarskich. Rzecz bowiem pewna, iż z małéj nawet przestrzeni, można z łatwością zebrać przynajmniéj parę kwart wyborowego ziarna, które zasiane w stosowną ziemię, wyda plon znaczny. Biorąc znowu z niego do rozmnożenia najpiękniejsze ziarno z największych kłosów, w lat kilka możemy mieć cały zasiew najwyborniejszego nasienia.

Trzeci sposób opiera się na podobieństwie jakie zachodzi co do doskonalenia się, między królestwem roślinném a zwierzęcém.

Przytaczamy tu w skróceniu ważny w téj mierze artykuł wyjęty z pism angielskich. Autor zwraca najprzód uwagę gospodarzy, na ważne wypadki, jakie otrzymano z wyrozumowanego krzyżowania i udoskonalania zwierząt domowych i radzi stosować wykryte w téj mierze zasady i do królestwa roślinnego; lecz jak się rozumie, w właściwym rzeczy sposobie.

„Rośliny nasze—mówi autor—a mianowicie zboża, w ogólności, nie są dziś lepsze jak były przed kilką tysiącami lat; albowiem, lubo niezliczoną liczbę odmian każdego ich rodzaju obecnie posiadamy, tedy nie rozumowi ludzkiemu, nie umiejętności, lecz jedynie ślepemu tylko trafowi, mamy je do podziękowania."

Daléj wystawia autor podobieństwo, jakie zachodzi pomiędzy królestwem roślinném i zwierzęcém, i ztąd wyprowadza ten wniosek, na licznych doświadczeniach oparty, *iż przez stosowne krzyżowanie, można również udoskonalić rośliny, mianowicie ich nasienie, jak to widzimy codziennie co do zwierząt,*

„Największe podobieństwo—mówi autor—pomiędzy zwierzętami a roślinami polega na tém: że rośliny, podobnie jak zwierzęta, mają oddzielną płeć i podobnie ostatnim się zapłodniają. Owóż, z téj to okoliczności, należałoby korzystać i onę za główną podstawę ulepszenia roślin uważać; a tém bardziéj, iż jak tysiączne dostrzeżenia przekonywają:

I. Rośliny widocznie się polepszają, w pewnych stosunkach i okolicznościach, jako się też pogorszają, gdy te im nie służą.

2. Na ich stan, gorszy lub lepszy, zapłodnienie nader wielki wpływ wywiera; a brak onegoż, przynajmniéj ich nasieniu, wiele dobrych własności odejmuje.

„A zatém, wychodząc z téj zasady, która co do królestwa zwierzęcego tak błogie przyniosła owoce: *że przez zapłodnienie przelewają się na potomstwo dobre i złe własności;* że przez dobór indywiduów, można pierwsze podwyższyć, a ostatnie wykorzenić, a w najgorszym razie zmniejszyć, rolnik zamierzający tęż zasadę do królestwa roślinnego stosować, powinienby: poznać nasamprzód własności tych gatunków, czyli odmian roślin, które krzyżować czyli poprawiać zamierza, i takowe połączać, czyli mięszać z sobą, za pomocą pyłku nasiennego.

Np. weźmy że jeden gatunek pszenicy ma ziarno wielkie, mączne, lecz jest nie plenny, lub na zmiany powietrza zanadto czuły; inny

(1) Wprawdzie są gospodarze, którzy warunkowo tylko powyższą zasadę przyjmują. Lecz zdanie to, sprzeciwia się prawom, jakie w całéj naturze spostrzegamy.

zaś gatunek, całkiem przeciwne posiada własności; a zatém, gdybyśmy je wraz uprawiali, ich pyłek nasienny takby się pomięszał, *iż do wszelkiego podobieństwa*, otrzymane ztąd nasienie, posiadałoby odmienne własności od obudwóch gatunków; *taki bowiem jest bieg rzeczy w królestwie zwierzęcém taki sam, jest także i w król. roślinném*; przynajmniéj największe ich do siebie podobieństwo, pod wielu względami, usprawiedliwia to przypuszczenie, oparte na téj niezawodnéj prawdzie: *że natura o ile tylko być może; rządzi się jednemi i temi samemi prawami.*"

„Atoli ponieważ podobne polepszanie królestwa roślinnego, większym ulegałoby trudnościom, aniżeli uszlachetnianie królestwa zwierzęcego; albowiem prawa szczegółowe którym życie roślin ulega, za mało są jeszcze nam znane; za nadto powikłane, od zbyt wielu zależą okoliczności, któremi rozrządzać nie w naszéj mocy, abyśmy mogli podług upodobania naszego niemi kierować, przeto, dopóki w téj mierze głębiéj nie zajżymy w tajniki przyrodzenia i w części nieusuniemy zasłony (boć zupełnie nigdy jéj zapewne nie zedrzemy), któremi swe działania pokrywa; dopóty w usiłowaniu polepszenia król. roślinnego innéj trzymać się wypada drogi biorąc rzecz ogółowo. Zaprzestańmy na teraz na téj prawdzie, że natura, tylko za pomocą *miejscowych okoliczności*, tak niezliczone tworzy odmiany; czyli co na jedno wychodzi: że tym sposobem *krzyżuje je między sobą*, i starajmy się raczéj o ile podobno korzystać z téj znajomości; a mianowicie za pomocą drugiego, wyżéj wskazanym sposobu. Zachodzi tu jednak ważne pytanie, czyli nowa odmiana nie wymaga innego sposobu rozmnażania i pielęgnowania, oraz pytanie: jakiego potrzebuje np. nawozu, jakiéj ziemi i onéj uprawy; jakiego czasu zasiewu i t. p. Te okoliczności koniecznie poznać i w praktykę wprowadzić wypada; inaczéj jak doświadczenia przekonywają, wkrótce nowa odmiana, wraca do pierwotnego stanu. Ale na nieszczęście, rzecz ta nie jest tak tatwą, jak się być zdaje. Że zaś jest możebna, dowodzą, powtarzamy szczególniéj angielscy gospodarze; którzy tym sposobem wiele gatunków zboża do wysokiego stopnia wydoskonalili.

Na jednę jeszcze okoliczność należy tu zwrócić uwagę gospodarzy; to jest: aby podczas rozmnażania ziarna według *drugiego sposobu*, o którem wyżéj, nieuprawiali go w ziemi lepszéj, przytém mocniéj umierzwionéj i lepiéj uprawionéj jak jest ta, w któréj w przyszłości ma być sianem; gdyż inaczéj, czyli będąc późniéj sianem w ziemię podlejszą, mniéj zyzną i gorzéj uprawioną, wcześniéj się wyradza, czyli utraca nabyte przymioty.

J. N. Kurowski.

O ŻYCIU PSZCZÓŁ

wedle najnowszych pojęć teoryi i praktyki

NAPISAŁ

Adam Mieczyński.

W żadnéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego w czasach ostatnich niedał się zauważyć tak silny popęd do postępu, nigdzie niewidziano tyle szlachetnéj jednomyślności w dążeniach do rozświetlenia wątpliwych kwestyi, jak w *pszczolnictwie*.

Naturaliści obdarzeni umysłem spostrzegawczym i głęboką nauką, poświęcili wiele czasu na zasadnicze badania życia pszczół i z pomocą gorliwych praktyków wyświetlili bezzasadność podań jakie nam pod tym względem odwieczna przekazała tradycya. Skutkiem tego zmieniła się nie tylko teorja pszczolnictwa, lecz względnie do nowych pojęć o życiu pszczół, przy współdziałaniu światłych pszczolarzy, nastąpiło przeobrażenie praktycznéj części téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a to dlatego, że ule *Dzierżona* i *Dolinowskiego*, rodaków naszych, dały możność pszczolarzom, zbadać praktycznie czyli przekonać się o prawdzie postępowych zasad naukowych, które następstwem tego zbadania, prawo obywatelstwa w postępowém pszczolnictwie otrzymały. Jedni tylko wieśniacy nasi, zastarzali rutyniści których *bartnikami* zowiemy, którzy tak nieochotnie zmieniają dawniejsze pojęcia i odrzucają wszelki postęp na drodze nauki, ci powtarzam pszczolarze zostali przy dawnem o życiu pszczół pojęciu, oni jedni, choć i tu są wyjątki, zostali niepostępowemi pszczolarzami.

Chcąc usunąć te uprzedzenia, które po części jeszcze wiążą się z niepojęciem życia pszczół, zamierzyliśmy

w następującym artykule, przedstawić wszystkie ważniejsze dane, o stosunkach familijnego pszczół pożycia, opierając się w wykładzie naszym na prawdach przez naukę i praktykę w ostatnich czasach zdobytych.

I. Różne pszczół rodzaje.

Rój pszczół całkowity w porze letniéj składa się z trzech rodzajów pszczół: z matki, trutniów i pszczół roboczych. Czarne i gładkie, które przez wieki uważane są za odmienny pszczół gatunek i nazywają *matkami trutniów*, są niczém inném jak tylko zwykłemi pszczołami roboczemi, których włosista odzież starła się skutkiem prac, wzrostu i różnych wpływów zewnętrzych.

A) Matka.

Matka pszczół inaczéj *królową* zwana może się wylądz z każdego spłodzonego na pszczoły robocze jajka, jeżeli tylko jajko to albo nawet czerw' na 7 lub 8 dni przed osnuciem się, będą położone w bardziéj obszerną komórkę mateczną i obok tego jeżeli otrzymywać będą bardziéj posilny i obfity pokarm, wtedy jajko rozwija się i w przeciągu 16 dni powstaje z niego matka.

Figura 1. *Matka czyli królowa.*

Jeżeli rój pszczół posiadający matkę ma się roić i jeżeli skutkiem tego powinien wyprowadzić jedną lub kilka matek, wtedy stara matka, która się w ulu znajduje, składa jajka we wcześnie już przygotowane w tym celu mateczne komórki, posiadające dno okrągło-wypukłe. Jeżeli zaś przez niespodziewany wypadek pszczoły utracą starą swą matkę i chcą pozyskać inną, w tedy budują komórkę mateczną około złożonego przez matkę zginioną jajka, lub wylężonego z niego czerwia na pszczołę roboczą; komórka ta otrzymuje wtedy dno w postaci sześciokątnéj.

Kiedy już matka do zupełności rozwinęła się w swéj komórce, wtedy ona rozbija wierzch téjże komórki do obwódki łączącéj wierzch z samą komórką i wydaje po kilkakroć szczególniejszego rodzaju głos który do kwakania przyrównać można i jeżeli żadna z poprzednio wylęgłych matek nie odpowie piskliwo na wyzwanie nowourodzonéj, to ta ostatnia wychodzi z jajka. A zatem kwokanie i pisk, które słyszeć można w ulach w czasie rójki pszczół, są niczém inném jak tylko zawistnemi przywoływaniami dwóch lub kilku młodych matek, z których jedna wyszła już z komórki matecznéj, a druga w niéj siedzi jeszcze (1).

(1) Każda wprzód wyszła z komórki matecznéj królowa, stara się uśmiercić żądłem inne matki, które są gotowemi wyjść z jajek, temu jednak barbarzyństwu, sprzeciwiają się pszczoły robocze. *(Przyp. autora).*

Kiedy młoda matka skutkiem śmierci innych, lub też skutkiem odniesionego nad niemi zwycięztwa, zostaje jedyną władczynią w ulu, w tedy przy sprzyjającéj pogodzie, wylata ona z ula w celu aby zapłodnioną została, za pośrednictwem złączenia się na świeżem powietrzu z jakimkolwiekbądź trutniem, do spełnienia którego to aktu sama ona włazi na grzbiet jego. Jeżeli to łączenie, po niejednokrotnem, co się często zdarza, wylatywaniu z ula udało się, to matka wraca z roztwartą częścią tylną do swego mieszkania, którego już nieopuszcza aż do następnéj rójki. Jeżeli przy wylocie z ula staną matce na przeszkodzie niepogoda lub niespotka żadnego trutnia na wolności, to w przeciągu trzech do czterech tygodni utraca już ona siłę płodności, i w tak niepłodnym stanie może składać jajka z których wylęgają się tylko *trutnie służące do rozkrzewiania* rodzaju pszczolego.

Matka która po dokładném złączeniu się z samcem wraca do ula, jest już zapłodnioną na całe życie, które rozciąga się od 3ch do 4ch lat i nabywa możności składania jajek, z których wylęgają się trutnie i pszczoły robocze, czyli innemi słowami powiedziawszy, znajdujące się w jajeczniku matki niezapłodnione jajka, może ona przy składaniu takowych do komórek, albo czyni płodnemi przez opryskiwanie płynem nasienym, jaki otrzymała od samca, w czasie łączenia się z nim, przez co też jaja zamieniają się w żeńskie, z których wylęgają się pszczoły robocze, albo też składa je bez opryskiwania, tym płynem w komórki męzkie, z kąd się wylęgają trutnie. Ta zadziwiająca własność dana od przyrody matce, możność istnienia któréj długo zaprzeczeniu ulegała, dzięki najnowszym doświadczeniom w Niemczech odbytym, oraz zaprowadzeniu tamże pszczół Włoskich, już teraz przestała być tajemnicą, i należy ona do faktów naukowych.

Matka zaczyna składać jaja po upływie 48u godzin od czasu połączemia się z trutniem, które się dobrze udało i obfitość znoszonych przez nią jajek, zależy tak od indywidualnych jéj przymiotów, jako też i i od innych różnych wpływów zewnętrznych jak np. od temperatury, pokarmu, sposobu życia i t. p. Wszelako doświadczenie pokazuje, że dobra matka jest w stanie przy sprzyjających okolicznościach złożyć w przeciągu dnia jednego, około dwóch tysięcy jajek. Pomiędzy zapłodnionemi i bezpłodnemi jajkami żadna zewnętrzna różnica niezachodzi.

Pokarm matki składa się za zwyczaj z czystego miodu, lecz w czasie kiedy ona ma składać jajka, do miodu, dodawany bywa wedle wszelkiego podobieństwa szczególniejszego rodzaju sok pożywny (Himus), którego jéj dostarczają pszczoły. Matka podobnie jak wszystkie pszczoły robocze, jest uzbrojona żądłem i pęcherzykiem z płynem jadowitym, lecz żądła tego używa ona tylko przeciw współzawodniczkom, to jest przeciw matkom, nigdy zaś przeciwko ludziom. Niektórzy utrzymują że matka na wiosnę wylata z ula w celu oczyszczenia się, lecz przypuszczenie to nie jest wcale uzasadnioném, i pokazanie się matki na zewnątrz ula, wydzielającéj odchody, przypisać raczéj należy albo przypadkowi, albo też wielkiéj ciasnocie w ulu. Matka wydziela z siebie wszelkie nieczystości siedząc w ulu, zkąd one zaraz uprzątane bywają przez pszczoły robocze i na zewnątrz wyrzucane.

Z pierwszym rojem, jeżeli jeszcze żyje, wylata z ula i stara matka, która przezimowała, a tymczasym póź-

niéjsze roje opatrywane zostają młodemi niezapłodnionemi jeszcze matkami. Zgrzybiałe od starości i chore matki nieskładają jaj swoich szczelnie rzędami, lecz jak im się zdarzy, i ciągle z postępem czasu utracją zdolność zapłodniania jaj, i w takim stanie składają jajka z których się trutnie wylęgają.

B) Trutnie.

Jajka z których wylęgają się trutnie, składane są w ulu, który posiada matkę, przez nią tylko samą, a gdy jéj niema, przez pszczoły które są zdolne do tego. Jajka te wylęgają się w przeciągu 23 do 24 dni.

W dobrze urządzonym ulu bywa za zwyczaj 800 do 1000 trutniów, z których każdy zużywa trzy razy tyle pokarmu, a niżeli pszczoła robocza.

Figura 2. Truteń.

Trutnie są zupełnie wykształconemi samcami, i wyłącznym celem ich jest zapładniane matki, a zatem jaj nieznoszą.

Trutnie wybrane przez matkę w celach połączenia, zaraz po spełnieniu tego aktu umierają i śmierć ta powodowana jest bardzo często skutkiem zerwania się organu płciowego, który zostaje się w matce. Również powodem śmierci trutniów, staje się niedostateczne zaopatrywanie ula w miód, który z roślin zbierają pszczoły robocze. Te ostatnie wybijają trutniów, kąsając ich żądłem, lub morząc głodem.

C)Pszczoły robocze

Jajka z których wylęgają się pszczoły robocze, składa tylko zapłodniona matka, która posiada możność otryskania ich cieczą nasienną. Jajka te składa ona w małych komórkach, z których wylęganie pszczó: następuje po upływie dni 21.

Figura 3. Pszczoła robocza

Wszystkie pszczoły robocze, liczba których podczas lata w ulu gromadnym często 30,000 sztuk przechodzi, wszystkie powtarzamy pszczoły robocze są płci żeńskiéj. Pomimo to wszelako niemogą one być płodnemi zanim się w nich nie rozwinie nasienny odbieralnik, który zupełnie jest rozwinięty u matek. Jajecznik ich rozwinięty jest mniéj więcéj odnośnie do wzrostu i własności pokarmów przez nie spożywanych i przy sprzyjających warunkach, może pszczoła robocza składać jajka z których wylęgają się *trutnie, które tylko do płodzenia trutniów są zdolne.*

Przecięciowo pszczoły robocze żyją tylko około 3ch miesięcy, czas zaś w którym są zajęte zbieraniem miodu. odnośni e do długości życia pszczół tych, nie jest dłuższy nad 2 do 3 miesięcy.

II. Domowe pszczół pożycie.

Jajka, z których powstają rozmaite pszczół rodzaje, rozwijają się w następującym porządku: Każde zniesione przez matkę jajko, przylepiane bywa przy pomocy pewnego rodzaju kleistego płynu tępym swym końcem do dna komórki. Na trzeci dzień przechyla się ono na bok i rozpękuje się przez całą długość swą i zaraz daje się spostrzegać białawy robaczek w położeniu zwiniętem na dnie komórki. Tego spożywającego wiele pokarmu i szybko wyrastającego czerwia, pszczoły robocze poczynają karmić płynną podobną do mleka materją (Himus) która przygotowuje się w ich własnych żołądkach z miodu, pyłku kwiatowego i wody, a za pomocą wymiotów składane jest przez nie do komórek. Po 7 lub 8 dniach czasu osnuwa się przy pomocy wydawanéj z siebie śliny w białą ślniącą się oponę, kiedy tymczasem pszczoły nad komórką domek budują. Zamknięta tym sposobem w komórce poczwarka przestaje jeść i przez jedynaście następnych dni zamienia się w owad. Ten przebieg rozwoju, zauważony w jajkach, z których wylęgają się pszczoły robocze, uskutecznia się w podobny sposób w jajkach, z których wylęgają się matki i trutnie, z tą tylko różnicą, że licząc od dnia, w którym czerw' poczyna osnuwać się w oponę, pszczoły robocze wylęgają się o 11 dni wprzódy od matek, a o 3 dni od trutniów. Dawniejsze pojęcie, że jajka są przez pszczoły przenoszone do komórek, pokazało się zupełnie fałszywem. Młode pszczoły podczas lata w przeciągu pierwszych dni 14 po opuszczeniu komórek w których się wylęgły, zajmują się li tylko gospodarstwem domowem, a mianowicie pielęgnowaniem czerwia i budowaniem z wosku komórek i tylko w końcu drugiego tygodnia życia swego, kiedy one w skutku częstego oczyszczania się, nabyły możności do lotu, i połącznie z niem obznajmiły się z miejscowością, zaczyna się dla nich ciężka służba polegająca na zbieraniu zapasów na robocie w polu.

Pszczoły robocze robią wosk tylko w maju, czerwcu i lipcu, chociaż przy danych warunkach zatrzymują one tę możność i przez rok cały. Wosk jest istotą tłustą oddzielającą się w postaci maleńkich przezroczystych listków, które wypuszczane są przez pszczoły na podobieństwo potu przez przeponę łączącą ostatnie obrączki tułowia, a następnie przygotowują się za pośrednictwem przeżuwania do użytku. W celu wzbudzenia koniecznego w tym razie ciepła, pszczoły wosk przygotowujące, wieszają się gromadami w poziomem położeniu, grzbietami do dołu, a dwoma ostatniemi nogami tylnemi odrywają występujące listki wosku w przeciągu 24 godzin przeszło może wydać z siebie do 6 takich listków, albo pozwalają innym robotnicom pracującym nad budową komórek brać na użytek wspólny te listeczki wosku. Pszczoły które nieposiadają matki, rzadko zajmują się budową komórek, jeżeli zaś niekie-

dy je przygotowują, to ograniczają się tylko budową komórek trutniowych. Dla wyrobu wosku zużywaną jest wielka ilość miodu i wychodzi go tém więcéj im jest czystszy. W ogóle można przypuścić, że na wyrobienie jednego funta wosku zużywają pszczoły do 12 funtów miodu z odpowiednią ilością pyłku kwiatowego.

Pyłek kwiatowy służący na karm i stanowiący właściwy pszczół pożytek, bywa przeto używany w małych komórkach pszczolich, pyłek ten jest pomięszany z kwiatów rozlicznych; w polu jednak bywa on zbierany przez pszczoły oddzielnie, tak że owad ten, przy każdym wylocie na robotę, zbiera dla siebie część zdobyczy z pyłku kwiatowego, który jest złożony z kwiatów jednego gatunku i zwilżony miodem przez pszczoły. Potrzebna dla smarowania i umocowania komórek smolista istota nie jest składaną w komórkach, lecz zaraz po jéj przyniesieniu przez pszczoły do ula zużywa się na właściwe cele. Przypuszczenie dawniejsze, że jakoby przez przeciąg dnia zniesiony miód przez pszczoły, ulegał w nocy oczyszczaniu przez nie, a to za pośrednictwem przyjmowania tegoż do miodowego żołądka, nie potwierdza się doświadczeniem i raczéj przyjąć należy, że oczyszczenie miodu odbywa się przez wyparowanie onego w komórkach. Również nie jest oparte na stałych zasadach zdanie jakoby pszczoły formowały straż przy wylocie czyli otworze ula.

Jad pszczoli wedle wszelkiego podobieństwa jest niczem innem jak tylko bezwodnym kwasém mrówczanym. Bo gdy przy ukąszeniu człowieka, skutkiem działania tego kwasu, białko przelewające się do krwi w ranę natychmiast wyrównywa się, to trudno przypuszczać żeby jad o jakim mowa, mógł być neutralizowany przez wcieranie na miejsce ukąszenia spirytusu salmjakowego lub innych podobnych istot. Najlepiéj będzie natychmiast silnie ścisnąć to miejsce, przez co jad się oddali i zaraz użyć środków przeciw zapalnych, przykładając do rany albo świeżą wodę, albo zimną ziemię. Ludzie starzy skutkiem posiadania skóry na ciele niedrażliwéj prawie żadnego po ukąszeniu pszczoły niedoznają opuchnienia.

Pszczoły które utraciły matkę, cierpią po większéj części obecność trutniów prawie do zimy, poczęści dlatego że one ciągle spodziewają się powrotu matki, która może być zapłodnioną, po części dlatego że nie posiadają ducha porządku i wszystko u nich znamionuje się zerwaniem związków towarzyskich. W tak rozstrojonym stanie roju, pszczoły robocze w większéj lub mniéjszéj ilości, zaczynają składać jajka z których się wylęgają wedle najnowszych spostrzeżeń same tylko trutnie, a nie matki, lub pszczoły robocze. Złożywszy w ten sposób jajka, pszczoły robocze powracają znów do zwykłych zatrudnień, a nawet wylatują z ula na robotę.

Mniemanie jakoby istniał *oddzielny gatunek* pszczół rabujących za pomocą rozmaitych podstępów, miód z cudzych ulów, jest zupełnie nieuzasadnione. Doświadczenie bezspornie pokazało, że nawet najchciwsze pszczoły, mogą dostać się do takiego ula tylko, w którym osada pszczół pozbawioną jest wszystkich sił, czyto w skutek złego z niemi obchodzenia, czy też skutkiem innych przyczyn. Tego rodzaju ule, które dopuszczają do siebie rabuśników, nie powinny być cierpiane w żadnym pszczólniku i rozkolonizowanie ich po innych ulach stanowi prawdziwą karę za ich nieczynność. Również właściciel ula w którym zamieszkują rabusie, nie jest w położeniu godnem zazdrości. Nie mówiąc już o tém, że w takim ulu na żaden sposób niemoże być żadnego wewnętrznego porządku, lecz pszczoły przyzwyczajone do rabunku coraz się stają śmielszemi w swoich wycieczkach i zazwyczaj kończy się na tem, że giną one śmiercią nadzwyczajną, to jest zabitemi zostają przez) inne pszczoły.

Pszczoły należące do jednego i tegoż samego pszczolnika, rzadko napadają w rabowniczym zapędzie jedne na drugie, dlatego że one uznają zapach miodu rozprzestrzeniony w danéj miejscowości, za zapach wychodzący z ich własnéj siedziby. Z tego też powodu cenią one więcéj rosnące w pobliżu pszczolnika rośliny, a niżeli bardziéj oddalone.

Pszczoły głównie podlegają dwom słabościom, *biegunce* któréj dostają skutkiem zimna, wilgoci powietrza albo złych własności miodu, albo *zgnilcowi* (1 słabości która jest w wyższym stopniu zaraźliwą, a pojawiającą się w ulu skutkiem składania miodu przez pszczoły które téj chorobie uległy. Tak zwana *wściekłość pszczół* skutkiem któréj pszczoły w bolesnych umierają kurczach, jest skutkiem działania złych ludzi, lub saméj przyrody. *Wszy* spotykane często w starych słomianych ulach, niewyrządzają pszczołom żadnéj szkody i wszelkie lekarstwa przekazane przez stary zwyczaj tak przeciw wszom, jak i innym wyżej wspomnianym chorobom, okazały się bezskutecznemi.

Oto jest treść i zasada wszystkich teorycznych danych przedstawionych przez najnowsze naukowe badania nad życiem pszczoły, które służyć mogą za zasadę doi racjonalnego pszczólnictwa.

Wyznajemy że praca ta bynajmniéj nie jest naszą, streściliśmy tylko w krótkich słowach to, o czem inni tomy napisali, a w naszem streszczeniu trzymaliśmy się głównie własnéj lubo niedługoletniéj praktyki pszczolarnéj i radziliśmy się pod niejednym względem rad i uwag, jakie obszerniéj wyłożyli nasi pszczolarze w obszerniejszych swych dziełach to jest ks. *Dolinowski* w „Zasadach pszczólnictwa“ ks. *Dzierżon* w „Nowem udoskonalonem pszczólnictwie“ i *Prokopowicz* w „*Dobrym pszczolarzu*“. Ktoby więc z czytelników naszych życzył sobie więcéj szczegółów o życiu pszczół dowiedzieć się, tego odsyłamy do dzieł powyżéj przytoczonych, a w naszym ojczystym języku napisanych.

(1) W zgnilcu zarody pszczół, niedoszedłszy do stanu poczwarek, umierają i giną. (Przyp. aut.)

O SZTUCZNÉM ROZMNAŻANIU RYB.

Od pewnego czasu usilnie zajmują się we Francyi sztucznem rozmnażaniem ryb, a oraz zarybianiem wód stojących i bieżących. Niekiedy jednak nowa ta gałęź przemysłu niemoże osiągnąć zamierzonego celu z powodu zakładów fabrycznych, zdawna na pomienionych wodach istniejących, które nie sprzyjają hodowaniu ryb. I tak np. jeżeli bieg rzeki, zatamowany jest w celach przemysłowych lamą lub szluzą, w takim razie ryby niemają wolnego przepływu, a bez niego obyć się niemogą. W pewnych bowiem porach roku, opuszczają one swoje stałe siedziby, szukając stosownego miejsca do tarcia i składania ikry, niektóre nawet rodzaje, przypływają w tym celu z morza. Ludzie zaś, zamiast pomagać im, odstraszają je od wód i sami się przezto pozbawiają korzyści. Dlatego też ludzie, którzy w rozpowszechnieniu hodowli ryb widzą w przyszłości wielki pożytek dla kraju, a mają odpowiedni wpływ, starać się powinni aby ile możności zakłady tamujące przepływ wody, lub sprawiające wielki łoskot usuwać, a wody przeznaczyć na rozmnażanie ryb i powiększenie urodzajności pól przez nawodnianie za pośrednictwem kanałów. Przemiana taka przeznaczenia wód, lubo trudna do wykonania, przyniosłaby z czasem niewypowiedziane korzyści. Ilość ryb powiększyłaby się niezmiernie, przybyłoby dużo pokarmu dla klas biedniejszych. Woda żywiąc mnóstwo ryb obfitowałaby w szlam zamożny w części zwierzęce, który wywieziony na pola podniósłby niesłychanie ich zyzność.

Ponieważ postępowanie takie niemoże być dziełem jednéj osoby, ale dopiero zbiorowe usiłowania ogółu, mogłyby pomienione pożytki przynieść w ofierze krajowi, przeto zadaniem wszystkich uczonych ludzi powinno być oświecanie ogółu ludności i zachęcanie go do współdziałania dla własnéj korzyści. Rząd tym usiłowaniom winien podać rękę i popierać je w całéj rozciągłości, jeżeli dba o pomyślność mieszkańców kraju.

Aby tego dokonać, należy starać się aby gdzie tylko bez wielkich strat uskutecznić się da, istniejące na rzekach i strumieniach młyny, tartaki, jakoteż folusze, obracane dotąd siłą wody, zastąpionemi zostały parowemi machinami. Że zaś wszystkiemi większemi przedsiębierstwami przemysłowemi, kieruje jedynie pewność zysku w przyszłości i jest jedynym bodźcem ich założenia, należy przeto obliczyć sumiennie, jakie ztąd straty, a jakie mogłyby wyniknąć korzyści i okazać że korzyści przewyższą straty i wynagrodzą je z nadwyżką. Wykazać że hodowla ryb korzyści te przyniesie, a następnie wyznaczyć wody, które z pożytkiem można odjąć przemysłowi, a przeznaczyć na hodowanie ryb i nawodnianie pól.

Wiadomo powszechnie, że rząd francuzki mocno popiera sztuczne rozmnożenie ryb, że znakomitym nakładem otworzył w Huningen nad Renem zakład, który corocznie po całéj Francyi rozsyła sztucznie zapłodnioną ikrę różnego rodzaju łososi, że nawet w niektórych okolicach Francyi przedsięwziął zarybianie rzek. Przedsięwzięcie to nieobliczonych w przyszłości korzyści, godne jest wieku w którym żyjemy, godne narodu który je wykonywa, ono jest początkiem wyłącznego panowania człowieka nad królestwem wód z wszystkiemi jego mieszkańcami; zaprowadzi w niem porządek, a następnie bogactwo z którego korzyści na cały kraj spłyną.

Tu nasuwa się pytanie czy przedsiębierstwem takiem winien zatrudnić się tam rząd, czy też usiłowania w téj mierze pozostawić staraniu prywatnych osób?

Od pewnego czasu starają się we Francyi tworzyć towarzystwa rybackie, z których każde zajęłoby się jedną z rzek głównych kraju. Dzierżawa téj rzeki oddaną by mu była na przeciąg kilkudziesięciu lat, pod tym atoli warunkiem, ażeby towarzystwu służyło prawo wywłaszczania dla użytku ogółu, tak jak służy kolejom żelaznym. I tak np. wolnoby było takiemu towarzystwu ze stosownem wynagrodzeniem właściciela znosić hamernie, młyny, tartaki, folusze, stojące na przeszkodzie rozwojowi hodowli ryb i przeszkadza działaniu towarzystwa, a nawet zająć się może z czasem urządzeniem gruntów rzece przyległych.

Myśli tu rzucone wydają się urojeniem, mrzonką, a jednak nim pół wieku upłynie może myśl ta stanie się słowem, następnie ciałem, przejdzie w rzeczywistość na polu praktyki i przyniesie narodom ogromne korzyści.

W roku zeszłym daliśmy czytelnikom naszym krótki rys zarybiania rzek i stawów sztucznie zapłodnioną ikrą i jako przykład doświadczeń pomyślnych w tym względzie, wskazywaliśmy zakłady podobne istniejące we Francyi. Podając zarazem opis sposobu postępowania, jakiego trzymać się należy przy wylęganiu sztucznem, podaliśmy oraz rysunki przyrządów i narzędzi w tym celu używanych. W tym roku szczęśliwsi jesteśmy, gdyż możemy dać opisanie zakładu sztucznego rozmnażania ryb w kraju naszym.

Staraniem W. S. Hignet'a, który pierwsze próby szczęśliwie rozpoczął na małą skalę w pałacu Bruhl'a w Warszawie, utworzonym został zakład sztucznego rozmnażania ryb w gubernii Augustowskiéj, przy jeziorze Krzywém, na gruncie do folwarku Huta w ekonomii Wigry należącym, o pół mili na wschód od miasta Suwałk.

Okolica w któréj pomieniony zakład istnieje jest górzysta i obfituje w wielką liczbę dużych jezior rządowych, oprócz tego posiada mnóstwo źródeł, z których wypływające strumienie w rozmaitych kierunkach powiat przecinają; żadna prawie miejscowość nie była tyle sprzyjającą zbudowaniu podobnego zakładu jak pomieniona okolica.

Po wybraniu więc stosownego miejsca, przystąpiono do wykonania robót potrzebnych. Wykopano otwór długi na stóp 20, széroki na 15 a głęboki na 12; miejsce na tę sadzawkę wybrano u stóp góry, tak aby jednym bokiem do do niéj przytykała, a to w celu odkrycia źródła wody słodkiéj, temperatury 6° R. Wybudowano domek drewniany, mający trzy ściany w słupy, a czwartą szpuntpalową, w któréj umieszczona jest rura drewniana, zaopatrzona metalową siatką, dla przepuszczania wody na dwie stopy wysoko zebranéj.

W wodzie będącéj wewnątrz rzeczonego domku, czyli wylęgarni, zawieszone są na hakach kraty drewniane, które stosownie do potrzeby można podnosić do góry albo na dół opuszczać,

Wylęgarnia. Rzut pionowy.

za pomocą zawias żelaznych do nich przytwierdzonych. Na kratach tych ustawiają się naczynia cynkowe okrągłe, z pokrywami, zaopatrzone drobniuchnemi dziurkami. Naczynia te mają 12 cali średnicy, a 5 wysokości i w tych umieszcza się ikra sztucznie zapłodniona.

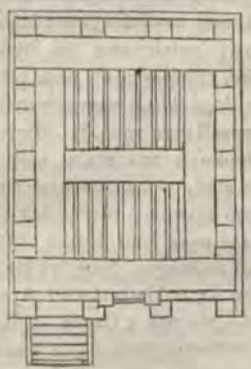

Rzut poziomy.

Przed ową wylęgarnią, znajduje się staw 4 morgowy, na ten cel umyślnie wykopany, który napełnia się wodą źródlaną, płynącą kanałem do jeziora Krzywe, przez szluzę zaopatrzoną dwoma stawidłami, dolném i górnem, znajduje się ona pomiędzy tamą 40' stóp długą usypaną z ziemi.

Staw ten przeznaczonym jest do przechowywania młodych rybek wylęgniętych w domku,

tam podrastają przez kilka miesięcy zanim nabędą dosyć sił, aby mogły być wpuszczonemi do jezior.

Oprócz tego znajduje się jeszcze dom, zbudowany na mieszkanie dla zarządzającego zakładem.

Celem pomienionego zakładu, jest zarybienie w przyszłości jezior własnością rządu będących, a oraz czynienia prób i doświadczeń w celu zaaklimatyzowania, to jest przyswojenia naszemu krajowi różnych gatunków łososi, których ikra już zapłodniona sprowadza się z zagranicy.

W roku bieżącym wylęgło się kilkaset sztuk wielkich pstrągów jeziorowych, pochodzących z ikry sprowadzonéj z zakładu francuzkiego w Huningen, o którym wspomnieliśmy na początku artykułu. Wychodowane rybki już zostały wpuszczone do jeziora Krzywe.

Komissya skarbu, pod któréj opieką zakład ten zostaje, zamierza w latach następnych udzielać zapłodnionéj ikry tym obywatelom, którzyby życzyli sobie zaprowadzić w swych dobrach hodowlą ryb.

Za przykładem Kommissyi skarbu, major Dąbrowski w Suwałkach założył podobną wylęgarnię w wiosce rządowéj w miejscu zwaném Dąbrowo.

O GOSPODARSTWIE RYBNEM

W POLSCE.

W całéj dawnéj Polsce gospodarstwo rybne należało do przyjemnych i korzystnych zatrudnień rolnika. Bóg kraj nasz zaopatrzywszy hojnie we wszystko, co narodowi rolniczemu do bytu wygodnego jest potrzebném, nieposkąpił nam téż wód przydatnych nietylko do żeglugi wewnętrznéj, ale i do hodowania ryb wszelkiego rodzaju. Miejscami gałęź ta przemysłu, wysoko u nas stała, czego dziś nawet widzimy liczne ślady, przypatrując się z podziwem wielkim dawnym stawom i nieraz tak potężnym groblom, że ich ani czas, ani długie zaniedbanie nie zdołały aż dotąd zniszczyć. Niegdyś stawiarze, to jest ludzie trudniący się zakładaniem i czyszczeniem stawów, przybywali do nas z Czech i Morawii, gdzie bardzo kwitnęło stawiarstwo i gdzie nawet zaprowadzone były stawiarskie cechy. Ryby w dawnéjPolsce niepopłacały, bo ich było wiele, droższe już były na Rusi naszéj, bo tam i źle budowano stawy i nieporządnie spuszczano, a z powodu jednak zachowywania dłuższych postów, drożéj i łatwiéj można je było spieniężyć. Pielęgnowanie karpi i szczupaków było najulubieńsze w Polsce ze wszystkich innych gatunków ryb, w jakie wody nasze obfitowały.

Nie wiele wprawdzie pisano u nas dawniéj dzieł traktujących stawiarstwo lub hodowanie ryb, ale to co nas doszło aż do dzisiaj, pokazuje że ojcowie nasi znali i pojmowali ten przedmiot doskonale na swój wiek w którym żyli, jak również na umiejętności przyrodoznawcze, jak one stały wtedy.

Strumieński Olbrycht napisał w drugiéj połowie XVgo wieku „*O najmowaniu robót stawiarskich.*“ Dzieło jego liczy się już do zaginionych.

W roku 1600 jakiś autor polski napisał dzieło: „*O rybnikach czyli sztuka chowania ryb.*“

Strojnowski Stanisław ze Strojnowa wydał dzieło pod tytułem: „*Opisanie porządku stawowego i przestróg niektórych domowego gospodarstwa.*“ Drugie wydanie tego dzieła wyszło w 1609 r. w Krakowie u Bazylego Skalskiego. Jest to arcydzieło w rybactwie uważając je stosownie do czasu i postępu nauk w wieku w którym żył autor jego. Na początku jego zamieszczona przemowa do syna Mikołaja Strojnowskiego, tylko z księgą *De Officiis* Cycerona porównaną być może. Z niewysłowionym jakimciś urokiem czyta się te kilka kart przemowy Strojnowskiego, gdzie on odnosząc wszystko do Boga, powiada zarazem jakie obowiązki ciążą na obywatelu polskim względem kraju i względem współziomków i bliźnich. Jestto jakby dagerotyp życia i pojęć naszych praojców sławnych. Nadto pokazuje tu Strojnowski (a prosimy nie zapomnieć że to pisał w XVIym wieku) swój pogląd na rzeczy wyższy nad wiek w którym żył, kiedy między innemi powiada że niema czarownic, i że on w nic nie wierzy, a jeżeli się co komu złego zrobi, np. nabiał skwaśnieje, to zawsze to złe z jego własnéj winy pochodzi, a nie wskutek żadnych czarów.

Oto co przed trzystu laty w naszym kraju głoszo-

no publicznie, a przecie stu lat niema jeszcze, jak w Niemczech i Szwajcarji widziano urzędowe plawienia i palenia żywcem starych kobiet posądzonych o czary, uroki i zaprzyjaźnienie się zbyteczne z szatanem. Obecne pokolenie w tych nie wielu kartkach Strojnowskiego dzieła, nie jedną arcy pożyteczną myśl znaleźć dla siebie może i dla tego mu je do czytania bardzo polecamy. Dawniejszego wydania o ile wiadomo trzy już tylko pozostały egzemplarze; dlatego przedruk jego okazał się koniecznie potrzebnym, aby je zachować od zaginienia, i aby dzisiejszemu pokoleniu pokazać jeszcze jedno zwierciadło, z któregoby mogło poznać, co to ich byli ojcowie. Przedruk ten nastąpił 1860 r. i wspomniemy o nim na końcu jeszcze niniejszego artykułu.

W nowszych czasach pisali o rybach: niezapomniany dla nas pamięci ksiądz Kluk, późniéj Leśniewski, a w najnowszych czasach pan Hignet wydał broszurkę o sztucznem wylęganiu ryb z ikry.

Co do stanu obecnego rybactwa i gospodarstwa stawowego w naszym kraju, to musimy prawdę wyznać że bardzo nisko stoi i że jest zupełnie zaniedbaném. Jak przysłowie powiada, że jedna jaskółka nie przynosi wiosny, tak i te kilka dobrze urządzonych gospodarstw stawowych jakiebyśmy w całym kraju, we wszystkich jego częściach, zaledwie znaleźć potrafili, nie mogą wpłynąć na korzystniejsze zdanie z naszéj strony o obecnem polskiem gospodarstwie rybnem. A jednak mamy mnóstwo wody sposobnéj do téj hodowli, są nawet i bardzo dobre widoki na sprzedaż ryb w całym kraju, a nawet na możność ich wywozu za granicę przy ułatwieniu coraz większem kolejami żelaznemi kommunikacyi handlowych. Potrzeba tylko przekonać się że ryby mogą piękny dochód przynieść, i to często większy nawet jak ta sama przestrzeń ziemi, co ją staw zajmuje gdyby była zbożem obsianą. Potrzeba tylko poznać, jak trzeba stawy urządzać i utrzymywać, jak ryby pielęgnować i które gatunki mianowicie, aby najwyższy czysty dochód ze swych wód otrzymać jako wynagrodzenie za pracę naszą, któréj gospodarstwo rybne daleko mniéj jak inne gałęzie gospodarstwa wiejskiego wymaga, i to jeszcze chwilowo tylko, a nie ciągle tak jak inne.

Na targach każdego miasta i miasteczka w naszym kraju, w każdéj porze roku, chociaż nie po taniéj cenie, i chociaż najczęściéj nie osobliwych wcale gatunków, ryby zawsze kupca prędkiego znajdą, jak tylko są na sprzedaż wystawione. Na targach np. warszawskich średnia cena ryb wynosi, za funt od złotego do dwóch nawet i odbyt na nie zawsze pewny a sprzedaż bardzo prędka. A czyż w kraju naszym mającym tyle wód bieżących i stojących nie powinnyby być ryby daleko tańszemi, a zarazem powszechniejszym pokarmem wszelkich klas ludności? Zarybijmy tylko nasze wody w dobre gatunki, a spełniemy to na rybach w naszym kraju, co Henryk IV chciał na mięsie widzieć urzeczywistnioném we Francyi, żeby każdy człowiek mógł mieć w niedzielę kurę na obiad chciał monarcha francuzki, my zaś jak zarybiemy Wisłę i wszelkie inne nasze bieżące i stojące wody, to z pewnością możemy otrzymać ten rezultat, że każdy chłop polski będzie mógł mieć parę razy w tydzień na obiad rybę. A jest to zdrowy i posilny pokarm, który jako pochodzący ze zwierząt zimnokrwistych, koniecznie powinien być używanym na posiłek na przemian wraz z mięsem ze zwierząt gorącokrwistych, o czém wiedzieli wszyscy dawniejsi religijni ustawodawcy, a czego nie znali reformatorzy religijni niemieccy, kiedy skasowali posty, nie bacząc wcale na to, że przepisy o zachowywaniu postów do utrzymania przy dobrém zdrowiu ludności się przyczyniają, któréj taka zmiana pożywienia służyć może tylko bardzo dobrze dla zdrowia samego.

Aby zarybić nasze wody potrzeba głównie starać się: aby w czasie tarcia nie były łowione i sprzedawane ryby na targach; aby właściciele większą pieczę zwrócili na swoje wody; aby zakłady sztucznego wylęgania ryb z ikry były we wszystkich główniejszych punktach naszego kraju pozaprowadzane, chociaż po jednym tymczasowo na gubernią każdą, gdzieby za zgłoszeniem się można dostać było zawsze narybku lub zapłodnionéj ikry po niewysokiéj cenie do zarybienia każdéj wody; aby wszelkie stawy zostały wyszlamowane, przez co nietylko że nasze grunta zyskają na zyzności, ale jeszcze i miejsca przybędzie do hodowli rybnéj; w końcu zaś aby wszelkie lichsze gatunki ryb były tępione, a na to miejsce zaprowadzane same wyborowe gatunki.

Do ryb celniejszych gatunków liczemy następujące, które rozmnażać o ile można najwięcéj potrzeba u nas.

1. Karp' Jest to ryba najcenniejsza w gospodarstwie stawowem. Rośnie prędko, wybornem odznacza się mięsem, żywi się robakami i owadami, nasionami roślin i odchodami zwierzęcemi, lubi zboże wszelkie, zwłaszcza jęczmień, bób, grykę i wykę, słodziny, ziemniaki, chrzabąszcze i liszki ich pędrakami zwane, jakich dzieci łatwo mnóstwo nazbiérać mogą postępując za pługiem orzącym ziemię. Samica ważąca dziewięć funtów, obrachowano, że zawiera przeszło 600,000 ziarn ikry, ztąd więc karp' jest nadzwyczaj mnożny i rozmnożyłby się znakomicie, gdyby żaby, jaszczurki wodne, rozmaite inne ryby,

a zwłaszcza kaczki domowe i dzikie niepożerały jego ikry całemi massami.

Dla wychowania znacznéj liczby karpi, potrzeba mieć trzy stawy przynajmniéj, jeżeli chcemy je systematycznie, a zatém z jak największym pożytkiem, hodować. Piérwszy z tych stawów do tarła może być najmniéjszy, a ma być płytki i nieco zarosły roślinami wodnemi. Do tego stawu puszcza się kilka mléczaków i tyleż ikrzaków, czyli samców i samic, które zostawione w spokojności wkrótce staw doskonale zarybią. Po upływie roku młody ten narybek po spuszczeniu wody przesadza się do stawu drugiego czyli odrostowego, w którym zostaje przez lat dwa dla wyrośnięcia. Po upływie znowu tego czasu, przenoszą się ztąd do stawu trzeciego, w którym zostają aż do użytku czyli sprzedaży.

Tarło odbywają karpie od maja aż do końca lipca, stosownie do klimatu miejscowego, a to na roślinach wodnych, na których w gruzłach składają ikrę, z któréj wylęgła młodzież, jeżeli jéj na pożywieniu nie zbywa, już w końcu swego rocznego żywota około 8 cali wzrostu dobiega. W latach zaś następnych swego wieku, już nie rosną tak sporo karpie.

Z pomiędzy wszystkich rodzajów ryb, karpie z największym pożytkiem w stawach chowane być mogą, na ich więc chów szczególniéj wzgląd mieć należy. Karpie wolą ciepłą, mogącą się dobrze od słońca ogrzéwać wodę, aniżeli zimną na gruncie zdrojowczyskowym będącą, raczéj spokojną, stojącą na mulistym gruncie, jak bystro lub po piaszczysto kamienistém dnie płynącą. W wodzie atoli stojącéj, będącéj bez żadnego przypływu świeżéj, nabierają nie przyjemnego smaku błotnego, z którego łatwo ich oswobodzić można, trzymając przez parę tygodni przed kuchenném użyciem w sadzach na bieżącéj wodzie umieszczonych.

Do dobrych stawów dla karpia liczą się te, do których idą kanały z miast lub wsi, byle tylko nie prowadziły materyi szkodliwych życiu i zdrowiu ryb, jak pozostałości garbarskich lub farbiarskich.

Dobremi również będą położone wśród pastwisk, gdzie często dochodzi bydło, także i te do których spływa wiele wody z pól i w ogóle wszystkie te stawy, co mają położenie ciepłe, które nie są otoczone wielu drzewami, a w końcu które leżą na dobrym żyznym gruncie. Złemi zaś stawami dla chowu karpi będą te, które leżą w lasach, do których nie dochodzi żadna woda któraby zawiérała w sobie zdatne na pokarm materye dla ryb; również złemi będą stawy głębokie, przy których są zimne źródła.

2. *Lin* posiada drobne łuski grubą warstwą kleju wiecznie pociągnione, mięso ma bardzo smaczne i tłuste, ale go często czuć błotem. Lubi on małe przestrzenie wody z dnem muliстém, ztąd téż chować go można nawet w sadzawkach niewielkich. Jest gnuśny, mało pływający, najlepiéj leżyć lubi zakopany w mule. Liny podobnie jak karpie żywią się temi samemi istotami. Tarło odbywają w czerwcu i lipcu w miejscach namulistych trawą i ziołami zarosłych, a wtedy wiele szelestu pluskaniem się sprawują. Ikra ich jest bardzo drobna, ztąd téż wielce mnożna.

Ryba ta, ma wielu zwolenników, dla tego téż trzyma się ją po stawach, ale ponieważ liny gładką mają i miękką skórę, a żadnych kolców do obrony, przeto ulubioną bywają łakotką dla ryb drapieżnych i rzadko się przy nich udają, mianowicie téż gdy w stawie jest mało szlamu, w który jak to wyżéj mówiliśmy chronić się lubią. Przysłużą się one stawom i tém, że dno ich muliste będą ryły, a karpiom przez to pomnażały pożywienie.

3. *Karaś* ma mięso wyborne, chociaż mocno ościste. Lubi przebywać w szlamistych stawach i sadzawkach. Jest to bardzo mnożna ryba, ale powoli rosnąca i niedorastająca prawie nigdy więcéj na funt wagi. Karaś żyje w stawach, rzekach, jeziorach, a nawet w takich kałużach, gdzieby się już żadna ryba utrzymać nie mogła, a przytém szacowną posiada własność, że w jakiejkolwiek wodzie żyje, nie traci dobrego smaku swego mięsa delikatnego i białego. Karaś więc jako drobna ryba niezasługuje na chowanie w oddzielnych stawach, gdzie się utrzymują inne daleko więcéj pożyteczne jak on ryby, którym tylko zjada pożywienie. Ale zato w zarosłych błotach po łąkach, i w niewielkich podwórzowych sadzawkach, gdzie drób' pływa i gdzie gnojówka z obór spływa, gdzieby więc żadna inna pożyteczniejsza ryba utrzymać się w żaden sposób nie mogła, tam karaś jest nieoszacowanym, gdyż jaki taki daje przychód z tych wód, któreby bezużytecznemi pod względem rybactwa były, gdyby nie jego hodowla tutaj.

4. *Leszcz* ma mięso białe dobre, żyje więcéj w rzekach aniżeli w stawach. W czasie tarła leszcze są bardzo płochliwe, posłyszawszy jaki hałas uchodzą w głębię, a wtedy chorują niebezpiecznie na zatrzymanie ikry. To często robią i karpie, dla tego to w krajach rybnych jak Szwecji, gdzie znaczna część ludności pożywienie, zatrudnienie i utrzymanie swoje winna jest rybactwu, zabronionem jest prawem strzelać i dzwonić nad brzegami wód, chociażby i w dni świąteczne, w czasie tarła ryb, by ich niepłoszyć nadaremnie, a ze stratą całéj nadbrzeżnéj ludności. Ryba ta lubi wody z dnem głębokiem, namulistém i gliniastém; żywi się roślinami, owadami

i robakami. Na wiosnę płynie na pobrzeża trzciną zarosłe i tam się trze w kwietniu lub maju, wielki przytem w wodzie szelest sprawując, przez co też wtedy łatwo ją można niespodzianie podejść. Leszcz jest wiele mnożny, a rozmnożenie jego jest i ztąd jeszcze znakomite, że za jedną samicą płynie zwykle trzech samców, zapłodnienie więc zniesionéj ikry zawsze ma miejsce. Rośnie prędko i dochodzi nawet do 20 funtów wagi.

5. *Szczupak* Jeden tylko gatunek jego żyje w europejskich wodach, przebywa w jeziorach, rzekach i stawach, karmi się rybami i rozmaitemi tworami żyjącemi. Jest on najżarłoczniejszym z ryb przebywających w słodkich wodach. Mięso ma białe, twarde, wysoko cenione od amatorów. Żyje bardzo długo i dorasta sążniowéj niekiedy długości. Wzrost téj ryby jest prędki, gdyż niekiedy przy łatwym do znalezienia pokarmie, i to w obfitości, już w pierwszym roku życia swego dosięga aż blisko stopy długości. Czas tarła szczupaków trwa od lutego aż do kwietnia, gdyż nie wszystkie odbywają tę funkcyą w jednéj porze. W epoce tarła wychodzą one ze stawów i jezior i idą pod wodę do rzek i strumieni; ikrę swą składają na kamieniach przy brzegach i na roślinach pod samym wierzchem wody. Lubią one wyszukiwać płytszą, zatém cieplejszą wodę, gdzie i samo tarło łatwiéj wykonać mogą, ztąd wychodzą często na płytkie wody, rozlane ze strumieni i rzek po polach i łąkach, gdzie potém mnóstwo małych napotykamy. Ale pomimo tego, że na tych polach i łąkach wielkie mnóstwo ich ikry i zarybku ginie, niszczonych łatwo przez ptastwo i nagłe wód opadnięcie, to pomimo tego strata ta jest dla nich niezbyt znaczną, gdyż są bardzo mnożne. Zauważano, że tarło odbywają parami tylko. Szczupak, jako ryba wielce żarłoczna i drapieżna, potrzebuje do swego chowu osobnych stawów. Wymaga tak jak pstrąg wody czystéj, zimnéj, z dnem twardém. Przy nadzwyczajnéj swéj żarłoczności, szczupak nie wynagrodzi nigdy swém, lubo bardzo smacznem i powszechnie poszukiwaném mięsem tego, co jego w oddzielnych stawach chów kosztuje. Cztero lub pięcioletni szczupak tyle już ryb wyniszczy w wodzie, że z pewnością rachując podług téj straty, funt każdy mięsa jakie posiada, utworzony został zpożyciem kilkudziesięciu funtów ryb rozmaitych. Można je hodować w stawach razem z karpiami, jako dodatkowy narybek, ale to z wielką ostrożnością, w ograniczonéj liczbie, i tylko w stawach głównych. Gdyby się bowiem, bez uwagi na liczbę, szczupaki i do tych stawów sadzało, gdzie są małe karpie, to wkrótce z tych ostatnich całe stawy byłyby ogołocone.

6. *Sandacz* Jest to ryba z płetwy grzbietowéj podobna do okunia, ale z pyska, kształtu ciała, ubarwienia i obyczajów podobna do szczupaka. Na zachodzie Europy nieznany, za to w Polsce i całéj ucywilizowanéj Sławiańszczyznie, w wodzie z dnem piaszczystém lub iłowatém, licznie się znajduje. Trzyma się zwykle dna głębokiéj wody, rzadko zaś kiedy na wierzch się wznosi. Bardzo ma słabe życie i dlatego to wydobyty z wody prędko usypia, i to tém rychléj, im jest na dworze większe ciepło. Pływa zwinnie i szybko. Tarło odbywa w końcu kwietnia, a wtedy ze dna wypływa ku brzegowi i składa ikrę na kamieniach i gałęziach. Sandacz jest bardzo mnożny, a jeżeli pomimo tego nie jest tak bardzo liczny, to dlatego że ma potężnych nieprzyjaciół w szczupaku, sumie i okuniu, tém bardziéj, że i sandacze, tak jak i szczupaki, zjadają się same pomiędzy sobą. Sandacz żywi się różnemi rybami, jest bardzo drapieżny i żarłoczny; złapany i chowany w sadzach nie jeść nie chce i dlatego długo chować go nie można. Rośnie sporo i posiada najwyborniejsze mięso, ztąd, pomimo swéj żarłoczności, liczy się do ryb najcelniejszych.

7. *Węgorz* należy do żarłocznych i drapieżnych ryb, paszczę też ma szczotkowatemi ząbkami zaopatrzoną. Pożywienie jego stanowią młode rybki, ikra innych ryb, robaki i owady. Lubi on także wychodzić za pożywieniem aż na ląd, zwłaszcza za glizdami i ślimakami które bardzo lubi. Węgorze żyją we wszystkich wodach. Wzrost téj ryby jest bardzo powolny, ale pomimo tego dorasta jednak niekiedy znacznéj długości. Mięso węgorza jest smaczne, ale bardzo tłuste i właśnie z powodu téj tłustości, trudne do strawienia, chociaż amatorów znajduje wszędzie bardzo licznych.

8. *Łosoś* trzyma środek pomiędzy rybami morskiemi i rzecznemi, gdyż jeżeli on rośnie w wodach morskich, to za to rodzi się tylko w wodzie słodkiéj. Jeżeli na zimę odpływa do oceanu, to z wiosną powraca do rzek. Wyszukuje on wód najczyściejszych i rzadko udaje się do takich, które nie są przezroczystemi. To nam tłómaczy dlaczego w jednych rzekach jest rzadki, kiedy w drugich licznemi stadami pływając, obficie też bywa poławiany. Czas ich tarcia przypada na wiosnę, wcześniéj lub późniéj, stosownie do klimatu w jakim przebywają. Samice wtedy troskliwie wyszukują miejsc dogodnych dla składania ikry. Po wytarciu się, łososie stają się słabemi, chudemi, po czém też wracają do morza, aby w wodzie słonéj nabyć sił nowych. Ryba ta rośnie prędko i dochodzi znakomitéj wagi; pokarm jéj stanowią owady, robaki i młode inne ryby, które chwyta ze szczególniejszą zręcznością. Mięso łososia jest smaczne i tłuste, ale jak się to spostrzega i u innych ryb,

nie ze wszystkich wód jest równéj dobroci. Użyteczna ta ze wszech miar ryba zasługuje, aby jak najwięcéj była tam rozmnażaną, gdzie jéj dotąd niema. Robiono już wiele doświadczeń, czyby łososi nie można w stawach tak jak innych ryb hodować, i rezultata dotąd okazały się zadawalniającemi. Przytoczymy tu jeden taki wypadek

Właścicielowi stawu w Saint-Cucufa we Francyi, w okolicy Saint-Cloud, poszczęściło się hodować i rozmnażać łososie w stawie. Staw ten leżąc wśród cienistego lasku, ma około morga rozległości, ale jest głęboki, gdyż w środku niego woda jest na trzy sążnie głęboka, ku brzegowi zaś płytszy i roślinami wodnemi pokryty. W roku 1854, staw ten został pewną liczbą młodych pstrągów osadzony, które teraz 18 cali długości mają (doniesienie to jest z r. 1859) W r. 1857, w miesiącach kwietniu i maju, wsadzono do niego pare tysięcy sztuk dwumiesięcznych łososi. Pomimo pstrągów, które już wyrosłe, jako nieprzyjaciele łososi się okazały, udały się jednak te ostatnie nad spodziewanie wszelkie dobrze; tak, że za wyciągnięciem sieci kilka razy powtórzoném, około trzy i pół centnara łososi złowiono, z których nawet niektóre już do pół-łokciowéj długości dochodziły. Ale co więcéj jeszcze wszystkich przytomnych temu zadziwiło, to spostrzeżenie takowe, że niektóre samice zupełnie wykształconą i dojrzałą ikrę miały w sobie, która do dalszego sztucznego ich rozmnażania jak najpomyślniéj się przydała. Tym więc sposobem kwestya utrzymywania łososi w zamkniętych wodach rozwiązaną została, i dziś już możność ich pielęgnowania jest tak w ręku gospodarzy, jak chów karpi lub karasków.

Wprawdzie musimy jeszcze oczekiwać na inne i dłuższe próby, aby w zupełności stanowczo wyrzec w téj mierze zdanie, ale jednak zawsze próba ta jest niezbitym i znakomitym dowodem, który powinien zachęcić właścicieli stawów i jezior, których tyle mamy w kraju, aby w swych wodach zaprowadzili tę jedną z najużyteczniejszych ryb, tak pod względem prędkości ich wzrostu, jak i dobroci ich mięsa.

Pomiędzy łososiami, jak również i pstrągami jest bardzo wiele odmian, szczególniéj też w nowszych czasach rozróżnianych, a to głównie wedle ubarwienia i układu zębów w ich paszczach. Odróżnianie to tych rozmaitych gatunków jest nadzwyczajnie trudne; niema dotąd zupełnie stałych i pewnych cech, podług których można się zorientować dokładnie w rozróżnianiu takowem.

9. *Pstrąg* należy do gatunków ryb łososiowych, posiada ciało czerwonemi plamkami opatrzone, szczęka dolna nieco dłuższa, długi na stopę, waży do 3 funtów, żyje w bystrych strumieniach i potokach, pośród gór i blisko ich źródeł, nie płynie on nigdy do morza. Mięso jego liczy się do najprzedniejszych. Pożywienie jego stanowią owady wodne i młode rybki. Na tarło płynie pod wodę, tylko że nie na tak znaczne odległości, jak inne łososie. Składają ikrę od października aż do lutego. Ikra pstrąga jest wielkości grochu, koloru pomarańczowego, któréj jednak niewiele składa. Pstrąg żyje u nas w strumieniu około Złotego Potoku, w Prądniku, tudzież w Dunajcu, Popradzie, Białce, Kamienny i innych rzekach i strumieniach podgórza karpackiego, gdzie jest nawet pospolity. Pstrąg zasługuje na rozmnażanie i zaprowadzenie go powszechniejsze w naszych wodach z powodu wybornego swego mięsa delikatnego, łatwo trawiącego się nawet od osłabionych żołądków. Ryba ta oddawna i wszędzie była i jest szacowaną.

To są najważniejsze ryby, które powinny być u nas rozmnażane, i które powinny zastąpić owe liczne a nędzne gatunki białorybu, jakie się głównie w naszych wodach znajdują obecnie. Możemy tu zwrócić jeszcze uwagę gospodarzy, że prawie nigdzie nie ma u nas w użyciu tak zwanych *sadzy*, to jest skrzynek drewnianych pływających po wodzie, gdzie się złowione ryby przechowywać mogą, aby bez wielkiego zachodu w każdéj chwili, czy na użytek domowy czy na sprzedaż dla przybyłego kupca można je było wydobyć, nie potrzebując zaraz ciągnąć siecią, co jeżeli w niewielkich stawach często się odbywa, oprócz subjekcyi naraża bez potrzeby na niespokojność i uszkodzenie ryby w takich wodach. Ryby przechowują się jak najdoskonaléj przez długi czas w tych sadzach, byle je zabezpieczyć od kradzieży.

Ktoby życzył sobie dokładnéj, obszerniejszéj wiadomości tyczącéj się ryb i innych tworów wodnych, urządzenia i utrzymywania stawów, oraz pielęgnowania i rozmnażania ryb czy naturalnym czy sztucznym sposobem, temu polecamy dzieło nakładem Merzbacha, w roku 1860 w Warszawie wyszłe, pod tytułem *Polskie stawowe gospodarstwo*, gdzie o wszystkiém tém wiadomość powziąść może. W dziele tém pomieszczony jest również dokładny przedruk *Porządku stawowego*, przez Strojnowskiego, o którém to dziele ojców naszych już mówiliśmy powyżéj.

Zygmunt Gawarecki.

O SZLAMIE STAWOWYM
I JEGO UŻYTECZNOSCI W GOSPODARSTWIE.

Chcąc stawy w należytéj czystości utrzymywać i czynić je odpowiedniemi celowi, gdy są głównie przeznaczone do hodowania ryb, należy je od czasu do czasu oczyszczać. Jeżeli zaniedba się tego czynić, to z upływem lat do tego stopnia zajdą szlamem, że zamienią się w trzęsawisko, w którém i ryb niebędzie i miejsce które zajmują stanie się zupełnie niepożytecznem.

Czyszczenie stawów oprócz korzyści głównéj, ot jest przysposobienia rybom miejsca wygodnego pobytu i rozmnażania się, przynosi jeszcze korzyść uboczną w gospodarstwie, bo dostarcza żyznego nawozu, który wywieziony na pola o wiele urodzajność ich podnosi.

Szlam tworzy się w wodach tym sposobem, że woda napływając przynosi z sobą subtelne cząstki ziemi, którą przepływając wypłókuje Im okolica którą wody przebiegają jest żyzniéjsza, tém téż i żyzniéjsze cząstki nagromadzają się w stawie, a szlam jako nawoz będzie daleko pożyteczniejszy.

Oprócz tego zwykle szlam stawowy nie posiada żadnych kwasów roślinnych, lub mineralnych, szkodliwych wegetacyi, a jeżeli nawet czasami mogłyby się tam znajdować, to i te zobojętnionemi być mogą a to następnym sposobem: W stawach corocznie rodzą się i umierają liczne pokolenia mięczaków, i skorupiaków, które coroczne zrzucając skorupy, dostarczają znakomitéj ilości węglanu wapna; ten zaś zobojętnia kwasy mogące się w szlamie znajdować i tworzy z niemi sole sprzyjające wegetacyi.

Oprócz tego ryby wydają odchody, które także bardzo użyzniające posiadają własności; woda mieszając to wszystko dokładnie układa warstwy szlamu, zabezpieczonego od działania powietrza atmosferycznego i przysposabia wyborny nawoz.

Sama barwa szlamu podobna do gatunków najżyzniejszéj ziemi rolnéj już na oko przemawia za jego żyznością. Czarno brunatny, czasami ciemno szarzy, niekiedy jaśniejszy, już z samego wejrzenia przez znawcę rolnika z łatwością ocenionym być może.

Rozbiory chemiczne szlamu, wielokrotnie powtarzane, dają bardzo zbliżone wypadki. W ogóle szlam dobry w 100 częściach zawiera

Węglanu wapna	9,0
„ żelaza	1,5
Szczątków roślinnych i zwierzęcych zawierających azot	29,0
Krzemionki	48,0
Gliny	11,0
Straty	2,0

Dwa ciała ostatnie w różnym zwykle bywają stosunku, bo to głównie zależy od rodzaju gruntu w jakim staw się znajduje i z jakiego napływają doń wody. Niekiedy znowu szlam zawiera bardzo wiele węglanu wapna, z innych znów miejsc obfitszym jeszcze bywa w cząstki roślinne i zwierzęce, a to wszystko od bardzo rozmaitych względów zależy. W ogóle atoli szlam jakikolwiek bądź, zawsze jest bardzo użyzniającym i najlepszéj nawet ziemi jeszcze korzyści pewne przynosi.

Cóż dopiero powiedzieć o gruntach wyjałowionych, piaszczystych? W takich ziemi gatunkach nietylko siłą nawozową prawdziwe cuda sprawia; w okolicach gdzie jest rozpowszechniona uprawa tytoniu, mieszają szlam z obornikiem, gipsem i popiołem Taki kompost jest najodpowiedniéjszym dla plantacyi tytuniowéj.

Jeżeli szlam używa się do umierzwienia pola pod oziminę, dobrze jest jako przedpłod zasiać tatarkę; rośnie bowiem i dojrzewa szybko, a przytém rozrostem korzeni spulchnia ziemię i przygotowywa dobrze rolę pod oziminę.

Szlam odpowiedniejszy jest gruntom piaszczystym i ciepłym aniżeli gliniastym i zbitym, jeżeli zaś zajdzie konieczność użycia szlamu na pola gliniaste i iłowate, należy do niego przymieszać wapna, wapno bowiem przyspiesza rozkład nawozu w gruncie, a zarazem rozpulchnia zbitość ziemi i ogrzewa rolę.

Szlam lubo guana zastąpić w zupełności niemoże, jednak bardzo jest mu podobnym i gdyby rolnicy nasi zamiast wykładać znaczne summy na sprowadzanie guana, wzięli się do przysposobienia sobie nawozu ze stawów ziemi rodzinnéj, zaoszczędziliby grosza i oczyściliby stawy, mogąc je korzystnie spożytkować na hodowlę ryb, w które u nas niegdyś cała Rzeczpospolita obfitowała, a dzisiaj niestety w zupełném zostaje zaniedbaniu.

Wydobywanie szlamu może być w każdéj porze uskutecznione, przezco nie trzeba sił roboczych odrywać od prac pilniejszych, zima nawet nie przeszkadza wcale do tego zatrudnienia w gospodarstwie. Chcąc wywózkę rozpocząć należy wody ze stawiska spuścić, aby robotę ułatwić.

Jeżeli szlam zawiera kwasy, co każdy z łatwością poznać może, komu są znane pierwsze początki

agronomii, należy go przesypywać wapnem, a w braku tego, przez rok zostawić na polu i często przerabiać, aby przystęp powietrza ułatwić. Jeżeli wywozi się na pola w zimie, należy opatrzyć się w nastalone motyki któremi przebija się zwierzchnia skorupa zmarznięta, gdyż nigdy głębiéj jak na parę cali nie marznie, następne zaś pokłady łatwo brać można żelaznemi rydlami.

Częstokroć na stawiskach zdawna zapuszczonych, znajdują się grube warstwy mchów błotnych, korzeni rozmaitych roślin wodnych, kępy traw grubych. Tego wszystkiego na pola wywozić nie można, ale w wolnym czasie należy układać w kupy kompostowe, albo zwozić na podwórzec obory, mieszać z obornikiem, polewać gnojówkę i przerabiać na kompost, który jest bardzo użyzniającym.

Oprócz tego wywożenie szlamu w zimie tę korzyść w gospodarstwie przynosi, mianowicie dzisiaj przy rozpowszechnieniu zastosowania machin, oszczędzających mnóstwo rąk roboczych, że roboty dostarcza ludziom folwarcznym, którzy w téj porze wiele do czynienia niemają.

Mieszkańcy wsi położonych nad Wisłą, mogą także wielkie odnosić korzyści ze spożytkowania szlamu wiślanego, lubo mniéj użyzniającego, ale który na gruntach piaszczystych, znaczne pożytki przynieść może.

Zygmunt Gawarecki.

WIADOMOSĆ O DZIAŁANIACH

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIÉM

w 1860 roku.

W dalszym ciągu zamieszczanych corocznie w naszym Kalendarzu sprawozdań z działań Towarzystwa Rolniczego, przystępujemy do rzucenia okiem na prace przez toż Towarzystwo w ciągu ubiegającego roku 1860 dokonane.

Jedną z rzeczy najważniejszych, która poniekąd stała się głównym programem tegorocznych zajęć Towarzystwa, było udzielone przy końcu roku 1859 z woli Monarszéj pozwolenie Towarzystwu Rolniczemu roztrząsania na jego posiedzeniach i ogłaszania w wydawanem przez nie piśmie uwag, względem środków mogących posłużyć do postępu oczynszowania włościan na postanowionych przez Rząd zasadach.

Przejęty ważnością kwestyi, Komitet Towarzystwa, po odbytych w téj mierze we własnem łonie przygotowawczych naradach, starał się objąć sprawę czynszowania w sześciu najgłówniejszych zadaniach, które na tegorocznem lutowém zebraniu Ogólném Towarzystwa Rolniczego pod gruntowną poddał dyskussyę. Szczegółowy rozbiór tych zadań w Rocznikach Towarzystwa ogłoszony, pod wielu względami rzuca nowe i pouczające światło na warunki czynszowania w kraju naszym i przynosi prawdziwą chlubę zbiorowéj intelligencyi obywateli Królestwa. Rezultatem dyskussyi są jednomyślnością przyjęte trzydzieści kilka nader ważnych wniosków. Wnioski te czyli konkluzye w całości zamieszczamy, jako odpowiedzi Towarzystwa na owe postawione sześć zadań.

Zadanie I. Jakie moralne i ekonomiczne względy przemawiają za rychłem uregulowaniem stosunków z włościanami zgodnie z przepisami przez Rząd wydanemi, a pozostawiającemi oczynszowanie w dobrach prywatnych dobrowolnym układom; w szczególności zaś, o ile pożądaną jest w tym przedmiocie jednoczesność usiłowań, oraz pewna, miejscowościom odpowiednia tożsamość zasad co do warunków dobrowolnéj umowie stron pozostawionych?

Konkluzye:

1mo) że gdy nowo wydane przepisy, zapewniając obywatelom Królestwa dobrowolność umów i objaśniając położenie obu stron, po części usunęły trudności od lat kilkunastu istniejące, rychłe więc przystępowanie, w miarę możności i środków do przemiany i urządzenia stosunków włościańskich, za obowiązek obywatelski, przez interes kraju wymagany poczytuje się:

2do) że usilném właścicieli ziemskich staraniem być winno, aby urządzenie stosunków włościańskich, jako wieczyste, tak zostało przeprowadzone, iżby ugruntowało samoistność i pomyślność tak małych jak i wielkich gospodarstw, a oprócz tego, iżby w niczem nie było przeszkodą: z jednéj strony, do wzmocnienia położenia ekonomicznego włościan, z drugiéj strony, do zadosyć uczynienia niezbędnym potrzebom właścicieli potrzebujących kapitału.

3cio) że postęp oczynszowania, w obec istniejących przepisów wiele zależy od silnéj i wytrwałéj woli właścicieli, a przyszła pomyślność nowego porządku rzeczy polegać będzie na wychowaniu ludu, na rozwinięciu stosunków gminnych.

4to) że jednoczesność usiłowań i inicyatywa ze strony właścicieli w sprawie oczynszowania jest pożądaną a nawet konieczną.

5to) że pewna miejscowościom odpowiednia tożsamość zasad co do warunków dobrowolnéj umowie stron pozostawionych, ułatwi i przyspieszy bieg oczynszowania.

Zadanie II. Przy zawieraniu kontraktów wieczysto czynszowych na zasadach ogłoszonych przepisów, jakiemu systematowi urządzenia osad włościańskich dać pierwszeństwo i jakie potrzeby gospodarcze stron obu,

przy oddzielaniu gruntów i urządzeniach osad, na uwadze mieć należy?

Konkluzye:

1mo) że przy zawieraniu z włościanami kontraktów wieczysto dzierżawnych, na zasadach ogłoszonych przepisów, zupełne oddzielenie gruntu jest najpierwszym warunkiem obustronnego powodzenia tak małéj jak wielkiéj uprawy, że do pomyślności rolnictwa i podniesienia wartości i ceny ziemi stanowczo przyczyni się, że tém samém stręczenie środków ułatwiających doprowadzenie do skutku oddzielenia gruntów, będzie główną pomocą i zachętą do szybkiego postępu w zawieraniu z włościanami wieczystych układów.

2do) że przy oddzielaniu i urządzaniu osad, należy ze względu na charakter wieczysty umów, dążyć do tego, aby każde pojedyncze gospodarstwo postawioném było w najdogodniejszych dla niego warunkach, w skutku tego, mogło zawsze skierowaném zostać do najwłaściwszéj dla niego produkcyi i niepotrzebowało w przyszłości wzruszenia raz zaprowadzonych urządzeń.

3cio) przy zawieraniu kontraktów wieczysto dzierżawnych, takie szykowanie osad włościańskich byłoby najwłaściwszém, które uwzględniając korzyści społeczne i dogodności gospodarskie wsi, grunta orne każdéj osady w jednéj całości urządza.

Zadanie III. W jaki sposób właściciele dóbr obliczać mają wysokość czynszu przy dobrowolnych układach z włościanami?

Konkluzye:

1mo) że do obliczenia wysokości czynszu właściciele trojakim sposobem dojść mogą.

a) przez wynalezienie ceny szacunkowéj ziemi w każdéj okolicy;

b) przez obliczenie na pieniądze wartości prestacyj,

c) przez obliczenie dochodu z gruntu.

2do) że lubo każdy z powyższych sposobów w pewnych okolicznościach służyć może, za podstawę obliczeń, najłatwiéj dojdzie się do słuszności, gdy wszystkie trzy nawzajem będą się wspierały i objaśniały. Cyfra jednak z obliczenia dochodu wynikła, winna być głównym punktem oparcia, a dwie inne uważane jako pomocnicze.

3cie) że jest do życzenia, aby pewien procent z umówionego czynszu kontraktem wieczystym przez właściciela na rzecz kassy gromadzkiéj był przekazywany i aby cel dla funduszu ztąd powstałego, oraz sposób zarządu, w tymże kontrakcie były zastrzegane.

4to) że do obliczania wartości prestacyj przyjąćby się dały następujące zasady:

a) wartości stałych dni tygodniowych pieszych tak męzkich jak kobiecych, obliczaną być może podług kosztu utrzymania dziennego parobka lub dziewki;

b) wartość dni pańszczyznianych pieszych nadzwyczajnych, w pewnych tylko porach roku lub do pewnych robót używanych, liczyć wypada według ceny najmu w porze lub robocie odpowiedniéj;

c) wartość dnia sprzężajnego rachowaną być może, albo odpowiednio do ilości dni pieszych, na jakie miejscowy zwyczaj sprzężajne zamienić pozwala, albo na zasadzie kosztu utrzymania inwentarza i parobka dworskiego, robotę dzienną pańszczyznianą zastąpić mogącego;—z powodu wszakże niższéj wartości dnia tak pieszego jak ciągłego pańszczyznianego, od dnia parobczego, należy z otrzymanego wypadku obrachowania, potrącić część pewną;

d) odsepy przez włościan oddawane obliczać należy po cenie średniéj z ostatnich lat 20, z wyłączeniem dwóch najniższych i dwóch najwyższych, daniny zaś po cenach bieżących;

e) użytkowanie z zabudowań liczyćby można przez oznaczenie wartości ich najmu ustanowionego w jednakowéj cenie dla wszystkich włościan, też same powinności we wsi odrabiających, bez względu na stan tych zabudowań;

f) użytkowanie z załóg i zasiewów mogłoby być liczone przez oznaczenie procentu od ich wartości z przecięcia wziętéj i podobnie jak przy zabudowaniach rozłożonéj, w jednakowéj cyfrze na wszystkich włościan też same powinności we wsi odrabiających;

g) zapomogi mogłyby być liczone z 10cio letniego przecięcia ogólnego na nie wydatku.

5to) że do obliczenia czynszu na zasadzie dochodu z gruntu za pomocą klassyfikacyi i przy użyciu na teraz do takiego obliczenia przepisów instrukcyami skarbowemi z r 1818 i 1841 wskazanych, należałoby liczyć żyto, w którego ilościach wartość klass gruntu jest wyrażaną, nie według cen normalnych do instrukcyi dołączonych, lecz na zasadzie średniej ceny żyta w najbliższém mieście targowém z 20 lat ostatnich, z wyłączeniem wszakże dwóch lat najwyższych cen i dwóch najniższych.

Zadanie IV. Ponieważ wprowadzenie do umów wieczystych wspólności pastwiska i użytków leśnych nie może być pożądanem, w jaki więc sposób dogodności tego rodzaju sprawiedliwie ocenić, a włościanom przejście do nowego stosunku ułatwić?

Konkluzye:

1mo) że wspólności pastwiska i użytków leśnych włościanom pańszczyznianym pospolicie służące, są dogodnościami z saméj natury pańszczyznianego stosunku wypływającemi, które stałyby się dopiero prawnemi służebnościami, gdyby w kontraktach wieczysto dzierżawnych, z włościanami zawieranych, wieczy-i ście im zastrzeżone zostały;

2do) że wprowadzenie do kontraktów, służebnośc pastwiska i użytków leśnych, byłoby z prawnych, ekonomicznych i moralnych względów dla ogółu kraju i dla właścicieli ziemskich zgubne, dla włościan samych szkodliwe;

3cio) że ocenienie dogodności pastwiska i użytków leśnych jest konieczne tam:

a) gdzie właściciel gruntu takowe włościanom w części lub w całości wieczyście zapewnić zechce,

b) gdzie do ustanowienia wysokości żądanego z gruntu czynszu dochodzi się przez oszacowanie prestacyi;

4to) że ocenienie wartości tych wspólności, może nastąpić przy dobrowolnéj umowie na podstawie cen w danéj miejscowości praktykowanych, a gdyby ich nie było, na mocy gospodarskiego obu stron onych oszacowania;

5to) że dla objaśnienia o teorycznym sposobie oceniania dogodności pastwiska i użytków leśnych, potrzebnem jest zebranie dokładnych wiadomości o sposobach oceniania wspólności pastwiska i użytków leśnych, praktykowanych w krajach pod względem klimatycznym i ekonomicznym najwięcéj do naszego zbliżonych i ułożenie dla naszego kraju tabel reducyjnych wartości rozlicznych rodzajów pastwiska na siano lub zboże—użytków leśnych, w drzewie budulcowem, zbiórce lub ugaju, na sążnie lub stopy kubiczne—

a w ściółce na słomę, z dołączeniem odpowiednich objaśnień;

6to) że przejście raptowne włościan pańszczyznianych z obecnego położenia w którém używają dogodności wspólnego pastwiska i leśnych użytków do stanu, w którym one bezwarunkowo ustaną, może być dla nich uciążliwe;

7mo) że dla ułatwienia włościanom pańszczyznianym przejścia do nowego położenia, wypadałoby przynajmniéj na pierwsze lat sześć, a gdzie okoliczności miejscowe pozwolą, na dłużéj, ściśle jednak czas używalności określając, zapewnić pastwisko leśne, jeżeli takowego dotąd używają, dla liczby bydła obliczonego stosownie do przestrzeni i gatunku gruntu przez włościan posiadanego, z zamieszczeniem jednak zastrzeżeń przez gospodarstwo leśne wymaganych, niemniéj możności nabywania drzewa na budowle własne i opał, w ilości odpowiedniéj do ich potrzeby ściśle określonéj, po stale w kontrakcie umówionych cenach lub za robociznę stale oznaczoną;—tam na koniec, gdzie włościanie używali wolności brania ściółki z lasu i z trudnością bez niéj obejść by się nie mogli, wypadałoby im takową na pewien przeciąg czasu zapewnić pod warunkiem ścisłego określenia ilości i sposobu jéj zbierania, oraz za stale umówioną cenę, zawsze jednak z tą przezornością, aby przez te wszystkie zobowiązania nie ograniczyć właściciela w wolności rozrządzania lasem.

Zadanie V. Jakie korzyści lub niedogodności mieć może zastrzeganie w kontraktach czynszowych solidarnéj do pewnego czasu odpowiedzialności za wypłatę czynszów?

Konkluzye:

1mo) że zastrzeganie w kontraktach wieczysto czynszowych na przyszłość zawierać się mających, solidarnéj do pewnego czasu odpowiedzialności za wypłatę czynszów, nie daje oczekiwanych korzyści, a wystawia na niedogodności bardzo wielkie;

2do) że jednak solidaryzowanie włościan w korzyściach mających spłynąć na całą gromadę wiejską, jako osobę zbiorową, od powyższych niedogodności jest wolném, a przyczyniając się do utworzenia takich gromad, będzie korzyścią dla kraju całego i może być razem pomocą dla właścicieli do odbioru czynszów w terminie;

3tio) że gdy utworzenie we wsiach oczynszowanych funduszów, mających stanowić wspólną gromadzką własność i bliższe oznaczanie sposobu zarządzania takową, tudzież jéj celów i przeznaczeń, jest rzeczą bardzo pożyteczną, wszelkie przeto w tym kierunku stawiane warunki w kontraktach wieczysto dzierżawnych, jako dążące do utworzenia funduszu gospodarskiego, są ze strony Towarzystwa Rolniczego usilnie zalecane.

Zadanie VI. Część I.

Jakie zmiany w prowadzeniu gospodarstw folwarcznych pociągnie za sobą zniesienie pańszczyzny?

Konkluzye:

1mo) Że po zmianie pańszczyzny na czynsz, gospodarstwa folwarczne tylko przy odpowiednim kapitale nakładowym i obrotowym, w połączeniu z silną i umiejętną organizacyą gospodarczą, zabezpieczone być mogą od strat chwilowo wyniknąć mogących z przejścia w inne stosunki, a w dalszém następstwie tak przeprowadzona zmiana przyczynić się może pośrednio, do zyskowniejszego prowadzenia gospodarstw folwarcznych, oraz do podniesienia ogólnéj wartości folwarków.

Część II.

Jakiemi środkami gospodarstwa te (bezpańszczyźniane) potrzebną ilość robotnika zapewnić sobie będą mogły?

Konkluzye:

że obawa złych skutków ustania pańszczyzny nie da się usprawiedliwić ogólnym w kraju rzeczywistym brakiem ludności;

że obawa ta, ma poniekąd słuszną przyczynę w téj okoliczności, iż ludność rolnicza w Królestwie nie wszędzie jest do zarobku i pracy ochocza, że wszelako pozór braku rąk spoczywa głównie w nieumiejętném i nieprodukcyjném téjże pracy przy pańszczyźnie spożytkowaniu i w niedostatecznem posiłkowaniu się środkami mogącemi rezultaty pracy powiększyć;

że narzekania na brak ludności w wielu okolicach kraju mają swą zasadniczą przyczynę w zwichniętym nad wszelką miarę stosunku rozmiarów uprawy folwarcznéj do ludności miejscowéj.

W rzędzie więc głównych środków zapewnienia robotnika gospodarstwom bezpańszczyźnianym, Towarzystwo Rolnicze uważa:

1mo) zaprowadzenie różnego rodzaju odpowiednich miejscowościom umów z ludnością na roli stale nie obsiadłą, a licznie we wsiach pańszczyźnianych dzisiaj znajdującą się i użycie wszelkich możliwych sposobów, któreby skutecznie działając na moralność i dobry byt téj ludności rolniczéj, przywiązywały ją do miejsca, a powstrzymały upowszechniające się, a tak szkodliwe, wędrowne w wielu okolicach usposobienia;

że 2im) środkiem, jest zabezpieczenie sobie robotnika, zwłaszcza w porach gwałtownych robót, za ugaj i t. p. dogodności, udzielane gospodarzom rolnym oczynszowanym;

za 3im) jest, w chwili stopniowego przejścia z pańszczyzny do nowego stanu rzeczy zapewnienie sobie robocizny, na pierwsze lat 6, w granicach art. 10 postanowienia Rady Administracyjnéj z 185S r;

że 4ym) jest, umiejętne i coraz szersze zastosowanie do gospodarstw folwarcznych wszelkich sposobów, mogących pożyteczność i produkcyjność pracy ludzkiéj podnieść i niejako ilość jéj zastąpić;

że 5ym) koniecznym jest, aby właściciele folwarków starali się ile możności plan gospodarstwa stosować do ilości spodziewanego robotnika;

6ste) że znaczna część właścicieli ziemskich pomimo przeświadczenia o konieczności przejścia z pańszczyzny w nowe stosunki, o tyle byłaby w możności wykonania upragnionéj przez nich reformy, o ile by im rozległa i przedmiotowi odpowiednia kredytowa pomoc otworzoną została;

7mo) że wkupne przy dobrowolnych umowach o wieczyste dzierżawy, pod warunkiem art. 40 postanowienia Rady Administracyjnéj wskazanemi, mogłoby stać się w położeniu właścicieli folwarków pomocą, o ile zamożność włościan do tego dostarczyłaby środków;

8mo) że przeto, kombinacya kredytowa przez Towarzystwo Kredytowe rozwinięta, w miarę żądań skup czynszów ułatwiająca, jako pomoc przyniesiona osobistym zasobom, usiłowaniom i pracy włościan, mogłaby wielu właścicielom ziemskim dostarczać środków do zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, a włościanom ułatwiać dojście do własności.

—Te są najważniejsze konkluzye, na wniosek Komi-

tetu, przez Ogólne Zebranie Towarzystwa Rolniczego uchwalone. Nadto w związku z temi konkluzyami, a mianowicie odnoszącemi się do zadania 3go, ogólne zebranie wyznaczyło z pośród swego grona dwie czasowe delegacye, z których *jednéj* poruczono zająć się ustaleniem i wskazaniem zasad obliczania wartości pieniężnéj prestacyów, *drugiéj* poruczono wskazanie modyfikacyj, jakieby w prowadzić należało w przepisach skarbowych z 1818 i 1841 roku, przy ich zastosowaniu do dóbr prywatnych. Delegacye te przedstawią wypadek swych czynności na następnem ogólnem zebraniu Towarzystwa w 1861 roku.

Ze swéj strony Komitet daléj rzecz te prowadząc i ogólnemu odpowiadając życzeniu, dla użytku obywateli ziemskich ułożył:

1mo) wzór kontraktu normalnego, między właścicielem i osadnikami, zgodny z obowiązującem prawem, przepisami rządowemi, wzajemnym stron interesem, oraz z powyższemi konkluzyami przez Towarzystwo Rolnicze przyjętemi;

2do) również w zastosowaniu się do tychże sasad, *poradnik czynszowy*, który w dalszym ciągu rozpraw na ostatniem Ogólném Zebraniu toczonych, będzie koleją ustępów rozbieranym na przyszłem ogólnem lutowem zebraniu.

Tym sposobem w pierwszym zaraz roku upływającym od chwili udzielonego z woli NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Towarzystwu Rolniczemu, pozwolenia zajmowania się sprawą czynszowania, sprawa ta na zbawiennéj zasadzie dobrowolnych umów oparta, zgodnie z obowiązującem prawem, przepisani krajowemi i warunkami ekonomicznemi kraju, stanowczy uczyniła krok postępowy, na teraz teoretyczny w prawdzie tylko, ale nie mniéj ważny i pożyteczny dla stron interesowanych. Po tych przygotowaniach, przy gorliwości władz pośredniczych, mianowicie delegacyów powiatowych i komitetów gubernialnych czynszowych, sprawa czynszowania, niewątpliwie widoczne w kraju czynić będą postępy.

— Doroczne, lutowe ogólne zebranie Towarzystwa Rolniczego, odbyło się w dniach między 3cim a 9tym lutego 1860 r. w Warszawie. W pałacu Namiestnikowskim przy Krakowskiem-Przedmieściu, miały miejsce posiedzenia walnych zebrań i sekcyi ogólnéj, w salach gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego posiedzenia innych sekcyi.

Zebranie ogólne, na które zebrało się przeszło 1000 członków towarzystwa, podzieloném było na 4 sekcje; ogólną, rolną, chowu inwentarza, i administracyjną.

Sekcja ogólna, odbyła 6 wieczornych posiedzeń, poświęconych wyłącznie rozbiorowi sześciu wyżéj wymienionych zadań do sprawy czynszowania odnoszących się. Sekcya ta w tym roku, przedstawiała główny interes zebrania.

Sekcya rolna odbyła 4 posiedzenia, na których prócz sprawozdań z czynności różnych delegacyj w roku poprzednim przez ogólne zebranie wyznaczonych, rozbierano 12 specyalnych pytań rolnictwa dotyczących, przez Komitet na ten rok do dyskussyi podanych.

Sekcya chowu inwentarza licznych przedstawiała zwolenników i większy znacznie aniżeli dwóch lat pierwszych obudziła interes. Po wysłuchaniu sprawozdań różnych delegacyj w roku uprzednim w téj sekcyi wyznaczonych, sekcya rozbierała szczegółowo 9 pytań specyalnych z dziedziny chowu inwentarza, a dla tem gruntowniejszego rzeczy rozpoznania i obmyślenia skutecznych środków podniesienia krajowéj hodowli inwentarza, wyznaczono kilka specyalnych delegacyj, które w ciągu roku zbierać mają postrzeżenia nad chowem koni, bydła, owiec, oraz nad rybołóstwem i o wypadku swych prac zdadzą sprawę w tejże sekcyi 1861 r.

Sekcya administracyjna przeznaczona do rozbioru wszelkich przedmiotów organizacyi i wewnętrznego zarządu towarzystwa dotyczących, zajmowała się rozbiorem i przyjęciem przedstawionego przez Komitet projektu organizacyi delegacyj podług § 36 ustawy przez ogólne zebranie, do różnych czynności wyznaczanych.

Następnie wysłuchawszy sprawozdania delegacyi wyznaczonéj do przejrzenia rachunków Towarzystwa za ubiegły rok 1859 przez komitet złożonych, sekcya rachunki te przyjęła i zakwitowała.

Głównym zaś przedmiotem zajęcia sekcyi administracyjnéj był rozbiór ułożonego przez Komitet i już na kilka tygodni przed zebraniem do wiadomości członków podanego projektu etatu przychodu i wydatków na rok 1860. Po odbytéj dyskussyi, ostatecznie przez ogólne zebranie zatwierdzony etat ten, jako będący obrazem znacznéj części celów Towarzystwa i środków do dopięcia tychże celów przez Towarzystwo obmyślonych, w ogólnych tytułach zamieszczany.

Spodziewany Przychód.

Remanent z 1859 roku	rs.	14,054	kop. 55
Składka od 3460 członków . . .	rs.	51,960	
Prócz tego dochód ewentualny z opłaty patentowéj, prenumeraty Roczników Towarzystwa, procentu od zasobów i t. d.	rs.	5,650	
razem	rs.	71,664	kop. 55
Od téj sumy odtrąca się na zasób poręczający, przyjęte przez towarzystwo przyszłe zobowiązania .	rs.	7,633	kop. 51
Zostaje zatem jako fundusz rozrządzalny na r. 1860	rs.	64,031	kop. 4

Rozchody.

Wypłaty obowiązkowe z r. 1859 .	rs.	604	kop. 62
Utrzymanie lokalu, opał i światło biura towarzystwa	rs.	495	
Naprawa i dokupno sprzętów . .	rs.	550	
Pensya biura Towarzystwa . . .	rs.	4,955	
Porto listowe	rs.	250	
Materyały piśmienne i druk dla biura	rs.	1,500	
Wydawnictwo roczników i różnych dzieł nakładowych towarzystwa .	rs.	17,800	
Biblioteka towarzystwa	rs.	1,575	
Pracownia chemiczna	rs.	2,000	
Folwark doświadczalny	rs.	1,450	
Koszta różnych badań za granicą .	rs.	600	
Stypendya dla dozorczyń ochron . . . rs. 1,650			
— terminatorów rzemieślniczych rs. 300			
— uczniów leśnictwa . . . . rs. 2,000			
— dla kształcących się w ciesielstwie, ogrodownictwie,			
Do przeniesienia Rsr. 3950	Rsr.	31775	kop. 62

Z przeniesienia	rs. 3,950	rs. 31,775 kop. 62
rybołówstwie i t. d.	rs. 4,350	
— na wyższe kształcenie	rs. 1,000	
Na pożyczki kredytowo-zapomogowe dla rzemieślników po wsiach osiedlających się	rs. 1,200	rs. 10,500
Na medale i nagrody		rs. 8,881 kop. 15
Na wystawę Warszawską . . .		rs. 1,500
Na urządzenie kontroli foraliów i nadzoru składów okowity w Warszawie		rs. 1,000
Na sprowadzenie reproduktorów do poprawy owiec włościańskich . .		rs. 2,000
Na sprowadzenie reproduktorów inwentarza rogatego, do prób wczesności dojrzewania ras		rs. 3,000
Na wydatki nadzwyczajne . . .		rs. 2,000
Na niedobory		rs. 3,370 kop. 27
Razem rozchód na r. 1860, zgodny z sumą rozrządzalną		rs. 64,031 kop. 4

—Tegoroczne ogólne zebranie, zgodnie z wnioskami Komitetu Towarzystwa i właściwych sekcyj, przeznaczyło na rok 1860 następujące nagrody:

A. *Na każdy oddział Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.* 1) po jednym medalu *największym* dla wzorowego dzierżawcy dóbr, który godząc własny interes z interesem dziedzica, przyczynił się najskuteczniéj do polepszenia materyalnego i moralnego bytu ludności w dzierżawionym przez siebie majątku.

2) Po jednym medalu *wielkim* za okazaną przez właściciela lub dzierżawcę najskuteczniejszą dbałość o zdrowie ludności wiejskiéj, przez stosownie i stale urządzoną pomoc lekarską.

3) Po jednym medalu *średnim* za najlepsze w oddziale urządzenie i utrzymanie dróg wiejskich.

4) Po jednym medalu *średnim* dla leśniczego za najstaranniejsze w oddziale zawiadywanie urządzonemi lasami.

B. *Na każdy okręg w królestwie.*

1) Po jednym medalu *mniejszym* za najlepiéj prowadzone małe gospodarstwo, dwóch włók nie przenoszące, czy to tytułem własności czy też na czynsz lub panszczyznę posiadane.

2) Po jednym medalu *mniejszym* dla najzasłużeńszego oficyalisty prywatnego w jakim bądź rodzaju gospodarczéj służby z wyjątkiem rządców dóbr.

3) Po dwa listy pochwalne z dodatkiem do każdego rs. 15, dla wzorowych karbowych, włodarzy, gumiennych, owczarzów, pasterzow, gajowych, fornalów, ratajów, lub innego rodzaju parobków rolnych.

4) Po rs. 20 na okręg, do rozdania najlepszym oraczom przy próbach orki.

5) Po rs. 40 na okręg, za najcelniejsze okazy bydła włościańskiego, podług uznania członków Towarzystwa w okręgach.

C. *Dla czerwcowéj wystawy zwierząt gospodarskich w Warszawie* przeznaczono 12 medalów i tyleż listów pochwalnych za najcelniejsze okazy koni, bydła, owiec, trzody i drobiu.

D. *Dla wystawy rolniczéj krajowéj w Lublinie*, tak świetnie odbytéj w dniach 28, 29 i 30 sierpnia, pod kierunkiem oddzielnego komitetu, w którym przewodniczył gubernator cywilny lubelski, udział zaś przyjęli dwaj członkowie Towarzystwa Rolniczego, na ten cel przez Komitet tegoż Towarzystwa delegowani; przeznaczono 24 medalów i odpowiednią ilość listów pochwalnych, które rozdane zostały za najlepsze okazy w oddziale płodów, inwentarza i machin.

E. Prócz tego Towarzystwo Rolnicze ogłosiło konkursy do następujących nagród, po jednéj na kraj, o które do końca 1860 r. ubiegać się wolno, a które na publiczném w r. 1861 posiedzeniu zrealizowane być mają, a mianowicie:

Medal wielki, za gospodarstwo folwarczne, w którém roboty wymiarowe na największą skalę wprowadzone zostały.

Medal wielki, za praktykowaną przynajmniéj od lat trzech najlepszą rachunkowość gospodarską.

Medal wielki, za oborę liczącą przynajmniéj 20 krów rodnych, rasy mlecznéj ustalonéj i w czystości krwi od lat 15 prowadzonéj, ze szczególném baczeniem na porządek, jaki okolica ze sprzedaży sztuk rozpłodowych odnosi.

Medal średni za najpraktyczniéj postawioną budowlę gospodarską dla czeladzi wiejskiéj, przy stosownem i najoszczędniejszém urządzeniu ognisk.

—*Wystawa zwierząt gospodarskich*, która miała miejsce w Warszawie w dniach 15 i 16 czerwca, rok drugi dopiero pod kierunkiem Towarzystwa Rolniczego odbywała się. Pierwszego roku ogół okazów wynosił 186 sztuk różnego inwentarza, w tym roku liczba ta podniosła się do 216 okazów, a co ważniejszém, wyraźniéj odznaczać się w nich zaczynają właściwe dla kraju naszego kierunki hodowli.

Wystawa tegoroczna, jak w roku zeszłym odbyła się na zielonym placu, w stosownem na ten cel przez Towarzystwo wzniesioném zabudowaniu, podzieloną zaś była na trzy oddziały, z których pierwszy obejmował konie, drugi owce, trzeci inwentarz rogaty, trzodę chlewną i drób.

Do każdego z tych oddziałów zaproszono osobnych sędziów, ustaloną ze znajomości przedmiotu opinię w kraju posiadających.

Sędziom doręczone zostały wskazówki posłużyć mające do usystematyzowania postępowania ich przy ocenianiu przymiotów nadsełanych okazów. Wskazówki te wyrobione zostały w oddzielnéj delegacyi z grona Towarzystwa, przez tegoroczne ogólne zebranie wyznaczonéj.

—Bezpośrednio po wystawie, w dniu 18 czerwca odbyło się trzecie od zawiązania Towarzystwa, doroczne *publiczne posiedzenie* w sali głównéj gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. O godzinie 12éj w południe, Prezes Towarzystwa ogłosiwszy otwartém posiedzenie, wezwał pojedyńczych członków komitetu do przedstawienia przygotowanych sprawozdań, a mianowicie: jeden z nich odczytał sprawozdanie z nagród w roku bieżącym przyznanych w każdym z 8miu oddziałów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wyżéj pod literą **A** wymienionych, *drugi* odczytał sprawozdanie z konkursu do nagród, po jednéj na kraj przez zebranie ogólne w roku poprzednim 1859 uchwalonych, t. j. za najlepszą oborę, za najlepszą stadninę, za najlepszą trzodę chlewną, za umiejętne obchodzenie się z nawozami, za obsiewanie nieużytków na las, za produkcyę nasienia burakowego, za najtrafniejszy stosunek dworu ze służącemi; *trzeci* odczytał sprawozdanie z wyżéj

wspomnianéj wystawy zwierząt gospodarskich. Prócz tego jeden z członków odczytał swoją rozprawę pod tytułem: „Rzut oka na przepisy policyi wiejskiéj w Prusach i Francyi;“ drugi wyjątek ze swojéj rozprawy pod tytułem: „Uwagi o obecnym stanie robotników wiejskich.“ Nareszcie na zakończenie posiedzenia, Prezes Towarzystwa rozdał przyznane nagrody w medalach i listach pochwalnych, osobom na posiedzeniu obecnym.

W ubiegłym roku ostatecznie urządzoną została *Pracownia Chemiczna Towarzystwa*, która lubo już w październiku 1859 r. była otwartą, jednakże dla braku pewnéj części potrzebnych przyrządów, właściwie dopiero od stycznia działanie swe prowadzić mogła. Głównym przedmiotem zajęcia pracowni w tym pierwszym roku, był systematyczny rozbiór wszelkich gruntów z królestwa Polskiego, przez wszystkich korespondentów okręgowych, na ten cel nadesłanych. Wypadki tych rozbiorów nader ciekawe, w Rocznikach Towarzystwa ogłoszone, ważne rzucają światło, podają bowiem skazówki posłużyć mogące do poprawy gruntów, a tém samém uczynienia ich urodzajniejszemi. Prócz tego pracownia chemiczna na żądanie osób interesowanych, nieustannie udziela rozmaitych naukowych objaśnień, porad w przedmiotach technicznych i rolniczych, oraz dokonywa rozbiory mechaniczne, analizy jakościowe i ilościowe, nadsełanych jéj przedmiotów. Znaczna liczba prac w téj mierze już dokonanych, przekonywa o pożytku i potrzebie tego zakładu dla kraju; nie można zaś wątpić, że w dalszym swym rozwoju i przy mnożących się w kraju racyonalnych gospodarstwach, coraz jeszcze ważniejsze przynosić będzie usługi rolnictwu krajowemu i osobom prywatnym.

W roku zeszłym wspominaliśmy o próbach i doświadczeniach rolniczych dokonywanych na folwarku Służewie pod Warszawą, przez hr. Augusta Potockiego z dóbr Willanowskich wypuszczonych Towarzystwu Rolniczemu w dzierżawę.

Gdy w praktyce okazało się, że ułożony w téj mierze pierwotnie stosunek, nie pozwalał Towarzystwu należycie osiągnąć celów zamierzonych, hr. August Potocki nową uczynił propozycyę co do zarządu folwarkiem Służewskim, który stanowczo wyłączonym został z pod ogólnéj administracyi dóbr Willanowskich. Nakłady ponosi dziedzic, przy zostawieniu zupełnéj swobody działania Towarzystwu, które też przez delegowanych z grona swego specyalnie z rolnictwem obeznanych członków, czynnie już i systemstycznie gospodarstwem tém zajęło się, dla postawienia tego folwarku doświadczalnego na wysokości wymagań czasu i dzisiejszéj nauki rolnictwa.

Za tym dobrym idąc przykładem kilku innych członków Towarzystwa ofiarowało się także na folwarkach swoich wszelkie próby i doświadczenia rolnicze z uprawą gruntów, narzędziami i machinami, nawozami, chowem inwentarza i t. d., dokonywać własnym kosztem, pod kierunkiem na ten cel przez Towarzystwo delegowanych członków. Doświadczenia takie prowadzone są w okręgu Kaźmierskim w Opolu u p. Kaźmirza Wydrychiewicza, w Hrubieszowskim w Dołhobyczewie u barona Edwarda Rastawieckiego, w Wieluńskim w Parzymiechach u p. Piotra Walewskiego.

W kierunku tego praktycznego, bezpośredniego działania, Towarzystwo w ostatnim roku kilka widocznych uczyniło postępowych kroków. W gałęzi leśnictwa, Towarzystwo dla kształcenia uzdatnionych leśniczych przeznaczyło 10 po 200 rs. stypendyów, z których korzystają młodzieńcy stosownie wykwalifikowani, posłani na naukę do najlepszych administracyi leśnych księstwa Poznańskiego. W kilku zaś okręgach skutkiem podanéj przez komitet Towarzystwa myśli, obywatele wspólnym kosztem utrzymują już do zarządu lasami uzdolnionych leśniczych, ktorych komitet przez zawiązane na ten cel stosunki stara się wyszukiwać. Nadto Komitet na drodze ogłoszonego konkursu wybrał i umówił dla Towarzystwa stałego technika wyższego leśnego, który na żądanie obywateli na miejsce zjeżdża, celem urządzania lasów, projektowania zaprowadzić się mającego gospodarstwa i t. d. Tym sposobem leśnictwo, jedna z gałęzi gospodarstwa wiejskiego, najwięcéj ostatniemi czasy w kraju naszym zaniedbane, ważną już dzisiaj od Towarzystwa Rolniczego otrzymało pomoc, która w przyszłości w miarę przybywających z nauki należycie usposobionych leśniczych wzrastać jeszcze będzie.

Podobnie jak stałego technika wyższego leśnego, Towarzystwo utrzymuje stałego technika inżeniera do nawodniania łąk i osuszania pól za pomocą sączków podziemnych, tudzież stałego klassyfikatora owiec, którzy tak inżenier jak i klassyfikator, również na żądanie osób interesowanych, za stosownem stosunkowém wynagrodzeniem, udzielają każdy w swym zawodzie rad, lub dokonywają potrzebne roboty.

Towarzystwo kształci także swoim kosztem kilku młodzieńców w budownictwie wiejskiem, lądowem i wodném, w ogrodownictwie i innych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, z czego zbawienne dla kraju owoce, w bliskiéj przyszłości będą już widoczne.

—Kończąc dzisiejszy przegląd działań Towarzystwa Rolniczego z ubiegłego roku, winniśmy nadmienić, że grono Członków Towarzystwa znowu zasiloném zostało przybyciem około tysiąca ziemian, tak, że dziś Towarzystwo to, liczy już 3,463 Członków czynnych, oprócz 20tu honorowych i 12tu z urzędu.

W upływającym roku w czasie ogólnego zebrania w Lutym, po raz pierwszy wszyscy członkowie Towarzystwa używali podług Ustawy prawa wyboru Vice-prezesa i członków do komitetu, z których połowa co lat dwa odnawianą być może. Wybór ten był uznaniem zasług pierwotnego Komitetu, właściwie bowiem wszyscy na nowo wybrani zostali; przybyło dwóch tylko nowych, w miejscu jednego zmarłego, a drugiego dla słabości zdrowia nie mogącego dłużéj czynnościami się zajmować.

Dzisiejszy więc Komitet Towarzystwa na rok 1860 i 1861, to jest do ogólnego zebrania w lutym 1862 r. jest następujący:

Prezes Andrzéj hr. Zamoyski (wybieralny co lat 6).

Vice-prezes Aleksan. Ostrowski (wybieralny co lat 2).

Członkowie Komitetu: Aleksandrowicz hr. Stanisław, Glinka Józef. Goltz Adam, Górski Ludwik, Gruszecki Władysław, Jezierski hr. Karol, Kurtz Adolf, Kurtz Aleksander, Łubieński hr. Paweł, Potocki hr. Henryk, Rastawiecki baron Edward, Starzeński hr. Henryk, Stawiski Edmund, Walewski Karol, Węgleński Franciszek, Zieliński Gustaw.

Członek Sekretarz Towarzystwa Władysław Garbiński.

KOŃ RASSY ANGIELSKIÉJ.

Za Juljusza Cezara, Anglia już była nader bogatą w konie. Te zaś z pewnością należały do owego niezgrabnego szczepu europejskiego, którego głównemi przymiotami są niezmiernie siła i wytrwałość, obok powolności, co czyni go zdolnym do ciężkiéj pracy. Moglibyśmy go nazwać szczepem zachodu.

Pierwszy pewny, bo historyczny ślad stałego uszlachetnienia krwi krajowéj rasy koni, i staranniejszéj ich hodowli znajdujemy dopiero za czasów normandzkiego zdobywcy Wilhelma. On sam, jako też szlachta z nim przybyła, sprowadzili do Anglii hiszpańskie konie, które już to w całéj czystości hodowane były, już też do krzyżowania krajowych użytemi zostały. Tym to sposobem powstała już wówczas szlachetniejsza rassa. Turnieje i inne zabawy rycerskie, tudzież wczesny postęp budzący się w rolnictwie, w dwóch kierunkach przyczyniły się niezmiernie do staranniejszéj hodowli koni.

W roku 1121 (o ile wiadomo), sprowadzono pierwszego arabskiego konia do Anglii. Był to podarunek króla szkockiego *Alexandra* II dla kościoła Sgo Andrzeja. Lecz jeszcze nie nadszedł czas dla pielęgnowania koni czystéj krwi arabskiéj. Ciężkie zbroje rycerzy niepozwoliły dosiadać runiaków, których lekka budowa i kształtne formy ciała byłyby z nią w sprzeczności. Nie znano też jeszcze dostatecznie arabskiego konia, nikt nie przypuszczał, aby w tych cienkich i suchych nogach, w tych naprężonych żyłach więcéj mieściło się siły i wytrwałości, aniżeli w niezgrabnych, grubych kościach i mięsistych muskułach zachodniej rassy konia.

Nasamprzód zaczęto w Hiszpanii i Neapolu odświeżać rassę krajową, krzyżując ją z krwią barberyjską. Z tych to krajów zaczęli rycerze sprowadzać wojenne rumaki.

Za czasów *Jana Bez ziemi*, zaczęto już widoczniéj krzątać się około poprawy rassy, mianowicie też zwrócono uwagę na konie pociągowe i w tym celu sprowadzono od razu sto wyborowych ogierów flamandzkich. Za Edwarda II i III powtórnie sprowadzono znaczne stada szlachetnych koni hiszpańskich i włoskich. Wydano nawet postanowienie ze strony rządu, zabraniając wyprowadzania z kraju koni zdatnych do rozpłodu. Za czasów Henryka VIII wydano prawo, a raczéj złczono na władze obowiązek pilnowania, aby wszystkie ogiery niepozorne lub niezdatne, wykluczone zostały od użycia do rozpłodu; ogiury takowe trzeba było walaszyć. Zniszczono wszystkie konie, mogące szkodliwy wpływ na hodowlę dzielnych koni wywierać. Prawda że tym sposobem liczba koni w kraju odrazu się zmniejszyła ale za to też wychodowano konie silne i wytrwałe; już w owym czasie angielski koń, uszlachetniony za pomocą krwi oryentalnéj, wziętéj ze stadnia hiszpańskich i włoskich, nie ustępował żadnéj innéj rassie koni europejskich, choćby też najszlachetniejszéj.

Od téj też pory coraz to więcéj zaczęto sprowadzać koni wschodnich. Ciężkie zbroje rycerzy znikły, a z niemi razem i potrzeba cięższych koni do wierzchu. Zaczęto więcéj cenić lekkość i szybkość konia, gdyż do rozykowanego *Steeplechasse*, który w owym czasie zaczął wchodzić w modę, potrzeba było innych koni, niżeli dotąd w kampanjach używano. Wyścigi te wzbudzały w owym czasie wiele interesu, jakkolwiek ich jeszcze nie uważano za środek hodowli ani też tém mniéj za środek osiągnięcia zysków. Za czasów Jakóba widzimy pierwsze początki racyonalnéj hodowli angielskiego konia za pomocą krwi oryentalnéj, która późniéj tak ogromne razultaty wydała.

Karol I, Cromwell i Karol II widocznie byli zwolennikami gonitw i staranniejszéj hodowli. Karol urządził gonitwy w Hydepark i Newmarket, a Karol II, który restaurował tron królewski i przywrócił wyścigi konne, wyznaczył zarazem dla nich na zachętkę królewskie nagrody.

W tym to czasie sprowadzono do Anglii przez Księcia Jerzego Villiersa Buckingham sławnego tureckiego ogiera Helmley'a, następnie zaś ogiera *white Tark*, którego nabył sam Cromwell, i ogiera Fairfax'a, których wszystkich użyto do rozpłodu.

Późniéj zaś za Karola II, sprowadzono powtórnie znaczną liczbę oryentalnych koni.

Tak dodawano powoli krwi oryentalnéj do krwi krajowéj angielskiego konia, a obok lekiego ciągłego uszlachetniania konia, zajęto się także hodowlą czystéj rassy, będącéj podstawą prawdziwego rozwoju krajowéj.

Najważniejsze i najświetniejsze wypadki osiągnięto przez ogiery arabskie *Godolphin'a i Darley'a*, które sprowadzono do Anglii za czasów panowania królowéj Anny.

Ta szczupła liczba koni, dała początek szlachetnemu angielskiemu Vollblutowi, którego genealogją wszakże wszyscy od arabów wywodza. Z krwi wschodniéj wprawdzie one pochodzą; lecz krew ta jest tylko zarodkiem, z którego staranna, umiejętna i do jednego, celu skierowana hodowla wydała pożądane owoce. Rassa ta jednak, co nawet wielu ze znawców angielskich przyznaje, od niedawnych czasów poczęła się cofać wyradzać.

Zanim jednak wskażemy niektóre poznaki chylącéj się do upadku hodowli angielskiéj rassy, musimy czytelnikowi przedstawić rys dawniejszego postępowania i dawniéj osiągniętych w tym względzie wypadków.

W Anglii hodują rozmaite gatunki krwi, wedle tego na jaki one użytek są przeznaczone. I tak rozróżniamy konia do wyścigów zwykłego wierzchowca, konia wojskowego, konia pojazdowego, wreszcie konia roboczego i ogromnego piwowarskiego, czyli *Coalwaggonhors*.

Przez większy lub mniejszy, dodatek krwi szlachetnéj, tudzież przez trafny wybór klaczy rozpłodzowych i staranne pielęgnowanie młodzieży, Anglicy doszli powoli do tego, że względnie uważając w każdym z wyżéj wymienionych gatunków najdoskonaléj połączyli wszystkie te przymioty, które się zwykle w dobrym koniu cenią.

Wszystkie te konie, jako już powiedzieliśmy, posiadając mniéj lub więcéj krwi szlachetnéj w swych żyłach. Krew wyścigowców jest źródłem wszelkiego uszlachetnienia, z którego Anglik otrzyma wszelkie swe rassy poprawne. Czém zatem angielskie konie w ogóle, a każdy ich rodzaj, w szczególe się odznaczają, tego wszystkiego szukać należy głównie w koniu wyścigowym. Formy i przymioty, jakie ostatni posiada, wyraźnie i łatwo jest poznać we wszystkich innych szczepach an-

gielskich i w nich one jako w zwierciadle się odbijają.

Najlepsze konie zwyciężające w szrankach wyścigowych, tudzież i największa ich liczba pochodzi od ogierów arabskich Godolphina i Darleya. Od Darleya pochodzą Flyingi i Blemding Childers, Snap Sampson, i sławny Eclipse.

Eclipse i Flying Childers były najszybszemi i najwytrwalszemi biegunami, jakie Anglja wydała. Flying Childers obiegł tor w Newmarkach, długi na $3^{6}/_{8}$ mili angielskiéj w przeciągu 6 minut 40 sekund, a tor Bearowski, na $4^{1}/_{8}$ mili długi, w przeciągu niezmiernie krótkiego czasu, bo tylko 7 minut i 30 sekund.

Jeżeli porównamy wypadki, jakie osiągnęły owe sławne bieguny przeszłego wieku z gonitwami obecnych, to przyznać musimy, że hodowla angielskich koni widocznie się cofa.

Moda i manja hazardownych zakładów, długie niegdyś szranki do obiegu skróciły; walka i zwycięztwo następują w przeciągu 2, najwyżéj 3 minut, a cały prawie wypadek wyścigu zależy od zręczności i znajomości swéj sztuki od żokeja, w żadnym zaś razie jeden z najważniejszych przymiotów konia, wytrwałość jego, skutecznie wpłynąć, ani też odznaczyć się w takich warunkach wcale nie może. Dla osiągnienia najwyższego stopnia szybkości w koniu, zrzeczono się jego wytrwałości. Hoduje się więc obecnie tylko takiego konia, który w porównaniu z dawniejszym ma bardzo wysokie nogi, a pomimo to niema dotąd przykładu w nowéj hodowli, aby nawet na skróconych kursach, którykolwiek koń mógł się porównać co do szybkości z dawniejszemi zwycięzcami, np. z Flying, Childersem lub z Eclipsem.

Zdaje się jakby dziś zupełnie stracono z oka właściwy cel wyścigów, hodowlę pięknego i silnego volbluta, wpływającego na podniesienie ogólnéj hodowli koni; zamiast bowiem teraz Anglicy uważać wyścigi za środek do produkowania wyborowych koni i podniesienia hodowli tychże, uważają ją raczéj za środek do produkowania zapalonych wyścigowców, za środek gry zakładów i hazardownéj spekulacyi.

Mówiąc o koniu angielskim, nie możemy pominąć téj uwagi że ten potomek oryentalnych koni, o wiele przewyższył w szybkości biegu rassę pierwotną, z któréj on pochodzi. Najlepsze konie arabskie księcia Pücklera-Muskau udowodniły, że koń angielski przewyższa arabskiego w wytrwałości Mimo to zawsze jeszcze pozostaje coś, co na nasze uwzględnienie zasługuje. Koń angielski jest produktem sztucznym ludzkiego rozumu i troskliwéj pieczy; siła jego nie rozwija się w ciężkich pracach codziennego życia; lecz bywa utworem ćwiczeń regularnych i metodycznych, za których dopiero pomocą nagromadzają się one i do wyższego stopnia podnoszą. Z tego to powodu koń angielski zawsze odniesie zwycięztwo nad arabskim, gdy miarą działalności będzie tylko pewna przestrzeń i pewien krótki przeciąg czasu np. dzień jeden. Ale jeżeli my konia angielskiego z arabskim porównamy z sobą wśród trudów całéj kampanii, gdzie ich ciężka praca i brak wszystkich wygód i troskliwości czeka, tam z pewnością koń angielski nie będzie zwyciężcą. Rzut oka na życie beduinów i ich wyprawy, tudzież na zniszczenie angielskich koni w czasie kampanii Krymskiéj, dostatecznie potwierdzają nasze zdanie.

Ze względów na wytrwałość koni, żałować należy upadku naszéj dawnéj polskiéj rasy, która od niepamiętnych czasów była szlachty polskiéj wierną towarzyszką trudów nieustannych w bojach z barbarzyńskiemi sąsiadami. Z upadkiem Polski znikła od razu i rasa koni naszych, bo szlachta więcéj jéj do walki nie używała. Dzisiejszy nasz koń nie obiecuje ani wielkich korzyści, ani też osiągnienia dostatecznego celu. Nie mamy bowiem wielu lubowników konnéj jazdy, obywatel na wsi mieszkający, używa zwykle tak zwanych stępaków, t. j. koni dość silnych, grubopłaskich, nie wielkich, a na rasę ich wcale w swym wyborze uwagi nie zwraca.

Rassa czysto wschodnia wcale nie jest do zaprzęgu przydatną, bo jéj indywidua są zwykle zbyt żywe, i dla tego to w zaprzęgu zbyt prędko się też niszczą. Wymagania też obecnego rolnictwa są zupełnie inne jak były dawniéj, i z tego to powodu konie klasyfikują się dzisiaj zupełnie inaczéj aniżeli przedtém.

Mianowicie rozróżniamy obecnie: ciężkiego i średniego konia pociągowego, wielkiego, średniego i małego konia zaprzęgowego, wielkiego, średniego i małego wierzchowca, konia wyścigowego, małego kucyka *(pony)*. do jazdy konnéj lub pociągu.

Stosując się do tego podziału, odpowiedniego dzisiejszemu stanowi rzeczy, hodujący konie tylko wtedy z nich korzyści mieć może, gdy sobie obierze tę gałąź, którą w danych okolicznościach w położeniu swojém za najodpowiedniejszą uważa. Nie obejdzie się nigdy bez dodatku krwi oryentalnéj, lecz ten dodatek powinien być miarkowany już z samego przeznaczenia konia. Mianowicie zaś nie obejdzie się bez krwi oryentalnéj, gdy zamierzamy hodować wierzchowce, i tu ona nawet lepsze skutki wydawać może bez porównania, aniżeli krew angielska, bo jest o wiele bogatsza w przymioty potrzebne dla konia pod wierzch, jak to już wyżéj widzieliśmy.

Wszakże sądzimy, że z klaczy jakie obecnie mamy i które zwykle żadnéj nie mają rasy, nie będziemy w stanie wyprodukować silnego roboczego konia, należącego do pierwszéj klasy, a który niezadługo nam będzie bardzo potrzebnym, gdy poznamy lepiéj ważność głębokiéj orki w rolnictwie, niż to dotąd poznaliśmy. W rasie chłopskich koni naszych, od czasów wojen z turkami i tatarami, jest wiele krwi oryentalnéj, w nich mamy materyał do produkcyi koni wierzchowych, lecz do produkcyi koni pociągowych i roboczych, potrzeba koniecznie innego materyału, a tu bodaj czy nie przyjdzie nam go szukać we Francyi, mianowicie zaś w Percheron lub w Normandji, albo też w Holsztynie, zkąd także pochodzą wielkie i silne konie robocze w Anglii.

Wszakże chcielibyśmy tutaj zwrócić uwagę hodowców, aby się nie dali powodować podrzędnemi przymiotami konia, mianowicie zaś, aby dla mody szybko zwykle przemijającéj, nie zważali tak wiele na maść konia, i aby przez to do produkowania pewnéj maści, lub nawet odcienia tejże tylko, tak wiele nie dążyli. Jakkolwiek bowiem jedność maści u koni zaprzęgowych pozornie wiele znaczy, to znowu większe nie równie ma znaczenie ich dzielność, wzrost, ogień, jakie w nich wszystkich panować powinny. W tém zaś odznaczają się konie pociągowe angielskie (Nr 3—5 naszego systematu), i sądzimy, że lepiéj matki sprowadzać z Anglii, niżeli bawić się w produkcyę własną, która wymagając długich lat, nie zawsze wydaje pomyślne rezultata, a częstokroć i na znaczne straty naraża.

Nam nie czas bawić się w postęp; nam wypada się obejrzeć tylko po sąsiadach, aby od nich wziąść wszystko to, co dobrego u nich dla siebie znajdziemy. Porzucić więc trzeba nierozsądną dążność tworzenia nowych

a własnych rass na prędce; a dopiero z materjałów zebranych utworzyć jedną całość, jeden ogromny, uporządkowany zapas elementów, z któregoby nasi potomkowie wyprowadzić mogli, odpowiednio do swych potrzeb, rassy swojskie, wzrosłe na gruncie naszym.

Pięknie w téj mierze wyraził się jakiś śpiewak nieznany, ale czujący wyraźnie potrzeby naszego narodu; wiersz jego jest wart, aby go znała publiczność nasza i dla tego przytaczamy go tutaj na zakończenie naszéj pracy:

Chcesz-li daléj postąpić? ucz się od sąsiadów,
Korzystaj z doświadczenia i z pięknych przykładów,
Nieś z ich własnéj ojczyzny owoc okazały,
A będziesz uczestnikiem ich bogactw i chwały.
Nie marnuj własnéj siły w daremném staraniu,
Nie badaj już rzeczy nie podległéj badaniu;
Zważając na potrzeby narodowéj roli,
Bierz dobre, gdzie gotowe i przerób powoli.
Gdy tak pójdziesz ostróżnie, utartym już torem,
Dla wszystkich sąsiadów swych staniesz się wzorem.

Albin Kohn.

Tabella Odchodu i Przychodu Poczt w Warszawie.

WYMIENIENIE TRAKTU	Czas przyjęcia i odprawienia korrespondencyi	Czas przybycia i wydania korrespondencyi
	W JAKIE DNI I GODZINY	
1. **Kowieński.** a) Do Nowego Dworu, Jabłonny, Serocka, Pułtuska, Sielunia, Ostrołęki, Łomży, Stawisk, Szczuczyna, Grajewa, Rajgroda, Augustowa, Suwałk, Szypliszek, Kalwaryi, Maryampola, Wejwer i Kowna.	Wozowa odchodzi we Wtorek i Sobotę o 6 wieczór, – przyjmuje się w też same dni od 9 rano do 3 po południu. Osobowo-listowa odchodzi codziennie o godzinie 12 w południe, prócz Czwartku, która odchodzi o godzinie 9 rano; —przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu, a w dzień odejścia dogodziny 10 rano, prócz Czwartku, gdzie korrespondencye odchodzą z poprzedniego dnia tylko.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek po południu. Osobowo listowa przychodzi w Poniedziałek, Wtorek, Czw., Piątek i Sobotę rano, zaś w Niedzielę i Środę po połud.,—wydaje się codziennie od 9 rano do 3 po południu, oprócz Niedzieli.
b) Do Cesarstwa, do Kowna, Wiłkomierza, Dynaburga, St. Petersburga, gubernij północnych i Finlandyi.	Wozowa z posyłkami we Wtorek i Sobotę o 6 w., przyjmuje się w też dnie od 9 r. do 3 po poł. Z pieniędzmi, w samych tylko biletach, we Wtorek i Sobotę o godz. 12 w południe, przyjmuje się w Poniedz. i Piąt. od 9 r. do 3 po połu. Osobowo-listowa we Wtorek i Sobotę o 12 w poł., w Czwartek o 9 r., przyjmuje się w Poniedziałek, Środę i Piątek od 9 r. do 5 po poł. i w dniu odejścia do 10 r., prócz Czwartku, gdzie korrespondencye odchodzą tylko z dnia poprzedniego.	Wozowa z posyłkami we Wtorek i Piątek po południu. Z pieniędzmi we Środę i Niedzielę po południu. Osobowo-listowa w Środę, Piątek i Niedzielę po południu, — wydaje się codziennie jak wyżéj.
c) Do Przasnysza, Mławy, przez Niborg do Królewca i Prus wschodnich.	Wozowa i listowa odchodzi we Wtorki i Soboty o godz. 6 wieczór, przy których od Pułtuska do Niborga zabierać się mogą osoby,— przyjmuje się w też dni od 9 rano do 3 po połud.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek po południu. Listowa we Wtorek i Piątek rano, wydaje się codzień jak wyżéj.
2. **Białostocki.** Do Wyszkowa, Ostrowa, Zambrowa, Wysokiego Mazowieckiego, Tykocina, Białegostoku i Grodna.	Wozowa odchodzi tylko do Tykocina w Sobotę o 6 wieczór, — przyjmuje się w Sobotę od 9 rano do 3 po południu. Listowa odchodzi w Środę o godz. 12 w połud. i w Sobotę o 6 wieczór,— przyjmuje się we Wtorek i Sobotę od 9 rano do 5 po poł., a w Środę do 10 rano.	Wozowa przychodzi we Wtorek rano. Listowa we Wtorek i Sobotę rano,—wydaje się codzień jak wyż.
3. **Brzesko-Litewski** a) Do Mińska, Siedlec, Biały, Międzyrzeca, Terespola i Brześcia Litewskiego.	Wozowa odchodzi w Niedzielę i Czwartek o 6 po połud.,— przyjmuje się w Czwartek i Sobotę od 9 rano do 3 po południu. Osobowo-listowa codziennie o 7 wieczór, — przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek po południu. Osobowo-listowa w Niedz., Wtorek, Środę, Piątek rano; w Poniedz. Czwar. i Sobotę po poł.,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
b) Do Cesarstwa, do Kobrynia, Mińska, Moskwy i gubernij za Moskwą położonych.	Wozowa z posyłkami w Niedz. i Czwa. o 6 po poł.—przyjmuje się we Czw. i Sobotę od 9 rano do 3éj po południu. Z pieniędzmi w samych tylko biletach we Wtor. i Piąt. o godz. 7 wieczór,—przyjmuje się w też dni od 9 rano do 3 po południu. Osobowo listowa w Pon., Wtor., Piątek o godz. 7 wieczór, przyjmuje się w też dni od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa z posyłkami we Wtorek i Piątek po południu. Z pieniędzmi w Poniedz. i Czwartek po południu. Osobowo-Listowa w Poniedziałek, Czwar. i Sob. po poł.

WYMIENIENIE TRAKTU	Czas przyjęcia i odprawienia korrespondencyi	Czas przybycia i wydania korrespondencyi
	W JAKIE DNI I GODZINY	
c) Do Węgrowa, Sokołowa, Nura, Czyżewa, Łukowa i Żelechowa.	Wozowa odchodzi w Niedzielę i Czwartek o g. 6 po połud.,— przyjmuje się w Czwartek i Sobotę od 9 rano do 3 po południu. Listowa odchodzi w Niedzielę i Czwartek o 7 po południu,— przyjmuje się od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi w Sobotę rano. Listowa we Wtorek i Piątek po poł.,—wydaje się codz. jak wyż.
4. **Lubelski.** a) Do Staréj Wsi, Garwolina, Gończyc, Moszczanki, Kurowa, Jastkowa i Lublina.	Wozowa odchodzi we Wtorek i Piątek o g. 10 rano,—przyjmuje się w Poniedz. i Czwartek od 9 rano do 3 po poł. Osobowo-listowa odchodzi codziennie o g. 1 i 6 po połud.,—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Osobowo-listowa codzień rano,—wydaje się codz. jak wyżéj.
b) Do Piask, Siedliszcza, Chełma i Stepankowic.	Wozowa jak do Lublina. Listowa odchodzi w Niedzielę, Wtorek, Czwartek i Piątek o g. 1 po połud., — przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa w Niedz., Wtorek, Czwartek i Sobotę rano,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
c) Do Cesarstwa: do Uściługa, Włodzimierza Wołyńs., Lucka, Dubna, Równa, Korca, Nowogrodu Wołyńs., Żytomierza, Berdyczewa, Rijowa, Lipowca, Tulczyna i Odessy.	Wozowa jak do Lublina. Listowa odchodzi w Niedzielę i Czwartek o g. 1 po połud.,— przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa w Niedz. i Czwartek rano,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
d) Do Cesarstwa, do Uściługa, Włodzimierza i południowych Gubernij	Wozowa jak do Lublina. Listowa odchodzi we Wtorek i Piątek o 1éj po połu,—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa w Niedz. i Czwartek rano,—wydaje się codz. jak w.
e) Do Tomaszowa, Tarnogrodu, Janowa, Krynic, Zwierzyńca, Bilgoraja, Tyszowca i Zamościa.	Wozowa jak do Lublina. Listowa we Wtorek i Sobotę o 1 po poł.,— przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa w Niedz., Wto. i Pią. rano,—wydaje się codz jak wyżéj.
f) Do Lubartowa, Kocka, Radzynia, Włodawy i Parczewa.	Wozowa we Wtorek o 10 rano, w Czwartek o 6 po południu, — przyjmuje się w Poniedziałek i Czwartek od 9 rano do 3 po połud. Listowa odchodzi we Wtorek i Sobotę o 1 po poł. i w Czwartek o 7 wieczór, lecz tylko do Lubartowa, Kocka i Radzynia, — przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa w Niedz., Wtorek i Piątek rano,—wydaje się codziennie jak wyżéj.
g) Do Galicyi przez Tarnogród.	Wozowa jak do Lublina. Listowa codziennie Koleją-Żelazną o $5\frac{1}{2}$ po połud.,—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 4 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa codz. koleją żelazną w nocy,—wydaje się codz. jak w.
h) Do Opatowa, Ostrowca, Ożarowa, Sandomierza i Zawichosta.	Wozowa odchodzi w Piątek o 10 rano i w Sobotę o 6 wieczór, — przyjmuje się w Czwartek i Sobotę od 9 rano do 3 po południu. Listowa odchodzi we Wtor. i Piąt. o 1 po poł., Niedzielę, Czw. i Sobotę o $5\frac{1}{2}$ po południu, przyjmuje się codzien. od 9 rano do 5 wieczor.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa w Niedz., Poniedz., Środę i Piątek rano,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
i) Do Nowéj Aleksandryi, Opola Kazimierza, Iwangoroda i Kaliszan.	Wozowa odchodzi we Wtorek o g. 10 rano i w Sobotę o g. 6 wieczór,—przyjmuje się w Poniedziałek i Sobotę od 9 rano do 3 po południu. Listowa odchodzi codziennie o g. 6 po poł.,— przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek wieczór. Listowa codziennie rano,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
5. **Kozienicki.** Do Góry, Mniszewa, Kozienic, Piaseczna, Ryczywoła i Gniewoszewa.	Wozowa odchodzi w Poniedz. o g. $5\frac{1}{2}$ po poł.,—przyj. się w tenże dzień od 9 r. do 3 po poł. Osobowo-listowa w Poniedz. i Czwartek o $5\frac{1}{2}$ po p,—przyjmuje się codz. od 9 r. do 4 po p.	Wozowa przych. w Środę rano. Osobowo-listowa w Środę i Sobotę rano, — wydaje się codziennie jak wyżéj.
6. **Krakowski.** a) Do Sękocina, Tarczyna, Grójca, Białobrzeg, Jedlińska, Radomia, Ozońska, Szydłowca, Suchedniowa i Kielc.	Wozowa odchodzi w Środę i Sobotę o g. 6 po połud.,—przyjmuje się we Środę i Sobotę od 9 rano do 3 po połud. Osobowo-listowa odchodzi codz. o 9 r. tylko do Radomia, zaś do tych wszystkich miejsc o godz. $5\frac{1}{2}$ wiecz.,— przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek po południu. Osobowo-listowa codziennie z Radomia o 7, ze wszystkich tych miejsc rano, — wydaje się codziennie jak wyżéj.

WYMIENIENIE TRAKTU	Czas przyjęcia i odprawienia korrespondencyi	Czas przybycia i wydania korrespondencyi
	W JAKIE DNI I GODZINY	
b) Do Chęcin, Wodzisławia, Jędrzejowa, Miechowa i Michałowic.	Wozowa jak do Radomia. Listowa odchodzi w Poniedz., Środę, Piątek i Sobotę o godz. 5½ po połud.,—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek po południu. Listowa w Niedz., Wt., Czw. Piątek rano,— wydaje się jak wyżéj.
c) Do Żarnowca i Skalbmierza.	Wozowa odchodzi i przyjmuje się jak do Radomia. Listowa odchodzi w Poniedz. i Piątek o godzinie 5½ wiecz., przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek po południu. Listowa w Poniedziałek i Piątek rano,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
d) Do Opoczna i Końskich.	Wozowa odchodzi i przyjmuje się jak do Radomia. Listowa odchodzi w Poniedz. i Środę o g. 5½ wiecz.,—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi we Wtorek po południu. Listowa w Niedzielę i Środę rano,—wydaje się codziennie jak wyżéj.
e) Do Chmielnika, Buska, Stopnicy i Staszowa.	Wozowa odchodzi i przyjmuje się jak do Radomia. Listowa odchodzi w Środę i Sobotę o 5½ po poł., przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po p. do Staszowa zaś odchodzi we Wt. i Piąt. o 1 po p	Wozowa przychodzi we Wtorek i Piątek po południu. Listowa w Poniedz. i Piątek rano,—wydaje się codz. jak wyżéj.
7. **Piotrkowski.** Do Mszczonowa, Rawy, Tomaszowa, Piotrkowa, Radomska i Częstochowy	Wózkowa odchodzi we Środę i Sobotę o g. 6 po połud., przyjmuje się w też dnie od 9 rano do 3 po połud.	Wózkowa przychodzi we Wtorek po południu, — wydaje się codziennie jak wyżéj.
8. **Częstochowsko-Sosnowieki.** (Koleją żelazną). a) Grodziska, Rudy Guzowskiéj, Radziwiłłowa, Skierniewic, Rogowa, Rokicin, Bab, Piotrkowa, Gorzkowic, Radomska, Kłomnic, Częstochowy, Myszkowa, Zawiercia, Łaz, Dąbrowy, i Sosnowców. Za granicę: do Prus, Austryi i państw europejskich południo. i zachodnich.	Listowa odchodzi codziennie o g. 6 i 10 rano przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud. nadto do Grodziska, Rudy Guzowskiéj, Radziwiłłowa, Skierniewic, Mszczonowa, Tomaszowa raws. o g. 4 i pół po połud. Pieniężna w biletach kraju po drodze żelaznéj do Pruss i przez Prussy, codz. o 6 r. przyjmuje się od 9 rano do 3 po poł.	Listowa przychodzi codziennie w nocy,—wydaje się codziennie od 9 rano do 3 po południu. Pieniężna w biletach z miejsca i w kraju z Pruss przychodzi codziennie w nocy, wydaje się prócz Niedzieli.
b) Do Rawy, Wolborza, Brzezin, Żarek, Pilicy, Żytnego, Pradeł. Wolbromia, Siewierza, Żarnowca, Sławkowa i Olkusza.	Listowa codziennie o godzinie 6 rano, — przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud. Pieniężna w biletach o godz. 10 rano.	Listowa przychodzi codziennie w nocy, wydaje się codz. jak wyżéj. Pieniężna codz. w nocy.
c) Do Wielunia, Krzepic, Kłobucka, Praszki, Złoczewa.	Listowa odchodzi w Czwartek i Niedzielę o g. 6 rano,—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Listowa przychodzi we Wtorek i Sobotę rano,—wydaje się codziennie jak wyżéj.
9. **Kalisko-Fabryczny.** a) do Łodzi, Zgierza, Aleksandrowa, Bałdrzychowa, Lutomierska, Pabianic, Łasku, Zduńskiéj Woli. Szadka, Błaszek, Sieradza, Warty, Kalisza.	Listowa odchodzi codz. do Łodzi o godzinie 6 rano i o 4 i pół po połud. a do innych codziennie o godz. 4 i pół po południu.	Listowa przychodzi z Łodzi codziennie o 5 po połud. i w nocy z innych codziennie w nocy,—wydaje się codziennie jak wyżéj.
b) Do Widawy, Szczercowa, Złoczewa, Naramnic, Wieruszowa, Praszki, Działoszyna, Wielunia.	Wozowa odchodzi i przyjmuje się jak do Sieradza. Listowa odchodzi w Poniedziałek i Piątek o g. 4 i pół po poł., przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi w Środę rano. Listowa we Wtorek i Sobotę rano, z Widawy i Szczercowa. wydaje się codziennie jak wyżéj.
10. **Kalisko-Słupecko, Toruński.** a) Do Łowicza-Kutna, Pleckiéj Dąbrowy, Krośniewic, Kłodawy, Koła, Turka, Dobréj, Uniejowa, Cekowa.	Wozowa odchodzi we Wtorek i Sobotę o g. 5 po poł.—przyjmuje się we Wtorek i Sobotę od 9 rano do 3 po połud. Osobowo-listowa odchodzi codziennie o g. 4½ po poł., koleją do Łowicza, przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi w Poniedziałek i Piątek rano. Listowa codziennie w poł.,— wydaje się codziennie jak wyżéj.

WYMIENIENIE TRAKTU	Czas przyjęcia i odprawienia korrespondencyi	Czas przybycia i wydania korrespondencyi
	W JARIE DNI I GODZINY	
b) Do Błonia, Serok i Sochaczewa.	Wozowa odchodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę o godzinie 5 po połud.,— przyjmuje się w też dni od 9 rano do 3 po poł. Listowa odchodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę o godz. 5 po poł.,—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa i listowa przychodzi w Poniedz., Środę i Piątek rano,—wydaje się codziennie jak wyżéj.
c) Do Piątku, Bielan, Łęczycy, Ozorkowa, Gostkowa, Dąbia.	Wozowa odchodzi we Wtorek o g. 5 po p.— przyjmuje się we Wtorek od 9 rano do 3 po poł. Listowa odchodzi w Poniedz. Środę, Piątek i Sobotę o g. 4½ po poł.,— przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po południu.	Wozowa przychodzi w Poniedziałek rano. Listowa przychodzi w Niedzielę, Wtorek, Piątek i Sobotę w południe,—wydaje się codziennie jak wyżéj.
d) Do Płocka, Gostynina i Gombina.	Wozowa odchodzi we Wtorek o g. 5½ po p. przyjmuje się we Wtorek od 9 rano do 3 po poł. Listowa odchodzi codziennie o g. 4½ po p.— przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud	Wozowa przychodzi w Piątek rano. Listowa codziennie w południe,—wydaje się codz. jak wyż.
e) Do Lubienia, Kowala, Włocławka, Osięcin, Radziejowa, Brześcia Kujawskiego, Nieszawy, Służewa, za granicę: do Torunia i Gdańska.	Wozowa odchodzi we Wtorek o g: 5 po p.,— przyjmuje się we Wtorek od 9 rano do 3 po poł. Osobowo-listowa odchodzi codziennie o g. 4½ po poł. koleją do Lowicza,—przyjmuje się codz. od 9 rano do 5 po poł.	Wozowa przychodzi w Poniedziałek rano. Listowa codziennie w południe,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
f) Do Ciechocinka.	Wozowa odchodzi we Wtorek o g. 5 po p.— przyjmuje się w Poniedz. od 9 rano do 3 po połud. Listowa od 3 (15) Maja do 3 (15) Wrz. odchodzi codzień o g. 4½ po p., w pozostałym czasie w Niedz. i Czw. o g. 4½ po p. – przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa przychodzi w Poniedziałek rano. Listowa od 3 (15) Maja do 3 (15) Wrz. codz. w poł.,—w pozostałym czasie przychodzi w Środę w poł.,— wydaje się codziennie jak wyżéj.
11. **Płocki.** a) Do Zakroczymia, Płońska, Bodzanowa, Płocka, Lipna, i za granicę przez Gołub do Pruss.	Wozowa odchodzi w Piątek o g. 5½ po p.— przyjmuje się w Piątek od 9 rano do 3 po połud. Listowa odchodzi we Wtorek o g. 12 w poł. w Czw. o 9 rano, w Piątek o godz. 5 i pół po południu, przyjmuje się codz. od 9 rano do 5 po poł.	Wozowa przychodzi we Wtorek rano. Listowa w Niedz. i Piątek po połud.,—wydaje się codz. jak wyż.
b) Do Nasielska.	Wozowa odchodzi w Piątek o g. 5½ po p.— przyjmuje się w Piątek od 9 rano do 3 po połud. Listowa odchodzi o g. 12 w poł. we Wtorek i Niedzielę, a we Czwartek o 9 rano;—przyjmuje się codziennie od 9 rano do 5 po połud.	Wozowa przychodzi we Wtorek rano. Listowa codziennie po poł.— wydaje się codziennie jak wyżéj.
c) Do Radzymina.	Wozowa i Osobowo-listowa odchodzi w Poniedz. i Czw. o god. 5 po połud.,—przyjmuje się w też dni od 9 rano do 3 po południu.	Wozowa i Osobowo-listowa przychodzi w Poniedz. i Czw. przed poł.,—wydaje się codziennie jak wyżéj.
12. **Piotrkowsko-Kielecki.** Do Sulejowa, Paradyzu, Opoczna, Żarnowa, Rudy Maleńieckiéj, Radoszyc, Końskich, Mniowa i Kielc.	Listowa wraz z pieniędzmi w biletach bankowych, odchodzi Koleją Żelazną w Poniedziałek, w Środę i Sobotę o godz. 10 rano do Piotrkowa a ztąd o godz. 5 po poł. z Karetkami pasażerskiemi.	Wozowo-listowa wraz z pasażerami przybywa do Piotrkowa we Wtorek, Piątek i Niedzielę zkąd tegoż dnia do Warszawy przychodzi, wydaje się w Środę, Sobotę i Piątek rano.

Uwaga. – Listy do Rawy, Brzezin, Pradeł, Wolbromia, Sławkowa, Olkusza, miejsc po drodze żelaznéj, oraz do Łodzi, Zgierza, Żarek, Pilicy, do Pruss i Austryi, mogą być wkładane do skrzynki w domu pocztowym znajdującéj się, do godz. 9 wiecz., które następnego dnia o godz. 6 rano wyprawiane będą.

ROZKŁAD JAZDY

NA DRODZE ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ I ZĄBKOWICKO-KATOWICKIEJ.

z Warszawy do Stacyi Sosnowce i Katowic

NAZWISKO STACYI	Odległość od Warsz. Mil	W.	Towarowy Nr. I. Pociągi odchodzą G.	M.	Szneleug Nr. III. G.	M.	Osobowy Nr. V. G.	M.	Osob.-Towar.N.VII G.	M.	Towarowy Nr.IX. G.	M.
			rano		rano		rano		wieczór			
z *Warszawy* . .			5	15	6	—	10	45	5	—		
„ Włoch . . .												
„ **Pruszkowa .	2½	15	6	40	6	23	11	13	5	40		
„ Brwinowa .									5	56		
„ *Grodziska . .	4	28	7	18	6	45	11	38	6	15		
„ Rudy Guzowsk.	5⅚	41	7	51	7	9	12	3	6	55		
„ Radziwillowa .	7¾	52	8	26	7	27	12	26	7	28		
„ **Skierniewic .	9	63	9	30	7	50	1	—	8	20		
„ **Płyćwi. . . .	10⅚	76	10	5			1	22	8	53		
„ **Rogowa . . .	12⅚	90	10	55	8	33	1	58	9	35		
„ Koluszek .												
„ Rokicin	15¾	108	11	55	9	3	2	33	10	27		
„ Wolborki. .			po połud.				2	44	10	46		
„ *Bab	17¾	122	1		9	26	2	57	11	7		
											rano	
„ *Piotrkowa . .	19¾	136	2	30	10	—	3	30	11	45	5	—
									przycho			
„ Rozprzy . .							3	49	w nocy			
„ *Gorzkowic . .	22½	157	5	30	10	30	4	9			6	—
„ Kamińska .							4	22				
„ **Radomska .	25¾	178	6	45	11	5	5	—			7	3
„ *Kłomnic . . .	28	196	8	—	11	33	5	33			7	58
„ Rudnik . . .												
			rano									
„ **Częstochowy	30⅚	216	6	15	12	5	6	20			10	—
„ Poraja	33⅓	232	7	—			6	48			10	43
„ Żarek . . .												
„ **Myszkowa .	35	245	8	15	12	50	7	15			11	20
„ Zawiercia .	36⅔	254			1	5	7	35				
„ Łaz	37⅘	263	9	10	1	15	7	50			12	10
„ Ząbkowic . . .	39⅔	275	9	45	1	30	8	15			12	45
„ Dąbrowy . . .	40⅔	282	10	10	1	45	8	25			1	5
do *Sosnowic* przy.	41⅘	291	10	45	2	—	8	50			1	40
			rano		po połud.		wieczór				po połud.	
					po połud.		rano					
ze St. Sosnowce.					3	—	5	30				
do *Katowic* przy.	42⅓	298			3	10	5	40				

z Katowic i Stacyi Sosnowce do Warszawy

NAZWISKO STACYI	Towarowy Nr. II. Pociągi odchodzą G.	M.	Szneleug Nr. IV. G.	M.	Osobowy Nr. VI. G.	M.	Osob.-Towa.N.VIII G.	M.	Towarowy Nr. X. G.	M.
			w połud.		wieczór					
z *Katowic*			12	10	8	50				
do St. *Sosnowce*			12	20	9	—				
przychodzi .	rano		po połud.		rano				po połud.	
ze St. *Sosnowce* .	5	—	2	—	6	45			2	15
z Dąbrowy. . . .	5	40	2	15	7	10			2	50
„ Ząbkowic . . .	6	—	2	28	7	20			3	10
„ Łaz	6	40	2	45	7	45			3	40
„ Zawiercia .			2	55	8	—				
„ Myszkowa . .	8	30	3	15	8	40			4	30
„ Żarek . . .										
„ Poraja	9	17			8	48			5	15
„ *Częstochowy* .	10	15	4	—	9	30			6	30
„ Rudnik . . .										
„ Kłomnic	11	30	4	30	10	15			7	45
„ Radomska . . .	12	23	5	3	11	5			8	38
„ Kamińska .					11	24				
„ Gorzkowic . .	1	25	5	35	11	42			9	40
„ Rozprzy . .					12	—				
							rano			
„ *Piotrkowa* . .	3	15	6	15	12	30	5	30	10	45
									wieczór	
„ Bab	4	—	6	36	12	56	6	5		
„ Wolborki .					1	10	6	22		
„ Rokicin	4	50	7	2	1	25	6	42		
„ Koluszek .										
„ Rogowa	5	48	7	30	2	5	7	27		
„ Płyćwi	6	38			2	30	8	15		
	rano									
„ *Skierniewic* . .	4	30	8	20	3	—	9	—		
„ Radziwillowa .	5	5	8	35	3	20	9	27		
„ Rudy Guzowsk.	5	45	8	59	3	45	9	57		
„ Grodziska . . .	7	15	9	19	4	10	10	30		
„ Brwinowa .							10	46		
„ Pruszkowa . .	7	58	9	39	4	33	11	20		
„ Włoch . . .										
do *Warszawy* .	8	45	10	—	5	—	12	—		
przychodzi	rano		wieczór		wieczór		w połud.			

ze Skierniewic do Łowicza

NAZWISKO STACYI	Odległość od Skierniewic		Osobowo-Towarowy N. XI.		Osobowo-Towaro. N. XIII		Osobowo-Towarowy N. XV	
			Pociągi odchodzą					
	Mil	W.	G.	M.	G.	M.	G.	M.
ze *Skierniewic*. . .			w połud. 12	55	po połud. 3	5	wieczór 8	15
do *Łowicza* przych.	2⅝	20	1	25	3	55	8	45

z Ząbkowic do Granicy

NAZWISKO STACYI	Odległość od Ząbkowic		Osobowo-Towaro. N. XVII		Sznelcug N. XIX		Osobowo Towaro. N XXI	
			Pociągi odchodzą					
	Mil	W.	G.	M.	G.	M.	G.	M.
z Ząbkowic			rano 10	30	po połud. 1	35	wieczór 8	30
— Strzemieszyc.			10	46	1	44	8	46
do *Granicy* przych.	2	14	11	—	1	51	9	—

Uwagi.

Sprzedaż biletów i expedycya tłomoków rozpoczyna się na godzinę przed odejściem pociągu.

Powozy, konie i inne zwierzęta, winny być dostawione do expedycyi na dwie godziny przed odejściem pociągu.

Stacye na których krzyżują się pociągi, oznaczone są gwiazdkami **.

z Łowicza do Skierniewic

NAZWISKO STACYI	Osobowo-Towarowy N. XII		Osobowo-Towaro. N. XIV		Osobowo-Towaro. N. XVI	
	Pociągi odchodzą					
	G.	M	G.	M.	G	M.
z *Łowicza*	po połud. 2	5	wieczór 7	15	rano 7	—
do *Skierniewic* prz.	2	35	7	45	7	30

z Granicy do Ząbkowic

NAZWISKO STACYI	Sznelcug N. XVIII		Osobowo-Towaro. N. XX		Osobowo Towaro N. XXII	
	Pociągi odchodzą					
	G.	M.	G.	M.	G.	M.
z *Granicy*	w połud. 12	55	wieczór 7	30	rano 5	—
— Strzemieszyc .	1	5	7	46	5	16
do *Ząbkowic* przy.	1	15	8	—	5	30

Uwagi.

Powozy, konie i inne zwierzęta, expedyują się do wszystkich i ze wszystkich Stacyj pociągami Osobowemi, Osobowo-Towarowemi i Towarowemi; — pociągami zaś Osobowemi (Sznelcugami) Nr. III i IV, mogą być expedyowane powozy z Warszawy i Łowicza do wszystkich Stacyj ku Granicy, prócz Płyćwi i Poraja, jak niemniéj z Sosnowic i Granicy ku Warszawie.

Objaśnienie.

Pociągi Osobowe (Sznelcugi) Nr. III i IV pomiędzy Warszawą a Stacyą Sosnowce i Nro XVIII i XIX pomiędzy Ząbkowicami a Granicą, mają tylko powozy klassy I i II.

Pociągi Osobowe Nro V i VI pomiędzy Warszawą a Stacyą Sosnowce i Osobowo-Towarowe Nro XI, XII, XIII i XVI pomiędzy Skierniewicami a Łowiczem, i Nro XVII, XX, XXI i XXII, pomiędzy Ząbkowicami a Granicą, mają powozy klassy I, II, III, IV.

Pociągi Osobowo-Towarowe Nr. VII i VIII pomiędzy Warszawą a Piotrkowem, i Nr. XIV i XV pomiędzy Skierniewicami a Łowiczem, mają tylko powozy klassy I, II, III.

Pociągi Osobowe (Sznelcugi) Nro III i IV, nie zatrzymują się na Stacyach Płyćwia i Poraj, oraz na przystankach, prócz Zawiercia.

Pociągi Osobowe Nro V i VI zatrzymują się na przystankach: Wolborka, Rozprza, Kamińsk i Zawiercie.

Pociągi Osobowo-Towarowe Nro VII i VIII, zatrzymują się na przystankach Brwinów i Wolborka.

Pociągi Osobowe (Sznelcugi) Nr XVIII i XIX, oraz Osobowo Towarowe Nro XVII, XX, XXI i XXII zatrzymują się na przystanku Strzemieszyce.

Osoby wyjeżdżające z Warszawy pociągiem Osobowym (Sznelcug) N. III, przybywają do Wrocławia tegoż dnia o godz. 9éj w wieczór, do Berlina dnia następnego o godz. 5 minut 15, do Drezna o godz. 4, do Wiednia przez Sosnowce i Kosel, lub Granicę i Trzebinię o godz. 5 min 16 rano. Do Krakowa przez Granicę o godz. 5 min. 27 w wieczór. Pociąg ten bezpośrednio komunikuje się z pociągiem idącym do Belgii i Francyi.

Osoby wyjeżdżające z Warszawy pociągiem Osobowym Nro V, przybywają na noc do Granicy o godzinie 9 w wieczór, a dnia następnego do Krakowa o godzinie 9 minut 45 rano, do Wrocławia o godzinie 12 minut 10 w południe, do Wiednia przez Kosel lub Trzebinię o godzinie 7 minut 37 w wieczór.

Osoby wyjeżdżające z Wiednia o godzinie 8 minut 30 w wieczór, przybywają dnia następnego przez Kosel do Sosnowic o godzinie 12 minut 20 z południa, przez Trzebinię do Granicy o godz. 11éj przed południem, do Warszawy zaś o godz. 10éj w wieczór.

Osoby wyjeżdżające z Wiednia o godzinie 7éj rano, z Krakowa o godzinie 3 minut 45 po południu, przybywają na noc do Granicy o godzinie 8 minut 30 w wieczór, a dnia następnego do Warszawy o godzinie 5 po południu.

Osoby wyjeżdżające z Wrocławia o godzinie 6 minut 50 rano, przybywają tegoż dnia do Sosnowic o godzinie 12 minut 20 z południa, do Warszawy o godzinie 10 w wieczór,—wyjeżdżające zaś z Wrocławia o godzinie 2 minut 15 po południu, przybywają na noc do Sosnowic o godzinie 9 w wieczór, a dnia następnego do Warszawy o godz. 5 po południu

ODEZWA PLEBANA Z SULISŁAWIC.

We wsi Sulisławicach, powiecie Sandomierskim, ubogi i malutki Kościołek, posiada starożytny Obraz MATKI BOZKIEJ Bolesnéj, licznemi cudami i łaskami słynący. Kościołek więc ten ubożuchny i szczuplutki, jest jakoby skarbnicąt egodrogiego klejnotu ziemi Sandomierskiéj, jest jakoby źródłem nieprzebranych łask MARYI, do którego z dnia na dzień coraz więcéj, nawet z dalekich stron kraju pobożni, spieszą skwapliwie w różnych dolach życia, czerpać błogie pocieszenie. Czyż podobna! aby to miejsce Święte, w którem sobie tyle upodobała Najświętsza MARYA PANNA, w którem tyle łask i pożytków duchownych odbierają wierni, aby ten ubogi Kościołek, który zaledwie Kapliczką mógłby się nazwać, w którym częstokroć dla wielkiego natłoku ludu, i Nabożeństwa należycie odprawić nie można: miałby i nadal w takim stanie pozostać? O nie! wszak jeszcze są prawi czciciele BOGA RODZICY! Przeto, uzyskawszy Najwyższe upoważnienie, postanowiłem z gorącą modlitwą zakołatać do serc Waszych mieszkańcy Królestwa Polskiego! do serc mówię, bo nie ręce ale serca budują Kościoły! Obraz ten starożytny Obraz ten Święty, to Wasza własność: będziecież obojętnemi? czyż MARYI przystoi teraz ubogi domek Nazaretu? zwłaszcza że nie potrzeba tu Waszego mienia, Waszych majątków, ale chęci, chęci tylko, a wkrótce pokaże się w Sulisławicach odpowiednia Świątynia na większą cześć Królowéj, Orędowniczki i Pośredniczki naszéj MARYI, i ku większemu pożytkowi duchownemu a chlubie i ozdobie kraju. Niewiasty! Wy zawsze byłyście gorliwe o cześć MARYI! z wiarą więc i ufnością udaję się do Was o udział w téj upragnionéj i koniecznéj budowie Kościoła, a możecie to uczynić bez wysileń majątkowych w ten sposób: niech każda zrobi jakąkolwiek robótkę choćby i małéj wartości, tę spieniężу lub w naturze złoży Protektorce, u któréj będzie książeczka do wpisywania wszystkich tych szczegółów i wszelkich na ten cel ofiar; tym sposobem w mieszkaniach Waszych przygotowywać będziecie cegiełki na cześć i uwielbienie MATKI Najświętszéj, a które będą podstawą JÉJ wielowładnéj Opieki nad Wami. Weźcie się więc, zaraz bez odwłoki do dzieła; za wasze prace BÓG w Niebie wypłaci, a w procencie po wystawieniu téj Świątyni, solenne Nabożeństwo się odprawi na Waszę intencją, i Memento we Mszach Świętych powtarzane będzie. Katalog zaś ofiarodawców, na wieczną pamięć w Skarbcu tego Kościoła troskliwie się przechowa. W stosownych Okręgach uproszone będą przez Komitet Protektorki, które po łaskawém przyjęciu tego chlubnego i zaszczytnego obowiązku dla wiadomości powszechnéj wymienione będą przez Dzienniki krajowe, gdzie również i sprawozdania będą się zamieszczać. Wszelkie korrespondencye w tym celu odbierać będzie podpisany przez pocztę Sandomierz. Odezwo! posyłam cię między ludzi; BOŻE! pobłogosław!

Non nobis Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam.

Ksiądz Józef *Czapla*, Pleban Sulisławski.

NOWA NADSYŁKA

PAMIĘTNIKÓW PASKA

WYDANIA ILLUSTROWANEGO NA MIEDZI

JANA LEWICKIEGO

nadeszła z Paryża, i jest do nabycia po cenie rs. 18 za 16 tablic

z tekstem, w formacie wielkim in folio, na papierze chińskim, w mieszkaniu wydawcy przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr 369 lit. *a*, w oficynie gmachu Nowéj Resursy.

JARMARKI KRAJOWE.

GUBERNIA WARSZAWSKA.

Powiat Warszawski. *Warszawa.* Jarmarków 2: w maju w drugi poniedziałek po ś Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie, z których pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tygodniem wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 3 (15) czerwca, trwający przez dni 3. Kontrakty na ś Jan Chrzciciel.

Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, po ś Augustynie, po ś Łukaszu, po ś Katarzynie.

Czersk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Jakóbie Apost., po ś Michale, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost.

Góra, jarmarków 4, we środy: po 3 Królach, po Wielkiéjnocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele. — *Grodzisk*, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapustnéj, we wtorek po ś Wojciechu, w poniedziałek po ś Annie, w poniedziałek po ś Marcinie, w poniedziałek przed ś Tomaszem Apost. — *Grójec*, jarmarków 6, we czwartki: po ś Walentym, po ś Marku, po ś Annie, przed ś Idzim, po ś Jadwidze, przed ś Mikołajem.

Mogielnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Franciszku Serafickim, po ś Elżbiecie. — *Mszczonów*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Marku, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, po ś Michale, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Nadarzyn, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Annie, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Leonardzie, po ś Łucyi. — *Nowy-dwór*, jarmarków 6, we środy: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Józefie, po ś Serwacym, po ś Henryku, po ś Nikodemie, po ś Marcinie.

Piaseczno, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozapustnéj, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Jakóbie, po ś Michale, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi.

Tarczyn, jarmarków 6, we środy: po ś Kazimierzu, po Niedzieli Przewodniéj, po ś Bogumile, po ś Mateuszu, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost.

Warka, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie, po ś Teklі, po ś Leonardzie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Powiat Stanisławowski. *Dobre*, jarmarków 6, we wtorki. po Niedzieli Starozapustnéj, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po ś Antonim, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Andrzeju Apost.

Jadów, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po ś Helenie, we środę po ś Stanisławie, w poniedziałki: po ś Józefie Kalasantym, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Karolu Boromeuszu.

Kałuszyn, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Macieju, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Bartłomieju, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost.

Kamieńczyk, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś Pawła, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Donacie, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Franciszku Serafickim, po ś Andrzeju Apost. — *Karczew*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Walentym, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, po ś Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi. — *Kołbiel*, jarmarków 6, we środy: przed ś Karolem Wielkim, po ś Wincentym Ferreryuszu, po ś Trójcy, po ś Michale, po ś Marcinie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Mińsk, jarmarków 2, w poniedziałki: po Niedzieli Białéj, przed Zielonemi Świątkami.

Okuniew, jarmarków 2, we wtorki: po Niedzieli Przewodniéj, przed ś Mikołajem.

Radzymin, jarmarków 6, we wtorki: po ś Dorocie, po ś Joachimie, po ś Jawencyuszu, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Remigiuszu, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Sienica, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałki: po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po Wszystkich Świętych. — *Stanisławów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Piotrze i Pawle, po ś Mateuszu, po ś Marcinie, po ś Łucyi.

Powiat Łowicki. *Bielawy*, jarmarków 5, we wtorki: po ś Józefie, przed ś Filipem, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost. — *Bolimów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po ś Urbanie, po ś Annie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie.

Iłów, jarmarków 6, we czwartki: po ś Walentym, po 40 Męczennikach, po ś Bazylim, przed ś Idzim, po ś Jadwidze, przed ś Tomaszem Apostołem.

Łowicz, jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Starozapustnéj, we wtorek po Niedzieli Kwietniéj, na ś Jan Chrzciciel, 3 dni trwać mający, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Maryi, na ś Mateusz, ośm dni trwać mający, w poniedziałek po ś Andrzeju.

Sobota, jarmarków 6: we czwartek po 3 Królach, w Wielki Czwartek, we czwartek po Zielonych Świątkach, we środy: po ś Wicie, po ś Bartłomieju, po Wszystkich Świętych. — *Sochaczew*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Prysce czyli po dniu 6 (18) stycznia, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po ś Maryi Magdalenie, po ś Urszuli.

Wiskitki, jarmarków 6, we wtorki: po ś Józefie, po ś Stanisławie, po Bożém Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po śś Kośmie i Damianie, po Wszystkich Świętych.

Powiat Wieluński. *Bolesławice*, jarmarków 6, w poniedziałki: po N. P. M. Gromniczną, po Wielkiéjnocy, po ś Trójcy, po ś Małgorzacie, po ś Mateuszu, po ś Łucyi.

Częstochowa, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Kwietniéj, we środę po Zielonych Świątkach, w poniedziałki: po ś Wicie, po ś Michale, po ś Łucyi.

Działoszyn, jarmarków 2, we czwartki: po 3 Królach, przed ś Tomaszem Apost.

Kłobucko, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po ś Małgorzacie, po ś Michale, po ś Marcinie.

Krzepice, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Dorocie, po Niedzieli Środopostnéj, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedziałek po N. P. Maryi Szkaplerznéj, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Lututów, jarmarków 6, we wtorki: przed ś Franciszkiem Salezym, po ś Józefie, po ś Urbanie, po ś Annie, po ś Mateuszu, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Metkie, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Wojciechu, przed ś Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem.

Osiaków (osada wiejska), jarm. 5: we wtorek po Oczysz. N. P. Maryi, w poniedziałek Kwietni, w poniedziałek po ś Piotrze i Pawle, we wtorek po Wniebowz. N. P. M., w czwartek po ś Jadwidze.

Praszka, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Grzegorzu, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek po ś Jakóbie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Katarzynie, przed ś Tomaszem Apost. — *Przyrów*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Dorocie, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Zofii, po ś Annie, po ś Michale, po ś Łucyi.

Wieluń, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Białéj, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Michale, przed ś Barbarą. — *Wieruszów*, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Agacie, we wtorek po ś Wojciechu, w poniedziałek po ś Piotrze i Pawle, po ś Bartłomieju, przed ś Szymonem Judą, przed Bożem Narodzeniem.

Powiat Piotrkowski. *Belchatów*, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Środopostnéj, przed ś Stanisławem, we wtorek po ś Erazmie, w poniedziałek przed Narodzeniem N. P. Maryi, po ś Aniołach Stróżach, we wtorek przed wigilią Bożego Narodzenia. — *Brzeźnica*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Walentym, po Niedzieli Kwietniéj, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, przed ś Wawrzyńcem, po ś Mateuszu, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Grochalice, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek po N. P. Maryi Szkaplerznéj, przed ś Bartłomiejem, po Wszyst. Świętych.

Kamińsk, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Józefie, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Maryi Magdalenie, po ś Franciszku Serafickim, przed ś Tomaszem Apostołem. — *Koniecpol*, jarmarków 6: w poniedziałki: po ś Agnieszce, we wtorek po ś Józefie, w poniedziałek po ś Trójcy, po ś Maryi Magdalenie, po ś Michale, po ś Marcinie Biskupie.

Pajęczno, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek po ś Antonim, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Leonardzie. — *Piotrków*, jarmarków 4: we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Jakóbie Apostole, po ś Marcinie. — *Płaviio*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Wielkiéj Nocy, po Bożem Ciele, po ś Jakóbie Apostole, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie.

Radomsk, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszy poniedziałek Wielkiego Postu, po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek po ś Małgorzacie, w poniedziałek po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Andrzeju Apostole. — *Rozprza*, jarmarków 6: we czwartek po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Bartłomieju, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Rzgów* jarmarków 6. w poniedziałek po ś Pawle Pustelniku, po ś Grzegorzu, we wtorek po ś Wojciechu, po ś Pankracym, po ś Rochu, po ś Marcinie.

Sulejów, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Agnieszce, po ś Grzegorzu, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Leonardzie.

Tuszyn, jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. Ma-

ryi, po Niedzieli Kwietniéj, po Bożém Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Franciszku Serafickim, przed Bożém Narodzeniem.

Wolbórz, jarmarków 6, we wtorki: po ś Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Piotrze i Pawle, po ś Rochu, po ś Jadwidze, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Powiat Rawski. *Rędków*, jarmarków 6, we środy: po ś Agnieszce, po ś Józefie, przed Znalezieniem ś Krzyża, po ś Bartłomieju, przed ś Szymonem Judą, po ś Katarzynie. — *Biała*, jarmarków 4, we środy: po ś Wojciechu, po ś Jakóbie, po dniu 2 (14) września, przed ś Barbarą. — *Brzeziny*, jarmarków 6, we szwartek po ś Pawle Pustelniku, po ś Grzegorzu, w środę przed Znalezieniem ś Krzyża, we czwartek po ś Annie, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Katarzynie.

Głowno, jarmarków 6, po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Jakóbie, przed ś Idzim, po ś Katarzynie.

Inowłodz, jarmarków 3: w poniedziałek przed ś Filipem i Jakóbem, we wtorek po ś Juwencyuszu czyli po dniu 20 maja (1 czerw.), w poniedziałek przed ś Szymonem Juda.

Jeżów, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Benedykcie, po ś Stanisławie, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Michale, po ś Andrzeju.

Nowe Miasto, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Kazimierzu, po ś Małgorzacie, przed ś Wawrzyńcem, po ś Tekli, po ś Marcinie.

Rawa, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, przed Niedzielą Kwietnią, po ś Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. Maryi, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem.

Strzyków, jarmarków 6, we czwartki: po ś Macieju: przed Wielkanocą, przed ś Wawrzyńcem, po ś Michale, po ś Marcinie, przed ś Teofilem. — *Skierniewice*, jarmarków 6: we czwartek po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, w środę przed ś Filipem i Jakóbem, we czwartek po ś Jakóbie Apost., po ś Franciszku Serafickim, po ś Elżbiecie.

Tomaszów, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Franciszku a Paulo, po ś Aleksandrze Biskupie czyli po 23 maja (4 czerwca), po Przemienieniu Pańskiem, po ś Justynie, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi.

Ujazd, jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Grzegorzu, po ś Trójcy, przed ś Wawrzyńcem, po ś Franciszku Serafickim, po ś Łucyi.

Powiat Łęczycki. *Alexandrów*, jarmarków 6, w piątki: po ś Walentym, przed Niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Świątkami, po ś Bartłomieju, po ś Rafale, przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Dąbie, jarmarków 6, we wtorki: po ś Grzegorzu, po ś Stanisławie Biskupie, po ś Jakóbie Apostole, po ś Jadwidze, po ś Marcinie, po ś Łucyi.

Grabów, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Piotrze i Pawle, po ś Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Grzegorzew*, jarmarków 6, we środy: po ś Agnieszce, po ś Józefie, po ś Wojciechu, po ś Małgorzacie, po ś Jadwidze, przed ś Barbarą.

Kazimierz, jarmarków 5: w poniedziałek po ś Agnieszce, we wtorek po ś Józefie, w poniedziałek przed ś Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie. — *Kłodawa*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Wojciechu, po ś Jakóbie, przed ś Idzim, po ś Klemensie. — *Konstantynów*, jarmarków 6, w piątki: przed Niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Świątkami, przed ś Ignacym Lojolą, przed Wniebowzięciem N. P. Maryi, przed ś Michałem, przed Bożém Narodzeniem.

Łęczyca, jarmarków 6, we wtorki: po ś Franciszku a Paulo, po ś Aleksandrze Biskupie czyli po dniu 23 maja (4 czerwca), po ś Alexym czyli po dniu 5 (17) lipca, po ś Jadwidze, po ś Katarzynie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Łódź*, jarmarków 6, we wtorki: przed Oczyszczeniem N. P. Maryi, przed Niedzielą Kwietnią, przed ś Antonim, przed ś Hippolitem, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apostołem.

Osorków, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, przed Wielkanocą, przed ś Janem Chrzcicielem, przed Wniebowzięciem N. P. Maryi, po ś Michale, po ś Andrzeju z Awellinu.

Parzęczew, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, przed ś Janem Chrzcicielem, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Michale, po Wszystkich Świętych. — *Piątek*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agnieszce, po ś Kazimierzu, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, po śś Koźmie i Damianie, po ś Andrzeju Apostole. — *Poddębie*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po ś Maryi Magdalenie, po ś Tekli, po ś Marcinie.

Zgierz, jarmarków 6, we środy: po ś Pawle Pustelniku, po ś Longinie, po ś Żoni, po ś Henryku, po ś Nikodemie, po ś Leopoldzie.

Powiat Gostyński. *Dąbrowice*, jarmarków 6: we czwartek po drugiéj Niedzieli postu Suchą zwanéj, we wtorek po ś Stanisławie, we czwartki przed Bożem Ciałem, po N. P. M. Śnieżnéj, po ś Jadwidze, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Gombin, jarmarków 4, we wtorki: przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Bożém Ciele, po Narodzeniu N. P. Maryi, przed ś Mikołajem. — *Gostynin*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Weronice, po ś Gertrudzie, po ś Stanisławie, po ś Jakóbie, po ś Andrzeju, przed ś Tomaszem Apostołem.

Kiernozia, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Małgorzacie, po Podwyższeniu ś Krzyża, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Krośniewice*, jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. Maryi, we wtorki: po ś Józefie, po ś Antonim, po ś Michale, po ś Marcinie po Niedzieli trzeciéj Adwentu. — *Kutno*, jarmarków 6: we czwartek przed ś Walentym, po Niedzieli Środopostnéj, przed ś Filipem i Jakóbem, na Zielone Świątki, dziesięć dni trwający, zaczynać się ma od wtorku; we czwartek przed ś Franciszkiem Serafic., po ś Elżbiecie.

Ozmolin, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po ś Kazimierzu, po ś Jakóbie Apostole, po ś Stanisławie, po ś Kunegundzie czyli po dniu 21 września (3 października), po ś Marcinie.

Żychlin, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po ś Grzegorzu, we wtorek po ś Wojciechu, w poniedziałek po ś Piotrze i Pawle, po ś Mateuszu, przed ś Szymonem Judą.

Powiat Włocławski. *Babiak*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Janie Bożym, po ś Zofii, po ś Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Teodorze. — *Brdów*, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Pawle Pustelniku, po ś Kazimierzu, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Michale, po ś Marcinie. — *Brześć*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu Najświętszéj P. Maryi, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, po ś Annie, po ś Michale, po ś Katarzynie.

Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. Maryi, we wtorek po ś Józefie, w poniedziałek przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Dominiku, po ś Jadwidze i Teresie, przed ś Tomaszem Ap.

Izbica, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po ś Stanisławie, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Franciszku Borgiaszu, przed ś Mikołajem.

Kowal, jarmarków 6, we środy: po ś Wojciechu, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Jakóbie Apost., po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Urszuli, przed ś Mikołajem.

Lubień, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Przewodniéj, w poniedziałek po ś Trójcy, po ś Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi. — *Lubraniec*, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Błażeju, po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek po ś Julii, w poniedziałek po ś Alexym, po ś Piotrze i Emilianie, po ś Leonardzie.

Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po ś Fabianie i Sebastyanie, po ś Józefie, przed ś Janem, po ś Bartłomieju, po ś Michale, po ś Marcinie.

Osięciny, jarmarków 6: we środę po Trzech Królach, w pierwszy wtorek miesiąca kwietnia, w pierwszy wtorek miesiąca czerwca, w pierwszy poniedziałek miesiąca lipca, w trzeci poniedziałek miesiąca września, w trzeci poniedziałek miesiąca października.

Piotrków, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po pierwszéj Niedzieli postu, w piątek przed Niedzielą Kwietnią, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiém, w poniedziałek po ś Jakóbie, w poniedziałek po Wszystkich Świętych. — *Przedecz*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Walentym, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Atonim, przed ś Wawrzyńcem, po ś Łukaszu, przed ś Mikołajem.

Raciążek, jarmarków 4, w poniedziałki: po ś Trójcy, po N. P. Maryi Szkaplerznéj, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych. — *Radziejów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Słubice, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Józefie, po Zielonych Świątkach, po ś Annie, przed ś Szymonem Judą, po ś Łucyi. — *Sompolno*, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, przed ś Janem, po Podwyższeniu Świętego Krzyża, przed Bożém Narodzeniem.

Włocławek, jarmarków 6: we czwartek po 3 Królach, po ś Janie Bożym, we wtorek po ś Stanisławie, we czwartek po ś Dominice, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Leonardzie.

Powiat Koniński. *Brudno*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Konstancyi, przed Wielkanocą, po ś Stanisławie, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Franciszku Borgiaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Golina, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Zapustnéj, przed Wielkanocą, przed Zielonemi Świątkami, przed ś Wawrzyńcem, przed ś Marcinem, przed Bożém Narodzeniem.

Kazimierz, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po ś Józefie, po ś Wojciechu, w poniedz. przed ś Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Marcinie. — *Kleczew*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Piotrze i Pawle, przed ś Idzim, po ś Łukaszu, po ś Andrzeju Apost. — *Kolo*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie, po Podwyższeniu ś Krzyża, przed ś Szymonem i Judą, po ś Katarzynie. — *Konin*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Albinie Biskupie, po ś Teodorze, po ś Remigiuszu, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Pyzdry, jarmarków 6: we czwartek po 3 Królach, po ś Teofili czyli po dniu 21 lutego (5 marca), w środę po ś Stanisławie, w czwartek po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Michale, po Wszyst. Świętych.

Rychwał, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Starozapustnéj, przed Wielkanocą, po ś Trójcy, po ś Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, przed Bożém Narodzeniem.

Skulsk, jarmarków 3, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, przed ś Janem Chrzcicielem, po Wszystkich Świętych. — *Slesin*, jarmarków 6, we czwartki: po ś Walentym, po Niedzieli Kwietniéj, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Jakóbie Apostole, po śś Aniołach Stróżach, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Słupca*, jarmarków 6, w poniedziałki: pa 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, przed Zielonemi Świątkami, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Mateuszu, po ś Katarzynie.

Tuliszków, jarmarków 6, we środy: przed Oczyszczeniem N. P. Maryi, przed Niedzielą Środopostną, przed ś Stanisławem, przed ś Mateuszem, przed Wszystkiemi Świętemi, przed Niepokalaném Poczęciem N. P. Maryi.

Wilczyn, jarmarków 6: w poniedziałek przed Niedzielą Zapustną,

we środę przed Wielkanocą, we środę przed Zielonemi Świątkami, w poniedziałek przed ś Jakóbem, w poniedziałek przed ś Michałem, we środę przed Bożém Narodzeniem. — *Władysławów*, jarmarków 6, we środy: przed ś Józefem, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, przed ś Piotrem i Pawłem, przed ś Bartłomiejem, przed Wszystkiemi Świętemi, przed ś Barbarą.

Zagórów, jarmarków 6, w drugie środy: po dniu 1 (13) stycznia, po dniu 1 (13) marca, po dniu 1 (13) maja, po dniu 1 (13) lipca, po dniu 1 (13) września, po dniu 1 (13) listopada.

Powiat Kaliski. *Blaszki*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Przewodniéj Niedzieli, po ś Antoniu, po ś Rochu, po ś Michale, po ś Katarzynie.

Chocz, jarmarków 4, we wtorki: przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Bartłomieju, po ś Jadwidze, po ś Marcinie.

Dobra, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Walentym, po Niedzieli Przewodniéj, po ś Trójcy, po ś Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed ś Tomaszem.

Iwanowice, jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po ś Trójcy, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Katarzynie.

Kalisz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. Maryi, w poniedziałek przed ś Markiem, dnia 16 (28), 17 (29), 18 (30) maja trzydniowy na wełnę, w poniedziałek przed ś Idzim, po ś Jadwidze, po ś Marcinie. — *Kośmineк*, jarmarków 6, we środy, po ś Agnieszce, po ś Grzegorzu, po ś Piotrze i Pawle, przed ś Wawrzyńcem, po Narodzeniu N. P. Maryi, przed Wszystkiemi Świętemi.

Opatówek, jarmarków 6, we czwartki: po ś Dorocie, po ś Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Łukaszu, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Staw, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po ś Stanisławie, po ś Jakóbie, przed ś Idzim, po ś Jadwidze, po Wszystkich Świętych. — *Stawiszyn*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Bartłomieju, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Turek, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Łukaszu, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Uniejów, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po Niedzieli Przewodniéj, po Zielonych Świątkach, przed ś Wawrzyńcem, po ś Michale, po ś Andrzeju.

Warta, jarmarków 6: we czwartek po Nawróceniu ś Pawła, przed Wielkanocą, we środę przed ś Stanisławem, we czwartek po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Franciszku Seraficém, po ś Łucyi.

Powiat Sieradzki. *Burzenin*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Macieju, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Maryi Magdalenie, po ś Bartłomieju, po ś Łukaszu.

Lutomiersk, jarmarków 6, we środy: po ś Błażeju, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Piotrze i Pawle, po ś Bartłomieju, po ś Jadwidze, przed ś Barbarą.

Łask, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Michale.

Pabianice, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Agnieszce, we wtorek po ś Józefie, w poniedziałek po ś Aloizym, przed ś Wawrzyńcem, we czwartek przed ś Szymonem, we czwartek przed ś Tomaszem.

Sieradz, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po ś Annie, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Szadek*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Walentym, po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, po ś Jakóbie, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost. — *Szczerców*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agatonie i Wilhelmie, po ś Józefie, po ś Urbanie, po ś Jakóbie, po Narodz. N. P. M., po Wszystkich Świętych.

Widawa, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapustnéj, w poniedziałek po 3 Niedzieli Postu sześć dni trwać mający, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedziałki: po ś Małgorzacie, po ś Marcinie, po trzeciéj Niedzieli Adwentu.

Zduńska Wola, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopostnéj, po ś Wojciechu, po ś Tekli, po Janie Kapistranie, po ś Klemensie, przed ś Wiktoryą. — *Złoczew*, jarmarków 6, we czwartek po 3 Królach, we wtorek po ś Zofii, po ś Antoniu, we czwartek po N. P. Szkaplerznéj, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych.

GUBERNIA RADOMSKA.

Powiat Olkuski. *Janów*, jarmarków 6: we środę ostatnią miesiąca lutego, miesiąca kwietnia, przed ś Piotrem i Pawłem, we środę ostatnią miesiąca sierpnia, miesiąca października, przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Kosiegłowy, jarmarków 6, we czwartki: po Trzech Królach, po ś Grzegorzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Małgorzacie, po ś Mateuszu, po ś Marcinie. — *Kromołów*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Pawle Pustelniku, po Niedzieli Środopostnéj, przed Znalezieniem ś Krzyża, po ś Annie, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi.

Lelów, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Macieju, po ś Wojciechu, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. P. M., po ś Marcinie.

Modrzejów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Trzech Królach, po ś Kazimierzu, po ś Leonie, przed ś Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Andrzeju. — *Mrzygłód*, jarmarków 4, we środy: po ś Agnieszce, po Wielkiéj Nocy, po ś Maryi Magdalenie, po ś Franciszku Seraficém.

Ogrodzieniec, jarmarków 6: we czwartek po ś Walentym, we środę po ś Wojciechu, po ś Antoniu, we czwartek po Przemienieniu Pańskiém, po ś Jadwidze, po ś Łucyi. — *Olkusz*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Środopostnéj, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Annie, po ś Michale, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Olsztyn*, jarmarków 2, we wtorki: po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie.

Pilica, jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po ś Stanisławie, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, przed ś Idzim, po Wszystkich Świętych.

Siewierz, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Macieju, po Niedzieli Kwietniéj, przed ś Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Łukaszu, przed Bożém Narodzeniem. — *Skała*, jarmarków 6, we środy: po ś Pawle Pustelniku, po ś Kazimierzu, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Annie, po ś Michale, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Sławków*, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Kwietniéj, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Marcinie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. M. — *Szczekocziny*, jarmarków 6, we środy: po ś Pawle Pustelniku, po ś Józefie, po ś Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś Jadwidze, po ś Łucyi.

Włodowice, jarmarków 6: we czwartek po Nawróceniu ś Pawła, po Niedzieli Głuchéj, we środę po ś Stanisławie, we czwartek po ś Małgorzacie, po ś Mateuszu, po ś Łucyi. — *Wolbrom*, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Kwietniéj, po ś Antoniu Padew., po Wniebowz. N. P. M., po ś Jadwidze, po ś Łucyi.

Żarki, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Suchéj, na ś Stanisław, od 1 do 8 maja, po ś Piotrze i Pawle, przed ś Idzim, po Wszystkich Świętych. — *Żarnowiec*, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po ś Franciszce Rzymiance, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek po Narodzeniu N. P. M., w poniedziałek po ś Łukaszu, w poniedziałek po Wszystkich Świętych.

Powiat Radomski. *Białobrzegi*, jarmarków 6, we środy: po ś Walentym, po ś Marku Ewangeliście, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Rochu, po ś Łukaszu, po ś Łucyi.

Głowaczów, jarmarków 2, we wtorki: po Niedzieli Kwietniéj, przed ś Wawrzyńcem. — *Gniewosów*, jarmarków 4: we wtorek po ś Józefie, we wtorek po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Michale, w drugi poniedziałek po ś Szymonie Judzie. — *Granica*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. M., po ś Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. M., przed ś Tomaszem.

Janowiec, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Agnieszce, w poniedziałek po ś Walentym, we wtorek po ś Stanisławie Biskupie, w poniedziałek po ś Małgorzacie, w poniedziałek po ś Łukaszu, w poniedziałek po ś Stanisławie Kostce. — *Jastrząb*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agnieszce, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po ś Maryi Magdalenie, po ś Teklі, po ś Andrzeju. — *Jedlińsk*, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po ś Józefie, po ś Wojciechu, w poniedziałek po ś Idzim, po ś Franciszku Seraficém, po dniu Zadusznym.

Kozienice, jarmarków 6, w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środopostnéj, przed ś Jakóbem, po ś Trójcy, po ś Mateuszu, po ś Marcinie. — *Kozienice*, jarmarków 6: we czwartek po ś Agnieszce, we czwartek po Niedzieli Błaśéj, we środę przed ś Janem Chrzcicielem, we czwartek po ś Bartłomieju, we czwartek po ś Łukaszu, we czwartek po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Magnuszew, jarmarków 3, w poniedziałki: po ś Michale, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost.

Przytyk, jarmarków 6, we wtorki: po ś Kazimierzu, po Niedzieli Kwietniéj, przed ś Filipem i Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyższeniu ś Krzyża, przed Bożém Narodzeniem.

Radom, jarmarków 2, na ś Jan Chrzciciel, trwający dni 3, i od d. 28 sierpnia (9 września) trwający także dni 5. — *Rycywół*, jarmarków 6, we wtorki: przed ś Franciszkiem Salezym, po ś Józefie, po ś Witalisie, przed ś Idzim, po ś Karolu Boromeuszu, po ś Łucyi.

Sieciechów, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Pawle, w poniedziałek po ś Walentym, we wtorek po ś Stanisławie, we wtorek po ś Antonim, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Maryi, w poniedziałek po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Skaryszew*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Wstępnéj trzy dni trwający, po Niedzieli Przewodniéj, po ś Jakóbie Apostole, po ś Bartłomieju, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost.

Wierzbica, jarmarków 6, we wtorki: po ś Walentym, po ś Wojciechu, po ś Antoniu, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Łukaszu, po ś Łucyi. — *Wolanów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Stanisławie, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych. — *Wyśmierzyce*, jarmarków 6, w poniedziałek po ś Antoniu Opacie, po ś Grzegorzu, we wtorek po ś Janie Nepomucenie, w poniedziałek po ś Małgorzacie, w poniedziałek po ś Tekli, w poniedziałek po ś Łazarzu.

Zwoleń, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, przed Bożém Ciałem, po Przemienieniu Pańskiém, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Katarzynie.

Powiat Kielecki. *Chęciny*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po ś Wojciechu, po ś Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Daleszyce, jarmarków 2, we środy: przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Michale.

Jędrzejów, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po ś Kazimierzu, we środę po ś Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele, trwający dni ośm, na ś Franciszek Seraficki, trwający dni ośm, we czwartek po ś Katarzynie.

Kielce, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, przed ś Rozalią, po Wszystkich Świętych, po trzeciéj Niedzieli Adwentu. — *Kurzelów*, jarmarków 6, w poniedziałek po ś Agnieszce, po ś Kazimierzu, we wtorek po ś Stanisławie, po ś Maryi Magdalenie, po ś Bartłomieju, przed ś Mikołajem.

Małogoszcz, jarmarków 6: we czwartek po ś Agnieszce, po Niedzieli Środopostnéj, we środę po ś Stanisławie, przed ś Janem Chrzcicielem, we czwartek przed ś Wawrzyńcem, przed ś Szymonem Judą.

Secemin, jarmarków 6, we czwartki: po ś Leonie, po ś Sulpicyuszu, przed ś Aloizym, po ś Bartłomieju, po ś Łukaszu, po Bożém Narodzeniu.

Włoszczowa, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, przed ś Idzim, po ś Franciszku Seraficim, po Wszystkich Świętych. — *Wodzisław*, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, we wtorek po ś Stanisławie, po ś Małgorzacie, po ś Michale, po ś Marcinie.

Powiat Opoczyński. *Białaczów*, jarmarków 2, we wtorki: przed ś Stanisławem, przed ś Janem Chrzcicielem. — *Radzentyn*, jarmarków 6, w poniedziałek po Nawróceniu ś Pawła, po ś Kazimierzu, we środę po ś Stanisławie, w poniedziałek po ś Maryi Magdalenie, po ś Idzim, po ś Marcinie.

Drzewica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. P. M., po ś Piotrze i Pawle, po ś Annie, po Narodzeniu N. P. M., po ś Łukaszu.

Gielniów, jarmarków 6, we wtorki: po ś Pawle Pustelniku, po ś Grzegorzu, po ś Marku Ewangeliście, po ś Dominiku, przed ś Idzim, po ś Marcinie. — *Gowarczów*, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Józefie, we wtorek po ś Stanisławie, w poniedziałek po ś Annie, po ś Michale, przed ś Szymonem Judą, przed ś Tomaszem Apost.

Kiców, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po Niedzieli Kwietniéj, przed Bożém Ciałem, po Wniebowzięciu N. P. M., po Narodzeniu N. P. M., po ś Jadwidze. — *Końskie*, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Macieju, po ś Józefie, po ś Jakóbie, po ś Urszuli, przed ś Mikołajem.

Odrowąż, szpada więzska, jarmarków 2, we wtorki: po ś Jacku, po ś Katarzynie. — *Odrowąż*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Fabianie i Sebastyanie, po ś Józefie, przed Znalezieniem ś Krzyża, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Jadwidze, przed ś Mikołajem. — *Opoczno*, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po Przewodniéj Niedzieli, po ś Maryi Magdalenie, po ś Bartłomieju, po ś Mateuszu, po Wszystkich Świętych.

Przedbórz, jarmarków 6: we poniedziałek po ś Dorocie, we wtorek po ś Józefie, po ś Antonim, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po ś Łucyi. — *Przysucha*, jarmarków 6, we czwartki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Piotrze i Pawle, przed ś Wawrzyńcem, po ś Franciszku Seraf., przed ś Barbarą.

Radoszyce, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Wojciechu, po Bożém Ciele, po ś Annie, po ś Mateuszu, po ś Marcinie.

Skrzynno, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Przewodniéj, po ś Stanisławie, przed ś Janem Chrzcicielem, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Urszuli, po ś Katarzynie. — *Szydłowiec*, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po Niedzieli Kwietniéj, przed ś Wawrzyńcem, po ś Franciszku, po ś Marcinie.

Żarnów, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Łukaszu, przed ś Mikołajem.

Powiat Opatowski. *Ciepielów* jarmarków 5, we wtorki: po ś Fabianie i Sebastyanie, po ś Józefie, po ś Zofii, po ś Łukaszu przed ś Mikołajem.

Ćmielów, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Pawle Pustelniku, po ś Kazimierzu, przed ś Floryanem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po ś Elżbiecie.

Iłża, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Stanisławie, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Kunów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po pierwszéj niedzieli postu, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Modeście i Wicie, po ś Mateuszu, po ś Stanisławie Kostce.

Lipsko, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś Pawła, po Niedzieli Białéj, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. Maryi, przed ś Szymonem Judą, przed ś Wiktoryą.

Łagów, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Wojciechu, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, we czwartek po ś Marcinie.

Opatów, jarmarków 6, we środy: po Niedzieli Zapustnéj, po Niedzieli Kwietniéj przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, po ś Marcinie, przed ś Tomaszem Apost. — *Ostrowiec*, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Michale, przed ś Szymonem Judą, po ś Katarzynie.

Sienno, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Grzegorzu, po ś Wojciechu, po ś Piotrze i Pawle, po ś Mateuszu, po ś Marcinie. — *Słupia*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po św. Benedykcie, przed Znalezieniem ś Krzyża, przed ś Wawrzyńcem, po Podwyższeniu ś Krzyża, przed ś Barbarą. — *Solec*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po 40 Męczennikach, po ś Stanisławie, po ś Antonim, po ś Franciszku Seraficim, po ś Marcinie.

Wainiów, jarmarków 2, we wtorki: po ś Piotrze i Pawle, po ś Bartłomieju. — *Wąchock*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach po drugiéj Niedzieli postu, po ś Wojciechu, po ś Małgorzacie, po ś Michale, po ś Elżbiecie. — *Wierzbnik*, jarmarków 3, we środy: po Niedzieli Środopostnéj, po Zielonych Świątkach, po ś Michale.

Powiat Stopnicki. *Busk*, jarmarków 5, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, jarmark ciągły przez 4-ro miesięczny przez czas kąpieli letnich, od d. 20 maja (1 czerwca) do d. 19 września (1 października) trwający, z wyłączeniem Niedzieli i Świąt uroczystych; po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Chmielnik, jarmarków 6, we czwartek po 3 Królach, po ś Józefie, we środę po ś Wicie; we czwartki: przed ś Idzim, po ś Michale, po ś Andrzeju Apostole.

Kurowęzki, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Antonim Opacie, we środę po ś Benedykcie, we środę po ś Stanisławie, w poniedziałek po ś Józefie Kalasantym, w poniedziałek po ś Wacławie, w poniedziałek po ś Cecylii.

Nowe miasto Korczyn, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po ś Bartłomieju, po przeniesieniu ś Stanisława czyli po dniu 15 (27) września, przed ś Tomaszem Apostołem.

Oleśnica, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Kwietniéj Niedzieli, po ś Trójcy, po ś Bonawenturze, przed ś Idzim, po ś Łucyi.

Pacanów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Kilianie, przed ś Wawrzyńcem, po św Michale, po św. Marcinie. — *Pierzchnica*, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Kazimierzu, we wtorki po ś Wojciechu, po Bożém Ciele, po ś Annie, po ś Jadwidze, przed ś Mikołajem. — *Pińczów*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Dorocie, po ś Grzegorzu, po ś Piotrze i Pawle, po ś Bartłomieju, po ś Urszuli, po ś Łucyi.

Sobków, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po ś Wojciechu, po ś Piotrze i Pawle, po ś Augustynie, przed ś Kryspinem, po ś Łucyi. — *Stopnica*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniéj, po ś Antonim, po ś Maryi Magdalenie, po ś Franciszku, przed ś Mikołajem. — *Szydłów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie, przed ś Władysławem, przed ś Idzim, po dniu Zaduszným.

Wiślica, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po ś Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po ś Marcinie.

Powiat Sandomierski. *Rogoźno*, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Przewodniéj, po Rozesłaniu Apostołów, po ś Dominiku, po ś Mateuszu, po ś Łukaszu, po ś Łucyi.

Iwaniska, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po Zielonych Świątkach, po ś Maryi Magdalenie, przed ś Idzim, przed ś Szymonem Judą.

Klimontów, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po ś Józefie, po ś Wojciechu, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś Jadwidze i Teresie, po ś Marcinie Biskupie. — *Koprzywnica*, jarmarków 6, we czwartki: po Niedzieli Środopostnéj, po Bożém Ciele, przed ś Wawrzyńcem, po ś Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. P. M.

Ożarów, jarmarków 6, we środy: po ś Walentym, po ś Stanisławie, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Piotrze w Okowach, przed ś Szymonem Judą przed ś Tomaszem Apostołem. — *Ożarów*, jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Środopostnéj, we wtorek po Stanisławie, w poniedziałek po ś Bartłomieju, po ś Łukaszu, po pierwszéj Niedzieli Adwentu.

Połaniec, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po Zielonych Świątkach, po ś Małgorzacie, po ś Jadwidze, po ś Łucyi.

Raków, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Józefie, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Annie, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Mateuszu.

Sandomierz, jarmarków 2, w poniedziałki: po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po Narodzeniu N. P. Maryi. — *Stawów*, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Białéj, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Mateuszu, po ś Adrzeju Apostole.

Tarłów, jarmarków 6, we wtorki: po ś Apolonii, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, przed ś Tomaszem Apostołem.

Zawichost, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Białéj, po Bożém Ciele, po N. P. M. Anielskiéj, po Podwyższeniu ś Krzyża, po 1-éj Niedzieli Adwentu.

Powiat Miechowski. *Brzesko*, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Szczechu, po ś Florentynie, po ś Bartłomieju, po ś Katarzynie, po ś Łucyi.

Działoszyce, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po ś Wojciechu, po ś Maryi Magdalenie, po ś Michale, przed ś Marcinem, przed ś Tomaszem.

Kozyce, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po ś Andrzeju. — *Książ wielki*, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po ś Grzegorzu, po ś Barnabie, po ś Kajetanie, po ś Elżbiecie, po ś Łucyi.

Miechów, jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. Maryi, we wtorek po Kwietniéj Niedzieli, w poniedziałek przed ś Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie, po ś Łucyi.

Opatowiec, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Przewodniéj Niedzieli, przed Znalezieniem ś Krzyża, po ś Jakóbie, po Podwyższeniu ś Krzyża, przed ś Szymonem Judą.

Proszowice, jarmarków 6, we środy: po ś Pawle Pustelniku, po ś Tomaszu z Akwinu, po ś Małgorzacie, po ś Elżbiecie, po ś Tekli, po ś Marcinie.

Skalbmierz, jarmarków 6, we wtorki: po ś Józefie, po ś Piotrze i Pawle, przed ś Wawrzyńcem, przed ś Idzim, po ś Franciszku Seraficim, po Wszystkich Świętych. — *Słomniki*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Piotrze i Pawle, po ś Bartłomieju, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Franciszku Borgiaszu.

Powiat Olkuski. *Bendzin*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Wojciechu, po ś Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych.

Czeladź, jarmarków 6, we środy: przed ś Agnieszką, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po ś Annie, po ś Mateuszu, po ś Marcinie.

GUBERNIA LUBELSKA.

Powiat Lubelski. *Baranów*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Zapustnéj, po niedzieli Kwietniéj, po ś Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, przed ś Szymonem Judą. — *Belżyce*, jarmarków 6, we środy: po Niedzieli Białéj, po ś Stanisławie, po ś Małgorzacie, po ś Michale, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi. — *Biskupice*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Wojciechu, po ś Stanisławie Biskupie, po śś Koźmie i Damianie, po ś Marcinie Biskupie. — *Bobrowniki*, jarmarków 6, w poniedziałek po ś Macieju, we wtorki: przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Trójcy, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, przed ś Mikołajem. — *Bychawa*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Maryi Magdalenie, po ś Mateuszu, po ś Urszuli.

Czemierniki, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Stanisławie, po ś Piotrze i Pawle, przed Szymonem Judą, po Andrzeju Apostole.

Głusk, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Jadwidze, po ś Marcinie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Józefów nad Wisłą, jarmarków 6, we wtorki: po ś Józefie, po ś Felixie, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Michale, po Wszystkich Świętych, przed ś Mikołajem.

Kazimierz, jarmarków 6, we wtorki: po ś Kazimierzu, przed Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś Leokadyi. — *Końskowola*, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Wstępnéj, przed Znalezieniem ś Krzyża, po Bożém Ciele, po ś Annie, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Łukaszu. — *Kurów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniéj, po ś Piotrze i Pawle, po ś Mateuszu, po ś Jadwidze, po ś Katarzynie. — *Lubartów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Stanisławie, po ś Annie, po ś Bartłomieju, po ś Dyonizym. — *Lublin*, jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek po Zielonych Świątkach, 3 dni trwający, w poniedziałki: po ś Bernardzie, 3 dni trwający, po ś Michale, po Wszystkich Świętych, przed Bożém Narodzeniem.

Łęczna, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po ś Jó efie, w piątek po Bożém Ciele, ośm dni trwający, w poniedziałek po ś Magdalenie, na ś Idzi, dziesięć dni trwający, w poniedziałek przed ś Mikołajem.

Miechów, jarmarków 6, we środy: po ś Macieju, po ś Józefie, po ś Wojciechu, po ś Michale, po ś Marcinie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. M.

Opole, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, po ś Macieju, we wtorki: po Niedzieli Kwietniéj, po ś Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Katarzynie. — *Osada Nowa Alexandrya*, jarmarków 6, w poniedziałki, po Nawróceniu ś Pawła, po ś Walentym, po ś Benedykcie, we wtorki: po Marku Ewang., po ś Zofii, po ś Łucyi.

Piaski Wielkie, jarmarków 6, we środy: po ś Macieju, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Kilianie, po Podwyższeniu ś Krzyża, po Wszystkich Świętych, przed ś Tomaszem.

Wąwolnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Józefie, po ś Wojciechu, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie Biskupie.

Powiat Radzyński. *Kock*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Józefie, po ś Wojciechu, po ś Franciszku Seraficém, po ś Karolu Boromeuszu, po ś Łucyi.

Łysobyki, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po Narodzeniu N. P. Maryi, przed ś Barbarą.

Miedzyrzec, jarmarków 6, we czwartek po ś Walentym, we środę po ś Wiktorze, we czwartek po ś Jakóbie Apostole, we czwartek przed ś Mikołajem p. star. Kalen.

Ostrów, jarmarków 3, w poniedziałki: po ś Leonie Papieżu, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Małgorzacie, przed ś Wawrzyńcem, po ś Jadwidze, po ś Feliksie Walezyuszu.

Parczew, jarmarków 4, we wtorki: po ś Wojciechu, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Cezaryuszu, po ś Marcinie.

Radzyń, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, p. st. K., po Niedzieli miesopustnéj p. st. K., po Niedzieli Kwietniéj p. st. K., po ś Trójcy p. Now. K., przed ś Rozalią, po Wszystkich Świętych.

Stawatycze, jarmarków 2, w piątki: po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po święcie Opieki N. P. Maryi p. st. K.

Wisznice, jarmarków 3, w poniedziałki, p. s. K., przed ś Jerzym, po ś Janie Chrzcicielu, po Wniebowzięciu N. P. Maryi. — *Włodawa* jarmarków 6, we wtorki: p. star. Kal., po Zielonych świątkach, po ś Janie Chrzcicielu, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, na Opiekę Matki Boskiéj, siedm dni trwający.

Powiat Bialski. *Biała*, jarmarków 2, we wtorki: po Zielonych Świątkach p. s. K., po ś Anule p. now. Kal.

Janów, jarmarków 6, w piątek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Kwietniéj, w piątki: po Bożém Ciele, po Wszystkich Świętych.

Kodeń, jarmarków 6, we środy: po ś Trójcy p. st. K., po ś Michale, p. st. K. — *Konstantynów*, jarmarków 4, w poniedziałki p. star. Kal., po Nowym Roku, w poniedziałek 1-szy w Marcu, w Październiku w Listopadzie.

Łomazy, jarmarków 2, w poniedziałki: podług star. Kal. po ś Piotrze i Pawle, p ś Koźmie i Damianie. — *Łosice*, jarmarków 6, we środy: po ś Agnieszce, po Niedzieli Kwietniéj, po Niedzieli Przewodniéj, p. s. K., przed ś Janem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi p. st. K., po ś Michale.

Pinczyce, jarmarków 4, we wtorki: po 3 Królach, we wtorek pierwszy kwietnia, lipca, października.

Sarnaki, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Wojciechu, po ś Stanisławie, po ś Michale, po Łukaszu.

Terespol, jarmarków 2, we wtorek: po Zielonych Świątkach, w piątek po ś Piotrze i Pawle.

Powiat Łukowski. *Adamów*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Kazimierzu, przed ś Filipem i Jakóbem, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, po ś Jadwidze, po ś Andrzeju.

Garwolin, jarmarków 6, we środy: po ś Macieju, po Przewodniéj Niedzieli, po ś Małgorzacie, po ś Bartłomieju, po ś Katarzynie, przed ś Tomaszem Apostołem.

Łaskarzew, jarmarków 6, we czwartek po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, po ś Annie, po Podwyższeniu ś Krzyża, po Wszystkich Świętych. — *Łuków*, jarmarków 5, we wtorek po Niedzieli 1-éj wielkiego postu, po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek 4-ty po Wielkiéj Nocy, w poniedziałek 2-gi po Zielonych Świątkach, w poniedziałek pierwszy po Narodzeniu N. M. Panny.

Maciejowice, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Stanisławie, przed ś Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Michale, po ś Katarzynie.

Osieck, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po Zielonych Świątkach, po N. P. Maryi Szkaplerznéj, przed ś Idzim, po pierwszéj Niedzieli Adwentowéj.

Parysów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po Niedzieli Wstępnéj, po Niedzieli Białéj, w poniedziałek 2-gi po Zielonych Świątkach, po ś Magdalenie, po Narodzeniu N. P. Maryi.

Stoczek, jarmarków 6, w poniedziałki po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, we wtorek po ś Wojciechu, i w poniedziałki: przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Mateuszu, po ś Karolu Boromeuszu.

Żelechów, jarmarków 6, we czwartek po ś Macieju, we środę po ś Stanisławie, we czwartki: po ś Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie.

Powiat Siedlecki. *Kosów*, jarmarków 4, we wtorki: po ś Józefie, po ś Zofii, po Narodzeniu N. P. Maryi, po śś Aniołach Stróżach.

Liw, jarmarków 4, we czwartki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Świątkami, przed Wszystkiemi Świętemi.

Miedzna, jarmarków 3, we wtorki: po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Stanisławie, przed ś Mikołajem. — *Mokobody*, jarmark 1, w środę po ś Jadwidze. — *Mordy*, jarmarków 5, we czwartki: po ś Higinie, po ś Kazimierzu, przed ś Szymonem Judą, przed ś Katarzyną, po ś Łucyi.

Siedlce, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Annie, po ś Mateuszu, po ś Marcinie. — *Sokołów*, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, w Wielki Czwartek, po Bożém Ciele, po ś Rochu, po ś Michale, po ś Edwardzie. — *Sterdyń*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agneszce, po ś Albinie, po ś Wicie, po ś Bartłomieju, po ś Rafale, po ś Łucyi.

Węgrów, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agneszce, po Niedzieli Środopostnéj, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Piotrze i Pawle, przed ś Idzim, po ś Katarzynie.

Powiat Hrubieszowski. *Dubienka*, jarmarków 2, we wtorki: po 3 Królach, p. st. K., po Zielonych świątkach, p. st. K.

Grabowiec, jarmarków 6, we wtorki: po ś Weronice, po ś Lambercie, po ś Zofii, po N. P. Maryi Szkaplerznéj, po Narodzeniu N. P. Maryi (p. st. K.), po Wszystkich Świętych.

Hrubieszów, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Józefie, po ś Stanisławie, po Ścięciu ś Jana, po ś Mateuszu, przed ś Szymonem Judą.

Komarów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Środopościu, p. n. Kal., po ś Trojcy, p. n. K., przed ś Janem Chrzcicielem p. n. K., po Wniebowzięciu N. P. Maryi, p. st. K., po ś Michale, po Wszystkich Świętych. — *Krylów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, p. st. K., po Środopościu, p. st. K., przed ś Jerzym, p. st. K., po ś Piotrze i Pawle, p. st. K., po Narodzeniu N. P. Maryi, p. st. K., po ś Andrzeju p. st. Kal.

Łaszczów, jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku (p. s. Kal.), po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Zielonych Świątkach (p. st. K.), po ś Piotrze i Pawle (p. st. K.), po ś Michale, po ś Marcinie.

Tyszowce, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Stanisławie, po ś Dominiku, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Leonardzie.

Uchanie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, (p. st. K.), po ś Wojciechu, po Zielonych Świątkach (p. st. K.), po ś Piotrze i Pawle (p. st. K.), po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Dymitrze (p. st. K.)

Powiat Zamojski. *Annopol*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Walentym, po Niedzieli Białéj, i we wtorki: po ś Stanisławie, po ś Annie, po ś Stanisławie Kostce, po Niepokalaném Poczęciu N. P. M.

Bilgoraj, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Macieju, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Franciszku Seraficém.

Frampol, jarmarków 6, we czwartek po ś Dorocie i we czwartek po ś Kazimierzu, we środę po ś Janie Nepomucenie, i we czwartki: po N. P. Maryi Szkaplerznéj, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Łukaszu.

Goraj, jarmarków 6, we wtorki: po ś Walentym, po ś Stanisławie, po ś Małgorzacie, po ś Bartłomieju, po śś Koźmie i Damianie, po ś Andrzeju Apostole.

Janów Ordynacki, jarmarków 6, we wtorki po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Stanisławie, przed ś Janem, po podwyższeniu ś Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Józefów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, p. st. K. po ś Józefie, po ś Małgorzacie po Wniebowzięciu N. P. M. p. s. K., po ś Mateuszu po Niepokalaném poczęciu N. P. Maryi.

Krasnobród, jarmarków 6, we Wtorek po ś Józefie, w piątek po Bożém Ciele, i we wtorki po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Łukaszu, przed ś Tomaszem Apostołem. — *Krasnik*, jarmarków 6, we wtorki, po 3 królach, po Niedzieli Kwietniéj, po

ś Antonim, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Franciszku Serafickim, po ś Marcinie. — *Krasnobród*, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. Maryi p. st. K. po Dniu Zaduszným, przed ś Tomaszem.

Modliborzyce, jarmarków 5, we środy: po ś Macieju, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po Zielonych Świątkach, po ś Maryi Magdalenie, po ś Mateuszu, przed ś Tomaszem.

Szczebrzeszyn, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopostnéj, przed ś Filipem i Jakóbem, przed ś Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Michale, przed ś Mikołajem.

Turnogród, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, przed ś Wawrzyńcem, po Podwyższeniu ś Krzyża, przed ś Szymonem Judą. — *Tomaszów*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Stanisławie, po ś Bartłomieju, po ś Tekli, po ś Łukaszu, po ś Marcinie.

Uroczów, jarmarków 6, we wtorki: po I-éj Niedzieli postu, po Niedzieli Przedwodniéj, po Bożem Ciele, przed ś Wawrzyńcem, po ś Łukaszu, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Zaklików, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Annie, po ś Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi. — *Zamość*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po ś Marcinie.

Powiat Krasnostawski. *Chełm*, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu N. P. Maryi p. s. K., po ś Mikołaju p. s. K., przed ś Janem p. n. K., po Narodzeniu N. P. Maryi p. st. K., po Opiece Matki Boskiéj p. st. K., po ś Andrzeju Apostole p. n. K.

Gorków, jarmark 1, we wtorek po ś Stanisławie.

Isbica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po ś Antonim, przed ś Idzim, po Franciszku Serafickim, przed ś Mikołajem.

Krasnystaw, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi p. n. K., po Zwiastowaniu N. P. Maryi p. n. K., po ś Piotrze i Pawle p. n. K., po ś Annie p. n. K., po ś Michale p. n. K., po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi p. n. K.

Pawłów, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu N. P. Maryi p. n. K., po Opiece ś Józefa p. s. K., po Zielonych Świątkach p. n. K., po Bożem Ciele p. n. K., po Wniebowzięciu N. P. Maryi p. s. K., po ś Barbarze p. st. K.

Rejowiec, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Konstancyi p. n. K., w poniedziałek przed ś Jerzym p. s. K., i we środy: po Zielonych Świątkach p. s. K., po Wniebowzięciu N. P. Maryi p. s. K., po ś Michale p. s. K., przed ś Tomaszem p. n. K.

Turobin, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Józefie, po ś Wojciechu, po ś Trojcy, po ś Rochu, po ś Jadwidze.

Wojsławice, jarmarków 6: we środę po ś Józefie, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Eliaszu p. s. K., po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Michale, przed ś Katarzyną p. st. K.

Żółkiewka, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Dominiku, przed ś Idzim, przed ś Szymonem Judą, po ś Marcinie, po ś Katarzynie, przed ś Tomaszem Apostołem.

GUBERNIA PŁOCKA.

Powiat Płocki. *Bielsk*, jarmarków 6, we środy: po Niedzieli Kwietniéj, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Annie, po Ścięciu ś Jana, po ś Urszuli. — *Bodzanów*, jarmarków 6: we czwartek po Nawróceniu ś Pawła, we środy: po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie, po ś Kozmie i Damianie, po ś Łukaszu Ewangeliście, po ś Klemensie.

Czerwińsk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Wojciechu, po ś Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. Maryi, przed ś Szymonem Judą, po ś Marcinie.

Drobin, jarmarków 6: we środę po Zwiastowaniu N. P. Maryi, we wtorek po ś Stanisławie, we środę po ś Antonim Padewskim, po ś Maryi Magdalenie, we wtorek przed ś Szymonem Judą, we środę po ś Katarzynie.

Płonsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, po ś Piotrze i Pawle, po ś Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Płock*, jarmarków 2, we wtorki: przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Michale.

Sochocin, jarmarków 6, we środy: po ś Błażeju, po ś Stanisławie, przed ś Janem Chrzcicielem, we czwartki: po ś Dominiku, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Klemensie.

Wyszogród, jarmarków 6, we wtorki: po ś Józefie, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po Bożem Ciele, po ś Jakóbie, po ś Michale, po ś Łucyi.

Zakrocym, jarmarków 6, we wtorki: po ś Pawle Pustelniku, po ś Katarzynie Seneńskiéj, po ś Marku i Marcelim, po ś Kunegundzie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie.

Powiat Lipnowski. *Bobrowniki*, jarmarków 5, we środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Wojciechu, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Franciszku Serafickim, po ś Andrzeju.

Dobrzyń nad Drwęcą, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwietniéj, po ś Stanisławie, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, po ś Jadwidze, po ś Katarzynie. — *Dobrzyń nad Wisłą*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Macieju, po Niedzieli Środopostnéj, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Maryi Magdalenie, po ś Franciszku Serafickim, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Kikół, jarmarków 6: we środę po ś Wojciechu, i w poniedziałki: po ś Trójcy, po ś Rochu, po ś Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed ś Tomaszem Apostołem.

Lipno, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po Najświętszéj M. Pannie Szkaplerznéj, po ś Michale, po ś Szymonie Judzie.

Rypin, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, po ś Wojciechu, po ś Piotrze i Pawle, po ś Ignacym, po ś Michale, po Wszystkich Świętych.

Skempe, jarmarków 6: we czwartek po ś Macieju, we środę po ś Stanisławie, i we czwartki: po ś Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Franciszku, po ś Marcinie.

Powiat Mławski. *Bieluń*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie, po ś Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Mikołaju.

Kucborg, jarmarków 6, we wtorki: po ś Dyonizym, po ś Klotyldzie, po ś Elżbiecie, po ś Tekli, przed ś Szymonem Judą, przed ś Wiktoryą.

Mława, jarmarków 6, we wtorki: po ś Macieju, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Trójcy, po ś Piotrze i Pawle, po ś Michale, przed ś Mikołajem.

Racigż, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Michale, po ś Andrzeju. — *Radzanów*, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Wojciechu, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Antonim, po ś Jakóbie, po Ścięciu ś Jana.

Sierpc, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Grzegorzu, po ś Marku, po ś Wicie, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi. — *Sierpsk*, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, i we środy: przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Jakóbie, przed ś Idzim, po ś Jadwidze.

Zieluń, osada wiejska, jarmarków 6, we środy: po Niedzieli Środopostnéj, po ś Wojciechu, po ś Małgorzacie, po ś Bartłomieju, po ś Michale, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Żuromin, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś Macieju, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych.

Powiat Przasnyski. *Chorzele*, jarmarków 6, w poniedziałki: przed Zapustami, po Niedzieli Kwietniéj, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Ciechanów*, jarmarków 6, we środy: po ś Weronice, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie, po ś Magdalenie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie.

Janów, jarmarków 6: w poniedziałek po ś Kazimierzu, we środę po ś Stanisławie, w poniedziałki: przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, po Podwyższeniu ś Krzyża, po ś Andrzeju.

Krasnosielc, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po ś Stanisławie, po ś Piotrze i Pawle, po ś Mateuszu, po Wszystkich Świętych, po ś Łucyi.

Przasnysz, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniéj, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Jakóbie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Katarzynie.

Powiat Pułtuski. *Maków*, jarmarków 6, we środy: po ś Macieju, w Wigilią Bożego Ciała, po ś Bartłomieju, po ś Michale, po ś Leonardzie, przed ś Tomaszem.

Nasielsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopostnéj, po ś Wojciechu, po ś Jakóbie, po ś Michale, po Wszystkich Świętych, po po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Nowe Miasto*, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Wstępnéj, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, we środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiém, we czwartek po ś Rochu, w poniedziałek po Narodzeniu N. P. Maryi, we czwartek po ś Jadwidze.

Pułtusk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Jadwidze, po ś Elżbiecie.

Rościan, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, przed Zwiastowaniem N. P. Maryi, po ś Stanisławie, przed ś Janem Chrzcicielem, przed Wniebowzięciem N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych.

Serock, jarmarków 4: w pierwszy wtorek po ś Mateuszu, we środy: po 3 Królach, po ś Kazimierzu, po ś Piotrze i Pawle.

Wyszków, jarmarków 6, we wtorki: po ś Apolonii, po ś Grzegorzu, po ś Antonim, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Justynie, po ś Łucyi.

Powiat Ostrołęcki. *Andrzejów*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po ś Piotrze i Pawle, po ś Bartłomieju, po ś Franciszku Serafickim, po ś Marcinie.

Brok, jarmarków 5, we czwartki: po ś Agnieszce, po ś Grzegorzu, po ś Małgorzacie, po ś Michale, po ś Łucyi.

Czerwin, osada wiejska, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po Niedzieli Zapustnéj, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Maryi Magdalenie, po ś Michale, po ś Łucyi. — *Czyżew*, jarmarków 6, we czwartki: po ś Macieju, po ś Stanisławie, po ś Jakóbie, po ś Michale, przed ś Szymonem Judą, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Myszyniec, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Michale, po ś Marcinie.

Nur, jarmarków 5, we środy: po ś Pawle Pustelniku, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Zofii, po N. P. M. Szkaplerznéj, po ś Jadwidze.

Ostrów, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś Błażeju, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Stanisławie, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Jadwidze. — *Ostrołęka*, jarmarków 6, we środy: po ś Walentym, po ś Józefie, po Nawiedzeniu N. M. Panny, po Podwyższeniu ś Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

GUBERNIA AUGUSTOWSKA.

Powiat Augustowski. *Augustów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po ś Antonim, po ś Wincentym, po ś Bartłomieju, po ś Marcinie.

Bakałarzewo, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Środopostnéj, po ś Wojciechu, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Jakóbie Apostole, po Wszystkich Świętych.

Filipów, jarmarków 6, we wtorki: na tydzień przed Zapustami, po Kwietniéj Niedzieli, przed Bożem Ciałem, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Mateuszu, po ś Marcinie.

Grajewo, jarmarków 5: w poniedziałek po ś Agnieszce, we wto-

rek po ś Józefie, poniedziałki: po ś Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych.

Lipsk, jarmarków 4, we wtorki: po święcie Katedry ś Piotra, po ś Je[illegible]vim, po ś Pelagii, przed ś Szymonem Juda.

Przemyśl, jarmarków 5, we wtorki: po ś Józefie, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, po Przemienieniu Pańskiem, po ś Michale, po ś Katarzynie.

Raczki, jarmarków 6, w poniedziałek 3-ci po Nowym Roku, w poniedziałek po Niedzieli Zapustnéj, we wtorek po Niedzieli Przewodniéj, w poniedziałki: po ś Trójcy, po Przemienieniu Pańskiém, po ś Łukaszu. — *Radowiska*, jarmarków 4, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś Marku Ewangeliście, po ś Aloizym, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Rajgród*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Kazimierzu, po Przewodniéj Niedzieli, po ś Stanisławie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Franciszku Serafickim.

Sopockinie, jarmarków 2, w poniedziałki: po ś Trójcy, po ś Edwardzie. — *Suwałki*, jarmarków 6, we środy: po ś Romualdzie, po ś Benedykcie, po ś Stanisławie, po ś Rochu, po ś Justynie, po ś Andrzeju. — *Szczuczyn*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś Macieju, po ś Wojciechu, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Michale, po ś Marcinie.

Powiat Zomżyński. *Ciechanowiec*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, na ś Wojciech, po Bożem Ciele, przed ś Wawrzyńcem, po ś Mateuszu, po ś Andrzeju.

Jedwabno, osada wiejska, jarmarków 6, we wtorki: po ś Agnieszce, po ś Józefie, po ś Stanisławie, przed ś Idzim, po ś Adrzeju, przed ś Tomaszem Apostołem.

Kolno, jarmarków 6, we czwartki: przed ś Franciszkiem, po ś Grzegorzu, we środę przed ś Floryanem, we czwartki: po ś Kilianie, po ś Tekli, po ś Katarzynie.

Łomża, jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. Maryi, w poniedziałek drugi Wielkiego Postu, we wtorek po Niedzieli Kwietniéj, w poniedziałki: po N. P. Szkaplerznéj, po ś Michale, po ś Stanisławie Kostce.

Nowogród, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś Macieju, we wtorki: po ś Stanisławie, przed ś Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. P. Maryi, przed ś Szymonem Juda.

Sniadów, jarmarków 6, we wtorki: po ś Józefie, przed ś Filipem i Jakóbem, po ś Jakóbie Apostole, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych, przed ś Tomaszem Apostołem. — *Sokoły*, jarmarków 6, we wtorki: we wtorek Wstępny, po Niedzieli Przewodniéj, po ś Antonim Padewskim, po ś Małgorzacie, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, przed ś Mikołajem. — *Stawiski*, jarmarków 5, we wtorki: we wtorek drugi po 3 Królach, w Wielki wtorek, przed ś Antonim, po ś Franciszku Serafickim, przed ś Barbarą.

Tykocin, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Trójcy, po ś Wincentym a Paulo, po ś Franciszku Serafickim, po ś Marcinie, przed ś Tomaszem Apostołem.

Wiana, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, przed ś Stanisławem, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Elżbiecie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi. — *Wysokie Mazowieckie*, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, przed ś Filipem i Jakóbem, przed ś Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. P. Maryi, po Wszystkich Świętych.

Zambrów, jarmarków 6, we wtorki: po ś Walentym, po Niedzieli Środopostnéj, po Zielonych Świątkach, przed ś Idzim, po ś Łukaszu, po ś Łucyi.

Powiat Sejneński. *Łozdzieje*, jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po Bożem Ciele, po ś Annie, po ś Katarzynie.

Sejny, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Kazimierzu, po ś Stanisławie, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowéj, przed ś Mikołajem. — *Sereje*, jarmarków 5, we wtorki: po ś Jerzym, po ś Antonim, przed ś Wawrzyńcem, przed ś Szymonem Juda, po ś Łucyi.

Wiżajny, jarmarków 4, we wtorki: po Zielonych Świątkach, po ś Małgorzacie, po ś Michale, przed Bożem Narodzeniem.

Powiat Marjampolski. *Balwierzyszki*, jarmarków 3, we wtorki: po Zielonych Świątkach, po ś Maryi Magdalenie, przed ś Michałem.

Marjampol, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś Wojciechu, po ś Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś Michale, po Wszystkich Świętych.

Pilwiszki, jarmarków 6, we środy: po ś Agnieszce, po ś Wojciechu, po ś Trójcy, po ś Bartłomieju, po ś Mateuszu, po ś Marcinie. — *Prieny*, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś Macieju, we wtorek po ś Antonim, po ś Annie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś Marcinie.

Kapiczyszki, jarmarków 2, we wtorki: przed ś Janem Chrzcicielem, po Niedzieli Różańcowéj. — *Sudarya*, jarmarków 4, we środy: po 3 Królach, po ś Jerzym, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Franciszku Serafickim. — *Szaki*, jarmarków 3, w piątki: przed ś Filipem i Jakóbem, przed ś Wawrzyńcem, przed Bożem Narodzeniem.

Władysławów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś Stanisławie, i w poniedziałki: po ś Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu ś Krzyża, przed ś Szymonem Juda.

Powiat Kalwaryjski. *Kalwarya*, jarmarków 4, we wtorki: po Wniebowstąpieniu Pańskiém, przed ś Janem Chrzcicielem, po ś Bartłomieju, po ś Marcinie.

Olita, jarmark 1, w poniedziałek po ś Kazimierzu.

Simno, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś Pawła, po ś Jerzym, po ś Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Narodzeniu N. P. Maryi, po dniu Zaduszným.

Wiersbołów, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniéj, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowéj, po Wszystkich Świętych. — *Wilkowyszki*, jarmarków 5, we wtorki: po ś Józefie, przed Wniebowstąpieniem Pańskiém, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowéj, po ś Marcinie. — *Wysztyniec*, jarmarków 4, we środy: po ś Kazimierzu, po ś Jerzym, po ś Trójcy, przed ś Szymonem Judą.

JARMARKI W CESARSTWIE.

Berdyczew, jarmarków 3, jakoto: 26 stycznia, 9 kwiet., 23 czerwca. — *Białystok*, jarmark na ś Jan Chrzciciel. — *Brześć Litewski*, jarmark na ś Agnieszkę. — *Bobrujsk*, 1-szy na 3 Króle, 2-gi na ś Mikołaj, to jest 9 maja, 3-ci na Pokrowy P. Maryi. — *Białopol*, 1-szy na Nowy Rok, 2-gi 30 stycz., 3-ci 17 marca, 4-ty 23 marca, 5-ty 7 kwiet., 6-ty 9 maja, 7-my 13 czerwca, 8-my 29 czerwca, 9-ty 1 sierpnia, 10-ty 8 września, 11-ty 1 paźdz., 12-ty 7 listopada, 13-ty 21 listopada, 14-ty 6 grudn.

Ciechanowiec, jarmark na ś Wojciech. — *Charków*, 1-szy na Trzy króle od 6-go Stycznia i 2-gi na Wniebowzięcie N.P. Maryi od 15 sierpnia, przez 4 tygodnie każdy. — *Czarny Ostrów na Podolu*: 1-szy w dzień ś Stanisława 8 maja, 2-gi w dzień ś Trójcy, 3-ci w dzień Pokrowy N. M. P. 1 października, 4-ty w dzień Młodzianków 28 grudnia.

Dubno, jarmarków 2, jakoto: 1 na śś Piotra i Pawła, podług ruskiego kalendarza, trwa 3 tygodnie, 2 tygodnie przed tym jarmarkiem zaczyna się jarmark na wełnę. 2-gi na 3 Króle, gdzie się odbywają różne interesa obywatelskie (kontrakty), i trwa 4 tygodnie.

Grodno, jarmark na Podwyższenie ś Krzyża.

Homle, na Nowy Rok.

Jarmolińce na Podolu, jarmarków 3, jakoto: na Przewodnią Niedzielę, dnia 27 czerwca, na ś Mikołaj, gdzie sprzedają się różne towary, konie ręczne i tabuny, oraz bydło.

Nieswież, jarmark 1 lipca, trwający przez 3 tygodnie. — *Nowogródek*, 1-szy na 3 Króle, od 6 do 15 stycznia, 2-gi od 29-go czerwca do 16 lipca. — *Niżegoród*, od 15 lipca do 15 sierpnia.

Począjów, miasto na Wołyniu, jarmarków 2, jakoto: czteroniedzielny na Zielone Świątki ruskie, 2-gi czteroniedzielny na Uśpienie ruskie. — *Parycze*, w pow. Bobrujskim: w dzień ś Parascewii 14 października, trwa 8 dni. — *Romno*, w gub. Połtawskiéj: na Wniebowstąpienie Pańskie, i 2-gi na ś Eliasza Proroka 20-go lipca, każdy przez cztery tygodnie.

Wilno, od 23 kwietnia do 15 maja vet. styl.

Swisłocz, jarmarków 2, jakoto: 1-szy dnia 1 maja trwający dni 5, 2-gi na ś Bartłomiéj.

JARMARKI ZAGRANICZNE.

Brody, jarmarków 2, 1-szy na 3 Króle, 2-gi na ś Łukasz.

Elbląg, jarmarków 2, jakoto: 22 lipca, na ś Marcin.

Gdańsk, jarmarków 2, jakoto: na ś Dominik, i na ś Marcin.

Grudziądz, jarmarków 3, w poniedziałki, jakoto: po Niedzieli Suchéj, po ś Bartłomieju, po ś Katarzynie.

Kagsyn, jarmarków 2, jakoto: na 3 Króle, na Wniebowstąpienie Pańskie.

Królewiec, jarmark w poniedziałek przed ś Janem.

Lipsk, jarmarków 3, jakoto: na Nowy Rok, na Niedzielę Jubilatę (N. 3 po Wielk.), po ś Michale.

Poznań, jarmarków 4, jakoto: w Niedzielę Wstępną, na ś Jan, na ś Michał, na ś Łucyą.

Przemyśl, jarmarków 2, jakoto: na śś Piotra i Pawła, na ś Michał.

Toruń, jarmarków 3, jakoto: na 3 Króle, na ś Trójcę, na ś Szymona Judę.

JARMARKI ZNACZNIEJSZE W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM.

Brody, jarmarków 2, we środy: przed 3 Królami i na ś Łukasz.

Dąbrowa w cyrkule Tarnowskim, jarmark 1, 4-go dnia przed Zielonemi Świątkami, na konie.

Jasliska nad samą granicą Węgierską, jarmark 1, na ś Łucyą, na konie i różne bydło osobliwie węgierskie. Trwa dni trzy.

Lwów, jarmarków 2: na ś Jerzego (po małorossyjsku na ś Jury) od dnia 24 kwietnia przez 4-ry tygodnie, według star. Kal., szczególnie na sprzęty gospodarskie (bednarszczyznę); i na Opiekę N. P. Maryi (po małoross. na Pokrowę) od 1 października przez dwa tygodnie, szczególniéj na futra baranie czyli kożuchy.

Ropczyce w c. Tarn., jarmark 1, na środopoście według n. Kal., szczególniéj na wyźinę i kawior.

Rzeszów miasto cyrkułowe, jarmark 1 na ś Wojciech, trwa cały tydzień: trzy dni przed 23 kwietnia i trzy dni po 23 kwietnia, na konie.

Sambor m. cyrk., jarmarków 6: we wtorek przed N. P. Gromniczną, na ś Andrzej; cztery nowo pozwolone: dnia 3 lutego, 1 maja, 21 września, i 10 listopada; każdy z nich trwa dni 14.

Stryj m. cyrk., jarmarków 4: na ś Stanisław przez dni 8 jarmark roczny i na bydło; na Wniebowzięcie N. P. przez dni 8 na bydło; dnia 7 sierpnia, przez dni 14 na bydło; i na ś Mikołaj przez 8 dni jarmark rocz. i na bydło, tudzież co tygodnia w poniedziałek i czwartek jarm. tygodniowy i na bydło.

Tarnów m. cyrk., jarmarków 4: na N. P. Gromniczną, po niedzieli Cantate, na ś Maryą Magdalenę i na Podwyższenie ś Krzyża. Każdy z nich trwa dni 14.

Żórawno w c. Stryjskim, jarmarków 3: od 7-go kwietnia do 8-go maja, od 11 czerwca do 7 lipca, od 6-go listopada do 2go grudnia.

TERMINA OPŁACANIA PODATKÓW I WNOSZENIA OPŁAT TAK DO KASS MIASTA WARSZAWY JAKO I DO KASS POWIATOWYCH.

W STYCZNIU. *Do kass miasta Warszawy.* Czynsz z gruntów w Pradze na raz.—Kanon od zarobk. (miejscowe) na raz —Subsidium Charitativum. na raz.

Rata 1. Kanony z realności miejskich. Prowizya od kapitałów miejskich. Procent od pożycz. budowl. Szarwark.—Kominowe.—Opłata kwaterunkowa.—Ofiara.—Dzierżawy z domów skonfiskowanych.—Zwrot pożyczki za cynk.

Do kass powiatowych. Subsidum Charitativum, za cały rok.—Kanon z młynów.

Kompetencya i procent administracyjny z dóbr darowanych.

Rata 1. Ofiara.—Kwarciane.—Szarwark.

W LUTYM. *Do kass miasta Warszawy.* Rata 1sza Latarniowie.—Kontyngens liwerunkowy.

Do kass powiatowych. Rata 1. Kontyngens liwerunkowy od gromad.—Czynsze z dóbr rządowych.

W MARCU. *Do kass miasta Warszawy.* Rata 1a Brukowe.—Kanałowe —Podymne z dopłatą dwugrosz.

Do kass powiatowych. Rata 1. Podymne zwyczajne.—Podymne podwyższ.—Kontyngens liwerun. od dworów.

W KWIETNIU. *Do kass miasta Warszawy.* Opłata kwaterunkowa 2ga rata.—Opłata klassyczna na raz.

W CZERWCU. *Do kass miasta Warszawy.* Prowizje od kapitałów z legatów, rata 2.—Szarwark.—Ofiara.—Szynkowe od starozakonnych na raz.

Do kass powiatowych. (Jak w Styczniu). 2ga rata.

W LIPCU. *Do kass miasta Warszawy.* Rata 2ga. Kanony z realności miejskich.—Prowizye od kapit. miejskich.—Procenta od pożyczek budowl.—Kominowe.—Dzierżawy z domów skonfisk.—Zwrot pożyczki za cynk.

Składka ogniowa i na wodociągi na raz.—Opłata kwaterunk. 3a rata.

W SIERPNIU. *Do kass miasta Warszawy.* Rata 2ga Latarniowie.

WE WRZEŚNIU. *Do kass miasta Warszawy.* Brukowe 2 rata.—Kanałowe.—Podymne z dopłatą 2 grosz.

D kass powiatowych. (Jak w Marcu). 2ga rata.

W PAZDZIERNIKU. *Do kass miasta Warszawy.* Opłata kwaterunkowa, 4ta rata.

W LISTOPADZIE. *Do kass miasta Warszawy.* Czynsz z gruntów w Warszawie na raz.—Czynsz z attynencyi zamków na raz.—Kontyngens liwerunkowy, 2ga rata. Czynsz z gruntów skarbowych, na raz.

Do kass powiatowych. Kontyngens liwerunkowy od gromad, 2ga rata.

W GRUDNIU. *Do kass miasta Warszawy.* Prowizye od kapitałów z legatów, 2go rata.

Uwagi. 1) Za podatki skarbowe i składkę ogniową w ratach powyższych nieopłacone, kary exekliczą się i płacone być winny z podatkami.— 2) W ogólności po upływie dni 14 każdego miesiąca, w którym rata do płacenia przypada, zarządzone są środki exekucyjne. — 3 Wszelkie podatki, przy racie 16j, razem za cały rok płacone być mogą.

ROZKŁAD OPŁACAĆ SIĘ MAJĄCYCH PODATKÓW DO KASS POWIATOWYCH.

STYCZEŃ. Ofiara, Szarwarki, Dziennik Praw i Gubernialny, Kanon z młynów, Szarwark podwyższony, od kapitałów po jezuickich, z dóbr skonfiskowanych.

LUTY. Kontyngens gromadzki.

MARZEC. Kontyngens dworski zwyczajny i podwyższony, Podymne, Czynsz włościański, dzierżawy wieczyste, Kanon z dóbr rozdarowanych, Łanowe i podatek od sług dworskich, Składka transportowa.

CZERWIEC. Ofiara zwyczajna i podwyższona, Szarwark dawny i dodatkowy, dzierżawy czasowe i wieczyste, Kanon z dóbr sprzedanych, Kanon z młynów, zwrot pożyczek skarbowych, od kapitałów po jezuickich, od kapitałów po-pruskich i prowizje dóbr suprymowanych i od legatów.

LIPIEC. Składka ogniowa od nieruchomości z dóbr skonfiskowanych.

WRZESIEŃ. Kontyngens dworski zwyczajny i podwyższony, Podymne, dzierżawy wieczyste.

PAŹDZIERNIK. Składka ogniowa od nieruchomości.

LISTOPAD. Kontyngens gromadzki.

GRUDXIEŃ. Kanon z dóbr sprzedanych, dzierżawy czasowe, wieczyste, czynsze włościańskie, od kapitałów skarbowych, z dóbr po-pruskich i od legatów.

Uwagi. Pożyczka Bankowa lit. *a* w ciągu miesiąca Stycznia i Lipca; lit. *b* od 1 do 12 Czerwca i Grudnia, lit. *c* od 1 do 12 Kwietnia i Października.

Po upływie terminu miesięcznego od każdego podatku, kary exekucyjne liczone będą.

UWIADOMIENIA KSIĘGARSKIE.

NOWSZE DZIEŁA NAKŁADOWE

KSIĘGARNI I SKŁADU NUT MUZYCZNYCH

GUSTAWA SENNEWALDA

W WARSZAWIE,

przy ulicy Miodowéj Nr. 481.

Alfabet polski najnowszy, historyczno-obrazkowy. Kop. 37 i pół.

Bajki i przypowieści dla dobrych dzieci, Teofila Nowosielskiego 1861. Nowe wydanie. Kop. 45.

Biblia dla dzieci, albo historya skrócona starego i nowego testamentu, opowiadana dzieciom od ośmiu do dwunastu lat przez X. Noirlieu. Kop. 75.

Domowe wspomnienia i powiastki, zbieranina Romana Zamarskiego, z ryciną 1851. Rs. 1.

Ewangelie na wszystkie niedziele w roku ze stosownemi do nich naukami, oraz czytania i przemówienia przygodne do parafian. Zebrane z dzieł ks. biskupa Woronicza, ks. Skargi, ks. Antoniewicza i wielu innych, jak niemniéj z pism religijnych. 2 Tomy 8vo 1854. Rs. 3 Kop. 75.

Gawędy i powieści Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj. 2 Tomy 16mo, Rs. 2.

Głos miłosierdzia do dziatek, czyli nauki kapłana prowadzące dzieci do wykonania dobrych uczynków, przez ks. Mullois, przekład z francuzkiego 12mo, z rycinami 1854. Kop. 60.

Historya, literatura i krytyka (Pisma Jana Majorkiewicza Tom Iszy 8vo, 1850. Rs. 1 Kop. 80.

Historya literatury Polskiéj w zarysach, Kazimierza Władysława Wojcickiego, 4 Tomy 8vo. (Nowe wydanie poprawione i pomnożone). 1858 do 1860. Rs. 8 Kop. 25.

Historya serca i rozumu, (uczucia i wiedzy), przez Jana Majorkiewicza 8vo. 1851. Rs. 3.

Kazania i nauki z rękopismów pośmiertnych Jana Albertrandego biskupa Zenopolitańskiego z portretem in 8vo, 1858. Rs. 2 Kop. 25.

Mowy pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu, napisane oryginalnie przez ks. Ant. Konr. Piramowicza, nowe wydanie 12mo. Rs. 1.

Mowy pogrzebowe ks. Rzewuskiego. Rs. 2.

Narodowe pieśni serbskie, wybrane i przełożone przez Romana Zmorskiego, 2 Tomy 16mo. Rs. 2.

Nauka czytania Polskiego. Rozwijanie umysłu i kształcenie serca, przez ks. Jana Bogdana, z rycinami kolorowanemi, 12mo. Kop. 75.

Nauki parafialne, niedzielne oraz przemowy przy sakramentach i innych obrzędach kościelnych, napisane oryginalnie przez ks. Kon. Piramowicza, 8vo. Rs. 1 Kop. 80.

Nowe Kazania passyonalne ks. Ant. Konr. Piramowicza. Rs. 1 Kop. 20.

Nowy Poradnik lekarski według najlepszych źródeł ułożony przez Dra Witolda Rose, 8vo, 1857. Rs. 1 Kop. 50.

Obraz literatury średniowiekowych ludów a mianowicie Słowian i Niemców, przekład z dzieła Eichhofa, Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj, z dodatkami i poprawą co do literatury Słowiańskiéj W. A. Maciejowskiego. 8vo. Rs. 3.

Ojcze nasz, Dziewięć kazań przez ks. Leopolda Otto, in 8vo, 1855. Kop. 50.

Pamiątka po dobréj matce, czyli ostatnie jéj rady dla córki przez młodą Polkę. Wydanie 7me, 1855. Kop. 90.

Pięćdziesiąt świadectw dla konfirmantów wraz z wyjątkiem z Pisma świętego. Ułożył ksiądz Leopold Otto, pastor parafii Ewangelicko-Augsburgskiéj. Warszawa, 1858. Kop. 60.

Pisma pomniejsze Jana Majorkiewicza, 2 Tomy, 8vo. Rs. 3.

Starodawne prawa Polskiego pomniki, wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa Wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w tekście ze starych rękopismów krytycznie dobranym, wydał Antoni Zygmunt Helcel, 4to 1856. Rs. 9.

Stenografia Polska przez K. Krupskiego, 4to, 1858. Rs. 1 Kop. 50.

Wesołe powiastki dla dzieci, oryginalnie napisane, z rycinami kolorowanemi, 16mo, 1858. Rs. 1.

Wybór kazań i mów przygodnych księdza K. Antoniewicza, księdza Maksymiljana Kamińskiego, i ks. Andrzeja Mikiewicza i innych, 8vo, Rs. 3.

NUTY MUZYCZNE.

Na fortepian.

Cramera. Szkoła na fortepian. Rs. 1 Kop. 80.
Dobrzyński. Szkoła na fortepian. Rs. 2 Kop. 25.
Kurpiński. Szkoła przejrzana i powiększona przez J. Nowakowskiego. Rs. 3.
Nowakowski. Les encouragements de la jeunesse, douze études faciles et progressive sur des airs polonais livraison I. Kop. 45.
— Livraison II. Kop. 75.
Brzowski. Esquisse d'une impression pathétique, impromtu étude op. 10. Kop. 60.
Dietrich. Une Violette de Parme Valse. Kop. 52 i pół.
Einert, Au bord de la Vistule, op. 4. Kop. 52 i pół.
— Dwa mazurki, op. 5. Kop. 52 i pół.
— Polka de Salon, op. 6. Kop. 60.
Herzberg. Trois mélodies, op. 68. Kop. 45.
— Romance, op. 72. Kop. 45.
Jaroński. Szumka. Kop. 60.
Kania. Sur le Rhin. Romances, op. 16. Kop. 60.
Koman. Grand Nocturne, op. 8. Kop. 82 i pół.
— Deux mazurkas, op. 9. Kop. 75.
— Valse. op. 10. Kop. 75.
Kontski Ant. La dolce rimembranza mazurka, op. 158. Kop. 60,
— Souvenir de Varsovie, op. 159. Kop. 60.
Kurpiński. 15 Polonezów. Rs. 2.
Monczyński. Mazurka de Salon, op. 11. Kop. 30.
— Valse, op. 12. Kop. 45.
— L'aurore, op. 13. Kop. 45.
— Nocturne, op. 14. Kop. 45.
Moniuszko. Uwertura z Flisa na 4 ręce. Kop. 90.
— Wyjątki z opery Flis ułożone na fortepian przez W. Troschel. Rs. 1 Kop. 5.
Meyerber. Hugenoci. Wyjątki ułożone na fortepian przez W. Troschel. Kop. 90.
Nowakowski. Barcarolle, op. 42. Kop. 45.
— Mazurka Favorite, op. 43. Kop. 52 i pół.
Scheibel. Souvenir de Pologne. Kop. 45.
Troschel. L'Elisire d'Amore. Kop. 45.
— I Puritani. Kop. 45.
— Valse mélancolique. Kop. 15.
Wieniawski. Impromtu. Kop. 60.
Moniuszko. Wyjątki z opery Jawnuta. Kop. 60.
— Uwertura ditto Kop. 45.
Offenbach. Wyjątki z operetki: Małżeństwo przy latarniach. Kop. 52 i pół.
— Wyjątki z opertki: Orfeusz w piekle. Kop. 82 i pół.

Do śpiewu.

Elsner J. Szkoła śpiewu. Rs. 3.
Quattrini. Méthode simplifiée de chant. Kop. 90.
Kania. Chata w cieniu. Ballada. Kop. 45.
— Śpiewak w obcéj stronie. Kop. 30.
Komorowski. Tęskne chłopię. Kop. 45.
— Zozulicz. Dumka. Kop. 22 i pół.
Mazzoni. A la lune. Romance. Kop. 30.
Münchejmer. Hymn do Boga, op. 3. Kop. 52 i pół.
Nowakowski. Niebieskie oczy, mazur. Kop. 30.
Radwan. Kruk. Kop. 30.
— Tęskne dziewcze. Kop. 30.
Teichmann. Co ja lubię. Kop. 15.
— Córka. Kop. 30.
— Listek kalinowy. Kop. 15.
Troschel. Bocian. Kop. 45.
— Grajek. Śpiew Lenartowicza. Kop. 45.
— Ona się śmiała. Kop. 60.
— O wróćcie jasne chwile młodości. Romans. Kop. 30.
— Podobno kocham go. Kop. 45.
— Wieniec. Kop. 22 i pół.
Wieniawski. Modlitwa do Matki Boskiéj Ostrobramskiéj. Kop. 30.
Moniuszko. Flis opera. Rs. 1 Kop. 20.
— Flis pojedyncze numera:
Nr. 1 Modlitwa. Kop. 15.
Nr. 2 Dumka Zosi. Kop. 22 i pół.
Nr. 3 Pieśń Flisa. Kop. 15.
Nr. 4 Pożegnanie Flisa. Kop. 22 i poł.
— Jawnuta opera:
Nr. 2 Mazurek. Kop. 22 i pół.
Nr. 3 Dumka Cygana. Kop. 22 i pół.
Nr. 4 Pieśń Cygana. Kop. 22 i pół.
Offenbach. Małżeństwo przy latarniach
Nr. 1 Zmarły mój mąż. Kop. 30.
Nr. 2 Kiedy łąki pokoszono. Kop. 30.
Rossini. Carlo il temerario (Wilhelm Tell).
Nr. 1 Selva-opaca. Romance. Kop. 30.
Nr. 2 Aria. Kop. 52 i pół.
Nr. 3 Romanza. Kop. 15.
Verdi. Masnadieri.
Nr. 1 Scena e cavatina. Kop. 45.
Nr. 2 Scena e romanza. Kop. 30.
— La Traviata.
Nr. 1 Brindisi. Kop. 30.
Nr. 2 Scena ed aria. Kop. 30.
— Trovatore Album pour le chant. Kop. 75.

Zbiór ulubionych śpiewów z różnych oper ułożonych na Mezzo-Sopran z ułatwionem towarzyszeniem fortepianu przez W. Troschel. Cena egzemplarza kompletnego Rs. 6. Numera pojedyncze sprzedają się po cenach następujących:

(Numera oznaczone znakiem * mogą służyć również na głos Barytonowy).

*1 Auber. Niema z Portici. Biednego jedyna. Kop. 22 i pół.
2 Bellini. Lunatyczka. Jak wątle jest twe życie. Kop. 22 i pół.
*3 — Norma. Przysiąg moich nie zdradzę. Kop. 22 i pół.
4 — Norma. Ach ojcze niech twe serce. Kop. 22 i pół.
5 Bellini. Norma. Ach tyś ofiarą jego zdrad. Kop. 22 i pół.
*6 — J. Puritani. A te o cara amor. Kop. 30.
7 Donizetti. La Favorite. Ange si pur. Kop. 22 i pół.
*8 — — Pour tant d'amour K. 22 i pół.
9 — Łucya. Już wkrótce moje zwłoki. Kop. 37 i pół.

*10 Donizetti. Lucrezia Borgia. Mniemając żem rybaka. Kop. 22 i pół.
*11 — Maria di Rohan. Bella e di sol. Kop. 22 i pół.
*12 Flotow. Marta. Ah ten wdzięk. Kop. 30.
13 — — Niechaj niebo ci przebaczy. Kop. 22 i pół.
14 — Stradella. O Matko Boska. Kop. 22 i pół.
*15 Halevy. Wieszczka Róż. Odtąd codzień biegnę. Kop. 22 i pół.
16 — Żydówka. Rachelo kiedy Pan. Ko. 37 i pół.
17 Mercandante. Il Bravo. Ah te mio suole. K. 22 i pół.
18 — Przysięga. Lecz w téj ostatniéj. Kop. 22 i pół.
*19 — Przysięga. By dostąpić spokojności. Kop. 22 i pół.
20 Meyerbeer. Les Huguenots. Jeunes beautés. Kop 22 i pół.
*21 — Les Huguenots. Pourcette cause sainte. Kop. 22 i pół.
*22 — Prophéte. Versez! que tout respire. Kop. 22 i pół.
*23 Rossini. Guillaume Tell. Vierge que les chretiens. Kop. 22 i pół.
*24 Verdi. Jerozolima. Ah moję radość. Kop. 22 i pół.
25 — — Oh żegnam cię. Kop. 22 i pół.
26 — Rigoletto. Bella figlia del'amore. K. 22 i pół.
27 — Trubador. Deserto sulla terra. Kop. 15.
28 — — Stride la vampa. Kop. 22 i pół.
29 — Violetta. Ah forse lui che l'anima. K. 22 i pół.
30 Weber. Wolny Strzelec. Zivolna cierpieć zdolna. Kop. 15.

SZKOŁY ROZMAITE.

Carulli. Szkoła na gitarę hiszpańską. Rs. 1 Kop. 35.
Devienne. Szkoła na flotrowers. Rs. 1.
Niedzielski. Szkoła na skrzypce. Rs. 3.
— Szkoła na flecik. Kop. 90.

MUZYKA KOŚCIELNA.

Freyer A. Pieśni do mszy świętéj z towarzyszeniem organów lub fisharmoniki, op. 6. Kop. 45.
Mueller. Msza w języku polskim na cztery głosy z organem. Kop. 90.
Zientarski. Msza święta na trzy głosy z organem. Słowa Syrokomli. Kop. 67 i pół.

Pod prassą.

Księdza Jana Bogdana, Kazania.
Troschel W. Szkoła śpiewu.
Moniuszko St. Verbum Nobile. Opera.
1. Uwertura na fortepian na 2 ręce.
2. Cała opera na śpiew z fortepianem.
3. Dziesięć pojedynczych numerów do śpiewu.
4. Partycya fortepianowa na 2 ręce.
5. Libretto tejże opery p. Chęcińskiego

Księgarnia powyższa poleca się wielkim doborem dzieł w językach: Polskim, Francuzkim, Niemieckim, Angielskim i Włoskim, tak dawniejszych jak i nowszych pisarzy, jak niemniéj obszernym składem nut muzycznych. Posiada wielki assortyment książek do nabożeństwa ozdobnie oprawnych, książek dla dzieci w oprawach, globusów, mapp geograficznych, wzorów rysunkowych i piśmiennych. Przyjmuje zamówienia na wszelkie dzieła i pisma peryodyczne za granicą wychodzące i zaopatruje czytelnię swoję francuzką w najnowsze twory literatury.

SPIS NOWSZYCH DZIEŁ NAKŁADOWYCH I KOMISOWYCH

KSIĘGARNI

G. GEBETHNERA I R. WOLFFA

W WARSZAWIE.

Przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 17 w pałacu hr. St. Potockiego.

Biblioteka polska rok 1860, wydanie Krakowskie, rocznie zeszytów 60. Rs. 12, z przesyłką pocztową Rs. 13 Kop. 20.
Carpantier M. Rady dla prowadzących ochrony, tłum. z francuzkiego, 8vo str. 117. Warszawa 1860. Kop. 50.
Chęciński. Szlachectwo duszy, komedya wierszem w 3 aktach, wydanie 2gie, 12mo str. 151. Warszawa 1860. Kop. 60.
Dolinowski Jan ks. Zasady pszczolnictwa zastosowane do konstrukcyi ula ramowego uwieńczonego na wystawie Łowickiéj 1859 wielkim medalem srebrnym, 8vo str. 276 z 28 drzeworytami w tekście. Warszawa 1860. Rs. 1 Kop. 50.

Elementarz dla chłopców wiejskich, 12mo str. 92. Warszawa 1860. Kop. 5.

Fries. Nauka uprawy łąk, tłómaczył z niemieckiego i uzupełnił podług innych autorów niemieckich i francuzkich Leon Kąkolewski, 8vo str. 619 i 220 drzeworytów w tekscie. Warszawa 1860. Rs. 1 kop. 5.

Górnicki. Dzieje w koronie polskiéj od r. 1538 do r. 1572, 8vo str. 137. Ostrowo. Kop. 45.

Haffer. Kultura łąk, przełożył z niem. na język polski A. Kohn, 8vo str. 518 z drzeworytami i 13 litog. tablicami. Warszawa 1860. Kop. 12.

Kozakowski J. K. O Kwestyi włościańskiéj w Królestwie Polskiem, wydanie polskie, 12mo str. 166. Warszawa 1860. Kop. 60.

Kraków P. Proza i poezya polska wybrana i zastosowana dla użytku młodzieży żeńskiéj, 8vo, cz. I str. 328. Warszawa 1860. Rs. 1.

Kuczyński Aloizy. O przyjaźni 12mo str. 316. Warszawa 1860. Rs. 1.

Lewes G. H. Dzieje żywota i utworów Goethego, oraz zarysy wieku jego i współczesnych mężów znakomitych, z angielskiego przełożył A. Nowosielski, 8vo str. 530. Petersburg. Rs. 2.

Miesiąc Sierpień, czyli miesiąc Maryi przez M. B. C. 16mo str. 144. Warszawa 1860. Kop. 30.

Mosbach Aug. Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincyi szląskiéj, 8vo str. 403. Ostrowo 1860. Rs. 2 Kop. 40.

Nauka praktyczna czterech języków, francuzkiego, angieskiego, niemieckiego i włoskiego przez czytanie i tłómaczenie powieści i dramatów dla młodzieży stósownych, 8vo str. 60. Warszawa 1860. Kop. 30.

Nauka praktyczna języka francuzkiego na sposób jak wszyscy uczą się rodowitego języka przez oglądanie i opisywanie przedmiotów, obejmujące 300 rycin i więcéj nad 20,000 fraz z dykcyonarza akademii francuzkiéj czerpanych i w sposobie rozmów ułożonych, 8vo poszyt I str. 90. Warszawa 1860. Kop. 30.

Neugebauer L. Dr. Anatomia opisowa ciała ludzkiego podług Dr. Hyrcla, 8vo T. I. str. 534 z drzeworytami. Warszawa 1860. Rs. 3.

Obraz czynności sekcyi ogólnéj trzeciego ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem odbytego w Warszawie w dniu 3 i 9 lutego 1860 r., 8vo str. 273. Warszawa 1860. K. 75.

Ochronki wiejskie przez A. G., 8vo str. 52. Warszawa 1860. Kop. 30.

Orzechowski St. Żywot i śmierć I Tamowskiego, 8vo str. 96 i przypiski. Ostrowo. Kop. 45.

Orzechowski St. Kroniki, 8vo str. 216 i przypisy. Ostrowo. Kop. 67 i pół.

Pamiętnik dla gospodarzy wiejskich, 16mo str. 144. Warszawa 1860- Kop. 25, z konotatnikiem K. 50.

Paprocki Bartosz. Herby rycerstwa polskiego, wydanie K. J.Turowskiego, 4to str. 964; skorowidz i wiadomości o życiu i pismach Paprockiego. Kraków 1860. Rs. 9.

Perner Dr. Litość w stosunku do cywilizacyi, tłomaczenie z niemieckiego, 8vo str. 152. Petersburg 1860. Kop. 25.

Pfeiffer Ida. Dwie podróże na około świata przez niewiastę odbyte, przetłóm. z niem. J. Schedling, 8vo str. 312. Warszawa 1860. Rs. 1 Kop. 20.

Pietruski St. K. Historya naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych, 8vo str. 237. Kraków 1860. Rs. 1.

Piosenki lirnika polskiego, 8vo str. 96. Warszawa 1860. Kop. 30.

Pruszakowa Seweryna. Rozrywki dla młodocianego wieku, dzieło zbiorowe w 5 tomach, 8vo T. I. II. III. Warszawa 1860 w prenumeracie za 5 tomów Rs. 4 Kop. 50.

Roczniki gospodarstwa krajowego wydawane przez Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem rok 1860 i prenum. na rok 1861. Warszawa za 12 poszytów rocznie Rs. 4 Kop. 50.

Roscher W. Zasady ekonomii politycznéj dla poświęcających się téj nauce i trudniących się stósowaniem jéj do spraw życia społecznego. przełożył z niem. J. S. Kupiszeński, 8vo str. 634. Warszawa 1860. Rs. 2 Kop. 25.

Schneider St. K. Gospodarstwo wiejskie w listach popularnych skreślone, przekład z niem. wydanie z polecania i nakładem Okręgu Naukowego Warszawskiego, 8vo str. 590. Warszawa 1860. Rs. 1 Kop. 50.

Septenna czyli siedmiodniowe nabożeństwo do Matki Boskiéj Częstochowskiéj, 16mo str. 46. Warszawa 1860. Kop. 10.

Sporny J. Hydraulika agronomiczna czyli nauka użytkowania i urządzania wód w gospodarstwach rolnych, 8-vo Tom Iszy część, 1 stronnic 392. Warszawa 1860 w prenumeracie za 4 tomy z atlasem. Rs. 5.

Sposób nowy i łatwy nauczenia się w krótkim czasie po angielsku bez nauczyciela przez M. B. C. 8vo str. 92. Warszawa 1860. Kop. 60.

Tasso Torquatto, Godfred albo Jeruzalem wyzwolona, poemat bohaterski, przekład Piotra Kochanowskiego, 8vo str. 492. Ostrowo. Rs. 1 Kop. 50.

Trochę praktyki, trochę teoryi na praktyce opartéj, w zdaniu polepszenia bytu włościan podniesienia gospodarstwa i przemysłu przez C. M., 8vo str. 99. Petersburg 1860. Kop. 30.

Volumina legum, przedruk zbiór praw 4to Tom I do IV. Petersburg 1860 w przedpłacie za 10 tomów Rs. 20.

Wierzéj Kw. Kolonista jakich mało, obrazek wiejski, 8vo str. 120 i trzy drzeworyty. Warszawa 1860. Kop. 40.

Wolf E. Przewodnik do rozbiorów chemicznych ciał ważnych w gospodarstwie, przetłóm. z niem. Tad. Kowalski, 8vo str. 96. Warszawa 1860. Kop. 50.

Wolski Włodz. Halka, opera w 4 aktach, słowa do muzyki wydanie 3cie, 12mo str. 50. Warszawa 1860. Kop. 30.

Wolski Włodz. Hrabina, opera w 3ch aktach słowa do muzyki St. Moniuszki, 8vo str. 90. Warszawa 1860 Kop. 37 i pół.

Xenofonta Hippika i Hipparch czyli jazda konna i naczelnik jazdy, przekład z greck. Antoniego Bronikowskiego, 12mo str. 58. Ostrowo 1860. Kop. 37 i pół.

Zawadzki Stan. Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiem, 8vo, zeszyt 1 do 11. Warszawa 1860, w przedpłacie za zesz. 1 do 20. Rs. 6.

NAJNOWSZE DZIEŁA POLSKIE
ZNAJDUJĄCE SIĘ W KSIĘGARNI
L. DRWALEWSKIEGO
W WARSZAWIE

Przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (nowy 17), obok handlu p. Hirszla.

Bajron (lord). Wyspa czyli Christian i jego towarzysze. Poemat w 4ch pieśniach, przekład Adama Pajgerta. Kraków 1859, 16mo str 62. Kop. 37 i pół.

Biblioteka zaściankowa. T. I. Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Petersburg 1860, 16mo str. 295. Kop. 75.

Bonnardel. Nauki parafialne na niedziele i znakomitsze uroczystości w roku, zebrane przez ks. Wojciecha Swiątkiewicza. S. T. K. Warszawa 1859, 16o str. 900 dwa tomy. Rs. 2.

Carrey Emila. Ośm dni pod równikiem, biblioteka podróży i malowniczo historycznych opisów różnych krajów, wydawana przez Adama Zawadzkiego, ser. piąta. Wilno 1859, 12mo str. 305 Rs. 1.

Chałupczyński Adam. Pomysły do wiedzy dziejów życia świata. Warszawa 1860, 8vo str. 406. Rs. 1 Kop. 80.

Cześnikiewicz. Opowiadania, Galerya obrazów szlacheckich. Warszawa 1860 str. 935, 3 tomy. Rs. 3 Kop. 60.

— Hypoteka szczęścia małżeńskiego. Studium Isze. Warszawa 1860 str. 106. Kop. 50.

Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i ościennych prowincyach. Warszawa 1860 str. 314. Rs. 1 Kop. 20.

Deotyma. Polska w pieśni księgi pierwszéj. Wyszymir, Dwunastu wojewodów. Warsz. 1860 str. 370. Rs. 2.

Dmochowski F. S. Nowe drogi, opowiadania i marzenia ziemianina, powieść. Warszawa 1859 stron. 306. Rs. 1.

— Sprawa graniczna, powieść tegoczesnych zdarzeń. Warszawa 1860, str. 250. Kop. 90.

Droga do pozyskania spokojności sumienia i wiekuistego szczęścia w niebie, wydanie drugie o większą połowę pomnożone. Warszawa 1860, str. 416 Kop. 50.

Dymnicki Dr. Józef. Busko i jego zdroje. Warszawa 1860, str. 233 Kop. 90.

Gaume ks. J. Przewodnik dla spowiedników, z pism najulubieńszych, najdoświadczeńszych i najświątobliwszych spowiedników w kościele. Przełożył z francuzkiego A. Urban Rokicki. Wilno 1860, str. 684. Rs. 2 Kop. 70.

Gawarecki Zygmunt i Kohn Albin. Polskie stawowe gospodarstwo, z 74ma figurami w tekscie jak i na osobnych tablicach. Warsz. 1861, str. 365. Rs. 3.

Godzina czytania, dzieciom ku rozrywce i nauce. Ułożył autoror Wieczorów w Ojcowie. Żytomierz 1860 str. 258. Rs. 65.

Grabowski Michał. Pan starosta Zakrzewski. Kijów 1860, str. 157. Kop. 75.

Haffer W. Kultura łąk, przełożył z niemieckiego na język polski Albin Kohn, z drzeworytami w tekscie i tablicami litografowanemi. Warszawa 1860, str. 518. Rs. 2.

Houssaye Arséna. Podróże humorystyczne. Amsterdam, Paryż, Wenecya, biblioteka podróży wydawana przez A. Zawadzkiego, serya ósma. Wilno 1860, str. 432. Rs. 1 Kop. 35.

Jachowicz Stanisław. Powiastki i Bajki, wydanie siódme. Żytomierz 1860, str. 431 trzy tomy. Rs. 1 Kop. 20.

Jagielski Wład. i H. Hasselbach. Poradnik w owczarni czyli chodowanie owiec według najnowszych doświadczeń zarazem praktyczne sposoby rozpoznania i leczenia chorób owiec. Do tego dodane weterynarsko policyjne i desinfekcyjne przepisy i apteczka domowa. Berlin 1860, str. 152. Rs. 1.

Janowicz Andrzéj. Wilkołaki, obrazek fantastyczny. Warszawa 1860, str. 172. Kop. 90.

Jeż Tom. Tad. Handzia Zahornicka, powieść. Wilno 1860, str. 302. Rs. 1 Kop. 35.

Konopacki Szymon. Chronologja dziejów Królestwa Polskiego dla młodego pokolenia. Żytomierz 1860, str. 218, 2 tomy i dodatek. Rs. 2.

Koronowicz. Słowo dziejów Polskich. Lipsk 1860, 3 tomy. Rs. 12.

Korzeniowski Apollo Nałęcz. Dla miłego grosza, komedya w trzech aktach. Petersburg 1859, str. 100. Rs. 1.

Korzeniowski Józef. Plotkarz, komedya w 4ch aktach wierszem. Pustynia, komedja w jednym akcie wierszem. Wilno 1860, str. 182. Rs. 1.

Kotłubaj Edward. Życie Janusza Radziwiłła. Wilno i Witebsk 1859, str. 460. Rs. 2 Kop. 25.

Kowalewski Franciszek. Wspomnienia, Pamiętnik. Kijów 1859. str. 532, 2 tomy. Rs. 2.

Kozakowski J. K. O Kwestyi włościańskiéj w Królestwie Polskiem. Warszawa 1860 str. 166. Kop. 60.

Krajewski Fr. Ksiądz Kordecki w obronie Częstochowy w roku 1655, poemat historyczny z sześcioma rycinami, wydanie drugie. Warszawa 1860, str. 94. Rs. 1.

Kraszewski J. J. Miód kasztelański, komedja kontuszowa w 5ciu aktach prozą. Kijów 1860, str. 228. Rs. 1.

— Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787, podług listów Kazimierza Konstantego hrabiego de Brül Platera. Wilno 1860, str. 300. Rs. 1.

Krumann Antoni, Piewiec z nad Dźwiny, poezye, poszyt Iszy. Wilno 1860, str. 166. Kop. 75.

Kuczyński Aloizy. O przyjaźni. Warszawa 1860, st. 316. Rs. 1.

Lacorder Henryk Dominik. O społeczności katolickiéj. Konferencye miane w kościele N. P. Maryi w Paryżu, przekład A. Nowosielskiego. Kijów 1860, str. 319. Rs. 1 Kop. 50.

Latopis Nestora. Stary tekst mnicha Ławrentego z XIV wieku, oddział Iszy. Część przez Sitözera krytycznie wypracowaną, przełożył Juljan Kotkowski. Kijów 1860, str. 271. Rs. 1 Kop. 50.

Lipnicki X. A. Zasady kaznodziejstwa, czyli nauka opowiadania słowa Bożego, oparta na podaniach i wzorach Pisma Świętego, Ojców kościoła poważnych pisarzy i najcelniejszych kaznodziei polskich. Wilno 1860, str. 359 2 t. R. sr. 3 K. 30.

Majer Dr. prof. (Rozebrał). Dostrzeganie wielkości przedmiotów widzialnych. Kraków 1860, str. 74. Kop. 60.

Maliszewski Adam. Pyłki. Kijów 1860, str. 142. Kop. 75.

Marmier X. Lato na brzegach północnego morza, wspomnienia z podróży. Biblioteka podróży wydawana przez A. Zawadzkiego, serja czwarta. Wilno 1859, str. 336. Rs. 1.

Miniszewski. Listy Ćeśnikiewicza do Marszałka, serya druga. Warszawa 1860, str. 350. Rs. 1 Kop. 50.

Natter. Kazania na uroczystości Świętych Pańskich i w ciągu roku przypadające, przepolszczone z niemieckiego przez ks. Pawła Winnickiego. Warszawa 1860, str. 235. Kop. 90.

Ochrysko Józefat. Pismo zbiorowe. Petersburg 1859, 2 tomy. Rs. 3 Kop. 50.

O przyprawianiu wszelkiego mięsiwa i o dokładnem w kilku godzinach wędzeniu jego bez ognia i dymu, tudzież o sztuce zakonserwowania wszelkich zwierzęcych i roślinnych substancyi przez lat kilka, ułożył z pism niemieckich i wydał Szczęsny Kluczycki. Lwów 1860, str. 100. Kop. 70.

Orzechowski Stanisław. Ziemianin, albo rozmowa ojca z synem o sprawie Polski r. 1565, i policya Królestwa Polskiego, na kształt arystotelesowych polityk, wypisana r. 1566, z rękopismu wydana Kraków 1859, str. 182. Kop. 75.

Ostrorog Jan. Pamiętnik na zjazd walny koronny za króla Kazimierza Jagiellończyka o urządzeniu Rzeczypospolitéj ułożone 1450—1501, napisał Leon Wagner. Poznań 1859, str. 136. Rs. 1 K. 50.

Ostrzykowski Bonifacy ksiądz. Kleft pod rodzinnem niebem, nowe poezye. Warszawa 1860. Rs. 1.

Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego nowogrodzkiego podsędka 1546—1604, wydał T. książe L. Warszawa 1860, str. 74. Kop. 45.

Pfeiffer Ida. Dwie podróże na około świata, przełożył Juljusz Szedling. Warszawa 1860, str. 312. Rs. 1.

Pietruski Stan. Konst. z Siemuszowéj. Historya naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych. Kraków 1860, str. 237. Rs. 1.

Pinard ksiądz. Duch wiary chrześciańskiéj czyli wpływ religii chrześciańskiéj na oświatę, przełożył z francuzkiego F. S. Dmochowski. Warszawa 1860, str. 214. Kop. 75.

Pismo zbiorowe Wileńskie na rok 1859. Wilno 1859, str. 632. Rs. 3.

Plug Adam. Duch i krew, kilka zarysów z życia towarzyskiego. Wilno 1859, str. 790, trzy tomy. Rs. 2 Kop. 50.

Polujański Aleksander. Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach. Warszawa 1860, st. 110. Kop. 30.

Praktyczna nauka czterech języków, francuzkiego, niemieckiego i włoskiego przez czytanie i tłomaczenie powieści i dramatów dla młodzieży stosownych. Warszawa 1860, str. 60. Kop. 45.

Przybysławski Henryk. Skiba i Ostoja, powieść współczesna. Warszawa 1860, str. 236. Kop. 60.

Raquillier Feliks. Zbiór wiadomości praktycznych i użytecznych w gospodarstwie wiejskiem, dokładnie zebranych i wydanych. Warszawa 1860, st. 66. Kop. 45.

Schneider H. K. Gospodarstwo wiejskie w listach popularnych określone, przekład z niemieckiego.— Warszawa 1860, str. 592. Rs. 1 Kop. 50.

Siemieński Lucyan. Kartka z dziejów sztuki i poezyi. Żytomierz 1860, str. 171. Kop. 55.

Słownik podręczny polsko-włoski i włosko-polski dla dobrego wymawiania opatrzony akcentami nad wyrazami włoskiemi, ułożony przez Ignacego Pląskowskiego. Warszawa 1860, 2 tomy. Rs. 3.

Smoleniec ks. Deodat. Paschalia chrześciańska to jest: o kalendarzach chrześciańskich i obrachowaniu dnia wielkanocnego. Warszawa 1860, str. 384. Rs. 2.

Szajnocha Karol. Opowiadania o królu Janie III. Opowiadanie Isze: Mściciel. Żytomierz 1860, str. 164. Rs. 1.

Szarłowski Ignacy. Cząstka naszego społeczeństwa, obrazki wierszem. Wilno 1860, str. 110. Kop. 50.

Tackeray'a W. M. Snoby, utwór humorystyczny, tłomaczenie z angielskiego. Petersburg 1860, str. 238. Kop. 40. Na papierze welinowym Kop. 75.

Wielogłowski Walery. O potrzebie banków rolniczych. Kraków 1860, str. 100. Kop. 35.

Wieniarski Antoni. Powieści z podań i dziejów polskich. Warszawa 1860, str. 565, dwa tomy Rs. 1 Kop. 50.

Wierzéj Kwiryn. Kolonista jakich mało, obrazek wiejski z trzema drzeworytami. Warszawa 1860, str. 120. Kop. 60.

Wierzajtos (niegdyś Szubrawiec Rustykanin Ignacy Chodźko). Próby nowego dykcyonarza. Wilno 1860, str. 106. Kop. 65.

Wyczechowski J. O aktach stanu cywilnego, a w szczególności o terminach do ich sporządzania. Warszawa 1860, str. 67. Kop. 40.

Zbiór przepisów dotyczących uregulowania stosunków włościan osiedlonych w dobrach prywatnych w Królestwie Polskiem. Warszawa 1859, str. 85, dwa poszyty Rs. 1.

Znakomitości tegoczesne, zebrane z najnowszych źródeł. Warszawa 1860, str. 116. Kop. 35.

Powyższa księgarnia zaopatrzona w znaczny skład książek polskich, francuzkich, niemieckich i innych, w atlasy i karty jeograficzne, w słowniki we wszystkich językach, w książki do nabożeństwa i dzieła illustrowane w oprawach wykwintnych, co wszystko po cenach nader umiarkowanych sprzedaje. Żądający książek polskich lub innych jednorazowie na rs. 10, kosztów przesyłki pocztą nie ponosi. Większym żądaniom zapewniają się dogodniejsze warunki.

KSIĘGARNIA

I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

MICHAŁA GLÜCKSBERG

Przy ulicy Krakowskie-Przedmieście dom Wgo Grodzickiego Nr. 411 (9).

Niektóre dzieła nakładowe i komisowe.

Andrzejkowicz B. M. Szkice Kaukazu, dwa tomy. Warszawa 1859. Rs. 1.
Belke Gustaw. O szarańczy i sposobach jéj wygubienia. Żytomierz 1860. Kop. 20.
Czarkowski Piotr. Dzieje w Polsce, Litwie i na Rusi, z poglądem na wpływ Europy od 862 do 1825 r. Warszawa 1860. Rs. 1.
Gliszczyński M. Rozmaitości naukowe i literackie tom 1—8 z prenumeratą na 10. Warszawa 1860. Rs. 4.
Guillois A. X. Katecheta na kazalnicy. Układ kazań, konferencyi i nauk o głównych przedmiotach wiary katolickiéj. Przełożył z francuzkiego L. Rogalski, 3 tomy. Warszawa 1860. Rs. 3. Na papierze welinowym Rs. 6.
— Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny wiary katolickiéj, z odpowiedziami na zarzuty wzięte z nauk przeciw religii, albo teologija dogmatyczna i moralna. Przełożył z francuzkiego L. Rogalski, 4 tomy. Warszawa 1858. Rs. 6 Kop. 50.
Jachowicz St. Powiastki i bajki, wydanie siódme 3 tomy. Żytomierz 1860. Rs. 1 Kop. 20.
Janowicz A. Wilkołaki. Obarzek fantastyczny. Warszawa 1860. Kop. 90.
Jerzmanowski J. Roczniki do dziejów Podtarza i Spiża z lat 1680 i 1748. Kraków 1858. Kop. 45.
Karasowski M. Rys historyczny opery polskiéj, poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje muzyki dramatycznéj powszechnéj, z pięciu portretami i spisem wszystkich oper granych w polskim języku na teatrach Warszawskich. Warszawa 1859. Rs. 3.
Krajewski F. Ksiądz Kordecki w obronie Częstochowy w roku 1655, poemat historyczny, z sześcioma rycinami. Warszawa 1860, wydanie drugie. Kop. 60.
Kraszewski J. J. Resztki życia, powieść, 4 tomy. Warszawa 1860. Rs. 3 Kop. 60.
Lerue A. Abecadlnik historyczny z 24 ozdobnemi rycinami. Warszawa 1860. Kop. 75.
Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści, wydanie poprawne z rycinami. Żatomierz 1860. Kop. 60.
Siemieński L. Kartka z dziejów sztuki i poezyi. Żytomierz 1860. Kop. 55.
Szajnocha K. Opowiadania o królu Janie III. Opowiadanie pierwsze *Mściciel*. Żytomierz 1860. Rs. 1.
Szymanowski Wojciech. Królestwo Polskie, czyli najdokładniejszy obraz tego kraju pod względem statystycznym, jeograficznym i historycznych wspomnień, z ośmiu tablicami rycin. Warszawa 1859. Kop. 60.
Teguer Izajasz. Frytjof, Saga Skandynawska. Przełożył wierszem J. Grajnert, z rycinami. Warszawa 1859. Rs. 2.
Wolski W. Domek przy ulicy Głębokiéj, powieść 3 tomy. Warszawa 1859. Rs. 2. Kop. 25.
Zmorski R. Królewicz Marko. Narodowe pieśni Serbskie. Warszawa 1859. Rs. 1 Kop. 20.

MUZYKALJA.

Eibl P. Quadrille anglais 2 Lestanciers. Kop. 30.
Jaroński F. Wołynianka dumka. Kop. 60.
— Zaporożec dumka. Kop. 52 i pół.
Koman H. op. 16 Trois Mazurkas Nr. 1. Kop. 30.
— — — Nr. 2. Kop. 22 i pół.
— — — Nr. 3. Kop. 22 i pół.
— op. 17 Nocturne. Kop. 37 i pół.
— op. 18 Impromtu. Kop. 30.
Krzyżanowski J. op. 22 Trois Nocturne N. 1 K. 67 i pół.
— — — N. 2 Kop. 60.
— — — N. 3 Kop. 60.
Łodwigowski C. S. Dziarski Walek, oberek. Kop. 30.
Modliński St. Chłopka polka. Kop. 15.
Monczyński R. op. 19. Polonaise. Kop. 52 i pół.
Moniuszko St. Taniec cyganki. Kop. 60.
Nowakowski J. op. 53. Etude trille. Kop. 60.
— op. 54. Papillon. Kop. 90.
— op. 55. 5me grande valse. Kop. 67 i pół.
Stankiewicz M. Le printemps polka. Kop. 15.
Tuszyński A. L. Mieczysław mazur. Kop. 15.
— Modniarka polka. Kop. 15.

DO ŚPIEWU (z akompanjamentem fortepianu).

Dulken F. Noc majowa, słowa Wł. Wolskiego. Ko. 45.
Nowakowski J. Tęsknota, mazurek. Kop. 45.
— Życzenia, słowa M. Gosławskiego. K. 60.

KSIĘGARNIA
ALEXANDRA NOWOLECKIEGO

przy rogu ulicy Senatorskiéj i Krakowskiego-Przedmieścia, wprost Kolumny Zygmunta Nr. 457.

Zawsze obfituje w najnowsze dzieła ojczyste tak naukowe, historyczne, teologiczne, prawne, medyczne, poświęcone rolnictwu, jako i romanse, powieści i t. d.

Posiada znaczny zbiór książek do nabożeństwa w różnych oprawach, oraz książki dla młodzieży służące do każdego pojęcia, płci i wieku. Znaczny zbiór książek służyć mogących dla ludu wiejskiego, które treścią swoją kształcą umysły i wszczepiają moralne zasady.

Nadto utrzymuje Antykwaryą w któréj posiada rzadkości bibliograficzne, zarazem nabywa takowe lub zamienia.

Nabywającym dzieła w tejże księgarni odstąpiony zostaje rabat wyrównywający kosztom przesyłki pocztowéj. Zapisujący z Królestwa lub Cesarstwa książki, kosztów przesyłki nie będą ponosić; a przy znaczniejszych obstalunkach obok przesyłki franco stosowny rabat odstąpiony będzie.

Niektóre nowsze dzieła wydane nakładem księgarni Aleksandra Nowoleckiego

które nabyć można nie tylko u wydawcy, lecz i na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych Królestwa i Cesarstwa.

Al-Koran. Przekład z arabskiego, uzupełnił i poprawił Jan Murza-Tarak Buczacki; a objaśnieniami i przypiskami znacznie powiększył, Władysław Kościuszko; z dodaniem życia Machometa z Waschingtona Irwinga; poglądu na stosunki Polski z Turcyą i Tatarami etc., p. J. Bartoszewicza; jako też: o Arabach przed Mahometem, o ich historyi, nauce, religii, zwyczajach, obrządkach religijnych, w 2-ch tomach z 4-ch zeszytów w 8ce z okładką i tytułem illustrowanym. Rs. 6 K. 75.

Amszejewicz M. Dykcyonarz zawierający wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone, a mianowicie: w umiejętnościach, sztukach, tudzież w stylu, prawniczym, administracyjnym, gazeciarskim, naukowo-filozoficznym, literackim i w potocznéj mowie używane, Rs. 3, (cena zniżona Rs. 1 Kop. 80).

Bartoszewicz J. Pogląd na stosunki Polski z Turcyą i Tatarami, na dzieje Tatarów osiadłych w Polsce, na przywileje tu im nadane, jako też wspomnienia o znakomitych Tatarach polskich. Rs. 1 K. 20.

Chęciński Jan. Anioł i Czart powiastka ludowa wierszem. Kop. 75.

— Jałmużna, gawęda z podania ludowego. Kop. 45.

— Poemata mniejsze i strofy ulotne. Kop. 75.

Dawid W. Grammatyka polska dla dzieci polskich, wydanie drugie poprawne i pomnożone. Kop. 45.

Dmochowski F. S. Obecne kwestye gospodarcze i przemysłowe. Kop. 75.

Dwie powiastki dla dobrych dzieci. Obraz Boga Rodzicy czyli dziecię zgubione. Dobry uczynek czyli dobrodziejstwo wynagrodzone, z 3-ma rycinami kolor. w ozdobnéj okładce. Kop. 75.

Gregorowicz J. K. Gawędy księdza proboszcza pod lipami, dla czytelników Czytelni Niedzielnéj. K. 30.

— Różne Różności albo prawdziwe historye z opowiadania Janka z Bielca, 2 tomy Rs. 1 Kop. 50.

Jakubowski Leop. Pierworys Prawa czyli Encyklopedya prawoznawstwa. Kop. 75.

Kloss M. Dr. Domowa gimnastyka dla płci żeńskiéj, praktyczny wykład wykonywania ćwiczeń ciała, zapewniających zbawienne rozwinięcie sił i wzmocnienie zdrowia, z 27 drzeworytami w tekście pomieszczonemi, przełożył J. B. Wagner. Kop. 60.

Kotarski J. Praktyczna uprawa buraków cukrowych, napisana z własnych doświadczeń. Ko. 35.

Kunicki L. Nad-Bużne, powiastki i obrazki, trzy tomy. Rs. 2 Kop. 50.

Kucz K. Jasna-góra Częstochowska, gawęda, Kop. 7 i pół.

Lenartowicz T. Poezye nowe, w 2 częściach. Rs. 1 K. 50.

Miniszewski Józef. Listy Cześnikiewicza do Marszałka. Rs. 1 Kop. 50.

— Listy Cześnikiewicza do Marszałka serya 2ga. Rs. 1 Kop. 50.

Niewiarowski A. i S. Bogucki. Wizerunki społeczeństwa Warszawskiego, zawierające w sobie: Galerya kawalerów do wzięcia. Galerya panien na wydaniu. Rzeczpospolita małżeństw. (Galerya małżeństw). Rs. 1 Kop. 20.

Ostrzykowski Bonifacy. Kleft pod rodzinnem Niebem, nowe poezye. Rs. 1.

Prokopowicz Piotr. Dobry Pszczolarz czyli wykład zasad wyrozumowanego postępowania z pszczołami, z 60 drzeworytami w tekście opracował, Adam Mieczyński. Rs. 1 Kop. 35.

Robinson des enfants, aventures les plus curieuses de Robinson Crusoé; z dodaniem dla ułatwienia przekładu, spolszczonych zwrotów mowy i wyrażeń właściwych językowi francuzkiemu (galicyzmów) znajdujących się w tekście, oraz słowniczka, Kop. 40.

Scisłowska Z. Wspomnienia z przejażdżki po kraju, dla młodych czytelników, 2 tomy. Rs. 1 Kop. 50.

Smigielska J. Obrazki z Życia Świętobliwych błogosławionych i bogobojnych polaków i polek, ofiarowane młodemu wiekowi, (książka złożona z 330 stronnic czyli 20 ark. druku cena tylko kop. 75).

— Toż samo, z 4-ma rycinami ozdobną okładką litografowaną, rs. 1 kop. 20. — Na papierze welin. kartonowane, Rs. 1 Kop. 35.

Seifman P. (Magister nauk weterynaryjnych członek i korrespondent praktycznych weterynarzy w Petersburgu). Przewodnik dla kupujących konie czyli zbiór zasad do ocenienia zalet, wad,

oraz wieku konia, i cech jego zewnętrznych, dla uniknienia strat i zawodów z nadużyć nierzetelnych handlarzy wynikających, z 10-ciu drzeworytami. Kop. 75.

Stowe. Chata wuja Tom. Opowiadanie przez panią A. Palmer, z francuzkiego na polskie przełożone, w ozdobnem wydaniu, z 4ma rycinami kolorowanemi Rs. 1. Toż samo po polsku i po francuzku Rs. 1 Kop. 35.

Waschington Irwing. Życie Mahometa. Rs. 1 Kop. 35.

Zieliński Feliks. O zakładach kredytowych w zastosowaniu do rolnictwa. Kop. 25.

Zmorski R. Lazarica ustęp z pieśni narodowych serbskich. Kop. 75.

NAKŁADEM TEJŻE KSIĘGARNI

w pierwszych dniach grudnia r. b. wyjdą następujące dzieła, które przed wyjściem i po wyjściu prenumerować można we wszystkich księgarniach krajowych, w Cesarstwie, zagranicą i na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych.

1. Skarbczyk polski, historya polska wierszem opowiedziana przez Maryę Ilnicką, z dodaniem obszernych przypisów prozą do każdego panowania i muzyki do niektórych skomponowanéj przez St. Moniuszkę: jako też 38 portretów królów polskich i 34 rycin wyobrażających ważniejsze wypadki dziejowe, wykonanych przez artystów PP. Gerson, Pilati, Sypniewskiego, Te Gazo, a wyrytych na drzewie w znanym zakładzie xylograficznym p. Styfi.

   Dzieła tego obejmującego około 300 str. druku na welinowym papierze z okładką illustrowaną cena oznacza się do wyjścia Rs. 1 Kop. 80, na urzędach i stacyach pocztowych Rs. 2, lub za nadesłaniem Rs. 2 do powyższéj księgarni franco przesyłka się uskuteczni najspieszniej.

2. Obrazki z życia pobożnych i bogobojnych polaków i polek przez Józefę Smigelską. Serya IIga z 4ma na papierze białym rycinami i okładką illustrowaną, obejmująca około 300 stronnic druku za cenę nader niską Rs. 1 Kop. 20. Toż samo bez rycin i ozdobnéj okładki Kop. 75, na urzędach i stacyach pocztowych Rs. 1 Kop. 35, bez rycin Kop. 90, lub też za nadesłaniem powyższéj sumy franco, ekspedjowane zostaną.

3. Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne wierszem i prozą, oraz wpisy do imionników (Sztambuchu) po polsku, francuzku i po niemiecku, edycya 2ga przerobiona, poprawiona, z błędów drukarskich oczyszczona i wieloma nowemi oryginalnemi pomnożona, przez Aleksandra Niewiarowskiego, obejmująca około 300 str. ścisłego druku na białym papierze, Kop. 75. Toż samo po polsku oddzielnie 160 str. druku Kop. 50, z przesyłką franco za nadesłaniem Kop. 90, a na oddzielnie polskie Kop. 60, lub też za powyższą cenę zaprenumerować można na urzędach i stacyach pocztowych.

KSIĘGARNIA

ORAZ SKŁAD MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH I RYSUNKOWYCH.

J. Błaszkowskiego.

W Warszawie na Krakowskiem-Przedmieściu obok Gimnazyów.

Pomnażając ciągle liczbę swoich nakładów i zostając w stosunkach z innymi księgarzami, jest w możności dostarczenia wszelkich dzieł żądanych, niemniéj robić możebne ułatwienia kupującym. Nadsyłający kilkadziesiąt złotych franko na książki (z wyjątkiem szkolnych lub w cenie bardzo zniżonych), odbiorą je jak najprędzéj pocztą kosztem księgarni.

Wszystkie także materyały piśmienne, rysunkowe i malarskie po cenach bardzo nizkich tu się także znajdują.

Niektóre dzieła nakładowe tejże księgarni wydane lub na skład główny złożone,

W. Pola. Najnowszy poemat pod tytułem: Stryjanka, tradycya szlachecka JMPana Benedykta Winnickiego, stanowiąca formą, papierem i t. p. tom 5ty poezyi 4-tomowych w Wiedniu wyszłych. Rs. 1 Kop. 80.

— Poezye w czterech tomach wydanie Wiedeńskie. Rs. 4.

— Drobne poezye. Rs. 1.

Ganot'a. Fizyka doświadczalna i stosowana, oraz Meteorologia, przekład z francuzkiego Rs. 4.

Rodriguez'a. O doskonałości chrześciańskiéj. Kop. 75.

E. Ziemięckiéj. Przekład z francuzkiego. O godności rozumu ludzkiego i potrzebie objawienia Boskiego, przez ks. Mareta biskupa we Francyi. Rs. 2.

Malcza Doktora. O Tyfusie. Kop. 75.

— Rady dla matek, bardzo ważne, mianowicie dla młodych jak mają się zachować i jak dzieci pielęgnować. Kop. 50.

Wisemana kardynała. Fabiola z angielskiego z drzeworytami oryginalnemi na welinowym papierze Rs. 2.

Kuszel. Rozmowy angielskie dla polaków nieumiejących nawet czytać po angielsku, w 3 kolumnach, 1sza jak się pisze, 2ga jak się czyta po angielsku, 3cia co znaczy po polsku. Kop. 45.

A. R. Początkowe wiadomości z chemii przez nauczyciela chemii. Kop. 50.

Sierociński. Pedagogika czyli nauka wychowania dzieci pod względem fizycznym i umysłowym z licznemi wyjątkami z sławnego dzieła Chowanny B. Trentowskiego. Rs. 1.

— Grammatyka polska wszystkie części. K. 42 i pół.

— O postaciach retorycznych i o stylu. K. 25.

Zbiorowe pismo. Wieniec dla St. Jachowicza przez 272 autorów i autorek rozmaite pisma ofiarowane o- obejmujący trzy wielkie tomy. Rs. 4 Kop. 50.

Szymanowskiego Wojciecha. 300 portretów zasłużonych polaków i polek. Rs. 1 Kop. 80.
Dmochowskiego. Opowiadania ojca, obejmujące treściwie: geografią, historyą polską i powszechną naturalną, powieści i poezye. Rs. 1 Kop. 50.

NOWSZE DZIEŁA

wydane nakładem

KAROLA BERNSTEINA.

Księgarza przy ulicy Miodowéj Nr. 6.

1. Niektóre zjawiska przyrody. Kop. 60.
2. Życie ziemi instynkt zwierząt. Kop. 60.
3. Znaczenie ziemi w życiu praktycznem. Kop. 60.
4 i 5. Tajemne siły przyrody, dwie części. Rs. 1 K. 20.
6. O rozwoju zwierzęcego życia. Pożytki i ważność tłuszczu w organizmie ludzkim, postęp ludzkiego ducha. Kop. 60.
7. Przekształcenia i ruchy w przyrodzie, szybkość światła, kąpiele i ich skutki. Kop. 60.
8 i 9. O życiu zwierząt i ludzi, 2 cz. Rs. 1 Kop. 20.
10. O praktycznem opalaniu. Kop. 60.
11. Fantazyjna podróż po wszechświecie. Kop. 60.
12. Człowiek i jego odkrycia (pod prasą). Kop. 60.

Zientarski R. Nowa szkoła na fortepian teoretyczno-praktyczna. Rs. 2 Kop. 25.
— Muzyka kościelna choralna, figuralna T. I z prenumeratą na tom II do IV-go. Rs. 12.

W powyższéj Księgarni nabyć można wszelkich materyałów piśmiennych i rysunkowych.

KSIĘGARNIA

I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

A. FRĘDLEINA

Przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460 (6)

Zaopatrzona w każdym czasie w najświeższe nuty muzyczne, jakoteż dzieła w językach: polskim, francuzkim, niemieckim, i angielskim, książki do nabożeństwa w oprawach ozdobnych po cenach najprzystępniejszych, przyjmuje także prenumeraty na pisma wszelkiego rodzaju, w kraju i za granicą wychodzące.

NOWO ZAŁOŻONA

KSIĘGARNIA

ALEKSANDRA LEWINSKIEGO

Przy ulicy Miodowéj, pod filarami.

Zaopatrzona w dobór najnowszych dzieł literatury krajowéj i zagranicznéj, we wszystkich jéj gałęziach, mianowicie: książki szkolne, naukowe, historyczne, gospodarskie, prawne, teologiczne, do nabożeństwa, słowniki, atlasy i mappy, sprzedaje takowe po cenach najprzystępniejszych, wszelkie zaś żądania z prowincyi załatwia najakuratniéj odwrotną pocztą *swoim kosztem*, a od większych posyłek jeszcze rabat odstępuje.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia i Nowego roku, taż księgarnia wydaje swoim nakładem gwiazdkę dla starszych dzieci najstosowniejszą, pod tytułem: Wiązanie dla młodzieży, *Panteon* znamienitości polskich obojéj płci, z licznemi drzeworytami.

KSIĘGARNIA POLSKA,

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-LITOGRAFICZNY

SZTYCHARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

A. DZWONKOWSKIEGO

I SPÓŁKI

W Warszawie, ulica Miodowa, Nr. 482 (4).

Otrzymawszy od władzy rządowéj pozwolenie założenia Księgarni w mieście Warszawie, uwiadamiam niniejszem czytającą publiczność, iż takową przed kilkoma miesiącami, pod wzwyż wymienioną firmą otworzyłem.

Wszelkie obstalunki książkowe, księgarnia nasza śpiesznie i po jak najumiarkowańszych cenach załatwia. Gdy obstalunek najmniéj 10 Rs. wynosi, przesyłkę naszym kosztem uskuteczniamy; co zwłaszcza przy obstalunkach wydań illustrowanych, starannego opakowania na wałkach wymagających, jest znaczną dla kupującego korzyścią.

Katalogi nasze nakładowe udzielamy na żądanie, bezpłatnie.

KSIĘGARNIA

I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

POD FIRMĄ.

E. WENDE I SPÓŁKA

Przy ulicy Senatorskiéj Nr. 2 w domu Wgo Bujno wprost handlu Wgo Dobrycza.

Ma zaszczyt polecić się szanownéj publiczności z najobfitszym doborem dzieł polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich najznakomitszych dawnych i tegoczesnych pisarzy, książek do nabożeństwa i klassyków w rozmaitych ozdobnych oprawach, jakoteż z równie znacznym i świeżym zapasem kompozycyi muzycznych wszystkich mistrzów, oraz atlasów i mapp geograficznych rozmaitéj wielkości, i wszelkiego rodzaju wzorów rysunkowych i piśmiennych które sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

Przyczem nadmienia, iż osoby na prowincyi zamieszkałe zapisujące z powyższéj księgarni dzieł polskich za Rs. 5, otrzymują takowe franko. Zapisującym za większą summę, ustępuje się prócz tego stosowny rabat. Kupujący zaś na miejscu otrzymują prócz zwykłego ustępstwa rabat wyrównywający kosztom przesyłki.

W tejże księgarni znajduje się również skład główny dzieł wydanych nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych w Krakowie, oraz książek wydanych nakładem wydawnictwa Ernesta Günthera w Lesznie.

KSIĘGARNIA, CZYTELNIA POLSKA i FRANCUZKA

oraz

Skład Materyałów Piśmiennych.

ADAMA KARLSBADA

przy ulicy Przejazd wprost Długiéj Nr. 650 obok domu zwanego pod Lipką.

Ma honor polecić się szanownéj publiczności pięknym doborem książek, liczną czytelnią polską i francuzką, która ciągle najnowszemi dziełami pomnażaną zostaje. Prenumeratę przyjmuje na wszelkie dzieła i pisma peryodyczne w kraju i zagranicą wychodzące, jako też podejmuje się wszelkich komissów księgarskich.

FEJWEL BLUMENTHAL

KSIĘGARZ I ANTYKWARYUSZ

ulica Nowiniarska Ner 15 sklepu, wprost domu SSrów Nakwaskich.

Poleca się wszystkiemi nowościami w handlu księgarskim, tudzież rzadkiemi dziełami dawnemi, jako też podejmuje się wszelkich *komissów księgarskich* tak na prowincyi, jak i w Cesarstwie, przyrzekając pośpiech i akuratność w dopełnieniu wszelkich zleceń.

Nakładem tegoż wyszła świeżo powieść p. Zacharyasiewicza p. t. „Renata,“ jako też powieść 2-tomowa amerykańska, tłumaczenia S. Pruszakowéj p. t. „Latarnik Bostoński.“

LITOGRAFJA

MATERYAŁY PIŚMIENNE I NUTY MUZYCZNE

JULIANA MÜLLER

przy ulicy Senatorskiéj wprost OO. Reformatów

Nr. 467b (20) w Warszawie.

Przytem urządzony jest abonament książek polskich, który bywa pomnażany najnowszemi dziełami w kraju lub zagranicą wychodzącemi.

Księgarnia, skład nut i mapp

ST. ARZTA

W LUBLINIE.

Niniejszem zawiadamia, iż tak książki jako też i nuty sprzedaje po tejże saméj cenie i na tych samych warunkach jak w Warszawie.

Przyjmuje przytém prenumeratę na wszelkie dzieła i pisma peryodycznie wychodzące w kraju i za granicą, które najregularniéj otrzymuje.

Zaś Czytelnię polską i francuzką ciągle nowościami pomnaża.

SKŁAD FORTEPIANÓW
z najcelniejszych fabryk krajowych i zagranicznych

Wybór najnowszych Nut muzycznych.

KSIĘGARNIA
HENRYKA HURTIG
W KALISZU
ulica Warszawska Nr. 47.

CZYTELNIA
Opatrzona najnowszemi utworami literatury polskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj i angielskiéj.

Skład materyałów piśmiennych i rysunkowych.

Ma honor donieść szanownéj publiczności miasta Kalisza i okolicy, iż ze względu na coraz więcéj rozpowszechniający się papier listowy z herbami i literami, sprowadziła maszynę angielską najnowszéj konstrukcyi (Balancier) do wyciskania herbów, liter, ozdób i t. p. na papierze listowym oraz na biletach wizytowych.

Kupującym papier listowy z popertami lub bez takowych, wyciska się bezpłatnie herby, imiona i nazwiska z ozdobami lub bez, stosownie do życzenia.

Kupującym zaś papier listowy kupiecki za rs. 3, wyciska się firma handlowa.

Przyjmuje również obstalunki na bilety wizytowe, które na poczekaniu odciśnięte być mogą.

Cena 100 sztuk na papierze francuzkim lub wiedeńskim, z dwóch stron glansowanym, od Kop. 75 do Rs. 1 Kop. 50.

DOM HANDLOWY

N. S. BRÜNNER & Comp.

Ma honor zawiadomić prześwietną Publiczność, że oprócz egzystującego Składu Towarów galanteryjnych przy ulicy Miodowéj pod Nr. 492, z dniem 13 grudnia r. z. został

W HOTELU EUROPEJSKIM

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście (pod Nr. 15 nowym)

DRUGI MAGAZYN

Towarów galanteryjnych, francuzkich, angielskich i innych w najkompletniejszym wyborze, a mianowicie:

Pająki, Zegary stołowe i ścienne, Świeczniki, Wazony, Kandelabry, Lampy stojące i wiszące, Konsolki, Bronzy do firanek, Laski, Broszki, Bransoletki, Deszczochrony, A tout cas, Spicruzgi, Portmonetki, Cygarniczki, Pugilaresy, Kapelusze jedwabne paryzkie, Porcelana chińska, francuzka i starosaska, Kalosze i Paletoty gutaperkowe, Przybory do podróży, Toalety, Nesseserki, Perfumy, Pomady, Mydła i wszelkie wyroby bronzowe i porcelanowe. Polecając się prześwietnéj Publiczności, wyżéj wymieniony Dom handlowy starać się będzie przez najumiarkowańsze ceny i rzetelną usługę, w nowym tym magazynie, zasłużyć sobie nadal na zaufanie i na względy, któremi dotąd Publiczność go zaszczycała.

PATENTOWANE ZAKŁADY TECHNICZNE

LUDWIKA SPIESS

SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE

przy ulicy Senatorskiéj Nr. 464/5 obok Kościoła PP. Kanoniczek na placu Ratuszowym, wprost gmachu Teatralnego.

Poleca się doborem towarów aptecznych, artykułów używanych w gospodarstwie i gorzelnictwie, oraz **Patentowanemi Lakierami** i FARBAMI OLEJNEMI TARTEMI (własnéj fabryki), we wszystkich kolorach i najlepszych gatunkach **po cenach najumiarkowańszych**. Obstalunki wszelkie uskuteczniają się z największą akuratnością i pośpiechem.

P O D KOPERNIKIEM

SKŁAD
HERBATY CHIŃSKIÉJ
LEONA KRUPECKIEGO
W WARSZAWIE.

przy ulicy Nowy-Świat w pałacu hr. A. Zamojskiego naprzeciw statuy Kopernika Nr. 1245 i na Lesznie wprost ulicy Rymarskiéj Nr. 653/4.

Skład mój zaopatrzyłem we wszystkie najświeższe gatunki herbaty NA CENĘ OD 10 DO 80 ZŁOTYCH ZA FUNT: *z nich jednak wymieniam następujące, jako przez amatorów i znawców za wyborowe uznane:*

HERBATA CZARNA tak zwana familijna . . . Cena za funt. Rs. 2
HERBATA CZARNA zawierająca średnią ilość kwiatu (*najwięcéj używana*) . . . . . „ 2 k. 40
HERBATA CZARNA z kwiatem, odznaczająca się delikatnym smakiem i przyjemnym zapachem . . . . . „ 3
HERBATA CZARNA z kwiatem najprzedniejsza (w originalnych pudełkach) . . . . . „ 4

Oraz znajdują się Herbaty ŻÓŁTE, ZIELONE i sam KWIAT.

Wszystkie gatunki pakowane są po 1, ½, ¼ i PÓŁĆWIERCI FUNTA, iżby osoby przez kupno w małéj ilości przekonać się mogły o taniości i dobroci towaru.

Do każdego funta dodawany jest rabat w herbacie lub przesyłaną bywa kosztem handlu.

Również w tymże Składzie znajduje się:

Cukier, Kawa, Arak i Wina.

CENY STAŁE.

KONSTANTEGO POHORECKIEGO

ZAKŁAD FRYZJERSKO-PERUKARSKI

I MAGAZYN WSZELKICH KOSMETYKÓW

PARYZKICH I ANGIELSKICH

jakoto: Perfum, Mydeł, Pomad, Szczotek, Grzebieni, Lasek, Krawatów, Kołnierzyków, Ubiorków na głowę dla Dam, przy ulicy Niecałéj i Wierzbowéj pod Nrem 614c naprzeciw Gmachu Teatralnego.

FABRYKA PIECÓW

MIKOŁAJA WINNICKIEGO

w Warszawie na Solcu Nr. 2,914.

Znana chlubnie od lat kilkunastu pod firmą Steinkellera, i obecnie przez zawiązane zzagranicą stosunki, a ztąd możność przyswajania wszelkich ulepszeń, stara się utrzymać pozyskaną renomę. Wyrabiane w fabryce piece porcelanowe i zwyczajne, gładkie i kwadratowe, oraz okrągłe różnych średnic, gotyckie, wieżowe, z kominkami, przy cenie umiarkowanej, odznaczają się pięknością polewy, wszelkie zaś ozdoby piecowe najgustowniejszym rysunkiem. Fabryka wyrabia nadto balkony i krokszтyny trwałością marmur przewyższające, wanny porcelanowe do kąpieli; wazony, doniczki, ample i rozetki do ozdoby ogrodów; konsole i figury, dreny maszynowe najrozmaitszych średnic, z kapslami lub bez, posadzki różnokolorowe, ozdoby architektoniczne nad okna, drzwi lub bramy, garnki i mufle do topienia i czyszczenia metalów, jak np. srebra; ramy ozdobne do luster i t. p. wyroby. Do obsuszania piwnic i łąk, układania wanien, stawiania pieców, wysyłani są tak na prowincyę, jak i na miasto uzdolnieni robotnicy. Robiącym znaczne zakupy lub stręczącym obstalunki, zapewnia się przyzwoity procent. Wszelkie żelaztwo, jakoto: drzwiczki półhermetyczne i ściśle hermetyczne, drzwiczki do pieców okrągłych, kosze i skrzynie kominkowe, wyrabiane są w fabryce z własną firmą.

FABRYKA KWIATÓW

LEONTYNY K.

W WARSZAWIE

przy ulicy Rymarskiéj w domu pod Nr. 742 w podwórzu na 2em piętrze naprzeciw Kommissyi Skarbu obok Składu braci Lesser.

MAGAZYN MEBLI
i Gotowych Robót Tapicerskich
LEOPOLDA MERGENTHALER
W WARSZAWIE

przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460 (nowy 6) w pałacu Olbromskich.

FABRYKA WSZELKICH WYROBÓW Z DRÓTU

JÓZEFA JEDLIŃSKIEGO

przy rogu ulic Śto-Krzyzkiéj i Bagno pod Nrem 1244 i 1412.

Wykonywa starannie wszelkie wyroby, jakoto: Suszarnie angielskie do suszenia słodu, Arfy do czyszczenia rozmaitego gatunku zboża, Tafle do wyciskania buraków i Kiper do centoforji, do fabryk cukru, Szczotki do czesania lnu, Formy do papieru z wodnemi znakami, Żubry, Pytle, Sita i Przetaki. Okna obite tkaniną z drótu, które mogą zastąpić zaluzije; a przytem różnego gatunku Spilek i Sztyftów dostać można za przystępną cenę.

FABRYKA WYROBÓW PIECOWYCH
A. E. Stalewskich

od lat 70 przeszło w domu Nr. 2862 przy ulicy Tamka egzystująca, wyrabia wszelkie roboty około pieców, kominków i kuchen angielskich, z zwyczajnych porcelanowych materjałów.

Jak słychać właściciel tak powszechnie znanéj w kraju i za granicą fabryki, jest w zamiarze sprzedania takowéj.

Place Vendôme
N. 23
W PARYŻU.

Place Vendôme
N. 23
W PARYŻU.

CZAPEK I SPÓŁKA

RĘKODZIELNICY ZEGARMISTRZOSTWA W GENEWIE

nadworni Zegarmistrze J. C. W. Ks. NAPOLEONA

mają honor donieść Prześwietnéj publiczności, że oprócz składu głównego w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście, N. 411, otworzyli drugi w Paryżu, *Place Vendôme*, N. 23, na przedłużeniu ulicy *de la Paix*, z nadmienieniem, że powyższy skład zaopatrzonym został

w znakomity wybór zegarków i biżuteryi

wszelkiego rodzaju i po cenach stosunkowo przystępnych — zwracając uwagę, że te tylko wyroby za własne uważają, które są opatrzone odpowiednim patentem i własnoręcznym podpisem stwierdzone.

CZAPEK I SPÓŁKA.

SKŁAD GŁÓWNY ZEGARKÓW

Z FABRYKI W GENEWIE

Czapka i Spółki

NADWORNEGO ZEGARMISTRZA J. C. W. KSIĘCIA NAPOLEONA,

W WARSZAWIE PRZY ULICY KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

Nr. 411, Dom Wgo Grodzickiego.

Poleca się znacznym doborem Zegarków złotych i srebrnych najdoskonaléj wykończonych, do których dodają się świadectwa z własnoręcznym podpisem fabrykanta, służyć mające jako poręczenie za dokładna budowę i regularność tychże, niemniéj poleca się pięknym wyborem zegarów stołowych, w szafach brązowych z kloszami, marmurowych w kolorach czarnym, szarym i białym, oraz drewnianych raz na dwa tygodnie nakręcających się. Rekomenduje się także znacznym wyborem biżuteryi genewskiéj jakoto: garniturami z odpowiedniemi ozdobami do zegarków damskich, oraz łańcuszkami podług najświeższéj mody i t. p.

Zegarki damskie od rsr. 50 do rsr. 250.
„ męzkie „ „ 57 — „ 300.
„ srebrne „ „ 25 — „ 70.
„ stołowe „ „ 24 — „ 270.

Skład główny przyjmuje wszelkie zamówienia na zegarki z szczególnemi ozdobami, jakoto: herbami, cyframi i portretami, niemniéj wszelkie reperacje się uskuteczniają.

Bolesław Wosiński.

WIADOMOŚĆ
o Wyrobach Patentowanych własnej Fabryki
J. A. KRAUSSE

jako też o wszelkich Farbach i Materyałach Malarskich krajowych i zagranicznych, i t. p.

KTÓRE SĄ DO NABYCIA PO NAJUMIARKOWAŃSZYCH CENACH

w Składzie Głównym Farb i Lakierów, ulica Miodowa Nr. 484 (nowy Nr. 8),

jak i w saméj Fabryce przy ulicy Bonifraterskiéj Nr. 2163 wprost Kościoła.

Farby Olejne. FARBY OLEJNE TARTE (prędko schnące) we wszystkich kolorach i najlepszych gatunkach, gotowe wprost do użycia na DRZEWO, METALE, SZKŁO, MARMUR, tak przyrządzone iż każdy, najmniéj nawet obeznany z malarstwem, może je używać.

Lakiery Spirytusowe i kopalowe skoroschnące w najlepszych gatunkach i rozmaitych kolorach. LAKIERY KOPALOWE wolniéj schnące do POJAZDÓW, BRYCZEK i SZYLDÓW.—LAKIERY TERPENTYNOWE jasny i biały i tak zwany CHIŃSKI—LAKIER BURSZTYNOWY ANGIELSKI i FRANCUZKI DO FORM CUKROWYCH.—LAKIER HOLENDERSKI, JAPOŃSKI i oryginalny FRANCUZKI DO SKÓR i OBUWIA.—LAKIER oryginalny ANGIELSKI DO POWOZÓW SKÓR i ŻELAZA w dubeltowych, pojedyńczych i pół Gallonach, oraz na funty.

Werniksy na malowidła olejne, brązy i ramy złocone.—WERNIX FRANCUZKI do retuszowania—takież WERNIXY jasny, ciemny i w kolorach na SZKŁO, DRZEWO, PAPIER, METALE, SAFIAN i SKÓRĘ AMERYKAŃSKĄ.

Politury: Kopalowa czerwona, żółta i szellakowa biała—oraz POLITURA W MASIE, do odświeżania Mebli.

Farby Drukarskie HANOWERSKIE i FRANKFURTSKIE w najlepszych gatunkach do Maszyn i Prass ręcznych drukarskich, gęste, średnie i rzadsze, w oryginalnych baryłkach po ¼, ½, i 1 Centnarze. — TAKIEŻ FARBY DLA LITOGRAFÓW w puszkach, 1, 2, 3, 5 i 10-funtowych. — PODUSZKI i PUDEŁKA blaszane do tuszu. — TUSZ DRUKARSKI czarny, czerwony i niebieski do pieczątek.—FARBA do sygnowania WAŃTUCHÓW, znaczenia DRZEWA, BECZEK, SKRZYŃ, i t. p.

Szkło wodne— służące do powlekania drzewa i tynków, dla zabezpieczenia od ognia, działania powietrza i wilgoci — do ochrony wszelkich metalów od rdzy, do wyrabiania Wapna hydraulicznego i sztucznego kamienia, do sklejania szkła, porcelany, kamieni i marmuru, służy nawet do prania bielizny, bez użycia mydła.

Pokosty i Oleje. — POKOST i OLEJ MAKOWY — POKOSTY DRUKARSKIE: gęsty, średni, i rzadki — OLEJE i POKOSTY LNIANE wystałe—takiż POKOST i OLEJ BLICHOWANY. — OLEJ PREPEROWANY do lamp. — TERPENTYNA w PŁYNIE zwyczajna i francuzka. — TERPENTYNY GĘSTE: (Communis) BAJOŃSKA i WENECKA.

Massy do podłóg, — MASSA WOSKOWA do podłóg i posadzek w kolorach: białym, oranżowym, żółtym, machoniowym, orzechowym jasnym i ciemnym palisandrowym. WOSK W TABLICZKACH do froterowania. — ZAPRAWY LAKIEROWE do podłóg i posadzek bez froterowania na kolor: machoniowy, orzechowy i żółty— i farby olejne szybko schnące w takichże kolorach do podłóg

Maść ogrodnicza. KIT BELGIJSKI (Mastix-Serbat) natychmiast twardniejący, do machin i wodociągów. KIT OLEJNY biały i kolorowy do podłóg i szyb. KIT ZIMOWY do okien dubeltowych i takiż KIT W PROSZKU, dający się lat kilka przechowywać.

Szuwaks Paryzki z Gutaperką szczególnéj dobroci i pięknego połysku, długo się konserwujący bez zepsucia, w puszkach blaszanych od Nr. 1 do 7; i w pudełkach tekturowych Nr. 8.

Smarowidło Angielskie patentowane i Massa Belgijska, po zniżonéj cenie funt po k. 15.

Smarowidła, Massy do skór, Obuwia, i t. p. — MASSA z GUTAPERCHY na Obówie. — MASSA DO OSI, Skór i Zaprzęgów, oraz SMAROWIDŁO ANGIELSKIE patentowane i MASSA BELGIJSKA do powozów, trybów, kół, wszelkich maszyn i osi, skór, rzemieni i uprzęży, tudzież LECERSKA OLIWA (Leccer Oehl). — OLIWA MASZYNOWA i KNOCHEN OEHL do wszelkich warsztatów, machin i t. p. — MASSA chroniąca od rdzy.

Środki przeciw domowemu robactwu myszom i szczurom. — PROSZEK AZYATYCKI (Perski) na wygubienie wszelkiego robactwa i do

tego bardzo praktyczne MIESZKI z gutaperchy. — LEP i PAPIER do trucia Much. — PIGUŁKI na myszy i szczury.

Farbki do bielizny. Krochmal. — EXTRAKT z INDIGO-CARMIN w proszku, czyli najczyściejsza Farbka do bielizny. — FARBKA w massie i papierze z INDIGO-CARMINU — oraz NOWE FARBKI ULTRAMARIN w proszku, tabliczkach i gałkach — i NOWA FARBKA ANGIELSKA w proszku PATENT-BLAU, te ostatnie szczególnie zalecają się do prania koronek, tiulów, haftów, cienkiéj bielizny, i t. p. jako nadające pożądaną białość. — KROCHMAL BIAŁY holenderski.

Ulepszony Lak do pieczętowania w różnych kolorach i Lak do zalewania Butelek (Flaschenlack). LAK do pieczętowania w różnych kolorach i gatunkach na sposób Angielski o 14tu laskach w paczkach funtowych i pudełkach od 1 do 8 Nru — takiż LAK w mniejszych pudełkach o 5ciu laskach, od 1go do 8go Nru. — LAK ANGIELSKI o 10, 20 i 40 laskach. — LAK PARYZKI DAMSKI o 3, 5 i 6 laskach w najwyszukańszych kolorach i eleganckich pudełkach. — FLASCHENLACK czyli Lak w tabliczkach do zalewania butelek czarny, czerwony, niebieski, zielony, żółty — i GOLDFLASCHENLACK (ze złotem) do tegoż użytku.

Atramenty, — ATRAMENT CZARNY Chiński i do kopiowania listów (Kopiertinte). — ATRAMENT KARMINOWY, SZAFIROWY i ZIELONY, oraz ATRAMENT WIECZNY do znaczenia bielizny — i TUSZ ATRAMENTOWY, naprędce rozpuszczający się.

Ołówki w rozlicznych gatunkach FABERA i ANGIELSKIE — GUMMA ELASTYCZNA - SANDARAKA w proszku — PIASEK złoty, srebrny, stalowy, i szafirowy.

Kadzidła i Perfumy, OCET AROMATYCZNY i KADZIDŁO CESARSKIE w płynie — KADZIDŁO KRÓLEWSKIE i BERLIŃSKIE w proszku. PAPIER SERAJOWY. — TROCICZKI czarne i czerwone. WODA KOLOŃSKA znanéj dobroci w kilku gatunkach. — WODA AROMATYCZNA. — OLEJKI do włosów i PERFUMY oryginalne i FRANCUZKIE w różnych zapachach. — POMADY, FIXATUARY i MYDŁA tualetowe.

Artykuły Malarskie. — Oprócz wyżej wymienionych przedmiotów, tak Fabryka jak i Skład Główny zaopatrzone są ciągle: we wszelkie FARBY SUCHE dla Malarzy pokojowych i Materyały Malarskie i Farbiarskie. — FARBY SUCHE kilka razy szlamowane, wyłącznie dla Malarzy portretowych przyrządzone. — FARBY OLEJNE DREZDEŃSKIE w pęcherkach i rurkach metalowych. — FARBY FRANCUZKIE I ANGIELSKIE miniaturowe w tabliczkach i pudełkach. — FARBY AQUARELOWE, KREDKI PASTELLOWE kolorowe, Kredka czarna kwadratowa i okrągła CONTEGO. — ZŁOTO i SREBRO w muszelkach. — PAPIER OLEJNY do szkicowania. — PŁÓTNA OLEJNE KRAJOWE i DREZDEŃSKIE wszelkich szerokości. — PALETRY blaszane i gruszkowe pokostem napuszczane. — SZPACHTLE z Kości słoniowej, rogowe i stalowe. — KUBEŁKI do Paletrów i PUDEŁKA blaszane podróżne do farb — KIJE MALARSKIE (Mahlstoki). — BLEJTRAMY — LINIJKI jeometryczne. — REISBRETY. — MISECZKI porcelanowe do farb i tuszu. — SZTYFTY do Blejtramów. — KLEJ w płynie i MUNDLEIM. — OLEJ schnący do farb, TROCKEN OEL (Secatif), HUILE DE GRACE. — POMADKA do retuszowania. — TERPENTYNA FRANCUZKA, OLEJ MAKOWY i POKOST. — STALUGI malarskie stojące, zwyczajne i politurowane. STALUGI składane podróżne. — FLIZY matowane SZKLANNE i KURANTY. — POLIMENT czerwony i szary. — Brązy w proszku miałkie do złocenia: GRUN, CITRON, ORANGE, BLEICHGELB, HOCHGELB, CARMIN, KUPFER, SILBERCOMPOSITION. — ZŁOTO, SREBRO prawdziwe i BORDIURKI.

Farby sokowe (nieszkodliwe) dla Cukierników. Farby dla fabryk kwiatów.

Pędzle. — PĘDZLE BERLIŃSKIE szczecinowe do farb olejnych i Lakierów okrągłe i płaskie, z długą i krótką szczeciną. — PĘDZLE BOBROWE, BORSUKOWE, KAŁANKOWE, LYONSKIE. — LENTOWNIKI: SZLEPRY. — PĘDZLE MINIATUROWE i AQUARELLOWE w piórkach i blasze w najrozmaitszych gatunkach. — PĘDZLE do nadawania drzewu mazeru czyli naśladowania słoju. — PĘDZLE do zaprawiania Podług.

Szczotki do froterowania pojedyncze i podwójne. SZCZOTKI do mycia podłóg i do zamietania, MIOTEŁKI z piór do okurzania. SZCZOTKI zagraniczne i takież miotełki w wielkim rozmiarze do Dywanów.

Szablony. — SZABLONY PAPIEROWE FRANCUZKIE w najrozmaitszych deseniach dla Malarzy pokojowych. — SZABLONY METALOWE BERLIŃSKIE, ułatwiające Damom rysunek do haftu, dziergania i znaczenia — takież SZABLONY całe alfabety, pojedyncze Litery łacińskie, gotyckie i Cyfry zwyczajne mniejszego i większego formatu.

Dla fabryk Cukru. — KIT Belgijski (Mastix-Serbat) natychmiast twardniejący, do form cukrowniczych (Rafinerek). — LAKIER BURSZTYNOWY FRANCUZKI i ANGIELSKI do form Cukrowniczych i POKOST do form, nadzwyczaj trwały (Eisenfirnis). — EXTRAKT INDIGO-CARMIN w proszku. — ULTRAMARINA w najlepszym gatunku i nowa Farba w proszku (ENGLISCHPATENT BLAU) do farbowania Cukru. — OLIWA MASZYNOWA. — BURAKI białe cukrowe (QUEDLINBURGSKIE). — WORKI bez szwu do zboża.

Nasiona pastewne. — KONICZYNA biała i czerwona. — RAJGRAS. — WYKA. — TRAWA TYMOTEUSZA. — ŁUBIN. — ZĄB KOŃSKI.

Proszek Korneuburski odżywny i leczący dla BYDŁA.

Przyrządy do Rybołóstwa. — HACZYKI i WĘDKI PARYZKIE na ryby. — KIJE składane do wędek. — PŁYWAKI, WABIKI i t. p. rekwizyta rybackie.

Filtry z węgla plastycznego, (nowy wynalazek), klarujące natychmiast najmętniejszą wodę.

Żelatyna stężona, do klarowania: wina, piwa, wódek i innych cieczy; do galaret, kremów; do konserwowania zwierzyny i wszelkiego mięsa.

Sztyfty Amerykańskie patentowane czyli **Cwieki** drewniane **do Obuwia** w różnych wielkościach od 1go do 14go Nru po zniżonej Cenie. — DRZEWO KORKOWE i WYŚCIEŁKI CIEPŁE SŁOMKOWE, chroniące od wilgoci.

Papier szklanny i piaskowy do szlifowania i SZMERGELPAPIER.

Proszek do czyszczenia metali białych, żółtych i proszek do czyszczenia żelaza.

Słynna woda na Plamy BROENNERA z Frankfurtu.

Paski metaliczne do ostrzenia brzytew, (wyłączna sprzedaż).

Tektura Smołowcowa (Steinpappe) do pokrywania dachów.

Wyroby własnéj fabryki znane z powszechnéj dobroci, ustalonéj wziętości i odbytu — nie ustępują najlepszym tego rodzaju wyrobom zagranicznym; przytém są tańsze i odznaczają się prędkiem schnięciem, pięknym połyskiem i trwałością. — Przygotowane wprost do użycia na DRZEWO, METALE, KAMIENIE, SZKŁO, OBRAZY, RYCINY. PAPIER, OBICIA PAPIEROWE, SKÓRY i SKÓRĘ AMERYKAŃSKĄ mianowicie: na MEBLE, SPRZĘTY, NARZĘDZIA, MACHINY, DRZWI, OKNA, POSADZKI, BRAMY, SZTACHETY, DACHY — tudzież na wszelkie przyozdobienia budowlane; wyroby: SNYCERSKIE, TOKARSKIE, SIODLARSKIE, INTROLIGATORSKIE i GALANTERYJNE. NA INSTRUMENTA, OSADY DO BRONI, SZYLDY, POJAZDY, BRYCZKI, WOZY, SANKI, NACZYNIA, oraz na inne tym podobne a najrozmaitsze użytki w sztukach i rzemiosłach — służące oraz do upiększania i utrwalenia rozlicznych porządków gospodarskich.

Dogodność w urządzeniu tych wyrobów jest każdemu pożądana, zwłaszcza na prowincyi, kto lubi czystość i ozdobę w domu i gdzie większa zachodzi trudność w dokładném przyrządzeniu takowych przedmiotów;— każdy bowiem zamierzoną robotę podług swego wyboru i gustu, łatwo wykonać może — stosując się tylko do przepisu, którym wszelki Wyrób jest zaopatrzony.

Każde naczynie lub flaszka, zaopatrzone są w tym celu Etykietą, objaśniającą sposób użycia—a dla rozróżnienia wszelkich wyrobów moich od innych, Etykiety te odtąd są oznaczone odciskiem **Medalu** otrzymanego z WYSTAWY KRAJOWEJ, a po bokach napisem: „**Patent**" i za dobroć tak tylko opatrzonych Wyrobów, Fabryka poręcza.

Będąc zaś w bezpośrednich stosunkach z pierwszemi Domami handlowemi i znacznemi Zakładami Fabrycznemi za granicą — mogę po najtańszych cenach, oddawać tak Wyroby, jak i sprowadzane Towary po większej części patentowane, których zawsze posiadam znaczne zapasy i w najlepszych gatunkach, tak, iż wszelkim żądaniom zadosyć uczynić jestem w stanie.

Wszelkie obstalunki, przyjmuje tak pomieniony SKŁAD GŁÓWNY, jak i sama Fabryka — i takowe z wszelką akuratnością, starannością i pośpiechem załatwia:

EMBALAGE, to jest: BARYŁKI, BUTLE i PUSZKI BLASZANE, oraz SKRZYNKI, osobno liczone będą. — Handlującym zaś ustępuje się przyzwoity rabat od własnych wyrobów.

Przepisy specyalne, objaśniające sposoby użycia niektórych Wyrobów i Cenniki wszelkich przedmiotów tu wymienionych, udzielają się bezpłatnie.

HANDEL WIN, KORZENI I GALANTERYI
STANISŁAWA PAPIESKIEGO
W SŁUCKU.

w lokalu Kassynowym przy Szosie.

Od lat trzech istniejący i doznający względów Szanownéj Publiczności; jak dotąd tak i nadal obfitować będzie w dobór WIN różnego rodzaju, sprowadzanych bezpośrednio z miejsca pochodzenia, lub też przez najpierwsze domy Handlowe *Rygskie* i *Warszawskie*; w PORTER i PIWO ANGIELSKIE, ARAKI i RUMY, LIKIERY KRAJOWE i ZAGRANICZNE, OLIWĘ, OCTY, WODY MINERALNE i NAPOJE GAZOWE, TOWARY KOLONIALNE, HERBATĘ ROSSYJSKĄ, SERY, KAWIOR, MINOGI, SARDYNKI, TRUFLE, OLIWKI, ŁOSOSIE, KAPARY, MUSZTARDY, ŚLĘDZIE i WĘDLINY, oraz utrzymuje Główny Skład CYGAR, TYTONI i PAPIEROSÓW z różnych Fabryk; TOWARY GALANTERYJNE, SZKŁA, KRYSZTAŁY, PORCELANY, CZAPKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, KALOSZE i inne wyroby z GUTTAPERCHY, Przybory i potrzeby MYŚLIWSKIE, PACHNIDŁA i KOSMETYKI, MATERYALIA PIŚMIENNE, WYROBY PLATEROWANE i NOŻOWNICZE, ZWIERCIADŁA, RAMKI DO FOTOGRAFIJ, OBRAZY OLEJNE, STRUNY KRAJOWE i WŁOSKIE, ZAPAŁKI, MASSY do podług, osi i skór, SZUWAX, SZCZOTKI wszelkiego rodzaju i t. p. przedmioty, których wyborowy gatunek i umiarkowaną cenę już dotąd Szanowna Publiczność sprawdzić miała sposobność. Handel powyższy podejmuje się również na żądanie kupujących zapisywać i w najkrótszym czasie za pośrednictwem wzmiankowanych domów kupieckich wszelkiego rodzaju towary sprowadzać.

FABRYKA WYROBÓW LNIANYCH

W ŻYRARDOWIE.

STACYA RUDA GUZOWSKA.

Skład główny w Warszawie Nr. 441, ulica Krakowskie-Przedmieście, naprzeciw OO. Bernardynów.

Poleca względom szanownéj publiczności wyroby swoje dokładnością fabrykacyi przewyższające zagraniczne, gwarantując zarazem wyrób z czystego lnu każdéj sztuki, opatrzonéj cechą fabryczną.

Fabryka ma honor zwrócić uwagę kupujących na płótna sprzedawane w wałkach bez sztucznéj appretury, jako na artykuł w użyciu bardzo praktyczny.

Worki zbożowe bez szwu, posiada Fabryka ciągle w zapasie. Przyjmuje obstalunki na wańtuchy do wełny, lub płótno wańtuchowe, na woreczki defikacyjne bez szwu i inne tym podobne fabrykaty, według danéj miary i wzoru, a to tak w Żyrardowie jak i w Warszawie za pośrednictwem Składu Głównego.

Zakup lnu międlonego (nieczesanego) dokonywa Fabryka na miejscu w Żyrardowie, stosując cenę kupna do gatunku i czystości materyału.

Ceny stałe fabryczne wyrobów Żyrardowskich są następujące:

Płótna kopowe.											
appretowane sztuka 60 łokci . .	od	Rsr.	10	kop.	50	do	Rsr.	25	kop.	65
nieappretowane „ „ „ . .	„	„	10	„	80	„	„	18	„	—
Płótna webowe.											
appretowane sztuka 70 łokci . .	„	„	24	„	—	„	„	75	„	—
nieappretowane „ „ „ . .	„	„	21	„	—	„	„	70	„	—
Prześcieradłowe $^{12}/_{4}$ i $^{13}/_{4}$ łok. szer.											
sztuka na 12 prześcieradeł . . .	„	„	23	„	40	„	„	40	„	—
Bielizna stołowa.											
garnitur na 6 osób.	„	„	4	„	20	„	„	15	„	60
„ „ 12 „	„	„	9	„	60	„	„	34	„	50
„ „ 18 „	„	„	20	„	85	„	„	51	„	75
„ „ 24 „	„	„	40	„	80	„	„	69	„	—
obrusy różnéj wielkości za sztukę	„	„	1	„	80	„	„	33	„	—
serwety do kawy „	„	„	1	„	40	„	„	4	„	50
„ stołowe . . . za tuzin	„	„	4	„	20	„	„	18	„	—
„ deserowe . . „	„	„	—	„	—	„	„	3	„	60
Różne wyroby.											
ręczniki niepasowane sztuka 60 łok.	„		8	„	40	„	„	11	„	10
„ pasowane za tuzin . . od	„		4	„	80	„	„	12	„	—
chustki do nosa . . „ . .	„	„	2	„	40	„	„	9	„	—
ręczniki kuchenne sztuka 60 łok.	„	„	6	„	60	„	„	6	„	90
skarpetki niciane za tuzin	„	„	3	„	—	„	„	5	„	40
worki zbożowe bez szwu za sztukę	„	„	—	„	40	„	„	—	„	80
drylichy na ubrania letnie i t. p.											

Obstalunki z prowincyi nadsełane tak do fabryki wprost, jak i do składu głównego w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 441, obok stósownéj waluty, natychmiast załatwione będą.

Sprzedaż wyrobów Żyrardowskich uskutecznia w Warszawie Skład Główny Fabryczny Krakowskie-Przedmieście Nr. 441. i Skład wyrobów lnianych J. Kaczyński i Spółka Nr. 467 ulica Senatorska—zaś na prowincyi:

w Brześciu Litew. *J. Głuchowski.*
„ Białéj . . . . . *A. Szeinberg.*
„ Janowie . . . . . *N. Ehrlichster.*
„ Kaliszu . . . . . *A. Gębicki.*
„ Kielcach . . . . *H. Arndt.*
„ Koninie . . . . . *J. Dawidowicz.*
„ Lublinie . . . . . *Sklep ubogich.*
„ Łodzi . . . . . *Skład fabryki żyrardo.*
„ Łowiczu . . . . . *F. Elechnowicz*
„ Olkuszu . . . . . *K Rosenblatt.*
„ Opatowie . . . . *K. Eybuschütz.*
„ Płocku . . . . . *L. Reychstein.*
„ Piotrkowie . . . *A, Szydłowski.*
„ Radomiu . . . . *Sklep ubogich.*
„ Sandomierzu . . *F. Dutreppi et Comp.*
„ Siedlcach . . . . *St. Białostocki.*
„ Sieradzu . . . . . *F. Münter.*
„ Żarkach . . . . . *E. Frommer.*

KONSTANTY BUDKIEWICZ

W ŻYTOMIERZU

przy ulicy Kijowskiéj, Dom Skomorowskiego naprzeciw Cerkwi Śto Michalskiéj i Hôtel de France,

poleca się łaskawéj publiczności

KSIĘGARNIĄ I MAGAZYNEM NUT,

Księgarnia zawsze zaopatruje się w każdą nowość literatury polskiéj, jaka tylko w kraju się pojawia, i sprzedaje takowe według cen ogłaszanych. Nadto wypisującym choć za kilka rs. książek lub nut, koszta przesyłki bierze na siebie, lub też biorącym na miejscu, odstępuje stosowny rabat Katalogi książek i nut na żądanie rozdaje i przesyła bezpłatnie.

oraz

MAGAZYNEM STROJÓW DAMSKICH,

Magazyn strojów sprowadza i sam wygotawia wszelkiego rodzaju kapelusze, jak również wszystko to co tyczy się ubrania głowy, podług najnowszych otrzymywanych modeli Paryzkich. Nadto utrzymuje różne okrycia i mantyle, kwiaty, pióra, wstążki, wyroby koronkowe fabryki Monarda w Paryżu, (Dentelles Monard) a mianowicie: chustki, mantyle, fanchonetki, barby etc etc.

Wszelkie zlecenia jak do Księgarni tak do Magazynu strojów wspólnie mogą być adresowane: Konstantemu BUDKIEWICZOWI w Żytomierzu.

INSTYTUT
OPTYCZNO-MECHANICZNY
J. PIKA
OPTYKA MIASTA WARSZAWY.

przy ulicy Miodowéj Nr. 492.

Zwraca uwagę Szanownéj Publiczności na bogaty zapas rozmaitych przyrządów i narzędzi Optycznych, Fizycznych, Chemicznych, Matematycznych, Gospodarskich, Chirurgicznych, na Strzelby i Przyrządy Strzeleckie i t. d. Stosunki jego z najznakomitszemi Fabrykami Zagranicznemi i Krajowemi, jako też posiadanie własnéj Fabryki, pozwalają mu dostarczać od najtańszych Okularów do najdroższych *Christales de roche*; od pojedynczéj Lorynetki do najbardziéj skomplikowanego Teleskopu; od małego Kartoflomierza do najdroższych Barometrów, Termometrów, Areometrów, Higrometrów; od małéj Machinki do robienia masła, do Pralni i Machiny samo-szyjącéj; od zwykłéj Dubeltówki do najdokładniejszego Sztuceru i Rewolweru; od Trokaru do Narzędzi Akuszera i Przyrządów Lekarza najnowszéj konstrukcyi i t. d. w najlepszym gatunku i w najtańszych cenach, jak również sprowadzanie w najkrótszym czasie przedmiotów zażądanych. Za dobroć rzeczy kupionych w jego składzie daje poręczenie.

Katalog przedmiotów wychodzących z Fabryki J. Pika, jak również znajdujących się w jego składzie, wyjdzie wkrótce w osobnéj broszurze. Ten katalog nie będzie suchem wyliczeniem przedmiotów z ceną oznaczoną, lecz będzie oraz wskazówką zasad, podług ktorych one zbudowane i sposobu ich używania.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY
I SZTYCHARNIA NUT MUZYCZNYCH
WŁADYSŁAWA OTTO

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 442 (nowy 71) wprost odwachu.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres Litograficzny jako to: BILETY WIZYTOWE, ADRESA, WEXLE, RACHUNKI, CYRKULARZE, CENNIKI, BLANKIETY i inne tym podobne.

NUTY Sztychowane i Litografowane z ozdobami, tytułami i bez, wyrównywające zagranicznym, a to wszystko po cenach umiarkowanych.

ZAWIADOMIENIE PATENTOWANÉJ FABRYKI

BRONI MYSLIWSKIEJ

POD FIRMĄ

C. ET J. BEKKER

W WARSZAWIE

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost Saskiego placu Nr. 391.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszém Szanownych Amatorów myśliwstwa, iż z powodu, że przy sprowadzaniu luf z Anglii i Francyi, cło opłacające się, zniżono, jesteśmy w możności po znacznie zniżonych cenach broń sprzedawać, tak, iż się równają cenom zagranicznym, przy najpożądańszem i akuratnem wykończeniu takowych; i zarazem donosimy, iż posiadamy znaczny zapas różnego gatunku broni, tak dubeltówek, sztucerów, jako też pistoletów, tudzież wszelkich narzędzi i rekwizytów myśliwskich, jak następujący wykaz wyjaśnia.

Dwururki podług angielskich i francuzkich modelów najgustowniej wykończone, gustowną rzeźbą ozdobne, z lufami najcięższego angielskiego i francuzkiego damasu (dziweru).

Pistolety tarczowe gustownie ozdobione, z wszelkiemi do czyszczenia i nabijania instrumentami, w szkatule mahoniowéj lub z innego drzewa.

Pistolety podróżne dwururne i pojendyncze, również

Rewolwery i Krucice różnej wielkości i kalibru.

Strzelby pojedyncze różnego damasu (dziweru) i kalibru.

Dwururki gwintowane czyli Sztućce dubeltowe a la Minié różnego gatunku w szkatułkach, z wszelkiemi rekwizytami do nabijania i czyszczenia, i bez tychże.

Lufy dobierane najlepszych gatunków jakoto: Canon damas Turc, damas Laminet, damas d'Acier, damas Lecler, damas Silver-Steel, fin damas, Canon a Ruban różnych kalibrów od Nr. 12 do 24 i różnéj długości i wagi. Przytem mamy znaczny za-

pas wszelkich myśliwskich rekwizytów, jakoto: Prochownice rogowe i metalowe z mechanizmem do szybkiego nabijania.

Szrutownice podwójne i pojedyncze.

Szrutownice Paryzkie najnowszego wynalazku, z mechanizmem do szybkiego nabijania.

Kapiszony, maszynki do tychże, Futerały do broni, Torby, Flintpasy, Sznury, Trąbki, Flasze, Kubki skórzane, Aparaty do czyszczenia broni, Pejcze, Noże myśliwskie, Swistaczki, Korale, Krzesła myśliwskie, Oszyjniki metalowe i skórzane, różne gatunki wabików na zwierzęta i ptaki, urządzone podług zasad professora Renarda w Paryżu.

Aby odpowiedzieć zaufaniu Szanownych Amatorów myśliwstwa, zwiedziliśmy osobiście znakomitsze fabryki broni w Londynie, Birminghamie, Paryżu, St. Etienne i Liége, a przez zawarte układy z dyrektorami pomienionych fabryk, jesteśmy zaopatrzeni w najlepsze gatunki luf angielskich i francuzkich, za dobroć których jedynie ręczymy. Broń zaś z naszéj fabryki wychodząca równając się co do istotnéj wartości i piękności wyrobom pierwszych angielskich i francuzkich fabryk, zadowolni przytem Szazownych Nabywców i ceną umiarkowaną.

Nie szczędziliśmy trudów i kosztów, aby zakład nasz postawić na takiéj stopie, iżby doskonałością, gustownością wyrobów, oraz zbiorem wszelkich do myśliwstwa należących przedmiotów, był w stanie zadość uczynić wszelkim żądaniom.

Ponieważ broń, nim wyjdzie z fabryki naszéj, zawsze jest dobrze wyprobowaną, należycie do strzału doprowadzoną, przeto za każdą takową opatrzoną naszem nazwiskiem, jako dobrze i doskonale wyrobioną, ręczymy.

Ponieważ doniesiono nam, iż w wielu miejsc Cesarstwa kupcy sprzedawają broń z firmą naszą, przeto zawiadamiamy szanownych Amatorów myśliwstwa, iż bronie z fabryki naszéj wychodzące żadnym kupcom do sprzedaży nie odstępujemy.

SKŁAD ZABAWEK DZIECINNYCH ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH.

JANA SOMMERFELDT

Przy ulicy Senatorskiéj Nr. 470 w Warszawie.

FABRYKA

KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

i Magazyn Strojów i Sukien

DAMSKICH

JULJI SOMMERFELDT

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiéj Nr 470.

WŁADYSŁAW ROMANOWSKI

FABRYKANT POJAZDÓW

Ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 389, w domu Panien Wizytek, wprost hotelu Europejskiego w Warszawie,

Posiada znaczny dobór wszelkiego rodzaju Powozów podług najnowszych wzorów paryzkich i angielskich, wykwintnie z wszelką akuratnością wykończonych. Niemniéj przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, oraz przyjmuje w zamian stare powozy na nowe. Ceny umiarkowane, dokładne i terminowe wykończanie podjętych zobowiązań wynagrodzone mi były zaufaniem Szanownéj Publiczności; dziś jedyną jest moją dążnością, by zyskane zaufanie na zawsze utrzymać.

Magazyn

GOTOWÉJ GARDEROBY MĘZKIÉJ

S. SILBERMANA

W WROCŁAWIU,

ORAZ

SKŁAD SUKNA, KORTÓW I WSZELKICH INNYCH PRZEDMIOTÓW

DO TOALETY MĘZKIÉJ NALEŻĄCYCH

Poleca się Szanownéj Publiczności i zapewnia, że wszelkie obstalunki będą jak najakuratniéj i w najkrótszym czasie wykończone.

Adres. *Schweidnitzer Strasse 30, neben der Goldnen Gans.*

SEBASTYANA SZOSTKIEWICZA

SKŁAD

WSZELKICH GATUNKÓW WIN

ZWŁASZCZA STARYCH WĘGIERSKICH

I TOWARÓW KOLONIALNYCH

wprost Poczty na Krakowskiem-Przedmieściu Nr. 379.

W tymże handlu znajdują się **Miody Stare,** oraz lżejsze ich gatunki, a we właściwym czasie Bryndze, Polędwice i Słoniny Węgierskie, Kiełbaski opolskie i węgierskie i t. d.

FABRYKA ŚWIEC STEARYNOWYCH

JANA HOCH

Skład Główny przy ulicy Nalewki Nr. 2257 lit. c.

Poleca się Szanownéj Publiczności wszelkiemi rodzajami świec kościelnych, stołowych i latarniowych w najlepszym gatunku.

Podróż za granicę, w któréj właściciel obeznał się z najlepszemi fabrykami w Wiedniu, przyjęcie zagranicznego chemika, który sposobami wyrabiania tych swiec w Paryżu i Wiedniu dokładnie był obeznany, tudzież wprowadzenie nowych maszyn, stawiają fabrykę w możności dostarczania doskonałych wyrobów po nizkich cenach.

Magazyn i Fabryka

WYROBÓW ZŁOTYCH

A. LANGE et Comp.

w Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 446, wprost odwachu.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i naprawy dotyczące tego fachu, które z wszelką punktualnością i po umiarkowanych cenach wykonywa.

SKŁAD HERBATY

WSIEWOŁODA ISTOMINA.

Zawiadomienie.

Przy coraz więcéj upowszechniającém się używaniu w kraju tutejszym herbaty, któréj odbyt ze składu mojego powiększa się z każdym rokiem, zamierzyłem uskutecznić w czasie bieżącego lata wycieczkę do tych miejsc, gdzie mieszkają główni pośrednicy hurtownego handlu herbaty, i od nich zakupiłem herbatę *Fuczańską*, z ostatniéj wymiany. Tu winienem napomknąć, że sprowadza się także z prowincyi Szan-gajskich herbata kwiecista drogą morską do portu S. Petersburgskiego, wymieniana przez Kompanię Amerykańską. Chociaż pozorem swoim ta herbata nęci kupującego, ale co do smaku znacznie jest niższą od gatunków czarnych Fuczańskich.

Nazwiska gatunkowe herbaty znane są tylko handlującym z Kiachtą; ogłaszane zaś w cennikach innych kupców nazwy gatunków, zupełnie są dowolne. Wartość herbaty zależy od miejscowości i urodzaju. Niniejszy mój cennik ułożyłem jedynie na zasadzie rozgatunkowania, dopełnionego w Kiachcie, z pomiędzy uznanych za najlepsze gatunków herbaty, przy ostatniéj wymianie.

CENNIK HERBATY FUCZAŃSKIÉJ

sprowadzanéj lądem przez Rossyję i przedawanéj podług cen stałych w Magazynie Poczesnego Obywatela **W. M. Istomina**, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu przechodnim Rezlera pod Nr. **451**, w Warszawie.

HERBATA CZARNA.			
San-sin-ska-Tian.czeń-ju	za funt Rsr.	1 kop.	50
Familijna-Sin-łun-taj . . .	— —	1 —	80
Chummy Myjutan Tasiniuj i inne gatunki		2 —	—
Chummy czerwonawy Kofyn-ju-an	—	2 —	25
Chummy błękitny Scho-dzun (dla amatorów)	—	2 —	50
HERRATA KWIECISTA.			
Ju-taj-czo i inne rodzaje	za funt Rsr.	3	
Szy-łu-cha	za funt Rsr.	3 kop.	60
Cha-szen-czu-an bukiet . .	— —	4 —	—
Liansin Wan-sun-czo . . .	— —	5 —	—
Liansin Siu-fa-jun, aromatyczny	— —	6 —	—
HERBATA ZIELONA.			
Funt jeden od 6ciu do 10ciu rub. sr			
HERBATA ŻÓŁTA.			
Funt jeden od 6ciu do 15tu rub. sr.			

Osoby życzące mieć sobie dostarczoną herbatę z mojego magazynu *przez pocztę, nic za przesyłkę nie płacą*, lecz opłacają tylko przesłanie pieniędzy, tak w Królestwie jak i w Cesarstwie.

Nie obiecuję, jak inni handlujący herbatą, odstępować procent i dodawać rabaty, ale natomiast sprzedawać będę towar sumiennie i za dobroć gatunku zaręczam.

Dla Osób zamieszkałych na prowincji starać się będę wysyłać herbatę przez pierwszą odchodzącą pocztę, upakowawszy w mocne skrzynki, dla zabezpieczenia od uszkodzenia w drodze.

Dla kupujących całemi cybikami, herbata dostarczoną będzie zupełnie w takim samym stanie, w jakim odebraną została z Chin.

Osobom zamieszkałym na prowincji herbatę na Rsr. 1 kop. 50 i na Rsr. 1 kop 80, magazyn nie odsyła *franco*, lecz na koszt wypisującego. Uprasza się o wyraźne wypisywanie swego adresu i miejsca pobytu.

Herbata wydaje się z mojego magazynu w paczkach jedno-funtowych, pół-funtowych i ćwierć-funtowych, opatrzonych stęplem wyciśniętym na ołowiu, a cena i waga herbaty wydrukowana jest na saméj paczce.

Poczestny obywatel *Wsiewołod* syn *Maxyma* **Istomin**.

FABRYKA

GWOŹDZI I OKUC MASZYNOWYCH DO OKIEN I DRZWI

ROBERTA BICHLER

przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr. 616, w Warszawie.

Jak w latach poprzednich tak i w tym roku w fabryce mojéj wyrabiają się gwoździe maszynowe z kutego żelaza. Gwoździe te, w użyciu się nie łamią, lecz dowolnie giąć się dają; gładkie ich łebki nadają im tę zaletę, że robocie stolarskiéj i ciesielskiéj wiele powabu nadają, bo równając się z powierzchnią deski nie kaleczą jéj wystającym łebkiem, przyciągają szczelnie bale i deski, a przytém są lepsze i tańsze od ręcznych. Dobroć tych gwoździ, w ogłoszeniach z d. 17 lutego 1847, WW. Budowniczowie poświadczyli.

Oprócz gwoździ wyrabia jeszcze fabryka moja różnéj wielkości i ceny wszelkie okucia tak francuzkie jak i polskie, do drzwi i okien, żelazne, mosiężne, brązowe; do pałaców, domów miejskich i wiejskich, zamki francuzkie i polskie, kłódki i skoble, a wszystko to zaleca się dobrocią, jednostajnością, oraz przystępną ceną.

Cenniki przed kilku laty wydane obejmują w sobie odrysowane wszelkie okucia i ich ceny. Gdyby się okazało, że okucia obrane przypadkiem nie były dogodne, fabryka takowe odmienia, dając w to miejsce inne bądź za dopłatą, lub też za zwróceniem reszty pieniędzy. Wszakże zwrócone okucia nie powinny być popsute.

Fabryka wyrabia także okucia mosiężne, oraz złocone, których cena jest rozmaita, stosownie do żądania osób, lub też niektóre części ozdobne, inne żelazne, w takim razie należy uwiadomić fabrykę jakie być mają. Można także nabyć części pojedynczych. Dla cukrowni wyrabiają się plecionki i blachy pod prassy hydrauliczne, lecz na to potrzeba mieć dostarczoną miarę, oraz szajbki pod mutry dla fabryk rozmaitéj wielkości.

Składy mych wyrobów są:

W saméj fabryce w Warszawie.
w Handlu Strohmeiera przy ulicy Senatorskiéj Nr. 463.
— Duschka przy ulicy Krak.-Przedm. Nr. 427.
— Bruna i Syna przy ulicy Senatorskiej Nr. 466.
— Gutekunsta w Płocku.
— Rychlewicza w Kaliszu.

Ceny stałe wyrobów,

które z powodu podrożenia materyałów, tak na gwoździach jak i na niektórych okuciach stosunkowo są podwyższone.

1. Gwoździ.

Nr. 4. 7 cal. szpernale do bali 3½—4-calow., 1 skrzynka ważąca 130 funt. czyli kóp. 25, . . Rsr. 10 kop. 72½
1 kopa. . . . . Rsr. — kop. 45
Nr. 5. 6-calowe szpernale do bali 3-calow. 1 skrzynka ważąca 100 funt. czyli kóp. 25, ... Rsr. 8 kop. 72½
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 40
Nr. 6. 5½-cal. bretnale do bali 2½-cal., 1 skrzynka waż. 70 f. czyli kóp. 25, Rsr. 6 kop. 20
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 25
Nr. 7. 5-cal. bretnale do podług lub desek, 2-cal. 1 skrz. waż. 53 f. czyli kóp 25, Rsr. 4 kop. 82½
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 19½
Nr. 8. 4½-cal. do łat lub 1½-cal. desek, 1 skrzynka waż. 40 f. czyli kóp 25, Rsr. 3 kop. 95
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 16
Nr. 9. 4-cal. do łat lub 1-calo. desek, 1 skrzynka waż. 30 f. czyli kóp 25, Rsr. 3 kop. 30
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 13½
Nr. 10. 3½-cal. do podsufitki, 1 skrzynka ważąca 25 funt. czyli kóp 25, . . . Rsr. 2 kop. 55
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 10½
Nr. 11. 3-calowe do podsufitki, 1 skrzynka ważąca 17 funt. czyli kóp. 25, . . Rsr. 2 kop. 17½
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 9
Nr. 12. do gontów na dubelt krytych, 1 skrzynka ważąca 23 funty czyli kóp 50. . . . . Rsr. 3 kop. 5
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 6½
Nr. 13. do gontów na pojedynczo krytych, 1 skrzynka waż. 17½ f. czyli kóp 50 Rsr. 2 kop. 55
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 5½
Nr. 14. ¾ gontarze, 1 skrzynka ważąca funt. 14½ czyli kóp 50 . . . . . Rsr. 2 kop. 30
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 5
Nr. 15. Zamkowe, 1 skrzynka waż. 12½ funt. czyli kóp. 50 . . . . . Rsr. 2 kop. 5
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 4
Nr. 16. ¾ zamkowe, 1 skrzynka ważąca 11½ funt. czyli kóp 50 . . . . . Rsr. 1 kop. 80
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 4
Nr. 17. ½ zamkowe, 1 skrzynka ważąca 9½ funt. czyli kóp 50 . . . . . Rsr. 1 kop. 55
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 3½
Nr. 19. Do statków, 1 skrzynka ważąca 25 funt. czyli kóp. 50 . . . . . Rsr. 5 kop.
1 kopa . . . . . Rsr. — kop. 10½
Nr 23. Do trzcinowania sztuk 1000 ważące 3 funty . . . . . Rsr. — kop. 75
Nr. 24 i 25. Sztyfty stolarskie 1 funt Rsr. — kop. 15
Nr. 26, 27, 28 i 29. Sztyfty do butów, 1 funt . . . . . Rsr. — kop. 15

Gwoździe do szalowania z dużemi główkami 1 kopa wagi 2 funty . . . . . kop. 50
Gwoździe do pokrywania tekturą smołowcową 1000 sztuk wagi 4 funty . . . . . kop. 75
Gwoździe całe zamkowe 1000 sztuk wagi 6 f. kop. 75
Gwoździe ¾ zamkowe 1000 sztuk, wagi 3¾ f. kop. 60
Gwoździe ½ zamkowe 1000 sztuk, wagi 2 fun. kop. 55
i inne do robót tapicerskich i rymarskich.

2. Okuć do okien.

POLSKIE. Jedna cena tak frontowych jak wewnętrznych. (Do wszelkich okuć tak drzwi jak i okien dodaje się potrzebna ilość gwoździ, sztyftów, śrub i nitnali).

Nr. 1. tab. 2. Okucie do okna dwu-skrzydłowego, wysokiego łokci 3½, składające się z 4 zawias narożnych, 2 krzyżowych ze sztychakami, 2 narożników, 2 rygli (jeden długi drugi krótki) ze sztreichblachami, i forejber ze szlishakiem i 2 szturhaczyków z klubkami (do frontowego okna rygle zginane, do wewnętrznego proste) . . . . . Rsr. 1 kop. 56

Nr. 2. tab. 3. Okucie do okna 2 skrzydłowego podobnie jak poprzednie, lecz tylko na 4 zawiasach to jest bez zawiasek środkowo-krzyżowych. . . . . Rsr. 1 kop. 32

Nr. 3. tab. 4. Okucie do okna 1-skrzydłowego weneckiego 2½ łok. wysokości, składające się z 2 zawiasek narożnych ze sztychakami, dwóch narożników, 2 zakrętek ze sztreichblachami i 1 szturmhaczyka z klubką. . . . . Rsr. — kop. 49½

Nr. 3*a*. tab. 4. Okucie francuzkie do 1-skrzydłowego weneckiego okna, składające się z dwóch zawiasek, 4 narożników, 2 zakrętek ze sztreichblachami i 1 szturmhaczyka z klubką . . . . . Rsr. — kop. 71½

Nr. 4. tab. 5. Okucia do okna 2-skrzydłowego, wysokiego łok. 1¾, składające się z 4 zawiasek, ze sztychakami, dwóch narożników, 2 rygli krótkich ze sztreichblachami, 1 gałki do przyciągania okna i 2 szturmhaczyków z klubkami. . . Rsr. — kop. 71½

Nr. 5. tab. 4. Okucie do lufcika, składające się z 2 małych zawiasek z haczykami, 2 narożn., 1 zakrętki ze sztreichblaszką i 1 szturmhaczyka . . . . . Rsr. — kop. 27½

Nr. 6. tab. 5. Okucie do 1 całkowitéj na całe okno ramy, składające się z 4 narożników 4 zakrętek ze sztreichblachami Rs. — kop. 52½

Nr. 6*a*. Podobnie jak poprzednie z tą tylko różnicą, iż innego rodzaju zakrętki Rsr. — kop. 39½

Nr. 7. tab. Okucie do okna 2-skrzydłowego, wysokiego łokci 2 do 2½ składające się z 4 zawiasek narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 2 rygli (jeden długi, drugi krótki) ze sztreichblachami i dwóch szturmhaczyków z klubkami. . . . . Rsr. — kop. 99

Nr. 8. tab. 7. Okucie do okna 2-skrzydłowego wiejskiego domu, składające się z 4 zawiasek ze sztychakami, 4 narożników, 4 haczyków do przyciągania i 2 szturmhaczyków z klubkami . . . . . Rsr. — kop. 57½

Nr. 9. tab. 7. Okucie do okna wiejskiego domu (gdzie jedna połowa tylko otwiera się), składające się z zawiasek narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 2 haczyków i 1 szturmhaczyka z klubką . . Rsr. — kop. 33

Nr. 10. tab. 8. Okucie do okna oranżeryjnego 5 do 6 łok. wysokiego, składające się z sześciu zawias ze sztychakami, 2 rygli ze sztreichblachami, 2 narożników, 1 forejbra ze szlishakiem, 2 lufcikami . . . Rsr. 2 kop. 11

Okienko półcyrklaste nad oknem oranżeryjnem, składające się z pięciu zakrętek ze sztreichblachami i 2 narożnikami Rsr. — kop. 52½

Nr. 11. tab. 9. Okucie do okna oranżeryjnego, 5 do 6 łokci wysokiego, składające się z 4 ram wkładanych, bez zawias, tylko 16 narożników, 16 zakrętek i dwóch okuć lufcikowych . . . . . Rsr. 1 kop. 98

(*a*, *b*, *c*, *e*, frontowe, *d*, *f*, wewn.) Nr. 12 tab. 10. Okucie do okna 2 skrzydłowego 2 łokcie wysokiego, składające się z 4 zawias narożnych ze sztychakami, 2 narożników, zatrzasków, 2 szturmhaczyków z klubkami i antaby do przyciągania okna. *NB.* boczny rysunek na tejże tablicy wskazuje jak ma być okute. . . . . Rsr. — kop. 82½

Nr. 12*a*. Okucie do okna 2-skrzydłowego, od 2½ do 3 łok. wysokiego, składające się z tych samych części jak poprzednie, tylko cokolwiek mocniejsze zawiasy i foreiber przez środek . . . . . Rsr. 1 kop. 15

b. Tab. 11. Okucie do okna 2-skrzydłowego, od 3½ do 4 łok. wysokiego, składające się z 6 zawias ze sztychakami, to jest 4 naroż. i 2 środkowych, 2 narożników, 2 zatrzasków, 2 szturmhaczyków z klubkami, 1 forejber ze szlishakiem i antaby do przyciągnięcia okna. . . . . Rsr. 1 kop. 54

c. Tab. 12. Okucie francuzkie do okna 2-skrzydłowego 3½ do 4 łok. wysokiego, składające się z 4 zawias, 6 narożników, 2 zatrzasków, i foreiber ze szlishakiem i antaby . . . . . Rsr. 2 kop. —

d. Tab. 12. Okucie francuzkie do okna wewnętrznego 2-skrzydłowego, składające się z 4 zawias, 6 narożników, 2 rygli wpuszczonych (jeden długi drugi krótki) 1 foreiber ze szlishakiem i antaby . Rsr. 2 kop. 25

e. Tab. 13. Okucie francuzkie do okna 2-skrzydłowego składające się z 6 zawias, 6 narożników, 2 zatrzasków z gałkami mosiężnemi, 1 foreibra ze szlishakiem, dwóch szturmhaczyków i antaby mosiężnéj Rsr. 3 kop. —

f. Tab. 13. Okucie francuzkie do okna wewnętrznego 2-skrzydłowego, składające się z 6 zawias, 6 narożników, 1 foreibra ze szlishakiem i paskwilsztangi, na którą okno zamyka się . . . . . Rsr. 4 kop. —

Nr. 13. tab. 3. Okucie polskie do dymnika lub okienka stajennego, składające się z 2 zawias narożnych ze sztychakami, dwóch narożników, jednéj sztabki do wysuwania w górę . . . . . Rsr. — kop. 41

FRANCUZKIE. Nr. 14. tab. 14. Okucie do drzwi balkonowych 2-skrzydłowych, 5 łokci wysokich, składające się z 6 zawias, 2 rygli (jeden długi drugi krótki) 6 narożników, jednego foreibera

ze szlishakiem, 1 antaby i 2 szturmhaczyków z klubkami . . . . . Rsr. 2 kop. 95

Nr. 15. tab. 15. Okucie do okna dwuskrzydłowego, 4 łokcie wysokiego, składające się z 6 zawias, 2 rygli (jeden długi, drugi krótki), 1 forejbra ze szlishakiem i antaby, 2 szturmhaczyków i 6 narożników . . . . . Rsr. 2 kop. 40

Nr. 16. tab. 4. Okucie do okna 2-skrzydłowego, 3 łok. wysokiego, podobnie jak poprzednie, lecz tylko na 4 zawiasach Rsr. 2 kop. 10

Nr. 17. tab. 4. Okucie lufcika do wpuszczenia w drzewo, składające się z 2 zawiasek narożnych z haczykami, 2 narożników, 1 forejbki ze sztrejchblaszką . . Rsr. — kop. 30

Lepsze jak poprzednie . . . . . Rsr. — kop. 45

Nr. 18. tab. 16. Okucie do okna 2-skrzydłowego 3 łok. wysokiego, na bagnet-sztangę zamykającego się o 4 zawiasach, 8 narożnikach, 2 szturmhaczykach i 1 forejbra ze szlishakiem . . . . . Rsr. 2 kop. 70

Nr. 18. tab. 16. Okucie do okna 2 skrzydłowego, 4 łok. wysokiego, podobnie jak poprzednie, lecz o 6 zawiasach . . . Rsr. 3 kop. 30

Nr. 19. tab. 16. Okucie do okna 2-skrzydłowego z oberluftem, składające się z 4 zawias, 6 narożników, 2 krótkich rygli z gałkami mosiężnemi, 1 forejbra ze szlishakiem, 2 szturmhaczyków, zaś do oberluftu 4 narożniki i 4 zakrętki ze sztreichblachami . . . . . Rsr. 3 kop. 80

NB. Jeżeli górny oberluft ma być o 4 zawiasach do otwierania o 6 narożnikach, 2 krótkich ryglach z mosiężnemi gałkami i 2 szturmhaczykami . . . . . Rsr. 2 kop. 10

Nr. 19*a*. tab. 17. Toż samo bez oberluftu . . . . . Rsr. 2 kop. 70

b. Tab. 15. Okucie do okienka górnego pół-cyrklastego, składające się z 4 polskich zawias ze sztychakami, 2 narożników, 2 zakrętek i 2 szturmhaczyków Rsr. — kop. 66

c. Tab. 18. Okucie do frontowego oberluftu, używane po większéj części w szpitalach, francuzkie z zamkiem ryglowym . . . . . Rsr. 3 kop. —

Polskie . . . . . Rsr. 2 kop. 25

d. Tab 18. Okucie wewnętrzne o 4 narożnikach, cała rama przymocowana 4 mosiężnemi szrubami . . . . . Rsr. 2 kop. 25

3. Okuć do drzwi.

Przy okuciach francuzkich zamki służą tak na prawą jak na lewą stronę, uskutecznia się to w ten sposób: odszrubowywa się wierzchnia blacha przy zamku, zatrzymuje się sprężyna wstrzymująca falę i ta przekłada się na drugą stronę. Przy okuciach polskich potrzebną jest wiadomość, na którą stronę zamki mają być użyte, to jest prawą lub lewą; do drzwi pojedynczych uważają się po większéj części zawiasy krótkie, zaś do drzwi 2-skrzydłowych zawiasy długie lub krzyżowe i zamek skrzynkowy z kapą.

Nr. 20. tab. 20. Okucie do drzwi polskich 1-skrzydłowych, o 2 zawiasach ze sztychakami i zamkiem . . . . . Rsr. 2 kop. 20

Nr. 21. tab. 20. Okucie do drzwi polskich 1-skrzydłowych, o 2 krzyżowych zawiasach ze sztychakami i zamkiem . Rsr. 2 kop. 97

Nr. 22. tab. 21. Okucie do drzwi 1-skrzydłowych, o 2 francuzkich zawiasach, zamek polski, gdzie z jednéj strony klamka i szyld mosiężny, a z drugiéj klamka żelazna . . . . . Rsr. 3 kop. 96

Nr. 23. tab. 22. Okucie francuzkie do drzwi 1-skrzydłowych o dwóch zawiasach z zamkiem wpuszczonym w drzewo, szyldy i klamki mosiężne . . . . . Rsr. 4 kop. 50

Jak się już wyżéj nadmieniło, zamki służą na prawą i lewą stronę.

Nr. 24. tab. 23. Okucie francuzkie do drzwi 2-skrzydłowych, o 6 zawiasach, 2 ryglach, z zamkiem, szyldy i klamki mosiężne . . . . . Rsr. 6 kop. —

a. Tab. 23. Okucie francuzkie do drzwi 2-skrzydłowych, o 4 zawiasach, 2 ryglach z zamkiem, szyldy i klamki mosiężne Rsr. 5 kop. 55

Nr. 25. tab. 24. Okucie polskie do drzwi 1-skrzydłowych szalowanych, składające się z dwóch prostych zawias ze sztychakami i zamkiem . . . . . Rsr. 2 kop. 97

a. Tab. 24. Okucie polskie do drzwi 1-skrzydłowych szalowanych, dwie zawiasy krzyżowe ze sztychakami i zamek . Rsr. 4 kop. 7

b. Tab. 25. Okucie polskie do drzwi 1-skrzydłowych szalowanych (silniejsze jak poprzednie) . . . . . Rsr. 4 kop. 95

Nr. 26. tab. 25. Okucie polskie do drzwi szalowanych 2-skrzydłowych, o 4 krzyżowych zawiasach ze sztychakami, 2 ryglami i zamkiem . . . . . Rsr. 5 kop. 94

a. Tab. 25. Okucie do drzwi szalowanych 2-skrzydłowych, o 4 krzyżowych mocniejszych zawiasach ze sztychakami i lepszym zamkiem . . . . . Rsr. 7 kop. 70

b. Tab. 25. Okucie do drzwi 2-skrzydłowych szalowanych, o 6 krzyżowych zawiasach ze sztychakami (silniejszych jak poprzednie), 2 ryglami i zamek . . . Rsr. 9 kop. 24

Nr. 27. tab. 26. Okucie polskie do drzwi szalowanych, spichrzowych, 2-skrzydłowych, składające się z 4 długich zawias ze sztychakami, 2 rygli i zamku . . . Rsr. 9 kop. 7½

a. Tab. 26. Okucie do drzwi spichrzowych 2-skrzydłowych, składające się z 4 zawias, gdzie sztychaki będą w szrubowane na mutry, 2 rygli i dobrego zamku Rsr. 11 kop. 10

b. Tab. 26. Okucie do drzwi spichrzowych, składające się z 6 krzyżowych zawias ze sztychakami, 2 rygli i lepszego zamku . . . . . Rsr. 14 kop. 10

Nr. 28. tab. 26. Okucie polskie zwyczajne do bramy, składające się z 4 zawias ze sztychakami, 2 haków i rygla do zamknięcia na kłódkę . . . . . Rsr. 6 kop. —

a. Tab. 26. Okucie do bramy mocniejsze składające się z 4 zawias, gdzie sztychaki będą wszrubowane, 2 rygli i kłódki . Rsr. 8 kop. 10

Nr. 29. tab. 27. Okucie francuzkie do drzwi szklanych 2 skrzydłowych, składające się z 6 zawias, 2 rygli, 8 narożników, zamku z szyldami i klamkami mosiężnemi Rsr. 6 kop. —

NB. Dodają się narożniki dla wzmocnienia drzwi w bocznych częściach.

a. Tab. 27. Toż samo lecz o czterech zawiasach . . . . . Rsr. 5 kop. 55

Nr. 30. tab. 28. Okucie francuzkie do drzwi szklannych 1-skrzydłowych, składające się z 2 zawias, zamku z klamkami i szyldami mosiężnemi . . . . . Rsr. 4 kop. 50

Nr. 31. tab. 28. Okucie polskie do drzwi szklannych 1-skrzydłowych, składające się z dwóch zawias ze sztychakami i zamku . . . . . Rsr. 2 kop. 70

Nr. 32. tab. 29. Okucie do drzwi wiejskiego domu o 2 zawiasach ze sztychakami i klamką . . . . . Rsr. — kop. 90

a. Tab. 29. Okucie do drzwi wiejskiego domu o 2 zawiasach ze sztychakami i klamką (lepsze od poprzedniego) . . Rsr. 1 kop. 50

Nr. 33. tab. 30. Okucie do drzwi wiejskiego domu o 2 zawiasach ze sztychakami i zatrzaskiem . . . . . Rsr. 1 kop. 50

Nr. 34. tab. 31. Okucie do okiennicy 2-skrzydłowéj, składającéj się z 4 prostych zawias ze sztychakami 2 szturmhaczyków i 1 szyny na którą zamyka się . Rsr. 2 kop. —

Nr. 35. tab. 31. Okucie do okiennicy 2-skrzydłowéj, składające się z 4 zawias ze sztychakami, 1 szruby i dwóch szturmhaczyków . . . . . Rsr. 1 kop. 20

Nr. 36. tab. 32. Okucie do okienicy 2-skrzydłowéj składające się z 4 polskich zawias ze sztychakami, 1 szruby, 2 szturmhaczyków . . . . . Rsr. 1 kop. 35

a. Tab. 32. Okucie do okienicy 2-skrzydłowéj (mocniejsze jak poprzednie), oraz zakładką do szruby . . . . . Rsr. 1 kop. 65

Nr. 37. tab. 33. Okucie do okienicy 2-skrzydłowéj, składające się z 4 zawias ze sztychakami, 2 szturmhaczyków, 1 zatrzasku, na który zamyka się . . . . . Rsr. 2 kop. 70

a. Tab. 33. Okucie do okienicy 2-skrzydłowéj, podobnie jak poprzednie, lecz o 6 zawiasach . . . . . Rsr. 3 kop. 30

Nr. 38. tab. 34. Okucie do okienicy wewnętrznéj 2-skrzydłowéj, na 4 francuzkich zawiasach i poprzecznéj sztangi, na którą zamyka się . . . . . Rsr. 1 kop. 8

a. Tab. 34. Okucie do okienicy wewnętrznéj 2-skrzydłowéj, składanéj o 4 francuzkich zawiasach, 4 szarnirowych i 1 zatrzasku, oraz poprzecznéj sztangi Rsr. 2 kop. 70

b. Tab. 34. Okucie do okienicy wewnętrznéj 2-skrzydłowéj składanéj, o 6 francuzkich zawiasach, 6 szarnirowych, 1 zatrzasku i poprzecznéj sztangi . . . . Rsr. 3 kop. 30

Nr. 39. tab. 35. Kłódka większa . Rsr. — kop. 75

Nr. 40. tab. 35. Szkobel większy z hakami . . . . . Rsr. — kop. 12

Nr. 41. tab. 35. Szkobel mniejszy z 2 hakami . . . . . Rsr. — kop. 10

Nr. 42. tab. 35. Kłódka mniejsza. Rsr. — kop. 50

Nr. 39. tab. 36. Okucie do okienicy zwyczajne, o 4 zawiasach ze sztychakami 2 szturmhakami i 1 szrubą na którą zamyka się . . . . . Rsr. 1 kop. —

UWAGA. Na tablicy 19éj jest odrysowany rozkład różnych drzwi, dla dokładniejszego poznania, w jaką stronę otwierają się, i jakiego rodzaju zawiasy mają być użyte; gdyż często przy obstalunku nie bywa zwrócona uwaga na zawiasy jakie są potrzebne, to jest do drzwi z anszlagiem używa się zawiasy proste francuzkie, do drzwi bez anszlagu takież zawiasy krępowane, grubość drzwi dla dosturczenia dogodnego zamku francuzkiego koniecznie oznaczoną być winna, oraz polskiego, i wysokość dla stosownego dobrania rygli.

4.

Fabryka wyrabia także rury do pieców 3-szybrowe, które są z tego dogodniejsze od dotychczas używanych, iż w razie swędu w pokoju, chcąc takowy pozbyć, odsuwa się jeden ze szybrów, którym wpuszcza się świeże powietrze, nie tracąc tym sposobem ciepła, gdyż pierwszy szyber zostaje zupełnie zamknięty.

Ceny są następujące: od Rsr. 2 k. 70, do Rsr. 3 k. 30
Z mosiężnemi ozdobami „ 4 „ 50, „ 5 „ 20
pojedyncze . . . . . „ — „ 75, „ 1 „ —
Z dwoma szybrami . . . . . Rsr. 1 k. 80
Drzwiczki do pieców hermetyczne od Rsr. 8 do Rsr. 12
„ „ mosiężne . . . . . Rsr. 10
Podstawki przed piec „ . . . od Rsr. 3 do Rsr. 4
„ „ cynkowe . . . od kop. 75 do Rsr. 1
Świdry do probowania ziemi na 1½ łok. dla obywateli ziemskich, które za laski spacerowe służyć mogą, cena jednego . . . . . Rsr. 1
Kosze żelazne do siana dla koni, cena jednego. Rsr. 5

FABRYKA INDYGO-KARMINU

ORAZ WSZELKICH FARBEK DO BIELIZNY

JANA STUCZKAJSKIEGO dawniéj **ADAMA WESOŁOWSKIEGO**

w Warszawie przy ulicy Krochmalnéj pod Nr. 1016.

pierwszy dom od Żelaznej-Bramy za jatkami rzeźniczemi.

Od wielu lat istniejąca i z dobroci swych wyrobów znana, poleca się Szanownéj Publiczności ze swemi wyrobami, które sprzedaje po cenach stałych i jaknajumiarkowańszych. Zawiadamia przytem, że dostać można w téj fabryce krochmalu pszennego w dobrych gatunkach. Prócz tego oświadcza, że Indygo-Karmin najkorzystniej może być używany do fabryk Płucienek i Perkalów, do fabryk cukru i dla farbiarzy, jako farba znana pod nazwą Kompozycyi słodkiéj.

SKŁAD
HERBATY CHIŃSKIÉJ
I RÓŻNYCH TOWARÓW
ROSSYJSKICH I ZAGRANICZNYCH
POD FIRMĄ
DUDIN & AXIANOW
w Warszawie,
przy rogu ulic Miodowéj i Długiéj pod Nr. 18.

Złożony z dwóch oddziałów, to jest wyłączny Skład Herbaty Chińskiej, lądem przez Cesarstwo Rossyjskie sprowadzanéj, i Cukru z najcelniejszych fabryk w królestwie; w drugim zaś oddziale szkło, porcelana i fajans angielski i rossyjski, samowary miedzianе i mosiężne, tace, miednice, kroszoarki, młynki do kawy i inne wyroby z fabryk tulskich i zagranicznych do codziennego użytku i ozdoby służące.

Mamy zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że zaopatrzyliśmy przytem nasz sklep w oryginalne Chińskie pudełka, w których herbata nie schnie i nie ulatnia się. — Przesyłanie herbaty tak za granicę jak i w królestwo, uskuteczniamy z największą akuratnością, na każde listowne frankowane zawiadomienie, z załączeniem pieniędzy i wyraźnego adresu, wprost do naszego Sklepu. — Każda paczka herbaty ćwierć, pół, lub funtowa, wychodząca z naszego sklepu, obwinięta będzie w chiński papier i ołów, jak niemniéj opatrzona będzie plombą z cyfrą *D. et A.*

CENNIK.

		Rsr.	k.
CZARNA.			
Sansińska	za funt	1	50
Średnia familijna	—	1	75
Familijna aromatyczna	—	2	—
Czerwono czarna najlepsza aromatyczna	—	2	50
KWIECISTA.			
Herbata z kwiatem średnia familijna	za funt	2	—
Familijna z aromatem	—	2	40
Familijna wyższy gatunek	—	3	—
Familijna Szy-ty-thoan	—	3	50
Familijna Szałunga	—	4	—
LANSIN.			
Aromatyczna	za funt	4	50
Familijna wyższy gatunek	za funt	5	—
Srebrzysto aromatyczna	—	6	—
W chińskich pudełkach Nr. 1	—	8	—
W chińskich pudełkach Nr. 2	—	7	—
ŻÓŁTA.			
Samphian pudełko	za funt	15	—
Lansin Wa-szum-czo pudełko	—	20	—
Lansin (Pecha) w jedwabn. pudeł.	za pół fun.	5	—
— — —	— za ćwierć fun.	2	50
ZIELONA.			
Żemczużna (Żułan)	za funt	3	50
Herbata perłową zwana	—	4	—
Aromatyczna w chińskich pudełkach	—	5	—

W SKŁADZIE ZABAWEK
CIECHANOWSKIEJ
przy ulicy Podwal Nr 947.

dostać można wszelkich przedmiotów do zabawy dla dzieci, osobliwie na nadchodzącą gwiazdkę. — Tamże prenumerować można wszystkie Pisma peryodyczne wychodzące w Warszawie.

FABRYKA WYROBÓW MOSIĘŻNYCH
i części aparatów gorzelniczych
ADOLFA WITT
w Warszawie
przy ulicy Elektoralnéj, naprzeciw Szpitala Śgo Ducha,

zaszczytnie znana oddawna, poleca się i nadal względom Szanownéj publiczności.

SKŁAD

MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH, RYSUNKOWYCH I GALANTERYI

WŁADYSŁAWA BEDNAWSKIEGO

DAWNIEJ

A. Giwartowskiego & Comp.

w Warszawie ulica Miodowa N. 497 *c.*

POSIADA OPROCZ ROZMAITYCH TOWARÓW I NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH NASTĘPUJĄCE PRZEDMIOTY:

Papier z fabryk krajowych po cenach fabrycznych
Papier francuzki do rysowania graficzny, arkusz po kop. 5 i 7½.
Papier sekcyjny dla Jeometrów, arkusz kop. 22½
Papier angielski rysunkowy Wathmana po cenie następującéj:

„	„	największy Antique	arkusz Rs. 1	k. 20
„	„	dopp. Elephant	„ kop.	45
„	„	Imperial	„ „	27½
Papier holend. rysun.		dopp. Elephant	„ „	30
„	„	„ Colombier	„ „	25
„	„	„ Imperial	„ „	20

Papier Positiv i Negativ dla fotografów.
Nowy papier pélé do rysowania widoków z 3ma cieniami i takiż zwyczajny do robienia ołówkiem.
Papier pastelowy arkusz po kop. 30 i kop. 15.
Bristol Juliena do robienia 2ma kredkami.
Papeterie ozdobne paryzkie, oraz małe od ceny za sztukę kop. 30 do Rs. 18.
Papier list. eleganckí z winetami, widokami i kwiatami.
Papier listowy z koronkowemi brzegami, oraz na powinszowania imienin.
Papier listowy Eugenie, Imperatrice, Imperial, Ondonne, Chinois, Orientale i Exposition Paris z stosownemi kopertami, oraz:
Papier z wszelkiemi exystującemi, tak męzkiemi jako i żeńskiemi imionami, libra kop. 20.
Papier listowy zwany Phototype, z wodnemi znakami, oraz:
Papier Catolique przedstawiający różnych świętych.
Papier listowy z herbami i portretami.
Papier na bilety wizytowe:
niemieckiego libra Rs. 2 kop. 70
francuzkiego „ „ 3 „ 60
Papier satynowy francuzki na etykiety libra rs. 1 kop. 80.
Papier listowy kupiecki, kto kupuje za rs. 3, wybija się pięknie zrobiona firma gratis, jak już wiele domów handlowych posiada.
Papier, atrament, oraz maszyny do kopiowania listów.
Kupującym papier listowy wybija się gratis litery, herby lub imiona.
Również wszelkie papiery, Bordiury i płótna angielskie dla introligatorów po cenach nader umiarkowanych.
Bibuła angielska i papier do robienia kwiatów.
Wszystkie utensylia dla fotografów jakoto. ramki szklanne, passepartouts drewniane, papier. platy daguerrotypowe i t p., oraz przyjmuje się obstalunki na takowe.
Kalka płócienna i zwyczajna.
Brystol angielski do ołówka i aquarelli.
Brystol z prasowanemi ramkami do fotografii i aquarelli.
Rysunki systematyczne ułożone przez najsławniejszych artystów francuzkich, także rysunki elementarza niemieckiego, sprzedają się zeszytami.
Farby olejne drezdeńskie.
Płótna drezdeńskie.
Pastele francuzkie i drezdeńskie.
Farby w pudełkach od 7½ kopiejki aż do rs. 15 za pudełko.
Rejscejgi kieszonkowe dla techników Barabana, oraz dla Studentów, od najtańszych cen to jest od rs. 1 za pudełko.
Wszystkie instrumenta matematyczne, ekierki i linie z metalowemi brzegami.
Lornety teatralne.
Wyroby z Nowego Złota, Bransolety, Brosze, Szpilki do włosów, Szpilki i Spinki do gorsów, Dewizki do zegarków, Medaliony do Miniatur i fotografii.
Wachlarze ozdobne.
Wszelkie utensylia malarskie.
Toalety podróżne do papieru.
Laury z robionemi kwiatami na powinszowania.
Bilety z powinszowaniem imienin, urodzin na tuziny i sta.
Ecrytoir'y ozdobne, Presse papiery rozliczne.
Pieczątki oxydowane, karniolowe z kości słoniowéj, na których wyrzynają się na żądanie Cyfry i Herby.
Porte crayons srebrne angielskie i ozdobne osadki do piór z kości słoniowéj i t. d.
Pióra galwanizowane pudełko kop. 75 oraz osadki elektro galwaniczne zapobiegające trzęsieniu się ręki wynalazku Aleksandra z Paryża.
Obrazy piękne olejno malowane na blasze, sąto kopie z Galeryi Drezdeńskiéj i Mnichowskiéj. Tanim bardzo kosztem przyjść można do bardzo ładnej kollekcyi obrazów najsławniejszych artystów.
Medalionów florenckich bas relief przecudnych do ozdoby sypialni, przedstawiających zdjęcie z krzyża Chrystusa podług obrazu Rubensa, Chrystus na krzyżu,

narodzenie Chrystusa, Matka Boska łaskawa, oraz Chrystus błogosławiący dzieci, są to przedmioty które zasługują na szczególną uwagę publiczności.
Kropielniczki nader ozdobne w rozlicznych fasonach.
Figury rozmaite białe i brązowe do ozdoby gabinetów i salonów.
Biusta sławnych ludzi z massy białéj.
Pugilaresy paryzkie z ruskiéj skóry peau russe.
Cygarniczki rozlicznego rodzaju do noszenia cygar oraz:
Cygarniczki piankowe nader ozdobne z futeralikami.
Necessairy damskie i męzkie do podróży oraz nader piękne Necessairy damskie do robótek.
Brzytwy angielskie prawdziwe i paski do brzytew.
Scyzoryki angielskie i nożyczki do haftu i do paznogci.
Lichtarze, Świeczniki, Lampy i Kandelabry.
Lampy oszczędne potrzebujące oleju na godzinę tylko za pół kop., sztuka za rs. 2 kop. 70.
Perfumy, pomady i mydła pachniące francuzkie i angielskie.
Woda kolońska prawdziwa.
Apteczki domowe dla dobrych gospodyń; są to szafki z szufladkami i flaszeczkami na lekarstwa; sztuka rs. 4.
Portefeuille z Necessairami do podróży.
Wzory dla wszystkich kunsztów, rzemiosł, fabryk i dla malarzy pokojowych. Wzory te powinny znajdować się w ręku każdego rękodzielnika, jako nader wielką usługę oddające przy przyjmowaniu obstalunków.
Skóra amerykańska do pokrycia mebli.
Agenda czyli notatki dzienne, jestto książeczka z datami i czystym papierem do konotowania sobie czynności na cały rok. Książeczka tak użyteczna powinna zwrócić szczególną uwagę publiczności, gdyż za granicą w ręku niemal każdego się znajduje, sprzedaje się exemplarz po kop. 60.
Książki liniowane i rejestra gospodarskie.
Obrazki świętych do książek do nabożeństwa.
Wszelkie Mappy geograficzne, Mappy Kolei żelaznych dla podróżujących.
Atlasy i Globusy są zawsze w znacznéj partyi do sprzedania po cenach następujących:
Globusy zupełnie nowe w polskim i rossyjskim języku.
Atlas Herknera Rs. 2 kop. 25.
Atlas Szteina „ 5 „ —
Atlas Kieperta „ 1 „ 50.
Nakładem składu wyszło i jest do nabycia z procentem dla księgarzy:
Europa w 2-ch sekcyach po polsku rs. 1 za exemplarz.
Loteryjka jeograficzna gra naukowa dla dzieci rs. 1 za exemplarz.
Loteryjka chronologiczna naukowa i bardzo pożyteczna dla dzieci rs. 1 za ex.
Bombardowanie fortecy gra rs. 1 za ex.
Bazar gier dziecinnych rs. 1 za ex.
Zabawki dziecinne w rozlicznych gatunkach.
Łamiglówki i mappy do składania.
Piórniki i okładki na kajeta szkólne i inne utensylia dla uczniów sprzedają się o 10% dla uczniów
Lak Paryzki i krajowy po cenach fabrycznych.
W tymże handlu wyrabiają się piękne bilety wizytowe na poczekaniu na paryzkim z dwóch stron glansowanym papierze, 100 szutk za rs. 1.
Nakładem tegoż składu wyszły wzory kaligraficzne pism: Polskiego, Rossyjskiego i Niemieckiego exemplarz kop. 60.
Tenże handel posiada nowy wynalazek proszku odżywnego i leczącego dla bydła wszelkiego rodzaju, pochodzący z apteki obwodowéj Kwizdasa w Kornenburgu, a tenże proszek polecony przez JWgo M. Ordęgę obywatela ziemskiego.
Oprócz tych wszystkich przedmiotów powyżéj wymienionych skład posiada wszelkie inne towary wykazem tym nieobięte.
Nadmienia się przytem iż dla braku miejsca ceny wszystkich towarów niepodobna oznaczyć, lecz kupującym w składzie powyższym towary en-gros odstępuje się stosowny rabat.
Wszelkie obstalunki pocztą nadesłane jak najakuratniéj będą expedyowene.

ZAKŁAD WYROBÓW ŻELAZNYCH
FRYDERYKA ZAZIMOWSKIEGO
przy Ulicy Trębackiéj Nr. 629

Został zaopatrzony w znaczną ilość własnych wyrobów ślusarskich wszelkiego rodzaju jakoto: zamków sztucznych do szaf, szuflad, drzwi mieszkalnych, spichrzów i t. p. Kassy ogniotrwałe, kłódki, drzwiczki do pieców mosiężne i żelazne, rury patentowe i zwyczajne, okucia do okien i drzwi odznaczające się pięknem wykończeniem i trwałością; niemniéj podejmuje się wszelkich obstalunków tego rodzaju. Właściciel prowadząc zakład ten od lat przeszło dwudziestu, doznawał zawsze względów Szanownéj Publiczności, śmie sobie pochlebiać że ta i nadal raczy go zaszczycać swojem zaufaniem, a on ze swéj strony zapewnia rzetelność, przystępną cenę i akuratność w wykończeniu powierzonéj mu roboty.

DOM HANDLOWY
JÓZEFA HOCHEDLINGER

przy ulicy Przejazd Nr. 649, zawiązawszy bezpośrednie stosunki z pierwszemi fabrykantami Anglii, sprowadził i posiada znaczny zapas i Skład prawdziwego, najlepszego, angielskiego

PORTLAND CEMENTU

JAKO TEŻ CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ ANGIELSKIEJ, ZWANEJ

CHAMOTTSTEJNE

I DO TEJŻE UŻYWANEJ ANGIELSKIEJ GLINKI POD NAZWISKIEM:

CHAMOTTTHON

Polecając tenże Skład wyżéj wymienionych, a w kraju naszym jako też w Rossyi teraz wielce używanych artykułów, usługom szanownéj Publiczności, nadmienia się, iż o rzeczywistéj doskonałości i korzyściach z używania Cementu z tego domu wynikających, przez porównanie z innemi gatunkami i próbę, łatwo przekonać się można; że zaś Cement ten z Anglii wprost z pierwszych i właściwych źródeł pochodzi, wymieniony Dom Handlowy, faktury oryginalne, jako też i inne dowody na żądanie chętnie złożyć przyrzeka.

FABRYKA FORTEPIANÓW

FILIPA STAHL

przy ulicy Nowy-Świat pod Nr. 1301 (nowy 42) w Warszawie.

Posiada Fortepiany palisandrowe, mahoniowe i inne, fasonu i konstrukcyi najnowszéj, zdobne rzeźbą i inkrustacjami i bez takowych, budowy trwałéj, tonu śpiewnego i czystego, na Oktaw od pół siódméj do 7-miu i więcéj, wszystkie własnéj fabryki, z mechaniką jak najdokładniéj wypracowaną i urządzoną, z poręczeniem kilkoletniem. Taż fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i zamówienia, oraz restauracje fortepianów, przyjmuje używane przy kupnie nowych i wynajmuje fortepiany. Klawiatury do exercycyi i wprawy palców, Guide de Mains (handleiter) wynalazku Kalkbrennera są zawsze gotowe, nadto budują się fortepiany tak zwane gabinetowe, za granicą upowszechnione, mało miejsca zajmujące.

Osoby na prowincyi pragnące mieć Fortepiany dokładnie nastrojone i mechanikę uregulowaną, jeżeli kilka sąsiedztw razem się porozumie, raczą się zgłosić do Fabryki, a będą mieli sobie nadesłanego uzdolnionego technika, który każdemu żądaniu zadosyć uczyni.

HANDEL WIN
I TOWARÓW KOLONIALNYCH
FELIXA POTRZEBSKIEGO

przy rogu ulic Nowego Świata i Chmielnéj Nr. 1260.

BIURO INFORMACYJNE

dla Guwernerów, Guwernantek i Bon,

JÓZEFY FOLAND

przy ulicy Długiéj pod Nr. 545, w domu Bockana obok Apteki Wgo Wernera, na 2ém piętrze od frontu.

Powyższe Biuro informacyjne ułatwia wszelkie w tym rodzaju zlecenia, tak przez osobiste zniesienie się, jak i korrespondencyą frankowaną.

MAGAZYN MEBLI

i gotowych robót tapicerskich

KAROLA HAUBOLD

Warszawa, ulica Nowo-Senatorska Nr 467 d.

Poleca się wyborem mebli do ubrania salonów, buduarów, sypialnych i jadalnych pokojów, jako też dekoracyj, firanek do okien, pawilonów, ścian i sufitów, przyjmuje wszelkie obstalunki mebli i robót tapicerskich, podług najnowszych żurnali paryzkich, które ciągle abonuje.

FABRYKA WYROBÓW

Siodlarskich, Galanteryjnych i Rymarskich

KAROLA KLINGHOLTZ

założona w roku 1835.

Przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 391 wprost Saskiego-Placu

Poleca się wszelkiemi wyrobami gotowemi, jak najdokładniéj i z najlepszego materyału wyrobionemi, po cenach zniżonych.

POWOZY DO NAJĘCIA

każdego czasu

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 34, w domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu.

KONIE

KARETKI I POJAZDY

do wynajmowania na godziny, dziennie i miesięcznie.

Wiadomość w mieszkaniu

ANTONIEGO STANISŁAWA FRIEDLEIN

przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 1249 (nowy Nr. 57) w domu Wéj Dratz.

trzeci od rogu Śto-Krzyskiéj ulicy.

HANDEL WIN
I TOWARÓW KOLONIALNYCH
FRANCISZKA ROZMANITH
W HOTELU POLSKIM, PRZY ULICY DŁUGIÉJ W WARSZAWIE.

Poleca się doborem *Win węgierskich*, *francuzkich*, *szampańskich*, *reńskich* i t. p. nadmieniając, iż oprócz zwykłych Towarów Kolonialnych, zaopatrywanym bywa we wszelkie *Bakalie*, *Frukta zagraniczne*, *świeże Konserwy w syropie i lakierze*, *Sery*, *Wendliny*, i t. p. *Delikatesy*.

Powyższy Handel utrzymuje także: *Kantor wszelkich pism peryodycznych krajowych.—Skład Rejestrów gospodarskich i Materyałów piśmiennych.*—Przyjmuje obstalunki na drzewo opałowe w sążniach i sążnikach drobno łupane i inne handlowe kommissa.

SKŁAD FORTEPIANÓW ZAGRANICZNYCH
JUL. HERMAN
W WARSZAWIE,

ulica Miodowa Nr. 484, w domu W. Hryniewicza:

Poleca sie kompletnym wyborem INSTRUMENTÓW, jakoto: *Fortepianów* i *Pianinów* z najsławniejszych fabryk Paryża, Bruxelli, Stuttgardu, Lipska, Drezna, i Wiednia, w różnych rozmiarach i konstrukcyi. *Organów* kościelnych pedałowych i bez pedału, o mniejszéj i większéj ilości głosów.—ORGUE MELODIKONÓW kościelnych i salonowych, pojedynczych i kilko głosowych. *Organinów* 2 i 3 głosowych, rozbieranych, przenośnych. Melodinów Ostroroga, HARMONIFLETÓW o 1, 2 i 3 głosach, do towarzyszenia przy fortepianie bardzo używanych. Posiada również inne instrumenta np. *Piano-mecanique*, *orgue antiphonel* (dla umiejących i nieumiejących grać), *Piano orgue—aulodion* (szafka grająca), oraz *Semejomelodiony* i *Abecadła muzyczne* do kształcenia się w muzyce za pomocą tablic ruchomych.—Skład poręcza za trwałość instrumentów i załatwia transport do każdego miejsca w Cesarstwie i Królestwie.

FABRYKA PĘDZLI I SZCZOTEK
ORAZ RÓŻNYCH MASS I SZUWAXU
ALEXANDRA FEJSTA
przy ulicy Senatorskiéj Nr 467 wprost Klasztoru OO. Reformatów

W WARSZAWIE

FABRYKA
WYROBOW PLATEROWANYCH I GALWANIZOWANYCH
NORBLINA i Komp.
W WARSZAWIE

przy ulicy Chłodnéj Nr. 933. Skład główny na Krakowskiem-Przedmieściu naprzeciw Kościoła XX. Bernardynów Nr. 446.

Od lat kilkunastu usilnie pracując nad zjednaniem sobie i utrzymaniem względów i zaufania Publiczności, nie ustawała w usiłowaniach i zabiegach ku osiągnięciu tego co jest rzeczywistym celem postępu wszelkich zakładów przemysłowych, to jest, żeby wyroby swoje coraz bardziéj doskonalić i przez coraz niższe ceny przystępniejszemi czynić ogółowi. Zadziwiające odkrycia i wynalazki ostatnich lat, przeważnie wsparły usiłowania fabryki na téj drodze. Galwanizm i zastosowanie machiny parowéj do wyrabiania łyżek, widelców i noży, walcowania blachy i polerowania, pozwoliły w znacznym nader stósunku zniżyć dotychczasowe ceny rozmaitych wyrobów fabrycznych, nietylko nie odejmując im znanych powszechnie zalet dokładnego wyrobienia, trwałości, piękności, kształtu, ale owszem podwyższając je tak środkami używanemi w wyrabianiu jak i obfitością najwykwintniejszych wzorów. Fabryka nasza, która przy samym początku swego istnienia zasłużyła się Publiczności zniżeniem znacznem cen stosunkowo do tych jakich inne zakłady tego rodzaju wymagały, obecnie wsparta wymienionemi powyżéj wynalazkami i ułatwieniami, postąpiła daléj jeszcze na téj drodze, tak że we wszystkich swoich wyrobiach przyjąć mogła stałe ceny znacznie niższe, a w niektórych stosunkowo daleko niższe od ustalonych jeszcze przed niedawnym czasem, o czem Szanowna Publiczność z łatwością przekonać się może.

Skład nasz główny w Warszawie i komisowe poniżéj wymienione ciągle zaopatrzone są w najobfitszy dobór najrozmaitszych przedmiotów jakoto: ozdobne i wspaniałe sprzęty kościelne wszelkiego rodzaju; najnowszego fasonu serwisy stołowe i kredensowe, wytworne sprzęty toaletowe damskie i męzkie, rozmaite drobiazgi do wszelkich potrzeb i użytków według wzorów zagranicznych, a między innemi i nowy zupełnie rodzaj lichtarzy z popielniczkami do sygar, podług wzoru z wystawy Londyńskiéj.

Wyroby nasze po cenach stałych fabrycznych przedają się prócz głównego składu, w Warszawie pod Nr. 446 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w następujących jeszcze miejscach.

W Lublinie, Radomiu, Kielcach, Hrubieszowie, w Piotrkowie w Sklepie ubogich, w Cesarstwie: w Wilnie, Mińsku, Mohilewie i Żytomierzu.

Skład wyrobów żelaznych i galanterji Francuzkiej
JANA DREVS

przy ulicy Senatorskiéj obok PP. Kanoniczek w domu W. Brun Nr. 466.

Zaopatrzony jest w znaczny wybór biżuterji jakoto: dewizek do zegarków, szpilek damskich ozdobnych do włosów, szpilek do krawatów, bransolet, brosz, kolczyków, guzików do mankietów i kołnierzyków męzkich i damskich, fermoarek z paskami i t. p.

Oraz kałamarzy, przycisków do papierów, kandelabrów, lichtarzy, postumentów do zegarków, segar, zapałek i popiołu; porte-monnaies, porte-segares, nesessery damskie do robótek, laski, spicruty, ramki do fotografii, jakoteż ***znaczny wybór krzyży rozmaitego rozmiaru.***

SKŁAD WYŁĄCZNIE
HERBATY CHIŃSKIEJ
KAZIMIERZA ZIEMBICKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD LAT KILKUNASTU

dawniej pod firmą

GRZEGORZA TYSZYŃSKIEGO

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 450 wprost Kościoła OO. Bernardynów

W WARSZAWIE.

Uwiadamia iż otrzymał znaczną partję *Herbaty Chińskiéj* tegorocznéj wymiany w *Kijachcie* a zakupionéj na Jarmarku w *Niżnym Nowgorodzie*. Wszystkie gatunki Herbaty odznaczają się tak smakiem jakoteż najprzyjemniejszym aromatem.

WYKAZ CEN HERBATY CHIŃSKIÉJ OTRZYMANÉJ Z JARMARKU NIŻNO-NOWOGRODZKIEGO.

HERBATA zwana familijna Igo gatunku	Cena za funt	rs.	2	kop.	„
„ zwana familijna NEN-HEO	„ „ „	rs.	2	„	40
„ KWIATOWA familij. Jun-czyn-ju-an .	„ „ „	rs.	3	„	„
„ „ „ Chin-sun czen .	„ „ „	rs.	3	„	„
„ LJASIN SZYŁUNGA	„ „ „	rs.	4	„	„
„ „ FUZA SZYŁUNGA	„ „ „	rs.	5	„	„
„ „ „ „ dzi	„ „ „	rs.	6	„	„
„ „ z Fuzy-Szyłunga dzi-taj	„ „ „	rs.	9	„	„
Żółta Herbata aromatyczno-pachnąca	od 6 do 15	rs.	za funt		
Zielona „ „ „	od 4 do 6	rs.	za funt		

Liansiny w prawdziwych chińskich pudełkach w różnych cenach i gatunkach.

Herbaty w całych oryginalnych *Kijachtyńskich Cybikach.*

Wypisującym Herbatę z prowincyj, uskuteczniam ekspedycyę pierwszą odchodzącą pocztą. Herbata pakuje się w pudłach suchych jedynie do Herbaty przygotowanych i jak najstaranniéj zapakowana. Biorącym na raz jeden 10 funtów Herbaty, dodaje się jako *Rabat* funt 11sty; ażeby Herbata nie podległa zepsuciu w czasie przesyłki, postanowiłem każdy funt Herbaty obwijać *w papiér ołowiany*, i do każdéj paczki Herbaty przykładać *plombę ołowianą* z cyfrą magazynu K. Z.

Herbata pakowana jest w całych-pół-i ćwierć funtowych paczkach.

Ceny są stałe.

FABRYKA
WYROBÓW ZEGARMISTRZOWSKICH
PATEK, PHILIPPE I SPÓŁKA
W GENEWIE

Ma honor podać do ogólnéj wiadomości: że Zegarki złote i srebrne z ich fabryki pochodzące, znajdują się w zakładzie Zegarmistrzowskim **Ludwika Lilpop** ulica Senatorska Ner 573*b* (nowy ner 17).

Jako też nadmienia, iż żadnego składu głównego w Warszawie nie posiada, i że za te tylko Zegarki ręczy, które są opatrzone świadectwem z ich pieczęcią i własnoręcznym podpisem; oraz że wszelkie obstalunki dla fabryki **Patek, Phililppe i Spółka** w Genewie, tenże zakład Zegarmistrzowski w Warszawie przyjmuje.

SKŁAD
SZKŁA, PORCELANY I FAJANSU
JULIUSZA ALTDORFER
W WARSZAWIE

przy ulicy Senatorskiéj pod Nr. 472 w pałacu JW. Ordynata hr. Zamojskiego wprost Resursy Kupieckiéj.

Utrzymuje znaczne zapasy naczyń z Porcelany, Szkła krystałowego i Fajansów białych złoconych i Kolorowych z najcelniejsych fabryk krajowych, jakoteż angielskich, francuzkich i czeskich. Poleca się z wyborem wielkim Garniturów stołowych porcelanowych i szklanych w najświeższych desseniach i szlifowaniach, a to przez swoje sprowadzenia wprost z zagranicy po zupełnie nizkich ale stałych cenach.

ADAM ZELTT

RZEŹBIARZ

W Warszawie pod Nr 2673*b* przy ulicy Dziekanka pomiędzy Hotelami Smoleńskim a Zajazdem na Dziekance.

Przyjmuje wszelkie roboty Rzeźbiarskie jakoteż i stolarskie w połączeniu z Rzeźbiarską, a mianowicie wszelkie roboty Kościelne tak figury jakoteż i Arabskie Ołtarze, Ambony, Konfessionały, Chrzcielnice i t. p. przedmiota; wszelkie modele do odlewów; mam honor polecić się Szanownéj Publiczności, iż wyż wymienione roboty uskuteczniam z wszelką starannością, praktycznością, dokładnością i znajomością rysunku.

SKŁAD

TOWARÓW ŻELAZNYCH

J. DUSCHEK & Comp.

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście obok Hotelu Saskiego Nr. 427 (nowy 41).

w WARSZAWIE.

ZNANE Z SWEJ PRAKTYCZNOŚCI

WOZY MEBLOWE

Do przewożenia rzeczy przy zmianie mieszkań wynajmują się na cały lub pół dnia, z końmi lub bez takowych w fabryce dzwonów pod Nr 524 przy ulicy Podwale.

FELIX

GÓRNICKI

KONWISARZ

Zamieszkały przy ulicy Gołębiej Nr. 176

w WARSZAWIE.

Wyrabia w swym zakładzie: Lichtarze Kościelne różnéj wielkości, Aparaty Aptekarskie, Seręgi, Puszki do Lodów, Naczynia Stołowe, Wazy, Półmiski, Łyszki, Zabawki dziecinne i t. p. przedmiota.

KANTOR STRĘCZEŃ

GUWERNERÓW, GUWERNANTEK I BON

Pauliny Zwolińskiej

przy ulicy Podwal Nr 524 gdzie fabryka dzwonów.

Powyższy Kantor ułatwia wszelkie w tym rodzaju zlecenia, tak przez osobiste zniesienie się jak i korrespondencyą frankowaną.

SKŁAD GŁÓWNY OBIĆ PAPIEROWYCH

K. W. MOES & Comp.

Nr. 9 Krakowskie-Przedmieście dom Wgo Grodzickiego.

Obicia papierowe w różnych deseniach i kolorach, jakoto dekoracye marmurowe, drewniane obicia aksamitne z złotem w najnowszym rodzaju, Bordiury, Rolet do okien, Ceraty, i t. p., obicia sprzedaje od 25 kop. za rulon, do Rsr. 2 i pół, oraz wysełа na żądanie próby tychże obić w Królestwo i w Cesarstwo.

SKŁAD WIN
I TOWARÓW KOLONIALNYCH

SZYMONA JERZMANOWSKIEGO

w domu PP. Wizytek przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr. 391.

Poleca się znacznym doborem przedmiotów właściwych przedsiębierstwom tego rodzaju.

NA KRAKOWSKIEM PRZEDMIEŚCIU W NOWYM DOMU PP. WIZYTEK Nr. 32

SKŁAD HURTOWNY I CZĄSTKOWY

MĄKI PSZENNEJ, ŻYTNIEJ I JĘCZMIENNEJ

Z młynów parowych krajowych i zagranicznych; Mąki tatarczanéj, Kaszy każdego gatunku, grochów, oraz wszelkich legomin; sprzedaje po cenach targowych, zaręczając za dobór artykułów.

JÓZEF RENTEL

FABRYKANT POJAZDÓW

Ulica Leszno Nr. 724, dawniej Elektoralna Nr. 794a w Warszawie.

Posiada znaczny dobór wszelkiego rodzaju Powozów, podług najnowszych wzorów paryzkich i angielskich, wykwintnie z wszelką akuratnością wykończonych. Niemniej przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, które także podług życzeń na czas umówiony wykonać jest w możności.

Ceny umiarkowane, dokładne i terminowe wykończenie podjętych zobowiązań, wynagrodzonemi zostały zaufaniem Szanownéj Publiczności. Dziś jedyną dążnością jest moją, by zjednane zaufanie na zawsze utrzymać.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

JANA THONNES

W WARSZAWIE

przy ulicy Senatorskiéj wprost Pałacu Prymasowskiego Nr. 496.

Zaopatrzony jest w najnowsze Towary Jedwabne, Wełniane i Bawełniane, pochodzące z fabryk Francuzkich, Angielskich i Niemieckich, niemniéj posiada znaczny wybór gotowych Okryć, Mantyl, Sortie de bal, Ubrań na głowę balowych, tak z kwiatów, jako też i z innych wyrobów, Siatek w różnych kolorach, Sukien balowych cristalise, Wachlarzy, Szpilek do stroików, Wstążek i Haftów wszelkich, Koronek i Tiuli, oraz garnitury valenciennes, Szali Francuzkich, Chustek batystowych i fularowych, Krawatów damskich i męzkich, Pończoch, Szkarpetek i Kaftaników bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, Ubrań dziecinnych, oraz wiele innych Towarów do téj branży należących.

Nadmienia się także, że powyższy Magazyn z różnym doborem Towarów zwiedza już od lat kilku Kontrakty Kijowskie, gdzie staje na Podolu w domu Wgo Kisielewskiego i wszelkie zlecenia listowne jak najspieszniéj expedjuje, oraz wysyła na żądanie próbki.

Przy ulicy Rymarskiéj Nr. 471 lit. H. w domu własnym, wprost Kommissyi Skarbu

SKŁAD HURTOWY

RÓŻNYCH TOWARÓW

GALANTERYJNYCH, FRANCUZKICH I ANGIELSKICH

JAKOTO:

Zegary, Żyrandole, Świeczniki, Ozdoby do firanek, Lampy, Kandelabry, Tace, Przybory myśliwskie, Tualety, Necessery, Parasole, Laski, Mydła, Perfumy, Pomady, Papier, wszelkie wyroby Mosiężne, Stalowe, Żelazne, i Blaszane, Samowary, Łóżka składane podróżne, Rolety do okien, Skóry amerykańskie, Ceraty czarne i kolorowe, Wyroby srebrne, Tulskie, Szkło, Porcelana, Fajans, Kalosze, Buty myśliwskie i inne wyroby z Guttaperchy, Jedwabie, Nici, Bawełna, Włóczki, Wstążki, Sardynki, Herbata Chińska etc.

ORAZ

FABRYKA ZWIERCIADEŁ

BRACI

LESSER.

Opatrzona zaws ze kompletnym assortymentem wyborowych luster, bez ram i w ramach złoconych, palisandrowych, rzeźbą zdobnych, i tym podobnych, które *po cenach zniżonych* fabrycznych sprzedaje.

BIÓRO ZLECEŃ

WE WZGLĘDZIE POMIESZCZEŃ

NAUCZYCIELI, NAUCZYCIELEK, BON

tak Polaków jak i Cudzoziemców,

przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 435 na 1 piętrze od frontu, wprost Towarzystwa Dobroczynności.

Powyższe Bióro w skutek sumiennego i akuratnego spełnienia zleceń powierzonych, zjednało sobie powszechne względy i zaufanie. W celu zaś zadosyć uczynienia wszelkim wymaganiom, Bióro powyższe nie szczędzi starań dla rozprzestrzenienia swych stosunków w Kraju i Zagranicą, ułatwiając zapisywanie i sprowadzanie Nauczycieli i Nauczycielek wykwalifikowanych tak często żądanych dla wydoskonalenia w językach obcych i innych talentach. Wszelkie w tym rodzaju zlecenia Bióro załatwia z wszelką akuratnością przez korrespondencyą, jak i osobiste zniesienie się.

Helena Nowolecka.

WYKAZ CEN
HERBATY CHIŃSKIEJ

ŚWIEŻO ODEBRANÉJ Z JARMARKU NIŻNO-NOWOGRODZKIEGO DO SKŁADU

BRACI MASZKOW

przy ulicy Krakow.-Przedm. wprost kościoła oo. Bernardynów, w domu Wgo Celińskiego, N. 448/9.

W WARSZAWIE.

	Cena funta	R.	kop.
CZARNE HERBATY.			
Familijny Tu-czun-ju-dzi.		1	50
Familijny przezroczysty Co-jua-szendzi. .		1	80
Czuan-sun-tydzi z kwiatem.		2	„
Chunma Szety-cuan czarna.		2	25
HERBATA Z KWIATEM.			
Hyn-sun-czen-dzi i Ko-ha-szu.		2	40
San-ju-kon-dzi i ko-łun-kodzi.		2	70
Ha-szen-czuan-dzi i My-ju-tan-dzi. . . .		3	„
Wan-sun-czo-dzi i Szy-łun-gadzi		3	30
Sen-fan-ju-dzi i Szy-fi-czu-an.		4	„
BIAŁE LANSINY Z BUKIETEM.			
Lansin Jun-su-czo-dzi		4	„
Lansin Czo-fa-czen-dzi.		5	„
ŻÓŁTA HERBATA.			
1go gatunku.		12	„
2go gatunku.		10	„
3go gatunku.		8	„
ZIELONA HERBATA.			
Perłowa Czen-kon.		3	„
Wanzowa lepszego gatunku.		4	„
Czen-czaj-czyli-zułan		6	„

W pudełkach Herbaty Lansinowa, Fuczańska, jasno srebrna, od jednego funta do pięciu funtów, po cenie od pięciu do dziesięciu Rub. sr. za funt.

Osoby życzące wypisywać pocztą z naszego Magazynu Herbaty, nie wyłączając żadnego gatunku najmniéj 3 funty, za przesyłkę onéj nic nie dopłacają. Herbaty wydają się w paczkach jedno, pół i ćwierć funtowych, z ołowianą plombą, i przy przesyłce wkładają się w trwałe pudełka dla ochronienia od zepsucia.

W tymże Magazynie jest Skład różnych wyrobów petersburskich, moskiewskich, tulskich jako to: żelaznych, tombakowych, mosiężnych, srebrnych i stalowych i t. p.

Powyższe towary sprzedają się po cenach jak najumiarkowańszych.

OD LAT KILKU ISTNIEJĄCA

FABRYKA POWOZÓW
IGNACEGO WOSZCZYŃSKIEGO

przy ulicy Nowy-Świat, pod Nrem 1294 (nowy 28).

Przyjmuje wszelkie obstalunki, jakoteż i reparacye, które to w umówionym terminie, z jak najdokładniejszą akuratnością, wykończam. A zaś mając na celu dobro ogółu Szanownéj Publiczności, starać się będę, jak dotychczas tak i na przyszłość, nigdy go nie utracić, ale w dwójnasób zjednać sobie u *wszystkich* jak najlepszą renomę —Główną cechą, szczególniéj w tych czasach, jest zachowanie się według zagranicznych modeli; co zaś do tego, Fabryka moja stara się nietylko zrównać im, ale częściéj takowe przewyższać tak wyrobem jak kształtem.

FABRYKA I PRALNIA

KAPELUSZY

SŁOMKOWYCH I RYŻOWYCH

ORAZ

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

SZYCIA BIELIZNY I HAFTÓW

ŁUDWIKI

MAGNUSZEWSKIEJ

ulica Żabia Nr. 949 dom Lewenberga

W WARSZAWIE.

Patentowana

MASSA BELGIJSKA

TOWARZYSTWA E. VAN- SETTER &- W NEDER OVER HEEMBEEK

W najlepszym gatunku, do smarowania maszyn i wozów, w pudełkach i beczułkach.
Sprzedaje się po cenie fabrycznéj w Składzie Farb i Lakierów zagranicznych.

M. S. FLATAU

przy ulicy Rymarskiéj pod Nr. 471b naprzeciw Komisyi Skarbu.

1 Pudełko 2½ funta kosztuje Złp. 1 gr. 15
1 Beczka 30½ „ „ „ 15
1 Beczka 61 „ „ „ 30.

Każde naczynie zaopatrzone jest etykietą fabryczną.

FABRYKA SKÓR WYPRAWNYCH

Tomasza Maresch

W DOBRACH ŻELECHOWSKICH KOLONIJ FRANSDORF 4ry WIORSTY OD SZOSSE

Posiada znaczny zapas rozmaitych gatunków skór, a mianowicie: Juchty czarne i faledrowe, Saki, Blanki, koniny wykończone. Przyjmuje także obstalunki, a wszystko po cenie umiarkowanéj.

Znane ze swéj praktyczności

WOZY MEBLOWE

DO PRZEWOŻENIA RZECZY

przy zmianie mieszkań, wynajmują się na cały dzień lub pół dnia w fabryce pieców **M. Winnickiego,** w Warszawie, pod Nrem 2914 przy ulicy Solec.

Zakład Fotograficzny
ALEXANDRA WITKOWSKIEGO
W WARSZAWIE

przy ulicy Krakow.-Przed., wprost pałacu Namiestnikowskich, w domu hr. S. Potockiego pod Nr. 415 (nowy 17), drugie wejście od ulicy Czystéj

Poleca się trafnem i artystycznem wykończeniem portretów z natury, jako też i wszelkich kopii czyto z daguerotypów, czy obrazów olejnych, rycin i t. p. innych obrazów i widoków; wszystko to wykonywa bez względu na pogodę i po nader przystępnych cenach; w porze chłodnéj altana przeznaczona do zdejmowania portretów ogrzana i na sposób zagraniczny z wszelkiemi wygodami urządzona, także zdejmują się portreciki na Bilety wizytowe używane bez retuszu, po cenach za pół tuzina Rsr. 4, tuzin Rsr. 6, 25 sztuk Rsr. 10, 50 sztuk Rsr. 15, zaś sto sztuk Rsr. 25, sztuka zatem wypada kop. 25.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
ANTONIEGO WŁODKOWSKIEGO
W WARSZAWIE

przy rogu ulic Senatorskiéj i Nowo-Senatorskiéj pod Nr. 447

Zaopatrzony jest w najświeższe nowości paryzkie, mianowicie w znakomity wybór materyj jedwabnych, półjedwabnych, wełnianych na suknie damskie, Szale kaszmirowe francuzkie, garnitury kwiatowe do sukien, i wszelkie inne artykuły tyczące się toalety damskiéj. Niemniéj Magazyn ten posiada w dużym wyborze najnowsze Materyały dla Panów, to jest Materyały wełniane na Paletoty, Spodnie, z fabryk angielskich i francuzkich, Kamizelki i Krawaty, Kapelusze paryzkie i Rękawiczki i wszelkie inne przedmioty należące do toalety męzkiéj.

TARYFA DOMÓW

Miasta Warszawy i przedmieścia Pragi.

1. Ulica Ś. JANA.

1 Zamek królewski
2 K XX. Mansyonarzy
3 K XX. Wikaryuszów
4 Kościół Ś. Jana
5 Kaplica przy tymże kośc.
6 Kościół XX Pijarów
7 K. Bractwa niemieckiego
8 „ Minde
9 Plac miasta Warszawy
10 K. Pleszczyńska
11 „ Lebanowski Antoni
12 „ Manicka Honorata
13 „ Grandes
14 „ Lubiejewski Jan
15 „ Gromkowska Marya
16 „ Magdalińska Karolina
17 „ Sieczkowski
18 „ Grabski Jan
19 „ Mordwin
20 „ Słupski Franciszek
21 „ „ „
22 „ Zyzniewski Wincenty
23. 24 K. Krenn Antoni
25 K. Wiśniewska
26 „ Jasińska Łucja
27 „ Seminaryum Metropol.
28 „ Jagielska
29 „ Szultz
30 „ Lewandowski Antoni
31 „ Kiedrzyńska Anna
32 „ Fajst Karol
33 „ Rudert Jan.

2. RYNEK ST. MIASTA.

34 Plac Miasta Warszawy
35 K. Gołębowski Maciéj
36 „ Woźniakowski Karol
37 „ Sarnowicz Jan
38 „ Kuśmierska Julianna
39 „ Dąbkowskich SS.
40 „ Grzybowski Jerzy Adam
41 „ Kabatnik Józef
42 „ „ „
43 „ Zbikowski Stanisław
44 „ Klukowska Tekla
45 „ Baum Magdalena
46 „ Fukier Teofil
47 „ Belke Edward
48 K. Tytz Franciszek
49 „ Piotrowskich SS.
50 „ Płocińska Elżbieta
51 „ Stefani
52 „ Skarzyński Józef
53 „ Dąbrowska Józefa
54 „ Rakowski
55 „ Samojłowicz
56 „ Myśliborski Tymoteusz
57 „ Makowskich SS.
58 „ Kołudzka
59 „ Cybulski Józef
60 „ Mioduszewski
61 „ Grabowski
62 „ Poliński Franciszek
63 „ Laskowski
64 „ Jakóbowski
65 „ Stejnmetz Jan
66 „ Łętowski
67 „ Kubalska
68 „ Kulewska
69 „ Langnera Sukc.

3. DAWNA.

Na tę ulicę wychodzą boki possesyj od Nru 75 do 80.

4. JEZUICKA.

70 K. Rychter
71 „ Wejnberg
72 „ Suffraganii Metropolit.
73 „ Urząd Loteryi
74 „ Kolleg XX. Pijarów

5. KANONIA.

75 K. X. Dekert Jan.
76, 77, 78 i 79 K. Kap. Met. W.
80 K. X. Wierzbowski Mich.
81 „ X. Przezdziecki Mateusz
82 „ X. Szarkiewicz Jakób.
83 „ X. Białobrzeski Antoni
84 „ Gierwatowski Józef
85 i 86 K Milewski
87 K. Kapituła Metrop. War.

6. DZIEKANIA.

88 K. Seminarium Metrop.
89 „ X. Prob. Parafii Ś. Jana
90 „ Miasta Warszawy

PIWNA.

91 K. Krajewska
92 „ Sperski Walenty
93 K Babska Brygida
94 „ Dąbrowski
95 „ Powicki Józef
96 „ Czehowski Józef
97 „ Powieka
98 „ Waleszyńskich SS.
99 „ Wrzosek.
100 „ Drzewiński Franc.
101 „ Żebrowska Maryanna
102 „ Szymanowski Józef
103 „ Zwolińska Julianna
104 „ Frączkiewicz Józef
105 „ Zalewski
106 „ Sobolewski
107 „ Duliński
108 „ Wróblewski
109 „ Jańska Adelajda
110 „ Pokorski
111 „ Zdrojewski
112 „ Szpitala Siostr Miłos.
113 „ Kośc. i Kl. XX. Aug.
114 „ XX. Augustyanów
115 „ Olejkiewicz Adam
116 „ Bębnowski
117 „ Lewandowski Antoni
118 „ Plac miejski, Statua Króla Zygmunta.

8. ZAPIECEK.

119*ab* K. Mordwin Mikołaj.

9. PIEKARSKA.

120 K. Kadłubowska
121 „ Łukasinska
122 „ XX Kaznodz. Metrop.
123 „ Bieniecki
124 „ Rajtarski
125 „ Janicka Barbara
126 „ Bieliński Michał
127*a* „ Załuska
127*b* „ Jasiński
128 „ Malczewski
129 „ Baumgardt Jan
130 „ Seminaryum Metrop.
131 „ Kujawska Maryanna
132 „ Wróblewski Józef

10. DUNAJ.

133 K. Kachnik Alexander
134 „ Kuropatwiński Józef
135 „ Łodzikowska Agn.

136 K. Zgromadz. Szewc.
137, 8, 9, 40 i 41 K. Flatt Roz.
142/3 K. Skórzewski Bartł.
144 K. Sikorski Sebastjan
145 „ Sachmaciński
146 „ Szulc Małgorzata
147 „ Gosławska Magd.
148 „ Szulc Małgorzata
149 „ Borkowski Tomasz
150 „ Kubełko Ignacy
151 „ Nowicka
152 „ Kubalska Ewa
153 „ XX. Kamed. z Bielan
154 „ Sachmaciński
155 „ Śliwińska Józefa

11. NOWOMIEJSKA (GOŁĘBIA zwana).

156 K. Kapit. Metr. Warsz.
157 „ Bawecki
158 „ Fejnberg Józef
159 „ Popowicz Tomasz
160 „ Zalewski Walenty
161 „ Sokołowski Andrzéj
162/3 „ Schmidt
164 „ Drużbacki
165 „ Herbaciński
166 „ Zajączkowski
167 „ Szpitala miejskiego Śgo Ducha i Panny Maryi
168/9 „ Sklepy miasta Warsz
170/1 „ Szmidt SS.
172 „ Bębnowski
173 „ Rutkowski Franciszek
174 „ Budzyński
175 „ Maj Rafał
176 „ Bankowski
177 „ Sliwińska Józefa
178 „ Kachnik Alexander
179 „ Kreczyński Błażéj

12. KRZYWE-KOŁO.

180 K. Makowski
181/2 „ Łoś SS.
183 „ Młokosiewicz Anna
184 „ Gralow
185 „ Mroziński Jan
186 „ Hawryng Karol
187 „ Mioduszewski Konst.
188 „ Trzeszczkowska
189 „ Regulski Franciszek
190 „ Lipecka
191/2 Pl. Miasta Warszawy
193 K. Sokołowski Andrzéj
194 „ Druet
195 „ Goździejewski
196 K. Bałdycki
197 „ Tanasiewicz Wilhelm
198 Plac Miasta Warszawy

13. CELNA (daw. Gnoj. Góra.

199 K. Makowski

14. BRZOZOWA.

200 K. Kurpiewski
201 „ Lipiński
202 „ Brom
203 „ Lipiński
204 Plac Mioduszewskiego
205/6 „ Kozmowska Marya
207a „ Szultz
207bc „ Wnorowski
208 „ Sachmaciński
209 „ Lisowskiéj
210 K. Tryok
211 „ Lipiński
212/13 „ Melzak
214 „ Kulewski Marcin
215a „ Lawende
215bf216 K. Gerlach Wilh.
215c K. Guttman SS.
217 „ Bagiński
218 D. Żublewski

15. MOSTOWA.

219 K. Łaszczyński Fran.
220/1 „ Fukiera i Grabowskich
222 „ Lisiecki
223 „ Swierczewski Aleks.
224 „ Zieliński Józef
225 „ Zacharyasiewicz Jan
226 „ XX. Dominikanów
227 „ Leszczyński
228 Pl. Perli Lewinowéj
229 K. Sikorski Mikołaj
230 „ Październerski Jan
231 „ Prakutowski Józef
232 „ Grabau Krystyna
233 „ XX. Dominikanów
234 „ Smoczyński Karol
235 „ Kamiński Stanisław
236 „ Zajączkowskich
237 „ Riegier Barbara
238/9 i 40 K. Boretti Izabella
241/2 K. Buszek
243 Plac Rządowy
244 K. Nowicki
245 „ Cegłowska
246 „ Majewska
247a „ Winawer Abraham
247b „ Winawer Nathan

16. FRETA.

248/9 K. Smoczyński Karol
250 K. Szczycińska
251a Dzwonnica XX. Domin.
251b Kośc. i Kl. XX. Domin.
252 K. Lubenau Stanisław
253/4 „ Sokołowski Tadeusz
255 „ Gerlach Wilhelm
256 „ Prymusiński Kar. i Fel.
257 „ Sokołowski
258 „ Śliwiński Antoni
259 „ Glogier Gustaw
260 „ Diehl August
261 „ Galasiński Józef
262 „ Szyski Alex.
263 „ Podczaska Julia
264 „ Kwieciński Tomasz
265 „ Budzyński Marcin
266/7 „ Lange
268 „ Denbel Marcin
269 „ Tomaszewskiego SS.
270 „ Korzeniowski Ludwik
271 „ Plewczyński Józef
272 „ Olgijaty Ludwik
273 „ Liwowski Wojciech
274 „ Schwartzer
275 „ Grzybowski Jerzy
276 „ Roszkowski Florentyn
277 „ Wernicki Jan
278 „ Ler Jan
279 „ Billing Kazimierz
280 „ Bieliński Klemens

17. RYCERSKA.

281 Pl. Miasta Warszawy
282 K. Głażyńska Józefa
283 „ Morawska Józefa
284 „ Otrębus Leon
285 „ Paprocki Stanisław
286 „ Szydłowski Seweryn
287 „ Korzeniowska
288 „ Muszyński Alfons
289 „ Grymowski
290 „ Pl. Miasta Warszawy
291 „ Downer
292/3 „ Korzeniowski Franc.
294 „ Oznaczony teraz nr. 127 i przyłączony do ulicy Piekarskiéj

18. ŚLEPA.

295 K. Baranowska Helena
296 „ Blum Teodor
297b „ Kwiatkowskiego SS.
297af8 K. Miasta Warszawy
299 K. Twardowskich SS.
300a „ Blum Teodor
300b „ Pik Jakób

CYRKUŁ PIERWSZY | C. III. | CYRKUŁ DRUGI | C. 2 | CYRKUŁ PIERWSZY | CYRKUŁ DRUGI | CYRKUŁ III. | CYRKUŁ PIERWSZY

301 K. Baranowska Helena
302f3,. Korzeniowski Franc.
304 „ Witoszyńska Joanna
305 „ Wencel Antoni
19. NOWE MIASTO.
306 K. Krauze Jan.
307f8 K ditto
309 K. Karłowicz Maxymilian
310f11 K. Brül.
312 K. Nowakowski Stanisł.
313 „ XX. Dominikanów
314 Kośc. i Kl PP. Sakr.
315 K. Plewińska Apolonia
316 „ Schlegel Franciszek
317 „ Piwoński Jan
318 „ Burdzyński
319f20 Pl. Góreckiego Jak.
321 K. Ekert Jan
322 „ Ekert Jan
323 „ Zwoliński
324 „ Wilkoszewski Stanisł.
325 „ Sutkiewicz.
326 „ Morytz Wincenty
327 „ Lechnerowicz wdowy
328 „ Moldenhauer Edward
329 „ Klemczyński Karol
330 „ Kozicki
331 „ Kubarski Wojciech
332 „ Wasilewski Jan
333 „ Miechowicz
334 „ Zaks Jan
335 „ Rappoport
336 „ Wiśniewska
337 „ Gajewska Tekla
338 „ Stopnicki Mikołaj
339 „ Czechowicz
340 „ Tomaszewski
341 „ Flażyński Tomasz
342 Pl. Miasta Warszawy
343 K. Wilski Leonard
344 „ Ostrowski
345 „ Hoppenblum
346 „ Strybel
347 „ Tomas
348f9 K. Kozłowski Kazim.
350 K Spinerowéj Zuzanny
351 Miasta War. Jatki Rzeźn.
352 K. Zacharjasiewicz Jan i Fr.
353 „ Stępkowski Stanisław
354 „ Natuzius
355 „ Mianowski
356 „ Gebel
357 „ Szymański
358 „ Borhard SS.

CYRKUŁ DRUGI | CYR. I.

359 K. SS. Rządkowskich
360 „ Rosset
361 „ Czyżewskich SS.
362 „ Jurkowski
20. GRODZKA.
363f4 i 5 Pl zaj. na Zjazd nowy
21. KRAK.-PRZEDMIEŚCIE
366 K. Pawłowski Franc.
367 Dzwonnica XX. Bernard.
368 Kośc. i Kl. XX. Bernard.
369 Nowa Resursa
370 K. Inst. Wars. Tow. Dobr.
371 „ Pawłosiewicz Klara
372 „ Orgelbrand
373 „ Schmidta S
374 „ Birutowicz Michał
375 „ SS. Jakubowskiego
376 „ Brudkowska Antonina
377f8 K. Malcz Karol
379 K. Szpital Ś. Ducha i P. M.
380 „ Nachajewicz Kazim.
381 „ SS. Herbst
382 „ Hagen Jan
383 „ Gumbrycht
384 „ Wicherkiewicz Floryan
385 „ Blum Maurycy
386 „ XX. Karmelitów bos.
387 Pałac Namiestników Król.
388 „ Oranowski Józef
389, 390f1 K. PP. Wizytek
392 Kośc. i Kl. PP. Wizytek
393d Pałac Potocki August
393b „ Uruski Seweryn
394 Pał. Rząd. Kazimirowski
395 K. Szpital Ś. Rocha
396 „ Gaizler August
397 „ Sosnowski Damazy
398 „ Matuszyński SS.
399 „ Selman Juliusz
400 „ SS. Kamińskich
401 „ Darewski Edward
402 „ Lewandowski Michał
403 „ Hejmans Fryderyka
404 „ Przybysławski Jacenty
405 „ Muszewski
406f7 K. XX. Missyonarzy
408 Kośc. i Kl. XX. Missyon.
409 K. Missyonarzy
410 P. Krasiński Wincenty
411 K. Grodzicki Józef
412a „ Krupecki Leon
412b „ Hr. Łubieński) Od ulicy
412c „ Le Brun Alex.) Królew.
413 „ Ordonansh. Warsz. C. XI.

CYRKUŁ JEDENASTY | CYR. 2.

CYRKUŁ JEDENASTY | CYR. 1

413a K. Skwarców, od Pl. Sask.
413aa „ Malhomme ditto
413h „ Diakow SS. ditto
413b „ Strasburger, od ul. Król.
413c Ogród Rządowy Saski
413d K. Pischel, od żelazn. Br.
413e „ Kuczyński ditto
413f „ Mielników ditto
413g „ Piwnicka Julia ditto
414 „ Przezdziecki Alex.
415 P. Potocki Stanisław
415a K. Kuszel J. (od ul. Czys.)
416 „ Lange Adolf
417 „ Karasiewicza Winc.
418 „ SS. Sommera
419 „ Laskowski Adam
420 „ Miechowicz Jan
421 Pał. Zarząd Poczt
422 K. Küster Zuzanna
423 „ Gross Fryderyk
424 „ Fiorentyni Julian
425 „ Reszke Jan
426 „ Küster Zuzanna
427 „ Schuster Franciszek
428 „ Popielewska Józefina
429 „ Zgr. krawieckiego
430 „ Zgr. ceruliczego
431 „ Kubarski Wojciech
432 „ Lange
433 „ Tajchert Karol
434 „ Stanisławski Fr.
435 „ Jagielski Karol
436 „ Blum Teodor
437 „ SS. Krantz
438 „ Lier Gotfried
439 „ Krieger Marcin
440 „ Janasch Anna
441 „ Pawlik Jan
442 „ Kozłowski
443 „ Łastowiecki Jan
444 „ Wernitz Karolina
445f6 „ Koehler Józef
447 „ SS. Brzozowska Marya
448f9 „ Wojciechowska Emilia
450 „ Arnhold Jan
451 „ Piotrowski Jakób
452 „ SS. Błeszyńskiego Jana
453 „ Dawidsohn Józef
454 „ Klimkiewicz Józef
455f6 „ Dobrycz Konst
457 „ Łysakowski Józef
458 Plac przed Zamkiem
22. SENATORSKA.
459 K. Nejbauer Stefan

CYRKUŁ JEDENASTY | C. 3

460 P. Schütz Anna
461 „ Kiersznowski
462 „ Ratusz M. Warszawy
463 K. Łagiewnicki
464 „ Panien Kanoniczek
465 „ Kośc. Panien Kanon.
466 K. Brun Krzysztof
467*a* „ Loewenberg Leon
467*b*„ Galle Ferdynand Aug.
468/9 K. Kurakowski Joach
470 K. Epstein Józef
471*ab* K. Przedziecki Alex.
471*c* „ Frenkel Samuel
471*d* Pał. Resursy kupieckiéj
471*e* K. Aschert Gustaw
471*f* „ Dall-Trozzo Ant.
471*g* „ Flatau Karolina
471*h* „ Lesser
ul. Rymar.
472 Pał. hr. Zamojski Konst.
473*a* Kośc. i Kl. XX. Reform.
473*b* K. Brunwein Emilia
473*c* „ Zabłocka Ludwika
474 Oficyna Teatru
475 P. Teatr wielki
476*a* Oficyna Teatru

23. NOWO-SENATORSKA.

476*b* K. Bock Karol
476*c* „ Jaworski Paweł
476*d* „ Elsner Samuel
477*b* „ Koehler Ludwik

22. SENATORSKA (Dal. ciąg.)

477*a* K. Bock Karol
478 „ Koch Maryanna
479 Pał. Rz. Prymasowski
480 K. Belli Szymon

24. MIODOWA.

481 K. Dratz Magdalena
482 P. Zaydler Karol
483 K. Freund Karol
484*a*„ Hryniewicz Jan
484*b*„ Kochanowski, od ul. Pod.
485 Kośc. i Kl. XX. Bazyl.
486*a* K. Fuchs Franc.
486*b* „ Kronenberg Wład.
487 Pał. Rząd. Sąd Apel.
488 K. Katedry Prawosławnéj
489*a* „ Łaszczyńska Każ.)
489*b* „ Muszewski Jan) Dług. ul.
489*d* „ Górski Antoni
489*e* „ Jasiński i Szymanowski
490/1 „ Lesser Stanisław
492 Pał. Arcybiskupów Warsz.
493 „ Rządu Gubern.
494 Kośc. i Kl. OO. Kapuc.

CYRKUŁ TRZECI | CYR. I. | CYRKUŁ JEDENASTY | CYRK. 4. | C. III

495*a* P. Grabowski Mikołaj
495*b* K. Heintze, od ul. Danił.
496 P. Piotrowski

25. PODWAL.

497*c* K. Bujno Franciszek
497*a* P. Dyzmański Józef
497*b* K. i Cerkiew Grecko-Ros.
498 „ Rychter Władysław
499 „ Car Ferdynand
500*a* Pałac Tow. Kredyt.
500*b* K. Recer Józef
500*c* „ Dobrzański Paweł
501 „ Oranowski Józef
502 „ Szpit. miejs. Ś. Ducha
503 Plac Miasta Warszawy
504 K. Zgrom. Rzeźników
505 „ Baron Schlipenbach
506 „ Zgr. Szewckiego
507 „ Zdrojkowski Jakób
508 „ Gładysz Józefa
509 „ Korzeniowski Wawrz.
510 „ Szwabe Mateusz
511 „ Sztejnmetz Jan
512 „ Pokorski Onufry
513 „ Prokopowicz
514 „ Zgr. Rzeźników
515/16, 17 i 18 Zeischner Wil.
519 K. Wasiutyński Leonard
520 „ Karasińskich Sukc.
821/2 „ Muszyński Wincenty
523 „ Zapaśnik
524 „ Głogowski
525 „ Baranowska Helena
526 „ Pik Jakób
527 „ Blum Teodor
528 „ Tock Edward
529/30 i 31 K. SS. Kwiatkow.
532 K. Marczewskich SS.
533 „ Elsner Samuel
534 Plac przed Zamkiem

26. ZAWRÓT.

Na tę ulicę wychod. boki possessyj Nr 523 i 524.

27. KAPITULNA.

535 K. Łazucka Ludwika
536 „ Muszewski Jan
537 „ Stefani Maryanna
538 „ Głogowski Jan
539 „ Fedorowski Karol

28. DŁUGA.

540 K. Wasilew Piotr
541 „ Gawrońska Zuzanna
542 „ Kronenberg Leopold
543*a* i *b* K. Mojcho Karol

CYRK. III | CYRKUŁ PIERWSZY | CYRKUŁ CZYRKUŁ TRZECI | CYR. 3. | C. 1. | C. 3. | C. II

544 K. Werner Ferdynand
545 „ Bockhan Ferdynand
546 „ Prażmowski Alex.
547*a*„ Wolfin Józef
547*b*„)Wol Maur. i Szańkow-
547*c*„)ski Ant. Skład Bank. P.
548 „ Wolt M. i Szańkows. A.
549 Pałac i Officyny Rządowe
549*a* K. Epstein Herman
549*b* D. Magistratu
550 K Naimski Ludwik
551 „ Jasińska wdowa
552/53 K. Jankowska Teodora
554 Plac ditto.
555 Ossowski Jan
556 P. Dückert Artur
557 „ Piotrowskich braci
558/9„ Saenger Ludwik
560*ab*
561*a*
561*b*
Warsztaty Artylleryi
561*cd*„ Rządowa Intendentura od ulicy Nalewek
562 Plac zajęty na ulicę
563 K. Rząd. Dom kary i popr.
564 „ Tajchert
565/6„ Koelichen Andrzéj
567 „ Lange
568 „ Sikorski Mateusz
569/70 i 71 K. Rostworowski
572/3 K. Kucharzewski Waw.
574 K. Bitschan Jan
575 „ Temler Fryderyk
576 „ Belke Samuel
577 „ Lege Joanna
578/9„ Grymowski Fran.
580 „ Sommer Julia
581 „ Hiszpański Stanisław
582 „ Hoppe Wilhelm
583 „ Lilpop Amalia
584 „ Roesler Edmund
585 „ Brzezińska wdowa
586*a*„ Plackowski Maciéj
586*b*„ Cyprysiński Antoni
587 „ Koben Marya
588 „ Kościół S. Trójcy
589 „ Katedry Prawosławnéj
590 „ Sandbang Aloizy
591 P. Kom Rz. Sprawiedl.
592 Kościół Po-pauliński
592*a* K. Cybulski

CYRKUŁ CZYRKUŁ TRZECI

29. WĄZKA.

Boki Nru 590 i 591.

30. BIELAŃSKA.

593 K. Kamiński Józef
594 „ Jarmuszkiewicz
595 „ Temler Fryderyk
596 „ Wojewódzka Julia
597*f*/8„ Budzyński Alex. i Barb.
599*b*„ Neuman Wilhelm
(ob. dalszy ciąg.)

31. TŁOMACKIE

599*ac* 600*c* K. Rostkowski J.
600*d* K. Zielińska Marya
600*ef* D. Grabowski

30. BIELAŃSKA (Dal. ciąg.)

600*ab* K. Freund Karol
601*a* „ Langner Gotlib
601*b* „ Lhotak Marcella
602 „ Frenkel Samuel
603 „ Baum Magdalena
604 „ PP. Kanoniczek
605 „ Hr. Zamoyska Józefa
606 „ Nowicka Apolonia
607 P. Dyrekcya Men. Warsz.
608 „ Nowakowski Mateusz
609 K. Żebrowski Antoni
610 „ Grymowski Franciszek
611 „ Cichocki Dyonizy

32. WIERZBOWA.

612 Pałac Brülowski
613 K. Gąsiorowskich Sukc.
614*a*„ Teatru
614*b*„ Dąbrowski Paweł

33. CZYSTA.

Wych. boki Nrów 413 414 i 415, oraz
415*a* K. Kuszel Jan
637*b* „ Komirowski

34. NIECAŁA.

614*c* K. Stanisławski
614*d*„ Car Bazyli
614*ef*„ Brzozowski
614*g*„ Szletyński Ludwik
614*h*„ Krupe Fabian
614*i*„ Psarski Stanisław
614*k*„ Żarkiewicz Maryanna
614*l* „ Padarewska Maryanna
614*l* „ Stentz
614*m*„ Księstwa Łowickiego

35. DANIŁOWICZOWSKA.

615 K. Rosen Matias
616 „ Eichler Robert
617 „ Zakładu Ś. Feliksa
618 „ Nowicka Apolonia
619/20 K. Toeplitz Henryk
621/2 i 3 K. Do Ratusza należ.

CYRKUŁ III | CYRKUŁ JEDENASTY. | CYRKUŁ TRZECI

36. KOZIA.

624/5 K. Reszke Jan
626 „ Hryniewicz Onufry

37. KRÓTKA.

Wychodzą boki 439 i 440

38. TRĘBACKA.

627 K. Gliński Franciszek
628 „ Bogatko Jan
629 „ Oranowski Jan
630 „ Jagielski Karol
631 „ Nastalski
632 „ Lipiński Marcin
633 „ Plac zajęty na ulicę
634*a* K. Jaworowski Paweł
634*b* „ Gwozdecka Teodozya
635 „ Dyrekcyi Teatrów
636/7„ Szuster Franciszek
638*a*„ Sarnecki Wincenty
638*b* „ Komirowski Józef
639 „ Sztentz
640 „ Kożuchowski
641 „ Szaniawski Kajetan
642 „ Haubold Karol

39. PRZEJAZD.

643 K. Lesiński Ignacy
644 „ Reich wdowa
645/6„ Kom. Rz. S. W. i D.
647/8„ Scholtz Karol
649 „ Naimski Józef
650 „ Braun Stanisław
651 „ Jamroszyński Mikołaj
652 „ Kuczyńska Ewa.
653 „ SS. Jasińskich

40. LESZNO.

654 K. SS. Jasińskich
655 „ Marszałkowska Wikt.
656 „ Nowicka Izabella
657*ab*„ Bednarczyk
657*c*„ Rudnickich Sukc.
658 „ Zalewski Ignacy
659 „ Jaeger Fryderyk
660 „ Rychłowski Stanisław
661/2„ Zgr. Ewang. Reform.
663/4 i 5 K. Szmidecki Teod.
666 K. Koś. Ewang. Reform.
667 „ Zawadzki Michał
668 „ Hildt Ludwik
669 „ Liedtkie Aleksander
670*a*„ Juszkiewiczowa Anna
670*b*„ Liedtkie Aleksander
671*b*„ Badyńska Helena
671*c*„ Kaliński Franciszek
671*a* Kośc. i Kl. XX. Karmel.
672 K. Lampe August

CYRKUŁ V i VI. | CYRKUŁ JEDENASTY. | CYRKUŁ PIĄTY. | CYRKUŁ SZÓSTY.

673*a* K. Jotko
673*b* „ Quapil
674 K. Orzeł Piotr
675 „ Żukowski Antoni
676 „ Biling Jan
677 „ Lottow Fryderyk
678 „ Szleszyńska Marya
679/80 K. Janczewskich Sukc.
681 K. Klotzer Helena
682 „ Zieliński Wincenty
683 „ Frantz Karol
684 „ Rygiera Pawła Sukc.
685 „ Greczmajer Maurycy
686 „ Niedzielski Korn.
687/8 i 9 Pl. Szpit. Marcink.
690 Plac Szpitala Marcinkanek
691 K. Łukasiewicz
692 Ogród Hussak Andrzéj.
693 D. Komodziński Józef
694 K. Bensz Karol
695/6 D. Słowiński
697*a* Plac ditto
697*b* D. Łukasiewicz
798/9 Ogr. Sztercel Karolina
700 Ogr. Kozłowski Józef
701*a* K. Schlenker Karol
701*c* „ Sawicki Leonard
701*b* „ Stęglewski Ant. Sukc.
702 „ Kreusch Wilhelm
703 „ Laskowskich Sukc.
704 „ Hartman Fryderyk
705 „ Preuss Aleksander
706 P. Urząd kons. m. Warsz.
707 K. Smarzewski Bonaw.
708 D. 709 Pl. Kondracki Jan
710 K. Zalewski Franc.
711 „ Gosławski Aleksander
712 „ Abramowicz Franc.
713 „ Strzelecki Tomasz
714 „ Rotmil Abram
715 „ Jezierski Jan
716 „ Rühl Ludwik
717/18 K. Struków Wilhelmi.
719 K. Rudnicki Sukc.
720 „ de Hauterive Walenty
721 „ Krzyżanowski Józef
722 „ Areszt dłużników
723 „ Kubarski Wojciech
724 „ Rentel Józef
725 „ Kazański Szymon
726*ab*„ SS. Krasnopolskich
727/8„ Pfeifer Karol
729 „ Radoszewska Zuzanna
730 „ Wysiekierska Cecylia

CYRKUŁ VII.

731 K. Bem Jakób
732 „ Zalewski Ignacy
733 „ Gebhard Helena
734*f*5 D. Kom. Rz. Prz. i Sk.
736 K. Szuster Antoni
737 „ Heurich Fryd. i Jan

41. RYMARSKA.

738 K. Heurich Fryd. i Jan
739 „ Zawadzki R. od Tłom.
740 „ Skrzetuski Wojciech
741 „ Bauerhertz Dawid
742 „ Oppenhejm Edward
743*a* Pałac Bank Polski
743*b* „ Rządowy
744 „ Kom. Rz. P. i Sk.

42. ELEKTORALNA.

745*f*6 K. Lublińska Felicya
747 K. Lipiński Adam
748 „ Kryksin Włodzimierz
749 „ Fajst Józef
750*f*1 „ Szpital S. Ducha
752 „ Knauf Ludwik
753 „ Fraget Józef
754 „ Łukasiewicza Sukc.
755 „ Szymański Józef
756 D. Tatarkiewicz Stanisł.
757 „ Kruszewskiéj Sukc.
758 „ Ostrowski Józef
759 „ Kolenberg Antoni
760 K. Kurtz Karol
761 D. Sewalda Fr. Sukc.
762 „ Gondelach Wilh.
763 K. Peret Albert
764 D. Bracia Troetzer
765 K. Makowiecki Kasper
766 „ Krzemiński
767 „ Schüller Grzegórz
768 D. Holtzman Józefa
769 „ Kosikiewicz Adam
770 „ Kownacki Marcin
771 C. Meuersberger Gotl
772 „ Staszewska Karolina
773 K. Lau i Metz Sukc.
774*f*5 Kośc. S. Karola Borom.
776 K. Flind Emilia
777 „ Mende Krystyan
778 „ Dziarkowski Kazim.
779 „ Piątkowska Julianna
780 „ Dybiński Kajetan
781 „ Bekier Karolina
782 „ Koszucka Anna
783 „ Kunicki Konstanty
784 „ Roesler Fryderyk
785 „ Schmidt Henryk

C. III. | CYRKUŁ VII. CYRKUŁ SIÓDMY.

786 K. Lesser Stanisław
787 „ Kubarski Wojciech
788 „ Schroeder Jan
789 „ Młodzianowski
790 „ Kloetzer Krystyan
791 „ Herniczek Józef
792 „ Mochaupt i Gajer
793 „ Etinger Mendel
794*a*, Szymański Józef
794*b*„ Wejschejt Karola Sukc.
794*c*„ de Klopman Edward
795 „ Bersohn Majer
796 „ Goldsztand Leon
797 „ Głuszyńskiego P. Suk.

43. ORLA.

798*a* K. Rosen Wolf
798*b* „ Mochaupt Samuel
799 D. Kryksin Włodzimierz
800 „ Lipiński Adam
801 „ Nowakowski Maciéj
802 „ Majerdyng Karol
803 „ Bereksohn Michał
804 „ Horowitz

44. SOLNA.

805 D. Beneke Sukc
806 K. Krause Krystyan
807 „ Lippold Katarzyna
808 „ Szleszyńska Anna
809 D. Gebetner Wilhelm
810 „ Sroczyński Aleks
811 „ Gorszkiewicz Ludw.
812 „ Tatarkiewicz Stanisł.
813 „ Zejbig Karolina
814 K. Piotrowski Franc.
815 „ Wejnberg Sukc.
816 „ Ehesztaedt
817 „ Mittag Julian
818 D. Solecki Józef
819 „ Stiegel Ferdynand
820 „ Melchin Jakób

45. OGRODOWA.

821 K. Plendel Józef
822 D. Petzold Julian
823 K. Bruder Wilh. Sukc.
824 D. Hocke Ludwik
325 K. Wojczyńska Józefa
826 „ Gwozdecki Florentyn
827 „ Kleczkowski Karol
828 „ Beker Karol
829 „ Zembrowska Marya
830*f*1 „ Zejbt Fryderyk
832 „ Schultz Krys. i Ewa
833 D. Drabich Jan
834 „ Du Laurans

CYRKUŁ V i VI. | C. V i VI. CYRKUŁ VII. | CYRKUŁ PIĄTY I SZÓSTY.

835 D. Schmara Edw. Sukc
836 K. Banasiewicz Łukasz
837 „ Liedkie Jan
838*f*9 „ Sztercel Karolina
840 D. Witkowska Józefa
841 „ Wasilewski Aleks
842 i 3 D Kowalski Józef
844 K. Hibsch Karol
845 „ Ryl Ludwik
846*f*7 „ Moraczewska
848 „ Pieniążek Maciéj
849 „ Lentzki Aleks.
850 D. Mikulski Franc.
851 „ Orzechowski Walenty
852 „ Bechman Szymon
853 „ Jungman Wolf
854 „ Szwejtz Józef
855 „ Wnorowski
856 K. Kohl Fryderyk
857 „ Haselberg Ferd.
858 D. Hibsch Karol
859 Ogr. Olszewski
860 D. Kaniewski SS.
861 „ Wnorowski Ferd.
862 K. Wielebicki Tomasz
863 „ Orensztein Icyk
864 D. Pniewski Stanisław
865 „ SS. Paradowskich
866 „ Sztucki Henryk
867*ab* D. Miotełka Mojżesz
868 D. Ważyński Ludwik
869 Pl XX. Missyonarzy
870*f*1 K. i D. Puścikowski And.
872 K. Rau
873 „ Konfrat. Literacka
874 „ Borowski Jan
875 „ Wilkrzycka Heloïza
876 „ Poźniakowski Jan
877*f*8 „ Temler Karol Aleks.
879 D. Myśliszewska Teresa
880 „ Kletzer Jan
881*f*2 „ Kurtz Karol
883 „ Hoppenblum Samuel

46. BIAŁA.

884 K. Paul Józef
885 „ Podlipski Franc.
886 „ Kurtz Karol
887 D. Rydel Sukc.
888 K. Grefkowicz Bernand
889 „ Witkowska Anna
890 „ Szteinbrych

47. CHŁODNA.

891 Plac Miasta Warszawy
892 D. Sniechowski Teodor

CYRKUŁ VII.

893 D. Schmejke Jakób
894 „ Roesler Fryderyk
895 „ Niemczyński Jan
896 „ Lindeman August
897 „ Zajączkowski Józef
898 „ Baumgart Wilhelm
899 Plac Schmajke Jakób
900 „ Kubicki Wojciech
901 K. Olszewski Antoni
902 „ Roguski Wawrz.
903 „ Centner Izrael
904 „ Winnicki Paweł
905 „ Ludwik Maryanna
906 D. Kociszewska Emilia
907 K. Łukowski Emilian
908 „ Mausz Maxymilian
909 „ Prądzyńska Teresa
910 „ Kucharski Łukasz
911 D. Morancwicz Jadwiga
912 K. Płodowski Ignacy
913 „ Kalisz Michał
914 D. Rozwadowski
915/916 K. i Br. Brzeziński Fry
917 D. Błońskich SS.
917b „ Cieszkowski Franc.
918 K. i Br. Sommer Karol
919 „ Lubkiewicz i Skuryna
920 „ Zientek Józef
921 K. Matuszewski Piotr
922 „ Wedych Karol
923 „ Januszewska Otolia
924 „ Roesler Karol
925 D. Gundelach Fryd.
926a K. Duschek Aloizy
926b „ Heudenbruch
926c „ i Br. Szymanowski SS.
927b „ Plisiecki Andrzéj
927c „ Mantzel Jan
927d D. Krawczyński Franc.
927e K. Głodowski Felix
927 „ Bröner Moszek) od ul.
927f „ Rudzki Jan) Żelaz.
928 „ Piekrzewicz Michał
929 D. Kreczyński Błażéj
930 K. Winnicki
931 „ Dębski Michał
932 „ Popławski Wojciech
933 „ Norblin Wincenty
934 „ Koszary Mirowskie

48. ZATYŁKI.

935/6 D. i K. Rurawski Józef
937/8 „ „ Ulanicka Marya
939/40 Flusbaum Wolf
941 D. Gosselin Jan
942 K. Klocczer Krystyna
943 „ Korenblum Mojżesz
944 Plac Miasta Warszawy

49. ZIMNA.

945 Pl. Miasta Warszawy
946 K. Przepałkowski
947 „ Hufnagel Lejbel

50. PTASIA

948 K. Blas.

51. PRZECHODNIA.

949ab K. Loewenberg Leon
950a „ Grosser
950b „ Zielińska
951/952 i 53 K. Wawelberg
954 K. Lutostański Ludwik

52. ŻABIA.

955 K. Janasz Józef
956a Plac Miasta Warszawy
956b K Krzemińska Marya

53. TARGOWA.

957 Pałac Blas
958/9 K. Janasz Józef
960 K. Gościnny dwór
961 „ Gesundheit Mojżesz
962 „ Grodzickich SS.
963 „ Naska Karolina

54. GRANICZNA.

964 K. Schoenberg Sukc.
965 „ Epstein Jan
966 „ Wertheim
967 „ Pfanhauzer Michał
968 „ Brzeziński Michał
969 „ Kurtz Jan (Bazar)
970 „ Liedtkie Wilhelm SS.
971 „ Zweigbaum Cyrk. 11.
972 Gościnny dwór (d. c. niżéj)

55. SKÓRZANA.

973 K. Pfanauzer Michał
974 Plac Eichler Karol

56 GNOJNA.

975 K. Besztetzer Wolf
976 „ Majzner Ajzyk
977 „ Gezundheit Izrael
978/9 „ Krel Józef
980/1 „ Honigwil Abram
982 „ Liedtkie Wilhelm SS.
983/4 „ Kurtz Jan (Bazar)
985 Plac Miasta Warszawy

57. KROCHMALNA.

986 K. Skołomowski
987 „ Wąsowicz
988 „ Samlicki Jan
989 D. Schüller
990 K. Przygodzki Michał
991 K. Wartans Gitla
992ab K. i D. Czerski Jakób
993 D. Siewicz Symforyan
994 „ Eckert Henryk
995 „ Dądajewski Kazim.
996 K. Wierzbowski
997 „ Wojewódzki Walenty
998 Plac Mikulski Waw. SS.
999a D. Rutkowski Józef
999b „ Kazanecki
999c „ Czerkawski) od ulicy
999d „ Modrzejewski) Grzyb.
999e „ Zapałkiewicz)
1000 K. i Br. Haberb Sch. i Kl.
1001a „ Norwid Ludwika
1001b „ Walasiński Kasper
1001c „ Siennicki Franciszek
1002 „ i Br. Sztencel Magd.
1003 „ „ Haber. Sch. i Kl.
1004 D. Stypułkowska Karoli.
1005/6 K. i Br. Kruszczyński K.
1007a D. Reichmann Józef
1007b Pl. Janowski Stanisław
1008a D. Łaszewski Julian
1008b K. Bieliński Piotr
1009a „ Dabiński Karol
1009b D. Szamota Walery
1010 K. Epstein Mieczysław
1011 „ Pinkus Aleks.
1012 D. Rajchman Zajwel
1013a K. Wesołowski Jan.
1013b „ Pącz Judka
1014 „ Kwapiński Józef
1015 D. Justman Hendla
1016 K. Szyszkow Borys Suk

58. GRZYBOWSKA.

1017a b. Honigwil Abram
1018 K. Bogusławski Nikod.
1019 „ Ostrzykowski Bened.
1020 „ Sierpiński Józef
1021 „ Kowalewska Julia
1022 D. Kwiecińska Józefa
1023 K. Braun Ludwik
1024 D. Młodziejewski Adam
1025 K. Dziewulski
1026 D. Przygodzki Jan
1027/8 K. Rozenszal Mojżesz
1029 „ Vieveger Wilh.
1030 „ Szubert SS.
1031 Plac mustry
1032 K. i Br. Żórawskich SS.
1033 Ogr. Janowski Stanisław
1034a D Sułkoński Antoni
1034b „ Gieryński Józef

1035 D. Kalinowskich SS.
1036 „ Szczepański Maciej
1037 K. Czajkowski Józef
1038*a*„ Lewandowski
1038*b* „ Binkowski
1039 „ Koj Jan
1040 „ Wendorf
1041*f*2„ i Br. Krause Samuel
1043 D. Micewicz
1044 „ Topeć Mordka
1045 K. Bergman Sura
1046 „ Szumlański
1046*a*D. Grabowski
1047*a* i *b* K. i Br. Jung Herman
1048 K. Lipkau
1049 „ Lier Godfried
1050 „ Skonieczny Józef
1051*f*2 i 3 K. i Br. Reich
1054*b* D. Gacki Maciéj
1054*c* K. Łukański Andrzéj
1055*a ag*„ Dorożyński
1055*b* „ Rajkowski
1055*h* „ Babic Moszek
1055*e* „ Czartkowski Wałen.
1055*df*„ Gaj Anna
1055*c* „ Braun Karol
1056 „ Olendorf Ludwik
1057 „ Dohl Konstancja
1058 D. Hantower Izrael
1059 K. Beregsohn Sukc.
1060*f*1„ Ejsemann SS.

59. KRÓLEWSKA.

1062 K. Jeziorański Michał
1063 „ Lesser
1064 „ Koeltz Jan
1065*a*„ Blumenfeld Aleks.
1065*b*„ Krause Aleks.
(dalszy ciąg niżéj.)

60. ERYWAŃSKA.

1066*a*, *b*, K. Brühl Ludwik
1066*c* K. Wagner Henryk
1066*d* 1066*e* 1066*f* 1066*g*
1066*h* Plac Banku Polskiego
1066*i* K. Zgr. Ewang -Augsb.
1066*o* Plac Przybyszewski
1066*p* „ Skarbek
1066*ł* „ Kruze
1066*m* K. Kropiwnicki Alfons
KRÓLEWSKA (dalszy ciąg.)
1066*l* K. Karasiński Leon
1066*k* Pał. Dubarle Karol
1067 K. Janiszowska
1068*f*9„ Hesse Karol
1070 „ Leduchowski Józef

1071*b* K. Zgr. Ewang -Augsb.
1071*a* Kościół Ewangelicki
1072 K. Górecki Józef
1073*f*4 i 5 Pl. prz. kość. Ewan.
1076 Dom Rządowy

54. GRANICZNA (dal. ciąg.)

1077*a* K. Flatau Jak. Ludwig.
1077*b* „ Berenszteyn
1077*d* „ Mokijewski Łukasz
1077*c* „ Moldauer Aleks
1078*a* „ Bernszteyn
1078*b* „ SS. Przyrembla.
1078*c* „ Dom Rz. Skład żel.
1078*d* „ Bernszteyn

61. PRÓŻNA.

Boki pos. Nr. 1064, 5 i 6

62. TWARDA.

1079 K. Tysler Karolina
1080 „ Gaduszewski Józef
1081 „ Adolph Jan
1082 „ Dajnertowa
1083*ab*„ Ulrych
1084 „ Księży Missyonarzy
1085*a*„ Margulies Frajda
1085*b*„ Bagiński Wawrzyniec
1086 „ Szczesny Wacław
1087*a*„ Habergrytz Judka
1087*b*„ Bagiński
1088*f*9*a* K. i Ogr. Wilman Sr.
1089*b* D. Maryc
1090*a* „ Szydman Dawid
1090*b* K. Gruszczyński And.
1091*a* „ Winawer Sukc.
1091*b*, *c*, D. Sarnowski Aleksy
1092*a* K. Paradowski Ign.
1092*b* „ Winawer Sukc.
1093 „ Walter Aleksander
1094*a* „ Eberlayn
1094*b* „ Chruściński Jan
1094*c* „ Dobrski Ignacy
1095 „ Roskowski Antoni
1096 „ Rejch Szachna
1097 „ Stolzman wdowa
1098*a* „ Wasiłowski Antoni
1098*b* „ Widawer Hersz
1098*c* „ Mass Teodora
1099 „ Serdyner Aron
1100 „ Wilner Szulim
1101 „ Goldberg Hersz
1102 „ Sianowski Antoni
1103*a* „ SS. Nikiel
1103*b* „ Haberfeld Szulim
1104 „ Japowicz Antoni
1105 „ Ejzeman Sukc.

63. CIEPŁA.

1106 K. Gietter Karol
1107 D. Kuliński Ludwik
1108*a* i *b* K. i Br. SchaeferJer.

64. WALICÓW.

1109 K. i Br. Wołowski Aleks.
1110*f*11 i 12 Br. Kowalski W.
1113*a* K. Gajewski Józef
1113*b* „)
1114 Pl. pusty) Miciewicz Mich.
1115 K. Szrajber Wolf
1116 „ Troetzer Wilhelm

65. CEGLANA.

1117 K. i Ogr. Ulrych Kryst.
1118*a*„ i Br. Zylberean Chaim
1118*b*„ „ Jung
1119*f*20 K. i Br. Boenisch
1121*f*2 D. i Og. PieprzyńskiM.

66. ŻELAZNA.

1123 K. i Br. Jung Herman
1124 „ Lembrycht Bogumił
1125 „ Kruszczyński Konst.
1126 D. Rajski Jan
1127 „ Moczyński Wincenty
1128 „ Zanftman
1129 K. Cieszkowski Józef
1130*f*1 Szpital Ś. Ducha
1132 K. Łukasiewicz
1133 „ Kozłowski Wilh.
1134 „ Liedkie Jan
1135 „ Just Fryderyk
1136 D. Majzner Mosiek
1137 Pl. XX. Missyonarzy
1138 K. Wojciechowski Waw.
1139*f*40 D. Sniechowski Teod.
1141*a* D. Zapalski Piotr
1141*b* K. i Br. Kadler Kryst.
1142 „ Konopka Franciszek
1143 „ Paszkiewicz Ignacy
1144 „ Rejer Franciszek
1145 D. Gołaszewska Urszula
1146 K. Gertz Julian
1147*a*„ Hempel Andrz
1147*b*„ Młodzianowski Sew.
1147*c*„ i Ogr. Arnold Sukc.
1147*d*„ Młodzianowski Sew.
1147*e* „ Przyłuski Wawrz.
1147*f* „ Wilman Franc.
1147*g* D. Młodzianowski
1147*h* „ Szajkowski Winc.
1147*i* Rogatki Jerozolimskie

67. ŁUCKA.

1148 D. Grabowska
1149 „ Czarnecki Józef.

1150 D. Sarnowska
1151 „ Jasiński Andrzéj
1152/53 K. i D. Szamborski F.
1154 D. Wagner Wojciech
1155 Ogr. Chodowicki Flor.
1156 D. Józefowicz SS.
1157 „ Łyczyński Józef
1158/9 „ Pl. Stefankiewicz Jan
1160 D. Szulecki Jan
1161 „ Kardasiński Karol
1162 K. Szulecki Józef
1163 Ogr. Samborski Franc.
1164 K. Łuba Karol

68. PROSTA.

1165/6 D. Pl. Kwiatkowska
1167 D. Zagaj Błażéj
1168 „ Gawłowski Maciéj
1169 „ Śliwowski
1170 „ Nowakowski Antoni
1171a „ Witkowski
1171/2 Ogr. Dworakowski Ign.

69. WRONIA.

1173a D. Garbaczewski Stan.
1173b „ Grzybowska Julia
1173c „ Szpeld Feliks
1173d „ Jędrzejewski
1173e „ Rapczewski C. 5 i 6

70. PAŃSKA.

1174 Plac Szajkowski Winc.
1175 D. Kierzkowski Feliks
1176/7 Pl. Szajkowski Winc.
1178/9 Ogr. Gibczyński Jan
1180 K. Dymowski Walenty
1181 D. Grzybek
1182 „ Taub
1183a „ Lichtensztein
1183/4 Og. Andruszkiewicz M.
1185 D. Leks Sebastyan
1186/7 „ Młodzianowski Sew.
1188 „ Brandt Jan
1189 „ Drążkiewicz Tomasz
1190 „ Zalewski Jakób
1190c „ Gurka Abram
1191 K. Roguski Franciszek
1192 „ Berger Dawid
1193 D. Matulewicz
1194 „ Alter Lewi
1195 „ Józefowicz
1195a „ Laupnian
1196 K. Roland
1197 Pl. Hoppenfeld Dawid
1198 „ Filipecka Franciszka
1199 „ Mantzaryn Jan
1200 D. Rucinek Szaja

1201 K. Stefankiewicz
1202 D. Felc
1203/4 „ Hechtkopf Dwojra
1205 „ Openhajm Hersz
1206 K. Sommer Jan
1207 D. Malinowski Jan
1208 „ Czałczyńska Teressa
1209 K. i D. Müller Karol
1210 „ Saks Wilhelm
1211 D. Rothberg Szmul
1212 K. Borowiecki Grzeg.
1213 „ Blumenhagen Mojż.
1214 „ Pfefer Teodor
1215 „ Karpiński
1216 D. Benez Leopold
1217 Pl. Wasilewski
1218 D. Skubniewski Karol
1219 K. Bełczykowska Teresa
1220 D. Müller
1221/2 D. i K. Porazińska Józ.
1223 K. Walter Aleksander
1224 D. Rozenburg Henryk
1225 „ Koperski Jan
1226 „ Siedlanowski Leon
1227 „ Baumgart Wilhem
1228 „ Handfus Icyk
1229 „ Strzałkowski Michał
1230 „ Szarleman
1231 K. Dąbrowski Franc.
1232 Pl. Falkowski Jan
1233 D. Keller Fryderyk
1234 „ Gałkowski Filip
1235 „ Baliński Karol
1236 Pl. Danast Gersz.
1237/8 D. i Ogr. Szlur Jakób
1239 D. Karpowicz
1240 „ Łubińskich Sukc.
1241 „ Brajter Adolf
1242/3 K. Czerwiński Karol

71. BAGNO.

1244a K. Najgoldberg Horn.
1244b „ Wasilowski

72. NOWY ŚWIAT.

1245ab P. Zamojski Andrzéj.
1246 K. Szmidt
1247 „ Krzeczkowska Fran.
1248 „ Grużewski Józef
1249 „ Dratz SS.
1250 „ Wujtasiewicz Marya
1251 „ Rozmanit Stanisław
1252 „ Stadnicki Michał
1253ab „ Dziechciński
1254 „ Małachowska Horten.
1255 „ Dąbrowski Teodor

1256 K. Berski
1257 „ Rakowski Ksawery
1258a „ Szpitala św. Ducha
1258b „ Mokijewski Łukasz
1258c „ Trouvé Jan
1258d „ Bürger Edmund
1259a „ XX. Augustyanów
1259b „ Pułkowska Karolina
1259c „ Bürger
1260 „ Domańska Anna
1260a „ Kijewski Jan
1260b „ Smolikowski) od ulicy
1260c „ Jabłoński) Chmielna.
1261 „ Horodyński Antoni
1262 „ Kowalski Jan
1263/4 „ Jasper Ludwik
1265a „ Kossakowski Stanisł.
1265b „ Pusłowski Wład.
1266a/7a K. Istomin
1266b/7b „ Maciejewicz Lud.
1268 Pl. Droga Jerozolimska
1269 Pałac Zarz. Kom. Ląd. i W.
1270 K. Zakrzewski
1271 „ Kozłowski
1272 „ Zednich
1273 „ Multanowski
1274/5 K. Wołowicz Stanisł.
1276, 7, 8 i 9 Pl. p. Koś. św. Alex.
1280 Koś. św. Aleksandra
1281 K. Pajkowski Józef
1282 „ War. Tow. Dobr. Och.
1283 „ Jende Danof
1284 „ Groszkowski
1285 „ Szwarcenberg
1286a „ Najw. Izba Obrach.
1286b „ Wołkiewicz August
1287 Pl. zaj. na dr. Nowo-Jer.
1288 K. Straż ogniowa
1289 „ Kiciński Wojciech
1290 P. Branicka Róża
1291 K. Gajzler Ernest
1292 „ Janiszewskich
1293 „ Kwieciński
1294 „ Olexiński Kazimierz
1295 „ Bogatko Jan
1296 „ Dziedzicki
1297 „ Ossoliński Wiktor
1298a „ Strommer Ludwika
1298b „ Bohte Robert
1299/300 K. Jenike August
1301 K. Omieciińska Cecylia
1302 „ Żelazowski Jan
1303 „ Krüger Wilhelm
1304 „ Czarnecki

CYRKUŁ DZIESIĄTY. CYRKUŁ DZIEWIĄTY. CYRKUŁ ÓSMY. CYRKUŁ SIÓDMY. CYRKUŁ SZÓSTY. CYRKUŁ PIĄTY. CYRKUŁ CZWARTY. CYRKUŁ TRZECI. CYRKUŁ DRUGI. CYRKUŁ PIERWSZY.

1305 K. Prawdzińska Eleon.
1306 „ Skipski
1307 „ Błeszyński Kazim.
1308 „ Dąbrowski Aleksander
1309 „ Skibski
1310 „ Wojde
1311 „ Fok Ludwik
1312*a*„ Krause Antoni
1312*b*„ Halbryn Jankiel
1313*a*„ Titus Karol
1313*b*„ Bryliński
1314 „ Swiergocki Antoni
1315 „ Iwaszkiewicz Justyn
1316 „ Withen Jan
1317 „ Jakubowski Józef
1318 „ XX. Missyonarzy
1319*f*20 P. Akad. daw. prz. n.
1321 Pl. M. M. War. St. Kopern.

73. ŚWIĘTO-KRZYZKA.

1322 K. Łazucka Ludwika
1323 „ Czajewicz Izydor
1324 „ Czepiński
1325 „ Zamojski Andrzéj
1326 „ XX. Missyonarzy
1327*a*„ Adolf Wilhelm
1327*b*„ Rzewuska Rozalia
1328 „ Hintz Krystyan
1329 „ Wasserstein Icek
1330 „ SS. Mahonbaum
1331*ab* K. Petrykowski Jan
1332 K. Pusłowski Wandalin
1333 „ Smyczyńskiéj SS.
1334*a*„ Ordyniec Paweł
1334*b*„ Daszewska Franciszka
1335 „ Szpital Dziec. Jezus
1336 Pl. Miasta Warszawy
1337 „ Minter Karol
1338 „ Załoziecki
1339 „ Malcz Julia
1340 „ Loewe Adolf
1341 „ Bromirski Stanisław
1342 „ Kornberger
1343 „ Piasecki
1344 „ Klimkiewicz Józef
1345*a*„ Grożewski Józef
1345*b*„ Pawłowski
1346*d* Plac Karnicki
1346*e* K. Multanowski
1346*g* „ Glazer

74. MAZOWIECKA.

1346*d* K. Karnicki Justynian
1346*c*„ Simmler Jakób
1346*b*„ Bromirska
1347 „ Napolski

1347*a* K. Thiel
1347*b* „ Kossecki Ksawery
1347*c* „ Kaszewski Teodor
1347*d* „ Krasiński SS.
1347*e* „ Thiel Rozalia
1347*f* „ Mierzwiński Józef
1348 „ Kohn Dorota
1349 Pałac Tow. Kred. Ziem.
1350 K. Emmel Karol
1350*a* „ Starzyński Edward
1351*a* „ Starzyńska Izabella
1351*b* „ Papi Jan
1352*a*„ Ostrowski
1352*b* „ Micho Marcin

75. SZPITALNA.

1353 K. Szpital Gł. Dz. Jezus
1354 „ Witke Jakób
1355*a* Plac PP. Marcinkanek
1355*b* K. Angersztein
1355*c* „ Zdrodowski Kasper
1355*d* „ Jaroszyński
1355*e* „ Olsztyński Józef
1355*f* „ Neubaur Stefan
1355*g* „ Rajkowski Andrzéj

76. PRZESKOK.

boki Nr. 1353 i 1354

77. WARECKA.

1356 K. Bonet Dymitry
1357 „ Kobyliński
1358*a*„ Zaleski Marcin
1358*b*„ Potocka Izabela
1359 „ Gros Jan
1360*f*1„ Skł. efek. pogr. i karaw.

78. JASNA.

1362 K. Ciszewski Ignacy
1363*b* „ Dębowska
1363*a*„ Frydrych Piotr
1363*c*„ Chojnacki
1363*d*„ Lucyński Wincenty
1364 „ Porowski
1365 „ Wyczechowski Onufry
1366*f*7„ Potkański

79. SZKÓLNA.

1368*a* K. Hintz Krystyan
1368*b* „ Piotrowski
1369 „ Heinrich Wilhem.

80. MARSZAŁKOWSKA.

1370 K. Martwich Karol
1371 „ Gundelach Karol
1372 „ Krall i Seydler
1373 D. Rzewuski
1374 K. Kwilecki Józef
1375 „ Pszczołkowska Mar.
1376 „ Baustian Henryk

1377 K. Bartz Wilhelm
1378 D. Sztencel Ludwik
1379 „ Tischler Antoni
1380 „ Goebel Adolf
1381*f*2 K. Inst. Ophtalm.
1383 K. Hofman Bonifacy
1384*f*5 K. Zerych Franciszek
1386 K. Braumann Adolf
1387 „ SS. Sommer
1388*a*„ Drogi Żelaznéj
1388*b*„ Hoser Karol
1389 „ Żółtowski Antoni
1390*a* „ Roztropowicz Franc.
1390*b*„ Toczewski Piotr
1391 „ Boczkowski Józef
1392 „ Rozenthal Szymon
1393 D. Kutakowski
1394 „ Korczke Karol
1395 „ Gaier Walenty
1396*a* K. Bogowolski Józef
1396*b* D. Kelhen Karol
1397 K. Szpit. Dziec. Jezus
1398 „ Neuwald Gotfryd
1399 „ Smoczyńskich SS.
1400 „ Multanowski
1401 „ Bayer SS.
1402*b*„ Mitkiewicz Jan
1402*c*„ Błeszyńska Karolina
1402*d*„ SS. Scholów
1403 „ Morosz
1404 „ Florkowska Anna

81. ZIELNA.

1405 D. Czernic
1406 „ Szachowicz Jacenty
1407 K. Parnes
1408*f*9„ Najgoldberg
1410 „ Müller Gotfried
1411 „ Najgoldberg Hersz.
1412 „ Wasiłowski Antoni
1413 „ Baumgart Jan
1414 „ Werner Karol
1415 D. Rakowski Leon
1416 Ogr. Taubenhaus Ajdla
1417 K. Andelsman
1418*f*19 K. Domańska Ludw.
1420 D. Hejsich Józef
1421*f*2„ Kahl Fryderyk
1423 K. Tomaszewski Stan.
1424 D. Lewenglik
1425 „ Podrócka Anna
1426 „ Zerich Franciszek
1427 „ Halbryn Wolf
1428 „ Piętrowski August
1429 „ Bobrzyńska Petron.

CYRKUŁ DZIESIĄTY. | C. 8.
CYRKUŁ DZIESIĄTY.
CYRKUŁ VIII.
CYRKUŁ DZIESIĄTY.
CYRKUŁ ÓSMY. | C. 9
CYRKUŁ ÓSMY.
CYRKUŁ ÓSMY.

1430 D. SS. Machonbaum
1431 K. Goebel Adolf
1432 D. Zalewski Ignacy
1433 „ Klopfisz Berek
1434 K. Bindenmagel August

82. WIELKA.

1435 D. Dobrzyński Kazim.
1436 K. Glezer August
1437 „ SS. Zalewskich
1438 D. Cukerwar Szapsa
1439 „ Laupman
1440 K. Wendzel Karol
1441 „ Bogdański Jan SS.
1442 D. Filipecki
1443 K. Rybicki Teofil
1444 „ Lisowski Józef
1445*a* D. Antoszewski Feliks
1445*b* „ Antoszewski Michał
1445*c* „ Antoszewski Franc.
1445*d* „ Antoszewski SS.
1446 „ Kowalski Józef
1447 „ Czepiński Michał
1448 K. Burgraff
1449*a* D. Taubenhaus Ajdla
1449*b* K. Rejneke

83. ŚLISKA.

1450 K. Borowiecki Grzegórz
1451 D. Zalewski Ignacy
1452 „ Sztencel August
1453 „ Olszewski Józef
1454 „ Faigenblat Samuel
1455*a* „ Żydok
1455*b* K. Oborska
1456 „ Karaś Franciszek
1457 D. Goldszan Dwojra
1458 „ Szer Józef
1459 „ Lando Berek
1460 K. Tytz Kazimierz
1461 „ Brauman
1462 Plac Hopenfeld
1462*a* D. Goldberg
1463 „ Trepman Abram
1464 „ Tiszler Antoni
1465 „ Adamski Jan
1466 „ Brok Fryderyk
1467 K. Kunicki Ludwik
1468 D. Muskalski Antoni
1469 „ Seling Fry. SS
1470 „ Lechman
1471 D. Krajewski Jan
1472 K. Sarnowicz Jan
2473/*4* K. i Br. Hoppenfeld
1475 K. Lichtstajn Judka
1476 D. Izborow Majer

CYRKUŁ X. | CYRK. X. | CYRKUŁ DZIESIĄTY. | CYRKUŁ ÓSMY.

1477 K Klajn Karol
1478 „ Bogus Maryanna
1479/80 K. SS. Pawłowicz
1481 K. Szymański Winc.
1482 D. Wiśniewski Piotr
1483 „ Szczygielski
1484/5*a*, *b* K. i D. Kappe Leop.

84. SIENNA.

1486 D. i Ogr. Trzeszczkowski
1487 „ Boretti Józef
1488 K. Plachowski
1489 D. Łączkowska Anna
1490 K. Guswailer Jakób SS.
1491*ab* K. i Pl. Horn Wilh.
1492*c* „ Siennicki Józef

85. ZGODA.

1492*a* K. Ejzenblat
1492*b* „ Mojcho
1493 „ Olszewski

86. ZŁOTA.

1494 D. Guzowski Teodor
1495 „ Szpakowski Józef
1496 K. Korczke Karol
1497 „ Brynkman Jan
1498 „ Otto Karol
1499 „ Fainberg
1500 „ Grzywińska Marya
1501/2 D. Lichtsztein Hersz
1503 D. Sławiński Franc.
1504 „ Bruder Anna
1505*b* K. Wolski Onufry
1505*a* „ Zalewski Józef
1505*c* „ Rzewuski
1505*d* D. Bogdarzewski Gabr.
1505*e* K. Hertz Abram
1506 D. Bejgert
1507 „ SS. Wysockich
1508 „ Sobol Zuzanna
1509 K. Silbertzan
1509*a* „ Kremper
1510 „ Zajdenbajtel Szlama
1511 „ Kopański Aleks.
1512 „ Pawiński
1512*a* „ Mierzejewski
1513 „ Og. Topczewski Piotr
1514 D. Kremper
1515 „ Sladowski Franc.
1516 K. Engersleben August
1517 D. Bałutowski Walenty
1518/19 K. Fetter Albert
1520*a* K. Tiehme
1520*b* K. Zaręba Ignacy
1521 „ Modzelewski Teofil
1522 „ Goldhaus Mosiek

87. SOSNOWA.

boki Nr. 1474, 1475, 1509, 1510, 1548 i 1549

88. CHMIELNA.

1523 D. Czerski Jakób
1524 K. Rutkowski Jan.
1525 D. Czarnowski Jakób
1526 K. Jundziłł Jan
1527 „ Petrow Aleksander
1528 „ Gołaszewska Marya
1529 D. Hertzberg SS.
1530 K. Maciejewski
1531 D. Dyrmajer
1532/3 D. Janowicz
1534/5 K. Żurkowski Jan
1536 K. SS. Prokuratorscy
1537 D. Kahl Fryderyk
1538 „ Boczkowski Józef
1539 „ Zbyczyński Hip.
1540/41 i 2 K. i Og. Ulasiński
1543 Og. Napolski Marcin
1544 D. Klicki Feliks
1545 „ Napolski Marcin
1546/7 D. i Ogr. Maranż
1548 D. Szuranowski
1549*ab* D. i Ogr. Janowski J.
1549*c* „ Koj Jan
1549*d* „ Kietliński Ludwik
1549*e* K. Czauke Józef
1549*f* D. Kędzierski Józef
1549*g* „ Kryt Jan
1549*h* K. Witkowski Walenty
1550 Ogr. Witman Franc.
1551/2 K. Wolfisz Aron
1553 K. Cybulski Paweł
1554/5 Komora Celna
1556 K. Tokarski Mikołaj
1557 „ Łapiński Stefan
1558 „ SS. Sommer
1559*a* „ Konarski
1559*b* „ Dobrodiejew
1560 D. Gruszczyński Jan
1561 „ Brylski Bartł.
1562 „ Kalwarya Wolf
1563 „ Chachałowicz Maciéj
1564*a* K. Hrabczyński Józef
1564*b* „ Hantower Haim
1564*c* „ Mierzwiński Józef
1565*a* „ Dybner
1565*b* „ SS. Florentini
1565*c* „ SS. Wagner
1565*d* „ Flam Dawid

89. WIDOK.

1566 K. Koope Wilhelm

1566*a* K. Jabłczyński Antoni
1567 D. Gregor Bernard
1567*a*„ Fajnkind
1568/9 K. i Ogr. Kom. Celna
1570, 1, 2, 3, D. Kolej Żelaz.
1574*b* K. Słomiński
1574*c* „ Fritsche Karol
1574*g* „ Olchowicz od ul. Jer
1574*e* „ Olchowicz)od ul. Alei
1574*f* „ Szlipenbach Jerozol.
1574*h* „ Makulec od ul. Widok
1574*d* „ Schlenker Ksawery
1574*a*„ Dahr Henryk
1575 „ Hejnrych
1575*a* „ Rutkowski

90. BRACKA.

1576 D. Lindeman Lewek
1576*a*„ Bakałowicz Aleks.
1577 K. Wambach Maryanna
1578*a*„ Wiszkie) od ul. Wi-
1578*b*„ Lanci) dok stoją
1578 „ Haenseld) frontem
1579 D. Kirszenzwejg Josek
1580*a*„ Frülich
1580*b*„ Stromilow
1581 K. Rz. Koszazy Drog.
1582*c*„ Towcik
1582*d*„ Rakowski
1582*m*„ Kułaków
1582*d*„ Nowosielska
1582*ed*„ Kozłowska
1582*k*„ Istomin
1582*l*„ Granców
1582*g*„ Trzeciecki Józef
1582*ag*„ Sokołowski Piotr
1582*f*„ M. War. Rog. Jeroz.
1582*n*„ XX. Missyonarzy
1582*h*„ Marconi Henryk
1582*i*„ Hozer Paweł
1583 D. Szerling
1584 „ Szmidecki
1585/6 K. Kowalski
1587 D. SS. Chaja Janower
1588/9„ Nowakowski Mat.
1590 „ Nawarski
1591 „ Kollatorowicz
1592 K. Słonczyński C. 10.

91. NOWOGRODZKA.

1593/4 D. i K. Luftbier Her
1595 D. Forele Mosiek
1596 „ Simler Jakób
1597 „ Kwietniewski
1598 „ Nowakowska
1599*a*„ Chmielewski

1599*b* D. Godlewski
1599*c*„ Hirszenfeld Robert
1599*g* „ Festenholtz
1600*a* Fol. og. i ceg.) Ks. Mis-
1600*b* Kośc. i Cmen.) sjonarzy
1600*c* D. Piotrowski Jakób
1601 K. Maczuski
1602 D. Martinow Kiryło
1603 „ Herszberg
1604 K. Czupiewski
1605 „ Siedlecki Jakób
1606 D. Wasilewski Stanisław
1607 „ Buszek
1608 „ Pietrzyk
1609 „ Staliński

92. ŻÓRAWIA.

1610 K. Kuczkowski Maciéj
1611 „ Pniewski Jan
1612 D. Gelert Filius
1613 „ Lewanowicz
1614 K. Dobrzański Jan
1615, 16 i 17 K. i Br. Naimski
1618 K. Fedecki Jozef
1618*a* K. Baulieu Jan
1618*b* D. i Ogr. Rostropowicz
1618*d* „ Kwiatkowski
1618*c* „ Neuman
1619 „ Biedrzycki
1620 K. Gozdecki Ludwik
1621 „ Niziński
1622/3 D. i Ogr. Koboska M.
1624/5 „ Walentynowicz K.
1626/7 K. i Og. Jasiński Jan
1628 D. Raut Wincenty
1629 „ Hejna
1630 K. Zdzitowiecka

93. WSPÓLNA.

1631*a* K. Nawarski
1631*b* D. Jeromin Jan
1632 „ Miłobędzki Stanisł.
1633 „ Łaziński Antoni
1634 K. Opolski Julian
1635 „ Kwiatkowski
1636 „ Kosiński
1637 D. Gutowski Józef
1638 „ Łaźniewski Roch
1639 „ Żółtowski Antoni
1640 „ Krakowiak Jan
1641 Pl. Zuberski Aleks.
1642/3 D. i Ogr. Lisowski W.
1644/5 K. i Młyn Szube
1646 D. Baranowski Franc.
1647 K. Witaczek
1648 „ Borkowski Jakób

1649/50 K. Broniewski Jan
1651/2 D. Werpachowski Fr.
1653 D. Klejn Fryderyk
1654 „ Nowakowski Kazim.

94. MOKOTOWSKA.

1655 K. Laskowski
1656*a*, Potapienko
1656*b* i 57 K. Gerlach Aug.
1658 D. Samoiłowicz
1659/60 K. Klawe Ludwik
1661 K. Żebrowski
1662 „ Bagdach Jan
1663 D. Czarnowska Józefa
1664 „ i Ogr. Głogowski
1665 „ SS. Czosnowskich
1666*a*K. Zakrzewski Hilary
1666*b*„ Eppen Joachim
1666*c*„ Kaczyński Józef
1667 „ i Og. Lilpop Stan.
1667*a*„ Branicki Władysław
1668 „ Kraszewski Józef
1669 „ Mikitin Aleksander
1670 „ Fontaliński
1671 „ Adamski Michał
1672 „ Hr. Ossoliński
1673 „ Potocki A. J.
1674 „ Solnicka
1675 „ Kotuliński Paweł

95. HOŻA.

1676 K. Lisowski Wojciech
1677/8„ i Ogr. Kronenberg
1679 „ Piklikiewicz Tom.
1680 D. Mausz Anastazya
1681 „ Jaworowski Józef
1682 „ Wojciechowski
1683 „ Kondratowicz
1684 „ Lewandowski
1685 „ Lewandowska Marya
1686 „ Janasz

96. WILCZA.

1687/8 D. i Ogr. Arcimowski
1689 D. Dietrich.
1690 „ Boczkowski
1691 „ Suski Jan
1692 „ Strzałkowski
1693 „ Janota
1694 „ Sztarl August
1695 „ Marzczyńska
1696 „ Stypułkowski
1697 „ Kobierski Jan
1698 „ Daab Filip
1699 „ Berger Wolf
1700 „ i Og. Perkowski Ig.
1701*a* Plac Łubieński Jan

1701*b* K. Japowicz
1702*f*3 Plac Grantzów
1704 D. Sobolewski Kazim.
1705 „ Kowalska Barbara
1706 K. Podstawska
1707 D. Kowalska Barbara
1708 „ Zbyszyński Hipolit
1709 „ Jeger Gracyan
1710 K. Jaeger
1711 „ Tomaszewska

97. KRUCZA.

1712 Plac Scheffer Fryd.

98. ALEA UJAZDOWSKA

1713*a* K. Mioduszewski
1713*b* „ Stecki
1713*c* „ Herman
1714*a* „ i Ogr. Staleski
1714*b* „ „ Bławacki Dym.
1714*c* „ Potocki Ogr.
1715 „ Rozdroże D. J. C. M.
1715*a* Koszary
1716 do 1720 Pał. i Stajn. Bel.
1720*a*/21*a* Pał. Belwederski
1721*b* Szpital Ujazdowski
1721*c* Rogatki Belwederskie.
1722 K. SS. Ożarowski Fr.
1723 „ Rząd. Szkoła powiat.

99. WIEJSKA.

1724 K. i Ogr. Pusłowski
1725 „ Gruszecki
1726*e*„ Lesser Stanisław
1726*a*„ Zamojski August
1726*d*„ Zamojski Alfred
1726*e* i *c* K. Pawluć
1726*b* i 27 K. i Og. Wronikowski
1728/9 Pał Inst. Szlachecki
1730 K. Branicka Róża
1731/2„ Hempel Józefa
1733 „ Gerszof
1734/5„ Rakowiecki
1736/7„ Instytut Głuchoniem.
1738 D. i Br. Naimski Ludw.
1739 K. Smolikowski Jan
1740 „ Karpińska Ludwika
1741 „ Prob. Par. św. Alex.

100. KSIĄŻĘCA.

1742 Pl. Prob. św. Alexandra
1743 K. Ellert Józef
1744 „ Lewandowski Ign.
1745 „ Flint
1746 „ Kwiatkowski Marcin
1747 „ Inst. Głuchon.
1748 „ Górska
1749 D. Patz Andrzéj

CYRKUŁ CZWARTY. | CYRKUŁ DRUGI | CYRKUŁ IX. |C. 8| C Y R K U Ł IX. |C 8.| C. IX.

1750 Pl. Inst. Głuchon.
1751*ab* Szpital św Łazarza
1752 K. Chmielewska Józefa

101. KOSZYKI.

1753*abc* K. Potocki
1753*d* Cment. Ujazdowski

102. NOWOMIEJSKA

1754*a* Igielski Mateusz
1754*f* Niget Amalia
1754*m* Piotrowska
1754*b* Kamiński
1754*c* Igielski Mateusz
1754*d* Szyszkowski
1754*e* Sitkowski Bernard
1754*g* K. Garnier Piotr
1754*h* Ogr. Widiger
1754*ikl* Radziszewski

103. PIĘKNA.

1755 Pał. Rządowy
1756 K. Perks Jan
1757*a* D. i Og. Wiejs. Martin
1757*b* „ Gawłowski
1758*b* „ Babicki Antoni
1758*a* „ Hilczyński Jan
1759 „ Jego Ces. K. Mości
1760 Rogatki Mokotowskie

104. OKOPOWA.

1761*a* K. Szembek Józef
1762 „ Talma
1763*a* K. Skarbińska Julia
1763*b* „ Gawłowski

105. Ś. JERZEGO.

1764 K. Szmidecki Teodor
1765 „ Mianowski Roch
1766 „ Alfred Duglas Evans
1767 „ Frejd SS.
1768 „ Frajsynger Szlama
1769*ab*„ SS. Lesznowskich
1769*c* „ Roseberg
1770 Pl. Miasta Warszawy

106. NOWINIARSKA.

1771*b* K. SS Nakwaskich
S. JERZEGO (dal. ciąg.)
1771*a* K. SS. Nakwaskich
1772 „ Klajne Józef
1773 „ Jabłkowski Rafał
1774 „ Iżycki Józef
1775 „ Luxenburg
1776*a* „ Mentzel Anna
1776*b* „ Hailsberg Boruch
1777 „ Wojtaszyńska Katarz.
1778*a* „ Niedziałkowski Ant.
1778*c* „ Epstein Adam
1778*bd* Sklepy Zacharkiewicz

1779 K Bein SS. C. 4
1780/81 Kowalew Grzegórz
1782 K. Samborska Monika
1783, 4, 5, 6 i 7 Pl Krasińskich
1788 K. Nisirowska Elżb.
1789 „ Kaszewski Jan
1790*ab* K. Wolf i Szańkowski
1791*f*2 „ Kuczyński

107. WAŁOWA.

Boki posessji N. 1776*b*, 778*b*. 1778*d*, 1796*a*, 1796*b*, 1799, 1794 i 1795.

108. FRANCISZKAŃSKA.

1793*a*K. Winawer Gabryel
1793*b* „ Goldman SS.
1794*a* „ Winiawka Icyk
1794*b* „ Winkenhaken Abr.
1795 „ Kornfeld
1796*b* „ Herszfinklów
1796*a* „ Czarnecka Zofia
1797*c* „ Folman Mendel
1797*a* „ Gingold Fajga
1797*b* „ Elbaum Lewek
1798 i 99 K. Winawer SS.
1800 K. Endelman Moszek
1801 „ Zaj. na ul. Nowiniar.
1802 „ Grützhendler Lewek
1803 „ Braun Ludwika
1804 „ Gizunthajt Marya
1805 „ Szpringer Rafał
1806 „ Ks. Kamedułów
1807 „ Baliński Karol
1808 „ SS Muszkat
1809*a*„ Jesiotr Abraham
1809*b*„ Lanoaberg Ajzyk
1809*cd*„ Kaftal Rajsla
1810*f*11 K. SS. Wilner Golda
1812 K. Laterner Tobiasz
1813 D Wajnkrantz Joel
1814 K. SS Rozenberg
1815 „ Halbersztad Majer
1816 „ Wilder Majer
1817 „ Lewenfisz Fiszel
1818 „ Lothe Pinkus
1819 „ Dąbrowska Anna

109. KOŹLA.

1820 K. Zaj. Płocki Górski
1821 „ Czertwertyńskich
1822*a*„ Kohn Matys
1822*b*„ Blumberg Bożnica
1823*f*4 Pl.) Braci Alfred i Du-
1825 K.) glasa Ewans

110. ZAKROCZYMSKA.

1826 Sapieżyńskie Koszary

CYRKUŁ DRUGI. | CYRKUŁ IV. | C Y R K U Ł DRUGI. | CYRKUŁ CZWARTY. |C.2|CYRKUŁ III.|

1828 do 1854 zaj na Cytad.
1855/6 K. Czempiński Ludw.
1857 „ Maringe Katarzyna
1858 „ Flam Dawid
1859 „ Markowski Tomasz
1860 „ Węgłowski Andrz.
1861 „ Szczerbiński
1862 „ Boehme Ludwik
1863c 1863b K.
1863a Koś. i Kl. } Ks. Franci.
1863d Sklepiki }

111. WÓJTOWSKA.

1864 K. Jankowski Józef
N. 1865 do 1867 zaj na Cytad.

112. OWCZA.

1868/9 Zajęte na Cytadelę

113. STARA.

1870/1 D. Ks. Dominikanów
1872 K. PP. Sakramentek

114. PIESZA.

1873 Og. Plewińska Apolonia
1874 D. Kulesza Jan
1875 „ Nitkowski Jan
1876 Pl. Puchalska Maryanna
1877 K. Rządowa. Kobyliński.

115 KOŚCIELNA.

1878 K. Wolski Marcin
1879 Ogr Plewińska Apol.
1880 Plac Morantowiczów SS.
1881 D. Zgierczyński

116. PRZYRYNEK.

1882 Kościół Panny Maryi
1883a K. Ks. Mansjonarzów.
1883b/4 Szpit. Ś. Ducha Star.
1885 K. Kruszczyński Alex.
1886 Pl. 1887 K. Kam. i Krok.
1888 D. Czyżewskich SS.
1889 „ Jakubsohn Julia
1890/1 „ Muszewski
1892 do 1910 zaj. na Cytad.
1911/12 K. Zapałowicz Józef
1913 K. Prejss Marya
1914 D. Bujanowski Antoni
1915 K. Karłowicz
1916 „ Stasilewska Zuzanna
1917 „ Markus Mantyn
1918 „ Zwierzchowska Ant
1919 „ Górecki SS

117. SAMBORSKA.

1920ab K. Mancuryn Jan
1921 Og. SS. Kuczyńskich
1922 Pl. 1923 D. Petersilge
1924 D. Żuromaki Antoni
1925 D. Zaremba Maciéj

118. ZAKĄTNA.

1926 K. Rajkiewicz.
1927 D. Kwiatkowski
1928 do 2045, ulica Głęboka, Klimowa, Dominikań., Kręta, Gwardji, Fawory, Czujna, Pulkowska i Koszary zaj. na Cyt.

119. SZYMANOWSKA.

2046 D. Wolski Stanisław
2047 K. Wolski Stanisław
2048 do 2093 ulica Zielona zajęta na Cytadelę

120. INFLANDZKA

2094 K. Petrykowski Jan
2095 „ Glier Jan
2096 „ Szyc Manas.
2097 „ Widychowski Franc.
2098 „ Szpital żydowski
2099 D. Kochanowski
2100 „ Karmin Ejzyk
2101 „ Waynberg
2102a „ Widychowski Julian
2102b „ Pl. Wojciechowska
2103 „ Krajtenkraft
N. 2104 do 2142 ul. Żółwia Sucha i Wesoła zaj. na Cytad.

121. KŁOPOT.

2143 K Muraszew Jan
2144 D. Kałużyński Kazim.
2145 K. Kałużyński SS.
2146 D. Kraszewski Franc.
2147 „ Jakont Szmerek
2148 K. Wagman
2149 „ Stefanowicz
2150/1 K. Sławińska Tekla
2152 K. Komorowski SS.
2153 „ Jakont SS.
2154 „ Kazanecka Marjanna
2155 D. Celiński Paweł
2156a K. Szajerowicz SS.
2156b „ Iwréj Szulim

122. BONIFRATERSKA

2157 K. Mierderzyński Paweł
2158 „ Rajkiewicz Paweł
2159 „ Bracia Natanson
2159a „ Szpilrayn Dawid
2160 „ Jagodziński Stanisł.
2161 „ Grefkowicz Jan
2162 „ Rybiński
2163 „ Kryłów SS.
2164 „ Jeszke Krystian
2165a „ Zacharkiewicz Anna
2165b „ Kohn Zelman
2165c „ Szmideberg Fiszel

2166 D. Szpital) Braci Miło-
2167 Kość i Kl.) sierdzia
2168 do 2175 zaj. na Cytad.

123. CZARNA.

2176 K Epstein Dawid
2177 „ Kaftal Szoel
2178 „ Kratke Hersz
2179a „ Tapcze Mordka
2179b „ Abramowicz Jerzy
2180 Ogr. Szpit. Braci Miłos.

124. KONWIKTORSKA.

2811 Szpital św. Ducha
2812 Zajęty na Cytadellę
2813 D. Bone
N. 2184 do 2189 ul. Wygoń zajęta na Cytadellę

125. MORANOWSKA.

2190 D. Kaźnitz Walenty
2191a Pał. Wojda Kazim
2191bc K. Barchan Szlama
2192 K. SS. Babic Josek
2193 „ Hopfenblum Icyk
2194/5 K. i Og. Lampe Jan
2196 D. Lampe Jan Henryk
2197a „ Gutgold Haim
2197b „ De la Place
2197c „ Mesing Antoni
2198 „ Bagińska
2199 „ Baumzecer Lewek
2200 „ Misiewicz Ignacy
2201ab K. Pawłowski Józef
2202 D. Hagen Henryk
2203 „ Borensztand Józef
2204ab K. Sadowski Antoni
2205 „ Grzybek Wolf
2206 „ SS. Strobell
2207/8 „ Hakebail
2209/10 D. Rudnicki
2211 D. Kramer August
2212 K Dąbrowski Józef
2213 „ Rothaub Lewek

126. POKORNA.

2214a K Borman Fryderyk
2214c „ Lange Karol
2214d „ Łukianow Michał
2214d „ Prager Ejzyk
2214f „ Rothaub Lewek
2214b „ Szpital żydowski
2215 Pl. Przedpolskich
2216 K. Berlinerblau Fajwel
2216a D. Bronz Wolf
2217b K. Batkowski Franc.
2218/19 i 20b Zaj. na Cytad
2220a Plac Broni

CYRKUŁ DRUGI

2220*c* Wiatrak Lindner Karol
2220*d* Wiatrak Maleszyński Sz
2220*e* „ Cybe Samuel
2220*f* „ Bandtke Samuel
2221 D. Piasecki Mikołaj
2222 „ SS. Jaworskich
2223 K. Kozłowski Franc.
2224 D. Grosse Michał
2225 K. Strzelecki Piotr
2226 D. Biernacki Piotr
2227 Pl. SS. Bajera
2228 D. Zdrojkowski Jakób
2229 K. Elblinger Szmul
2230 „ Kropiwko Hersz
2231 D Lasocki Franciszek
2232 „ Stachowicz SS.
2233 K. Grymowski Franc.
2234 „ Naimski Jakób

139. PRZEBIEG.

boki N. 2160, 2190 i 2191.

140 SMUTNA.

Zajęta na Cytadellę

141. NALEWKI.

2235 K. Rz. Kosz. Str. Ogn.
2236*b*„ Prylińska wdowa
2236*a*37 K. Hule Karolina
2238 K Kublik Franciszek
2239 „ Rubinszteyn
2240*a*„ Machotkin
2240*b*„ SS. Kozubowskich
2240*c*„ Bernholtz
2241 „ Mławska Anna
2242 „ Łabęcki Władysław
2243 „ Lochman Justyna
2244*a*„ Nathansohn Samuel
2244*b*„ Grosman Rozalia
2245 „ Stern Izydor
2246 „ Szawłowska Salom
2247*a*„ Libas Ludw. zajazd
2247*b*„ Brüner
2247*c*„ Lichtenbaum Mordka
2247*d*„ Szkoła Rabinów
2247*e*„ Lindenszat Izrael
2248*a*„ Rożański Jan
2248*b*„ Wiśniewski SS.
2248*c* D. SS. Ortman
2248*d* K. Nowicki Felix
2249 „ Koerner Lewek
2250 D. Muszkat
2251*a*K. Rabinowicz
2251*b*„ Klocman SS.
2252 „ Sztykgold Dawid
2253 „ Mrozińska Józefa
2254 „ Freund Manas
2255 K Rappaport Joachim
2256 „ Charczewska Małg.
2257*ab*„ Fajnkind Mozes
2257*c*K Hoch Jan
2258 „ Goldman Kiwa
2259 „ Berksohn Hana
2260 „ Goldstein Herman
2261*a* i 61*b* K. Muraszow SS.
2262 K. Wejs Aron
2263 „ Majsner Samuel
2264 „ Grabowski Marcin

142. STAWKI.

2265 K. Słońska Agnieszka
2266*f*7„ Johne Gottlieb
2268 Plac Broni

143. NISKA.

2269 D. Naimski Jakób
2270 Plac Broni
2271*f*2 K. i Og. Lebowska SS.
2273*a* D. Wojcieszyński Leon
2273*bc*„ i Og. Czyściciele

144. MIŁA.

2274*a*K. Jeziorański
2274*b* D. Kozierski Franc
2274*c* „ Wandensztadt
2275*f*6 K. i D. Kunisch Daniel
2277 D. Zylberlast Salomon
2278 „ Dawidson Jakób
2279 „ Remiszewski
2280 „ i Og. Szyjewskich
2281*a*„ Latoszyński Jan
2281*b* „ Perelmuter Lewek
2282 „ Wolski Stanisław
2283 „ Rozenblat Josek
2284*a*„ Hufnagel
2284*b* „ Pękalska Anna

145. GĘSIA.

2285 K. Tokar Judka
2286 „ Lewenberg
2287 „ Anders Ludwik
2287*a*„ Stern
2288 „ Uliczyn SS.
2289 i 90*a* D. Adamski Mat.
2291 D. Siemion Abram
2291*a*„ Siemion Chaskiel
2292 „ Lipsztat Zelman
2293 „ Justman Lewek.
2294*f*5 D. i Og. SS. Siemion
2296*f*7*f*8*ab* D. Liszewski Kar.
2299 D. Wąsowicz Kasper
2300 K. Wolteger Szmul SS.
2300*a*„ Kohn
2300*b*„ Sobolewski
2300*d*„ Ufnagel et Habergrytz
2301 K. Jurblum Morytz. C. 5 i 6.

146. DZIKA.

2302*ab* K. Prylińska wdowa
2303 K. Nowacki Aloizy
2304 „ Luboradzki Gracyan
2305 D. Rzońca Jan
2306 „ Juwiler
2307*a*„ Szwejgert Agn.
2307*b*„ Rzońca SS.
2307*c*„ Koszary drogowe
2307*d*„ Zalewska
2307*e*D. i Wiatr. SS Langner
2307*f* Wiatrak Kaznie Bern.
2307*g* „ Rudnicki
2307*h* „ Gierlach Wil
2307*i* Folwark Strzelecki P.
2308 D. Rogatki Powązkow.
2309 K. SS. Temkina
2309*b*„ Frajnt Wincenty
2310*a*„ Fachinety Kazim.
2310*b*„ Lipiński Jan Cegielnia
2310*c*„ Temler et Szwede
2311*a*„ Korzeniowska Zuz.
2311*b*D Salerno, Cegielnia
2311*c* Plac Piotrowski Jan
2311*d* „ Gostkowski Samuel
2311*ef* „ Glier Jan
2312 K. Sikorski Adam
2313*ab*„ Wojde Kazimierz
2313*c* D. Imroth Fryd.
2313*d* Pl. Mierzejewski SS.
2313*e* Ceg. Wojde Kaz i Henr.
2313*f* „ Halber Aron
2313*g* Plac Mirosz SS.
2313*h* D. Stefańska Joanna
2314 Ogr Mierzejewski SS.
2315*f*16*a* D. Jarzembowska J.
2316*b* Pl. Hussak Antoni
2316*c* „ SS. Frenkla.
3317 Pał. Rząd. koszary
2318 K. Goldstern SS.
2319 „ Zachemska Marya
2320 D. Prywer SS.
2321 K. Braun Józef
2322 „ Blumberg Wolf.
2323 „ Kohn
2324 „ Sąd Poprawczy

147. PAWIA.

2325 K. Priwer SS
2326*f*7 Ogr. i D. Wolski Fr.
2328 D. Dąbrowski
2329*f*30 D. Grymowski Fr.
2331*a*D. Krupkiewicz Stan.
2331*b*„ Studencki

CYRKUŁ CZWARTY. | C. 3. | CYRKUŁ CZWARTY. | C. 5 i 6. | CYRKUŁ V. i VI. | CYRKUŁ CZWARTY. | C. 2. | CYRKUŁ IV. | CYRKUŁ PIĄTY. | CYRKUŁ SZÓSTY.

2332 D. SS Lourse Wawrz.
2333 „ Krzewska Marya
2334 „ Og. Jastrzębska Agn.
2335 „ Buschalett Józef
2336 „ Barszczewska Anna
2337 Ogr. Matuszewski Szcz.
2338 „ Kamiński Jan
2339 D. Janowski Kasper
2340 „ Pyrzanowski Wawrz
2341 „ Banaszkiewicz Felix
2342 „ Blumberg Wojciech
2343/44 Og i D. Wojcicki Ł.
2345 K. Kwieciński Józef
2346 „ Zylberean Abram
2347 D. Cichocki Julian
2348 „ Lewandowski Szymon
2349/50 Gł. Więzienie Inkw.
2351 Ogr. Zalewski Ignacy
2352 K. Wichtel Josek
2353/4 D. i K. Sznurów Anna
x355 Ogr. Bogdański
2356 D. Sztarkmann
2357 Pl. Chodecki Sukc.

148. DZIELNA.

2358 K Markowski Jan
2359 „ Sokołowicz Jan
2360 „ Majewski Aleksander
2361/2„ Głów. Więz. Inkw.
2363 Ogr. Bagdach Jan
2364 Pl Cichockich Sukc.
2365 Og. Zaborowski Adam
2366 D. Szczupaczkiewicz An.
2367/8„ Samochwałow Aleks.
2369a„ Zieliński Franciszek
2369abc Og Piotrowski Jan
2370a D. Czarkowski Piotr
2370b „ Piotrowski Sukc
2371 Og. Mikulski Marcelli
2372 D. Liszewska Rozalia
2373 „ Gagel August
2374 „ Jancewicz Paweł
2375aK. Blumberg Wolf
2375b „ Siekierski Ludwik

149. OSTROŻNA.

Na tę ulicę wychodzą boki pos. Nr. 2351, 2360 2361.

150. WIĘZIENNA.

Na tę ulicę wychodzą boki pos. Nr. 2348, 2362 i 2363.

151. NOWOLIPKI.

2376a K. Siemiatycz Wolf
2376b „ Goldstain Tekla
2377/8 D. Haberkant J. C. 5 i 6.
2379 „ Bałaszynko S. C 5 i 6.
2380/1 „ Bajn Samuel
2382 D. Szajnowicz
2383 „ Szrajer Sukc.
2384 „ Rybaczek Teodor
2385 „ Gliksohn Aron
2386 Og Piotrowski Jan
2387/8 D. i Og Zajkowski W.
2389 D. Angrodzki Józef
2390 „ Pickarski Franc.
2391a„ Sztyller wdowa
2391b D. Bogusławski Bened.
2391c „ Sztyller wdowa
2392 „ Czarnecki Piotr
2393 „ Schram Jan
2394 Og. Gajkowski Sukc
2395 D. Janowski Walenty
2396 „ Pałyszko Sebastyan
2397 „ Wróblewski
2398/9 i 400 D. Gajkowski S.
2401 D Krauze
2402 „ Jamiołkowski Jan
2403ab„ Łabęcki
2403c „ Kunicka
2404/5„ Rz. Pensya wyż. żeń.
2406 Pał Dyrekcya Ubezp.

152. NOWOLIPIE.

2407/8 K. Domaniewski Ign
2409 D. Michniewski Franc.
2410/11 K. Dobrzański Kazim.
2412/13 „ Mścijewski
2414/15 D. Sokolnicki Franc
2416 K. Reymitz Moszek
2417 „ Bizenowicz Kazim.
2418 D. Kleyff Aron
2419 K i D. Rakowski
2420 „ Goldman
2421 D. Garbiński Antoni
2422 „ Płońskier Lewek
2423 „ Zalewski Ignacy
2424 „ Kleyn Wolf
2425 „ Szmidecki Ludwik
2426 „ Żarkiewicz wdowa
2427 K. Stiefsohn Józef
2428 „ Zalewski Ignacy
2429 D. Hofman Antoni
2430 „ Buchalet Franciszek
2431ab D. Wichrowski
2432 „ Zarzycki Franc.
2433 „ SS: Hajberger Fryd.
2434 K. Szram Karol
2435 D. Bitner, wdowa
2436 „ Wolski Wojciech
2437 „ Rosochacki Wilh.
2438 K. Szpak
2439 „ Knauf
2440 D. Jeromin Adolf
2441 „ Kochanowski Wład.
2442 „ Ankier Zysla
2443 „ Ustrzycka Ant.
2444 K. Hall. Edward
2445 D. Diel Jan
2446/7„ Aksman Franciszka
2448 „ Kukowski Aloizy
2449 K i Og. Psarska Ulryka
2450 D. Kułakowska Elż.
2451 „ Z lberstrest Ruchla
2452 „ Drejman Josek
2453a D Płonowski SS.
2453b „ Centkowskich SS.
2454 K. Hauswert Abr.
2455 D. Pfefer Stanisław
2456 „ Rudnickich SS.
2457 „ Finkenblech
2457a„ Godecki Michał
2458 K. Sukert
2459 „ Kietz Karol
2460 D. Teszner Wolf
2461 „ Borkowski Adam
2462 „ Chabińska, wdowa
2463 „ Piotrowicz Antoni
2464 K. Patlewicz
2465 D. Rzewuska Gertr
2466 „ Majewski Bonawent.
2467 Pl. przed Szpit. Ew. A.
2468 D. Dobrowolski
2469 „ Rychter Wolf
2470 „ Hoppensztam
2471 „ Drożyński Michał
2472 „ Mławski
2473 „ Petersyle Pinkus
2474 „ Rappel Golda
2475 „ Higersberger Aug.
2476/7 K. Strycharzewski

153. MYLNA.

2478 K Petersyle Pinkus
2479 „ Habich Ludwik
2480 „ Drążewski Michał
2481a D. Krueger, wdowa
2481b „ Poziomkiewicz

154 KARMELICKA.

2482 Og. Majewski Bonaw.
2483 Pl. Miasta Warszawy.
2484 K. Szpit. Ewang.-Augsb.

155. SMOCZA.

2485 Og. Piekutowski Stanisł.
2486 K. Niwet Benon
2487 D. Mikucki Marcelli
2488 „ Zaborowski Adam

2489 Og. Lours Wawrzyniec
2490 K. Wrześniewski Mat.
2491*a*D Pszczoła Mosiek
2491*bc*„ Gostkowski Ludwik
2491*d*„ Domański Faustyn
2491*e*„ Zajkowski Wojciech
2492*a*K. Rządowa
2492*b* „ Epstein Adam
2492*c*D. Zakrzewski Bazyli
2493 „ Branszaft Izrael SS.
2494 „ Szpitbaum Mordka
2495 „ Wajsbaum Icek
2496 „ Kwiecińska Marya
2496*a*„ Ostrzeniewski
2497 K. Szymanowskich SS.
2498/9 D. i Ogr. Brok Jan

156. WOLNOŚĆ.

2500 K. Kujawska Salomea
2501*a*D. Masałkowski
2501/2 D. i Og. Ilnicka Mar.
2503 „ Wnorowski
2504 „ Kukowski Aloizy
2505 „ Lipczyńska Marya
2506 „ Centkowski SS.
2507 Zarzycki Franciszek

157. KACZA.

2508 D. Lenartowicz Salomea
2509/10*a*D. i Og Szafrański A.
2510*b*/11 „ Szymanowska
2512 D. Plewczyński
2513 „ Jastrzębski Jan

158. ŻYTNA.

2514 D. Centkowski SS.
2515 Og Tyszka Bartł
2516/17 D. i Og Mierzejewski
2518/19 „ Sławiński
2520 D. Kassacki Franciszek
2521 „ Psarska Ulryka

159. RYBAKI.

2522 do N. 2544 zaj. na Cyt.
2545 D. Korzeniewski
2546 „ Kozłowski Marcin
2547/8 Place, Puchalska M.
2549 D. Epstein Jan
2550*ab* Place, Kalski Józef
2551 Pl. Załuska Józefa
2552 „ Hałupina Jadwiga
2553 K. Plewińska Apolonia
2554 „ SS. Sitkiewicza
2555*ab*„ Kozłowski Hipolit
2555*c* „ Szabliński Jan
2556 Plac Kostasińskich
2557/8 i 9 D. Binduchowski
2560 D. Kozłowski Hipolit

CYRKUŁ PIĄTY i SZÓSTY.

2561 „ Kotowski Józef
2562 D. Cieślakiewicz SS.
2563 „ Edelsztein Moszek
2564*a*K. Bryll Ludwik
2564*b* Plac Miasta Warsz.
2565 D. Kozłowski Hipolit
2566 K. Śliwiński
2567 „ Kaftal Józef
2568 D. Szlachtuz skarbowy
2569 „ PP. Sakramentek
2570 Plac SS Biuro Eliasz
2571/2 K. Sitkiewicz Stanisł.
2573 K. SS. Eborowicz
2574 Plac Załuskich
2575 D. Gundlach Jan
2576 „ Narwoń Ludwika
2577 Plac, Kotowski
2578/9 Pl Og. Załuski Kaz.
2580 „ SS. Sierpińskiego
2581 „ Miasta Warszawy

160. BOLEŚĆ.

2582 K. Herndorf
2583 Stajnie, Brons Pessa
2584 K. Biuro Eliasz

161. BUGAJ.

2585 K. Kłopotowski
2586 „ Lisowska Anna
2587 „ Von Smyk
2588 „ Mendelsohn
2589 „ Kürsztel
2590 „ Pernes
2591 D. Knol
2592/3 K. Winawer
2594*ab* D. i Og. Taras na Zam.
2595/6 Komora Celna Wodna
2597/8 i 9 (Pl. Pancera, Strzec
2600*ab* (śniewski i Sukces.
(Wołowskiego Sta.
2601/2 i 3 K. i Mag. Rz. drzewa
2604 K. Lipa

CYRKUŁ DRUGI, | CYRKUŁ PIERWSZY. | CYRKUŁ DRUGI.

162. KAMIENNE SCHOD.

2605 K. Landschaft Marya
2606/7 Pl. Wojakiewicz

163. BOCZNA.

2608 Pl. Paprocki Winc.
2608*a* K. Rządowa
2609 Plac pusty

164. GARBARSKA.

2610 Pal Berdau
2611/12 D. i Pl Banzemer
2613 D. Bernholz Ludwik
2614 K. Czajkowski
2615 Plac, Sobecki
2616/17 Pl., Tomasz Jan

CYRKUŁ XI. |

2618 Plac, SS. Śliwiński
2619 „ Rządowy
2620 K Rządowa

165. PUSTA.

2621 Do Zamku należące

166. BIAŁOSKÓRNICZA.

2622 D. Banzemer Adolf
2623 „ Naimska Joanna
2624 K. Banzemer
2625 D. Goltze Herman
2626 Plac, Naimska
2627 D. Naimski Jakób
2628 K. Szpakowski Józef

167. ŹRÓDŁOWA.

2629 Plac SS. Stefaniego Jana
2630 „ Sobecki Karol
2631 „ SS. Dopszałów
2632 „ SS. Stefaniego Jana
2633/4 Place Rządowe
2635 D. Thomas
2636 „ Zgierczyński Jakób
2637 K. Lentz Konstanty
2638 „ Kubarski Wojciech
2639 „ Olszewski Ignacy

168. MARYENSZTADT.

2640/1 Zajęte na Nowy Zjazd
2642 K. Lebisz Jan
2643 „ Taszyńska Małg.
2644 D. Mojblat Izrael
2645/6 K. Winawer Sukc.
2647*a* „ Szulc Aloizy
2647*b* „ Janiszewski
2648 D. Banzemer Adolf
2649 „ Szulc Aloizy
2650*a*„ Szpakowski Józef
2650*b*„ Glasser Karol
2651/2, 3, 4 i 5, Pl. miejskie
2656/7*a* Pl. i Staj. SS. Dobrycz
2657*b* K. Polakowska Francisz.
2657 „ Szmidecki Ludwik
2659 „ Brek Krzysztof
2660 Plac miejski

169. SOWIA.

2661 K. Mojblat Izrael
2662 D. Billion Małgorzata
2663 „ Koeltz Karol
2664/5„ Kowalski Mateusz
2666 „ Sokołowicz Floryan

170. MAŁA.

Na tę ulicę wychodzą boki possesyi Nr. 370 i 371.

171. DZIEKANKA.

2667, *a*. Kośc.) Księży Karme-
2667*b* Klaszt.) litów bosych. *c*

CYRKUŁ DRUGI. | CYRKUŁ JEDENASTY.

2668 K. Retzer Józef

172. BEDNARSKA.

2669 K. Brudkowska Ant.
2670 „ Patlewicz
2671 „ Pisarska Zuzanna
2672 „ Bagiński Karol
2673*a*„ Radziszewski Franc.
2673*b*„ Zelt Jan SS.
2674 „ Zbyszewska Joanna
2675 „ Kowalewski Aleks.
2676 Pl. Romanowski Stan.
2677 K. XX. Karm. bosych
2678*a*„ Żarkiewicz Maryanna
2678*bc* K. Jaworski Albert
2679 „ Ekiert Krystyan
2680 „ Nowodworski Kyrol
2681 „ Kaliszewski Antoni
2682 „ Pągowski Walery
2683 „ Majewska Teodozya
2684 „ Klimkiewicz Józef
2685/6 „ Multanowski And.
2687*a* „ Kowalski Mateusz
2687*b* „ Garjantasiewicz And.
2688*a* „ Leśniewska Aleks.
2688*b* „ SS. Rybasiewicz
2689 „ Wiśniewski
2690*a* D. i Kuźnia XX. Bern.
2690*b* K. Zajączkowski Ign.

173. FURMAŃSKA.

2691 K. Rosenblum
2692 „ Rutkowski Fran.
2693 Pl. SS. Herman Engel
2694 K. Fichtenholtz
2695/6 D. SS. Schmid.
2697 „ Pulsader Berek
2698 „ Skotnicki Jan
2699 Pl. Hempel Andrz.
2700 K. Winawer Dawid
2701 „ Laskowski
2702 „ Wilke Fryderyk
2703 „ Heintze Henryk
2704 „ SS. Pawłowicza

174. MULARSKA.

2705 D. Bartoszewicz Antoni
2706 „ Solecki Józef
2707 Pl. m. Warszawy
2708/9 i 10 Knauff Ignacy
2711 D. Jakubowska Anast.
2712 K. Drószkowska Julja
2713 Pl. m. Warszawy
2714 D. Oranowski Józef

175. KAROWA.

Na tę ulicę wych. boki pos. Nr 388/9, 2714, 2718 i 2719.

176. BROWARNA.

2715/16, 17 i 18, Pl. m. War.
2719 K. Judka Flenkreich
2720 „ Hempel Andrzéj
2721 D. Florecki Jakób
2722 K. Biedrzycki Marcin
2723 D. Zawalska Zuzanna
2724 K. Wiewiorko Berek
2725 „ Matieu Tadeusz
2726 D. Makowska Marya
2727*a*„ SS. Majlicha
2727*b*„ Huna Szmul.
2728 K. Kępiński Ludwik
2729 D. Styczyński Piotr
2930 K. Brylski Jan
2731 D. Główczyński Józef
2732 „ Hędzyński Jan
2733 „ Serych Karol
2734 Pl. Bank Polski
2735/6 K. Schultz Aloizy

167. GĘSTA.

2737 Pl. Bank Polski
2738 D. Sarnowicz Jan
2739/40 D. Bauerfeind Józef
2741 „ Leszczyński Ad.
2742 „ Wolman Józef

178. WIŚLANA.

2743 D. Chotkowski Franc.
2744 Pl. Banku Polskiego

179. LIPOWA.

2745*a* D. Herchstein Perla
2745*b* „ Jarke August
2746 do 2751 Plac Bankowy
2752 D. Godlewski
2753 K. Soternik Józefa
2754 „ Mück Wilhelm

180. RADNA.

2755/6 i 7 Place, Owczarek
2758 D. Fortajrz Lewek
2759 Pl. Lachoński Ludwik
2760 do 2764 Plac Banku

181. OBOŹNA.

2765*b* K. Deskur Stan. C. 10
2766*a* „ Schröder Elżb. C. 11
2766*b* Plac miejski C. 10
2766*c* K. Rapacka Tekla C. 11
2766*d* „ Krosse

182. ALEKSANDRYA.

2767 Pl. m. Warszawy
2768*a* D. Rządowy
2768*b* „ Bagiński Stanisław
2768*c* „ SS. Bernarda Fran.
2769/70 K. Jungman Józef
2771 K. Szancenbach Jan
2772 K. Słonecki
2773 D. Dubeltowicz Paweł
2774 „ Glücksohn Symche
2775 K. Rzepski Jakób
2776 „ Ajbuszyc
2777*a*„ Hagen Jan
2777*b* D. Michowicz Franc.
2778 K. Brygiewicz Jan
2779 „ Uruski Seweryn
2780 „ Przepiórka Hersz
2781 „ Kalinowski Józef
2782*a*„ Scheneich Karol
2782*b*„ Bauer Jan
2783 „ Perkoscy SS

183. LESZCZYŃSKA

2784 Pl. SS. Bielskich
2785/6„ Banku Polskiego
2787*a*„ Wysłocki Jan
2787*b*)88 Pl. Banku Polsk.
2789 D. Miasta Warszawy
2790 „ Kosakowski Fabian
2791 K. Glücksohn Symche
2792 D. Faipenbum Jakób
2793 K. Markowski Kazim.
2794*a*„ Drzewiecki Tomasz
2794*b* Pl. Miasta Warszawy

184. DOBRA.

2795 K. SS. Bednarskich
2796 Pl. Deduchowski Wojc.
2797 „ Kopczyński Ant.
2798 „ Miejski
2799 Gmach wodociągów
2800*a* i *b* Plac Rządowy
2801 Pl. Gaduszewski Fran.
2802/3„ Miasta Warszawy
2804 „ Czajkowska Marya
2805*a* „ Banku Polskiego
2805*b* D. Majewski Józef
2806 „ Biling Józef
2807/8, 9, 10 i 11*ab* (Pl. Banku
2812*abcd* (Polsk.
2813/14 K. i Pl. Banzemer Ad.
2814*a* Rogatki Mostowe

185. TOPIEL.

2815 D. Paradowski Stan.
2816*a*„ Glatenberg Hana
2816*b* Pl. SS. Hinowskich

186. DREWNIANA.

2817, 18, 19, Place puste
2820 D. Mitwoch

187. ZAJĘCZA.

2821*a* D. Sikorski Idzi
2821 K. Nawarski
2822 D. Milewskich SS.

CYRKUŁ X. | C. XI. | CYRKUŁ X. | C. XII. | CYRKUŁ JEDENASTY.

2823 K. Chypczyński
2824 D. Turowicz Aleks.
2825/6 i 7 Pl. Miasta Warsz.
2828 D. SS. Sokołowskich
188. TAMKA.
2829/30 K. Liedkie Aleks.
2831 K. Gwizdalewicz Ant.
2832 „ Chypczyński
2833 D. Smoliński Tomasz
2834 „ Schmidel Karolina
2835 „ Niemczyk Walenty
2836 K. Czaban Filip
2837 D. SS. Niewiarowskich
2838 „ Kwieciński Wojc.
2839 „ SS. Niewiarowskich
2840 „ SS. Janowerów
2841 „ Przybylski Tomasz
2842 K. Paradowski Stanisł.
2843 „ Czarnecka Joanna
2844/45 Pl. Uruski Sew.
2846a D. Guralski
2846b „ Król Karol
2846d „ Wojtowski Jan
2846c „ Krüger
2847 „ Lubieniecka Marya
2848 „ Miller Franciszek
2849/50 K. Beker Karol
2851 K. Goldflam Mendel
2852 „ Brzoska Aleks.
2853 „ Grabowski Maurycy
2854 „ Dąbrowska Jacyna
2855 Pl. Miasta Warszawy
2856 K. Wojtasiewicz Marya
2857 „ Horak Franc.
2858 Koś. św. Kazimierza
2859 K. Paszkiewicz Ludwik
2860 D. Ambus Frymet
2861 „ Staniszewski Kaz.
2862, 3 i 4 K. Stalewski Ant.
2865 K. Gąsowski Tomasz
2866 D. Rychter Stanisław
2867/8 K. Młyn Bem
2869 Pl. M. Warszawy
2870/1 Pl. Bank Polski
189. ORDYNACKA.
2872 D. Czerska Felicya
2873 „ Paradowski
2874ab K. Krasiński August
2874c 75 Pl. i Kosz. M. Wars.
190. WRÓBLA.
2876 D. Ceglarski Franc.
2877 „ Kwieciński Wojc.
2878 „ Tylbur Mosiek
2879 „ Suchyński Wojciech

CYRKUŁ JEDENASTY. CYRKUŁ DZIESIĄTY.

2880 D. Schmid Gierszon
2881/2 „ Bohte Robert
2883 „ Hawrynk
2884 „ Kalinowska Tekla
2885 „ Tytz Józef
2886 „ Tylbur Lewi
2887 „ Zwejhorn Zelman
191. SZCZYGLA.
2888 K. Bohte Robert
2889 D. Gondecki SS.
2890 „ Szymański Franc
2891 „ Salwińska Barbara
2892 „ Czarnecki
2893/4 „ Radzyński Antoni
2895 D. Jagodziński Wiktor
2896 „ Sokołowska Balbina
192. SOLEC.
2897 K. Besel Dominik
2898 D. Rappel Lajzer
2899 Pl. Inst. św. Kazim.
2900 K. Klementynowicz Kaj.
2901 „ Kwastenberg
2902/3 D. Szkolański Franc.
2904 i 5 Pl i D. Wrotnowski
2906 D. Stępiński Jan
2907/8 K. Cukierhorn Majer
2909 „ Bruszewski Ign.
2910 Koszary wojskowe
2911/12a Sommer Wojc.
2913a Bank. Pol. Zakł. Mł. P.
2913b K. Epstein Herman
2914 D. i Br. Lewenfisz Fisz.
2915 K. Janasz Józef
2916a „ Janasz Mindla
2916b D. Hirszman i Kijewski
2917/18 i 19a K. Mag. Sol. Rz
2919b K. Hirszman i Kijewski
2920a Koś. i Kl. XX. Tryn.
2920b K. Hirszman i Kijewski
2921, 22 i 23 K. Jonasz Józ.
2924 K. Gezundheit Mojżesz
2925 i 6 K. Janasza SS.
2927a i b K. Olszewski
2928 K. Lotynger SS.
2929a „ Pinkert SS.
2929b „ Kerner Mojżesz
2929c 30ab K. D. i Br. Bille
2931 D. Flejszer Józef
2932 K. Maliniak
2933/4ab K. i Pl. Lewenberg
2934cd Szlachtuz
2935/36 D. Makowski Stan.
2937 i 38 K. Zamojski Andrz.
2939 Pl. Grosbaum Wolf

CYRKUŁ DZIEWIĄTY. CYRKUŁ DZIEWIĄTY.

2940/1 D. Aronwald Dawid
2942/3 K Zamojski Andrzéj
2944 D. Bagdach
2945 K. Zamojski Andrzéj
2946 P. M. Warszawy
2947a D. Groswir Lajbuś
2947b „ Grosbaum Wolf
2948 „ Zamojski Andrzéj
2949,50,51 Janasz Józef
2952 Dom Rządowy
2953/4 K. Salberg Beniamin
2955 „ Bokhan Ferd.
2956 Szlachtuz, dom Rząd.
2957 K. Herszbain Szlama
2958a Pl. Miasta Warszawy
2958b „ Lewenberg Leon
2959 i 60 D. i Pl. Banku Pol.
2960b Plac Eichmilerów
2961 „ Wilson Józef
2962, 3 i 4 Pl. Kijewski Józ.
2965 Pl Banku Polskiego
2966/7 D i Pl. Bukowska Wik.
2968 Pl. Brocki Józef
2969 „ Puczyński Kasper
2970/1 K. Bruck Wiktorya
2972 P. Warsztat Krystyan
2973 D. Sabowski August
2974a „ Czubkowski
2974b K. Sztark
2975 „ Argier Józef
2976 „ Winnicki Jakób
193. NAPRAWA.
boki pos. Nr. 2955 i 56.
194. OKRĄG.
2977 K. Galle Wiktorja
2978 Pl. M. Warszawy
195. LUDNA.
boki pos. N. 2915, 16 i 2977
196. MĄCZNA.
boki pos. Nr 2938 i 39
197. SMOLNA.
2979 D. Lesser Stanisław
2980/81 D. i Pl. Branicka
2982a D. SS. Czarneckich
2982b i 83 Pl. Branicka
198. ROZBRAT.
2984ab Og. Branicka Róża
199. GÓRNA.
2985 D. i Ogr. Bank Polski
2986 K. Jego Ces. Kr. Mości
2987a Pałac Łazienkowski
2987b „ Obserw. astron.
200. CZERNIAKOWSKA.
2988 K. Królikowski Aleks.

CYRKUŁ IX. | C. X. | CYRKUŁ IX.

2989*a* K. Czosnowski
2989*b* „ Klimecki
2990 Plac Rządowy
2991 D. Rządowy Skład
2992/3 „ Wichliński
2994 K. Tworkowski Winc.
2995 D. Bewenze Jan
2996 K. Loewenberg Leon
2997 „ Kropf et C.
2998 D. Szulc Karol
2998*a* „ Dmowski
2998*d* „ Krasuski
2999 K. Barbyer
3000 D. Neugebauer Józef
3000*a* „ Schultz
3001 „ Zamojski
3001*a* i *b* D. Rudzki et Comp.
3002/3 D. Zamojski Andrzéj
3004 „ Fuksiewicz Fran.
3005/6 i 7 D. Jeziorański Fr.
3008*abc* D. Rządowy
3009 D. Bukszpan Jankiel
3010 „ Geber
3011/12*ab* K. Rządowe
3012*c* i 13 Pl. M. Warszawy
3014, 15, 16, 17, i 18 D. Rząd.
3019 Pl. Szychta Berek
3020 K. Porzycki Franc.
3021 D. Lipiński
3022 „ Wendland Wolf
3023 „ Gutsztadt SS.
3024 K. Rządowa
3025 D. Maciejewska
3026 Pl. M. Warszawy
3027 D. Tark
3028 „ Kalkulator SS.
3029 „ Sokołowski Józef
3030 „ Mizne
3031/2 „ Kastenbaum SS.
3033 „ Jeziorański Franc.
3034 M. Szulc
3035 Plac Żeglugi parowéj
3036 D. Nysynszal
3037 Pl. Lotrynger Sukc.
3038 D. Wiśniewski Franc.
3039/40 K. Granzów
3041*a* Fabryka Gazów
3041*b* Zakłady Banku
3042 Pl. M. Warszawy
3043 „ Baranowski
3044 D. Rejter
3045 Pl. Rubinlicht Icek
3046 D. Zdanin
3047 Pl. Anyżewski Sukc.

CYRKUŁ I. ULICA KRÓLEWSKA

3048 D. Konopka
3049 „ Okoński Franc.
3050*a* „ Sager Justyna
3050*b* Pl. Berek Szychta
3051 D. Gołkowski
3052 „ Bazylier Szmul
3053 „ Rogatki Czerniak.
3054 „ Kłodowski Karol
3055 „ Królikowski
3056 „ Kosakowski
3057 „ Grynich Tuk.
3058*a* „ Brudel Józef
3058*b* „ Zawadzka Anna
3059 „ Bajkowska Eufr.
3060 Pl. Zawadzki Sukc.
3061 D. Goldszal Szlama
3062 „ Kalinowski Józef
3063 „ Geber Majer

501. BELWEDERSKA.

3064 Pl. Mikulski Wawrz.
3065 K. Przybylski
3066/7 Pl. SS. Czapskich
3068 Pl. SS. Zalewskiego M.
3069*abc* D. i C. SS. Mikulskiego

202. JEROZOLIMSKA.

3070 K. Piotrowski An.
3071*a* „ Heizler Daniel
3071*b* D. Stefanowicz Teofila
3071*c* „ Hertel Fryderyk
3071*d* „ Kuferski Jan
3071*f* „ Witowski Alex.
3071*i* „ Bombalski Paweł
3071*l* „ Lachotycki Grzeg.
3071*e* „ Sienkowski Kaz.
3071*m* „ Kamiński Józef
3071*g*, *h* Place puste

203. WOLSKA.

(*za Wolskiemi rogatkami.*)

3072*b* K. Rogatki Wolskie
3072*a* „ Joachimowski Jan
3073 „ Rabe Maryanna
3074 „ Grabowski Leopold.
3075 „ Lachotycki Jan
3076/7 i 8 Gawroński Wiktor
3079 K. Rutkowski Karol
3080/1 „ Hanen Karol
3082/3 „ Daniel Seweryn
3084 „ SS. Biernackiego
3085 Pl. Hule Henryk
3086 K. i Ogr. Ohm Sukc.
3087*a* „ Szletyńska Józefa
3087*h* „ Withen Jan
3088 „ Tomkiewicz Andrzéj
3089 „ Przyborowski Jan

CYRKUŁ II. DZIEWIĄTY.

90*a* K. Ander Józef
3090*b* „ Więckowski Michał
3090*c* Pl. Wejcht August
3091*a* D. Ładziński Grzegórz
3091*b* K. Furmankiewicz Karol
3091*c* „ Krajewski Szymon
3091*d* „ Jezierski Szymon
3092*a* „ Aniołkowska Marya
3092*b*/3 K. Jezierski Szymon
3094 „ Cerańskich SS.
3095 D. Kozikowski
3096 Dom Przytułku żydów
3097/8 „ Abramsohn Abram
3099 „ Gadomski Sukc.
3100 „ Lieder Franc
3101*a* „ Giżyńska Helena
3101*b* „ Domański Wojc.
3102/3 K. Dom przyt. i pracy
(zob. dal. ciąg N. 3111.)

204. MŁYNARSKA.

3104 K. Gawroński Wiktor
3105 D. Kühn Marya
3106*a* „ Paradziński Michał
3106*b* „ Cment. Ewang.-Augs.
3106*c*, *ca*, *cb* D. Wanke Sam.
3106*d* Kapl. i Cm. Ew.-Augsb.
3106*e* D. Bębnowski Mateusz
3106*f* „ SS. Lindner
3106*g* „ Tyzler Henryk
3106*h* Pl. SS. Biernackiego
3106*i* D. Sieradzki SS.
3106*k* K. i Cmentarz żydowski
3106*l* D. Kaznitz
3106*ł* Pl. SS. Biernackiego
3106*m* D. Weigt Samuel
3106*n* „ Elsner Samuel
3106*o* „ Witanowski Stan.
3106*p* Pl Jan Thyl
3106*r* D. Majzner Marcin
3106*s* „ Szlupowicz
3106*t* „ Pl. Szczepanowski
3106*u* „ Zucher
3106*w* „ Cybe Samuel
3106*x* „ Biszlager Sukc.
3106*y* „ Janasz Karol
3106*z* „ Sosnowski Szymon
3106*aa* „ Just Fryderyk
3106*bb* „ Kluczyński Bogumił
3106*cc* „ Włodowski Paweł
3106*dd* „ Szymanowski Suk.
3106*ee* „ Obrępalski Ludwik
3106*ff* D. Bracia Hosser
3106*gg* „ Pl. Smoczyńskiéj
3106*hh* „ Kozerski Franc.

CYRKUŁ III. SIÓDMY. CYRKUŁ IV. ÓSMY. CYRKUŁ V. SZÓSTY.

3106*ii* D. Anders Karol
3106*kk* „ Pl. Kosińskiego
3106*ll, łł, mm, nn*, Pl. SS Biern.
3106*oo* D. Waszajtys SS.
3106*pp, rr*, D. SS. Biernackich
3106*ss* D. Sobierajska Sukc.
3106*tt* „ Sztamberd Jan
3106*uu* „ Haagen Ludwik
3106*ww*„ Sznajder Wilhelmina
3106*xxa*„ Michelis Karol
3106*xxb*„ Napral August
3106*yy* „ Pl. Amarangowa
3106*zz* „ Szymanowskich SS.
3106*aaa* D. Wolski Ksawery
3106*bbb* „ Würszt SS.
3106*ccc* „ Kierszt Karol
3106*ooo a*„ Wajnert Gottlib
3106*ooob*„ Kozłowski Hieron.
3106*uuu* „ Sztajnmitz Fryder.
3106*xxx* „ Latoszyńska Fr.
3106*lll* „ Pohl Jan
3106*łłł* „ Michler Jan
3106*mmm*„ Kozłowski Jan

205. PRZYOKOPOWA.

3107*a* D. Bogdański Adam
3107*b* D. Niwiński Jan
3107*c* „ Włodkowski Stan.
3107*d* „ Siedlanowski Feliks
3108 K. Wille Krystyan
3109 „ Potocki Stanisław
3110 „ Mikulski Sukc.

203. WOLSKA (dal. ciąg.)

3111*a* K. Barański Grzegórz
3111*b* D. Lentzka Marya
3111*c* Ogr. Ohm Sukc.
3112*a* K. Kutowski Józef
3112*b* Ogr. Ohm Sukc.
3112*c* Szmajke
3113*ab* D. Wiśniewski Jakób
3114 K. Bornholt Ludwik
3115 „ Baszczewski Ign.
3116*a*, SS Daniel
3116*b*„ Szajkowski
3117, 18, 19, 20 SS. Biernack.

206. KAROLOWA.

Na tę ulicę wych. boki pos. N. 3077, 3079, 3096/7, 3102, 3106*ae*, 3110.

207. MARYMONTSKA.

3134*c* Rogatki Marym. C. 5 i 6.

Od N. 3121 do 3140 zaj. na Cyt.

Za rogatkami Powązkowskiemi.

208. POWĄZKOWSKA.

Possesje od Nr. 1 do 19 należą do gminy Powązek, do miasta zaś następujące:

20 D. Rajkowski Józef
21 Plac Szulc Ignacy
21*a* D. Gajewski
21*bc*„ Płotnickich SS.
22 „ Gajkowski Jakób
23 „ Rząca Mateusz
24 Zajęte na Cmentarz
25*b* D. Rządowy
25*c* „ Niwińska Kat.
25*a*K. Rz nal do Cm. Powązk.
26*a* Kościół i Cmentarz
26*bc* D. Rządowy
27*a* K. Cohn Abr. Simon
27*b* „ Jungwic Beniamin
27*c* D. Messyng Antoni
28 „ Walicki Ludwik
29 Bizenowicz Kazim.
30 Ogr. Angelowska Magd.

PRZEDMIEŚCIE PRAGA CZYLI XII CYRKUŁ MIASTA WARSZAWY.

Domy zajęte na fortyfikacje wr. 1807 i 1808, opuszczają się.

Za rogatkami Ząbkowskiemi.

1 D. Rajczak Andrz.
2 „ Ginter Maryanna
3 Pl. Szultz Franciszek
4 D Himel
5 Pl. Połubińska Tekla
6 D. Wiatrak, Kruszewski Tob.

209. RATUSZNA.

8 Kościołek Loretański

210. SZEROKA.

35 Pl. Szynkiewicz Katarzyna
36 „ Gąsiewicz Paweł
37 „ Pergałowska Dorota
38*a*„ Troszczyński
38*b*„ Głowacka Maryanna
39 D. Hamerszmidt Ruchla
40 „ Sadowska Maryanna
41 K. Borowiecki Grzegórz
42/3 4, 5, 6 i 7, Pl. Rządowe
48 Plac, SS. Kaufmanów
49 K. Stefanicki Józef
50/1 i 2 Pl. Gumowska Anna
53 D. Nieniewski Adam
54 Pl. Garczyński Stanisław
55 D. Szlegelmich
56 Plac, SS. Karpińskich
57*ab* Pl. SS. Wiśniewskich
58 „ Sandman Józef
59 „ Kabatnik Felix
60 D. Baranowski Tomasz
61 „ Netzel Marcin
62/3 Plac, Zajdler SS
64 Plac SS. Lewarskich
65*a* D Zambach
65*b* „ Kwiatkowski Franciszek
65*c* „ Zajdler SS.
65*d* „ Harkowski Bonifacy

211. STRZELECKA.

66 D. Barbarski Stanisław
67 „ Bartoszewicz Tekla
68/9 Pl. Pergałowski Jan

212. TYLNA.

70*a* Plac Gumowska Anna.
70*b*/1 „ wojskowy.

213. GOLENDZINOWSKA.

78*a* D. M. Warszawy
78*b* „ Kurtz Karol
78*c* Plac miejski
79/80/1 Place wojskowe

214. DZIWNA.

82 Plac wojskowy
83 D. Obuchowski Józef
84 „ Kwint Konstanty
85 Plac SS. Refling
86 D. Lankaytes Aleks.
87*a* Pl. SS. Lenarskich
87*b* D. SS. Wiśniewskich
88/9 „ Lebisz Jan
90 Pl. Szajnog Dawid
91 D. Piwoński Józef
92 „ Prosower Icek
93 „ SS. Dancygerkorn
94/5 Place, Szuldberg Szapsia

215. KRZYWA.

96/8 K. Plac wojskowy
100 Plac, Gumowska Anna
102 D. Refling Wilhelm

216. DĘBOWA.

103 Plac wojskowy
104 „ Rządowy
105 „ SS. Dancygerkorn
106 D. Kotkorowski Józef
107 „ Kieler Karol
108 „ Gondlach Karol
109 „ Piętka Marcin
110 „ Rawicki Tomasz
111 Plac, Kruszewski Tobiasz
115*a* „ Ślusarski Albert
115*b* „ Domański Antoni
116 „ SS. Lenarska Wikt.
118 D. Bilski Józef

CYRKUŁ SIÓDMY.

CYRKUŁ PIĄTY i SZÓSTY.

217. WODNA.

119 Plac, Ławenko Antoni
120 „ Budny Andrzéj
121 D. Szuldberg Szapsia
122 „ Dolewczyński Tomasz
123 Plac. Budny Andrzéj

218. MIZERNA.

126/7/8 Pl. Gumowski Norb.
129 Pl. SS. Forwerk

219. BŁOTNA

133 Pl. SS. Wojciechowskich
134 „ Kruszewski Tobiasz

220. TARGOWA.

136 D. Kwiatkowski
137 Pl. Pergałowska Dorota
138 D. Jasiński Łukasz
139/40 D. i Pl. SS. Balickiego
141/2 „ i Pl. Walusiński Ludw.
143 D. Sikorski Stanisław
144 „ Piwnicka Elżbieta
145 „ Gradzikiewicz Maciéj
145*b*, 146, 147*aib*, 147 148 Domy Drogi Żelazn. Warsz.-Petersb.
149 K. Wajchenberg SS.
150*a* Plac, Flatow Stanisław
150*b* D. Goldsztain Jakubowicz
151 „ Wardak Andrzéj
152 „ Kielerman Moszek
153 K. Pozner Lewek
154 D. Minter Karol
155*ab* K. Męczyńska Barbara
156*abj*7„ Pl. i K. Lebisz Jan
158 D. Bolesta Ksawery
159/60 D. Piszkowski Fran.
161/2 „ Tyłowiecki Fran.
163 „ Jurman Hersz
164*ab* „ Maliniak Szlama
165 „ SS. Ruszkiewicz
166*ab* K. Hreczyna Jan
167 Pl. Cohn Doba
168 D. Plichczyńska Elżbieta
169*a*„ Włodawer Szulim
169*b*„ Sendyk Kapel
170 „ Puchalski Jan
171 K. Kwell Edward
172 „ Konaszewski Grzegorz
173/4 D. i Pl. Cukerladen Perla
175*ab* „ Walusińska Eleonora
176 „ Kruszewski Tobiasz
177 „ Hreczyna Adam
178 K. Mik
179/80*a* D. Rotblit Izrael
180*b* D. Rubinsztein Berek
180*c* „ Glesser August
180*d* D. Pl. miasta Warszawy
181 „ Gminy starozakonnych
182 Bożnica
182*bcd* D. Taubwurtzel Pinkus
189 D. Lebisz Jan
190 „ Nieniewski Józef
191 K. Grabowski Waleryan
192 D. Zantman Katarzyna
193 „ Lebiedziński Piotr
194 „ Szmidt Jan
195 „ Buczyński Józef
196 Plac, Pasztein Szajndla
197 „ SS. Bieńkowski Stefan
198 „ Miłobędzkich
199 „ Lippert Józef Apolin

221. ZĄBKOWSKA.

203 D. Rudolf Teresa
204 „ Sylberfaden Abram
205 „ Osińska Maryanna
206 „ Ejzenberg Mendel
207 „ Kwiatkowski Wincenty
208*abc* D. SS. Strzemińskich
209 D Nikiel Krystjan
210*a* „ SS. Cohn
210*b*„ M. Warsz. rog. Ząb.
211*a*„ Pl. Sznapman Kajla
211*b*„ Achtenberger Ester
211*c*„ Karpowicz Jan
211*d*„ Goldsztajn Herman
211*e*„ Sznapman Kajla
211*f*„ Lebisz Jan
212*a*„ SS. Baara
212*b*/13 D. i Pl. Gelasen Royza
214 D. Arens Jerzy
215 „ SS. Gumowskich
216*a*„ Hreczyna Jan
216*b*„ Podbielska Józefa
217 „ Kabatnik Feliks
218 „ Borkowska Anna
219 „ Wajsblat Kopel

222. WOŁOWA.

220 D. Golański Mikołaj
221 „ Maszkiewicz Piotr
222 „ Jasiński Marcin
223 „ Gezundhait Eliasz
224*a*K. Krzyżanowski Józef
224*b*D Kruszewski Tobiasz
225 „ Holtorf Aleks
226 P. Schoenberg Jakób
227 D. Roman Stanisław
228*a* P. Koziarski
228*b* Synagoga
229 Pl. Marczyński Łukasz
230 „ Skiwiński Antoni
231 Pl. Smoczyński Jakób
232*b* „ Wardyński Józef
233 „ Bragin Anna
bez Nru D. Idzikowskiego Józ.
234 D. Bantau Józefina
235 P. SS. Piotrowski Jan
236 D. Skiwiński Antoni
237 „ Jaworowski Jan
238*a*K. Rogatki Moskiewskie
238*c* D. Kruszewski Wincenty
238*b* „ Idzikowski. Aleks.
239 „ Pancer Teodor
240 Pl. Dymowska Maryanna
241 D. Maciejewski Hilary
242 „ Niemczyk Maryanna
243/4 D. i Pl. Korzeniowski K.
245 Pl. Miasta Warszawy
245*ab*„ Schoenberg Dawid
247/8„ i K. SS. Kruszewski
249*ab* D. Piątkowski Antoni
250*ab* „ Faingritz Froim Wolf
251 Rl. Jesionowska Rebeka
252 D. Kronengold
253 „ Kahan Hana
254*abcd* D. Holtorf Aleksander

223. ZUPNA.

255 Pl. SS. Glas Wigdor
259 D. Arszagi Paulina

224. SPRZECZNA.

268 D Kruszewski Jan
269 „ Pieszkowski Franc.
270 „ Obrębski Winc.
271 K. Waga miejska
273 74/5 D. i P. Maczuga Aleks.
276 P. Konaszewski Grzeg.
277 „ Żebrowska Katarzyna
278 „ Borkowska Anna
280/1 D. Kicki
282—286 P. Winnicki i Borkowski
287 D. Celbuda mostowa
288 „ Nakonieczny

225. KĘPNA.

291 D. Pietrasiewicz Wojciech
300 „ Moszkowska Maryanna
310 „ Firus Leopold
311 „ Bruszewski Feliks
312 Pl. SS. Baranowskich

226. BRUKOWA.

375 K. i Og. Rolbiecki Nepom.
376 D. „ SS. Glińskiego Stef.
377 „ Tomerski Jakób
378 „ Zagórny Paweł
379 K. Łaska Anna
380 Pl. Janasz Józef

381 P. Minter Karol
385*a* D. Bardiower Haskiel
385*b* „ Lipkau
385*c* „ Garbowska Bogumiła
386 „ Bardyower Haskiel
387 „ Swinkowski Dominik
388 „ Borkowska Anna
389 „ Frantzkie Karol
390 K. Szoltze Franciszek
391 D. Szyldberg Manas
392 „ Straż ogniowa
393 „ Bujnowek Schoenberg
397 „ Scholtze Franc.
398 K. Mrozowska Salomea
399 D. Robinsztajn Berek
400 Pl. Rajczak Andrzéj
401 D. Okuliński Józef
402 „ Nowicki Stan. i Michał
403 K. Bardiower Haskiel
404 „ Gronkowski Józef
405/6 i 7 D. Markowski Tom.
408 K. Madenfrost Hersz
409 „ Skoryna Klara
414 „ Miasta Warszawy
227. OLSZOWA
415*a* K Rządowa
415*b* „ Magazyn Mostowy
416 „ Hodenstand Ruchla
417*a* D. Toroniak Mateusz
417*b* „ Grabowski Jan
417*c* Pl. Gaduszewski
418*a* D. Wenda Gracyan
418*b* „ Rozen Szymon
419*a* Zajęte na most stały
419*b* D. Łaźnia wojskowa
420 Zajęte na most stały
228. PANIEŃSKA.
428*a* Sznapmana Kajla
428*b* D. Cieszański Andrzéj
429 „ Grabowska Agnieszka
433 Pl. Wiliert Anna
457/8 D. Ślusarski Albert
500 „ Klecki

Spis Ulic miasta Warszawy z Przedmieściami.

98 Aleja Ujazdów
182 Alexandrya
71 Bagno
172 Bednarska
201 Belwederska
46 Biała
166 Białoskórnicza
30 Bielańska
219 Błotna (w Pradze)
163 Boczna
160 Boleść, Poprawa
133 Bonifraterska
90 Bracka
176 Browarna
226 Brukowa (w Pr.)
14 Brzozowa
161 Bugaj
65 Ceglana
13 Celna (Gnojo.)
47 Chłodna
88 Chmielna
63 Ciepła
134 Czarna
200 Czerniakowska
33 Czysta
35 Daniłowiczowska
3 Dawna
216 Dębowa (w Pr.)
28 Długa
184 Dobra
186 Drewniana
10 Dunaj
6 Dziekania
171 Dziekanka
148 Dzielna
146 Dzika
214 Dziwna (w Pra.)
42 Elektoralna
60 Erywańska
108 Franciszkańska
16 Freta
173 Furmańska
164 Garbarska
145 Gęsia
177 Gęsta
56 Gnojna
213 Golędzinowska (w Pradze)
11 Gołębia (Nowomiejska)
199 Górna
54 Graniczna
20 Grodzka
58 Grzybowska
225 Holendry (Kępna w Pradze)
95 Hoża
78 Jasna
202 Jerozolimska
4 Jezuicka
128 Inflandzka
157 Kacza
162 Kamienne Sch.
5 Kanonia
27 Kapitulna
154 Karmelicka
206 Królowa
175 Karowa
225 Kępna (Holendry w Pradze)
132 Kłopot
135 Konwiktorska
115 Kościelna
101 Koszyki
36 Kozia
109 Koźla
21 Krak.-Przedm.
57 Krochmalna
59 Królewska
37 Krótka
97 Krucza
215 Krzywa (w Pra.)
12 Krzywe-Koło
183 Leszczyńska
40 Leszno
179 Lipowa
195 Ludna
67 Łucka
170 Mała
168 Mariensztadt
80 Marszałkowska
207 Marymontska
74 Mazowiecka
196 Mączna
144 Miła
24 Miodowa
218 Mizerna (w Pra.)
204 Młynarska
94 Mokotowska
137 Moranowska
15 Mostowa
174 Mularska
153 Mylna
141 Nalewki
193 Naprawa
34 Niecała
143 Niska
106 Nowowiniarska
91 Nowogrodzka
152 Nowolipie
151 Nowolipki
11 Nowomiejska (Gołębia)
23 Nowo-Senators.
102 Nowowjejska
72 Nowy-Świat
181 Obożna
45 Ogrodowa
104 Okopowa
194 Okrąg
227 Olszowa (w Pr.)
189 Ordynacka
43 Orla
149 Ostrożna
112 Owcza
228 Panieńska (w Pr.)
70 Pańska
147 Pawia
9 Piekarska
114 Piesza
103 Piękna
7 Piwna
25 Podwal
138 Pokorna
208 Powązkowska
68 Prosta
61 Próżna
139 Przebieg
51 Przechodnia
39 Przejazd
76 Przeskok
205 Przyokopowa
116 Przyrynek
50 Ptasia
165 Pusta
180 Radna
209 Ratuszna (w Pr.)
198 Rozbrat
159 Rybaki
17 Rycerska
41 Rymarska
19 Rynek Nowego-Miasta
2 Rynek Starego-Miasta
117 Samborska
22 Senatorska
84 Sienna
55 Skórzana
18 Ślepa
83 Śliska
155 Smocza
197 Smolna
140 Smutna
192 Solec
44 Solna
87 Sosnowa
169 Sowia
224 Sprzeczna (w Pr.)
113 Stara
142 Stawki
211 Strzelecka (w P.)
1 Świętego Jana
105 Św. Jerzego
73 Świętokrzyzka
191 Szczygla
210 Szeroka (w Pr.)
79 Szkólna
76 Szpitalna
126 Szymanowska
188 Tamka
53 Targowa
220 Targowa (w Pr.)
31 Tłomackie
185 Topiel
38 Trębacka
62 Twarda
212 Tylna (w Pr.)
64 Waliców
107 Wałowa
77 Warecka
29 Wązka
89 Widok
82 Wielka
32 Wierzbowa
99 Wiejska
150 Więzienna
96 Wilcza
178 Wiślana
217 Wodna w Pr.)
156 Wolność
203 Wolska za Rog.
222 Wołowa (w Pr.)
111 Wójtowska
190 Wróbla
69 Wronia
93 Wspólna
100 Xiążęca
187 Zajęcza
118 Zakątna
110 Zakroczymska
8 Zapiecek
48 Zatylki
26 Zawrót
221 Ząbkowska (w P.)
85 Zgoda
81 Zielna
49 Zimna
86 Złota
223 Żupna (w Pr.)
52 Żabia
66 Żelazna
92 Żórawia
167 Źródłowa
158 Żytna

Wykaz obejmujący wiadomość które numera przy jakiéj ulicy znajdują się.

od 1 do 33 Sto Jańska
— 34 — 69 Rynek S. Miasta
— 70 — 74 Jezuicka
— 75 — 87 Kanonia
— 88 — 90 Dziekania
— 91 — 118 Piwna
— 119*a* — 119*b* Zapiecek
— 120 — 132 Piekarska
— 133 — 155 Dunaj
— 156 — 179 Nowomiejska
— 180 — 198 Krzywe-koło
199 Celna
— 200 — 218 Brzozowa
— 219 — 247*b* Mostowa
— 248 — 280 Freta
— 281 — 294 Rycerska
— 295 — 305 Ślepa
— 306 — 362 Rynek Now.-Mias.
— 363 — 365 Grodzka
— 366 — 458 Krak.-Przedm.
— 459 — 476*a* Senatorska
— 476*b* — 477*b* Nowo-Senatorska
— 477*c* — 480 dal. ciąg Senators.
— 481 — 496 Miodowa
— 497*c* — 534 Podwale
— 535 — 539 Kapitulna
— 540 — 592 Długa
— 593 — 611 Bielańska
— 612 — 614*b* Wierzbowa
— 614*c* — 614*m* Niecała
— 615 — 623 Daniłowiczowska
— 624 — 626 Kozia
— 627 — 642 Trębacka
— 643 — 653 Przejazd
— 654 — 737 Leszno
— 738 — 744 Rymarska
— 745 — 797 Elektoralna
— 798*a* — 804 Orla
— 805 — 820 Solna
— 821 — 883 Ogrodowa
— 884 — 890 Biała
— 891 — 934 Chłodna
— 935 — 944 Zatylki
— 945 — 947 Zimna
948 Ptasia
— 949 — 954 Przechodnia
— 955 — 956*c* Żabia
— 957 — 963 Targowa
— 964 — 972 Graniczna
— 973 — 974 Skórzana
— 975 — 985 Gnojna
— 986 — 1016 Krochmalna
— 1017 — 1061 Grzybowska
— 1062 — 1065 Królewska
— 1066*a* — 1066*m*, *o*, Erywańska
— 1066*n* — 1076 d. c. Królewskiéj
— 1077*a* — 1078 d. c. Granicznéj
— 1079 — 1105 Twarda
— 1106*a* — 1108*b* Ciepła
— 1109 — 1116 Waliców
— 1117 — 1122 Ceglana
— 1123 — 1147*i* Żelazna
— 1148 — 1164 Łucka
— 1165 — 1172 Prosta
— 1173*a* — 1173*e* Wronia
— 1174 — 1243 Pańska
— 1244*a* — 1244*b* Bagno

od 1245*a* do 1321 Nowy-Świat
— 1322 — 1346*c* Święto-Krzyska
— 1346*d* — 1352*b* Mazowiecka
— 1353 — 1355*g* Szpitalna
— 1356 — 1361 Warecka
— 1362 — 1366 Jasna
— 1367 — 1369 Szkólna
— 1370 — 1404 Marszałkowska
— 1405 — 1434 Zielna
— 1435 — 1449*b* Wielka
— 1450 — 1485 Śliska
— 1486 — 1492 Sienna
1493 Zgoda
— 1494 — 1522 Złota
— 1523 — 1565*d* Chmielna
— 1566 — 1575 Widok
— 1576 — 1592 Bracka
— 1593 — 1609 Nowogrodzka
— 1610 — 1630 Żórawia
— 1631*a* — 1654 Wspólna
— 1655 — 1675 Mokotowska
— 1676 — 1686 Hoża
— 1687 — 1711 Wilcza
1712 Krucza
— 1713*a* — 1723 Aleje
— 1724*a* — 1741 Wiejska
— 1742 — 1752 Książęca
— 1753*a* — 1753*d* Koszyki
— 1754*a* — 1754*i* Nowowiejska
— 1755 — 1760 Piękna
— 1761 — 1763 Okopowa
— 1764 — 1769 Święto-Jerska
— 1770 — 1771*b* Nowiniarska
— 1771*a* — 1792 d. c. Sto-Jerska
— 1793 — 1819 Franciszkańska
— 1820 — 1825 Koźla
— 1826 — 1863*d* Zakroczymska
1864 Wojtowska
— 1870 — 1872 Stara
— 1873 — 1877 Piesza
— 1878 — 1881 Kościelna
— 1882 — 1919 Przyrynek
— 1920*a* — 1925 Samborska
— 1926 — 1932 Zakątna
— 2047 — 2047 Szymanowska
— 2094 — 2103 Inflantska
— 2143 — 2156 Kłopot
— 2157 — 2167 Bonifraterska
— 2176 — 2180 Czarna
— 2181 — 2183*a* Konwiktorska
— 2190 — 2213 Muranowska
— 2214*a* — 2234 Pokorna
— 2235 — 2264 Nalewki
— 2265 — 2268 Stawki
— 2269 — 2273*c* Nizka
— 2274*a* — 2284*b* Miła
— 2285 — 2301 Gęsia
— 2302*a* — 2324 Dzika
— 2325 — 2357 Pawia
— 2358 — 2375 Dzielna
— 2376*a* — 2406 Nowolipki
— 2407 — 2477 Nowolipie
— 2478 — 2481*b* Mylna
— 2482 — 2484 Karmelicka
— 2485 — 2499 Smocza
— 2500 — 2507 Wolność
— 2508 — 2513 Kacza

od 2514 do 2521 Żytna
— 2545 — 2581 Rybaki
— 2582 — 2584 Boleść
— 2585 — 2604 Bugaj
— 2605 — 2607 Kamienne schod.
— 2608 — 2609 Boczna
— 2610 — 2620 Garbarska
2621 Pusta
— 2622 — 2628 Białoskórnicza
— 2629 — 2639 Źródłowa
— 2640 — 2660 Mariensztad
— 2661 — 2666 Sowia
— 2667 — 2668 Dziekanka
— 2669 — 2690*b* Bednarska
— 2691 — 2704 Furmańska
— 2705 — 2714 Mularska
— 2715 — 2736 Browarna
— 2737 — 2742 Gęsta
— 2743 — 2744 Wiślana
— 2745*a* — 2754 Lipowa
— 2755 — 2764 Radna
— 2765*a* — 2766*d* Oboźna
— 2767 — 2783 Alexandrya
— 2784 — 2794*b* Leszczyńska
— 2795 — 2814 Dobra
— 2815 — 2816*b* Topiel
— 2817 — 2820 Drewniana
— 2821 — 2828 Zajęcza
— 2829 — 2871 Tamka
— 2872 — 2875 Ordynacka
— 2876 — 2887 Wróbla
— 2888 — 2896 Szczygla
— 2897 — 2976 Solec
— 2977 — 2978 Okrąg
— 2979 — 2983 Smolna
— 2984*a*. i *b*. Rozbrat
— 2985 — 2987*b* Górna
— 2988 — 3063 Czerniakowska
— 3064 — 3069*c* Belwederska
— 3070 — 3071*m* Jerozolimska
— 3072*b* — 3103 Wolska
— 3104 — 3106*mmm* Młynarska
— 3107*a* — 3110 Przyokopowa
— 3111*a* — 3120 d. c. Wolskiéj.

od 1 do 6 Za Rogatkami Ząbkowskiemi
8 Ratuszna
— 35 — 65*bd* Szeroka
— 66 — 68*b* Strzelecka
— 70*a* — 71 Tylna
— 78*a* — 81 Golendzinowska
— 82 — 95 Dziwna
— 96 — 102 Krzywa
— 103 — 118 Dębowa
— 119 — 123 Wodna
— 126 — 129 Mizerna
— 133 — 134 Błotna
— 136 — 199 Targowa
— 203 — 219 Ząbkowska
— 220 — 254*d* Wołowa
— 255 — 259 Żupna
— 268 — 288 Sprzeczna
— 291 — 312 Kępna
— 375 — 414 Brukowa
— 415*a* — 420 Olszowa
— 428 — 500 Panieńska.

Biblioteka Uniwersytecka
w Lublinie
Marii Curie-Skłodowskiej

SKŁAD PAPIRU

MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH I RYSUNKOWYCH

REJESTRÓW GOSPODARSKICH I KSIĄG RUBRYKOWANYCH

JANA RAKOCZY

przy placu Teatralnym Nr 473 lit B (nowy 17) w Warszawie.

Utrzymuje wszelkie Księgi dla aptek Instrukcyą przepisanych, — Druki techniczne, Papier kratkowany na plany dla PP. Budowniczych i Inżynierów, oraz GŁÓWNY SKŁAD NOWEJ METODY nauki pisania w językach: Rossyjskim, Polskim, Francuzkim i Niemieckim.

FABRYKA LUSTER IZYDORA SILBERBERG

przy ulicy Miodowéj Nr. 496 w domu WW. Piotrowskich, dawniéj pałac Biskupów, w bramie na pierwszém piętrze.

Opatrzona zawsze w znaczny **Zapas Zwierciadeł** różnego gatunku i wymiaru. Obok tejże fabryki urządzony jest w obszernych salonach **Główny Skład Luster** w ramach złoconych, palisandrowych, machoniowych, palisandrowych z złotem, oraz w ramach misternie rzeźbą zdobionych, luster stojących (Tremaux), tualet damskich, męzkich, składanych, podróżnych; konsoli złoconych, palisandrowych z marmurowemi blatami i t. p., a to wszystko w najświeższych fasonach i podług najnowszych wzorów z zagranicy sprowadzonych. Fabryka posiada wielki zapas **Tafli Zwierciadłanych** do okien i drzwi, tak do upiększenia pałaców, jako też magazynów. **Skład** ten tak kompletnie wyassortowany, że każdy tam znajdzie co pragnie, od najdrobniejszych lusterek za parę złotych, aż do najkolosalniejszych zwierciadeł za rs. **900**. Fabryka podejmuje się także reperacyi zwierciadeł i ram uszkodzonych. Obok piękności i dobroci jéj wyrobów, **Ceny znacznie są zniżone.**

Skład Papieru

MATERYAŁÓW PISMIENNYCH I RYSUNKOWYCH
REJESTRÓW GOSPODARSKICH RUBRYKOWANYCH I KSIĄG

ANTONIEGO SCHUSTER

dawniéj **ANTONIEGO ZALEWSKIEGO**

ulica Wierzbowa Nr. 473 *c.*

NAKŁADEM I DRUKIEM WYDAWCY

NINIEJSZEGO KALENDARZA

wychodzi od dnia 1 października 1859 r.

TYGODNIK ILLUSTROWANY.

Pismo to łączące piśmiennictwo ze sztuką, zajmując się rzeczami wyłącznie krajowemi, stara się upowszechnić znajomość dawnych zabytków historycznych, pamiętnych lub pięknych okolic, wspomnień z dziejów naszych, utworów malarstwa i rzeźby, słowem wszystko co pod względem dziejowym lub artystycznym w kraju naszym, na szczególną zasługuje uwagę.

Spis artykułów i nazwisk współpracowników, z trzech pierwszych kwartałów istnienia Tygodnika Illustrowanego, daje Publiczności obraz wewnętrznéj wartości pisma. Staraniem wydawcy będzie, aby grono pracujących powiększyć i doborem artykułów, jako też staranniejszym doborem drzeworytów, nad wykonaniem których wkrótce stér obejmie utalentowany nasz ziomek *Budziłłowicz*, zasłużyć sobie na zupełne zadowolenie prenumeratorów.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie.		**Na prowincyi.**	
Rocznie . . .	Rsr. 8.	Rocznie	Rsr. 12.
Półrocznie . .	— 4.	Półrocznie	— 6.
Kwartalnie .	— 2.	Kwartalnie	— 3.
Miesięcznie .	— ,, kop. 67 i pół.		

W Cesarstwie. Przy innych pismach taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, a za oddzielną kopertę dopłaca się Rsr. 2 rocznie. Ktoby w opłaconéj kopercie życzył odbierać więcéj nad jeden Exemplarz Tygodnika, opłaci kopertowe do każdego z nadbieranych Exemplarzy. Przepis ten do wszystkich pism się rozciąga.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, a życzące sobie nabyć Tygodnik Illustrowany za czas od 1 października 1859 do 1 stycznia 1860 r., otrzymać go mogą w Expedycyi tego pisma, po cenie jaką płacą pp. Prenumeratorowie Warszawscy, to jest pięć kwartałów za Rubli sr. 10 z dodatkiem Rubla jednego na koszta przesyłki pocztowéj.

Adres. — Do JÓZEFA UNGRA wydawcy Tygodnika illustrowanego, w Warszawie, ulica Krakowskie-Przedmieście, Nr 391, dom PP. Wizytek.